

U N I W E R S Y T E T Z I E L O N O G Ó R S K I

STUDIA ZACHODNIE

16

Zielona Góra 2014

STUDIA ZACHODNIE

16

RADA PROGRAMOWA

Christoph Augustynowicz (Wiedeń), Dariusz Dolański (Zielona Góra),
Jörg Jansen (Berlin), Joachim Kuropka (Vechta), Czesław Osekowski (Zielona Góra),
Andrzej Sakson (Poznań), Wojciech Strzyżewski (Zielona Góra),
Hieronim Szczegółka (Zielona Góra), Edward Włodarczyk (Szczecin),
Kazimierz Wóycicki (Warszawa)

KOMITET REDAKCYJNY

Robert Skobelski (przewodniczący), Joanna Karczewska (redaktor),
Tomasz Jaworski (redaktor), Tomasz Nodzyński (redaktor),
Stefan Dudra (redaktor), Radosław Domke (sekretarz)

RECENZENCI

- Dariusz Dąbrowski (Bydgoszcz)
- Janusz Faryś (Szczecin)
- Radosław Gaziński (Szczecin)
- Stanisław Jankowiak (Poznań)
- Wanda Jarzabek (Warszawa)
- Dariusz Karczewski (Bydgoszcz)
- Janusz Karwat (Poznań)
- Robert Klementowski (Wrocław)
- Teresa Kulak (Wrocław)
- Robert Łoś (Łódź)
- Przemysław Matusik (Poznań)
- Czesław Osekowski (Zielona Góra)
- Anna Pobóg-Lenartowicz (Opole)
- Dariusz Rymar (Gorzów Wlkp.)
- Grzegorz Strauchold (Wrocław)
- Wojciech Strzyżewski (Zielona Góra)
- Włodzimierz Suleja (Wrocław)
- Adam Szweda (Toruń)
- Małgorzata Świder (Opole)
- Gabriela Wąs (Wrocław)
- Michał Zwierzykowski (Poznań)
- Rościśław Żerelik (Wrocław)

Na stronie internetowej rocznika znajdują się zasady recenzowania i przyjmowania do druku oraz instrukcja wydawnicza dla Autorów.

ADRES REDAKCJI

Instytut Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego
65-762 Zielona Góra, al. Wojska Polskiego 69
e-mail: w3studiaih@ih.uz.zgora.pl

www.ih.uz.zgora.pl/badania/st_zachodnie_pl.html

U N I W E R S Y T E T Z I E L O N O G Ó R S K I

STUDIA ZACHODNIE

16

REDAKCJA NAUKOWA

Robert Skobelski

Zielona Góra 2014

RADA WYDAWNICZA

Andrzej Pieczyński (*przewodniczący*), Beata Gabryś, Anna Walicka,
Rafał Ciesielski, Zdzisław Wołk, Krzysztof Witkowski, Bohdan Halczak,
Van Cao Long, Michał Drab, Marian Adamski, Marian Nowak,
Ryszard Błażyński (*sekretarz*)



REDAKCJA

Agnieszka Gruszka

KOREKTA

Beata Szczeszek

REDAKCJA TECHNICZNA I SKŁAD

Anna Strzyżewska

TŁUMACZENIA STRESZCZEŃ

Justyna Gil

© Copyright by Uniwersytet Zielonogórski
Zielona Góra 2014

Wersja drukowana czasopisma ma charakter pierwotny.
Na jej podstawie powstaje wersja cyfrowa w ZBC

ISBN 978-83-7842-163-4
ISSN 1428-0663

OFICyna WYDAWNICZA UNIwersytetu ZIELONOGÓRSKIEGO
65-246 Zielona Góra, ul. Podgórna 50, tel./faks (68) 328 78 64
www.ow.uz.zgora.pl, e-mail: sekretariat@ow.uz.zgora.pl

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY

Krzysztof Benyskiewicz , „Testament” Macieja Byldy z Nowego Kramska. Uzupełnienie do „Księgi ławniczej Nowego Kramska”	11
Wiktor Krajniak , Potamokracja lubuska na tle dziejów pogranicza polsko-niemieckiego do XVIII wieku	23
Dariusz Łukasiewicz , Kobieta w Królestwie Prus 1806-1871	35
Olgiert Kiec , Piła (Schneidemühl) czy Frankfurt nad Odrą? Spór o nową stolicę niemieckiej Marchii Wschodniej (Ostmark) w latach 1919-1939	59
Bohdan Halczak , Michał Śmigiel, Obraz Wojska Polskiego i podziemia poakowskiego w latach 1945-1946 w świetle raportów czechosłowackiego wywiadu.	91
Michał Trojanowski , Udział 2. Oddziału WOP w akcji propagandowej podczas referendum ludowego (w świetle akt Wojsk Ochrony Pogranicza)	107
Daniel Koteluk , „Orędownicy kolektywizacji” na podstawie księgozbioru biblioteki w osadzie wiejskiej Czerwieńsk w powiecie zielonogórskim w latach 1949-1956. ...	117
Przemysław Bartkowiak , Działania aparatu bezpieczeństwa wobec Łucjana Jan-kowskiego (1901-1958) – harcerza i społecznika z Grodziska Wielkopolskiego	131
Sylwester Woźniak , Ojcowie bazylianie i ich posługa w Starym Kurowie jako przykład pracy greckokatolickich duchownych w obrządku łacińskim	143
Ryszard Michalak , „Na drugim planie”. Nierzyskokatolickie Kościoły i związki wyznaniowe na obrzeżach głównego nurtu polityki wyznaniowej PRL	153
Marika Sobczak , Pamięć jako medium przeszłości – kształtowanie tożsamości w pamiętnikach łemkowskich	177
Edward Jakubowski , Fatima Nowak-Małolepsza, Istota współpracy euroregionalnej na przykładzie województwa lubuskiego	187

MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

Irena Sochacka , Piotr Partyka , Przywileje żarskich cechów tkaczy płótna lnianego oraz sukienników nadane przez Baltazara Erdmanna oraz Erdmanna II z dynastii Promnitzów	203
Joanna Karczevska , Przywilej księżnej Katarzyny i jej synów dla Kozuchowa z 1419 roku	223
Eligiusz Podolan , Uwagi o roli rajców miejskich w zachowaniu dóbr kultury w Kozuchowie	229

Krzysztof Kostka , <i>Cmentarz wojenny Armii Radzieckiej w Nowogrodźcu w powiecie bolesławieckim</i>	237
Daniel Koteluk , <i>Rok 1956 w osadzie wiejskiej Czerwieńsk w powiecie zielonogórskim</i>	249

RECENZJE I OMÓWIENIA

Marceli Tureczek, <i>Zabytki w krajobrazie kulturowym Międzyrzecza i okolic</i> , Międzyrzecz 2012, ss. 253 + aneks (Tomasz Nodzyński)	259
Romuald M. Łuczyński, <i>Losy rezydencji dolnośląskich w latach 1945-1991</i> , Wrocław 2010, ss. 624 (Maciej Siwicki)	261
Paweł Skubisz, <i>Wojska Pograniczne ZSRS na odcinku z Polską w świetle materiałów wywiadu II Rzeczypospolitej (1921-1939). Struktura i dyslokacja – działalność wywiadowcza – regulamin służby</i> , Szczecin 2010, ss. 166 (Michał Trojanowski)	265
Robert Skobelski, Ireneusz Wojewódzki, <i>Z prądem i pod prąd. Historia zielonogórskiej elektrociepłowni</i> , Oficyna Wydawnicza UZ, Zielona Góra 2011, ss. 472 (Radosław Domke)	268

SPRAWOZDANIA

Konferencja „Trudna historia i jej wymiar europejski w edukacji” (<i>Difficult History and its European Dimension in Education</i>) (Danuta Nowak)	275
Obraz Żydów ze Środkowego Nadodrza. Konferencja naukowa „Żydzi w dziejach pogranicza polsko-niemieckiego” (Danuta Nowak)	281

CONTENTS

ARTICLES

Krzysztof Benyskiewicz , <i>“Testament” by Maciej Bylda of Nowe Kramsko. Supplement to the Liber Actorum Civilium [Lay Jury Book] of Nowe Kramsko</i>	11
Wiktor Krajniak , <i>Potamokracy of lubuskie voivodship on the background of the history of the German-Polish border to the 18th century</i>	23
Dariusz Łukasiewicz , <i>A woman in The Kingdom of Prussia from 1806 to 1871</i>	35
Olgierd Kiec , <i>Piła (Schneidemühl) or Frankfurt/Oder? The controversy about the new capital of the German Ostmark 1919-1939</i>	59
Bohdan Halczak, Michal Šmigel , <i>Picture of the Polish Army and anti-communist resistance in Poland in years 1945-1946 in light of the Czechoslovak intelligence reports</i>	91
Michał Trojanowski , <i>The activity of the Wojska Ochrony Pogranicza in the action of propaganda during the referendum in 1946 (in the documents of Wojska Ochrony Pogranicza in archives)</i>	107
Daniel Koteluk , <i>Advocates of collective farming based on the book collection in the rural settlement's library in Czerwieńsk, Zielona Góra District between 1949-1956</i>	117
Przemysław Bartkowiak , <i>The actions of the security apparatus on Łucjan Jankowski (1901-1958) – a scout and social activist from Grodzisk Wielkopolski</i>	131
Sylwester Woźniak , <i>Basilian Fathers and their service in Stary Kurów as an example of work of Greek Catholic cleric in Latin rite</i>	143
Ryszard Michalak , <i>“In the Background”. Non-Roman-Catholic Churches and Religious Associations on the Outskirts of the Mainstream Religious Policy of the PRP</i>	153
Marika Sobczak , <i>The memory as a type of medium of the past – creation the identity in Lemkos diaries</i>	177
Edward Jakubowski, Fatima Nowak-Małolepsza , <i>The essence of euroregional co-operation as an example Lubuskie Provence</i>	187

SOURCE MATERIALS

Irena Sochacka, Piotr Partyka , <i>Privileges of Sorau guilds of flax linen weavers and clothiers bestowed by Baltazar Erdmann and Erdmann II from the Promnitz dynasty</i>	203
Joanna Karczewska , <i>The privilege of duchess Catherina and her sons for Koźuchów from 1419</i>	223
Eligiusz Podolan , <i>Notes on the role of city councilors in the preservation of cultural property in Koźuchów</i>	229

Krzysztof Kostka , <i>The Soviet Army War Cemetery in Nowogrodziec</i>	237
Daniel Koteluk , <i>The year 1956 in the rural settlement of Czerwieńsk, Zielona Góra District</i>	249

REVIEWS

Marceli Tureczek, <i>Zabytki w krajobrazie kulturowym Międzyrzecza i okolic</i> , Międzyrzecz 2012, ss. 253 + aneks (Tomasz Nodzyński)	259
Romuald M. Łuczyński, <i>Losy rezydencji dolnośląskich w latach 1945-1991</i> , Wrocław 2010, ss. 624 (Maciej Siwicki)	261
Paweł Skubisz, <i>Wojska Pograniczne ZSRS na odcinku z Polską w świetle materiałów wywiadu II Rzeczypospolitej (1921-1939). Struktura i dyslokacja – działalność wywiadowcza – regulamin służby</i> , Szczecin 2010, ss. 166 (Michał Trojanowski)	265
Robert Skobelski, Ireneusz Wojewódzki, <i>Z prądem i pod prąd. Historia zielonogórskiej elektrociepłowni</i> , Oficyna Wydawnicza UZ, Zielona Góra 2011, ss. 472 (Radosław Domke)	268

REPORTS

Konferencja „Trudna historia i jej wymiar europejski w edukacji” (<i>Difficult History and its European Dimension in Education</i>) (Danuta Nowak)	275
Obraz Żydów ze Środkowego Nadodrza. Konferencja naukowa „Żydzi w dziejach pogranicza polsko-niemieckiego” (Danuta Nowak)	281

Artykuły

Krzysztof Benyskiewicz
Uniwersytet Zielonogórski

„TESTAMENT” MACIEJA BYLDY Z NOWEGO KRAMSKA. UZUPEŁNIENIE DO KSIĘGI ŁAWNICZEJ NOWEGO KRAMSKA

Dokument nadania. Historia kościelnego gruntu

W 2008 roku opublikowałem *Księgę ławniczą Nowego Kramaska 1572-1782*, zbiór kilkudziesięciu kart obejmujących dokumentację transakcji i umów zawieranych przez mieszkańców wsi¹. Były to najczęściej rozliczenia majątkowe, świadectwa zakupu (sprzedaży) dóbr, testamenty, poświadczenia zwrotu długów lub innych zobowiązań finansowych. Ocalałe zabytki stanowiły pozostałość po księdze ławniczej. W bliżej nieokreślonym czasie zapisy prowadzone od XVI wieku uległy rozproszeniu, a następnie częściowemu zniszczeniu. Edycja odzwierciedliła fragmenty przechowywane w dwóch poznańskich archiwach².

Księga ławnicza nie była jedynym wolumenem spisywanym w Nowym Kramsku. Oprócz ksiąg urodzin (chrztów), zgonów itp. w oddzielnym poszycie odnotowywano istotniejsze wydarzenia z życia Kościoła. Kronikę parafii w Nowym Kramsku redagowali tamtejsi plebani, najczęściej mnisi pochodzący z klasztoru oberskiego, właściciela dóbr, w skład których wchodziła wieś. Tworząc to interesujące dzieło, zamieszczali w nim między innymi relacje z wizytacji, inwentarze, instrukcje wizytatorów, postanowienia wybranych synodów, zestawienia dochodów i wydatków, wykazy zobowiązań (np. mieszne), wspomnienia o zmarłych plebanach oraz informacje o innych wydarzeniach, mniej lub bardziej związanych z funkcjonowaniem Kościoła nowokramskiego.

Podczas lektury kroniki parafii w Nowym Kramsku natknąłem się na zapis, który pierwotnie znajdował się w *Księdze ławniczej*³. Było to świadectwo darowizny ziemi dokonanej na rzecz Kościoła przez Macieja Kitkowa. Dokument spisano 27 lipca 1697 roku i brzmi on następująco:

1 *Księga ławnicza Nowego Kramaska 1572-1782. Edycja źródłowa*, oprac. K. Benyskiewicz, Zielona Góra 2008.

2 Archiwum Państwowe w Poznaniu, Cystersi – Obra, sygn. 52; Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu, Dział rękopisów, *Księga ławnicza Nowego Kramaska*, sygn. 1965.

3 Pochodzenie noty z księgi ławniczej potwierdził brat Malachiasz, autor zapiski dotyczącej darowizny, zob. *Pro memoria. Kronika par. Nowe Kramsko od 1640 r.*, Archiwum Kościoła pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Nowym Kramsku, s. 161.

Anno D[omini]ni 1697 die July 27, stanąwszy
 przed Urzędem Nowokramskim, uczciwy Matheus /
 Szyputa, starszy ławnik, drugi Wociech Fabiś do- /
 zorca i starszy szpitala i Andrzej Śita starszy /
 kościelny, zeznali publicè corporali deposito iura- /
 mento, iże ś[w.]. pamięci Maci Kitkow, w szpitalu nasz- /
 ym na śmiertelnym łożu leżąc, przy dobrym bacze- /
 niu będąc, rolę swoją własną Dąbrowa nazwaną /
 za górami leżącą ku Podmokłom, przy skotnicach z /
 jednej strony nad rolę Miśkową Zbytek nazwaną, /
 z drugiej przy Dolnego, oddał na kościół nasz /
 Kramski, życząc sobie, aby wiecznymi czasy kościoło- /
 wi świętemu fruktyfikowała. Dla czego rzeczeni te- /
 stes upraszali o to, aby dla lepszej wagi, i pamięci wiecz- /
 nej księgami gmińskimi to iuramentum roborowano, /
 co się tego dnia i godziny stało. Ta zaś rola tak /
 chodzić powinna, naspół oną zasiewać będą z kościo- /
 łem, czego pod sumnieniem kościelni powinni będą do- /
 zierać, aby żadnej kościołowi nie bywało krzywdy. Na- /
 leży i to do tychże baczyć o duszy tegoż Macieia, przy- /
 najmniej starać o cztery msze ś[w.] quotannis. In quan- /
 tum by zaś, tak się stawać nie mogło, tedy lubo by tę ro- /
 lą proportionē ducta na rok arendować, byle nie miał
 kościół żadnej krzywdy, jako na przykład czasu niniej- /
 szego, ad minimum po złotych cztery dobrej monety,
 co czyni złotych sześć groszy dwadzieścia currentis
 monet⁴. Także ciż kościelni, rachunki z tego wszystkiego, we- /
 dług zwyczajowi, komu będzie zależało, jako plebanowi, powin- /
 ni będą oddawać. Latosią Roku i dnia wyżej pomienio- /
 nych u Wociecha Dury wóldarza kramskiego, przy ławnikach
 Matheuszu Szypucie, przy Abramku Wociesze, przy Tomaszu
 Krzysztofku, przy Wociesze Lisie, przy Matheuszu Kłosiu
 przy Macieiu Piekiałku⁵.

Starszy ławnik Mateusz Szyputa, dozorca i „starszy” szpitala Wojciech Fabiś oraz starszy kościelny Andrzej Śita, stanąwszy przed obliczem sądu ławniczego, przedstawili swoje informacje na temat ostatniej woli zmarłego. Prezentowany dokument nie zawiera testamentu w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz oświadczenie w sprawie decyzji Macieja złożone przez osoby pełniące ważne funkcje społeczne. Akt wskazuje lokalizację gruntu nadanego Kościołowi oraz zasady, na jakich będzie w przyszłości wykorzystywany. Przekazane dobra, zwane Dąbrową⁶, znajdowały się za wzgórzami

4 Zdanie odnosi się do fragmentu rozpoczynającego się słowami „Ta zaś rola...”.

5 *Pro memoria. Kronika...*, s. 161.

6 Według transumptu dokumentu opata Miastkowskiego z 1725 r.: J. Benyskiewicz, *Nowe Kramsko. Studium społeczno-gospodarcze*, Zielona Góra 1976, s. 121-123.

w kierunku Podmokli, sąsiadując z polami kmieciów Miški i Kuby Dolnego⁷. Skądinąd wiadomo, że obejmowały one obszar o długości staj i szerokości sześćdziesięciu zagonów⁸. Pomaciejowa ziemia miała być dzierżawiona, a zyski z uprawy planowano dzielić między arendarza i Kościół. Interesy plebana reprezentowali kościelni, w gestii których pozostawało rozliczenie z dzierżawcą oraz przekazanie Kościołowi sumy uzyskanej ze sprzedaży plonów. Wydaje się, że jakaś część dochodów z gruntu (lub gruntu) powinna być przekazywana nowokramskiemu organiście. Stwierdza to wyraźnie zapis z 1727 roku: „Oddało się Andrzejowi (s) Krysztofowi przeszłemu organiście czerwone złote dwa, które był dał od przywileju na Dąbrowę, która Dąbrowa ma być dla organistów wiecznemi czasy na co jest przywilej”⁹. Cytat powyższy wprowadza niejako zamieszanie w dotychczasowe rozumienie dyspozycji zysków z przekazanej przez Macieja ziemi. Prawdopodobnie powołuje się na lipcowy „przywilej” spisany przed kramską ławą. Kłopot w tym, że nie ma tam żadnej wzmianki o organistach. Chyba że to właśnie oni byli przyszłymi arendarzami Dąbrowy. Niestety, nigdy w kościelnych zapisach osoba(y) dzierżawców nie została(y) wymieniona. Jeśli już o nim wspomniano, nazywano go enigmatycznie „spólnikiem”¹⁰. Istnieje okoliczność przemawiająca za uznaniem organistów za ludzi czerpiących korzyści z gruntu Byldowego – obejmujący tę funkcję w Nowym Kramsku otrzymywali uposażenie w postaci mieszkania, ogrodu oraz kawałka ziemi. O „wyprawie” takiej wspomniał w swej kronice Józef Piątkowski – nowokramski nauczyciel-organista¹¹.

Jak wynika z omawianego dokumentu, strona obdarowana zobowiązywała się do koncelebrowania czterech mszy rocznie za duszę swego dobrodzieja Macieja. Księża wywiązywali się z tej obietnicy. 55 lat po śmierci Byldy omyłkowo zaniechano obowiązku: „Na msze za Duszę Ś. P. Macieia, które corocznie odprawiać się powinno 4 za rok 1751 i za rok 1752 komputacja, że przez omyłkę opuszczone były razem się dało tlr: – 8”¹². Wpis z 1752 roku jest ostatnią wzmianką o mszach za duszę zmarłego. Nie wiadomo, kiedy zaprzestano celebracji tego rytuału.

7 Lokalizację włości Macieja Byldy przedstawiał akt Stanisława Miastkowskiego: J. Benyskiewicz, *op. cit.*, s. 122: „Przy folwarku pańskim poczyną się płosy Cichego, Trاتفalczyna, Krawcowa i ciągną się dotąd, gdzie się schodzą granicą Babimojską i Podmoklską. Od Krawcowy idzie Nawracalina, Plewkowa, Krawców, Mirków, Cichego i Kaczmarzki. Przy Bełdowej płosie ciągną się także do granic Podmoklskich, a równo się kończą z Bełdową płosą”.

8 *Pro memoria. Kronika...*, s. 73.

9 *Ibidem*, s. 233. Sprawę komplikuje dodatkowo to, że według nowokramskiej księgi chrztów (Archiwum Diecezjalne w Zielonej Górze, Liber baptizatorum 1637-1794, AP Nowe Kramsko 1, k. 71, 98, 110) Andrzej Krysztofek był organistą jeszcze w 1730 i 1741 r.

10 *Pro memoria. Kronika...*, s. 201: „To gdzie się obróciło to zboże kościelne specyficatoru naprzód się mię odebrał spółnik wiert. 3. kościłowi ć[wiertnia] 1 spółnikowi ć[wiertnia] – 1 – młocarzom wiertela półtora...”.

11 *Wspomnienia nauczyciela Józefa Piątkowskiego*, oprac. R.T. Prinke, [w:] *Z dziejów Nowego Kramska. Źródła i szkice historyczne*, red. J. Benyskiewicz, Zielona Góra 2013, s. 146.

12 *Pro memoria. Kronika...*, s. 240.

Dąbrowa stała się istotnym składnikiem majątku Kościoła nowokramskiego. Zgodnie z planem nakreślonym w dokumencie z 1697 roku, ziemię przekazywano w dzierżawę. W dokumentacji Kroniki, w corocznych „perceptach” odnotowywano zazwyczaj rodzaj uprawy, plony i uzyskany dochód. Przykładowo w 1699 roku czytamy: „Jęczmienia z Dąbrowy Macieja Byldowego spólnego dostało się ćwiertni 4, zaś kościółowi (bo było drogo) dostało się: 8 talarów, 9 legn., 1 czech spólnik ten wziął ćwier[tni] 4 i nasienie”¹³. Odpowiedzialni za przekazywanie pieniędzy plebanowi kościelni wykonywali swe zadanie skrupulatnie. W Kronice niezbyt często wymieniano osoby dokonujące rozliczeń. W związku z powyższym do rzadkości należą wpisy w rodzaju: „Rachunki z żyta kościelnego oddane przez Michała Karcha i Wociecha Fabisia kościelnych” (1753 r.)¹⁴.

Przekazane przez Macieja grunty początkowo w Kronice nazywano Byldowymi lub Dąbrową. Z czasem obie nazwy popadły w zapomnienie. Dłużej utrzymała się nazwa Dąbrowa, która z Byldowej stała się kościelną. Już w XVIII wieku ziemię niezmiennie określano jako grunty kościelne. Obecni mieszkańcy Nowego Kramska nie pamiętają, gdzie znajdowała się Dąbrowa Macieja Kitkowa.

Na kościelnej ziemi uprawiano różnorakie zboża, oprócz dominującego żyta, wysiewano jęczmień i owies. Sporadycznie pojawiały się rośliny strączkowe (groch) i „taterka”. Plony, a co za tym idzie i dochody, przedstawiały się różnorodnie. Możemy śledzić je dzięki zapisom Kroniki¹⁵. W pierwszym roku uprawy osiągnięto 4 ćwiertnie i 2 wiertelce jęczmienia, za które uzyskano ponad 4 talary. W roku następnym za 4 ćwiertnie pleban otrzymał ponad 8 talarów. Był to dochód rekordowy, gdyż okresowo wzrosły ceny zbóż¹⁶. Bardzo dobrze prezentowały się lata 1814-1815 i 1819, kiedy dochód z ziemi wyniósł odpowiednio: 104,15 zł, 93,15 zł i 110 zł¹⁷. Zdarzały się także lata nieurodzaju. Niewielkie plony zebrano między innymi w 1705 i 1706 roku¹⁸. Wówczas uzyskano

13 *Ibidem*, s. 166.

14 *Ibidem*, s. 241.

15 W dorocznej „perceptie” odnotowywano każdorazowo połowę uzyskanych plonów, obliczoną po podziale z arendarzem. Rzeczywista wydajność była zatem dwukrotnie większa.

16 *Pro memoria. Kronika...*, s. 161, 166.

17 *Ibidem*, s. 268-269, 272.

18 W latach 1704-1706 m.in. na terenie Wielkopolski toczyły się starcia konfliktu będącego częścią III wojny północnej. W 1706 r. pod Wschową i Kaliszem rozegrały się dwie bitwy tej wojny. Działaniom zbrojnym towarzyszyła zaraza i nieurodzaj. Na ten temat m.in.: G. Brandt, *Die Pest der Jahre 1707-1713 in der Provinz Posen nebst gelegentlichen Rückblicken auf frühere Pestepidemien in dieser Gegend*, „Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen” 1902, R. 17, s. 301-328; A. Kiciński, *Ziemia babimojska i Babimost. Ludność rodzima na Ziemi Lubuskiej. Dzieje i współczesność*, Zielona Góra 1971, s. 21 i n.; T. Jaworski, *Wojna, pokój i religia a ruchy ludnościowe na polskim pograniczu zachodnim w XVII i na początku XVIII w.*, Zielona Góra 1998, s. 189-205. Ogólnie: Z. Guldón, J. Wijaczka, *Zarazy a zaludnienie i gospodarka Polski w dobie wielkiej wojny północnej*, [w:] *Rzeczpospolita w dobie wielkiej wojny północnej*, red. J. Muszyńska, Kielce 2001, s. 199-215. Wpływ działań wojennych na sytuację wsi, skala nieurodzaju, zarazy i kłęski głodu w tym rejonie wymagają dalszych szczegółowych badań.

niewiele ponad 2 zł rocznego dochodu¹⁹. Przychody ze sprzedaży zboża stanowiły niekiedy pokaźny procent ogólnego dochodu plebanii. Zdarzały się jednak okresy, kiedy nie pokrywały one nawet wydatków na wino. Tendencja ta ujawniła się za czasów księdza Mroczkiewicza (w latach 1804-1810). W 1806 roku ksiądz wydał na zakup wina 56,15 zł, a ze sprzedaży żyta uzyskał 26 zł²⁰. Na przestrzeni lat ceny zbóż ulegały zmianie. Według zapisów kroniki parafii nowokramskiej w latach 1755 i 1774 wiertel²¹ żyta kosztował około 4 zł (3,9-4,5 zł)²². W latach 1810, 1820-1821 za podobną ilość żyta Kościół uzyskał 6 zł oraz 8-9 zł²³. Sporadycznie zdarzały się lata, w których nie odnotowywano żadnego dochodu – wówczas ziemia „otłogiem leżała” (1698, 1796).

Maciej Bylda. Genealogia rodziny Byldów w XVII-XVIII wieku

Nadanie uczynione przez Macieja, jak się zdaje, było ewenementem w dotychczasowych dziejach parafii. Sądząc po dostępnych źródłach, można stwierdzić, że nigdy dotąd żaden kramski kmieć nie zdecydował się na przekazanie gruntu Kościołowi. Jakie były przyczyny decyzji Macieja Kitkowego? Tej kwestii nie sposób rozstrzygnąć, gdyż znane nam materiały nie wyjaśniają motywów działania Macieja. Możliwe, że u jej źródeł leżały okoliczności: w jakich przyszło mu umierać? Może jakieś znaczenie miały stosunki rodzinne zmarłego? Okolicznością mogącą rzucić nieco światła na motyw jego decyzji jest zapis „percepty” z 1699 roku: „Długu po Macieju Beldowym potajemnie dano”²⁴. Maciej „Beldowy” to ta sama osoba co Maciej Kitkow. Chodziło o stosunkowo niewielką sumę, bo 2 zł, 5 legn. 1 czech. Nie wiadomo, kto spłacał długi zmarłego, dlaczego czynił to potajemnie oraz czy wpłata regulowała całe zadłużenie Macieja. Możliwe, że darowizna ziemi, po części, stanowiła spłatę zadłużenia wobec Kościoła. Wniosek ten nie musi być trafny, jednak należy podkreślić, że w kronice parafii po 1699 r. nigdy już nie wspomniano o długach Macieja.

Dokument z 27 lipca przekazuje niewiele informacji o osobie darczyńcy. Maciej należał do starej nowokramskiej kmiecej rodziny Byldów. „Percepta” kościelna za rok 1697 stwierdzała: „za jęczmien ćwier[tni] 4, wiertel 2. Spółnego z Dąbrowy Maćka

19 *Pro memoria. Kronika...*, s. 180, 182. W 1704 r. ze sprzedaży zboża uzyskano 3 talary i 1 zł (*ibidem*, s. 177), w 1707 – 3 talary (jednej ćwiertni nie sprzedano, przekazując ją „orgamistrzowi”) (*ibidem*, s. 185), w 1711 r. uprawiano przede wszystkim groch, ze sprzedaży którego sfinansowano szycie kap kościelnych (*ibidem*, s. 184-185), w 1712 r. uzyskano ponad 5 talarów (*ibidem*, s. 196), w 1714 r. dochód przekroczył 2 talary (*ibidem*, s. 204).

20 *Ibidem*, s. 260.

21 Liczę po 4 wiertele w ćwiertni, gdyż taką miarę stosowano w Nowym Kramsku.

22 *Ibidem*, s. 242, 244. Według Z. Ciepluchy, *Z przeszłości ziemi kościańskiej*, Kościan 1929, s. 35-36, obowiązywały tam następujące ceny: w 1746 r. wiertel żyta kosztował 6,15 zł, w 1753 r. – 5 zł, a w 1784 r. ćwiertnia żyta – 8 zł.

23 *Pro memoria. Kronika...*, s. 264, 273-274.

24 *Ibidem*, s. 166.

Byldowego, którą na kościół przy śmierci oddał²⁵. Intryguje powód, dla którego Maciej stał się pensjonariuszem przytułku. Możliwe, że na jego los miała wpływ jakaś tragedia lub nałóg²⁶. Czy rozwiązanie tajemnicy Byldy tkwi w wiadomości zawartej w dokumencie Stanisława Miastkowskiego? Opisując rozkład pól nowokramskich włościan, opat wspomniał o tamtejszych Dąbrowach: „Dąbrowy dwie są tak nazwane, Mędreła jedną ma, a drugą Włóczęga”²⁷. Kim był nieznany skądinąd „Włóczęga”, posiadacz Dąbrowy? Może to właśnie Maciej Bylda. Jako włóczęga, bez środków do życia, trafiłby zapewne do szpitala.

Blizszych koligacji rodzinnych Macieja Byldy nie znamy. Z nowokramskich ksiąg parafialnych wynika, że w XVII wieku zamieszkiwał tam Adam Bylda z żoną Jadwigą. W 1638 roku przyszedł na świat potomek małżonków – Jan Bylda²⁸. Od tego momentu do początków następnego wieku nie dysponujemy instrumentami pozwalającymi śledzić losy rodziny. Dopiero w pierwszej dekadzie XVIII wieku pojawili się Szymon i Wojciech Byldczykowie²⁹. Obaj urodzili się przed 1707 rokiem. Nie wiadomo, kim byli ich rodzice i czy byli braćmi. Szymon przed 1715 rokiem ożenił się z Marianną, córką Macieja Durki³⁰. W 1709 roku przyszedł na świat Józef, syn Stanisława Byldy i Elżbiety³¹. W latach następnych poznajemy między innymi Annę Byldzinę oraz córki Jana: Pelagię, Dymfnę i Genowefę³². Wymienione osoby były zapewne spokrewnione z Maciejem. Problem polega na ustaleniu jego wstępnych i zstępnych. Niestety, nie pozwalają na to wspomniane luki w zapisach księgi chrztów obejmujące lata między 1640 a 1707 rokiem.

Imponującym przyrostem naturalnym w XVIII wieku cieszyła się rodzina Szymona Byldy. Jego wnuk Mikołaj doczekał się dziewięciorga potomstwa. Córki i synowie tego kmiecia rodzili się w ostatnim dwudziestolecu wieku. Z tej gromadki męskie potomstwo płodził tylko Walenty³³. Rodzinę Byldów czekał prokreacyjny regres. Doprowadził on do tego, że już w połowie XX wieku nie spotkamy przedstawicieli tego rodu w kramskiej społeczności.

25 *Ibidem*, s. 161.

26 Problemem społeczności kramskiej było pijaństwo. Wspominali o tym m.in. ks. Dionizy Mroczkiewicz, nauczyciel Józef Piątkowski, ks. Ignacy Karolewski.

27 J. Benyskiewicz, *op. cit.*, s. 122.

28 *Księga chrztów...*, k. 3.

29 *Ibidem*, k. 9, 14 (Szymon jako młodzieniec).

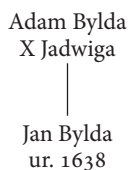
30 *Ibidem*, k. 27, 29, 31, 54, 72. Między 1715 a 1730 r. urodziły się dzieci Szymona: Marianna, Tomasz, Izidor, Piotr i Zuzanna.

31 *Ibidem*, k. 14. W źródle jako: „Belda”.

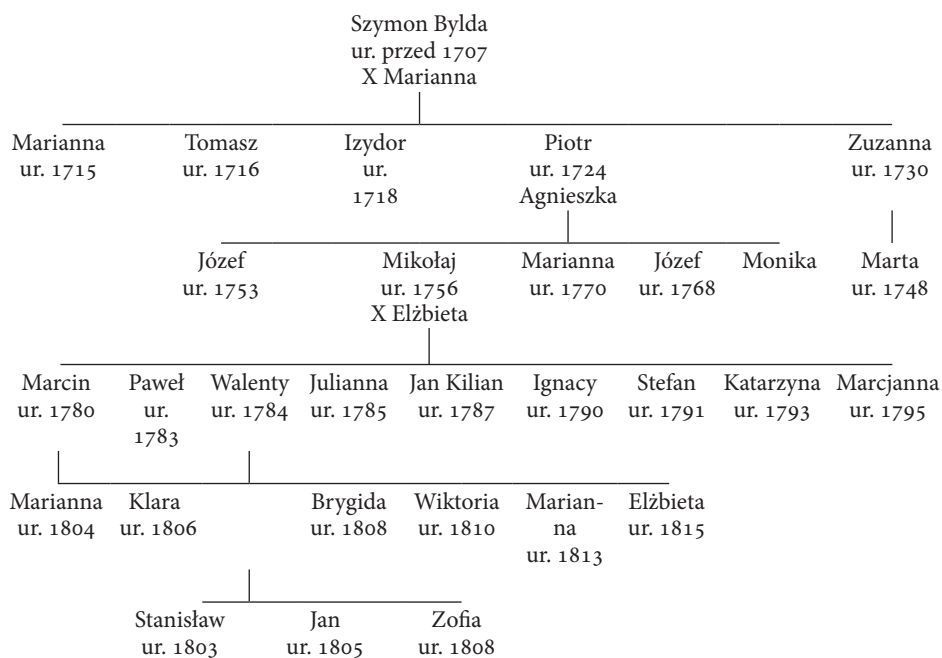
32 *Ibidem*, k. 19, 76, 83.

33 Archiwum Diecezjalne w Zielonej Górze, *Liber baptizatorum Neukramzig 1795-1819*, AP Nowe Kramsko 2: Stanisław, ur. 1803, Jan, ur. 1805.

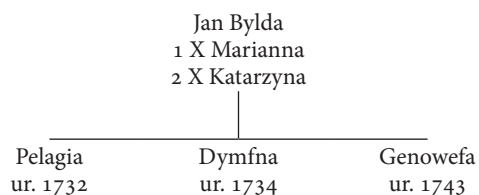
Tabl. 1. Byldowie w XVII wieku



Tabl. 2. Rodzina Byldów w XVIII-początku XIX wieku. Potomkowie Szymona Byldy



Tabl. 3. Rodzina Byldów w XVIII wieku. Potomkowie Jana Byldy



Szpital w Nowym Kramsku

Interesującym wątkiem związanym ze śmiercią Macieja Kitkowa Byłdy jest kwestia funkcjonowania w Nowym Kramsku szpitala. Historia tej instytucji sięga XVII wieku. Jak wynika z zapisów wizytacji parafii przeprowadzonej przez ks. Mariana z Kurska Kurskiego³⁴ poczynionych 19 maja 1660 roku, szpital dla ubogich powstał z inicjatywy ks. Jana Przyrowskiego³⁵. Przyrowski był cysterszem, administratorem majątku klasztoru oberskiego, a następnie prepozytem kościoła w Nowym Kramsku. Jako że poprzednia wizytacja ks. Jana Braneckiego, archidiakona pszczewskiego, nie wspominała o istnieniu szpitala, należałoby datować jego powstanie na lata między 1640 a 1660³⁶.

Budynek szpitalny funkcjonował prawdopodobnie w obrębie zabudowań kościelnych. Była to drewniana, jednoizbowa i nieogrzewana konstrukcja pozbawiona fundamentów. W 1660 roku znajdowała się w nie najlepszym stanie. Podobnie prezentowała się później. Nic nie wiadomo na temat uposażenia szpitala. W Kronice nie wspomina się o legatych lub zapisach wspierających jego funkcjonowanie. Przytułek nie dysponował ani ogrodem, ani własną ziemią. Opiekę nad placówką wypełniali społecznie mieszkańcy. W dokumencie z 1697 roku wspomniano dozorcę i starszego szpitala. Najprawdopodobniej chodziło o prowizora – administratora świeckiego szpitala mianowanego przez plebana³⁷. Funkcję prowizora pełnił Wojciech Fabiś. Fabiś był kmieciem zamieszkałym w Nowym Kramsku. Rodzina należała do lepiej uposażonych i cieszyła się we wsi powszechnym szacunkiem. Syn Wojciecha, także Wojciech, w połowie XVIII wieku pełnił funkcję kościelnego. Wojciech Fabiś senior jest jedynym znanym nam opiekunem kramskiego szpitala.

Szpital działał, jak się zdaje, dzięki dobroczynności i czynszom płaconym przez mieszkańców. Wynika to z zapisów Kroniki; czytamy tu między innymi: „Stanisław Kuby zięć Pawła nieboszczyka oddał na szpital dwa talary”, „Paweł Kośmider czynszu od szpitalnego talera – 1, leg. 4”, lub „Waśko czynszu szpitalnego oddał 8 tal.”³⁸. Budżet szpitalny służył również za swoistą kasę pożyczkową. W 1703 roku pan Bernard Kurcewski „oddął szpitalnych pieniędzy, których był zaciągnął” 14 talarów³⁹. Dwa lata później

34 Ksiądz Marian Maciej Kurski z Kurska, zm. w 1681 r., biskup bukowski i wołoski, biskup tytularny Aenos, prepozyt poznański, archidiakon pszczewski.

35 *Pro memoria. Kronika...*, s. 9.

36 Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu, sygn. AV 10, Kramsko N. *Visitatio Decanatum Czarnków et Oborniki Archidiaconatus Posnaniensis et Decanatum Grodzisk, Lwówek et Zbąszyń Archidiaconatus Pszczewensis a Joanne Branecki Archidiacono Pszczewensi Administratore Episcopatus Posnaniensis eiusque commissariis Andrea Swinarski et Felice Mietlicki canonicis Posnaniensibus a. 1640 et 1641*, k. 23, Jan Branecki wylicza zabudowania i obiekty wokół kościoła nowokramskiego: plebanię, cmentarz, mur kościelny i ogród.

37 Na temat prowizorów: W. Męczkowski, *Prowizorowie szpitalni w dawnej Polsce*, „Przegląd Historyczny” 1907, t. 5, z. 3-5, s. 81-93, 229-242, 384-394.

38 *Pro memoria. Kronika...*, s. 213, 222, 224.

39 *Ibidem*, s. 178.

wspomniany Waško oddał „ad rationem” 15 talarów szpitalnych⁴⁰. Fundusze szpitalne nie były przeznaczone na remont placówki, lecz jej bieżące funkcjonowanie. Napraw dokonywano z dochodów kościelnych. Budynek wymagał ciągłych, doraźnych reperacji. Wiele uwagi poświęcono placówce w I połowie XVIII wieku. W kronice czytamy:

- w 1719 roku: „Tegoż roku [...] pobijano (s) kościół i szpital” oraz „Za te talery cztery kupili szkudeł na szpital kop 20, które z kościelnych albo szpitalnych pieniędzy potrzeba oddać do Bractwa Idydora...”;
- na przełomie lat 1722 i 1723: „Tego roku dałem krywać szpital, wybit szkudeł kop 20 tal. 2, zł. 2, leg. 2”;
- w 1747 roku: „Za szkudła na szpital z kościelnych pieniędzy zło[tych] – 9”⁴¹.

W 1724 roku obiekt wyposażono w piec o wartości 1 talara⁴². Troskę o szpital przejawiali Malachiasz Zbijewski i Alfred Szatkowski, komendarze kościoła w Nowym Kramsku⁴³. Niestety, podejmowane inwestycje w niewielkim tylko stopniu zwiększały komfort pensjonariuszy szpitala. Wizytacja kościoła przeprowadzona przez księdza kanonika Kajetana Gliszczyńskiego z 1779 roku wspominała o ruinie placówki z powodu upływu czasu⁴⁴. Następcy Zbijewskiego i Szatkowskiego chyba niewiele uwagi poświęcili jego renowacji. Przez ponad 30 lat nie inwestowano w remont szpitala. Nic nadzwyczajnego w tej sprawie nie wydarzyło się po 1779 roku. Wynika to z corocznych zestawień wpływów i wydatków kościelnych. Ostatni wpis dotyczący nakładów na szpital pochodzi z 1747 roku⁴⁵.

Nie wiadomo dokładnie, jakie były zadania szpitala nowokramskiego. Najprawdopodobniej był to przybytek przeznaczony dla ubogich, żebraków, włóczęgów i bezdomnych⁴⁶. Zazwyczaj poszukiwali tu schronienia biedacy żyjący z jałmużny, pochodzący z obszaru parafii⁴⁷. Oprócz funkcji opiekuńczych nowokramska placówka oferowała wsparcie położnych. Ksiądz kanonik Kajetan Gliszczyński w swym sprawozdaniu z wizytacji kościoła, przy okazji opisu szpitala, poinformował o dwóch położnych służących swym doświadczeniem kramszczanom⁴⁸.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 182.

⁴¹ *Ibidem*, s. 212-213, 215, 222-223, 239.

⁴² *Ibidem*, s. 227.

⁴³ O naprawach dokonywanych w szpitalu wspomina wizytacja ks. Józefa z Wierzbna Pawłowskiego z marca 1738 r.: *Pro memoria. Kronika...*, s. 34. Pozostałe zabudowania plebanii w połowie XVIII w. wyremontował, jak się zdaje, ks. Alberyk Łęgowski.

⁴⁴ *Pro memoria. Kronika...*, s. 73.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 239.

⁴⁶ Zadania szpitali w Polsce określało ustawodawstwo synodalne. Jeśli chodzi o Wielkopolskę, szczególnie istotne znaczenie tej kwestii miały synody diecezjalne diecezji poznańskiej z lat 1642 i 1720: J. Sawicki, *Concilia Poloniae*, t. 7: *Synody diecezji poznańskiej i ich statuty*, Poznań 1952, s. 103, 114.

⁴⁷ Oprócz Byldy nie znamy żadnego podopiecznego szpitala. Możliwe, że znalazła tam schronienie bliżej nieznana Marianna. Wspomina o niej lakonicznie kronika kościelna przy okazji wzmianki o remoncie szpitala, *Pro memoria. Kronika...*, s. 213: „[...] po wino Maryanna ze szpitala chodziła [...]”.

⁴⁸ *Pro memoria. Kronika...*, s. 73.

Jak długo działał szpital w Nowym Kramsku, trudno rozstrzygnąć. Ostatnie wzmianki o jego istnieniu, jak wspominałem, pochodzą ze schyłku lat siedemdziesiątych XVIII wieku. Można odnieść wrażenie, że niespełna sto lat później nie istniał. Wniosek taki mógłby wynikać z interpretacji relacji Józefa Łukaszewicza zawartej w opisie kościołów parafialnych diecezji poznańskiej opublikowanym w połowie XIX wieku⁴⁹. Opisy J. Łukaszewicza zostały skonstruowane według schematu obejmującego charakterystykę kościoła, szkoły i szpitala. Jeśli chodzi o informacje dotyczące kościoła w Nowym Kramsku, autor dysponował skromnymi wiadomościami zaczerpniętymi z wizytacji ks. Jana Braneckiego, uzupełnionymi o istotny wtórę odnoszący się do powstania świątyni murowanej. O szkole wiedział tyle, ile zanotował Branecki. Najmniej napisał o szpitalu: „Szpital w Nowym Kramsku nie ma w wizytach kościelnych najmniejszego śladu”⁵⁰. Józef Łukaszewicz, opracowując swe interesujące, choć jak widać momentami bałamutne dzieło, korzystał ze zbiorów archiwalnych i informacji wiejskich księży. Wydaje się, że w zajmującym nas wypadku nie korespondował z nowokramskim duchownym. W chwili gdy ukazała się książka, funkcję proboszcza w Nowym Kramsku pełnił Ignacy Jan Węclewicz. Zakonnik przebywał tam co najmniej od 1823 roku, do śmierci w roku 1862. Znał treść Kroniki, gdyż osobiście dokonywał w niej wpisów⁵¹. Wiedziałyby zatem o istnieniu w przeszłości szpitala we wsi. Treść notatki w *Krótkim opisie...* sugeruje lekturę wizytacji kościoła w Nowym Kramsku dokonanej jeszcze przez J. Braneckiego. Odpis tego dokumentu znajduje się do dziś w zasobach Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu. Stamtąd najprawdopodobniej J. Łukaszewicz czerpał informacje na temat parafii w Nowym Kramsku. W efekcie możemy stwierdzić, że nie są one miarodajne dla XVIII i XIX wieku.

Ziemia, którą Maciej Bylda przekazał Kościołowi w Nowym Kramsku, należała do jego majątku przez 250 lat. Przeobrażenia polityczne dokonane po 1945 roku spowodowały przemiany w tym stanie rzeczy. Ksiądz Ignacy Karolewski, w napisanej przez siebie kontynuacji kroniki nowokramskiej, napisał: „18. VI. 49 zabrana została przez władze cywilne wszystka ziemia kościelna i proboszczowska oraz stodoła, obora, drewnutnia oraz organistówka. Z łaski udzielono 2 ha proboszczowi i 0,50 ha każdemu z funkcjonariuszy kościelnych”⁵². Pod rokiem 1957 uzupełnił informację równie lakonicznie: „Niektórzy parafianie rozgrabili ziemię kościelną i przyjęli »akty nadania«”⁵³.

49 J. Łukaszewicz, *Krótki opis historyczny kościołów parochialnych w dawnej diecezji poznańskiej*, t. 2, Poznań 1859, s. 392.

50 *Ibidem*.

51 *Pro memoria. Kronika...*, s. 82 i n.

52 *Kronika parafii p.w. Narodzenia Marii Panny w Nowym Kramsku pow. Wolsztyn*, oprac. K. Benyskiewicz, A. Suchorski, [w:] *Z dziejów Nowego Kramska...*, s. 201.

53 *Ibidem*, s. 216.

Krzysztof Benyskiewicz

**“TESTAMENT” BY MACIEJ BYLDA OF NOWE KRAMSKO. SUPPLEMENT
TO THE LIBER ACTORUM CIVILIVM [LAY JURY BOOK] OF NOWE KRAMSKO**

S u m m a r y

The Article “Testament” by Maciej Bylda of Nowe Kramsko. *Supplement to the Liber Actorum Civilium [Lay Jury Book] of Nowe Kramsko* deals with the land grant made in 1697 to the benefit of the church in Nowe Kramsko by the local landowner Maciej Kitków Bylda. The document confirming the grant was originally placed in the Liber Actorum Civilium [Lay Jury Book] of Nowe Kramsko. Before the book got disassembled, the document was copied into the Parish Book thanks to which we are now familiar with its contents. The material supplements the surviving sections of the Lay Jury Book published by the author in 2008.

Of the three parts of the article, the first one includes the contents of the document and reconstructs the process of executing the last will of the deceased. It also quotes the remarks on the manner of developing the land and managing the crops during the period of ca. 150 years. The second part deals with the person of benefactor and his family. Within its framework the author made a review of genealogy of the family during the period from the 18th century to the beginning of the 19th century. The third part contains the history of the hospital in Nowe Kramsko. It was there that the benefactor – Maciej Bylda – passed away. The research carried out by the author shows that the hospital was in operation in the village in the 18th and 19th century. It ceased to exist in circumstances that are not well-known.

Wiktor Krajniak

Uniwersytet Zielonogórski

POTAMOKRACJA LUBUSKA NA TLE DZIEJÓW POGRANICZA POLSKO-NIEMIECKIEGO DO XVIII WIEKU

Rola sieci rzecznej w rozwoju osadnictwa na ziemiach polskich

Znaczenie rzek jako głównej determinanty w historycznym procesie powstawania i rozwoju państw jest powszechnie znane¹. Jednak rzadko zdarza się, by układ sieci rzecznej tak silnie determinował historię całych państw i regionów, jak w przypadku Polski i jej szczególnego regionu, jakim jest Środkowe Nadodrze². Wybitny francuski geograf Jacques Ancel nazwał kiedyś Polskę potamokracją, czyli „krajem rządzonym przez rzeki”³. Etymologii tego terminu możemy się doszukiwać w języku greckim. Składa się on z dwóch członów *potamos* – rzeka oraz *kratos* – władza. Wobec tego termin ten możemy tłumaczyć jako kraj rządzony przez rzeki. Określenie to, zdaniem francuskiego badacza, najlepiej oddaje charakter geograficzny państwa polskiego i wpływ czynników środowiskowych na jego dzieje.

Koncepcja ta była również rozwijana przez polskich historyków i geografów. Stanisław Smolka wskazywał na rolę trzech wielkich rzek obszaru lechickiego w rozwoju osadnictwa między Łabą a Wisłą. Jego zdaniem w realiach środowiskowych Europy Środkowej u progu I tysiąclecia naszej ery, gdy region ten porośnięty był gęstą prapuszczą, jedyną skuteczną i zarazem bezpieczną formą komunikacji była żegluga rzeczna. W ówczesnych warunkach rzeki stanowiły naturalne szlaki, dzięki którym możliwa była penetracja i zasiedlanie poszczególnych krain geograficznych⁴.

Na podobnym stanowisku stoi Andrzej Piskozub, według którego podstawy geograficzne dzielnic państwa piastowskiego opierały się na kryterium hydrograficznym⁵. Zdaniem tego badacza zasięg terytorialny głównych dzielnic kraju pokrywał się z zasięgiem dorzeczy na poszczególnych odcinkach biegu głównych polskich rzek. Twierdzi

1 Zob. A. Piskozub, *Rzeki w dziejach cywilizacji*, Toruń 2001.

2 Terminów „Środkowe Nadodrze” i „Ziemia Lubuska” używam w artykule zamiennie w ich najszerszym rozumieniu, czyli w odniesieniu do województwa lubuskiego, w jego współczesnych granicach administracyjnych.

3 Cyt. za J. Bohdanowicz, M. Dziecielski, *Zarys geografii historycznej i politycznej cywilizacji. Podstawy metodologiczne*, Gdańsk 1994, s. 37.

4 S. Smolka, *Mieszko Stary i jego wiek*, Warszawa 1959, s. 10-12.

5 Zob. A. Piskozub, *Dziedzictwo polskiej przestrzeni. Geograficzno-historyczne podstawy struktur przestrzennych ziem polskich*, Warszawa 1987.

on, że jednorodność geograficzna tego obszaru, wynikająca głównie z czynnika hydrograficznego, stanowi niezaprzeczalny fakt terytorialny na mapie Europy Środkowej⁶. Z kolei według Marii Kielczewskiej dorzecza Odry i Wisły stanowią naturalny region rzeczny, opierający się na południu na Sudetach i Karpatach, na północy zaś na Bałtyku. Zdaniem tej badaczki tak zarysowany teren stanowi macierzysty obszar Polski⁷.

Analizując układ rozmieszczenia plemion lechickich przed powstaniem państwa polskiego, zauważymy, że granice obszarów plemiennych są zbieżne z poszczególnymi odcinkami dorzeczy głównych rzek Polski – Odry i Wisły. Znamienne jest, że główne rzeki nie tworzyły granic między terytoriami plemiennymi, lecz przeciwnie – były czynnikiem integrującym całe plemiona. Ze względu na to, że wody większych rzek i ich dopływów były w ówczesnych warunkach najpewniejszymi drogami, poszczególne plemiona władały obydwoma brzegami rzek, nad którymi miały swe siedziby. Z kolei barierami oddzielającymi terytoria plemienne były w tamtym okresie wododziały rzek, gęste puszcze, obszary zabagnione i łańcuchy górskie. W tych warunkach środowiskowych centralne miejsce zajmowało plemię Polan, które zasiedliło dorzecze Warty znajdujące się pomiędzy korytami Odry i Wisły, co predestynowało je do roli jednoczyciela pozostałych plemion. Obszar plemienny Śląska rozpoczynał się na południu w miejscu wododziału Wisły i Odry. Pokrywał się on z biegiem górnej i środkowej Odry, obejmując, zdaniem wielu badaczy, również historyczną Ziemię Lubuską, sięgając tym samym aż do ujścia Warty do Odry. Wiślanie zajęli dorzecza górnej Wisły, Mazowszanie jej środkowy bieg. Natomiast nad dolną Wisłą i dolną Odrą osiedlili się Pomorzanie wschodni i zachodni⁸.

Początkowo państwo pierwszych Piastów ograniczało się do obszaru plemiennego Polan leżącego nad dolną Wartą i górną Notecią⁹. Wraz z podbojami udało im się stworzyć rdzeń przyszłego państwa, który oparł się na obwodzie wodnym, tworzonym przez koryta Odry, Wisły, Warty i Noteci. W jego obrębie ukształtował się specyficzny obszar demograficzny, który stał się podstawą do ekspansji państwa Piastów¹⁰.

Granice tego obwodu na odcinku zachodnim wyznaczała rzeka Odra, która ze względu na brak lewobrzeżnych dopływów na odcinku środkowym i dolnym najszybciej ukształtowała się jako zewnętrzna granica państwa¹¹. Brak tych dopływów skutkował również słabą komunikacją z obszarem Połabia i uniemożliwił rozciągnięcie władzy Piastów na plemiona lechickie osiadłe w dorzeczu Łaby. Wiśła natomiast miała prawo-

6 *Ibidem*, s. 29.

7 M. Kielczewska, *O podstawy geograficzne Polski*, Poznań 1946, s. 33.

8 S. Smolka, *op. cit.*, s. 11-18.

9 K. Buczek, *Ziemie polskie przed tysiącem lat. Zarys geograficzno-historyczny*, Kraków 1960, s. 9.

10 Niektórzy badacze, wskazując na dynamikę demograficzną obszarów leżących w dorzeczach Odry i Wisły, doszukują się tam siedziby Prasłowian. Zob. J. Czekanowski, *Polska-Słowiańszczyzna. Perspektywy antropologiczne*, Warszawa 1948.

11 Szerzej na temat dziejów granicy zachodniej: G. Labuda, *Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych*, Poznań 1974.

brzeżne dopływy, które dobrze komunikowały ten obszar z równinnymi dorzeczami na ziemiach ruskich i litewskich. Dawało to możliwość ekspansji państwa polskiego w kierunku wschodnim.

Zdaniem Andrzeja Piskozuba istnieją liczne przekazy historyczne i archeologiczne, świadczące o roli obronnej obszaru rdzeniowego, wzmocnionego w tamtym okresie przez gęste puszcze i zabagnione obszary. Dostęp do tego obszaru był możliwy praktycznie tylko w dwóch miejscach. Na południu była to Brama Morawska, stanowiąca od wieków szlak dla kolejnych fal osadniczych zasiedlających ziemie polskie. Drugi z nich to wąski przesmyk między Wisłą a Notecią, umożliwiający ekspansję plemion polskich wzdłuż Wisły w kierunku Morza Bałtyckiego¹². Interesująca nas tu szczególnie zachodnia strona tego obszaru była szczególnie chroniona przez Odrę, stanowiącą naturalną barierę dla ekspansji niemieckiej. Cesarz Fryderyk Barbarossa powiedział o tej rzece: „Odra cały kraj ten jakby murem otacza i głębią swoją na całym obszarze broni przystępu”¹³.

Na granicach obszaru rdzeniowego rozwinęły się główne ośrodki grodowe. Pełniły one nie tylko funkcję obronną, ale stanowiły również bazę wypadową poza obszar rdzeniowy. Do ośrodków tych możemy zaliczyć, idąc od południa, między innymi Sandomierz, Kraków, Opole, Wrocław, Głogów, Krosno, Lubusz, Santok, Nakło nad Notecią i Płock. W późniejszym okresie niektóre z tych ośrodków rozwinęły się, stając dziś sieć głównych metropolii Polski. Obok nich powstały nowe ważne ośrodki, takie jak choćby Warszawa czy Bydgoszcz. Analizując sieć grodów Polski piastowskiej, możemy dostrzec sieć grodów wewnątrz obszaru rdzeniowego, pokrywającego się w dużej mierze z siedzibą plemienną Polan, oraz grody znajdujące się na granicach obwodu wodnego. Te ostatnie leżały u zbiegu ważnych dróg wodnych i lądowych.

O funkcji obronnej obszaru rdzeniowego świadczą dane demograficzne. Jeszcze w XIV wieku zaludnienie mało żyznego obszaru w rejonach Wiślicy wynosiło około 20-30 osób na kilometr kwadratowy. Tymczasem współczynnik zaludnienia żyznej Wyżyny Lubelskiej, znajdującej się poza obszarem rdzeniowym, oscylował w granicach jednej osoby na kilometr kwadratowy. Zadaniem A. Piskozuba zarówno dane demograficzne, jak i przekazy historyczne świadczą, że plemiona polskie penetrowały tereny poza obszarem rdzeniowym w okresach pokoju, by wycofać się, gdy pojawiała się groźba najazdu¹⁴.

Dogodne warunki dla wyjścia na stałe poza obszar rdzeniowy pojawiły się dopiero w późniejszym okresie. Unia z Litwą ograniczyła groźbę najazdu od wschodu, umożliwiając zasiedlanie ziem ukraińskich (etymologicznie Ukraina to ziemia na skraju). Spacyfikowanie Prusów przez zakon krzyżacki pozwoliło bezpiecznie zasiedlić

12 A. Piskozub, *Dziedzictwo polskiej przestrzeni...*, s. 269-270.

13 Cyt. za S. Smolka, *op. cit.*, s. 18.

14 A. Piskozub, *Dziedzictwo polskiej przestrzeni...*, s. 270.

Mazowsze przez Mazurów. Na północy chrystianizacja Pomorza Zachodniego umożliwiła zasiedlanie puszczy nadnoteckich przez Krajniaków, dzięki czemu Wielkopolska poszerzyła się o swoje północne kresy – Krajnę.

Środkowe Nadodrze – region historyczny czy geograficzny?

W historiografii polskiej utrwalił się pogląd, że Ziemia Lubuska stanowiła w strukturze plemiennej Polski wczesnohistorycznej odrębne terytorium plemienne¹⁵. Historyczna Ziemia Lubuska obejmowała niewielki obszar po obu stronach Odry w miejscu, gdzie wpada do niej Warta. Obszar ten wedle przekazu kroniki Adama Bremeńskiego miał być zamieszkiwany przez plemię Lubuszan (Leubuzzi)¹⁶.

Teza o istnieniu odrębnego plemienia na tym obszarze była często podważana. Zdaniem Edwarda Rymara istnienie plemienia Lubuszan, zamieszkującego oba brzegi środkowej Odry, jest tylko przypuszczeniem. Jego zdaniem Odra była raczej czynnikiem dzielącym niż integrującym. Za takim stanem rzeczy przemawiają liczne źródła z tego okresu mówiące o Odrze jako rzece granicznej¹⁷. W dokumencie *Dagome Iudex*, stanowiącym opis zasięgu terytorialnego państwa gnieźnieńskiego, wskazuje się Odrę na odcinku lubuskim jako granicę. Dodatkowo w niemieckich źródłach tego okresu czytamy, że podbój Połabia zatrzymał się na Odrze, a jurysdykcja kościelna niemieckich biskupstw nie przekraczała tej rzeki¹⁸.

Za hipotezą o nieistnieniu na tym obszarze oddzielnego plemienia przemawiają również źródła onomastyczne. Pod względem językowym był to obszar przejściowy pomiędzy gwarami wielkopolskimi a wileckimi¹⁹. Ponadto nazewnictwo miejscowości Środkowego Nadodrza wskazuje na jego przejściowość i słabe zaludnienie. Niewiele nazw miejscowości nawiązuje do instytucji życia społeczno-gospodarczego. Nazewnictwo wielu miejscowości wskazuje, że region Środkowego Nadodrza obfituje w liczne ciek wodne i obszary podmokłe. Charakter regionu oddają takie nazwy miejscowe, jak Międzyrzecz, Podmokłe, Brody, Zawada (pow. zielonogórski), Struga (pow. krośnieński), Bródzce, Jezierce, Żabice, Santok²⁰ (pow. gorzowski), Jeziory, Obłotnie, Mostki (pow. świebodziński). Wiele miejscowości wskazuje również na gęste

15 E. Rymar, *Klucz do ziem polskich, czyli Dzieje Ziemi Lubuskiej aż po jej utratę przez Piastów i ugruntowanie władzy margrabiów brandenburskich*, Gorzów Wielkopolski 2007, s. 13.

16 *Magistri Adami Bremensis Gesta Hammaburgensis Ecclesiae Pontificum*, [w:] *Źródła i materiały do dziejów Środkowego Nadodrza*. Wybór, red. K. Bartkiewicz, Zielona Góra 1996, s. 17.

17 E. Rymar, *op. cit.*, s. 18-19.

18 *Ibidem*, s. 19-22.

19 G. Labuda, *Ziemia Lubuska w dziejach Polski*, [w:] *Ziemia Lubuska*, red. M. Szczaniecki, S. Zajchowska, Poznań 1950, s. 71.

20 Staropolska nazwa tej miejscowości to Sątok oznaczający spływ rzeki.

zalesienie obszaru, na przykład Dąbie, Brzeźnica, Grabin (pow. krośnieński), Bukowiec, Dąbrówka Wielka (pow. międzyszyrzycki), Zabór (pow. zielonogórski).

Czy wobec tego można mówić o Ziemi Lubuskiej jako o regionie historycznym *sensu stricto*? Czy tylko o specyficznym regionie geograficznym? O pojęcie regionu historycznego od lat toczą się spory. Według Karola Buczka terminem „region historyczny” można określić każdy większy lub mniejszy obszar, który różni się od innych obszarów jakąś określoną właściwością, albo przynajmniej swoim położeniem, nad jakąś rzeką lub wokół ważniejszego ośrodka miejskiego i w rozważanym okresie stanowił odrębną jednostkę administracyjną²¹.

Z kolei Jerzy Topolski proponuje, by mianem regionu określać terytorium o określonej strukturze, której elementem wyróżniającym są dzieje regionu, ich całokształt lub określona dziedzina. W takim przypadku, skupiając się na dziejach politycznych danego regionu, otrzymamy obraz historycznego regionu politycznego, natomiast ograniczając się do kryterium gospodarczego, będziemy mieli do czynienia z historycznym regionem gospodarczym²².

Historyczna Ziemia Lubuska zajmowała niewielki teren u ujścia Warty do Odry. Powojenna historiografia termin „Ziemia Lubuska” rozciągnęła na całe dorzecze środkowego biegu Odry²³. Obszar ten odpowiada mniej więcej województwu lubuskiemu w jego współczesnych granicach administracyjnych. Region ten nigdy nie był samodzielną jednostką administracyjną, jednak ze względu na czynnik geograficzno-hydrograficzny można go traktować jako specyficzny region lub też obszar przejściowy pomiędzy wielkimi regionami w jego sąsiedztwie, który odegrał kluczową rolę w historii zmaganiań polsko-niemieckich.

Jakie zatem elementy determinują odrębność Środkowego Nadodrza na tle ościennych regionów? Za jego odrębnością przemawiają takie cechy, jak wyraźna zwarłość geograficzna tego regionu w układzie południkowym, wzdłuż biegu środkowej Odry²⁴. Geografowie i geolodzy wykazują, że za odrębnością Środkowego Nadodrza zarówno od Śląska, jak i Wielkopolski przemawia jego specyficzna budowa geologiczna, ukształtowana przez lądolody. Tereny dzisiejszego województwa lubuskiego zostały w całości objęte przez ostatnie zlodowacenie, tak że południowa granica tego zlodowacenia pokrywa się z południową granicą regionu, którego krajobraz został uformowany przez lądolód i spływające z niego wody, co nadało mu jednorodną fizjonomię na całym obszarze²⁵. Przejściowy charakter tej ziemi wynika z położenia

21 K. Buczek, *O regionach historycznych*, „Małopolskie Studia Historyczne” 1964, nr 6, z. 3-4, s. 144, 147.

22 J. Topolski, *Pojęcie regionu historycznego*, [w:] *Dzieje Wielkopolski*, red. J. Topolski, t. 1, Poznań 1969, s. 24.

23 M. Szczaniecki, S. Zajchowska, *Wstęp*, [w:] *Ziemia Lubuska*, s. 5.

24 K. Bartkiewicz, *Wstęp*, [w:] *Źródła i materiały do dziejów Środkowego Nadodrza...*, s. 4.

25 T. Bartkowski, *Wielkopolska i Środkowe Nadodrze*, Warszawa 1970, s. 295-296.

na Niżu Środkowoeuropejskim, który na tym terenie poprzecinany jest pradolinami: Toruńsko-Eberswaldzką, Warszawsko-Berlińską i Wrocławsko-Magdeburgską, które stworzyły warunki do przebiegu przez ten obszar kluczowych szlaków handlowych i komunikacyjnych²⁶. Wspomniane pradoliny Niżu Środkowoeuropejskiego ciągną się ze wschodu na zachód. Rzeźba terenu na całym obszarze skłania się ku północnemu zachodowi, nadając również kierunek wielkim rzekom.

Wymienione warunki naturalne spowodowały, że Środkowe Nadodrze, leżące na przewężeniu wielkiego Niżu Środkowoeuropejskiego, było historyczną bramą na wschód. Stąd, prowadząc korytami Odry, Warty i Noteci, nizina rozchyła się szerokim wachlarzem w głąb Europy Wschodniej i dalej aż do Uralu. Przechodziły tędy ważne szlaki wiodące z zachodu na wschód. Przejściowość tego obszaru, wynikająca z położenia na wielkiej nizinie, spowodowała, że był to obszar kluczowy w procesie ekspansji kolonistów germańskich w Europie Wschodniej. Ekspansję tę ułatwiała drożność komunikacyjna związana z dużą gęstością sieci rzecznej, słabe ziemie i niewielkie zaludnienie, które spowodowały, że w okresie średniowiecza na tym terenie nie wykształcił się znaczniejszy ośrodek polityczny, który zintegrowałby cały region²⁷.

Znaczenie Środkowego Nadodrza w strukturze terytorialnej państwa Piastów

Historykom nie udało się wypracować jednolitego stanowiska względem Ziemi Lubuskiej. Historyczna Ziemia Lubuska, obejmująca niewielki obszar leżący nad środkową Odrą, w miejscu ujścia do niej Warty, znajdowała się na styku interesów trzech wielkich dzielnic: Wielkopolski, Śląska i Pomorza Zachodniego²⁸. Dawniejsza historiografia traktowała Ziemię Lubuską jako przedłużenie dzielniczy Śląska w kierunku północno-zachodnim, argumentując takie stanowisko jej przynależnością do Śląska w okresie rozbicia dzielnicowego. Z czasem popularność zaczęła zyskiwać koncepcja Ziemi Lubuskiej jako przedmurza Wielkopolski. Interesujące nas tu kryterium hydrograficzne przyjął Władysław Semkowicz, który nie zajmując jednoznacznego stanowiska, przyjął, że Ziemia Lubuska ze względu na Odrę jest przedłużeniem Śląska, ze względu zaś na Wartę – przedłużeniem Wielkopolski²⁹.

Biskupstwo lubuskie leżące na uboczu tworzącej się państwowości polskiej było jednocześnie jej najdalej na zachód wysuniętym posterunkiem³⁰. Jednak ze względu na odległość Ziemi Lubuskiej zarówno od stolicy Śląska, jak i Wielkopolski była

26 W. Sauter, *Ziemia Lubuska*, Poznań 1965, s. 5-7.

27 S. Zajchowska, *Krajobraz Ziemi Lubuskiej*, [w:] *Ziemia Lubuska*, s. 13-14.

28 M. Szczaniecki, S. Zajchowska, *op. cit.*, s. 5.

29 W. Semkowicz, *Historyczno-geograficzne podstawy Śląska*, [w:] *Historia Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400*, t. 1, Kraków 1933. Cyt. za A. Piskozub, *Dziedzictwo polskiej przestrzeni...*, s. 52.

30 S. Smolka, *op. cit.*, s. 27.

ona traktowana jako terytorium peryferyjne. Jednocześnie słaba jakość gleb, niski współczynnik zaludnienia, a także brak lewobrzeżnych dopływów Odry, które silniej integrowałyby ludność zamieszkującą te tereny, uniemożliwiły rozwój samodzielnego regionu i skazały ten obszar na wpływy silniejszych sąsiadów³¹.

Ze względu na słabość gleb osadnictwo na Środkowym Nadodrzu skupiało się w wielkich dolinach rzecznych. Wsie lokowane były blisko wody, ze względu na lepszą urodzajność gleb, zwłaszcza rzecznych mad. Miasta rozwinęły się na skrzyżowaniach szlaków handlowych, początkowo wodnych, później, w miarę wzrostu dostępności transportowej, obszaru porośniętego gęstą puszcza, również lądowych³². Oprócz roli pośrednika w handlu towarami płynącymi Odrą, Wartą i Notecią, grody Środkowego Nadodrza, ufortyfikowane w widłach licznych rzek, pełniły również funkcję obronną.

Na Środkowym Nadodrzu było kilka ważnych grodów, które leżały na styku interesów Śląska, Wielkopolski i Pomorza Zachodniego. A w szerszej perspektywie na styku interesów Polski i Niemiec. Do grodów tych należały: leżący u ujścia Noteci do Warty Santok, który strzegł przeprawy przez Wartę, ochraniając Wielkopolskę przed napadami ze strony Pomorza Zachodniego; Kostrzyn, w którym znajdowała się jedna z najstarszych komór celnych i który panował nad ujściem Warty do Odry; Krosno kontrolujące ujście Bobru do Odry oraz główny gród – Lubusz – strzegący przeprawy przez Odrę, gdzie przebiegały ważne szlaki handlowe z Wielkopolski do Brandenburgii i na Pomorze³³.

O strategicznym znaczeniu Środkowego Nadodrza w systemie obronnym państwa piastowskiego świadczą dane zebrane w trakcie badań archeologicznych. Na podstawie wykopalisk archeologowie ustalili, że na terenie dzisiejszego województwa lubuskiego istniały dwa pasy umocnień. Pierwszy z nich stanowiła Odra wraz z położonymi nad nią grodami, drugi zaś – rzeka Obra z pasem południkowo położonych jezior³⁴.

Utrata Środkowego Nadodrza i jego rola w ewolucji terytorialnej Nowej Marchii oraz państwa brandenbursko-pruskiego

Linia Odry, Warty i Noteci, gęsto obsadzona grodami obronnymi, stanowiła przedmurze obszaru centralnego państwa Piastów. Tutaj zatrzymywała się większość wypraw niemieckich na Polskę. Dopiero utrata Środkowego Nadodrza na rzecz Niemców umożliwiła ich wielowiekową ekspansję na ziemie polskie.

31 Szerzej na temat warunków dla rozwoju gospodarczego regionu lubuskiego w: *Województwo zielonogórskie. Monografia geograficzno-gospodarcza*, red. F. Barciński, B. Krygowski, S. Zajchowska, Poznań 1961.

32 *Ibidem*, s. 188-191.

33 *Studia nad początkami i rozplanowaniem miast. Nad środkową Odrą i dolną Wartą*, t. 1: *Ziemia Lubuska, Nowa Marchia, Wielkopolska*, red. Z. Kaczmarczyk, A. Wędzki, Zielona Góra 1967; t. 2: *Dolny Śląsk, Dolne Łużyce*, red. Z. Kaczmarczyk, A. Wędzki, Zielona Góra 1970.

34 W. Sauter, *op. cit.*, s. 7.

Przemiany etniczne na wielką skalę stały się udziałem Środkowego Nadodrza od XIII wieku, kiedy terytorium to dostało się pod zarząd Piastów Śląskich. Prowadzili oni między sobą wojny graniczne, uciekając się przy tym do pomocy margrabiów niemieckich. Podczas jednej z bratobójczych wojen książę legnicki Bolesław Rogatka, walcząc ze swoim bratem Henrykiem – księciem wrocławskim, zwrócił się o pomoc do arcybiskupa magdeburskiego, oferując w zastawie połowę Ziemi Lubuskiej, w zamian za pomoc zbrojną. Książę wrocławski również nie pozostawał bierny. Zwrócił się o pomoc wojskową do margrabiego Miśni, dając mu w zamian gród Szydłów, leżący u ujścia Nysy Łużyckiej do Odry³⁵.

Zdobywając przyczółek na prawym brzegu Odry, margrabiowie niemieccy nadal wykorzystywali spory pomiędzy książętami pomorskimi, wielkopolskimi i śląskimi. Wykorzystując zamęt związany z rozbiem dzielnicowym, zagarnęli w 1252 roku całą historyczną Ziemię Lubuską³⁶. Utworzenie Nowej Marchii umożliwiło margrabiom z dynastii askańskiej wbicie klina terytorialnego między dzielnicami Pomorza Zachodniego i Wielkopolski, osłabiając tym samym spistość terytorialną ziem polskich.

Niemcy mieli trudności z ekspansją w głąb ziem polskich, ku obszarowi rdzeniowemu. Drogi do niego, na odcinku lubuskim, strzegły zabagnione rozlewiska Obry. Dlatego też główne kierunki ekspansji niemieckiej wiodły wokół obszaru rdzeniowego. Jednak bezpośrednie uderzenie na Śląsk lub Pomorze, mimo rozbitcia dzielnicowego kraju, wydawało się margrabiom zbyt ryzykowne. Wybrali oni metodę małych kroków, odrywając słabo zaludnione obszary położone na pograniczu tych dzielnic, które często były przedmiotem sporu w okresie rozbitcia dzielnicowego.

Na północy, zdobywając Santok – nazwany przez Galla Anonima strażnicą i kluczem ziem polskich³⁷ – Niemcy wbili klin terytorialny pomiędzy skłócone Pomorze i Wielkopolskę. Umożliwiło im to posuwanie się wzdłuż Noteci, w kierunku nadbałtyckich posiadłości zakonu krzyżackiego, który wspierał te działania, by zapewnić sobie swobodny kontakt z Rzeszą Niemiecką, skąd przybywali tak potrzebni mu osadnicy. Dodatkowo większe miasta Pomorza i nowo lokowane miasta na prawie niemieckim zostały zgermanizowane za sprawą napływających rzemieślników i kupców związanych z Hanzą³⁸. Przybyszom z zachodu udało się skolonizować obszary aż do linii Wisły, w okolicach Gdańska. Jednak dolny bieg Wisły był gęsto zaludniony przez ludność polską, co uniemożliwiło im skuteczne opanowanie tych terenów.

Drogę ku ekspansji w kierunku południowym otworzyło zdobycie Krosna Odrzańskiego, które strzegło przeprawy w miejscu, gdzie Bóbr wpada do Odry. Jednak na południu kolonizacja niemiecka nie odnosiła takich sukcesów jak na północy,

35 E. Rymar, *op. cit.*, s. 65.

36 Szerzej na temat utraty Ziemi Lubuskiej: W. Korcz, *Historyczne losy ziem pogranicza lubusko-wielkopolskiego na tle dziejów Ziemi Lubuskiej*, „Rocznik Lubuski” 1966, nr 4, s. 40-43.

37 Anonim tzw. Gall, *Kronika Polska*, Wrocław 1965, s. 88.

38 G. Labuda, *Ziemia Lubuska...*, s. 93-95, 102.

ponieważ Śląsk był gęściej zaludniony, miał lepiej rozwinięte struktury życia społeczno-gospodarczego, a granica śląsko-wielkopolska należała do spokojnych³⁹. W tym okresie osadnicy niemieccy zajmowali głównie pustki osadnicze na obszarze Sudetów. W następnych wiekach południowy kierunek ekspansji politycznej i gospodarczej wyznaczała rzeka Odra, która stawiała się mniej więcej od XVI wieku granicą etniczną.

Margrabiowie prowadzili na Środkowym Nadodrzu akcję kolonizacyjną, opierając się w dużej mierze na instytucjach kościelnych⁴⁰. Poprzez nadawanie rozległych dóbr ziemskich udało im się ściągnąć na te tereny cystersów, templariuszy i joannitów. Ze względu na słabe zaludnienie region ten był dogodnym terenem do prowadzenia akcji kolonizacyjnej przy wykorzystaniu osadników z zachodu.

Dodatkowo Środkowe Nadodrze, będące dla władców Śląska, Wielkopolski i Pomorza Zachodniego terenem peryferyjnym, nie miało rozwiniętych struktur osadniczych i administracyjnych. Dlatego też dość łatwo udało się margrabiom związać ten region z Brandenburgią. Zastane struktury organizacyjne, zarówno świeckie, jak i kościelne, były marginalizowane na rzecz nowo zakładanych przez Niemców.

Miasta lokowali Niemcy, podobnie jak Słowianie, w newralgicznych punktach szlaków rzecznych. Ich zadaniem było przejęcie korzyści z handlu śląskiego i wielkopolskiego, który drogą wodną Warty i Odry zmierzał w kierunku Szczecina⁴¹. Przeciwwagą dla Santoka stał się założony nad Wartą w 1257 roku Landsberg (Gorzów). W miejscu dogodnej przeprawy przez Odrę powstał w 1253 roku Frankfurt (bród Franków), który stał się, oprócz Wrocławia, głównym portem przeładunkowym na Odrze i z czasem zmarginalizował słowiański Lubusz⁴². Nowo lokowane wsie były zasiedlane osadnikami niemieckimi i flamandzkimi. Wzrost znaczenia miast i rozwój stanu mieszczańskiego, w którym dominowali Niemcy, przyspieszył proces zmian etnicznych na terenie Środkowego Nadodrza.

Rozrastająca się we Frankfurcie emporia handlowa, która jako jedyna na tym terenie miała przymusowe prawo składu, doprowadziła do przejęcia kontroli nad zyskami z handlu towarami spławianymi Odrą i Wartą. Nasilenie fiskalizmu względem polskich kupców doprowadziło do rozbicia dotychczasowych powiązań handlowych Śląska, Wielkopolski i Pomorza Zachodniego, które stały się odrębnymi obszarami gospodarczymi. Wobec tego Środkowe Nadodrze z regionu, który dawniej spajał terytorialnie i gospodarczo zachodnią Polskę, stało się pod rządami niemieckimi czynnikiem, który tę spistość niszczył. Uniemożliwiło to pełną integrację dorzecza Odry w strukturze

39 *Ibidem*, s. 92-93.

40 Szerzej na temat kolonizacji niemieckiej: Z. Kaczmarczyk, *Kolonizacja niemiecka na wschód od Odry*, Poznań 1945.

41 Szerzej na ten temat: W. Korcz, *Odra w dziejach Polski*, Zielona Góra 1998 (zwłaszcza cz. 2: *Dzieje żeglugi na Odrze i Warcie*).

42 *Ibidem*.

geoekonomicznej ówczesnego państwa polskiego⁴³. Odra i Warta zamarły gospodarczo do czasu, aż całe dorzecze Odry na nowo nie znalazło się pod panowaniem państwa pruskiego, na czym skorzystała również Wielkopolska, która odżyła gospodarczo w XIX wieku.

Środkowe Nadodrze było kluczowym węzłem wodnym i komunikacyjnym zachodniej Polski. Od momentu jego utraty region ten odegrał kluczową rolę w ewolucji terytorialnej kształtującego się wówczas państwa, początkowo brandenburskiego, później pruskiego. Było ono rządzone od XV wieku przez dynastię Hohenzollernów. Zajęcie Śląska zapewniło im nie tylko dogodny punkt wyjścia do rozbiorów Polski, ale również położyło tamę ekspansji konkurujących z nimi dynastii południowoniemieckich⁴⁴. Tak jak dla północnoniemieckich dynastii Askańczyków, a później Hohenzollernów, bazę wyjściową dla ekspansji na wschód stanowiły Marchia Brandenburska i Nowa Marchia, tak dla Habsburgów i Luksemburczyków punkt wyjścia do ekspansji wzdłuż dorzecza Dunaju stanowiła Marchia Wschodnia.

Pierwsze marchie na pograniczu słowiańsko-germańskim powstały jeszcze w czasach Karola Wielkiego, który mając problemy z podbojem tych ziem, zakładał na pograniczu germańsko-słowiańskim marchie, które miały strzec jego monarchii przed najazdami ze wschodu⁴⁵. Rozwojowi terytorialnemu pogranicznych marchii towarzyszyła akcja osiedleńcza. Odbywało się to w dużym stopniu za przyzwoleniem książąt dzielnicowych, którzy potrzebowali nie tylko najemnych rycerzy z zachodu, ale również rzemieślników i kupców. W ten sposób spoistość gospodarcza i polityczna polskich ziem zachodnich została rozerwana. Stały się one miejscem ekspansji handlowej dobrze rozwiniętych miast niemieckich. Miasta śląskie zostały wciągnięte w orbitę oddziaływań ekonomicznych miast południowoniemieckich, Pomorze zaś zostało zdominowane przez wpływy miast północnoniemieckich. Spowodowało to rozbieżności politycznej i gospodarczej polskich ziem zachodnich na długie wieki.

W późniejszym okresie jedność gospodarczą i polityczną tych ziem udało się przywrócić władcom państwa pruskiego. Prowadzili oni systematyczną i przemysłową politykę wiązania ziem znajdujących się w dorzeczu Odry z brandenburskim rdzeniem swego państwa, a w dalszej perspektywie – połączenia z Prusami Wschodnimi. Najbardziej newralgiczny punkt terytorium tego państwa, czyli Środkowe Nadodrze było zasiedlane kolonistami z zachodu. Tak zwana druga kolonizacja niemiecka przyczyniła się do dalszych zmian etnicznych na tym obszarze⁴⁶. Równoległe królowie pruscy prowadzili przemysłową politykę gospodarczą w postaci regulacji rzek i budowy kanałów, tak by podporządkować żeglugę na Odrze i Warcie interesom gospodarczym Prus, tworząc

43 G. Labuda, *Ziemia Lubuska...*, s. 102-103, 128.

44 *Ibidem*, s. 128.

45 *Idem*, *Polska granica zachodnia...*, s. 38.

46 S. Zajchowska, *Nad środkową Odrą i dolną Wartą*, Warszawa 1959, s. 20-21.

na tych ziemiach jednolity organizm gospodarczy, którego główną osią gospodarczą miała się stać Odra.

Podsumowanie

Jakie czynniki zdeterminowały ewolucję kształtu terytorialnego Polski w przeszłości? Co uwarunkowało utratę dzielnic zachodnich, a jednocześnie wręcz niebywałą ekspansję terytorialną państwa polskiego na wschodzie? Czynniki polityczne z pewnością odegrały w tym procesie znaczną rolę. Jednak polityka prowadzona jest w określonych warunkach geograficznych, które wyznaczają możliwe kierunki działania. Jednym z czynników, który najsilniej wpłynął na rozwój terytorialny państwa polskiego, był układ sieci rzecznej Europy Środkowo-Wschodniej.

Środkowe Nadodrze, będące regionem bogatym w liczne ciekі wodne, które dawniej stanowiły główne arterie komunikacyjne, zyskało sobie w historiografii miano klucza do ziem polskich. Z pewnością można ten region również określić mianem potamokracji, gdyż jego dzieje zostały zdeterminowane w dużej mierze przez liczne na jego obszarze rzeki. Zagarnięcie Środkowego Nadodrza umożliwiło Niemcom opanowanie całego dorzecza Odry. Był to moment kluczowy nie tylko dla historii regionu, ale również dla dziejów państwa polskiego, utrata Odry była bowiem początkiem jego upadku⁴⁷.

Proces utraty przez Polskę jej zachodnich rubieży rozpoczął się wraz z utratą Środkowego Nadodrza. Region ten leży na przewężeniu Niziny Środkowoeuropejskiej, a na jego terenie znajduje się kluczowy węzeł wodny, otwierający drogę do ekspansji w głąb ziem polskich i dalej na wschód. Państwo Piastów, będące na niższym poziomie rozwoju cywilizacyjnego od swego zachodniego sąsiada, mogło się skupić jedynie na obronie stanu posiadania, gdyż brak lewobrzeżnych dopływów Odry, które wiązałyby ją z dorzeczem Łaby, uniemożliwił uczynienie z Połabia przedmurza chroniącego przed ekspansją niemiecką.

Ze względu na defensywny charakter granicy zachodniej kierunek wschodni wydawał się najdogodniejszy dla późniejszej ekspansji państwa polskiego. Dobre powiązanie prawobrzeżnych dopływów Wisły z dorzeczami Dniepru, Dniestru i Dźwiny wyznaczyło kierunek ekspansji terytorialnej państwa polskiego, które w latach świetności dotarło aż do bramy smoleńskiej znajdującej się na wododziale górnego Dniepru i górnej Dźwiny. Posiadanie tego wschodniego węzła rzeczno-wodnego wraz z jego twierdzami zapewniało panowanie nad dorzeczami rzek na ziemiach ruskich i litewskich. Utrata bramy smoleńskiej na rzecz państwa moskiewskiego w 1654 roku, podobnie jak utrata bramy lubuskiej w 1252 roku, była początkiem końca Polski przedrozbiorowej.

47 A. Bolewski, *Z drogi do Poczdamu*, Kraków 1977, s. 183.

Wiktor Krajniak

**POTAMOKRACY OF LUBUSKIE VOIVODSHIP ON THE BACKGROUND
OF THE HISTORY OF THE GERMAN-POLISH BORDER TO THE 18TH CENTURY**

S u m m a r y

The history of each State are determined by its potential economic, demographic, studious, and above all by the geographical environment in which it develops. The fate of the Polish State from the beginning of its existence were determined largely by the two main rivers, the Vistula and the Oder river. Article is about the history of a specific region of Western Poland – Środkowe Nadodrze, which administratively covers with present-day lubuskie voivodship. This Region due to its geographical location was a key area for the territorial unity of the states of the first Piast dynasty. Later this region was an important area for the state of Brandenburg and Prussia. In Środkowe Nadodrze crossed major waterways of the Oder, Warta and Noteć. Here clashed political and economic interests of Silesia, greater Poland, Pomerania and the German landowners. Due to its strategic location, the region has become the arena of rivalry between two central European Nations of Poles and Germans.

Dariusz Łukasiewicz

Instytut Historii PAN, Poznań

KOBIETA W KRÓLESTWIE PRUS 1806-1871

Problematyka dziejów kobiet jest w polskiej historiografii jeszcze słabo widoczna. Kluczową rolę odgrywają tu pionierskie prace syntetyczne zasłużonej badaczki historii kultury i codzienności, Marii Boguckiej¹. Ossolineum podjęło się przekładu znakomitej francuskiej pięciotomowej *Historii życia prywatnego*, niestety nie stało się tak z pięciotomową *Historią kobiet* opublikowaną pod redakcją Georgesa Duby'ego (np. niem. *Geschichte der Frauen*, Bd. 1-5, Frankfurt-New York 1993-1995). Ukazała się u nas natomiast tylko niewielka praca Michelle Perrot *Moja historia kobiet* (Warszawa 2009). Natomiast bardzo poważny charakter ma opublikowany w Polsce przekład znakomitej znawczyny dziejów niemieckich kobiet Ute Frevert *Mąż i niewiasta. Niewiasta i mąż. O różnicach płci w czasach nowoczesnych* (Warszawa 1997). W rezultacie niniejszy tekst jest pierwszą polską publikacją odnoszącą się do dziejów kobiet w Prusach XIX wieku i w Prusach w ogóle.

Wiek XIX przyniósł w Prusach likwidację poddaństwa i feudalizmu, rozwój kapitalizmu, z czasem coraz bardziej przemysłowego oraz demokratyzację życia, przede wszystkim po 1848 roku. Z punktu widzenia dziejów kobiet oznaczało to z jednej strony wzrost ich udziału w pracy najemnej, z drugiej zaś osłabienie znaczenia tradycyjnego rzemieślniczego czy chłopskiego gospodarstwa domowego będącego jednocześnie jednostką rodzinną i gospodarczą. Zmiany przyniosły stopniowe włączanie dziewcząt w edukację, ale stagnację w zakresie partycypacji politycznej.

Miejsce kobiety w społeczeństwie

W epoce romantyzmu pojawiło się wyobrażenie, że głównym spoiwem łączącym rodziców i dzieci jest miłość oraz rola uczucia w małżeństwie i rodzinie, przede wszystkim mieszczańskiej, bardzo wzrosła. W stosunkach rodzinnych pojawiło się znacznie więcej intymności i prywatności zarówno w stosunkach między małżonkami, jak i rodzicami

1 M. Bogucka, *Gorsza pleć. Kobieta w dziejach Europy od antyku po wiek XXI*, Warszawa 2005; eadem, *Białogłowa w dawnej Polsce. Kobieta w społeczeństwie polskim XVI-XVIII wieku na tle porównawczym*, Warszawa 1998. Z najważniejszych wspomnieć też warto A. Żarnowską, *Kobieta i rodzina w przestrzeni wielkomiejskiej na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, Warszawa 2013 (twórczyni ważnej serii „Kobieta i...”); A. Karpiński, *Kobieta w mieście polskim w drugiej połowie XVI i XVII wieku*, Warszawa 1995.

i dziećmi. Wcześniej kobietę postrzegano przede wszystkim przez pryzmat sprawnego i oszczędnego prowadzenia gospodarstwa domowego, wychowania dzieci i pomocy w pracy zawodowej. Był to proces prywatyzacji i emocjonalizacji rodziny, któremu towarzyszyło bardziej wyraźne niż dotychczas określenie biologicznych cech męskich i żeńskich, gdzie mężczyźnie przypisana została aktywność, racjonalność i orientacja zawodowa, a kobiecie pasywność, emocjonalność, macierzyństwo, poświęcenie i ofiarność dla dobra męża i dzieci. Jej szczęście miało być związane z rodziną. Immanuel Kant uznawał, że samodzielnym obywatelem, czyli niezależnym ekonomicznie i w związku z tym mającym prawa polityczne, może być każdy czeladnik albo bystry lokaj. Kobiety jednak, niezależnie od tego, jak bogate czy rozumne, miały być z natury niedojrzałe i stworzone do życia w zależności. Kobieta z towarzystwa, wprawdzie w coraz mniejszym stopniu, nie powinna pokazywać się poza domem sama, bez mężczyzny u boku. Kobieta miała być zanurzona w naturze (a mężczyzna w kulturze), a jej właściwym środowiskiem była rodzina. Fryderyk Wilhelm Hegel w 1821 roku stwierdzał wprost, że w rodzinie kobieta „znajduje swoje substancjalne przeznaczenie” w roli gospodyni, żony i matki. W Landrechcie z 1794 roku kobieta nadal nie miała zdolności procesowych, ale przecież we francuskim Code Civil z 1804 roku nie było wcale lepiej. Za męską władzą i odpowiedzialnością za czyny małżonki szło prawo do stosowania przemocy, w XIX wieku jeszcze powszechne w relacjach zależnościowych (pan/chłop, służba, ojciec/dzieci, mąż/żona) i zatwierdzone przez Landrecht, w którym jedynie zalecano – zgodnie z nowym oświeceniowym humanitaryzmem – aby nie bić kobiet w ciąży. Zakazano też bicia żony kijem, a skórzanego pejcza radzono używać z umiarem, przez koszulę. Rozliczne zapomniane już europejskie przysłowia i żarty wskazują, że bicie żony, zapewne rzadkie albo stosowane przez ludzi impulsywnych, należało jednak do zestawu ostatecznych środków wychowawczych:

- „Koń potrzebuje ostrogi, żona kija”;
- „Kiedy kobieta choruje na nerwy, najlepszym lekarstwem jest lanie”;
- „Co mają wspólnego kobieta i muł? Jedno i drugie potrzebuje porządnego lania”;
- „Mąż pobił tak swoją żonę, że trzeba było wezwać lekarza i aptekarza. Zapłacił im podwójnie. Pytają, za co. Od razu za następny raz – odpowiedział”.

Stosowanie przemocy, także wobec dzieci, było długo jeszcze powszechne. Friedrich von Marwitz wspomina, że francuska „mamzela” (opiekunka), która zaczęła się nim opiekować, gdy miał cztery lata, nieustannie biła go po twarzy, stawiała w zimie do zimnego kąta, a latem w rozgrzanym słońcem oknie, w którym miał stać i się prażyć.

Przedstawiona tu charakterystyka płci była w XIX wieku powszechnie akceptowana zarówno przez mężczyzn, jak i kobiety. Idealem kobiety epoki romantyzmu dla Prusaków była królowa Luiza Pruska (1776-1810), która podobnie jak jej mąż – Fryderyk Wilhelm III – odwoływała się w swoim stylu życia zarówno do ideałów szlacheckich, jak i mieszczańskich. Było w niej wszystko co wielkie i szlachetne – pisał Friedrich

Marwitz. Mimo młodego wieku zdążyła urodzić dziesięcioro dzieci, dzięki czemu uchodziła za „matkę narodu”, a jednocześnie interesowała się losem swoich rodaków. W słynnej rozmowie Luizy z Napoleonem, w której stanęła ona w obronie swojego kraju, cesarz Francuzów odpowiedział na jej starania redukującym ją „do kobiety” pytaniem: „Jaka wspaniała suknia. Proszę mi powiedzieć, czy to krepa, czy włoska gaza?”. Trzeba wspomnieć, że to właśnie za pośrednictwem Napoleona, który stał się bohaterem pamięci historycznej Europy tego stulecia i przedmiotem kultu, jego kodeksu cywilnego i jego wypowiedzi w całej Europie upowszechnił się dziewiętnastowieczny, mieszczański paradygmat relacji płci. W artykule 213 Code Civil z 1804 roku czytamy: „Mąż winien jest opiekę swojej żonie, żona zaś winna jest posłuszeństwo mężowi”. Słynna i powszechnie cytowana była rozmowa cesarza z pisarką Germaine de Staël, która zapytała go, która żyjąca kobieta jest „pierwszą kobietą świata”, na co Bonaparte odpowiedział, że „ta, która wydała na świat najwięcej dzieci”. W jednej z najpopularniejszych książek XIX wieku *Memoriale ze św. Heleny* czytamy kpiarską, ale dobitną charakterystykę relacji płci:

A właściwie to na co moje panie, miałybyście się uskarżać? Czyż nie uznaliśmy, że niewiasta ma duszę? Wszak wiadomo wam, że niektórzy filozofowie w to wątpią. Miałybyście się domagać równości praw? Toż to czyste szaleństwo. Kobiety są naszą własnością – nie odwrotnie. Bo one dają nam dzieci, mężczyzna zaś im ich nie rodzi. Niewiasta jest jego własnością, tak jak drzewo owocowe należy do ogrodnika. Jeżeli mężczyzna okaże żonie niewierność, niech jej to wyzna i wyrazi skruchę, a śladu po tym nie będzie. Kobieta się pogniewa, przebaczy i uspokoi się [...] Z niewiernością żony rzecz ma się zgoła inaczej. Nic nie pomoże przyznanie się do winy, na nic nie zda się skrusza. Któż zagwarantować może, że żadne konsekwencje z tego nie wynikną? Wyrządzona krzywda może być nie do naprawienia. Dlatego też żony nigdy się do tego nie przyznają. A zatem moje panie musicie przyznać, że tylko błędne stereotypowe sądy tudzież niedostatki w wykształceniu winne są temu, iż żona może pod każdym względem uważać się za równą mężowi swemu. Zresztą różnice obu płci nie mają w sobie nic uwłaczającego. Każdy człowiek ma przymioty i obowiązki właściwe swemu stanowi. Wasze atrybuty – moje panie – to uroda, wdzięk, powab; natomiast powinnością jest uległość i pokora².

2 U. Frevert, *Frauen-Geschichte zwischen Bürgerlicher Verbeßerung und Neuer Weiblichkeit*, Frankfurt a. M. 1986, s. 63; I. Weber-Kellermann, *Frauenleben im 19. Jahrhundert. Empire und Romantik, Biedermeier, Gründerzeit*, München 1985, s. 16; R. Koselleck, *Preußen zwischen Reform und Revolution. Allgemeines Landrecht, Verwaltung und soziale Bewegung von 1791 bis 1848*, München 1989, s. 641-659; E. Shorter, *Der weibliche Körper als Schicksal. Zur Sozialgeschichte der Frau*, München 1984, s. 19-23; *Frauen in der Geschichte des Rechts*, hrsg. U. Gerhard, München 1997, s. 124-125; J. Schopenhauer, *Gdańskie wspomnienia młodości*, Gdańsk 2010, s. 211; G.Ch. von Unruh, *Die Veränderungen der Preußischen Staatsverfassung durch Sozial- und Verwaltungsreformen*, [w:] *Deutsche Verwaltungsgeschichte*, hrsg. K.G.A. Jeserich, Bd. 2, Stuttgart 1983, s. 426; F.A.L. von der Marwitz, *Ein märkischer Edelmann im Zeitalter der Befreiungskriege*, Bd. 1, Berlin 1908, s. 20-21; E. de las Cases, *Memoriał ze św. Heleny*, t. 2, Gdańsk 2011, s. 134; M. Perrot, *Postaci i role*, [w:] *Historia życia prywatnego*, t. 4, red. M. Perrot, Wrocław 1999, s. 123-124; M. Senkowska-Gluck, *Życie po rewolucji. Przemiany mentalności i obyczaju w napoleońskiej Francji*, Wrocław 1994, s. 148-161. Oto tylko kilka wypowiedzi Napoleona na temat kobiet: „Rola mężczyzny jest żyć w jasnym świetle dnia; kobiety są stworzone do życia w zaciszu domowym”, „Państwa upadają, kiedy kobiety rządzą sprawami publicznymi”,

Tak więc kobieta z warstwy mieszczańskiej zajmowała się domem, natomiast żona chłopa czy rzemieślnika zwykle pracowała wraz z mężem, na przykład sprzedając chleb w piekarni czy zajmując się księgowością. Teraz obszar aktywności żony mieszczanina wyznaczyły słynne trzy „K”: „*Kirche – Küche – Kinder*”, do których, jak pisze Hermann Glaser, wraz z bogaceniem się mieszczanek, dodano czwarte „K” – „*Kosmetik*”. Rynek kosmetyków i środków do makijażu rozwijał się w XIX wieku intensywnie, ale u kobiet z warstw niższych zabiegi pielęgnacyjne ograniczały się jedynie do używania grzebienia. Także wraz ze wzrostem rynku towarowo-pieniężnego, zamożności i rozwojem sieci handlu detalicznego jednym z ważnych zajęć kobiet stały się zakupy, coraz rzadziej na targu, a coraz częściej w sklepie, a następnie długotrwałe dyskusje między sobą, co, gdzie i dlaczego tak tanio kupiły. Nie dotyczyło to kobiet z elit, dla których zakupy uchodziły jeszcze za czynność podrzędną – zajmowała się nią służba: „żadna nie weszłaby do sklepu, aby osobiście załatwić zakupy”. Nie musiały jednak rezygnować z tej przyjemności, ponieważ kupcy przesyłali damom towary do domu, gdzie dokonywały one ich wyboru³. Oczywiście przywiązywanie wagi do zakupów przez kobiety jest produktem kultury, a nie biologii. Wyjaśniał to w 1899 roku wybitny amerykański socjolog Thorstein Veblen. Dawne szlacheckie marnotrawstwo i próżniactwo imponowało mieszczaństwu i było utrwalonym wzorem kulturowym, ale sami dziewiętnastowieczni mieszczaństwo musieli ciężko pracować – próżnowanie, funkcje reprezentacyjne i ozdobne oraz wydawanie pieniędzy na zakupach stały się domeną mieszczańskiej żony, która została w ten sposób wczesnym agentem kapitalizmu konsumpcyjnego. Jak pisze T. Veblen

[...] w procesie rozwoju ekonomicznego zadaniem kobiety stało się konsumowanie za głowę domu [...]. Pracę produkcyjną uznano za coś poniżającego dla godnej szacunku kobiety i dlatego dokłada się starań, by strój jej robił wrażenie, że nie wykonuje ona i nie może wykonywać, żadnej pożytecznej pracy [...]. Widok dobrze wychowanej kobiety z „lepszego sfery”, która musi

„Niechaj formuła wygłaszana przez urzędnika stanu cywilnego zawiera przyrzeczenie posłuszeństwa i wierności żony. Powinna ona wiedzieć, że wychodząc spod opieki swojej rodziny, trafia pod władzę męża”, „We Francji kobiety cieszą się zbyt wielkim szacunkiem. Nie powinno się ich uważać za równe mężczyznom, w rzeczywistości są to tylko maszyny do robienia dzieci. Gdyby kobiety wyszły ze stanu zależności, w jakim powinny pozostawać, przewróciłoby to cały porządek społeczny”, „Lepiej, żeby kobiety obracały igłą niż językiem” zob. *Napoleon. Maksymy*, Warszawa 1983, s. 88-90; F.A.L. von der Marwitz, *op. cit.*, Bd. 1, s. 171.

3 I. Weber-Kellermann, *Die deutsche Familie. Versuch einer Sozialgeschichte*, Frankfurt a. M. 1975, s. 73-74, 100-101; A. Gestrich, *Geschichte der Familie im 19. und 20. Jahrhundert*, München 1999, s. 4-6; M. Maurer, *Die Biographie des Bürgers. Lebensformen und Denkweisen in der formativen Phase des deutschen Bürgertums (1680-1815)*, Göttingen 1996, s. 518, 522-524, 530-534, 548-549; U. Frevert, *Mąż i niewiasta. Niewiasta i mąż. O różnicach płci w czasach nowoczesnych*, Warszawa 1997, s. 74-75, 108-109; T. Szlendak, *Socjologia rodziny. Ewolucja, historia, zróżnicowanie*, Warszawa 2011, s. 331; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1800-1866. Bürgerwelt und starker Staat*, München 1983, s. 115; H. Glaser, *Industriekultur und Alltagsleben. Vom Biedermeier zur Postmoderne*, Frankfurt a. M. 1994, s. 124-125, 350-351; W. Kuligowski, *Miłość na Zachodzie. Historia antropologiczna*, Poznań 2004; G. Vigarello, *Historia urody*, Warszawa 2011, s. 139; J. Schopenhauer, *Gdańskie wspomnienia...*, s. 156, 211.

zarabiać na życie jest czymś niezwykle przykrym. To nie jest miejsce dla kobiety. Miejsc dla kobiet jest w domu, który powinna upiększać i sama być jego główną ozdobą⁴.

Thorstein Veblen wyjaśnia następująco bardzo niepraktyczny charakter ówczesnego damskiego stroju:

Eleganckie ubranie spełnia swoją rolę nie tylko dlatego, że jest drogie, ale także dlatego, że jest oznaką próżnowania. Pokazuje ono, że właściciel może pozwolić sobie na kosztowną konsumpcję, nie produkując. [...] Dla każdego jest jasne, że eleganckie damskie kapelusze jeszcze skuteczniej uniemożliwiają pracę niż męskie cylindry. Tak zwany francuski obcas bucika stanowi – oprócz jego elegancji – dodatkowe świadectwo bezczynności, gdyż niesłychanie utrudnia każdą, nawet najprostszą i najniewinniejszą pracę fizyczną. To samo można powiedzieć o długiej spódnicy i reszcie damskiego stroju. Uporczywe przywiązanie do spódnicy ma istotne przyczyny mianowicie spódnica taka jest droga, ogranicza każdy ruch i czyni kobietę niezdolną do żadnej pożytecznej czynności⁵.

Kobięcy strój ma wówczas podkreślać bogactwo męża, podobnie, jak liberie kamerdynerów, stroje dzieci i „dzikich”, które mają być kolorowe i krzykliwe oraz eksponować bogactwo, żeby przyciągać uwagę i robić wrażenie⁶.

Jak pisał w 1810 roku Friedrich Ludwig Jahn, rolą kobiety jest stworzenie mężczyźnie zacisza domowego, do którego nie mają dostępu troski i niepokoje związane z pracą, tak aby mógł nabierać sił do dalszej działalności dla dobra publicznego. W XIX wieku kobiety uczęszczały już do szkół średnich, oczywiście nie tych lepszych, przeznaczonych dla chłopców, ale aż do 1908 roku o studiach nie było jeszcze mowy, a i wtedy, do 1914 roku, dziewczęta stanowiły w skali Niemiec zaledwie 7% studentów (i wówczas połowa studentek pochodziła z rodzin akademickich). Heinrich von Treitschke w jednym z wykładów mówił bez ogródek, że „właściwym powołaniem” kobiety jest dom i małżeństwo. Powinna ona rodzić i wychowywać dzieci. Rodzina powinna stanowić główny przedmiot zainteresowania jej „delikatnej” i „troskliwej” duszy. Kobiety pracujące w fabrykach są równouprawnione z mężczyznami – dowodził – i prowadzi to do upadku miłości i związku oraz zamiany małżeństwa w konkubinat. Kto rzeczywiście ma serce dla niższych stanów, powinien dążyć do takiej polityki socjalnej państwa, aby kobiety nie pracowały więcej w fabrykach. Jak mówi pewne wydawnictwo encyklopedyczne z 1848 roku o kobietach, które zdecydują się na pracę: „Jeżeli wszelako płeć niewieścia od swego właściwego przeznaczenia się oddali, przypłaci to ani chybi słabowitością i chorowitością”⁷. Kobiety ówczesne z reguły akceptowały przypisywanie im takiej roli, uważając, że przeznaczeniem kobiety jest świat rodziny, a mężczyzny świat poza nią i świat polityki. Warto zauważyć, że ograniczenie kobiety do jej tradycyjnej roli było znacznie silniejsze wśród pruskich liberałów niż wśród katolików. Kult Matki Boskiej

4 T. Veblen, *Teoria klasy próżniaczej*, Warszawa 1998, s. 141.

5 *Ibidem*, s. 135.

6 *Ibidem*.

7 U. Frevert, *Mąż i niewiasta...*, s. 68.

i świętych kobiet powodował, że wśród katolików prestiż kobiet znacznie wykraczał poza uznanie dla talentów kulinarnych. Przy tym trzeba stwierdzić, że realnie pozycja mieszczanek w domu w wielu aspektach była bardzo silna – matka była centralną postacią w rodzinie, ponieważ ojciec zwykle był poza domem, jednak to on reprezentował surowość, władzę decyzyjną i przywództwo, a matka troskę, rozpieszczanie i wychowanie dla domu. Odmienność mieszczańskiego życia rodzinnego polegała natomiast na tym, że w domu nie rozmawiało się o pieniądzach i pracy. To była sprawa mężczyzny, natomiast sferą kobiety były uczucia, miłość i czułość, aczkolwiek od jej nadzoru nad domem, pracy w nim – chociaż w tym zakresie wyręczała ją w dużym stopniu służba – i oszczędności uzależniona była materialna pomyślność rodziny. Mężczyzna część pensji oddawał żonie na prowadzenie domu, często to ona prowadziła ksiązkę czy zeszyt z wydatkami, ale decyzje o większych domowych wydatkach podejmował mąż.

Ideologia ówczesnych Kościołów chrześcijańskich na temat kobiet jest często krytykowana. Katolicy bardzo silnie akcentowali konieczność zachowania dziewictwa przed ślubem przez dziewczęta, dawało to podstawową ochronę przed nieślubną ciążą i miało ograniczać liczbę dzieci niechcianych, porzuconych. Dziewczęta były rozmaicie karane za kontakty przedślubne, wymierzano im także kary hańbiące, czyli publicznie chłostano, pastor potępiał ich występki przed całą gminą podczas nabożeństwa, na którym występowały w słomianym wianku, grano kocią muzykę pod ich oknami etc. W Prusach tego rodzaju publicznego krytykowania zaprzestał formalnie Fryderyk II w 1746 roku. Ale i wcześniej prześladowania z tytułu nieczystości przedślubnej nie były jednak przesadne, jeżeli związek został sfinalizowany na ślubnym kobiercu, na którym występowała ciężarna panna. Późniejsze korekty do Landrechtu z XIX wieku pogorszyły sytuację matek dzieci nieślubnych. Z kolei zakazy antykoncepcji (*breve* papieskie z 1826 r. potępiające prezerwatywę⁸) dawały naszej cywilizacji równowagę demograficzną przy ogromnej śmiertelności dzieci. Natomiast przeciwnie postulaty ówczesnych liberałów, aby wszystkim ubogim, czyli większości populacji, zabronić rozmnażania się, oznaczały zagładę cywilizacji.

W okresie Oświecenia władze zabiegały o zaniechanie piętnowania matek dzieci nieślubnych, co miało przeciwdziałać zbrodni dzieciobójstwa i było elementem polityki ludnościowej. Michel Foucault mówił o zjawisku ogólnoeuropejskim, które polegało na wprowadzeniu nowej polityki demograficznej chroniącej przyrost naturalny przez rezygnację państw z kar hańbiących dla kobiet i zakładanie domów podrzutek. Celem nie było bynajmniej zwiększenie obszaru wolności kobiet, a zwiększenie ich możliwości rozrodczych. W rozporządzeniu dla ziem polskich pod zaborem pruskim z 1797 roku czytamy:

8 Kościołowi chodziło jednak nie o demografię, tylko ukaranie cudzołóstwa: „utrudnianie działania opatrności, która zamierzała karać stworzenia na tych członkach, którymi zgrzeszył”, prezerwatyw w tym czasie używały bowiem prawie wyłącznie prostytutki chroniące się przed syfilisem.

Każda bez małżeństwa brzemienną uczyniona białogłowa za to samo podług prawa krajowego nie jest karania godna i dla takiego upadku żaden jej zarzut pod karą wyraźną nie ma być czyniony, ani jej gdziekolwiek jaki znak przydany, któryby na ten upadek jakimkolwiek sposobem zmierzał, albo jej na dobrym imieniu i dalszym powodzeniu na świecie zaszkodzić mógł⁹.

Ponadto ojciec nieślubnego dziecka został zobligowany do łożenia na jego utrzymanie.

Od tego, przez którego się matką stawa według prawa skutecznego wsparcia dla siebie i dziecięcia według różności przypadków spodziewać się może i ku temu końcowi porady lepszej u sądu szukać, jeżeliby oprócz sądu możliwością nie było dobrowolnie się pogodzić¹⁰.

Uchylenie się przed wypełnianiem obowiązku rodzicielskiego karane było więzieniem. Historyczne wydarzenie wprowadzenia powszechnego obowiązku alimentacyjnego potwierdzało następnie Powszechne Pruskie Prawo Krajowe w 1794 roku. Ojciec i matka zostali zobligowani do zapewnienia każdemu dziecku opieki do czternastego roku życia. Takie rozwiązanie było praktykowane już wcześniej w Prusach Wschodnich, jednak – jak wskazywali jego krytycy – wysokość alimentów (10 rtl.), do których obligowany był ojciec porzucający rodzinę, była sumą zbyt niską, a Johann Gottlieb Kreuzfeld nazywał je wprost „psimi pieniędzmi” (*Spottgeld*)¹¹.

Kiedy mówi się o dążeniach emancypacyjnych kobiet w Europie tego czasu, zwykle wspomina się wystąpienia Francuzki Olimpii de Gouges z czasów rewolucji francuskiej i Angielki Mary Wollstonecraft z 1792 roku, tymczasem pruski biurokrata i tajny rad-

9 Acta betreffend die Verfügung gegen den Kindermord; Publicandum gegen den Kindermord und gegen die Verheimlichung der Schwangerschaft und Niederkunft, Poznań 1797, AP w Poznaniu, Zbiór edyktów i rozporządzeń, Nr 340.

10 *Ibidem*.

11 Publicandum gegen den Kindermord und gegen Verheimlichen der Schwangerschaft und Niederkunft, 14.04.1794, Novum Corpus Constitutionum, Berlin 1809, Bd. 9, s. 2137-2140; Archiwum Główne Akt Dawnych, General Direktorium Südpreußen, I, 971, Acta betreffend die Verfügung gegen den Kindermord; Publicandum gegen den Kindermord und gegen die Verheimlichung der Schwangerschaft und Niederkunft, Poznań 1797, AP w Poznaniu, Zbiór edyktów i rozporządzeń, Nr 340; E. Abbott, *Historia celibatu*, Wrocław 2003, s. 254-290; B. Weber, *Die Kindsmörderin im deutschen Schrifttum von 1770-1795*, Bonn 1974, s. 13, 46; W. Wächtershäuser, *Das Verbrechen des Kindesmordes im Zeitalter der Aufklärung*, Berlin 1973, s. 129; R. van Dülmen, *Fest der Liebe. Heirat und Ehe in der frühen Neuzeit*, [w:] *Armut, Liebe, Ehre. Studien zur historischen Kulturforschung*, hrsg. R. van Dülmen, Frankfurt a. M. 1976, s. 67-69, 72, 86-87; A.Ch. Meyer, *Schule und Kinderarbeit. Das Verhältnisse von Schul- und Sozialpolitik in der Entwicklung der preussischen Volksschule zu Beginn des 19. Jahrhundert*, Hamburg 1971, s. 27-31; M. Mitterauer, *Ledige Mutter. Zur Geschichte unehelicher Geburten in Europa*, München 1983, s. 7-9; N. Castan, *Straffällige Frauen...*, [w:] *Geschichte der Frauen*, Bd. 3: *Frühe Neuzeit*, hrsg. G. Duby, M. Perrot, Frankfurt a. M. 1994, s. 495-496; M. Foucault, *Historia seksualności*, Warszawa 1995 (1976, 1984), s. 29-30; G. Kucharczyk, *Kulturkampf. Walka Berlina z katolicyzmem (1846-1918)*, Warszawa 2009, s. 61-62; H.-Ch. Seidel, *Eine neue Kultur des Gebärens. Die Medikalisierung von Geburt 18. und 19. Jahrhundert in Deutschland*, Stuttgart 1998, s. 105-107; B. Harms-Ziegler, *Außereheliche Mutterschaft in Preußen in 18. und 19. Jahrhundert*, [w:] *Frauen in der Geschichte...*, s. 325-344; U. Frevert, *Frauen-Geschichte...*, s. 67; R. von Friedeburg, *Lebenswelt und Kultur der Unterständischen Schichten in der Frühen Neuzeit*, München 2002, s. 13.

ca, którego ojciec był wiejskim nauczycielem, prezydent Królewca Theodor Gottlieb Hippel, już w 1792 roku opublikował rozprawę *Über die bürgerliche Verbesserung der Weiber*, w której opowiadał się za pełnymi prawami edukacyjnymi i politycznymi dla kobiet, dając świadectwo często postępowym poglądom pruskiego wykształconego mieszczaństwa. Theodor Gottlieb Hippel uważał, że zmiana sposobu wychowania i edukacji kobiet oraz konwenansów spowoduje, że kobiety staną się równe mężczyznom pod względem wykształcenia i odpowiedzialności. Poglądy bywalczyń berlińskich salonów w początku XIX wieku, takich jak żona Georga Forstera Teresa, córka Moseesa Mendelsohna Dorothea Veit czy żona Friedricha Schlegla Carolina Böhmer były całkiem podobne i nie ograniczały się tylko do kręgu tych kobiet. Wiek Oświecenia przyniósł znaczną aktywizację ambicji edukacyjnych i intelektualnych mieszczanek i szlachcianek oraz pewną akceptację wykształconego mieszczaństwa dla tych poglądów, skończyło się to jednak po 1815 roku, kiedy wraz z romantyzmem i kapitalizmem powróciły stosunki patriarchalne. W okresie wojny przełomu lat 1813 i 1814 przy zachęcie domu królewskiego zakładane były kobiece związki, które zajmowały się opieką nad rannymi żołnierzami, wdowami i sierotami po poległych. Organizacje te przetrwały częściowo 1815 rok i przekierowały swoją działalność na wspieranie komunalnej opieki nad ubogimi, chorymi, pomaganie położnicom, organizowanie posiłków dla biednych, nauczanie córek z biednych rodzin prac domowych, rozdawanie odzieży potrzebującym. Tę aktywność bardzo często prowadzono pod auspicjami Kościołów katolickiego i protestanckiego.

Pewna aktywizacja polityczna kobiet nastąpiła w roku 1848. Wprawdzie pruskie prawo o stowarzyszeniach z 1850 roku zabroniło uczniom, czeladnikom i kobietom aktywności politycznej, to jest członkostwa w partiach politycznych i udziału w politycznych zgromadzeniach, co miało się zmienić dopiero w 1908 roku, jednak powstawały różnorodne kobiece stowarzyszenia, a w 1865 roku utworzono Powszechny Niemiecki Związek Kobiet. Paragraf pierwszy statutu tej organizacji zakładał jako jej cel dążenie do podniesienia wykształcenia kobiet i uwolnienie ich pracy od wszelkich utrudnień. W tym czasie kobiety studiowały już od lat 40. XIX wieku w Szwajcarii, a od 1863 roku we Francji. W rodzinie mieszczańskiej bardzo istotna była kulturalna rola kobiety, której wykształcenie humanistyczne było zwykle lepsze niż wiecznie zajętego interesami myślącego przyziemnie męża przedsiębiorcy. Zamożna mieszczanica poza rodzeniem nie miała żadnych bardziej absorbujących zajęć, więc powstała dla niej cała kultura czasu wolnego, przeznaczona na literaturę, język francuski, muzykę, teatr i malarstwo – można powiedzieć, że było w tym świadome dążenie do podniesienia w ten sposób statusu rodziny mieszczańskiej, dostosowania jej do wzorców arystokratycznych. Od czasów Johanna Heinricha Pestalozziego kobiecie została też przypisana kluczowa rola wychowawcza i edukacyjna w rodzinie. Mężowie, nawet jeżeli kończyli gimnazjum, znali łacinę i grekę, to nie wiedzieli zbyt wiele o współczesnych trendach

w sztuce, ta wiedza z kolei wpisywała się w kanon konwersacji prowadzonych w salonach osiemnastowiecznej arystokracji, toteż Otto von Bismarck zauważył, że żony nadreńskich przedsiębiorców wyglądają, jakby pochodziły z klasy wyższej niż ich mężowie. Produktem tego damskiego habitusu były następnie mieszczańskie córki, które po 1815 roku masowo zaczęły uczęszczać do średnich i wyższych szkół żeńskich, gdzie otrzymywały specyficzną edukację, której szczytowym produktem była umiejętność gry na pianinie, uznawana za wartościową umiejętność nawet przy zawieraniu małżeństwa. W tym też jednak czasie pojawiają się pochodzące ze środowisk mieszczańskich kobiety pisarki, śpiewaczki, aktorki, a przede wszystkim i na największą skalę – guwernantki i nauczycielki¹².

Edukacją dziewcząt na poziomie średnim zajmowały się jedynie szkoły prywatne, co wynikało z braku publicznych placówek tego rodzaju. W szkołach elementarnych dziewczynki stanowiły około połowę uczniów, jednak do publicznych szkół średnich, podobnie jak na studia, nie miały wstępu. Szkoły dla dziewcząt nie były też dofinansowywane przez gminy i państwo i dlatego na kształcenie córek stać było tylko ludzi zamożnych. W 1822 roku były już w Prusach 263 średnie szkoły dla dziewcząt, a w 1849 roku odnotowano 385 takich szkół. Program szkoły żeńskiej obejmował w mniejszym zakresie zwykle szkolne przedmioty, a w większym tak zwane prace kobiece. Joanna Schopenhauer mówiła, że dziewczynka zbyt wykształcona uważana była za „osobę przesadną i dziwaczną, niekorzystny typ młodej, uczoney damy”¹³. Na przykład w 1819 roku w szkole w Magdeburgu we wszystkich klasach było osiem godzin tygodniowo prac kobiecych. Szkoły te miały służyć edukacji przyszłych żon, matek i gospodyń domowych, ale też umożliwiały podjęcie pracy nauczycielki albo guwernantki tym dziewczętom, które nie wyszły za mąż. Liczba nauczycielek kobiet stopniowo rosła – 1852 roku stanowiły 6,9%, a w 1871 roku – 7,4% ogółu nauczycieli, do 1874 roku utworzono też pięć seminariów dla nauczycielek. Aż do XX wieku obowiązywał natomiast celibat nauczycielek, a te, które wyszły za mąż, zwalniano z pracy. Dla rozwoju szkolnictwa żeńskiego duże znaczenie miał ruch kobiecy z postaciami Heleny Lange i Gertrudy Bäumer na czele, chociaż ich działalność odnosi się przede wszystkim do okresu po 1871 roku. Do żądań ruchu kobiecego należało rozszerzenie państwowego nadzoru

12. B. Beyus, *Familienleben in Deutschland*, Reinbeck 1988, s. 389-390 424; U. Frevert, *Mąż i niewiasta...*, s. 61-82, 145-158, 182, 253, 258; G.A. Craig, *Über die Deutschen*, München 1991, s. 170-171; M. Michael, *Die Biographie des Bürgers. Lebensformen und Denkweisen in der formativen Phase des deutschen Bürgertums (1680-1815)*, Göttingen 1996, s. 539-548; T. Nipperdey, *op. cit.*, s. 119-120; H. Glaser, *op. cit.*, s. 124-125; A. Gestrich, *Neuzeit*, [w:] *Geschichte der Familie...*, Hg. A. Burguière, Ch. Klapisch-Zuber, M. Segalen, F. Zonabend, Stuttgart 2003, s. 377; D. Sdvižkov, *Epoka inteligencji. Historia porównawcza warstwy wykształconej w Europie*, Warszawa 2011, s. 104-105, 113; I. Weber-Kellermann, *Frauenleben im 19. Jahrhundert...*, s. 31; U. Frevert, *Frauen-Geschichte...*, s. 98-99; U. Baumann, *Protestantismus und Frauenemanzipation in Deutschland 1850 bis 1920*, Frankfurt-New York 1992, s. 14-15.

13. J. Schopenhauer, *Gdańskie wspomnienia...*, s. 118.

nad dotychczas stanowiącym kolorową nieuporządkowaną mozaikę szkolnictwem żeńskim¹⁴.

Kobieta w małżeństwie

Na decyzję o wyborze małżonka zasadniczy wpływ mieli rodzice, którymi kierowały motywy ekonomiczne, oni też zabezpieczali pannie młodej posag. Bez niego trudno było sobie wyobrazić zawarcie związku. Ingeborg Weber-Kellermann mówi wprost, że małżeństwo czy to szlacheckie, czy chłopskie przypominało raczej kontrakt kupna-sprzedaży (*Kaufvertrag*). Kiedy Friedrich August Ludwig von der Marwitz pisał o swoich projektach małżeńskich, zaczynał od swojego stanu majątkowego. Warto zauważyć, że negocjowanie albo podważanie sakramentalnego charakteru małżeństwa przewidywało nie tylko ustawodawstwo pruskie, które wprowadziło rozwód, ale także józefińskie z 1783 roku i rewolucyjnej Francji z 1792 roku. Napoleoński kodeks cywilny z 1804 roku utrzymał tę innowację i stał się ogólnoeuropejskim wzorem rozwiązania tej kwestii w XIX wieku. W wypadku Prus ważna zmiana polegała na tym, że do 1794 roku prawo traktowało kobietę jak przedmiot, który wraz z aktem małżeństwa przechodził spod władzy ojca pod władzę męża. Teraz, w wyniku rozwodu, stawała się ona niezależną osobą. Wraz z Landrechtem wprowadzono też pojęcie „rozkładu małżeństwa”, jednak w kolejnych dekadach XIX wieku w epoce romantyzmu i biedermeieru przywrócono w tym zakresie większe utrudnienia, opłaty i obligatoryjna była próba pojednania. W wypadku rozwodu akcentowano winę kobiety. Jak pisał w 1845 roku minister sprawiedliwości Friedrich Carl von Savigny:

Leży w naturze płci, że wina kobiety jest w zasadzie znacznie większa. Znaczenie kobiety leży generalnie w moralnej i płciowej czystości i z jej utratą przepada honor kobiety, tak jak ulega zniszczeniu pokój domowy i małżeński oraz wychowanie dzieci¹⁵.

Mężczyzna, czytamy w wypowiedzi z 1808 roku, został stworzony do podbijania świata zewnętrznego, kierują nim namiętności, nad którymi nie jest w stanie zapanować, jego wina jest więc znacznie mniejsza. Friedrich Carl von Savigny dowodził, że „substancjalnym przeznaczeniem” istnienia kobiety jest rodzina i zdrada małżeńska niszczy tę podstawę, podczas gdy mężczyzna ma jeszcze wiele innych zadań w świecie i uderza swoją zdradą w kobietę, ale nie w cały porządek społeczny¹⁶. Ówczesna liczba rozwodów w stosunku do dzisiejszych statystyk rozwodowych była minimalna i malejąca. W 1840 roku orzeczono w Prusach 4000 rozwodów, w 1850 roku – 3100,

14 E. Küpper, *Die höheren Mädchenschulen*, [w:] *Geschichte der Mädchen und Frauenbildung*, Bd. 1, hrsg. C. Opitz, Frankfurt a. M.-New York, s. 182; H.U. Wehler, *Deutsche Gesellschaftsgeschichte*, München 1987, Bd. 2, s. 498-499; Bd. 3, s. 405, 410; J. Schopenhauer, *Gdańskie wspomnienia...*, s. 118.

15 U. Frevert, *Mąż i niewiasta...*, s. 307.

16 *Ibidem*, s. 309.

w 1869 roku – 2700, więc liczba rozwodów malała, przy czym większość zerwanych małżeństw przypadała na wielkie miasta.

Nie tylko akt małżeństwa, ale i porządek życia w rodzinie przestał być częścią porządku boskiego. Dzieciom od 14. roku życia przyznano od teraz w Landrechcie prawo do wyboru zawodu i partnera życiowego, a służbie – do wyboru małżonka. Stare zasady przeplatały się jednak z nowymi, F.W. Hegel pisał o tym tak:

Krańcowym wypadkiem jest tu z jednej strony taka sytuacja, że życzliwi rodzice dają początek sprawie, a w osobach, które zostały wzajemnie dla siebie wyznaczone, aby połączyły się w miłości, budzi się – właśnie dlatego, że poznają siebie, jako takie, które zostały do tego wyznaczone – wzajemna skłonność; drugim zaś krańcowym wypadkiem jest sytuacja, kiedy wzajemna skłonność najpierw pojawia się w osobach, jako w tych oto nieskończenie spartykularyzowanych jednostkach¹⁷.

W 1821 roku F.W. Hegel mówił wyraźnie, że miłość między małżonkami jest zjawiskiem niebezpiecznym, a najwłaściwsze są małżeństwa zaaranżowane przez rodziców, w których skłonność serca przychodzi później. To jednak właśnie w XIX wieku konstituuje się mający swe początki w romantyzmie model małżeństwa zawartego „z miłości”, a nie „z rozsądku”. Namiętność romantyczna jest burzliwa i nierzadko tragiczna. Heinrich von Kleist razem ze swoją ukochaną Henriettą Vogel zginęli śmiercią samobójczą nad jeziorem Wansee, niedaleko Poczdamu. W mieszczańskie praktyce jest to jednak miłość bez namiętnych ekscesów, która po okresie romansu wkracza na utarte tory spokojnej egzystencji.

Rodzina nie miała całkowicie liberalnego charakteru, a była podporządkowana „dobru społecznemu”, tak jak je ustawodawca rozumiał. Fryderyk Wilhelm Hegel w 1821 roku odwoływał się do prawa naturalnego i pisał, że w rodzinie odciska się „naturalny moralny duch” (*natürliche sittliche Geist*). „Małżeństwo, a szczególnie monogamia, należy do absolutnych pryncypiów, na których opiera się porządek moralny wspólnoty” – pisał¹⁸. Odrzucał redukcję małżeństwa do kontraktu i miłości, bo – jak twierdził – odzwierciedla ono ideę porządku moralnego, tożsamości obowiązku i prawa. Tak więc ojciec zobowiązany był do utrzymania rodziny, matka do karmienia dzieci, obydwójce rodziców do troski o uczynienie z dzieci w przyszłości użytecznych członków społeczeństwa przez przygotowanie ich w zakresie nauki, sztuki i umiejętności (*Gewerbe*). Głowa rodziny zachowała wedle ordynacji o służbie z 1810 roku prawo do daleko idącego nad nią nadzoru, łącznie z ograniczonym prawem do chłosty. Były i inne pozostałości feudalnego porządku – aż do 1869 roku zachowane zostało w Prusach prawo wymagające królewskiej dyspensy do zawarcia małżeństwa międzystanowego. W Landrechcie ujawniło się nowoczesne napięcie między dążeniem do indywidualnego prawa a zachowaniem prawa do nadzoru i regulacji przez państwo. Trzeba zaznaczyć,

17 N. Luhmann, *Semantyka miłości. O kodowaniu intymności*, Warszawa 2003, s. 176.

18 Za: M. Perrot, *Rodzina tryumfująca*, [w:] *Historia życia prywatnego*, t. 4, s. 94.

że zarówno Kościół katolicki, jak i petyści wśród protestantów odrzucili kontraktowy charakter małżeństwa, co spotkało się ze znaczną popularnością w okresie romantyzmu, ponieważ religijne motywy związku małżeńskiego kładły nacisk na emocjonalny i intymny, co było nowoczesne, ale jednak duchowy charakter związku. Następnie w XIX wieku pojawiły się ze strony lewicy ataki na patriarchalny charakter małżeństwa i żądania równouprawnienia. Z konserwatywnej perspektywy o widocznym już wówczas kryzysie zarówno małżeństwa, rodziny, jak i całej wspólnoty pod ciosami indywidualizmu, którego źródłem była rewolucja francuska, mówił słynny w całych Niemczech Wilhelm Heinrich Riehl w pracy *Die Familie* z 1855 roku, w której opiewał „wielką rodzinę” epoki feudalnej. Polityka rodzinna była dla niego fundamentem polityki społecznej państwa.

Regułą było zawieranie małżeństwa w obrębie własnej klasy społecznej i konieczność zebrania na ten cel odpowiedniego majątku. Prowadziło to do tego, że wykształcone mieszczaństwo żeniło się bardzo późno i różnica wieku między małżonkami była duża (10 lat było regułą). Również jednak robotnicy żenili się w XIX wieku bardzo późno, najczęściej po trzydziestce. Bardzo wielu ze względu na ubóstwo nie mogło zawrzeć małżeństwa. Stopniowo jednak spadało znaczenie małżeństwa jako związku ekonomicznego, a rosło znaczenie emocji i seksualności¹⁹.

Macierzyństwo

Jeżeli chodzi o problem macierzyństwa, od drugiej połowy XVIII i w XIX wieku charakterystyczny był znaczny wzrost urodzeń dzieci nieślubnych, aczkolwiek w Prusach zdecydowanie słabszy niż w innych krajach Niemiec (Bawaria, Saksonia, Brunszwik, Wirtembergia i Badenia). Wskazuje się, że jednym z powodów były obowiązujące w tych krajach zakazy zawierania małżeństw przy zbyt małych dochodach małżonka, ograniczenia te zostały zniesione w Prusach, na wzór napoleońskiej Francji. Kolejnym

19 M. Mitterauer, Reinhard Siedler. *Vom Patriarchat zur Partnerschaft. Zum Strukturwandel der Familie*, München 1991, s. 151-152; R. Koselleck, *Preußen zwischen...*, s. 62-70; A. Gestrich, *Geschichte der Familie...*, s. 33-34, 82, 86-87; *idem*, *Neuzeit*, [w:] *Geschichte der Familie*, Stuttgart 2003, s. 376-382, 610-625; I. Schmidt-Voges, *Strategien und Inszenierungen häuslichen Lebens zwischen 1750 und 1820*, [w:] *Ehe – Haus – Familie. Soziale Institutionen im Wandel 1750-1850*, hrsg. I. Schmidt-Voges, Köln 2010, s. 9-27; I. Weber-Kellermann, *Frauenleben im 19. Jahrhundert...*, s. 20, 24; W. Kuligowski, *op. cit.*, s. 172; N. Luhmann, *Semantyka miłości...*, s. 176; A. Giddens, *Przemiany intymności. Seksualność, miłość i erotyzm we współczesnych społeczeństwach*, Warszawa 2006, s. 53; M. Perrot, *Anne Martin Fugier*, [w:] *Historia życia...*, s. 94-96, 220-223; R. Koselleck, *Dzieje pojęć. Studia z semantyki i pragmatyki języka społeczno-politycznego*, Warszawa 2009, s. 26-29, 130-131, 509, 514-515; R. Dürr, *Der Dienstbothe ist kein Tagelöhner... Zum Gesindrecht (16. bis 19. Jahrhundert): Frauen in der Geschichte des Reschts*, hrsg. U. Gerhard, München 1997, s. 134-135; U. Vogel, *Gleichheit und Herrschaft in der ehelichen Vertragsgesellschaft – Widersprüche der Aufklärung*, [w:] *Frauen in der Geschichte...*, s. 265-292; U. Frevert, *Frauen-Geschichte...*, s. 63-64; A. von Salder, *Geschichte des Wohnens*, Bd. 3, hrsg. J. Reulecke, Stuttgart 1997, s. 166; E.A. Wrigley, *Bevölkerungsstruktur im Wandel*, München 1969, s. 159; F.A.L. von der Marwitz, *op. cit.*, Bd. 1, s. 173.

powodem wysokiej stopy nieślubnych urodzeń w miastach była sytuacja żeńskiej służby, która pochodziła ze wsi, żyła w miastach bez krewnych i pomocy i liczyła na zmianę swego statusu przez małżeństwo. W ścisłym związku z problemem służby żeńskiej i dzieci nieślubnych w miastach pozostawał też problem prostytucji.

Jeszcze ważniejszy był, jak pisze Michael Mitterauer, wynikający z rewolucji agrarnej znaczny wzrost liczby ludności bezrolnej, parobków i robotników dniówkowych na wsi, potem służących i pozbawionych środków do życia coraz liczniejszych robotnic, przątek czy szwaczek w miastach. Częstokroć były to kobiety, których nie było stać na założenie rodziny, próbowały więc doprowadzić do małżeństwa za pomocą ciąży. Ojcami tych dzieci byli najczęściej czeladnicy. Kolejnymi elementami wpływającymi na wzrost liczby dzieci nieślubnych była narastająca gwałtownie prostytucja i coraz częstsze konkubinaty oraz bardzo zła sytuacja mieszkaniowa warstw niższych. Dzieci nieślubne były też jednak bardzo poważnym problemem w środowiskach robotniczych. Krzysztof Makowski odkrył, że już przed 1848 rokiem wzrosła w Poznaniu liczba konkubinatów, czyli tak zwanych dzikich związków²⁰. Mówi się też o upadku obyczajów związanym z ekspansją kapitalizmu, laicyzacją, industrializacją i urbanizacją, szczególnie w wielkich miastach, gdzie była ogromna liczba prostytutek²¹. W prowincji poznańskiej odsetek dzieci nieślubnych był niższy niż w rdzennych prowincjach pruskich (6% w latach 1815-1848), w samym Poznaniu był on jednak dość wysoki i wynosił 14,9% w roku 1816 i 16,4% w roku 1848. W 1816 roku na 100 urodzonych w Berlinie 18,3% stanowiły dzieci nieślubne (w 1871 r. – 13,7%), w całych Prusach wskaźnik ten wynosił zdecydowanie mniej, bo 7,1% (w 1871 r. – 7,5%), co oznaczało niski wskaźnik urodzeń nieślubnych na wsi. Problem polegał jednak na tym, że ten wskaźnik wcześniej wynosił dla wsi tylko 1%, co dla Edwarda Shortera jest dowodem na „rewolucję seksualną”, która doprowadziła do wzrostu urodzeń nieślubnych na wsi w stuleciu 1750-1850, zarówno w Niemczech, jak i we Francji²². Zjawisko miało wynikać z narastania indywidualizmu, egoizmu i pędu do wolności, odrzucenia tradycji i wspólnoty.

Niechciane dzieci w środowiskach robotniczych były już problemem, jednak środki antykoncepcyjne do przełomu XIX i XX wieku należały do rzadkości i były drogie, podobnie masowa aborcja, która upowszechniła się dopiero w 1890 roku, kiedy to stała się bezpieczniejsza dla kobiet i osiągnęła 10% urodzeń. Dokonywano jej przede wszystkim w miastach, kwitła turystyka aborcyjna z mniejszych ośrodków: między 1880 a 1930 rokiem udoskonalono techniki przeprowadzania aborcji i dramatycznie wzrosła liczba zabiegów. Współczesny w końcu XIX wieku pisał:

20 K. Makowski, *Rodzina poznańska w I połowie XIX wieku*, Poznań 1992, s. 205-207.

21 Wprawdzie industrializacja nabrała tempa po 1850 r., ale już wcześniej czyniła postępy. Liczba robotników między 1816 a 1846 r. wzrosła z 186 tys. do 553 tys., wydobycie węgla z 300 tys. ton w 1800 r. do 6,7 mln ton w 1850 r., zob. R. Koselleck, *Preußen zwischen...*, s. 608-611.

22 E. Shorter, *Der weibliche Körper...*, s. 202; *idem*, *Die Geburt der modernen Familie*, Reinbek 1977, s. 100-130.

Jest to jedyny tego rodzaju przypadek w nowoczesnym państwie, że działanie zagrożone jest wysoką karą pozbawienia wolności, a mimo to bardzo duża część ludności w ogóle nie odczuwa, że dochodzi do zasługującego na karę przestępstwa i że niezliczone kobiety, które w innych razach wobec zakazów kodeksu karnego mają wielki respekt, tutaj bez obaw wobec zakazu naruszają prawo.

Jeszcze w 1851 roku w Prusach przeprowadzono zaledwie piętnaście postępowań sądowych w sprawie aborcji, 52 w sprawie dzieciobójstwa, osiemnaście w sprawie porzucenia dziecka, a na tym tle spraw o zabójstwo było razem 257. W 1855 roku oskarżeń o aborcję było zaledwie jedenaście. Problemy zaczną się później.

Zgodnie z kodeksem kryminalnym Karola V z 1532 roku do XVIII wieku aborcja w Prusach była karana śmiercią. W epoce Oświecenia, a w każdym razie w oświeceniowej narracji, częściej dochodziło do dzieciobójstwa, które bynajmniej również nie było zjawiskiem masowym, aborcja należała do rzadkości. Dzieciobójstwu poświęcono sto paragrafów Landrehtu, mnóstwo papieru, rozpraw i analiz. Pruski kodeks kryminalny z 1851 roku został w 1871 roku zaakceptowany jako prawo karne dla całej Rzeszy Niemieckiej i regulował przestępstwo aborcji paragrafem 218: dla kobiety dopuszczającej się „przestępstwa przeciwko życiu” – aborcji albo zabicia dziecka w łonie matki – przewidziana była kara do 5 lat ciężkiego więzienia. W wypadku okoliczności łagodzących kara nie mogła być mniejsza niż 6 miesięcy więzienia. Rozwiązania te miały charakter fikcyjny, ponieważ w rzeczywistości kobiety karane były niezmiernie rzadko, również kiedy aborcja stała się problemem masowym. Interpretacje prawnicze dopuszczały – jako zgodną z prawem – aborcję ze wskazań lekarskich, gdy zagrożone było życie matki. W kodeksie nie sprecyzowano jasno, czy embrión jest w pełni człowiekiem; zgodnie z ludowymi wyobrażeniami obowiązującymi jeszcze w XIX wieku kobiety uważały, że płód można uznać za dziecko dopiero przy pierwszych ruchach, więc wcześniejsze przerwanie ciąży nie jest nieetyczne i nie jest przestępstwem. Podobny wniosek formułowali też prawnicy: życie ludzkie zaczyna się od urodzenia, a aborcja jest uniemożliwieniem rozwoju tego życia, ale nie zabójstwem.

Aborcję oceniano bardzo negatywnie, jednak nie była zjawiskiem tak uchwytnym jak dzieciobójstwo. Według współczesnych, także prawników i lekarzy, aborcji dopuszczały się przede wszystkim młode niezamężne kobiety, głównie służące, obawiające się hańby i wstydu związanego z nieślubną ciążą oraz kierujące się względami materialnymi. Mówiło się o wypaczeniu wrażliwości, braku wszelkich szlachetnych uczuć, moralnie niskich pobudkach. Z tego względu większość lekarzy w XIX wieku uważała, że aby nie mnożyć problemu, państwo nie powinno zmniejszać moralnego nacisku przeciw aborcji i akceptować wstyd i hańbę dotyczącą kobietę w nieślubnej ciąży, ponieważ strach przed utratą dobrego imienia jest podstawowym środkiem powstrzymującym dziewczęta przed popadnięciem w takie kłopoty. Pod koniec XIX wieku aborcja się jednak upowszechniła i dopuszczały się jej również mężatki, które nie chciały mieć

więcej dzieci. Aborcja była jednak problemem głównie kobiet z warstw niższych, które dokonywały jej często bez lekarza, przy pomocy sąsiadki albo baby zajmującej się leczeniem, a lekarza wzywano dopiero w wypadku krwotoku.

W środowisku lekarskim aborcja była odrzucana i potępiana, jednak istniały sytuacje (np. śmierć dziecka w łonie matki przed urodzeniem albo zagrożenie dla życia matki), które skłaniały do badań i rozwijania technik aborcji. Pierwszy katalog wskazań lekarskich do przeprowadzenia aborcji wywołał w całych Niemczech burzliwą dyskusję. Przyjęło się wówczas, że w takich przypadkach wartość życia dziecka i życia matki znajduje się w rękach lekarza. Pozostało jednak wielu przeciwników tej praktyki, na przykład słynny lekarz pruski Christoph Wilhelm Hufeland uważał, że każde zniszczenie życia przed porodem jest w najwyższym stopniu naganne.

W drugiej połowie XIX wieku przyrost naturalny wyraźnie się obniżał, jednak na razie jeszcze nie z powodu antykoncepcji, a wydłużania się długości przerw między rodzonymi dziećmi przez karmienie piersią (wcześniej zastępowane przez wodę z cukrem etc.) oraz wzrastające ograniczanie aktywności rozrodczej kobiet po czterdziestce. Wśród szlachty brandenburskiej w początkach XIX wieku rodziło się pięcioro dzieci w rodzinie, a około roku 1860 już tylko troje, a w 1919 roku dwoje, co wyprzedzało spadek urodzeń w innych grupach społecznych. Wśród mieszczan brandenburskich między 1800 a 1900 rokiem nastąpił spadek z 5,7 na 3,3 dziecka. Jako powody tego stanu rzeczy wskazuje się stopniowe zmniejszanie śmiertelności dzieci, niechęć do rozdrabniania majątku między liczne potomstwo. Załamanie płodności zaczęło się w każdym razie wśród elit, a wśród ludu upowszechniało się bardzo wolno.

Załamanie płodności w Prusach jest lepiej widoczne z chronologicznie szerszej perspektywy. W latach 1870-1872 w małżeństwach rodziło się 314 dzieci na 1000 kobiet w wieku 15-44 lat, w okresie 1880-1881 było to już 320 dzieci, w latach 1900-1901 – 305, w latach 1909-1911 – 230, w roku 1924 – 145. Pewną rolę odgrywała z pewnością również wstrzemięźliwość i praktykowany od czasów biblijnych *coitus interruptus*. Wprawdzie już w 1844 roku doszło do wulkanizacji kauczuku i wynalezienia gumy, a w następstwie do powstania gumowej prezerwatywy, jednak dopiero wprowadzenie lateksu w 1930 roku przyniosło tu rewolucję. W ograniczonym zakresie antykoncepcja praktykowana była już znacznie wcześniej, od XVI wieku, jednak przede wszystkim jako środek przeciwko chorobom wenerycznym. Eksplozja antykoncepcji nastąpiła dopiero od początku XX wieku i nabrała wówczas charakteru ogólnoeuropejskiego, przy czym jej zasięg był najbardziej ograniczony w krajach katolickich śródziemnomorskich (Włoszech, Hiszpanii i Portugalii) oraz na wsi. Należy odnotować, że w prowincji poznańskiej płodność kobiet (ale również śmiertelność) była wyższa niż w starych prowincjach pruskich, choć także spadała, między 1816 a 1871 rokiem ze 183 na 137, podczas gdy w tym samym czasie w Brandenburgii spadła ze 126 na 109, a w samym Berlinie utrzymywała się na poziomie 101-102. Na wsi posiadano więcej dzieci niż w miastach. Nie ma nato-

miast wyraźnego związku między wyznaniem a liczbą posiadanych dzieci, ponieważ w Nadrenii i Westfalii rodziło się niewiele więcej dzieci niż w Brandenburgii (128-114, 122-120). Zachowania prokreacyjne katolików na obszarach wysoko rozwiniętych były więc podobne do zachowań protestantów²³.

TABELA 1. Płodność kobiet w Prusach w latach 1816-1871
(liczba urodzonych żywych dzieci na 1000 zdolnych do rodzenia kobiet w wieku 14-45 lat)

Data	Płodność kobiet
1816/1819	186
1823/1825	186
1829/1831	169
1838/1840	167
1850/1852	170
1859/1861	168
1868/1871	161

Źródło: *Familiengeschichte. Materialien zur deutschen Familie seit dem 18. Jahrhunderts*, hrsg. W. Hubbard, München 1983, s. 94.

Przez cały XIX wiek utrzymywała się też bardzo wysoka śmiertelność na poziomie 20% dzieci (do pierwszego roku życia), przy czym największe było zagrożenie w pierwszych dniach i tygodniach życia, co było w dużym stopniu rezultatem błędnego żywienia noworodków wodą z cukrem, ciężkostrawnymi mącznymi papkami i zimnym nieodtłuszczonym mlekiem krowim zamiast mlekiem matki (albo zbyt krótkim karmieniem mlekiem matki), anyżkowymi herbatkami, kawą zbożową, co powodowało ciężkie zaburzenia trawienne i choroby przewody pokarmowego, często doprowadzając już w pierwszych tygodniach i miesiącach życia do śmierci dzieci. Problemem były

23 A. Gestrich, *Geschichte der Familie...*, s. 84-85; por. A. Burguiere, F. Lebrun, *Die Vielfalt der Familienmodelle in Europa*, [w:] *Geschichte der Familie*, Bd. 3, hrsg. A. Burguiere, Frankfurt a. M. 1997, s. 15; I. Weber-Kellermann, *Die deutsche Familie...*, s. 104; T. Szlendak, *op. cit.*, s. 338; A. Martos, *Historia antykoncepcji*, Warszawa 2012, s. 184-191, 202; B. Beyus, *op. cit.*, s. 402; *Familiengeschichte. Materialien zur deutschen Familie seit dem 18. Jahrhunderts*, hrsg. W. Hubbard, München 1983, s. 95, 109; P. Marschack, *Bevölkerungsgeschichte Deutschlands im 19. und 20. Jahrhundert*, Frankfurt a. M. 1984, s. 19, 34, 37; K. Makowski, *op. cit.*, s. 205-207; A. Gestrich, *Neuzeit*, s. 517-520; W. Köllmann, *Demographische „Konsequenzen“ der Industrialisierung in Preußen*, [w:] *idem, Bevölkerung in der industriellen Revolution. Studien zur Bevölkerungsgeschichte Deutschlands*, Göttingen 1974, s. 58-59; W. Köllmann, *Zur Bevölkerungsentwicklung der Neuzeit*, [w:] *Studien zum Beginn der moderner Welt*, hrsg. R. Koselleck, Stuttgart 1977, s. 68-77; E. Shorter, *Der weibliche Körper...*, s. 202; *idem, Die Geburt...*, s. 100-130; F.S.P. Dufour, *Historia prostytucji od czasów najdawniejszych do XX w.*, t. 3, Gdynia 1998, s. 281-316; M. Kurzle-Runtscheiner, *Córy Wenus. Kurtyzany XVI-wiecznego Rzymu*, Gdynia 1998, s. 12; H.-Ch. Seidel, *op. cit.*, s. 66-73; E. Shorter, *Der weibliche Körper...*, s. 202; R. Schiller, *Vom Rittergut zum Grossgrundbesitz. Ökonomische und Soziale Transformationsprozesse der ländlichen Eliten in Brandenburg im 19. Jahrhundert*, Berlin 2003, s. 363-367; E.A. Wrigley, *op. cit.*, s. 182, 188; R. Jütte, *Geschichte der Abtreibung*, München 1993, s. 91-135; M. Mitterauer, *Ledige Mütter...*, s. 86-113.

TABELA 2. Liczba dzieci nieślubnych w Berlinie i Prusach w XIX wieku
(na 1000 urodzonych)

Data	Berlin	Prusy
1816/1820	183	71
1821/1825	166	71
1826/1830	153	67
1831/1835	162	71
1836/1840	154	70
1841/1845	155	72
1846/1850	147	73
1851/1855	147	74
1856/1860	147	80
1861/1865	154	81
1866/1870	145	84
1871/1875	137	75

Źródło: *Familiengeschichte. Materialien zur deutschen Familie seit dem 18. Jahrhunderts*, hrsg. W. Hubbard, München 1983, s. 109.

też braki w higienie i infekcje. Dopiero pod koniec XIX wieku poznano przyczyny wszystkich problemów i im zaradzono. Przy czym następował tu nawet pewien regres, bo jeżeli w pierwszej połowie XIX wieku odsetek dzieci zmarłych do pierwszego roku życia wynosił w Prusach 16,7% do 18,9%, to w latach 70. wzrósł do 21,1%. W latach 1860-1862 na 21,3% zmarłych niemowląt płci męskiej przypadało 18,4% dziewczynek. Należy też wspomnieć, że odsetek dzieci martwo urodzonych wynosił przez cały XIX wiek około 3%.

Oczekiwany czas życia zaczął się w Prusach wydłużać dopiero na przełomie XIX i XX wieku. Jeżeli w 1816 roku było tu 27,2 zgonu na 1000 ludności, to do 1871 roku ta liczba w zasadzie nie uległa zmianie i wynosiła 27,6, podobnie było z liczbą dzieci zmarłych przed ukończeniem pierwszego roku życia. Przy tym oczekiwany czas życia u dzieci powyżej piątego roku życia wzrastał gwałtownie z 26,53 do 42,11 roku. Jeżeli człowiek dożył 40. roku życia, mógł liczyć na to, że przeżyje jeszcze 23 lata²⁴.

Zmianom ulegały też stosunki rodziców z dziećmi, cechowała je większa emocjonalność niż dawniej, rodzice poświęcali też dziecku więcej uwagi i więcej środków. Zachowania rodziców wobec dzieci stały się bardziej naturalne i mniej ceremonialne. Friedrich August Ludwig von der Marwitz, wspominając swoje dzieciństwo, podawał, że wchodząc do pokoju, musiał pozdrawiać reweransem, to jest głębokim ukłonem, ojca i matkę. W połowie XIX wieku dzieci nie pozdrowiały już nikogo, tylko wbiegały do pokoju.

²⁴ *Familiengeschichte...*, s. 116-117, 122; H.-Ch. Seidel, *op. cit.*, s. 46-56; E. Shorter, *Der weibliche Körper...*, s. 259-260; R. Schiller, *op. cit.*, s. 357; E.A. Wrigley, *op. cit.*, s. 169-170.

Wychowanie zaczęło się coraz częściej opierać na usystematyzowanych przesłankach naukowych, znacznie większą wagę przykładano do wykształcenia dzieci. Matki zaczęły same karmić dzieci, oddawane do tej pory mamkom, ojcowie poświęcali czas na zabawę z dziećmi. Jeżeli w osiemnastowiecznym Hamburgu było 4-5 tys. mamek na 100 tys. mieszkańców, to w 1900 roku w milionowym Berlinie już tylko tysiąc mamek. Sebastian Mercier pisał o państwie fryderycjańskim z uznaniem, że tam wszystkie matki „[...] karmią swe dzieci, nie kryjąc się z tym wcale. Kara spada na szydercę, który ważyłby się bodaj jednym słowem obrazić istotę spełniającą szczytny nakaz natury. Tamtejsza ludność widzi w nich tylko i jedynie matki. Oto czego dokonał monarcha filozof, oto jak umiał wpoić swemu narodowi zdrowe zasady”²⁵. Rzeczywiście, w Landrechcie w Prusach pod sankcją kar państwo nakładało na kobietę obowiązek karmienia piersią i osobistej opieki nad dzieckiem do ukończenia przez nie czwartego roku życia. W 1845 roku ta regulacja wydawała się już kuriozalna i boński liberalny prawnik Clemens Theodor Perthes naigrywał się, że państwo traktowało relacje w rodzinie jak koszary albo więzienie²⁶.

Oczywiście zmiany zaczęły się od warstw zamożniejszych, które też miały czas i warunki, aby poświęcić dzieciom więcej czasu. Mimo to zamożne mieszczyki nadal zatrudniały bony do wychowywania dzieci, bo same zajęte były obowiązkami reprezentacyjnymi. Nowa postawa mieszczaństwa przejawiała się przede wszystkim w zwiększonej trosce o małe dzieci, samodzielnym karmieniu dzieci przez matki, a nie jak dawniej wiejskie mamki, zainteresowaniu fazami rozwoju dziecka i problemami wychowawczymi, co prowadziło do szybkiego zmniejszania się ogromnej dotąd śmiertelności małych dzieci w warstwach wyższych. Różnice w wychowaniu między dziećmi różnych warstw były jednak ogromne. Mieszczaństwo myślało już w kategoriach rozwijania talentów i indywidualności dziecka. „Dziecko wyrastało wśród książek ojca i dźwięków fortepianu dochodzących z pokoju matki; rodzina i dom były twierdzą życia umysłowego”²⁷. Synowie ojców z warstwy wykształconego mieszczaństwa bardzo często przejmowali profesje ojców, albo wybierali podobne zawody, a w karierze pomagały im koneksje i znajomości rodziców. Dzieci, znacznie bardziej niż dziś, bo było to łatwiejsze przy braku wszechobecnych i agresywnych mediów, chroniono przed dostępem do niewłaściwych dla ich wieku treści. O dziewczynce urodzonej w 1798 roku czytamy, że w „młodym wieku chroniona była przed szkodliwymi lekturami i jej czysta

25 S. Mercier, *Obraz Paryża*, Warszawa 1959 (1788), s. 185.

26 R. Koselleck, *Preußen zwischen...*, s. 62; *idem*, *Dzieje pojęć...*, s. 515; S. Mercier, *Obraz Paryża*, Warszawa 1959 (1788), s. 185; U. Herrmann, *Die Pädagogisierung des Kinder- und Jugendlebens in Deutschland seit dem Ausgehenden 18. Jahrhundert*, [w:] *Zur Sozialgeschichte der Kindheit*, hrsg. J. Martin, Freiburg-München 1986, s. 661-683; E. Shorter, *Die grosse Umwälzung in den Mutter-Kind-Beziehungen vom 18. bis zum 20. Jahrhundert*, [w:] *Zur Sozialgeschichte der Kindheit*, s. 503-524; H. Medick, *Weben und Überleben in Laichingen 1650-1900. Lokalgeschichte als Allgemeine Geschichte*, Göttingen 1997, s. 365; F.A.L. von der Marwitz, *op. cit.*, Bd. 1, s. 22.

27 D. Sdvižkov, *Epoka inteligencji*, s. 102-103.

dusza nigdy nie zaznała brudu literatury romansowej”²⁸, aż do wieku dorosłego, który zgodnie z ówczesnymi normami osiągnęła, mając lat czternaście.

W rodzinach rzemieślniczych i chłopskich kobieta nadal była wciągana w prace zawodowe męża i nie miała czasu na zajmowanie się dziećmi. Chłopi i rzemieślnicy ciągle jeszcze myśleli w kategoriach szybkiego wdrożenia dziecka do pracy dziedzicznej po rodzicach. Praca dzieci na wsi i w fabrykach była powszechna i opóźniało to proces scholaryzacji. Trzeba jasno powiedzieć, że nie chodziło tu tylko o biedę – po prostu system funkcjonowania rodziny przednowoczesnej był inny. Nawet w zamożniejszych gospodarstwach dzieci pracowały, nie było obowiązku szkolnego i nie uważano wiedzy szkolnej za potrzebną i ważną. To praca dziecka była jego edukacją i przygotowaniem do dorosłego życia i przejścia miejsca pracy po rodzicach. Właśnie z tego względu zostały podjęte próby ochrony dziecka przed przemocą i wyzyskiem ze strony rodziców. Zgodnie z Landrechtem, ojciec nie mógł zmuszać syna do wyboru stylu życia i rodzaju zawodu, jeżeli ten miał więcej niż 14 lat, nie wolno mu było eksploatować go kosztem szkoły w gospodarstwie rodzinnym, w wypadku konfliktu państwo – w postaci sądu opiekuńczego – wkraczało jako mediator między dzieckiem a rodzicami, dziecko nie mogło też być zmuszane do zawarcia małżeństwa. Ojciec zachowywał jednak prawo do stosowania przemocy wobec dzieci, zarówno synów (i to do 24. roku życia), jak i córek.

W 1837 roku odbyła się pierwsza w Prusach publiczna dyskusja na temat pracy dzieci w landtagu Nadrenii. Dopiero jednak w 1853 roku ustawa ograniczyła pracę dzieci poniżej 14. roku życia do 6 godzin, a powyżej do 10 godzin. Dzieci poniżej 12. życia nie mogły być zatrudniane. Ustawa ta jednak początkowo nie była realizowana.

W mieszczańskich mieszkaniach pojawiały się dziecięce pokoje ze specjalnymi mebelkami, chociaż nadal często wstawiano tam graty, których chciano się pozbyć z bardziej reprezentacyjnej przestrzeni. Rozwijał się rynek zabawek i – kolejna nowość – powstawała literatura dziecięca; rozkwit tych dziedzin był możliwy również dzięki wzrostowi poziomu życia mieszczaństwa, które mogło sobie pozwolić na więcej wydatków. Wtedy też rozwinęła się cała choinkowo-prezentowa, bardziej konsumpcyjna niż religijna, bożonarodzeniowa obrzędowość z figurą *Weihnachtsmanna* i rozkwitał przemysł nastawiony na dzieci mieszczaństwa. Karl Friedrich Klöden wspomina, że jeszcze na początku XIX wieku w Prusach Zachodnich zwyczaj obdarowywania dzieci prezentami z tej okazji był nieznany. Ulica, jako zwykle dotąd miejsce wychowywania się mieszczańskich dzieci, została teraz wykluczona²⁹.

²⁸ *Ibidem*, s. 102-105.

²⁹ R. Koselleck, *Preußen zwischen...*, s. 62-65; A.Ch. Meyer, *op. cit.*, s. 32-33; M. Mitterauer, *Geschichte der Jugend*, Frankfurt a. M. 1986, s. 125-142; I. Weber-Kellermann, *Die deutsche Familie...*, s. 110-112; *idem*, *Frauenleben im 19. Jahrhundert...*, s. 22; B. Beyus, *op. cit.*, s. 404; T. Szlendak, *op. cit.*, s. 336; M. Maurer, *op. cit.*, s. 445-447, 560-562; P. Ariès, *Geschichte der Kindheit*, München 1988; T. Nipperdey, *op. cit.*, s. 126; D. Sdvizkov, *op. cit.*, s. 102-103; J.-L. Flandrin, *Historia rodziny*, Warszawa

Cezurą dorosłości w świecie wiejskim aż do XX wieku było zawarcie związku małżeńskiego i założenie własnego gospodarstwa domowego, wśród mieszczan sytuacja się komplikowała i coraz większą rolę odgrywało wykształcenie³⁰.

Służące i robotnice

Dom mieszczański bez służby był nie do pomyślenia – stanowiła ona niezbędny i podstawowy wskaźnik statusu społecznego i warunek szacunku środowiska i dlatego służbę utrzymywali również ci mieszcianie, których nie było na to stać. Znany jest przypadek biednego nauczyciela szkoły ludowej, który uparł się, aby posiadać służącą, chciał być bowiem uznawany za człowieka prowadzącego życie na poziomie. Amerykański socjolog Thorstein Veblen twierdził bezkompromisowo, że służba miejska z zasady była „bardziej na pokaz niż do rzeczywistych usług”, co jest dyskusyjne. Służba, na wsi zwykle męska i w mieście zwykle kobieca, stanowiła bardzo ważną kategorię społeczną i obejmowała w 1815 roku 10% populacji pruskiej, przy czym feminizacja służby miejskiej postępowała w XIX wieku. Formalnie nie wchodziła już w skład rodziny i jej praca była oparta na wolnej umowie. W istocie jednak ten kontrakt prowadził do poważnej zależności czy poddania. Na czas umowy służba musiała się głęboko podporządkować panu, łącznie z kontrolą obyczajową i prawem do stosowania ograniczonych kar cielesnych – „Służba, kiedy nie czuje ręki pana, nie kwapi się robić co należy” – pisał jeszcze Homer w *Odysei*³¹ i tej wskazówki trzymano się nadal w czasach Dickensa i Balzaka. Wciąż obowiązywały dawne stosunki stanowe, przerwano je dopiero w 1918 roku. Przy dynamicznym rozwoju ludności liczba służby stopniowo spadała, jednak pozostała ona grupą znaczącą. Zatrudnianie służby pozostało cechą charakterystyczną mieszczaństwa aż do wieku XX. W Berlinie w 1871 roku w 17,3% gospodarstw domowych zatrudniano służbę. Jednak służba ta – inaczej niż wśród chłopów i rzemieślników – nie była już włączona w posiłki, sen i życie rodziny. Sytuacja służby była szczególna. W świecie feudalnym była ona włączona do rodziny, w XIX wieku została od niej odsunięta. Ważne, że wśród mieszczaństwa nastąpił silny podział statusowy na szanowaną pracę umysłową i pogardzaną pracę fizyczną – służba została zaliczona do tej drugiej kategorii. W 1819 roku 76% służby stanowiły kobiety, tyle samo w 1855 roku. Wraz z rozwojem techniki i pojawieniem się licznych domowych urządzeń liczba służby zaczęła spadać, ale proces ten rozwinął się dopiero w kolejnym okresie. W pierwszej połowie XIX wieku wykonywano jeszcze wiele ciężkich prac domowych – sporo produktów kupowano w stanie półprzetworzonym albo surowym, więc wymagały obróbki. Przeciętna

1998, s. 240-248; U.A.J. Becher, *Geschichte des modernen Lebensstils. Essen, Wohnen, Freizeit, Reisen*, München 1990, s. 164-165; U. Frevert, *Frauen-Geschichte...*, s. 68-69; K.F. Klöden, *Von Berlin nach Berlin. Erinnerungen 1786-1824*, Berlin 1978, s. 88-89.

³⁰ A. Burguiere, F. Lebrun, *op. cit.*, s. 52.

³¹ Th. Veblen, *Teoria klasy próżniaczej*, Warszawa 1998, s. 47.

rodzina mieszczańska miała 1-2 służące, dobrze sytuowana 3-5 osób służby, a nierzadko 6-8. Aptekarz Fontane z czwórką dzieci w latach 30. XIX wieku zatrudniał gospodynię, kucharkę, dwie służące i dorożkarza. Służba stanowiła bardzo znaczny odsetek mieszkańców miast, w Berlinie w 1846 roku było to na przykład 5,6%, we Wrocławiu w 1843 roku 4,8%, w Kolonii w 1844 roku 4,1%.

Służące kontrastowały z mieszczańskimi córkami, które nie wykonywały żadnego zawodu i nie musiały pracować. Jednocześnie dawny hierarchiczny układ feudalny zmienił się teraz prawnie w czysty kontrakt, w którym służba miała swoje prawa. Dawny konserwatywny historyk rodziny Wilhelm Heinrich Riehl ubolewał w 1855 roku, że ówczesna głowa domu nie cieszyła się już tym autorytetem co w czasach feudalnych i przestała być kimś bliskim, stając się zwykłym pracodawcą³². Jednak osłabienie osobistych więzi było właśnie rezultatem zwiększonej przepaści między pracodawcą a służbą, połączonej z pogardą dla pracy fizycznej. Wśród „prac kobiecych” dozwolonych dla mieszczańskich żon i córek były jeszcze tylko szydełkowanie i wyszywanie. Rolą mieszczanek było natomiast nadzorowanie służby. Prowadziło to wielokrotnie do sytuacji, w których zubożałe rodziny mieszczańskie i szlacheckie biedowały i oszczędzały, ale ich córki siedziały w domu, ponieważ nie wypadało, aby panna z dobrej rodziny pracowała. Sytuacja służby była poza tym rzeczywiście niegodna pozazdrosczenia. Roczne wynagrodzenie było bardzo niewielkie i wynosiło w Berlinie 8-14 talarów, do czego dochodził jeszcze na Boże Narodzenie tak zwany *Weihnahachtstaler*. Dzień służącej zaczynał się o szóstej rano od kawy zbożowej, czarnego chleba i smalcu. Służące były do wszystkiego, rodzaj wykonywanych przez nie czynności zależał od aktualnych potrzeb pracodawców, czas pracy służących był nieregulowany, miały niewiele czasu wolnego. Ich los był jednak i tak lepszy niż robotnic w fabrykach, ponieważ miały zabezpieczony dach nad głową i posiłki, a pani domu niejednokrotnie była osobą wyrozumiałą³³.

Szczególna była sytuacja rodziny robotniczej, ponieważ całkowicie straciła ona dawną funkcję jednostki gospodarczej, borykała się z kłopotami materialnymi, a nierzadko również mieszkalnymi. Żony robotników zwykle pracowały po 11-14 godzin przy maszynie przede wszystkim w przemyśle tekstylnym, co bardzo utrudniało im opiekę nad dziećmi, przy kiepskiej sytuacji jeżeli chodzi o żłobki i przedszkola w tym czasie, chociaż w tym zakresie następowała systematyczna poprawa. W Berlinie w 1869 roku 1/3 osób czynnych zawodowo stanowiły już kobiety. Pracowało 38% kobiet w wie-

32 W.H.Riehl, *Die Familie*, Stuttgart 1889, s. 162.

33 *Ibidem*; I. Weber-Kellermann, *Die deutsche Familie...*, s. 118-127, 136; M. Maurer, *op. cit.*, s. 566-568; R. Engelsing, *Das Häusliche Personal in der Epoche der Industrialisierung*, [w:] *idem, Zur Sozialgeschichte deutscher Mittel- und Unterschichten*, Göttingen 1978, s. 225-261; J. Kocka, *Weder Stand noch Klasse. Unterschichten um 1800*, Bonn 1990, s. 144-151; I. Weber-Kellermann, *Frauenleben im 19. Jahrhundert...*, s. 38; R. Koselleck, *Dzieje pojęć...*, s. 520-521; R. Dürr, *op. cit.*, s. 115-139; U. Frevert, *Frauen-Geschichte...*, s. 67-68; T. Veblen, *op. cit.*, s. 45-55; M. Kopczyński, *Służba domowa jako grupa zawodowa w Europie XV-XX wieku*, [w:] *Kobieta i praca. Wiek XIX i XX*, t. 6, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2000, s. 53-75.

ku 15-20 lat, 30% w wieku 21-30 lat i 24% w wieku 30-60 lat. W 1867 roku w Prusach było 700 tys. służących. Służąca pracowała za dach nad głową, wyżywienie, bardzo symboliczną pensję, którą zwykle składała na ślubną wyprawkę, i naturalia. Do 1918 roku czas pracy kobiet nie był uregulowany prawnie (wolne niedziele, prawo do wypoczynku w nocy), nie istniały regulacje wynagrodzenia, wszystko opierało się na dobrej woli pracodawcy. Jedyną szansą na zmianę losu było dla kobiety wyjście za mąż. Kobiety pracowały też jako praczki, szwaczki i krawcowe. Możliwości pracy dla kobiet były bardzo ograniczone, większość zawodów była przed nimi zamknięta. Nie było to jednak jedynym powodem, dla którego kobiety decydowały się na uprawianie prostytucji, która w wielkich miastach była prawdziwą plagą. W 1870 roku w Berlinie było 16 tys. kobiet parających się nierządem i ich liczba cały czas rosła. Poza tym wiele służących, robotnic, kelnerek czy przekupek traktowało prostytucję jako dodatkowe źródło dochodu. Jedną trzecią prostytutek stanowiły dawne służące, co powodowało, że mieszczenie traktowali je z nieufnością, jako skłonne do tego rodzaju wynaturzeń. Z drugiej strony również 1/3 kobiet w wielkim mieście stanowiły również służące więc żadnej nadreprezentacji tu nie było. Tylko znikoma część nierządnic pracowała w licencjonowanych przez państwo domach publicznych, większość uprawiała prostytucję na ulicy, wśród licznych zagrożeń. Ta kłująca mieszczań w oczy i psująca estetykę miast obecność nierządnic na placach, bulwarach i ulicach wywoływała ogromne zaniepokojenie komentatorów życia publicznego, nierzadko też i zwykłych kobiet, które, jeżeli ubrały się zbyt wyzywająco, bywały często mylone z prostytutkami. Zdecydowany atak na prostytucję miał się jednak odbyć dopiero w Rzeszy w latach 80. XIX wieku.

TABELA 3. Struktura zatrudnienia kobiet w Prusach 1816-1861

Wyszczególnienie	Rok			
	1816	1846	1855	1861
Kobiety powyżej 14. roku życia	3 390 000	5 260 000	5 640 000	6 100 000
Kobiety pracujące	984 619	1 345 808	1 445 303	1 910 181
Służące w miastach	71 855	133 018	152 148	214 472
Służące na wsi	532 788	558 716	571 168	500 532
Wyrobnice i robotnice dniówkowe w rolnictwie i rzemiośle	368 537	596 805	647 115	565 705
Robotnice	–	57 269	74 872	90 360
Kobiety pracujące (%)	29%	25,6%	25,6%	31,3%

Źródło: U. Frevert, *Frauen-Geschichte zwischen Bürgerlicher Verbeßerung und Neuer Weiblichkeit*, Frankfurt a. M. 1986, s. 82.

Mimo wszystko kobiety po wyjściu za mąż często odchodziły z pracy, zdecydowany wzrost liczby pracujących mężatek miał jednak nastąpić dopiero w okresie I wojny

światowej. W 1875 roku w Prusach 77% robotnic stanowiły kobiety niezamężne. Mężatki rezygnowały z pracy, ale przy marnych zarobkach męża nadal musiały się rozglądać za dodatkowym dochodem, więc wykonywały różne prace w domu, najmowały się do prania, sprzątanía, prasowania, opieki nad dziećmi. Mieszczaństwo krytykowało pracę kobiet, dowodząc, że musi ona doprowadzić do rozkładu rodziny. W wyobrażeniach ówczesnej burżuazji kobieta pracująca zarobkowo traciła swoją kobiecość.

Dariusz Łukasiewicz

**A WOMAN IN THE KINGDOM OF PRUSSIA
FROM 1806 TO 1871**

S u m m a r y

The nineteenth century brought in Prussia elimination of serfdom and feudalism, the development of capitalism, which with time, was becoming more and more industrial and democratization of life, especially after 1848. From the point of view of the history of women, on the one hand it meant the increase of their participation in employment, on the other hand though it signified the weakening the traditional crafts of peasant household which simultaneously was a family and economic unit. The changes brought about the gradual inclusion of girls in education; nevertheless, they were also connected with stagnation of women's political participation despite the increasing prevalence of reformist demands of contemporary humanists. Moreover, the first forms of industrialisation of women's organisations in Prussia occurred. In the contemporary Prussian law women lacked the capability to act in court proceedings. From an economic and political point of view the position of women in the family remained as subordinate to the man, however, the role of women as wives, mothers and romantic object was high. In the contemporary culture in Prussia, men were seen as active, rational and of professional orientation, whereas women were passive, emotional and connected with motherhood, dedication and sacrifice for the sake of her husband and children. In the absence of contraception the number of nuclear families still prevailed but at that time the mortality of children was high as well.

Olgierd Kiec
Zielona Góra

PIŁA (SCHNEIDEMÜHL) CZY FRANKFURT NAD ODRĄ? SPÓR O NOWĄ STOLICĘ NIEMIECKIEJ MARCHII WSCHODNIEJ (OSTMARK) W LATACH 1919-1939

„W przestrzeni czas czytamy” – tym zdaniem Friedricha Ratzela zatytułował Karl Schlögel zbiór swoich esejów poświęconych przemianom, jakim podlega postrzeganie, przedstawianie i objaśnianie przestrzeni¹. Nie było zapewne przypadkiem, że problem ten podjął niemiecki historyk Europy Środkowej i Wschodniej, gdyż przedstawiciele tej specjalności znakomicie rozumieją dyskusje na temat nacjonalizmu niemieckiego oraz przebiegu granicy Niemiec; jak trafnie zauważył Dirk van Laak, przestrzenie – ale także historie – najlepiej rekonstruuje się, zaczynając od peryferii². *Was ist des Deutschen Vaterland?* (Gdzież jest ojczyzna Niemca?) pytał w 1813 roku Ernst Moritz Arndt, a pytanie to bynajmniej nie straciło aktualności po zjednoczeniu Niemiec w 1871 roku (choćby z powodu pozostawienia poza granicami Rzeszy Wiednia i Niemców austriackich). Jak wskazywał wspomniany van Laak, niepewność co do tego, gdzie leżą Niemcy i jak się powinno ów kraj definiować, nurtowała jego mieszkańców przez cały okres ich narodowych dziejów, osiągając szczególnie zapalny i konfliktogenny wymiar tam, gdzie trzeba było wytyczyć nie tylko granice geograficzne i polityczne, ale także językowe i kulturowe³.

Takim konfliktogennym obszarem były niewątpliwie wschodnie prowincje Prus, które od 1871 roku tworzyły również wschodnią rubież Rzeszy Niemieckiej. To w tych prowincjach proces kształtowania się narodu niemieckiego zachodził w szczególnych warunkach – nie tylko z powodu granicy politycznej z Rosją, ale także z racji codziennej konfrontacji z polskimi poddanymi pruskiego króla i niemieckiego cesarza. Sąsiedztwo wschodniosłowiańskiego mocarstwa Romanowów z jego polską buntowniczą mniejszością i jednocześnie obecność liczącej ponad 3 miliony polskiej mniejszości w granicach monarchii Hohenzollernów określiły szczególną pozycję wschodnich prowincji Prus

1 K. Schlögel, *Im Raume lesen wir die Zeit. Über Zivilisationsgeschichte und Geopolitik*, München-Wien 2003, wyd. polskie: *W przestrzeni czas czytamy. O historii cywilizacji i geopolityce*, Poznań 2009. Karl Schlögel był do 2013 r. profesorem Europejskiego Uniwersytetu Viadrina we Frankfurcie nad Odrą.

2 D. van Laak, *Über alles in der Welt. Deutscher Imperialismus im 19. und 20. Jahrhundert*, München 2005, s. 7.

3 *Ibidem*, s. 10.

w niemieckim państwie narodowym. Owa pozycja wyrażała się już w języku – ani określenie „Niemcy Wschodnie” (*Ostdeutschland*), ani „Niemiecki Wschód” nie cieszyły się taką popularnością jak określenie „Marchia Wschodnia” (*die Ostmark* lub w liczbie mnogiej *die Ostmarken*). Używano go nie tylko w publicystyce, literaturze i historiografii, ale także w urzędowej korespondencji pruskiej administracji oraz w nazewnictwie związków i organizacji; najbardziej znanym przykładem był utworzony w 1894 roku Związek Popierania Niemczyzny w Marchii Wschodniej (*Verein zur Förderung des Deutschtums in den Ostmarken*), popularnie nazywany Hakatą⁴.

Określenie „Ostmark”, nawiązujące do średniowiecznej, niemieckiej kolonizacji rozległych terytoriów na wschód od Odry, nie było nigdy jasno zdefiniowane. O trudnościach z wytyczeniem zasięgu Marchii Wschodniej pisał w 1919 roku geograf Fritz Braun: „Kto zechciałby wytyczyć na mapie granice ‘Ostmark’, będzie miał poważny kłopot. Równie trudno byłoby nam krótko i zwięźle objaśnić, co rozumiemy pod pojęciem Marchii Wschodniej”⁵. I po dłuższych wywodach dotyczących geograficznych oraz przyrodniczych cech obszarów między Odrą i Wisłą stwierdzał, że szczególną cechą terenów zaliczanych do Ostmarku jest między innymi znaczny odsetek mniejszości narodowych, wśród których najliczniejsi są Polacy. Istotne są jednak, jak podkreślał Braun, nie tylko ich liczebność i siła ekonomiczna, ale przede wszystkim znaczenie polityczne i niechęć do niemieckich rządów⁶.

Jeśli uznamy zatem obecność Polaków za szczególną cechę Marchii Wschodniej, to można jej zasięg ograniczyć do pruskich prowincji: Poznańskiej, Prus Zachodnich i Prus Wschodnich oraz do Górnego Śląska; Pomorze, Dolny Śląsk, Meklemburgia, Brandenburgia czy wschodnia część Saksonii – niejednokrotnie także uznawane za należące do terytorium Ostmarku – nie były „klasycznymi” obszarami polsko-niemieckiej walki narodowościowej przed pierwszą wojną światową⁷. Nieformalną stolicą Marchii Wschodniej mógł być w tej sytuacji tylko Poznań, główny ośrodek polskiego ruchu narodowego w zaborze pruskim. To w tym mieście powstał w 1894 roku niemiecki Ostmarkenverein, wydający od 1896 roku miesięcznik „Die Ostmark”. Od 1899 roku

4 Od 1899 r. oficjalna nazwa związku brzmiała Deutscher Ostmarkenverein.

5 F. Braun, *Die Ostmark. Eine Landeskunde des deutschen Nordostens*, Leipzig 1919, s. 7.

6 *Ibidem*, s. 102.

7 Termin „Ostmark” traktowano często jako synonim terminu „Niemiecki Wschód”, choć ta druga nazwa określała także wszystkie wschodnie tereny zamieszkane przez Niemców, od Estonii po Bukowinę. Przykładem niejednoznaczności tych pojęć jest tytuł trzytomowej publikacji, w której znalazły się opowiadania i teksty historyczne oraz krajoznawcze, dotyczące nie tylko Śląska, Pomorza, Poznańskiego i Prus Wschodnich, ale też Galicji, por. *Ostmarkenbuch. Eine Sammlung aufklärender Abhandlungen, Erzählungen und Schilderungen aus dem gesamten Gebiete des deutschen Ostens*, Bd. 1-3, Breslau 1910-1913.

zarząd organizacji oraz redakcja czasopisma urzędowały praktycznie w Berlinie, ale formalnie ich siedzibą pozostał Poznań⁸.

Pierwsza wojna światowa przyniosła niespodziewany koniec pruskiego panowania na ziemiach polskich stanowiących jądro Marchii Wschodniej. Upadek monarchii Hohenzollernów oraz zakończenie działań wojennych w listopadzie 1918 roku ożywiły polskie dążenia niepodległościowe. 27 grudnia 1918 roku wybuchło w Poznaniu powstanie, w następstwie którego ustanowiono polską administrację w centralnej i wschodniej części Wielkopolski. Pograniczne obszary prowincji, zamieszkałe w znacznej części przez Niemców, pozostały pod zarządem pruskiej administracji. Jej głównym ośrodkiem stała się Bydgoszcz, w której nadal urzędował prezes rejencji (Regierungsbezirk Bromberg) Friedrich von Bülow. Istotnym wsparciem dla lokalnej administracji, mobilizującym miejscowych Niemców, były Niemieckie Rady Ludowe (Deutsche Volksräte), które tworzyły federację kierowaną przez Georga Kleinowa.

Walki z polskimi powstańcami wygasły po zawarciu rozejmu w lutym 1919 roku i Niemcy pozostający na terenach Poznańskiego kontrolowanych nadal przez pruską administrację bynajmniej nie kwapili się do wielkiej ofensywy zmierzającej do odzyskania całej Wielkopolski. Radykalną zmianę nastrojów przyniosło opublikowanie 7 maja 1919 roku wstępnych warunków traktatu pokojowego, przewidujących oddanie niemal całej byłej Prowincji Poznańskiej Polakom. Przeciwno tym planom, oznaczającym konieczność wycofania się bez walki z wielu miast, w tym Rawicza, Leszna, Bydgoszczy oraz Piły, podniosła się fala protestów. Grupa urzędników, wojskowych i działaczy nacjonalistycznych rozważała nawet pomysł odłączenia wschodnich prowincji od Rzeszy i utworzenia niezależnego państwa, nieuznającego nowych granic narzuconych przez aliantów⁹.

Szczególną sławę zyskały zwłaszcza dwie demonstracje, jakie w maju i czerwcu 1919 roku odbyły się w Pile (Schneidemühl). Zwłaszcza druga z nich, zorganizowana 3 czerwca, spotkała się z szerokim oddźwiękiem, gdyż jej obserwatorami byli zagraniczni dziennikarze z Europy Zachodniej. Jak wielokrotnie podkreślano w późniejszej literaturze wspomnieniowej i propagandowej, masowa manifestacja niemieckości wpłynęła na charakter prasowych relacji na Zachodzie, a tym samym walczyła się do decyzji aliantów o pozostawieniu Piły w granicach Rzeszy Niemieckiej¹⁰.

Podpisanie traktatu wersalskiego 28 czerwca 1919 roku nie osłabiło jednak aktywności wielkopolskich Niemców za linią demarkacyjną. Ich ówczesne działania można

8 S. Grabowski, *Deutscher und polnischer Nationalismus. Der deutsche Ostmarken-Verein und die polnische Straß 1894-1914*, Marburg 1998, s. 71-74; J. Oldenburg, *Der Deutsche Ostmarkenverein 1894-1934*, Berlin 2002, s. 38-40. Sabine Grabowski utrzymuje, że Berlin stał się główną siedzibą Hakiaty już w 1896 r.

9 P. Hauser, *Niemcy wobec sprawy polskiej: październik 1918 – czerwiec 1919*, Poznań 1984, s. 211-213.

10 Dr. Krause, *Wie blieb Schneidemühl deutsch?*, „Heimatkalender für Schneidemühl” 1927, Jg. 5, s. 41. Autor tekstu był burmistrzem Piły.

podzielić na krótko- i długofalowe. Pierwsze polegały na zabiegach o korzystne wytyczenie granicy polsko-niemieckiej. Najbardziej znanym przykładem takich zabiegów było ogłoszenie niepodległości przez Świętno, którego mieszkańcy odmówili zgody na przyłączenie do Polski i utworzyli republikę (Republik Schwenten) z miejscowym pastorem jako prezydentem. Intensywne zabiegi towarzyszyły również delimitacji granicy w Trzcielu (Tirschtiegel), który ostatecznie pozostał w granicach Rzeszy Niemieckiej. Działania długofalowe zmierzały tymczasem do zachowania dziedzictwa Marchii Wschodniej poprzez stworzenie administracyjnych i organizacyjnych podstaw do propagowania tożsamości „wschodniomarchijskiej” wśród Niemców mieszkających na nowym pograniczu. I tu właśnie doszło do sporu między prezesem rejencji bydgoskiej, zmierzającym do utworzenia nowej pruskiej prowincji ze stolicą w Pile, a burmistrzem Frankfurtu nad Odrą, który swoje miasto chciał uczynić nową stolicą Marchii Wschodniej.

Prezes rejencji bydgoskiej Friedrich von Bülow (1868-1936) był doświadczonym urzędnikiem, dobrze znającym problemy niemieckich prowincji granicznych. Wiele lat pracował w Szlezewiku, zamieszkałym przez licznych Duńczyków, niechętnie patrzących na pruskie panowanie w północnej części tego księstwa. W 1915 roku Bülow przeniesiony został do Prus Wschodnich, otrzymując za zadanie pomoc naczelnemu prezesowi prowincji w odbudowie regionu zniszczonego inwazją armii rosyjskiej. Dopiero w 1917 roku objął stanowisko prezesa rejencji bydgoskiej, a po wybuchu powstania wielkopolskiego przejął także obowiązki prezesa rejencji poznańskiej oraz naczelnego prezesa całej Prowincji Poznańskiej. Dodatkowo został mianowany komisarzem rządu Rzeszy, mającym przygotować i przeprowadzić przekazanie polskiej administracji tych terenów Wielkopolski i Pomorza, których Niemcy nie utracili w wyniku walk z polskimi powstańcami, ale musieli oddać na mocy traktatu wersalskiego. Traktat wszedł w życie 10 stycznia 1920 roku, a wdrażanie jego postanowień miało potrwać jeszcze około dwóch lat¹¹.

Tymczasem działania na rzecz powołania nowej pogranicznej prowincji zostały podjęte przez Bülowa i jego współpracowników już w 1919 roku. Zdecydowanie odrzucili oni możliwość przyłączenia resztek Wielkopolski do sąsiednich pruskich prowincji: pomorskiej, brandenburskiej i śląskiej, forsując projekt utworzenia nowej, samodzielnej jednostki administracyjnej. Jeszcze w lipcu 1919 roku rozważano plan utworzenia rejencji wschodniomarchijskiej (*Regierungsbezirk Ostmark*), która miała być następnie przyłączona do Brandenburgii¹². Pomysłodawcą poszerzenia tego

11 T. Gey, *Die preussische Verwaltung des Regierungsbezirks Bromberg 1871-1920*, Köln-Berlin 1976, s. 41-43, 214-236.

12 Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz, Berlin-Dahlem, I HA (Ministerium des Innern), Tit. 856, Nr. 13, s. 2-5: Der Regierungspräsident an den Herrn Minister des Innern, Bromberg, 7.07.1919.

planu poprzez połączenie pogranicznych skrawków Wielkopolski z pozostałymi pod niemiecką administracją powiatami prowincji Prusy Zachodnie był – jak podkreślał Bülow – ostatni naczelny prezes tej ostatniej prowincji, Bernhard Schnackenburg¹³. Brak jednoznacznej zgody centralnych władz Rzeszy na utworzenie nowej prowincji sprawił jednak, że w 1919 roku przystąpiono jedynie do tworzenia „siedziby rejencyjnej” okręgu administracyjnego Poznań-Prusy Zachodnie (Regierungsstelle für den Verwaltungsbezirk Posen-Westpreussen) w największym wielkopolskim mieście mającym pozostać pod pruskim panowaniem, czyli w Pile¹⁴.

„Siedziba rejencyjna” była formalnie jedynie tymczasową placówką administracyjną, mającą przejąć zadania urzędu rejencyjnego w Bydgoszczy. Jej oficjalne otwarcie nastąpiło 21 listopada 1919 roku, ale od samego początku zaczęto do niej sprowadzać zarówno urzędników, jak i akta oraz sprzęt biurowy nie tylko z Bydgoszczy, ale także z dwóch stolic rejencyjnych Prus Zachodnich, czyli z Gdańska i Kwidzyna (Marienwerder). Do Piły skierowano także grupę niemieckich urzędników, którzy stracili posady w Alzacji i Lotaryngii. Organizatorzy „siedziby rejencyjnej” musieli pokonać nie tylko opór centralnych władz, ale przede wszystkim liczne trudności w samym mieście stołecznym. Piła była wówczas niewielkim, prowincjonalnym miastem, liczącym około 20 tysięcy mieszkańców. Brakowało w nim mieszkań dla urzędników, instytucji kulturalnych, oświatowych, a przede wszystkim budynków mogących pomieścić rozbudowane urzędy. W 1919 roku udało się jedynie pozyskać i zaadaptować do pracy biurowej budynek koszar, z którego trzeba było usunąć – jak wspominał Bülow – nie tylko grupę żołnierzy sympatyzujących z ruchem rewolucyjnym, ale także pluskwy i inne robactwo. Gmach koszarowy okazał się jednak niewystarczający i część urzędów oraz zasobów akt umieszczono w położonej w znacznej odległości od Piły miejscowości Obrzyce (Obrwalde, obecnie część Międzyrzecza), w zabudowaniach zakładu dla psychicznie chorych¹⁵. To swoiste prowizorium przetrwać miało do 1929 roku, kiedy w Pile wzniesiono nowy gmach władz prowincji (Landeshaus).

Brak dużego miasta na terenie przyszłej Marchii Granicznej nie był jedynym problemem stawiającym pod znakiem zapytania celowość powołania nowej prowincji. Najwięcej wątpliwości budził kształt jej granic, gdyż w jej obrębie miały się znaleźć trzy odległe obszary niemające bezpośrednich połączeń komunikacyjnych. Największy obszar stanowiły powiaty położone wokół Piły; obok wielkopolskiego miasta powia-

13 Bernhard Schnackenburg (1867-1924), ur. w Świeciu (Schwetz), był naczelnym prezesem Prus Zachodnich od maja do sierpnia 1919 r. Większość kariery urzędniczej – zarówno przed objęciem tego stanowiska, jak i po jego opuszczeniu – wypełniło mu sprawowanie obowiązków burmistrza miasta Altona w Holsztynie (obecnie dzielnica Hamburga).

14 F. von Bülow, *Die Entstehung der preussischen Provinz Grenzmark Posen-Westpreussen*, „Ost-deutsche Monatshefte” 1926, Jg. 7, Nr. 8, s. 720-722.

15 *Ibidem*, s. 720-724. Szerzej o genezie Marchii Granicznej zob. J. Wąsicki, *Prowincja Grenzmark Posen-Westpreussen 1918-1933*, Zielona Góra 1967, s. 9-31.

towego Trzcianka (Schönlanke) w rejonie tym znajdowały się zachodniopruskie miasta Złotów (Flatow), Wałcz (Deutsch Krone) i Człuchów (Schlochau). Drugi obszar stanowiły powiat międzyrzecki oraz część powiatu babimojskiego, a trzeci powiat wschowski. W jednym okręgu administracyjnym połączono zatem obszary nie tylko odległe geograficznie, ale także odmienne kulturowo. Jak podkreślał sam Bülow i jego współpracownicy, wszystkie trzy obszary rozwijały się pod wpływem sąsiednich prowincji, a ich mieszkańcy posługiwali się dialektami śląskim, brandenburskim i pomorskim. Powołanie nowej prowincji miało jednak być nie tylko świadectwem braku akceptacji postanowień traktatu wersalskiego, ale także aktem pozwalającym przechować dziedzictwo kulturowe dwóch utraconych prowincji. W ten sposób zachowana miała być nie tylko tożsamość mieszkańców Marchii Granicznej, ale także tożsamość Niemców, którzy pozostali w Polsce – prowincja kontynuująca tradycje pruskiej Marchii Wschodniej miała się stać ich ojczyzną ideologiczną, swoistym moralnym nakazem trwania w przywiązaniu do niemieckich wartości narodowych¹⁶.

Nienaturalne granice nowego okręgu administracyjnego oraz brak dużego ośrodka miejskiego w Marchii Granicznej stały się tymczasem przesłanką do zgłoszenia koncepcji utworzenia większej Marchii Wschodniej, obejmującej także wschodnią część Brandenburgii. Autorem takiego planu był Paul Trautmann, w latach 1917-1925 burmistrz Frankfurtu nad Odrą. Inspirację i jednocześnie wsparcie w opracowaniu i realizacji tego projektu zapewнили mu niemieccy uchodźcy z Poznańskiego, którzy pod koniec 1918 roku licznie zaczęli przybywać do nadodrzańskiego miasta. Już 28 marca 1919 roku kilkuset uchodźców utworzyło w Międzychodzie organizację Deutscher Heimatbund Posener Flüchtlinge (Niemiecki Ojczyźniany Związek Poznańskich Uchodźców), której zadaniem było mobilizowanie władz i opinii publicznej do działań na rzecz zbrojnego odzyskania Wielkopolski oraz propagowanie wiedzy o Marchii Wschodniej w całej Rzeszy. Na czele organizacji stanął pochodzący z Pniew architekt Bruno Schwalbe, a honorowe przewodnictwo zgodził się objąć marszałek Paul von Hindenburg (ur. w 1847 r. w Poznaniu). Ta pierwsza inicjatywa spotkała się z szerokim odzewem. Po dwóch tygodniach organizacja zrzeszała 10 tysięcy osób w kilkudziesięciu oddziałach w niemal wszystkich większych miejscowościach Wielkopolski, pozostających jeszcze pod kontrolą niemieckiej administracji. Pojawiła się zatem konieczność przeniesienia głównej siedziby związku do większego i bardziej dogodnie położonego miasta. Wybór padł na Frankfurt nad Odrą, którego władze z zadowoleniem udzieliły pomocy w znalezieniu odpowiedniej siedziby. 22 kwietnia 1919 roku odbyło się we frankfurckim ratuszu pierwsze walne zebranie związku, którego uczestnicy z dumą mogli podkreślić, że reprezentują już 25 tysięcy uchodźców. W ciągu kilku następujących miesięcy Heimatbund znacznie poszerzył zakres swojej aktywności, zajmując

16 GStA PK, Berlin-Dahlem, I HA, Rep. 77, Tit. 2538, Nr. 34, Bd. I, s. 261-275: Denkschrift Grenzmark, bez daty [1920].

się coraz bardziej opieką nad uchodźcami. Demobilizacja ochotniczych oddziałów Straży Granicznej (Grenzschutz) sprawiła, że wielu uciekinierów traciło utrzymanie, pojawił się także problem zaopatrzenia rodzin po poległych ochotnikach. W sierpniu 1919 roku zorganizowano zatem we frankfurckiej siedzibie Heimatbundu ośrodek dla uchodźców (Flüchtlingsheim), dysponujący miejscami noclegowymi dla 150 osób, rozpoczęto także starania o budowę domów i osiedli dla przesiedleńców, nazywanych coraz częściej „wypędzonymi” (*Vertriebene*)¹⁷.

Działalność Heimatbundu spotkała się z niezwykle pozytywnym przyjęciem władz Frankfurtu. Obecność licznych przybyszów z utraconych terytoriów potraktowana została jako istotny czynnik wspierający rozwój miasta, które miało się stać nową stolicą niemieckiej Marchii Wschodniej. Szczegółowy plan przekształcenia Frankfurtu w główny ośrodek polsko-niemieckiego pogranicza został zaprezentowany na początku 1920 roku w książce napisanej na zlecenie burmistrza Trautmanna przez dwóch urzędników miejskich, Brunona Müllera i Brunona Schustera. Jak stwierdził w przedmowie sam burmistrz, Frankfurt miał przejąć dotychczasową funkcję pełnioną przez Poznań i Bydgoszcz, a jednocześnie wyzwolić się z cienia stolicy Rzeszy, Berlina¹⁸. Jak na dalszych stronach książki dowodzili obaj autorzy opracowania, nadodrzańskie miasto miało wszelkie podstawy, by stać się stolicą „Środkowej Marchii Wschodniej” (Mittlere Ostmark), czyli tej części pogranicza polsko-niemieckiego, która leżała między Pomorzem a Śląskiem, tworzącymi północną i południową część Marchii. W ten sposób wyraźnie jednak sugerowali, że powołanie Marchii Granicznej Poznań-Prusy Zachodnie jest niepotrzebne, a Piła kompletnie nie nadaje się do pełnienia funkcji stolicy nowego pogranicza. To Frankfurt był największym miastem pomiędzy Pomorzem a Śląskiem, mającym niemal 70 tysięcy mieszkańców, podczas gdy inne miasta Nadodrza i planowanego Grenzmarku rzadko przekraczały połowę tej liczby: Gorzów Wielkopolski (Landsberg an der Warthe) i Gubin (Guben) liczyły niecałe 40 tysięcy, a Cottbus niecałe 49 tysięcy mieszkańców. Piła tymczasem zamieszkiwana była przez 26 tysięcy osób, a w dodatku leżała zaledwie 6 km od polskiej granicy, co miało stwarzać niebezpieczeństwo jej szybkiego zajęcia przez ewentualny polski atak zbrojny. Podniesienie Piły do rangi stolicy Marchii Granicznej oznaczałoby zatem sztuczne kreowanie nowego ośrodka stołecznego, a tymczasem Frankfurt miał już większość atrybutów, jakie były niezbędne do roli głównego ośrodka administracyjnego, gospodarczego i kulturalnego¹⁹.

Ambicje frankfurckich urzędników sięgały bardzo daleko, zmierzając do przyłączenia całego obszaru planowanej Marchii Granicznej do rejencji frankfurckiej

17 *Um die Ostmark. Denkschrift des Deutschen Heimatbundes Posener Flüchtlinge e.V.*, 2. Aufl., b.m. i r.w., s. 9-12, 37-42.

18 B. Müller, B. Schuster, *Die mittlere Ostmark und ihre Hauptstadt Frankfurt a.d. Oder*, Frankfurt (Oder), b.r.w. [1920], s. 5.

19 *Ibidem*, s. 8-13.

i następnie umieszczenia we Frankfurcie nad Odrą stolicy całej pruskiej prowincji Brandenburgia. W przeciwieństwie do Piły, niebędącej nigdy siedzibą władz wysokiego szczebla, Frankfurt był już od wielu lat stolicą jednej z dwóch rejencji, na jakie podzielona była pruska prowincja Brandenburgia (stolicą drugiej rejencji był Poczdam). Znaczenie tego miasta musiało jednak wzrosnąć w obliczu przeprowadzanego właśnie w 1920 roku wydzielania Berlina i okolic (jako Wielkiego Berlina) spod zarządu władz brandenburskich oraz ewentualnego – postulowanego przez burmistrza Trautmanna – powiększenia prowincji o położone na wschodzie tereny Grenzmarku. Frankfurt nad Odrą stałby się w ten sposób największym miastem wschodniej części Brandenburgii, znakomicie przygotowanym do roli stolicy całej prowincji. Centralne położenie miasta we wschodniej części pogranicza, nad Odrą i na skrzyżowaniu szlaków kolejowych, miało zapewnić dogodną komunikację wszystkich powiatów środkowego pogranicza zarówno ze stołecznym Frankfurtem, jak i Berlinem oraz innymi miastami Rzeszy Niemieckiej. Postulowana przez władze nadodrzańskiego miasta rozbudowa szkolnictwa, giełdy rolno-towarowej, przemysłu spożywczego, metalowego i zakładów budowlanych miała pozwolić na uczynienie z Frankfurtu przodującego ośrodka edukacji i handlu, wspierającego rolnictwo w „Środkowej Marchii Wschodniej” oraz stanowiącego pomost w rozwijaniu kontaktów gospodarczych z zachodnią Polską. Na rzecz stołecznych ambicji nadodrzańskiego miasta przemawiała także bogata historia, w tym kilkusetletnie funkcjonowanie uniwersytetu (do 1811 r.) oraz targów dorównujących znaczeniem targom w Lipsku (Leipzig). Najbardziej znanym mieszkańcem Frankfurtu był pisarz Heinrich von Kleist (zm. 1811), którego postać chętnie była eksponowana przez władze miejskie – literat stał się patronem towarzystwa o charakterze naukowym i kulturalnym (Kleistgesellschaft), utworzonego w marcu 1920 roku²⁰.

Plan przekształcenia Frankfurtu nad Odrą w nową stolicę polsko-niemieckiego pogranicza, kontynuującego tradycje Poznania i Bydgoszczy, został oficjalnie przekazany pruskiemu ministerstwu spraw wewnętrznych we wrześniu 1920 roku w formie memoriału. Znalazły się w nim kolejne argumenty na rzecz przyłączenia całej Marchii Granicznej, w tym także jej zachodniopruskich części, do rejencji frankfurckiej. Oprócz połączenia komunikacyjnego gwarantowanego przez Kolej Wschodnią (Berlin–Piła–Królewiec/Königsberg) wskazywano na historyczne związki łączące północnowschodnie krańce rejencji pilskiej z Marchią Brandenburską (Mark Brandenburg), o czym miała świadczyć między innymi nazwa „Märkisch Friedland” (Mirosławiec) w powiecie waleckim²¹.

Pruskie władze z rezerwą odniosły się do frankfurckich planów, ale za to w środowisku niemieckich uchodźców z Poznańskiego projekt zyskał szeroką akceptację. Burmistrza

²⁰ *Ibidem*, s. 13–59.

²¹ GStA PK, Berlin-Dahlem, I HA, Rep. 77, Tit. 2538, Nr. 34, Bd. I, s. 328–331: Die neue Verwaltungsorganisation der mittleren Ostmark, Frankfurt/O, 1920.

Trautmanna poparł między innymi Franz Lüttke (ur. w 1882 r. w Bydgoszczy), organizujący na zlecenie Heimatbundu sieć wschodniomarchijskich wyższych szkół ludowych (*Ostmärkische Volkshochschulen*) w Międzyrzeczu (*Meseritz*) i sąsiednich miejscowościach. Lüttke był historykiem, do 1919 roku pracował w Bydgoszczy jako nauczyciel gimnazjalny, od 1918 roku uczestniczył także w pracach Niemieckich Rad Ludowych. Tworzenie szkół ludowych oznaczało nowy etap w działalności Heimatbundu, polegający na rezygnacji ze wspierania działań zbrojnych na rzecz pracy oświatowej, umacniającej tożsamość Niemców mieszkających na pograniczu. Szkoły ludowe miały zatem upowszechniać znajomość historii narodu niemieckiego, jego kultury i języka, oferując wykłady, systematyczne kursy, wystawy oraz koncerty. Pierwsza szkoła ludowa została otwarta 27 października 1919 roku w Międzyrzeczu, druga 10 listopada 1919 roku w Trzcielu, w grudniu 1919 roku zainaugurowano działalność szkół w Policku (*Politzig*) i Brójcach (*Brätz*), a w Obrzyczach zorganizowano filię szkoły międzyrzeczkiej²².

Lüttke stał się szeroko znany w środowisku uchodźców z niemieckiego Wschodu nie tylko z powodu pracy w szkołach ludowych, ale także dzięki drukowanej w wielu czasopiśmie i książkach twórczości literackiej oraz publicystycznej, mobilizującej Niemców na pograniczu do jedności i oporu wobec polskich roszczeń terytorialnych. W ten sposób zwrócił na siebie uwagę szefostwa berlińskiej organizacji uchodźczej Reichsverband Ostschutz, kierowanej przez Alfreda von Tilly'ego i Emanuela Ginschela; pierwszy był byłym landratem powiatu Poznań-Zachód²³, drugi dziennikarzem z Bydgoszczy. Jesienią 1920 roku Tilly objął przewodnictwo nowej organizacji Deutscher Ostbund (Niemiecki Związek Wschodni), będącej federacją związków uchodźców z całego niemieckiego Wschodu²⁴. Do federacji tej przystąpił między innymi frankfurcki związek poznańskich uchodźców Heimatbund, a także Ostmarkenverein (Hakata), będący już tylko cieniem dawnej potężnej organizacji. Ostbund wydawał od 1921 roku własne czasopismo „Ostland” (początkowo miesięcznik, następnie tygodnik), redagowane przez Franza Lüttkego i Emanuela Ginschela; obaj redaktorzy znaleźli się także w ścisłym zarządzie Ostbundu. I obaj, podobnie jak Tilly, poparli ideę przekształcenia Frankfurtu nad Odrą w nową stolicę niemieckiego Ostmarku.

Wsparcie dla planów burmistrza Trautmanna wyrażano nie tylko poprzez publicystykę prasową i zakulisowe zabiegi w ministerstwach Rzeszy. W końcu października 1921 roku we frankfurckim ratuszu odbyła się konferencja prominentnych urzędników miejskich oraz działaczy organizacji propagujących umacnianie niemieckiej granicy

22 *Die Arbeit der Freien Ostmärkischen Volkshochschule in Stadt und Land*, „Ostmärkische Volkshochschule. Zwanglose Blätter der Freien Ostmärkischen Volkshochschule des Heimatbundes Posener Flüchtlinge E.V.”, Dezember 1919, Jg. 1, Heft 2, s. 7-11.

23 Alfred von Tilly (ur. w 1866 r. w Droskau/Drożkowie koło Żar) jako landrat zasłynął m.in. realizacją planu budowy w latach 1905-1907 niemieckiego osiedla robotniczego w Żabikowie (obecnie część miasta Luboń) koło Poznania.

24 K. Fiedor, *Antypolskie organizacje w Niemczech (1918-1933)*, Wrocław 1973, s. 190-191.

wschodniej. Oprócz Trautmanna, Lüdtkego, Ginschela i Tilly'ego pojawił się także Georg Minde-Pouet, ówczesny dyrektor Książnicy Niemieckiej (Deutsche Bücherei) w Lipsku (Leipzig) i jednocześnie prezes Kleistgesellschaft – a przed wojną, w latach 1898-1913, bibliotekarz w Poznaniu i Bydgoszczy. Burmistrz Trautmann ponownie podkreślił konieczność intensyfikacji działań zmierzających do utworzenia nowej „Środkowej Marchii Wschodniej” ze stolicą we Frankfurcie, a zebrani zdecydowanie opowiedzieli się za koniecznością realizacji tego projektu. Koordynacją współpracy miało się zająć nieformalne stowarzyszenie działające na rzecz umacniania niemieckiej kultury na pograniczu (Arbeitsgemeinschaft für deutsche Kultur in der Ostmark)²⁵.

Plan burmistrza Trautmanna spotkał się jednak z równie zdecydowanym sprzeciwem prezesa mającej powstać prowincji Grenzmark Posen-Westpreussen, Friedricha von Bülowa, którego poparło pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych. Już w listopadzie 1921 roku Bülow został poinformowany przez urzędnika tego ministerstwa o próbach wpłynięcia władzy Frankfurtu nad Odrą na przedstawicieli centralnych władz w stolicy Rzeszy. Stanowisko ministerstwa spraw wewnętrznych oraz prezesa Bülowa było tymczasem zgodne – planowana Marchia Graniczna Poznań-Prusy Zachodnie będzie wymagała wsparcia ze strony sąsiednich prowincji, stanowiących swoiste zaplecze (*Hinterland*), i w tym sensie projekt burmistrza Trautmanna zasługuje na poparcie. Nie do przyjęcia miała być jednak zawarta w tym planie próba zniweczenia zamiaru powołania Grenzmarku ze stolicą w Pile. To w tym ostatnim mieście oraz w Międzyrzeczu, położonych tuż przy granicy, należało zbudować silne ośrodki kulturalne, zdolne zwalczać „polską propagandę”. Skoncentrowanie lokalnych urzędów oraz instytucji oświatowych i kulturalnych we Frankfurcie miało natomiast przynieść, według opinii ministerstwa, zamieranie życia gospodarczego i kulturalnego w oddalonym od tego miasta, przygranicznym pasie dawnych wielkopolskich powiatów pozostałych w Rzeszy²⁶.

Okazją do dalszej wymiany poglądów był obszerny, drugi memoriał, jaki na początku 1922 roku opracowano we frankfurckim magistracie. Ponownie podkreślano w nim korzyści, jakie miało przynieść utworzenie „Środkowej Marchii Wschodniej” ze stolicą we Frankfurcie nad Odrą. W przeciwieństwie do wcześniejszych publikacji i wystąpień, wskazujących jedynie na brak większych ośrodków miejskich w mającej powstać prowincji Grenzmark Posen-Westpreussen, w memoriale już wprost skrytykowano plan umieszczenia stolicy pogranicznego regionu w Pile. Miasto to przedstawiono jako pozbawione wszelkich ośrodków kulturalnych (teatr, biblioteka, szkoły), a tym samym

25 GStA PK, Berlin-Dahlem, I HA, Rep. 77, Tit. 856, Nr. 13, s. 147-148: „Deutscher Volksbote”, nr 253 vom 30.10.1921; J. Wąsicki, *op. cit.*, s. 88-91.

26 Geheimes Staatsarchiv PK, Berlin-Dahlem, I HA (Ministerium des Innern), Tit. 856, Nr. 13, s. 144-145: Preuss[isches] Innenministerium an Bülow, Berlin, 26.11.1921, *ibidem*, s. 143: Bülow an das Preuss[ische] Innenministerium, Schneidemühl, 29.11.1921.

wykazujące brak mieszkańców mogących się przyczynić do wytworzenia silnego intelektualnego środowiska, zdolnego objąć przewodnią rolę w kształtowaniu tożsamości Niemców na pograniczu oraz w budowie silnego gospodarczo regionu. Oczywiście dzięki pomocy z zewnątrz można będzie rozbudować Piłę i stworzyć jej warunki do pełnienia zadań centrum administracyjnego, ale taka stolica nigdy nie będzie w stanie się rozwijać, korzystając z potencjału bezpośredniego otoczenia. Niekorzystne granice prowincji rozciągającej się długim (600 km) i wąskim (kilka do kilkunastu kilometrów) pasem wzdłuż granicy oraz niewielka liczba jej mieszkańców (ok. 300 tys.) miały uniemożliwiać przekształcenie Piły w pograniczne centrum, będące w stanie przeciwstawić się „polskiemu naporowi”. Warunki takie miał mieć tylko Frankfurt nad Odrą, mający znakomite połączenia komunikacyjne, urzędy, szkoły, szpitale, zakłady przemysłowe, bibliotekę, teatr, a przy tym szczycący się bogatymi tradycjami (w tym uniwersyteckimi) i reprezentacyjnymi budowlami. Swoistym symbolem całej „Środkowej Marchii Wschodniej” miał się stać gotycki, XIII-wieczny kościół mariacki (*Marienkirche*), który był od czasu reformacji w posiadaniu protestantów i powinien zostać przekształcony w ewangelicką katedrę. Umieszczenie stolicy „Mittlere Ostmark” we Frankfurcie miało stworzyć warunki do jednolitego zarządzania nie tylko pasem przygranicznym, ale całym środkowym pograniczem z Polską, a jednocześnie miało ułatwić wytworzenie „ducha pogranicznego” wśród miejscowych, wschodniobrandenburskich Niemców, z trudem przyzwyczajających się do swej roli sąsiada słowiańskiego państwa²⁷.

Oczywiście i ten memoriał spotkał się z ostrą krytyką prezesa Bülowa, który zwrócił uwagę na brak „wschodniomarchijskiego ducha” (*ostmärkischer Geist*) na terenie rejencji frankfurckiej i w jej stolicy, co mieli przyznawać w memoriale sami władarze nadodrzańskiego miasta. Duch ten jest natomiast stale obecny w wielkopolskich i zachodniopruskich powiatach Marchii Granicznej, których mieszkańcy zaktywizowali się poprzez działalność w Niemieckich Radach Ludowych i w walce z polskim powstaniem. Ponad dwuletnia jednolita administracja obszaru tworzącego się Grenzmarku tylko umocniła owego ducha, który nie może zostać rozmyty poprzez rozparcelowanie powiatów Marchii Granicznej, przyłączenie ich do sąsiednich prowincji i ogłoszenie Frankfurtu stolicą „Mittlere Ostmark”. Oczywiście nowa, niewielka prowincja ze stolicą w Pile będzie potrzebowała ekonomicznego i kulturalnego wsparcia ze strony Brandenburgii, Pomorza i Śląska, ale to właśnie pograniczne, wielkopolskie powiaty będą budziły w sąsiednich prowincjach „wschodniomarchijskiego ducha”. Na rzecz umacniania owego ducha oraz jedności całej nowej Marchii Granicznej działa już – podkreślał Bülow – nowa silna organizacja „Grenzmarkdienst Posen-Westpreussen” (Służba Marchii Granicznej Poznań-Prusy Zachodnie), która stanowi federację związków i towarzystw lokalnych. Na zlecenie regionalnej administracji wydawane są cza-

²⁷ GStA PK, Berlin-Dahlem, I HA, Rep. 77, Tit. 856, Nr. 13, s. 244-247: Frankfurter Denkschrift, 1922 (Abschrift).

sopisma („Grenzmarkjugend”, „Ostlandbote”, „Grenzmärkische Volkswirtschaft”) i kalendarze (*Heimatkalender*). Autorzy frankfurckiego memoriału nie doceniają zatem, konkludował Bülow, dotychczasowych osiągnięć mieszkańców Piły oraz administracji Grenzmarku, lecz chcą ich uczynić terenem „kulturalnej kolonizacji”. Nie jest to właściwa droga, ostrzegał były prezes rejencji bydgoskiej, podkreślając jednocześnie, że potrzebuje wprowadzić czasu na zbudowanie zwartej i silnej prowincji, ale pracując na rzecz jej umacniania, chętnie przyjmie pomoc od władz Frankfurtu nad Odrą²⁸.

Prowincja Grenzmark Posen-Westpreussen formalnie została utworzona dopiero w 1922 roku. Tuż przed podjęciem ostatecznej decyzji przez parlament i rząd Rzeszy, powołanie Marchii Granicznej ostatecznie zaakceptował Deutscher Ostbund. Stało się to podczas walnego zjazdu tej organizacji w Berlinie, w maju 1922 roku. W pierwszym dniu obrad (21 maja), toczących się w gmachu Reichstagu, uczestniczyli także przedstawiciele związków, towarzystw i instytucji niewchodzących w skład federacji Ostbundu, ale zajmujących się sprawami Niemieckiego Wschodu – ów pierwszy dzień nazwano zatem nieoficjalnie „walnym zjazdem Niemców z Marchii Wschodniej” (*Allgemeine Ostmärkertagung*). Jednym z mówców był burmistrz Paul Trautmann, który ponownie zadeklarował gotowość Frankfurtu nad Odrą do pełnienia funkcji stolicy niemieckiej Ostmarku. Tuż po nim przemawiał jednak poseł do parlamentu pruskiego, profesor Eugen Leidig (*Deutsche Volkspartei*), który przedstawił założenia ustawy powołującej prowincję Grenzmark Posen-Westpreussen. Przyznał on, że niekorzystne granice oraz rolniczy charakter nowej prowincji będą stwarzać trudności natury gospodarczej, ale przecież nazwa „Grenzmark” funkcjonuje od trzech lat, a na jej terytorium ukształtowało się już poczucie wspólnoty. Dzięki temu jej mieszkańcy będą pełnić na granicy straż przeciwko Polakom i jednocześnie wspierać Niemców pozostałych w Polsce, a poza tym będą stanowić swoisty pomost ku wschodniej części Prus Zachodnich (z Elblągiem i Kwidzynem), odciętych „polskim korytarzem”. Kończąc swe przemówienie, poseł Leidig wyraził nadzieję, że najnowsza pruska prowincja będzie miała udany i błogosławiony, ale krótki żywot, gdyż wkrótce wskrzeszone będą obie utracone prowincje, poznańska i zachodniopruska. Tuż po tym przemówieniu uczestnicy zjazdu jednogłośnie poparli ustawę o utworzeniu prowincji Grenzmark Posen-Westpreussen, ale z zastrzeżeniem, że jej funkcjonowanie nie może prowadzić do rozproszenia wysiłków na rzecz stworzenia jednolitej kultury w całej Marchii Wschodniej²⁹.

Mimo oficjalnej akceptacji utworzenie prowincji Marchia Graniczna ze stolicą w Pile nie cieszyło się poparciem wpływowych działaczy *Deutscher Ostbund*, w tym Franza Lüdtkego. Wyrazem prawdziwego stanowiska działaczy tej organizacji był artykuł, jaki zamieszczono w związkowym czasopiśmie „Ostland” już tydzień po zjeździe w Berlinie, 28 maja 1922 roku. Obszerna relacja z obrad była poprzedzona artykułem

28 *Ibidem*, s. 237-243: *Bemerkungen zu der Frankfurter Denkschrift*, 1922.

29 *Ostmärker- und Ostbund-Tagung*, „Ostland”, nr 10 z 28.05.1922, s. 97-102.

wstępnym, w którym ostro skrytykowano powołanie wspomnianej już organizacji Grenzmarkdienst, mającej prowadzić działalność kulturalną w Marchii Granicznej. Jej program uznano za ograniczony do terenu jednej prowincji i jednocześnie konkurencyjny wobec działalności Ostbundu w tym regionie, a tym samym rozbijający jedność wysiłków na rzecz stworzenia spójnej i jednolitej kultury niemieckiej na całym pograniczu z Polską³⁰. Artykuł nie był podpisany, ale będący redaktorem „Ostland” (i działaczem Grenzmarkdienstu) Lüdtke przyznał w rozmowie z Bülowem, że akceptuje tezy zawarte w tym tekście³¹. W ten sposób ściągnął na siebie gniew Bülowa, który już jesienią 1921 roku wyrażał zaniepokojenie z powodu poparcia okazywanego przez Lüdtkego projektowi przekształcenia Frankfurtu nad Odrą w stolicę Marchii Wschodniej. Prezes Grenzmarku tłumaczył to wówczas wpływem, jaki mieli wywierać na Lüdtkego przewodniczący Ostbundu, Alfred von Tilly, oraz burmistrz Trautmann. Sytuacja była tymczasem bardzo niezręczna, gdyż Lüdtke od 1921 roku był formalnie nauczycielem szkoły średniej w Trzciance, ale za wstawiennictwem Bülowa otrzymał płatny urlop, podczas którego miał się zająć organizowaniem życia kulturalnego w Grenzmarku. Jego zaangażowanie w projekt frankfurcki nie budziło początkowo wątpliwości, gdyż było traktowane jako starania o stworzenie zaplecza dla Marchii Granicznej. Dopiero prasowe relacje o zebraniu we frankfurckim ratuszu w październiku 1921 roku zwróciły uwagę Bülowa, iż Lüdtke popiera działania mogące zniweczyć wysiłki zmierzające do powołania Marchii ze stolicą w Pile³².

Mimo poważnych wątpliwości prezes pilskiej rejencji tolerował jeszcze kilka miesięcy ten stan, decydując się na zerwanie współpracy dopiero w 1922 roku. Eskalacja konfliktu nastąpiła na początku tego roku, po odrzuceniu przez Bülowa propozycji Ostbundu, by opublikować wspólną deklarację popierającą utworzenie prowincji Grenzmark Posen-Westpreussen. Ceną za poparcie Ostbundu miało być przekazanie tej organizacji wyłączności na prowadzenie działalności kulturalnej w nowej prowincji. Bülow nie zgodził się jednak na wspólne działania, wskazując przede wszystkim na udział Ostbundu w – jak to określił – „frankfurckich planach” stojących w sprzeczności z celami realizowanymi przez administrację Grenzmarku. Efektem był wspomniany artykuł w piśmie „Ostland”, krytykujący powołanie organizacji Grenzmarkdienst i rozsyłany przez działaczy Ostbundu do różnych instytucji i organizacji w mającej powstać Marchii Granicznej. Udział Lüdtkego w tej akcji, mającej zdyskredytować Bülowa, nie mógł pozostać bez odpowiedzi – prezes prowincji uznał Ostbund za organizację zbyt dużą i hałaśliwą (*tumultarisch*), nienadającą się do spokojnej pracy w prowincjonalnych miasteczkach, a samego Lüdtkego postanowił w lipcu 1922 roku zwolnić

30 Grenzmarkdienst, „Ostland”, nr 10 z 28.05.1922, s. 97.

31 GStA PK, Berlin-Dahlem, I HA, Rep. 77, Tit. 856, Nr. 13, s. 272-273: Der stellv. Oberpräsident [Bülow] an Minister für Wissenschaft, Kunst und Volksbildung, Schneidemühl, 23.07.1922.

32 Ibidem, s. 143: Bülow an das Preuss[ische] Innenministerium, Schneidemühl, 29.11.1921.

z nauczycielskiej posady w Trzciance. Uzasadniając swą decyzję, wskazał, że Lüdtke miał wspierać działania Grenzmarkdienst, a tymczasem rzadko bywa w Pile (mieszkał w Oranienburgu koło Berlina) i publicznie krytykuje działania swego zwierzchnika, czyli prezesa prowincji³³.

Formalne powołanie prowincji Grenzmark Posen-Westpreussen nastąpiło na mocy ustawy uchwalonej 21 lipca 1922 roku. Stolicą pozostała Piła, która stała się także siedzibą władz rejencji pilskiej (Regierungsbezirk Schneidemühl), obejmującej teren całej nowej prowincji. Związek nowej stolicy z tradycją utraconych prowincji podkreślono przeniesieniem dwóch pomników z Bydgoszczy – nazywanej „niemiecką stolicą Wielkopolski”³⁴ – do dwóch najważniejszych miast Grenzmarku. Pomnik króla Fryderyka II trafił zatem do Piły, a pomnik cesarza Wilhelma I do Międzyrzecza. We Frankfurcie nad Odrą tymczasem stanęła, jak utrzymuje Stefan Dyroff, tylko „statua Bismarcka”, umieszczona przy ulicy Gubińskiej (Gubener Strasse)³⁵. Prestiż Piły podniosło także uznanie zmian terytorialnych przez Kościół ewangelicki i Kościół katolicki. Berlińskie władze Kościoła Ewangelicko-Unijnego nie planowały wprowadzenia nowej prowincji kościelnej dla obszaru zamieszkałego przez stosunkowo niewielu ewangelików (ok. 200 tys.), ale ostatecznie uległy naciskowi Bülowa i popierającego go rządu pruskiego, powołując w 1923 roku na stanowisko generalnego superintendenta w Pile Alfreda Kiehla, byłego pastora w Lesznie³⁶. Wahania towarzyszyły też działaniom Stolicy Apostolskiej, która ustanowiła dla obszaru Marchii Granicznej Administraturę Apostolską w Tucznie (Tütz) koło Wałcza. Jej zarządzanie powierzono przyslanemu z Poznania księdzu prałatowi Robertowi Weimannowi, który zmarł w 1925 roku. Jego następca, Maximilian Kaller, przeniósł siedzibę administratury do stolicy Grenzmarku, a konkordat zawarty przez Prusy ze Stolicą Apostolską w 1929 roku uznał Wolną Prałaturę Pilską.

Znaczące gesty władz kościelnych i intensywnie prowadzona polityka pamięci nie mogły jednak przesłonić faktu, że Piła nie była jeszcze w pełni gotowa do pełnienia

33 *Ibidem*, s. 272-273: Der stellv[ertretende] Oberpräsident [Bülow] an den Minister für Wissenschaft, Kunst und Volksbildung, Schneidemühl, 23.07.1922.

34 Poznań, czyli formalna stolica Wielkopolski, uchodził za miasto opornie poddające się germanizacji, zbyt polskie, by wytworzyć wśród jego niemieckich mieszkańców poczucie „bycia u siebie”. Bydgoszcz miała tymczasem na wskroś niemiecki charakter, uznawana była za miasto ukształtowane przez króla Fryderyka II.

35 S. Dyroff, *Erinnerungskultur im deutsch-polnischen Kontaktbereich. Bromberg und der Nordosten der Provinz Posen (Wojewodschaft Poznań) 1871-1939*, Osnabrück 2007, s. 158-159. Statua Bismarcka nie była zapewne zbyt okazałym pomnikiem, niewiele zresztą o niej wiadomo, gdyż informacje o jej istnieniu Dyroff zaczerpnął z książki adresowej, nie znajdując bliższych wyjaśnień w aktach Stadtarchiv we Frankfurcie nad Odrą.

36 Evangelisches Zentralarchiv, Berlin, Bestand 7/16789, bez paginacji: Evangelischer Oberkirchenrat an den Minister für Wissenschaft, Kunst und Volksbildung in Berlin, 24.03.1923. Alfred Kiehl był pastorem w Lesznie w latach 1897-1914, a następnie pracował do 1923 r. jako radca (Oberkonsistorialrat) w Ewangelickiej Naczelnej Radzie Kościelnej w Berlinie.

roli stolicy prowincji, czego przejawem było choćby pozostawienie siedziby władz samorządowych w Międzyrzeczu. Małomiasteczkowy charakter Piły umożliwiał zatem kontynuowanie rywalizacji o uznanie Frankfurtu nad Odrą za najważniejsze, stołeczne miasto w całej środkowej części pogranicza polsko-niemieckiego.

Już we wrześniu 1923 roku urządzono w nadodrzańskim mieście „Tydzień Kultury Wschodniej Marchii” (Ostmärkische Kulturwoche), podczas którego otwarto salę wystaw w gmachu teatru oraz oddano do użytku boisko sportowe na prawobrzeżnym przedmieściu Dammvorstadt (obecnie Słubice)³⁷. Największą manifestacją ambicji Frankfurtu i burmistrza Trautmanna była jednak Wystawa Rzemiosła i Rolnictwa Marchii Wschodniej (Ostmarkschau für Gewerbe und Landwirtschaft), zorganizowana w czerwcu 1924 roku. Impreza miała charakter targów, podczas których producenci sprzętu rolniczego i ogrodniczego – głównie z głębi Niemiec – otrzymali możliwość zaprezentowania potencjalnej klienteli na Wschodzie najnowszych maszyn, narzędzi i sprzętu. Jak podkreślano w prospekcie wystawy, producenci mieli zyskać rynek zbytu w dużym regionie zdominowanym przez gospodarkę rolną i leśną, natomiast mieszkańcy Marchii Wschodniej otrzymywali okazję nawiązania kontaktu zarówno z rodakami z zachodnich prowincji Rzeszy, jak i innymi mieszkańcami swego regionu. W ten sposób wystawa miała się przyczynić do budzenia jedności i siły oporu Niemców w środkowej części polsko-niemieckiego pogranicza³⁸. W podobny sposób sformułował cele wystawy burmistrz Trautmann, przemawiając w dniu inauguracji imprezy w obecności ministra gospodarki Prus Hugona Wendorffa oraz prezesa prowincji Brandenburgia Adolfa Maiera (ur. w 1871 r. w Trzemesznie koło Poznania). Trautmann ponownie podkreślił, że Frankfurt nad Odrą wypełni zadania, jakie ciążyą na stolicy Środkowej Marchii Wschodniej, a otwierana właśnie wystawa nawiązuje do starych tradycji targowych tego miasta. Kilkudniowa impreza służyć miała zacieśnieniu kontaktów między Rzeszą a jej wschodnim pograniczem, między miastem a wsią, a jednocześnie przywrócić zerwane więzy z utraconymi na rzecz Polski prowincjami³⁹.

Stolica Mittlere Ostmark potrzebowała reprezentacyjnych budowli oraz mieszkań dla urzędników, w tym zwłaszcza kilkuset pracowników Dyrekcji Kolei Wschodniej (Reichsbahndirektion Osten), sprowadzonych z Poznania, Bydgoszczy i Gdańska. Już w 1921 roku miasto Frankfurt utworzyło z dyrekcją kolei spółkę o znamiennej nazwie Siedlungsgesellschaft Ostmark, która miała zbudować ponad sześćset mieszkań dla kolejarzy. Większość kosztów projektu i budowy pokryła dyrekcja kolei, wkład miasta ograniczył się zasadniczo do przekazania gruntów. Opracowanie planu osiedla oraz

37 GStA PK, Berlin-Dahlem, I HA, Rep. 77, Tit. 856, Nr. 14, s. 19: *Das Kulturzentrum des Ostens. Die erste ostmärkische Kulturwoche in Frankfurt a.O.*, „Volks-Zeitung”, nr 426 vom 11.09.1923 (wycinek).

38 *Ibidem*, s. 74-75: prospekt Ostmarkschau für Gewerbe und Landwirtschaft in Frankfurt-Oder vom 14. bis 22. Juni 1924.

39 *Ibidem*, s. 88: wycinek z „Deutsche Zeitung”, nr 266, z 16.06.1924.

nadzorowanie budowy powierzono architektowi Martinowi Kiesslingowi, który zaproponował sześć kompleksów mieszkalnych w różnych punktach miasta. Jego plan zrealizowano w latach 1922-1924, dzięki czemu Frankfurt nad Odrą zyskał wiele nowoczesnych osiedli mieszkaniowych, które nie pozostały bez wpływu na zmianę oblicza całego miasta. Tylko jedno osiedle zbudowano na obrzeżach Frankfurtu, w rejonie majątku ziemskiego Paulinenhof, pozostałe zlokalizowano na wolnych parcelach w mieście. Wymagało to wytyczenia nowych ulic i placów i tym samym opracowania nowoczesnych założeń urbanistycznych. Dzięki zaangażowaniu burmistrza Trautmanna – które wysoko oceniał Kiessling – i pomimo kryzysu i hiperinflacji Frankfurt nad Odrą przeprowadził wiele udanych inwestycji budowlanych, które potwierdzić miały jego stołeczne ambicje⁴⁰.

Nowoczesnym założeniom urbanistycznym i reprezentacyjnym gmachom towarzyszyła polityka pamięci, mająca podkreślić przewodnią rolę nadodrzańskiego grodu w pielęgnowaniu dziedzictwa utraconych ziem na wschodzie. Nowe ulice i place, wytyczone podczas budowy osiedli dla urzędników kolejowych, otrzymywały nazwy upamiętniające utracone miasta (m.in. Posener Ring, Thorner Strasse, Graudenz Strasse), a fasady budynków zdobiono herbami wschodniomarchijskich ośrodków miejskich. Z inicjatywy związku weteranów ochotniczych oddziałów walczących z powstaniem wielkopolskim (Grenzschutz) w 1923 roku ufundowano tablicę upamiętniającą wszystkich poległych i zaginionych ochotników⁴¹. Tablicę umieszczono w kościele mariackim, pretendującym – jak już wskazywałem – do miana ewangelickiej katedry całej Środkowej Marchii Wschodniej. Umacnianiu tożsamości niemieckich mieszkańców pogranicza miało także służyć czasopismo (miesięcznik) „Heilige Ostmark” (Święta Marchia Wschodnia), którego wydawanie zainicjowano w 1924 roku. Początkowo był to tylko powielany maszynopis rozsyłany do uchodźców ze Wschodu, dopiero od stycznia 1925 roku pojawiła się jego drukowana wersja. Czasopismo wydawane było we Frankfurcie nad Odrą przy współpracy organizacji Deutscher Ostbund⁴². Redaktorzy miesięcznika, w tym jego twórca i naczelny redaktor dr Willy Schmidt, nie byli zatrudnieni na etatach, co wpływało na poziom pisma – mimo regularnego ukazywania się przez kilkanaście lat, nie wykazywało ono ambicji naukowych czy choćby popularno-naukowych, zachowując raczej propagandowy, popularny charakter.

Paul Trautmann przestał pełnić obowiązki burmistrza nadodrzańskiego grodu w październiku 1925 roku, obejmując analogiczne stanowisko w Braunschweigu (Brunszwiku). Wbrew sugestiom jego rywali, zwłaszcza Friedricha von Bülowa, ja-

40 M. Kiessling, *Ostmarkbauten. Städtebau in einer Mittelstadt*, Stuttgart 1925, s. 5-24.

41 H. Pischke, *Das Denkmal der Posener Grenzschutzgefallenen in der Marienkirche zu Frankfurt/O.*, „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift im Wartheland” 1942, 3. Jg., Heft 5-6, s. 145-150.

42 *Unser Weg*, „Heilige Ostmark” 1936, Jg. 12, Heft 4, s. 57-59. W 1933 r. Deutscher Ostbund został wchłonięty przez nową organizację, Bund Deutscher Osten, por. K. Fiedor, *Bund Deutscher Osten in systemie antypolskiej propagandy*, Warszawa-Wrocław 1977.

koby plan stworzenia stolicy Marchii Wschodniej we Frankfurcie uwarunkowany był chęcią zdobycia funduszy państwowych na rozbudowę miasta, Trautmann wykazywał zainteresowanie Niemieckim Wschodem także po 1925 roku. W 1929 roku zorganizował w Braunschweigu uroczystość tysiąclecia Marchii Wschodniej i jednocześnie 800-lecia urodzin Henryka Lwa; milenium miało przypomnieć zdobycie słowiańskiego Brennaboru (Brandenburga) przez króla Henryka I, a urodziny Henryka Lwa upamiętnić początek odzyskiwania „prastarej germańskiej ziemi” po dwustu latach słowiańskiej przewagi⁴³.

Nowym burmistrzem Frankfurtu nad Odrą został w 1925 roku Hugo Kinne, który podtrzymał ideę stołeczności miasta i kontynuował jego rozbudowę. Do najbardziej znanych inwestycji zrealizowanych w okresie jego zarządu (1925-1933) należą liczne szkoły, w tym szkoła im. Hindenburga oraz Stadion Wschodniomarchijski (Ostmarkstadion), położony na przedmieściu Dammvorstadt. Ich projektowanie zainicjował jeszcze Trautmann, ale wykonanie i przekazanie do użytku nastąpiło w 1927 roku. Wybór patrona dla szkoły był także przejawem swoistej polityki pamięci, honorującym postać nie tylko prezydenta Rzeszy, ale przede wszystkim urodzonego w Poznaniu obrońcy Niemieckiego Wschodu (dokładnie Prus Wschodnich) przed rosyjską inwazją w 1914 i 1915 roku. Hindenburg był także figurą łączącą tradycje różnych regionów Marchii Wschodniej, służącą jedności, a nie rywalizacji. Potrzebę takiej jedności wszystkich mieszkańców Niemieckiego Wschodu podkreślił burmistrz Kinne podczas uroczystości otwarcia Stadionu Wschodniomarchijskiego w maju 1927 roku. Sport umacnia nie tylko ciało, ale i ducha, a tym samym pomaga w wychowaniu młodzieży, podkreślił w swym przemówieniu Kinne i dodał, że młodzi ludzie będą się spotykać na nowym stadionie w szlachetnej rywalizacji, która przyczyni się do umacniania jedności wszystkich Niemców na Wschodzie⁴⁴.

Słowa burmistrza o szlachetnej rywalizacji, widzącej w pokonanym przeciwniku towarzysza, a nie wroga, nie były zwykłą figurą retoryczną. Następcą Trautmanna, choć nie zrezygnował z podkreślania stołecznych ambicji Frankfurtu nad Odrą, próbował najwyraźniej załagodzić ostry spór z zarządem prowincji Grenzmark Posen-Westpreussen. Świadectwem pojednawczej postawy była książka *Ostmark: Mittlere Ostmark, Grenzmark Posen-Westpreussen*, która ukazała się w 1927 roku pod auspicjami Deutscher Ostbund. Jej redaktorami byli Lüdtke i Ginschel, którzy dołożyli starań, by wykazać nieodzowność współpracy obu nowych tworów: geograficznego, czyli Mittlere Ostmark, oraz administracyjnego, czyli Grenzmark Posen-Westpreussen. Już

43 GStA PK, Berlin-Dahlem, I HA, Rep. 77, Tit. 856, Nr. 306, s. 189: Die Arbeitsgemeinschaft der Grenzmarkverbände an Herrn Minister Grzesinski, Ministerium des Innern, Braunschweig, 15.06.1929. Uroczystość była swoistym podsumowaniem życiowej drogi Trautmanna, który zmarł niecałe dwa miesiące później, 23 sierpnia 1929 r., w wieku 48 lat.

44 Brastatt, *Kulturarbeit in der mittleren Ostmark. Das Ostmarkstadion*, [w:] *Ostmark. Mittlere Ostmark, Grenzmark Posen-Westpreussen*, hrsg. von E. Ginschel, F. Lüdtke, Berlin 1927, s. 39-40.

w przedmowie wskazywali, że wprawdzie rejencja frankfurcka graniczy bezpośrednio z Polską tylko na dwóch krótkich pasach o łącznej długości 35 km (w rejonie Sulechowa/Züllichau i Drezdenka/Driesen), ale powinna być traktowana jako prowincja graniczna. Niewielki i wąski obszar Marchii Granicznej nie stanowił dostatecznej zapory przed „polską chciwością terytorialną”, która – podkreślali Lüdtkke i Ginschel – nie zadowoli się nawet granicą na Odrze, ale sięgnie aż po Łabę. Książka o obu tych jednostkach terytorialnych miała zatem dać świadectwo niemieckiej pracowitości, która piaszczyste ziemie zamieniła w „prawdziwe raje kulturalne” (*wahre Kulturparadiese*)⁴⁵. Czyli używając współczesnych pojęć – celem publikacji było społeczne tworzenie przestrzeni, konstruowanie regionalnej tożsamości na terytorium zróżnicowanym pod względem historycznym i geograficznym. W artykułach zamieszczonych na łamach bogato ilustrowanego tomu przedstawiono zatem kilkusetletnie wysiłki w celu ucywilizowania ziem Marchii Wschodniej, dyskretnie podkreślając wiodącą rolę Frankfurtu nad Odrą, ale też doceniając osiągnięcia administracji Grenzmarku w Pile i Międzyrzeczu⁴⁶.

Pojednawcze gesty były koniecznością, jeśli wezwania do wspólnej obrony przed „słowiańską falą” miały być wiarygodne. Władze Marchii Granicznej także nie były zainteresowane eskalacją konfliktu, borykały się bowiem z licznymi problemami natury administracyjnej i gospodarczej. Piła potrzebowała dużo większych inwestycji niż Frankfurt, zapewniających właściwe funkcjonowanie miasta jako stolicy prowincji. Trudne warunki lokalowe i bliskość granicy sprawiały tymczasem, że urzędnicy nie garnęli się do pracy w Grenzmarku. Jak donosił w lutym 1928 roku prezes Bülow, w ścisłym zarządzie rejencji zachodzą nieustanne zmiany, a większość urzędników marzy o przeniesieniu do miasta innego niż Piła. Podobnie było w Szlezewiku, kontynuował pruski urzędnik, ale tam można było zawsze sięgnąć do rezerw, jakie zapewniała Kilonia (Kiel) będąca miastem uniwersyteckim – w Pile tymczasem panował pod tym względem „stały odpływ”⁴⁷.

Władze Marchii Granicznej Poznań-Prusy Zachodnie stanęły zatem przed problemem przypominającym nieco sytuację Poznania przełomu XIX i XX wieku. Miasto, do którego w ciągu 10 lat napłynęło około 10 tysięcy niemieckich uchodźców i przesiedleńców z Polski, musiało budować nie tylko osiedla mieszkaniowe, ale także gmachy urzędów oraz instytucji oświatowych i kulturalnych. Podobnie jak Poznań zarządzany przez burmistrza Richarda Wittinga przeprowadził wiele inwestycji, określanych mianem „Hebungspolitik”, a zmierzających do cywilizacyjnego uatrakcyjnienia

45 E. Ginschel, F. Lüdtkke, *Vorwort*, [w:] *Ostmark*, s. 5-6.

46 Autorami tekstów byli przede wszystkim urzędnicy rejencji frankfurckiej (w tym burmistrzowie Frankfurtu i Gorzowa) oraz naukowcy z miast szeroko rozumianego Niemieckiego Wschodu, m.in. Wrocławia i Gdańska.

47 GStA PK, Berlin-Dahlem, I HA, Rep. 77, Tit. 856, Nr. 15, s. 193-195: Der Oberpräsident an den Minister des Innern, Schneidemühl, 21.02.1928.

miasta⁴⁸, tak i w Pile podjęto kroki mające przekształcić prowincjonalny, przygraniczny ośrodek miejski w regionalną stolicę. Poznań był jednak jednym z najstarszych i największych miast Rzeczypospolitej Obojga Narodów oraz stolicą pruskiej prowincji, tymczasem Piła – podobnie jak i cały Grenzmark – nie miała znaczących tradycji historycznych. Jak wskazywali ówcześni publicyści pracujący w Marchii Granicznej, Piła tylko dwa razy w ciągu swych dziejów zwróciła uwagę szerszej opinii publicznej. Po raz pierwszy wystąpieniem księdza Jana Czerskiego (twórcy grupy wyznaniowej) w połowie XIX wieku, a po raz drugi katastrofą w 1893 roku, kiedy podczas budowy studni artezyjskiej woda nagle wybiła otwór w ziemi i przez kilka dni tryskała na wysokość kilkunastu metrów. Naruszenie systemu wód gruntowych spowodowało wówczas obsuwanie się ziemi i zapadanie ulic oraz okolicznych budynków⁴⁹.

Realizacja inwestycji budowlanych wymagała jednak czasu. Radykalna zmiana oblicza krajobrazu miejskiego Piły nastąpiła zatem dopiero pod koniec lat dwudziestych, tymczasem pierwsze lata funkcjonowania Marchii Granicznej poświęcono raczej wspieraniu inicjatyw kulturalnych. Ich koordynacją zajmował się wspomniany już Grenzmarkdienst, organizujący od 1922 roku wystawy, wykłady, patriotyczne wieczornice (*Heimatabende*), kursy dla animatorów pracy z młodzieżą, a także nadzorujący wydawanie regionalnych czasopism, przewodników i publikacji krajoznawczych⁵⁰.

Dużo ambitniejszym przedsięwzięciem było powołanie w 1924 roku towarzystwa o charakterze naukowym zajmującego się badaniami oraz popularyzacją historii, kultury, geografii i przyrody Marchii Granicznej. Wzorcem dla Wschodniomarchijskiego Towarzystwa Badań i Popularyzacji Ojczyzny (*Grenzmärkische Gesellschaft zur Erforschung und Pflege der Heimat*) były podobne towarzystwa działające od XIX wieku w Poznaniu, Bydgoszczy i Gdańsku. Ich działalność polegała na wsparciu i koordynacji badań prowadzonych przez lokalnych miłośników lokalnej przyrody, historii i kultury. Wśród członków *Grenzmärkische Gesellschaft* najwięcej było nauczycieli, pozostałe grupy zawodowe to urzędnicy, bibliotekarze, duchowni (w tym rabin) i ziemianie. Towarzystwo gromadziło publikacje poświęcone całej Marchii Wschodniej, organizowało wykłady i wycieczki, a od 1925 roku wydawało własne czasopismo „*Grenzmärkische Heimatblätter*”, któremu próbowano nadać charakter periodyku naukowego⁵¹. Zamierzenia te utrudniał brak wyższej uczelni czy choćby archiwum

48 Por. Ch. Schutte, *Die Königliche Akademie in Posen (1903-1919) und andere kulturelle Einrichtungen im Rahmen der Politik zur „Hebung des Deutschtums“*, Marburg 2008.

49 Krause, *Die neue Provinz Grenzmark Posen-Westpreussen und ihre Hauptstadt Schneidemühl*, „Ostdeutsche Monatshefte” 1925, Jg. 5, Nr. 10, s. 872-874.

50 E. Murawski, *Der Grenzmarkdienst Posen-Westpreussen*, „Heimatkalender für Schneidemühl” 1930, Jg. 8, s. 11-13.

51 P. Becker, *Welche Aufgabe stellt sich die Grenzmärkische Gesellschaft zur Erforschung und Pflege der Heimat?*, „Grenzmärkische Heimatblätter” 1925, Jg. 1, Heft 1, s. 5-10; *Verzeichnis der gegenwärtigen Mitglieder*, *ibidem*, s. 37-41.

w Pile, które pozwoliłyby na profesjonalny nadzór nad badaniami prowadzonymi przez osoby wykształcone, ale niekoniecznie będące zawodowymi naukowcami.

Właściwego nadzoru i koordynacji nie byli w stanie zaoferować także uniwersyteccy wykładowcy z Królewca, którzy od 1924 roku regularnie odwiedzali Piłę. Ich wizyty były związane z coroczną organizacją Tygodni Uniwersyteckich (*Universitätswoche*), podczas których profesorowie i docenci wygłaszali wykłady zarówno otwarte, jak i dostępne tylko dla określonej publiczności. Od 1925 roku w imprezie tej uczestniczyli także wykładowcy politechniki z Gdańska, a dla młodzieży z Grenzmarku studiującej w Królewcu ufundowano specjalny fundusz stypendialny, na który łożyły różne instytucje i organizacje w całej Marchii Granicznej⁵². Oficjalnym uzasadnieniem podjęcia współpracy z wschodniopruskim uniwersytetem była chęć podtrzymania związków powiatów byłej prowincji Prusy Zachodnie po obu stronach „polskiego korytarza”, ale trudno nie zauważyć, że Frankfurt nad Odrą niewiele miał do zaoferowania jako ośrodek intelektualny – uniwersytet zlikwidowano w tym mieście w 1811 roku. Nawiązanie współpracy z królewiecką uczelnią mogło być zatem swoistą demonstracją Piły wobec Brandenburgii i uniwersytetu w Berlinie, który szczycił się przejęciem części wykładowców frankfurckiej Viadriny w 1811 roku.

Podobną słabość wykazywał Frankfurt nad Odrą jako ośrodek teatralny, niemogący zaoferować istotnego wsparcia innym teatrom na pograniczu. Na terenie całej rejencji frankfurckiej funkcjonowały cztery teatry, przy czym za najlepszy uchodził teatr w Cottbus, wystawiający repertuar całoroczny, w tym operowy. Teatr we Frankfurcie nad Odrą był tymczasem niewiele lepszy od teatrów w Gubinie i Gorzowie, skoro wystawianie oper w nadodrzańskiej metropolii wiązało się z koniecznością sprowadzania artystów z Berlina. Problemem była też niska frekwencja na przedstawieniach, której usiłowano zaradzić poprzez przekształcenie teatru z przedsiębiorstwa prywatnego w spółkę zarządzaną przez władze miejskie. Borykający się z kłopotami teatr w stolicy Środkowej Marchii Wschodniej nie mógł być zatem istotnym wsparciem dla sceny w stolicy Marchii Granicznej⁵³. W Pile sytuacja nie była zresztą i pod tym względem najlepsza, gdyż funkcjonował tu od 1924 roku jedyny stały, całoroczny teatr w Grenzmarku, ale brakowało mu budynku – przedstawienia odbywały się w gmachu związku zawodowego (*Gewerkschaftshaus*), dysponującym salą dla 750 widzów. Sala ta nie była przystosowana do wystawiania nowoczesnych inscenizacji, do tego dochodziły trudności z pozyskaniem profesjonalnych aktorów i reżyserów. Frekwencja również nie była wysoka, ale próbowano temu zaradzić poprzez utworzenie „gminy teatralnej”

52 H. Kühne, *Kulturarbeit in der Grenzmark Posen-Westpreussen*, „Ostdeutsche Monatshefte” 1928, Jg. 8, Nr. 11, s. 856-857.

53 H. Doerry, *Theater der Ostmark*, [w:] *Ostmark*, s. 64-68.

(*Theatergemeinde*), czyli związku wspierającego pilską „scenę krajową” (*Landestheater*); w 1928 roku liczba członków szacowana była na dwa tysiące osób⁵⁴.

Kłopoty z utrzymaniem teatru miały jednak głębsze uwarunkowania niż brak sali czy atrakcyjnego repertuaru. W Pile nie było zbyt wielu przedstawicieli inteligencji mogących stać się stałymi uczestnikami imprez kulturalnych. Zorganizowaną w 1926 roku wystawę berlińskiej Galerii Narodowej odwiedziło zaledwie 150 osób, choć w Pile funkcjonowało wówczas Towarzystwo Przyjaciół Sztuki (*Verein der Kunstfreunde*). Towarzystwo to próbowało zmienić ów zawstydzający stan rzeczy poprzez organizowanie kursów dla młodzieży, na których uczono kaligrafii, rysunku, wykonywania plakatów czy ornamentów. Trudno było jednak oczekiwać głębszego zainteresowania sztuką w sytuacji braku profesjonalnej galerii wystaw artystycznych w Pile – wystawy organizowano najczęściej w budynkach szkolnych⁵⁵.

Niekorzystne uwarunkowania zaczęły ulegać zmianie pod koniec dekady lat dwudziestych. Dzięki hojnemu wsparciu z budżetu Rzeszy i Prus w Pile rozpoczęto wówczas wiele inwestycji budowlanych, które miały gruntownie odmienić oblicze miasta. Dwa największe gmachy, które oddano do użytku w latach 1927-1930, to siedziba władz rejencji (*Regierungsgebäude*) oraz „Dom Dziękczynny Rzeszy” (*Reichsdankhaus*), mieszczący teatr, sale wystawowe oraz muzeum regionalne. Poza tym w miejskim krajobrazie pojawiły się budynki władz prowincji (*Landeshaus*), Urzędu Skarbowego, Konsystorza Ewangelickiego oraz internatu dla uczniów szkół średnich (*Reichsschülerhaus*). Dzięki tym inwestycjom przeniesiono w 1929 roku do Piły wszystkie centralne urzędy Grenzmarku, pozostające dotąd w Międzyrzeczu.

Już przedwojenni publicyści zwracali uwagę, że przy wznoszeniu nowych gmachów nie zadbano o jednolity styl nadający stolicy Marchii – a nawet centralnemu Placowi Gdańskiemu (*Danziger Platz*) – zdecydowanego charakteru⁵⁶. Zawsze podkreślano jednak, że dominującą pozycję zajmuje siedziba władz rejencji (*Regierungsgebäude*), przypominająca swym zewnętrznym wyglądem zamek krzyżacki⁵⁷. W ten sposób podkreślano obronny i kulturotwórczy charakter Marchii Granicznej i jej stolicy, a jednocześnie nawiązywano do krzyżackich tradycji północnej części Grenzmarku, należącej w przeszłości do państwa zakonnego. Podobnego charakteru zabrakło monumentalnemu „Domowi Dziękczynnemu Rzeszy” (*Reichsdankhaus*), w którym umieszczono nowoczesną scenę teatralną z widownią dla 1200 osób, bibliotekę oraz muzeum regionalne. Brak zewnętrznych historyzujących akcentów budynku nie stanowił jednak przeszkody w realizacji istotnych zadań na rzecz umacniania narodowej tożsamości

54 H. Kühne, *Kulturarbeit*, s. 854-855.

55 F. Schmidt, *Bildungsnöte der Grenzmark*, „Ostdeutsche Monatshefte” 1926, Jg. 7, Nr. 8, s. 772-773.

56 H.J. Schmitz, R. Frase, *Landeskunde der Grenzmark Posen-Westpreussen*, Breslau 1929, s. 174.

57 Redslob, *Das neue Regierungsgebäude in Schneidemühl*, „Ostdeutsche Monatshefte” 1930, Jg. 10, Nr. 10, s. 746-749; Ch. Welzbacher, *Die Staatsarchitektur der Weimarer Republik*, Berlin 2006, s. 246-248.

Niemców mieszkających na pograniczu. Świadczyły o tym odpowiedni repertuar teatru, ekspozycja muzealna podkreślająca germański charakter Piły i całej Marchii Granicznej oraz biblioteka gromadząca przede wszystkim publikacje poświęcone pograniczu polsko-niemieckiemu⁵⁸. W sąsiednim budynku rejencji urządzono w 1931 roku filię pruskiego archiwum państwowego, w którym udostępniano akta dotyczące Marchii Granicznej przechowywane w Berlinie-Dahlem⁵⁹.

Koordynacja pracy oświatowej na rzecz umacniania świadomości regionalnej była zadaniem organizacji Grenzmarkdienst. W 1927 roku jej kierownikiem (*Geschäftsführer*) został Erich Murawski, 32-letni specjalista od – jak sam to określił – „propagandy kulturalnej”. Urodzony na Pomorzu (Ahlbeck na wyspie Uznam) pochodził jednak z rodziny wywodzącej się z Prus Zachodnich, dzięki czemu z dużym zaangażowaniem wykonywał swe obowiązki w Pile. Jego główną zasługą było rozbudowanie ośrodka prasowego, w którym opracowywano teksty rozsyłane do redakcji gazet w Marchii Granicznej i w innych regionach Rzeszy Niemieckiej⁶⁰. Wysiłki Murawskiego i całego rozbudowanego aparatu działającego na rzecz umacniania tożsamości regionalnej nie mogły zmienić jednak niekorzystnych uwarunkowań, w jakich funkcjonowała najmniejsza prowincja Prus. W 1930 roku Murawski oficjalnie przyznał, że starsi mieszkańcy Grenzmarku nadal zapatrzeni są w dawne czasy i traktują Poznań oraz Bydgoszcz jako punkty odniesienia, a młodzi nie wiążą swej przyszłości z Piłą i nie będą traktować tego miasta jako swej stolicy. Nie mogła tego zmienić nawet rozbudowa szkolnictwa wszelkich szczebli – Piłę nazywano „miastem szkół”, mającym przyciągnąć młodzież z całej Marchii. Absolwenci tych szkół rzadko jednak zostawali w Grenzmarku, poza tym liczba młodzieży zmniejszała się, podobnie jak liczba mieszkańców Marchii, co spowodowane było emigracją z tej gospodarczo zacofanej prowincji⁶¹. Takie poglądy nie przysporzyły Murawskiemu zwolenników i jesienią 1930 roku także i on musiał opuścić Piłę, a stanowisko kierownika Grenzmarkdienstu pozostało nieobsadzone⁶².

Potężne nakłady na rozbudowę infrastruktury Marchii Granicznej nie dały zatem spodziewanych efektów i nie zahamowały odpływu ludności z Marchii Granicznej. Budziło to tym większy niepokój, że dotyczyło głównie ludności niemieckiej, podczas gdy mniejszość polska czuła się bardziej przywiązana do swej małej ojczyzny. Kiedy zatem w 1933 roku w Niemczech władzę przejął ruch polityczny obiecujący radykalne

58 *Das Reichsdankhaus in Schneidemühl*, „Heimatkalender für Schneidemühl” 1931, Jg. 9, s. 34-35.

59 *Die Einrichtung einer Zweigstelle des Staatsarchivs für die Grenzmark Posen-Westpreussen*, „Grenzmarkische Heimatblätter” 1931, Jg. 7, s. 69-71.

60 GStA PK, Berlin-Dahlem, I HA, Rep. 77, Tit. 856, Nr. 15, s. 196-201: Der Vorsitzende des Grenzmarkdienstes (Raddatz), Schneidemühl, 21.02.1928.

61 E. Murawski, *Kultureller Wiederaufbau in der Grenzmark Posen-Westpreussen*, „Ostland-Kultur” 1930, nr 2, s. 7-8.

62 GStA PK, Berlin-Dahlem, I HA, Rep. 77, Tit. 856, Nr. 15, s. 228-229: Der Oberpräsident der Provinz Grenzmark PW an den Minister des Innern, Schneidemühl, 13. Mai 1930.

zmiany, istnienie niewielkiej prowincji stało pod znakiem zapytania. Zwiastunem zmian było utworzenie w 1928 roku okręgu (*Gau*) Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotników (niem. *Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei*, NSDAP), obejmującego rejencję frankfurcką oraz pilską i nadanie mu oficjalnej nazwy „Gau Ostmark”; okręg brandenburski (*Gau Brandenburg*) obejmował tylko rejencję poczdamską. Szefem (*Gauleiter*) partyjnego okręgu Ostmarku został Wilhelm Kube (ur. w 1887 r. w Głogowie), który za swą siedzibę obrał Frankfurt nad Odrą⁶³.

W 1933 roku nastąpiły dalsze zmiany zmierzające do likwidacji samodzielnej prowincji Marchia Graniczna Poznań-Prusy Zachodnie. Twórca Grenzmarku Friedrich von Bülow przeszedł w styczniu 1933 roku na emeryturę, oczekując, że jego następcą zostanie dotychczasowy landrat w Międzyrzeczu, Hans von Meibom. Landrat międzyrzecki rzeczywiście rozpoczął komisaryczne urzędowanie już w połowie stycznia 1933 roku, formalnie obejmując stanowisko prezesa prowincji z dniem 1 kwietnia 1933 roku. Na posadzie tej pozostał jednak tylko do czerwca 1933 roku, po czym podał się do dymisji, która miała dalekosiężne skutki. Obowiązki naczelnego prezesa prowincji Marchia Graniczna przejął bowiem Gauleiter Kube, który od marca 1933 roku był już naczelnym prezesem Brandenburgii wraz z Berlinem. W tym samym roku oba partyjne okręgi, Brandenburgię i Ostmark, połączono w jeden Gau Kurmark (Okręg Marchia Elektorska). W jednym rękು skupiona zatem została władza administracyjna i partyjna na obszarze, który już po pierwszej wojnie światowej planowano połączyć w jednej prowincji. Przygotowania do formalnej likwidacji samodzielnej prowincji Marchii Granicznej Poznań-Prusy Zachodnie trwały jednak kilka lat, a ich finał nastąpił dopiero jesienią 1938 roku.

Natychmiastowa, pełna fuzja obu jednostek terytorialnych nie była możliwa, gdyż oznaczałaby przekreślenie dotychczasowego dorobku wszystkich osób zaangażowanych w budowę Grenzmarku. Sytuacja w tej prowincji wymagała jednak radykalnych reform, gdyż Marchia Graniczna była najmniejszą, ale bardzo drogą w utrzymaniu pruską prowincją. Potężne nakłady finansowe nie na wiele się zdały, gdyż ludności ciągle ubywało, a niewielka i słaba ekonomicznie prowincja nie stworzyła silnego zaplecza, gwarantującego stołecznej Pile pełnienie funkcji atrakcyjnego, regionalnego centrum nie tylko administracyjnego, ale także gospodarczego i kulturalnego. Reformy miały zatem uzdrowić sytuację gospodarczą w Grenzmarku i tym samym podnieść jej atrakcyjność cywilizacyjną. Według tak zwanego Planu Kubego, przedłożonego rządowi Prus w czerwcu 1935 roku, odrębność administracyjna Marchii Granicznej miała zostać zachowana, a jej stolica – Piła – miała się stać najważniejszym miastem Niemieckiego Wschodu pomiędzy Królewcem na północy i Wrocławiem na południu. Stołeczny

63 K. Hubener, W. Rose, *Der brandenburgische NS-Gau*, [w:] *Die NS-Gaue. Regionale Mittelinstanzen im zentralistischen 'Führerstaat'*, hrsg. von J. John, H. Möller, T. Saarschmidt, München 2007, s. 266-270.

ośrodek miał pełnić nie tylko funkcję kresowej twierdzy (*Bollwerk*), ale także „bramy wypadowej” (*Ausfalltor*), pośredniczącej w nawiązywaniu współpracy gospodarczej z Polską, a jednocześnie podtrzymującej tradycje Poznania oraz Bydgoszczy i stanowiącej istotne centrum dla mniejszości niemieckiej w Wielkopolsce i na Pomorzu⁶⁴.

Plan Kubego postulował między innymi starania o budowę nowego teatru w Pile, mającego zastąpić niedawno oddane do użytku, ale нефunkcjonalne pomieszczenie w „Domu Dziękczynnym Rzeszy” (*Reichsdankhaus*). Stołeczne ambicje miało też podkreślić nowe muzeum regionalne, w którym zamierzano rozbudować ekspozycję archeologiczną. Ekspozycja ta miała wprawdzie prezentować miejscowe znaleziska, ale mające ponadregionalny wymiar i dzięki temu dokumentujące germański charakter wszystkich ziem między Odrą a Wisłą. W Pile planowano też urządzić żeńskie seminarium nauczycielskie, do którego zamierzano rekrutować słuchaczki z całej Rzeszy, co miało w przyszłości pozwolić na upowszechnianie wiedzy o Niemieckim Wschodzie wśród młodzieży szkolnej⁶⁵. Nie wszystkie inwestycje zrealizowano przed wybuchem wojny, ale do 1939 roku podjęto wiele działań, które podkreśliły stołeczny charakter Piły. Oddano do użytku nowe gmachy prokuratury oraz koszar, Plac Gdański otrzymał nową nawierzchnię, rozpoczęto też budowę pomieszczeń dla wspomnianego już żeńskiego seminarium nauczycielskiego, funkcjonującego tymczasowo w gmachu jednej ze szkół średnich. Wykładowcy seminarium wsparli także działalność towarzystwa lokalnych miłośników historii i krajoznawstwa, czyli Grenzmärkische Gesellschaft funkcjonującego od 1924 roku. W 1937 roku towarzystwo to otrzymało dodatkową pomoc ze strony naukowców Uniwersytetu w Berlinie, którzy założyli w Pile Instytut Badań Regionalnych (Institut für Heimatforschung der Universität Berlin mit dem Sitz in Schneidemühl) i przejęli od kolegów z Królewca wykłady w ramach Tygodni Uniwersyteckich⁶⁶. W ten sposób stworzono solidne warunki do profesjonalizacji regionalnych badań naukowych, nadzorowanych przez zawodowych badaczy⁶⁷ i dysponujących biblioteką, archiwum oraz muzeum. To ostatnie cieszyło się w latach trzydziestych XX wieku coraz większą popularnością, o czym świadczyły rosnące liczby zwiedzających. Oprócz licznych wycieczek szkolnych muzeum chętnie odwiedzali indywidualni turyści: w 1932 roku do księgi gości wpisało się 2600 osób, w 1934 roku

64 Archiwum Państwowe w Poznaniu, Oddział w Pile (dalej: APPOP), Rejencja pilska sygn. 16, s. 19-20; Programm für die Grenzmark, 1935.

65 *Ibidem*.

66 H.J. Schmitz, *Fünf Jahre Aufbauarbeit in der Grenzmark Posen-Westpreussen*, „Grenzmärkische Heimatblätter” 1939, Jg. 15, s. 181-182.

67 Wśród naukowców przysyłanych z Berlina do Piły znalazł się m.in. słynny mediewista Herbert Ludat, por. J.M. Piskorski, *Herbert Ludat (1910-1993) – historyk Słowiańszczyzny Zachodniej i stosunków polsko-niemieckich*, [w:] H. Ludat, *Słowianie – Niemcy – Europa. Wybór prac*, tłum. i posłowie J.M. Piskorski, Marburg-Poznań 2000, s. 338.

już 5700, a byli wśród nich także cudzoziemcy z Polski i innych krajów europejskich, ale także z Japonii, Indii czy Brazylii⁶⁸.

Popularyzacją wiedzy historycznej i krajoznawczej zajmowała się organizacja Grenzmärkischer Volksdienst, kontynuująca po 1933 roku tradycje Grenzmarkdienst Posen-Westpreussen. Oczywiście treści przekazywane przez działaczy Volksdienstu miały umacniać niemiecką tożsamość w duchu nazistowskim. Przykładem takiego nowego podejścia były patriotyczne imprezy plenerowe przypominające współczesne rekonstrukcje historyczne. Swoistą manifestacją rosnącej roli Piły na polsko-niemieckim pograniczu stała się zwłaszcza inscenizacja spektaklu *Und dennoch blieb uns die Heimat*, zorganizowana w czerwcu 1936 roku na Placu Gdańskim, na tle gmachu rejeccji. Autorem scenariusza był Hans Christoph Kaergel, znany śląski pisarz (ur. w 1889 r. w Strzegomiu), który w dwuczęściowym przedstawieniu zawarł sceny z zajęcia regionu nadnoteckiego przez Prusaków (1772), eksponując wypowiedzi króla Fryderyka II obiecującego „ucywilizowanie” piaszczystej, północnej Wielkopolski. W drugiej części spektaklu przypomniano wydarzenia powstania wielkopolskiego i walki mieszkańców Grenzmarku o pozostawienie ich ziem w granicach Rzeszy Niemieckiej. W inscenizacji wystąpili mieszkańcy Piły, w tym także – jak podkreślano w oficjalnej relacji – robotnicy warsztatów kolejowych, uczestniczący w 1919 roku w przedstawianych dramatycznych wydarzeniach. Pięć tysięcy widzów z aplauzem miało też przyjąć końcową scenę, w której żołnierze w szarych uniformach (weterani Grenzschtzu) spotykają się z kolumną SA w brunatnych koszulach i wspólnie deklarują wierność narodowi niemieckiemu oraz Führerowi⁶⁹.

Rosnące znaczenie Piły jako stolicy środkowego pasa Niemieckiego Wschodu z niepokojem obserwowano we Frankfurcie nad Odrą, którego stołeczne ambicje nigdy nie wygasły. Nawet jeśli inwestycje budowlane przyhamował kryzys gospodarczy, to w licznych publikacjach nadal prezentowano nadodrzańską metropolię jako główny ośrodek szeroko rozumianej Środkowej Marchii Wschodniej (wraz z Marchią Graniczną). „Mittlere Ostmark”, w odróżnieniu od pilskiego Grenzmarku, była pojęciem geograficznym i krajoznawczym, a nie administracyjnym, co umożliwiało dość dowolne określanie jej granic. Tendencja do poszerzania obszaru Ostmarku była widoczna na przykład w przewodnikach. W 1932 roku berlińskie wydawnictwo Grieben opublikowało kieszonkowy przewodnik zatytułowany *Ostmark (Ostbrandenburg und Grenzmark Posen-Westpreussen)*, w którym Marchia Wschodnia została określona jako „pogranicze przed bramami Berlina, kraj środkowej Odry, Warty i Noteci aż do dzisiejszej granicy Rzeszy”. Jej zasięg był jednak nieco szerszy, niż sugerował to tytuł opracowania, gdyż

68 W. Ruloff, *Schneidemühl im Fremdenverkehr*, „Heimatkalender für Schneidemühl” 1937, Jg. 15, s. 107-108.

69 W. Ruloff, *Schneidemühl, Stadt der Heimatspiele*, „Heimatkalender für den Kreis Meseritz” 1938, 17. Jg., s. 73-76.

oprócz wschodniej Brandenburgii i Marchii Granicznej obejmował też „sąsiedni obszar Dolnego Śląska z Zieloną Górą (Grünberg)”⁷⁰. W tym opracowaniu rozróżniano jeszcze pojęcia „Mittlere Ostmark” i „Grenzmark”, traktując termin „Ostmark” jako nadrzędny, obejmujący obie te jednostki terytorialne. W przewodniku wydany w 1936 roku przez dwie brandenburskie organizacje turystyczne (Landesverkehrsverbände Berlin-Brandenburg und Mittlere Ostmark) „Środkową Marchię Wschodnią” określono już jako duży obszar, składający się z trzech części: wschodniej Brandenburgii, Marchii Granicznej Poznań-Prusy Zachodnie oraz „śląskiego powiatu Zielona Góra”⁷¹. I choć w obu przewodnikach nie twierdzono jednoznacznie, że Frankfurt jest stolicą całego Ostmarku, to wielokrotne podkreślanie centralnego położenia tego miasta, jego zabytków i kulturalnych ponadregionalnych tradycji oraz znacznego odsetka mieszkańców przesiedlonych z Wielkopolski, wyraźnie wskazywało, który ośrodek powinien odgrywać wiodącą rolę na polsko-niemieckim pograniczu.

Wyrazem stołecznych ambicji Frankfurtu nad Odrą było także wzmożone zainteresowanie zachodnimi i południowymi częściami Grenzmarku, położonymi z dala od Piły. Już w 1930 roku frankfurccy nauczyciele związani z czasopismem „Heilige Ostmark” zorganizowali dwutygodniowy obóz namiotowy dla młodzieży szkół średnich w Trzcielu, ale w następnych latach wyjeżdżali ze swymi podopiecznymi nad Bałtyk. W 1934 roku ponownie zainteresowali się pograniczem, wysyłając frankfurckich uczniów na obozy w Trzcielu i Dąbrówce Wielkopolskiej (Gross Dammer). Od 1929 roku organizowane były także cztero- lub sześciodniowe wędrowki wzdłuż granicy polsko-niemieckiej, sięgające także w dalej położone regiony, w tym Wałcz i Złotów. Obozy i wędrowki służyły nie tylko obcowaniu z przyrodą, ale też nawiązaniu kontaktów z miejscową ludnością, głównie pracującą na roli. Chętnie spotykano się jednak z miejscowymi twórcami kultury, jak choćby z Herybertem Menzelem, pisarzem mieszkającym w Trzcielu⁷². Poznawaniu pogranicza poświęcone też były wyjazdy słuchaczy wyższego seminarium nauczycielskiego we Frankfurcie nad Odrą, otwartego w 1934 roku. Już w 1935 roku przyszli nauczyciele wystawili amatorskie przedstawienia teatralne w Chwalimiu i Łupicach, a następnie wzięli udział we wspólnej zabawie z mieszkańcami wsi⁷³. Frankfurccy działacze związani z pismem „Heilige Ostmark” organizowali także kilkutygodniowe badania terenowe dla studentów różnych kierunków, podczas których

⁷⁰ Ostmark (Ostbrandenburg und Grenzmark Posen-Westpreussen) mit Angaben für Automobilisten, Berlin 1932, s. 10.

⁷¹ Amtlicher Führer durch die Mark, Berlin 1936, s. 210.

⁷² Grenzland-Lager. Sinn, Aufgaben, Erfahrungen, „Heilige Ostmark” 1935, Jg. 11, Heft 6, s. 154-175.

⁷³ H.-H. Gonschorek, Eine Spielfahrt der Hochschule für Lehrerbildung Frankfurt (Oder) in den Kreis Bomst, „Heilige Ostmark” 1936, Jg. 12, Heft 1, s. 17-18. Według tej relacji, uczestnicy wyprawy zwiedzili także wsie Wojnowo i Nowe Kramsko, naocznie przekonując się, jak wiele problemów będą musieli rozwiązać przyszli nauczyciele na pograniczu.

objeżdżano rowerami kilkadziesiąt wsi we wschodniej Brandenburgii i w graniczących z tą prowincją powiatach Marchii Granicznej⁷⁴.

Te dość skromne przedsięwzięcia – w porównaniu z działaniami podejmowanymi przez burmistrza Trautmanna w latach dwudziestych XX stulecia – uzyskały nową motywację w 1936 roku, po niespodziewanej dymisji naczelnego prezesa Wilhelma Kubego. Ten energiczny i wpływowy urzędnik popadł w konflikt z towarzyszami z NSDAP i został odsunięty na margines życia politycznego, do którego powrócił dopiero po wybuchu wojny⁷⁵. Jego następca nie był już tak błyskotliwą postacią – stanowisko naczelnego prezesa obu prowincji oraz Gauleitera objął Emil Stürtz, były marynarz i kierowca. Nie było zapewne przypadkiem, że w czasopiśmie „Heilige Ostmark” już w grudniu 1936 roku pojawiły się artykuły podkreślające konieczność przyłączenia całej Marchii Granicznej (bez Wschowy/Fraustadt, uznawanej za część Śląska) do Brandenburgii. W ten sposób wyrażano nadzieję na stworzenie silnego gospodarczo regionu, dającego wsparcie słabym ekonomicznie, przygranicznym powiatom – a jako przykład takiego rozwiązania podawano „bawarską Marchię Wschodnią” (*bayerische Ostmark*) na pograniczu niemiecko-czeskim. Przy okazji wskazywano też na peryferyjne położenie Piły, niezapewniające dobrego kontaktu wszystkich miejscowości ze stolicą prowincji i rejencji, oraz na negatywną rolę Berlina, przyciągającego przedsiębiorców i uniemożliwiającego tym samym tworzenie nowych miejsc pracy na pograniczu⁷⁶. Oczywiście wpływającym z tego wnioskiem musiało być powierzenie wiodącej roli w całej Marchii Wschodniej Frankfurtowi nad Odrą. Wprost wyrażał to naczelnny redaktor „Heilige Ostmark” Willy Schmidt, pisząc, że reorganizacja Brandenburgii i Marchii Granicznej, polegająca na skupieniu władzy administracyjnej w Berlinie, będzie powtórzeniem starego błędu z lat 1810-1811, kiedy utworzono nowy uniwersytet w stolicy Rzeszy, a Viadrinę przeniesiono do Wrocławia. Frankfurt nad Odrą zepchnięto wówczas w cień Berlina, choć o jego znaczeniu miało świadczyć to, że w ciągu trzystu lat funkcjonowania Viadriny ponad 90 procent zagranicznych studentów było przybyszami z Europy Wschodniej. Jak zatem podkreślał Schmidt, Frankfurt powinien ponownie stać się gospodarczą i duchową twierdzą nad Odrą i pomostem na Wschód⁷⁷. A na poparcie swych słów przytaczał fragment przemówienia ministra spraw wewnętrznych Rzeszy, Wilhelma Fricka, który stwierdził w kwietniu 1934 roku, że to Frankfurt nad

74 G. Isenberg, *Studenten im Dienst der Raumforschung*, „Heilige Ostmark” 1936, Jg. 12, Heft 1, s. 13-17.

75 Wilhelm Kube został w 1941 r. komisarzem Rzeszy w okupowanym Mińsku, gdzie popierał białoruski ruch nacjonalistyczny. Zginął w następstwie wybuchu miny podłożonej pod jego łóżkiem w 1943 r., por. J. Turonek, *Białoruś pod okupacją niemiecką*, Warszawa 1993, s. 175-177.

76 G. Skischally, *Standortfrage und Raumwirtschaft in der Grenzmark Posen-Westpreussen*, „Heilige Ostmark” 1936, Jg. 12, Heft 12, s. 245-247.

77 W. Schmidt, *Woher kamen die Studenten der Ostmark-Universität Frankfurt (Oder)*, *Alma mater Viadrina (1506-1811)?*, „Heilige Ostmark” 1936, Jg. 12, Heft 12, s. 238.

Odrą powinien odgrywać rolę, która przynależała niegdyś do Poznania, czyli stolicy regionu, łączącego dwa skrzydła pogranicza: Śląsk i Prusy Wschodnie⁷⁸.

Istotnym wsparciem dla stołecznych ambicji Frankfurtu była aktywność niemieckich przesiedleńców z Wielkopolski, a zwłaszcza miejscowego związku weteranów Grenzschtuzu. Od 1921 roku przewodniczył mu Friedrich Karl Kriebel (ur. w 1884 r. w Kępnie), były urzędnik magistratu w Chełmży (Kulmsee) koło Torunia. To jego zasługą było umieszczenie w 1923 roku we frankfurckim kościele mariackim wspomnianej już tablicy upamiętniającej poległych członków formacji walczących z powstaniem wielkopolskim. Tablica nie zawierała jednak żadnych nazwisk, zresztą dokładna liczba ofiar nie była znana. Kriebel poświęcił zatem kilka lat na ustalenie listy poległych i zaginionych, sprawdzając przebieg wszystkich bitew i potyczek oraz docierając do krewnych uczestników walk. Efektem była honorowa księga (*Der deutschen Ostmark Ehrenbuch*), opublikowana w grudniu 1936 roku, zawierająca 1211 nazwisk zabitych oraz 317 zaginionych. Wykaz nazwisk znalazł się także na nowych tablicach umieszczonych w kościele mariackim. Otrzymały one stosowną oprawę, a przede wszystkim znalazły się w nowym, bardziej honorowym miejscu niż stara tablica z 1923 roku. Nowe tablice ustawiono w pobliżu ołtarza, w dobrze oświetlonym miejscu, w bezpośrednim sąsiedztwie tablic upamiętniających mieszkańców Frankfurtu poległych na frontach pierwszej wojny światowej. Uroczystość odsłonięcia i poświęcenia nowego pomnika odbyła się 4 lipca 1937 roku, a wziął w niej udział burmistrz Frankfurtu nad Odrą, Martin Albrecht (ur. w 1893 r. w Ohra, czyli Orunii, obecnej dzielnicy Gdańska)⁷⁹.

Zabiegi władz miejskich i rejencyjnych wspieranych przez różne instytucje i organizacje ostatecznie nie przyniosły jednoznacznego rozstrzygnięcia sporu o pierwszeństwo jednego z obu miast, choć Piła niewątpliwie uzyskała więcej niż Frankfurt nad Odrą. Na mocy dwóch ustaw z 1938 roku Marchia Graniczna Poznań-Prusy Zachodnie utraciła status pruskiej prowincji, stając się jedynie rejencją. Wbrew zapadłym już decyzjom, rejencji pilskiej nie przyłączono jednak do prowincji Brandenburgia, lecz Pomorze. Stało się tak z powodu nacisku dowództwa armii, chcącego dostosować granice administracyjne do granic okręgów wojskowych. Rekompensatą dla Piły było znaczne powiększenie obszaru rejencji oraz liczby jej ludności. Do pilskiego okręgu przyłączono mianowicie brandenburskie (z rejencji frankfurckiej) powiaty strzelecki (Friedeberg) i choszczeński (Arnswalde) oraz pomorskie (z rejencji koszalińskiej) powiaty szczecinecki (Neustettin) i drawski (Dramburg). Jednoczesne odłączenie powiatów skwierskiego, międzyrzeckiego, babimojskiego i wschowskiego od rejencji pilskiej tylko poprawiło warunki administrowania całym okręgiem, korzystnie miało też wpłynąć

⁷⁸ *Ibidem*, s. 237.

⁷⁹ H. Pischke, *Das Denkmal*, s. 159.

na prowadzenie działalności gospodarczej⁸⁰. Najważniejsze było jednak zachowanie nazwy „Rejencja Poznań-Prusy Zachodnie” (Regierungsbezirk Posen-Westpreussen), co pozwalało zachować Pile status depozytariusza dziedzictwa obu utraconych prowincji, a tym samym nieformalnej stolicy tej części pogranicza polsko-niemieckiego, która leżała między Śląskiem a Pomorzem i Prusami Wschodnimi.

Frankfurt nad Odrą zyskał tymczasem niewiele. Obszar całej rejencji frankfurckiej został pomniejszony, gdyż dwa utracone powiaty okazały się większe niż przyłączone w 1938 roku powiaty skwierzyński i międzyrzecki. Przyłączenie powiatu wschowskiego do Dolnego Śląska nie budziło wątpliwości, ale nawet powiat babimojski nie znalazł się w całości w granicach Brandenburgii, gdyż jego południowa część (wraz ze Świętym wślawionym oporem wobec Polaków w 1919 r.) została przydzielona do powiatu zielonogórskiego, a tym samym do rejencji legnickiej. Oczywiście zmiany terytorialne oznaczały, że rejencja frankfurcka stała się w pełni regionem pogranicznym, którego urzędnicy nie musieli już nikogo przekonywać, że administrują częścią Marchii Wschodniej, ale trudno im było zdystansować Piłę w staraniach o państwowe dotacje⁸¹.

Uzyskanie bezpośredniego, szerokiego dostępu do granicy z Polską miało za to inny, negatywny wpływ na atmosferę panującą we Frankfurcie nad Odrą. Trudno nie zauważyć, że program nakreślony i realizowany przez burmistrza Trautmanna odwoływał się bardziej do propagowania niemieckich osiągnięć gospodarczych i kulturalnych i przyciągania tym samym zarówno Niemców, jak i Polaków mieszkających za kordonem granicznym. Innymi słowy – odwoływał się raczej do tego, co politolodzy nazywają *soft power* i co wywarło niewątpliwie, pozytywny wpływ na ludność polską w Wielkopolsce okresu zaboru. Naczelnym prezes Marchii Granicznej Friedrich von Bülow rezydował tymczasem w niewielkim mieście, mało atrakcyjnym nawet dla miejscowych Niemców, od samego początku próbował zatem odwoływać się do tradycji walki z Polakami. Jak stwierdził w głośnym memoriale ogłoszonym w 1926 roku, mieszkańcy Grenzmarku zdobyli swoją ziemię nie kartką plebiscytową, ale „flintą i karabinem maszynowym”, żywy jest zatem wśród nich „wschodniomarchijski duch” (*Ostmarkengeist*), którego próżno szukać w innych prowincjach, w tym w Brandenburgii. Ów pograniczny duch jest z gruntu odmienny niż duch panujący w północnym Szlezewiku, gdzie Niemcy rywalizują z Duńczykami, twierdził Bülow, odwołując się do swych urzędniczych doświadczeń sprzed pierwszej wojny światowej. Mianowicie na granicy północnej stoją naprzeciw siebie dwa germańskie, rasowo równorzędne narody, podczas gdy na

80 APPOP, Rejencja pilska, sygn. 3, s. 74-81: F. Thiel, Der neue Regierungsbezirk Grenzmark Posen/Westpreussen (Auszug aus dem Reichsverwaltungsblatt 59, Band vom 24.12.1938, Heft 52, S. 1104-1109). Liczba ludności rejencji pilskiej wzrosła o 39,4%: z 337 tys. do 470 tys.

81 Jeszcze w 1930 r. Hermann Pischke podkreślał, że wiele środowisk nie chce uznać rejencji frankfurckiej za obszar pogranicza, por. H. Pischke, *Ostnot ist Reichsnot*, Berlin 1930, s. 24.

wschodzie Niemcy i Polacy to dwa obce światy, które dzieli przepaść nie do przezwyciężenia⁸².

Traktowanie Polaków jako rasowo i mentalnie obcych oraz zapóźnionych cywilizacyjnie, a przede wszystkim niedających nadziei na poprawę, nie mogło pozostać bez wpływu na całokształt polityki pamięci, odwołującej się do kulturotwórczych osiągnięć Niemców, w tym zakonu krzyżackiego oraz walk z Polakami w okresie powstania wielkopolskiego. Podobne tendencje widoczne były także we Frankfurcie nad Odrą, ale łagodziło je odwoływanie się do tradycji Viadriny, targów czy Heinricha von Kleista. Pod koniec lat trzydziestych XX stulecia, a zwłaszcza po zmianie granic rejencji w 1938 roku, coraz większe znaczenie zaczęły jednak zyskiwać agresywne tony dyktowane choćby przez związek weteranów Grenzschtzu. Wyrazem nasilenia tej tendencji były losy pierwszej tablicy upamiętniającej Niemców poległych w walce z powstaniem wielkopolskim. Tablica umieszczona w 1923 roku we frankfurckim kościele mariackim, w lipcu 1939 roku przeniesiona została do kościoła w Nowym Kramsku (Neu Kramzig), noszącym od 1937 roku nazwę „Kleistdorf”. Trudno ocenić to inaczej niż jako prowokację, skoro wieś zamieszkała była przez licznych Polaków, a jej nowa nazwa upamiętniała nie frankfurckiego poetę, ale Fedora von Kleista, oficera poległego w 1919 roku w walce z polskimi powstańcami oraz wspierającymi ich mieszkańcami tej miejscowości⁸³.

Spór o stolicę Marchii Wschodniej stracił aktualność już w 1939 roku. Wiosną tego roku oficjalną nazwę „Ostmark” otrzymała Austria, przyłączona do Niemiec w 1938 roku, a zbrojny atak Niemiec na Polskę we wrześniu 1939 roku odsunął wschodnią granicę Rzeszy Niemieckiej daleko od Piły i Frankfurtu nad Odrą. Dawne pruskie prowincje Poznańskie i Prusy Zachodnie nie zostały wprawdzie wskrzeszone w dawnym kształcie, ale misja Marchii Granicznej została uznana za pomyślnie zakończoną, a pomnik Fryderyka II triumfalnie powrócił z Piły na swoje dawne miejsce, do Bydgoszczy. W 1945 roku tylko Frankfurt nad Odrą ponownie stał się miastem granicznym, ale po likwidacji landu Brandenburgia w 1952 roku jego historyczne tradycje przez kilka dziesięcioleci ulegały daleko idącym deformacjom, typowym dla polityki pamięci NRD. Dopiero zjednoczenie Niemiec w 1990 roku przyniosło radykalną zmianę. Wskrzeszony w tym samym roku kraj związkowy Brandenburgia jest – jak głosi artykuł 2 jego konstytucji z 1992 roku – „krajem swobód demokratycznych [...] dążącym do współpracy z innymi narodami, a w szczególności z polskim sąsiadem”⁸⁴. Frankfurt nad Odrą wprawdzie nadal funkcjonuje w cieniu Berlina, ale nie rezygnuje z ponadregionalnych ambicji,

82 GStA PK, Berlin-Dahlem, I HA, Rep. 77, Tit. 856, Nr. 14, s. 182: Vortrag des Oberpräsidenten von Bülow in Fraustadt am 19. Juli 1926.

83 H. Pischke, *Das Denkmal*, s. 1.

84 *Konstytucja Kraju Związkowego Brandenburgia z dnia 20 sierpnia 1992 r.*, b.m. i r.w., s. 10 (tekst przetłumaczony i wydany na zlecenie Parlamentu Krajowego Brandenburgii, stan z 2011 r.).

których wyrazem jest przede wszystkim utworzony w 1991 roku Europejski Uniwersytet Viadrina. Honorowe obywatelstwo miasta (przyznane w 1933 r.) stracił natomiast już w listopadzie 1990 roku były prezydent Rzeszy Paul von Hindenburg, a Frankfurt nad Odrą oficjalnie promuje się jako miasto poety Heinricha von Kleista.

Olgiert Kiec

**PIŁA (SCHNEIDEMÜHL) OR FRANKFURT/ODER?
THE CONTROVERSY ABOUT THE NEW CAPITAL OF THE GERMAN OSTMARK 1919-1939**

S u m m a r y

Eastern territories of Prussia with its large Polish population, where widely known in the 19 century as "Eastern March" (Ostmark). Poznań (Posen) was regarded as the informal capital of the Ostmark. The Treaty of Versailles granted the Prussian provinces Posen and Westpreussen to Poland, but small parts of both provinces remained in Germany. In the new borderland a province Grenzmark Posen-Westpreussen was created with the capital in Schneidemühl (Piła). Frankfurt/Oder, the capital of the Regierungsbezirk in the province Brandenburg, presented itself as a capital of the Mittlere Ostmark, the new geographical region in the German East. Both cities preserved traditions of Posen and tried to achieve the position of the main German centre in the eastern borderland between Pomerania and Silesia.

Bohdan Halczak

Uniwersytet Zielonogórski

Michał Šmigel'

Uniwersytet im. Mateja Bela w Bańskiej Bystrzycy (Słowacja)

OBRAZ WOJSKA POLSKIEGO I PODZIEMIA POAKOWSKIEGO W LATACH 1945-1946 W ŚWIELE RAPORTÓW CZECHOSŁOWACKIEGO WYWIADU

Sytuacja panująca w Czechosłowacji w pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej na tle innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej była bardzo specyficzna. Do Pragi, z emigracji w Anglii, powrócił „przedwojenny” prezydent Edvard Beneš. Powołał on rząd z udziałem komunistów, lecz o charakterze koalicyjnym. Przywrócono system wielopartyjny. W państwie czechosłowackim panowała względna praworządność. Ponieważ kraj uniknął poważniejszych zniszczeń wojennych, położenie materialne ludności było także stosunkowo dobre. Sytuacja ta miała charakter przejściowy.

Komuniści czescy i słowaccy, wspierani przez radzieckich protektorów, nie mieli zamiaru dzielić się władzą z nikim. W lutym 1948 roku dokonali przewrotu. Przejęli całkowitą władzę. Stosunki wewnętrzne w Czechosłowacji zaczęły się szybko upodabniać do radzieckiego „wzorca”. Jednak jeszcze w latach 1945-1946 Czechosłowacja stanowiła swoistą „oazę” (względnej) demokracji i praworządności na tle innych państw regionu, zdominowanych przez ZSRR. Postępujący proces przeobrażania kraju w komunistyczną dyktaturę nie we wszystkich środowiskach spotykał się z akceptacją. W Czechosłowacji nie doszło jednak do poważniejszego zbrojnego oporu przeciwko rządowi komunistycznym.

Inna sytuacja panowała w sąsiedniej Polsce, gdzie opór przeciwko komunistycznej dyktaturze miał w latach 1945-1947 charakter masowy. W okresie niemieckiej okupacji ukształtowało się na ziemiach polskich rozbudowane podziemie niepodległościowe, skoncentrowane w ramach Armii Krajowej (AK), podporządkowane legalnym władzom Rzeczypospolitej na uchodźstwie. Po narzuceniu Polsce komunistycznej dyktatury kierownictwo podziemia uznało dalsze istnienie AK za niecelowe. Generał Leopold Okulicki, głównodowodzący AK w Polsce, 19 stycznia 1945 roku podjął decyzję o rozwiązaniu tej formacji.

Część podziemia poakowskiego kontynuowała jednak walkę. We wrześniu 1945 roku powstało Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość (WiN)¹. Dysponowało ono rozbudowanymi strukturami konspiracyjnymi oraz oddziałami partyzanckimi. Środowiska narodowo-demokratyczne powołały Narodowe Zjednoczenie Wojskowe (NZW), na podstawie działającej w latach okupacji organizacji Narodowe Siły Zbrojne (NSZ). Narodowe Zjednoczenie Wojskowe dysponowało własnymi strukturami konspiracyjnymi i oddziałami partyzanckimi. Do walki z podziemiem antykomunistycznym polskie władze komunistyczne stworzyły rozbudowany aparat przemocy. Również stacjonujące w Polsce radzieckie wojska NKWD czynnie uczestniczyły w walce z polskim podziemiem antykomunistycznym. Do regionów o największej aktywności polskiego podziemia antykomunistycznego należały góryste tereny południowo-wschodniej Polski, graniczące z Czechosłowacją.

Sytuację w tym regionie komplikował dodatkowo konflikt polsko-ukraiński. W wyniku zmian granicznych, które nastąpiły po II wojnie światowej, Rzeczpospolita utraciła Wołyń i wschodnią Galicję na rzecz Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej (USRR). Nadal jednak pozostała w granicach państwa polskiego pokaźna mniejszość ukraińska, której liczebność oceniano od 500 do 700 tysięcy. Zamieszkiwała wąski pas wzdłuż granicy z Ukrainą i Czechosłowacją.

Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego i rząd USRR 9 września 1944 roku podpisały umowę o wymianie ludności. Miała ona umożliwić Polakom zamieszkującym na radzieckiej Ukrainie wyjazd do Polski, a Ukraińcom z Polski wyjazd na Ukrainę. Wymiana ludności miała mieć charakter dobrowolny. Szybko się jednak okazało, że ludność polska na ogół bez większego oporu wyjeżdżała z USRR, a mniejszość ukraińska w Polsce odmawiała wyjazdu na radziecką Ukrainę. Decydującą rolę odgrywało silne przywiązanie do ojcowizny, a także świadomość, że na radzieckiej Ukrainie, wyniszczonej wojną i rabunkową gospodarką, panował głód. Mimo że polskie władze wywierały różnego rodzaju presję na ludność ukraińską, rezultaty nie były (z punktu widzenia władz) zadowalające.

We wrześniu 1945 roku Wojsko Polskie, wbrew postanowieniom umowy z 9 września 1944 roku, rozpoczęło przymusowe wysiedlanie ludności ukraińskiej do USRR. Akcja ta miała często brutalny przebieg. Zdaniem Zdzisława Koniecznego:

Otaczano poszczególne wioski i wydawano polecenie przygotowania się mieszkańcom do wyjazdu w określonym przez dowódcę czasie. Mające wszelkie znamiona przymusu, wysiedlanie ukraińskich mieszkańców danej wioski, było przyjmowane wrogo i wywoływało mniejsze lub większe sprzeciwy tłumione przez wojsko siłą. [...] Dochodziło do nadużyć, polegających na przywłaszczaniu przez polskich chłopów mienia transportowanych rodzin ukraińskich lub pozostawionego na miejscu. Zdarzały się przypadki, że przesiedleńcy nie posiadali odpowiednich

¹ Pełna nazwa organizacji brzmiała „Ruch Oporu bez Wojny i Dywersji »Wolność i Niezawisłość«”.

dokumentów komisji przesiedleńczych i byli wracani z granicy, gdyż sowieckie władze graniczne odmawiały wpuszczania ich na teren USRR. Wysiedlani wracali więc do swych wsi, z których byli ponownie usuwani przez wojsko².

Według Grzegorza Motyki: „W czasie tych operacji wojsko strzelało do każdego, kto uciekał. A uciekali... prawie wszyscy. Żołnierze bowiem grabili mienie, bili mieszkańców, czasem gwałcili kobiety, palili zabudowania”³. Podobnie ukazuje akcję przesiedleńczą Andrzej L. Sowa: „W trakcie wysiedleń stosowano niezwykle brutalne metody, w rodzaju rozstrzeliwania części mężczyzn, palenia wsi lub wykonywania masowych egzekucji, będących odwetem za zabicie przez UPA żołnierzy polskich”⁴. Według Jana Pisulińskiego: „Należy podkreślić, że prawie wszędzie wojsko przesiedlało w sposób bardzo brutalny, bijąc i rabując opierających się. W grabieży przesiedleńców uczestniczyli też często polscy cywile z sąsiednich wsi”⁵.

Akcja wysiedlania ludności ukraińskiej do ZSRR trwała do końca 1946 roku. W latach 1944-1946 wyjechało z Polski do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej 488 057 osób. W tym samym okresie czasu przyjechały z Ukrainy do Polski 787 674 osoby⁶.

Brutalny przebieg akcji wysiedleńczej ludności ukraińskiej z Polski w latach 1945-1946 był w dużej mierze spowodowany tragicznymi zaszłościami w stosunkach polsko-ukraińskich w czasach II wojny światowej. Duża część polskiej opinii publicznej była skłonna traktować działania wojska wobec Ukraińców jako rodzaj kary na narodzie ukraińskim za ataki ukraińskie na polską ludność na Wołyniu w latach 1943-1944. Pomijano brak bezpośredniego związku mniejszości ukraińskiej z południowo-wschodniej Polski z wydarzeniami na Wołyniu. Można zresztą wątpić, czy ludziom wypędzającym Ukraińców z rodzinnych chat chodziło zawsze o pomszczenie doznanych krzywd. Często motywem był zwykły rabunek mienia i pragnienie zagarnięcia gospodarstwa.

Brutalność akcji przesiedleńczej prowadzonej przez Wojsko Polskie wywołała wśród społeczności ukraińskiej w Polsce wzrost popularności Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) oraz jego siły zbrojnej – Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA). W szeregi UPA wstąpiło wielu ochotników. W maju 1946 roku w leśnych oddziałach partyzanckich znajdowało się około 2 tysiące żołnierzy UPA⁷. Według Grzegorza Motyki

2 Z. Konieczny, *Polacy i Ukraińcy na ziemiach obecnej Polski w latach 1918-1947 (zarys problematyki)*, Przemysł 2010, s. 268.

3 G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943-1948*, Warszawa 1999, s. 285.

4 A.L. Sowa, *Stosunki polsko-ukraińskie 1939-1947*, Kraków 1998, s. 291.

5 J. Pisuliński, *Przesiedlenie ludności ukraińskiej z Polski do USRR w latach 1944-1947*, Rzeszów 2009, s. 538.

6 R. Drozd, *Polityka władz wobec ludności ukraińskiej w Polsce w latach 1944-1989*, Warszawa 2001, s. 55.

7 R. Drozd, *op. cit.*, s. 47; G. Motyka, *op. cit.*, s. 292.

skala ukraińskiego oporu na przełomie lat 1945 i 1946 była tak duża: „iż wydaje mi się zasadne mówienie o czymś w rodzaju powstania”⁸. Historycy ukraińscy piszą o „ukraińskim powstaniu” w Polsce w latach 1945-1947⁹.

W latach 1945-1947 w południowo-wschodniej Polsce, w bezpośrednim sąsiedztwie północno-wschodniej granicy Czechosłowacji toczyły walkę trzy wrogie siły: polskie wojska rządowe (wspomagane przez radzieckie NKWD), polskie podziemie antykomunistyczne i podziemie ukraińskie. Trwała wojna domowa.

Władze czechosłowackie, pochłonięte własnymi problemami, początkowo nie zwracały większej uwagi na sytuację panującą na Podkarpaciu, po polskiej stronie kordonu granicznego. Prawdopodobnie przyczyniało się do tego ubóstwo północnej Słowacji, jej peryferyjny charakter, uznawanie jej za region nieodgrywający większej roli w państwie czechosłowackim. Granica była faktycznie niestrzeżona. Jednak pod koniec 1945 roku władze czechosłowackie podjęły decyzję o skierowaniu na ten obszar dużych sił wojskowych celem wzmocnienia ochrony granicy z Polską. W grudniu 1945 roku powołano w Bratysławie zgrupowanie wojskowe Zabezpieczenie Terytorium Pogranicza (Zabezpečenie pohraničného územia – ZPÚ), liczące około 2500 żołnierzy. Zostali oni rozlokowani wzdłuż granicy. W styczniu 1946 roku zgrupowanie przyjęło kryptonim „Janosik”, a w marcu „Otto”. W kwietniu 1946 roku „Otto” przemianowano na „Ocel”, a w czerwcu tego roku na Grupę Operacyjną „Teplice”. W 1947 roku siły czechosłowackie, skoncentrowane w północno-wschodniej Słowacji, liczyły 11 606 żołnierzy¹⁰. Były to doborowe, dobrze wyposażone i wyszkolone jednostki. Ich głównym zadaniem było zapobieganie przenikaniu na teren Czechosłowacji partyzantów z UPA i formacji polskiego podziemia antykomunistycznego.

Dowództwo jednostek armii czechosłowackiej stacjonujących w północno-wschodniej Słowacji szybko się zorientowało, że aby kontrolować sytuację w górskim, lesistym, pozbawionym dobrych dróg regionie, musi mieć dobre rozpoznanie w sytuacji panującej po obu stronach kordonu granicznego. W tym celu prowadzono intensywną akcję wywiadowczą, obejmującą zarówno własne terytorium, jak również „obce pogranicze”. Tym terminem określano przygraniczne powiaty państwa polskiego.

Akcję wywiadowczą na „obcym pograniczu” prowadziło „Obranne zpravodajstvo” (OBZ), tajna służba działająca w armii czechosłowackiej, zajmująca się wywiadem i kontrwywiadem. Był to odpowiednik „Informacji”, funkcjonującej w Wojsku Polskim. Zaangażowane w akcję wywiadowczą były także powiatowe referaty bezpieczeństwa (Oblastný bezpečnostný referat – OBR) oraz posterunki policji (Narodna bezpečnosť – NB) na pograniczu. Rozeznanie prowadzono poprzez prywatne kontakty w Polsce.

8 G. Motyka, *op. cit.*, s. 296.

9 W. Wiatrowycz, *Druha vojna polsko-ukraińska 1942-1947*, Warszawa 2013, s. 281.

10 *Akcja „Wisła”. Dokumenty*, oprac. E. Misiło, Warszawa 1993, s. 71.

Wysyłano także na terytorium państwa polskiego zakamuflowanych wywiadowców, czyli szpiegów. Po polskiej stronie granicy stworzono rozbudowaną sieć tajnych informatorów. Funkcjonowała ona oczywiście bez wiedzy polskich władz komunistycznych. Pozyskane drogą wywiadowczą informacje były przekazywane do delegatury OBZ, funkcjonującej przy dowództwie ZPU. Na podstawie otrzymanych raportów oficerowie OBZ opracowywali „meldunki sytuacyjne” o wydarzeniach po polskiej stronie granicy. Były one przekazywane dowódcom jednostek armii czechosłowackiej operującym na pograniczu. Delegatura OBZ przygotowywała także raporty o sytuacji w Polsce dla swej centrali w Bratysławie.

Raporty czechosłowackich służb specjalnych, zachowane w archiwach czeskich i słowackich, stanowią obecnie ciekawe źródło dla historyków. Były to dokumenty ściśle tajne, przeznaczone dla niewielkiego grona ludzi. Autorzy raportów nie musieli się posługiwać komunistyczną frazeologią propagandową. Przekazywali po prostu informacje o sytuacji po polskiej stronie granicy. Nie zawsze były to informacje rzetelne. Wywiadowcy czechosłowaccy okazywali się niekiedy niezbyt biegli w geografii Rzeczypospolitej. Mylili nazwy miejscowości. Często „przekręcali” polskie i ukraińskie nazwiska. Nie wykazywali też skłonności do działań obarczonych dużym ryzykiem, jak wykradanie tajnych dokumentów. Podstawą „źródłową” ich raportów były najczęściej wiadomości zasłyszane w trakcie prowadzonych rozmów. Analiza tych dokumentów wymaga od historyka ostrożności.

Niemniej jest to źródło cenne, przede wszystkim dlatego, że strona czechosłowacka nie była silnie zaangażowana w trwający w Polsce konflikt. Oficjalnie władze czechosłowackie popierały komunistyczne władze polskie. Armię rządową (Wojsko Polskie) uznawano za sojusznicą, a oddziały podziemia polskiego i ukraińskiego były siłami wrogimi. Władze czechosłowackie miały zresztą powody, aby obawiać się UPA. W północno-wschodniej Słowacji zamieszkiwała mniejszość ukraińska. Istniała możliwość przeniesienia wojny partyzanckiej na terytorium czechosłowackie. Jednak stosunki polsko-czechosłowackie mimo oficjalnego „braterstwa broni” nie układały się najlepiej. Między obu krajami istniał spór graniczny o tereny Spisza, Orawy, Śląska Cieszyńskiego i Ziemi Kłodzkiej.

Czechosłowaccy funkcjonariusze państwowi nie byli obiektywni, lecz analizowali rozgrywające się w Polsce wydarzenia w sposób stosunkowo spokojny i wyważony. W sferze zainteresowania czechosłowackich służb specjalnych znajdowały się przede wszystkim formacje zbrojne działające po polskiej stronie granicy, zarówno ukraińskie, jak i polskie. Szczególnie wiele uwagi czechosłowackie służby specjalne poświęcały Wojsku Polskiemu, określanemu najczęściej w sprawozdaniach mianem „regularnej armii rządowej”.

„Regularna armia rządowa”

W Czechosłowacji zdawano sobie sprawę, że armia ta nie reprezentuje całego narodu polskiego. Jak można sądzić, wywiad czechosłowacki nie miał świadomych, tajnych informatorów w szeregach polskiej armii, lecz wiedzę na temat tej formacji pozyskiwano często od polskich oficerów. Znakomitą okazję stwarzały bankiety organizowane przez armię czechosłowacką, na które zapraszano oficerów „bratniej” armii. Polscy oficerowie pod wpływem dobrego jedzenia i alkoholu stawali się na ogół rozmowni. Efektem „poufnych” zwierzeń były obszerne raporty czechosłowackich współbiesiadników kierowane do delegatury OBZ. Informacje o Wojsku Polskim czechosłowaccy wywiadowcy pozyskiwali także od ludności cywilnej. Żołnierzy kwaterowano powszechnie w domach prywatnych. Gospodarze słyszeli niejednokrotnie rozmowy prowadzone przez swoich „lokatorów” na tematy związane ze służbą. Wśród „mimowolnych słuchaczy” byli także informatorzy czechosłowackiego wywiadu.

Czechosłowackie służby specjalne krytycznie oceniały wartość bojową polskiej armii. W jednym z raportów stwierdzono: „Nie posiada wysokiej wartości bojowej. Ma niskie morale i jest słabo wyszkolona”¹¹. Armia ta, chociaż oficjalnie polska, była – zdaniem czechosłowackich służb specjalnych – dowodzona przez radzieckich oficerów: „Kadra dowódcza w polskiej armii jest następująca: żołnierzami, podoficerami i oficerami, do rangi dowódcy batalionu są Polacy. Dowódcy wyższej rangi to oficerowie rosyjscy”¹². Z polskimi oficerami, którzy otwarcie deklarowali niechęć do komunizmu, władze rozprawiły się bezwzględnie:

W miejscowości Łupków został aresztowany tamtejszy dowódca wojska pogranicznego. Aresztowania dokonał oddział rosyjskich żołnierzy, przebrany w polskie mundury. Dowódca ten mówił wcześniej miejscowej ludności, że nie jest komunistycznym żołnierzem, lecz starym AK-owcem. Z Komańczy przybył nowy dowódca, w randze majora. To rosyjski oficer w polskim mundurze. Gorliwie uczy się mówić i czytać po polsku. Jest surowy i energiczny. Polakom się nie podoba. Jego rozkazy ignorują¹³.

Wśród polskich żołnierzy i oficerów – według opinii czechosłowackich służb specjalnych – panowała: „nienawiść przeciwko Rosjanom, Żydom i komunistom”¹⁴. Jeden z wywiadowców po powrocie z „rozeznania” po polskiej stronie granicy następująco

11 Archiv bezpečnostních složek (ABS) Praha, f. 307-97-25, Raport Okręgowego Kierownictwa OBZ w Dowództwie 4. Okręgu z 24 stycznia 1946 r.

12 Vojenský historický archiv (VHA) Bratislava, f. Operace „Banderovci”, šk. 51, inv. č. 177, Raport sytuacyjny delegatury OBZ przy zgrupowaniu ZPU za okres od 25 do 28 stycznia 1946 r.

13 VHA Bratislava, f. Operace „Banderovci”, šk. 78, inv. č. 371, Sprawozdanie sytuacyjne dowództwa zgrupowania Jánošík (2. sekcja) za okres od 5 do 8 lutego 1946 r.

14 ABS Praha, f. 307-97-25, Raport dowództwa 4. Okręgu o sytuacji we wschodniej Słowacji z 24 stycznia 1946 r.

podsumował swoje obserwacje: „Stwierdzono, że morale w polskiej armii jest takie, że gdyby doszło do wojny, to polscy żołnierze walczyliby przeciwko ZSRR”¹⁵.

Analitik czechosłowackiego wywiadu wojskowego stwierdził, że polska „regularna armia rządowa” jest podzielona na trzy zantagonizowane odłamy:

1. Odłam

Żołnierze urodzeni w Polsce, powołani do służby na ogół sympatyzują z AK lub NSZ, ponieważ w cywilu należeli do tych band. Są to nacjonalistyczni szowiniści, którzy sympatyzują z londyńską władzą. Nienawidzą wszystkiego, co rosyjskie. To słowiańscy „Prusacy”. Wywierają demoralizujący wpływ na drugi i trzeci odłam polskiej armii, które popierają władzę w Warszawie i sympatyzują z ZSRR.

2. Odłam

Żołnierze, którzy zbiegli przed Niemcami do ZSRR i tam zostali wcieleni do polskich jednostek, które walczyły pod dowództwem rosyjskich oficerów. Znają język rosyjski. Sympatyzują z ZSRR i popierają władzę w Warszawie.

3. Odłam

Żołnierze, którzy urodzili się na terenach przyłączonych w roku 1939 do ZSRR. Nie mówią po polsku. Byli wychowywani w innym duchu, języku i mentalności. Realia panujące w Polsce im nie odpowiadają. Nadal pozostają pod wpływem środowiska, w którym zostali wychowani. Sympatyzują z ZSRR i legalną władzą w Warszawie¹⁶.

Fatalnie przedstawiała się kwestia aprowizacji „regularnej armii rządowej”. Jak stwierdzono w jednym z raportów: „Wyżywienie w polskim wojsku jest bardzo marne. Mieszkańcy Woli Michowej musieli oddawać na rzecz armii, bez żadnej zapłaty: zboże, ziemniaki, jaja, bydło itd.”¹⁷. W innym raporcie, dotyczącym sytuacji w jednostkach Wojska Polskiego stacjonujących w Sanoku, kwestii wyżywienia żołnierzy poświęcono więcej uwagi:

Nie mają kuchni polowych ani zapasów prowiantu. Korzystają z miejscowych zasobów. Requirują i grabią, co się tylko da. Są zakwaterowani po domach, w grupach 6-8-osobowych. Gospodyni musi im gotować. Na skutek tego bardzo cierpi morale polskich żołnierzy, a postawa ludności cywilnej, zarówno polskiej, jak i ukraińskiej, wobec polskiej armii jest w najwyższym stopniu niechętna. [...] Polski żołnierz, od utworzenia armii, po dzień dzisiejszy nie dostaje żadnego przydziału lub jest on tak mały, że żołnierz w żaden sposób nie może z niego żyć. Jest zatem zmuszony bezprawnie rekwirować, grabić i kraść. Za zabrane towary nie płaci. Z tego powodu relacje między cywilami i armią są skrajnie wrogie. Kiedy ludność cywilna dowiaduje się, że ma przybyć polskie wojsko, natychmiast wszystko ukrywa i zakopuje¹⁸.

15 ABS Praha, f. 302-142-6, Raport Oddziału Specjalnego z 3 maja 1946 r.

16 ABS Praha, f. 307-97-25, Meldunek sytuacyjny sekcji OBZ zgrupowania ZPÚ Humenné do 1 marca 1946 r.

17 VHA Bratislava, f. Operace „Banderovci”, šk. 51, inv. č. 177, Raport sytuacyjny delegatury OBZ przy zgrupowaniu ZPÚ za okres od 25 do 28 stycznia 1946 r.

18 ABS Praha, f. 307-97-25, Meldunek sytuacyjny sekcji OBZ zgrupowania ZPÚ Humenné do 1 marca 1946 r.

Zdaniem autora raportu panująca w polskim wojsku bieda wywoływała demoralizację żołnierzy przejawiającą się w skłonności do przekupstwa: „We wsi Zawóz, w okolicach Leska, polski żołnierz za 300 złotych uwolnił szpiega UPA, którego eskortował do dowództwa. Takie przypadki są na porządku dziennym”¹⁹.

Przed wszystkim jednak demoralizacja żołnierzy przejawiała się skłonnością do rabunku. Ofiarą tego procederu padała przede wszystkim ludność ukraińska, która nie mogła liczyć na żadną ochronę ze strony komunistycznych władz. W jednym z raportów czechosłowackich stwierdzono, że żołnierze „armii rządowej”: „Swoją działalność ograniczają do rabowania ukraińskiej ludności cywilnej”²⁰. W innym z raportów opisano ten proceder dokładnie:

Kiedy polskie wojsko przychodzi do wsi, gdzie mieszka ludność narodowości ukraińskiej, wówczas ją otacza. Większa część wchodzi do wsi i zabiera produkty żywnościowe, dobytek, odzież, maszyny do szycia i wszystkie bardziej wartościowe rzeczy przeznaczone do użytku domowego albo narzędzia gospodarcze. Jeśli właściciele próbują bronić swego mienia, są bici. To wojsko przychodzi z Sanoka i Zagórza, gdzie mają stałe kwatery”²¹.

Rabunek ukraińskich wsi prowadzony przez polską „regularną armię rządową” – według opinii czechosłowackich obserwatorów – miał na celu nie tylko zdobycie zaopatrzenia, lecz również był środkiem presji wywieranej na ludność ukraińską w celu wymuszenia wyjazdu na radziecką Ukrainę. Niekiedy oddziały wojska udawały cywilne bandy rabunkowe. W jednym z raportów stwierdzono:

Polskie jednostki mają specjalne oddziały, tzw. „ekspedycje karne”²². Członkowie tych oddziałów noszą ubrania cywilne. Tylko płaszcze mają wojskowe. Posiadają broń pochodzącą sprzed 1939 r. Te jednostki są największym postrachem Ukraińców w Polsce, ponieważ obchodzą się z nimi nieludzko”²³.

Istnienie takich zakamuflowanych jednostek wojskowych potwierdzono w innym raporcie, który powstał niezależnie od cytowanego wcześniej dokumentu:

W miejscowości Gorlice (40 km od Bardejova) znajduje się sztab jednostek „karnego przeznaczenia”²⁴, czyli tych, które przeprowadzają karne wyprawy przeciwko ludności ukraińskiej. W wymienionym mieście zgromadzone są zrabowane rzeczy”²⁵.

19 *Ibidem*.

20 VHA Bratislava, f. Operace „Banderovci”, šk. 50, inv. č. 175, Dowództwo zgrupowania ZPÚ, meldunek sytuacyjny nr 2 z 4 stycznia 1946 r.

21 ABS Praha, f. 307-95-22, Raport powiatowego dowództwa NB Medzilaborce o sytuacji na granicy czechosłowacko-polskiej z 10 maja 1946 r.

22 W oryginale: „Karné expedície”.

23 VHA Bratislava, f. Operace „Banderovci”, šk. 51, inv. č. 177, Raport sytuacyjny za okres od 25 do 28 stycznia 1946 r. delegatury OBZ przy zgrupowaniu ZPÚ z 30 stycznia 1946 r.

24 W oryginale „Karna dispozicia”.

25 VHA Bratislava, f. Operace „Banderovci”, šk. 78, inv. č. 371, Raport sytuacyjny za okres od 5 do 8 lutego 1946 r., Dowództwo Jánošík, 2. Sekcja, z 8 lutego 1946 r.

Czechosłowaccy obserwatorzy informowali swych przełożonych, że Wojsko Polskie nie prowadzi walki z polskim podziemiem antykomunistycznym, ponieważ większość żołnierzy, mniej lub bardziej skrycie, z tym podziemiem sympatyzuje. Jak stwierdzono w jednym z raportów o „armii rządowej”: „Jej postawa wobec AK jest w większości dobra”²⁶. W innym dokumencie zauważono, że słabe efekty walki prowadzonej z „bandami” przez Wojsko Polskie są następstwem tego, że:

Na polskiego oficera silny wpływ wywierają członkowie tajnej siatki cywilnej AK i NSZ [...]. W armii działa wielu członków band (szpiedzy, prowokatorzy, propagandziści). Ich działalność doprowadziła do tego, że wojsko oddaje często broń bez walki²⁷.

W tym samym raporcie stwierdzono również:

Relacje między AK i polską armią rządową są bardzo przyjacielskie. Przyczyna tkwi w tym, że w armii służy wielu polskich nacjonalistów, powołanych do czynnej służby, którzy albo sympatyzowali z AK, albo byli jej aktywnymi członkami. Jak wspominałem, wojsko rządowe nie jest, w zasadzie, wysyłane do działań przeciwko bandom AK i NSZ.

Przykład: W Birczy, w powiecie Przemyśl, w listopadzie 1945 r., w tamtejszych koszarach rządowi żołnierze zostali napadnięci przez silny oddział UPA. Kiedy UPA otworzyła ogień, polscy żołnierze zaczęli krzyczeć: „Nie strzelać! My sprzyjamy AK!”. Banda UPA ich rozbroiła, zrabowała magazyny, a dobytek zabrała. Wziętych do niewoli polskich żołnierzy wypuścili²⁸.

Zdaniem czechosłowackich służb specjalnych walkę z podziemiem prowadziła w Polsce głównie „tajna policja” i przede wszystkim przeciwko niej kierowało swą aktywność polskie podziemie antykomunistyczne:

AK prowadzi bezwzględną wojnę przeciwko polskiemu bezpieczeństwu (tajnej policji politycznej), które wspiera obecną władzę. Tych funkcjonariuszy AK zabija bez pardonu. Z drugiej strony zresztą również podobnie postępują²⁹.

Zdaniem czechosłowackich służb specjalnych także postawa żołnierzy polskiej „armii rządowej” wobec UPA nie zawsze była nacechowana bezwzględną wrogością:

Ich zadaniem jest utrzymanie porządku, zbrojne występowanie przeciwko banderowcom. Jednak głównym celem banderowców jest walka przeciwko ZSRR, a Polacy nienawidzą Rosjan. Dlatego sympatyzują z banderowcami i nie występują przeciwko nim³⁰.

W innym raporcie zauważono, że „armia rządowa”: „W trakcie działań bojowych przeciwko banderowcom jest mało zdecydowana. Niektórzy wojskowi sympatyzują

26 ABS Praha, f. 307-97-25, Raport o sytuacji we wschodniej Słowacji Dowództwa 4. Okręgu z 24 stycznia 1946 r.

27 ABS Praha, f. 307-97-25, Meldunek sytuacyjny sekcji OBZ zgrupowania ZPÚ Humenné do 1 marca 1946 r.

28 *Ibidem*.

29 *Ibidem*.

30 VHA Bratislava, f. Operace „Banderovci”, šk. 50, inv. č. 175, Dowództwo zgrupowania ZPÚ, meldunek sytuacyjny nr 2 z 4 stycznia 1946 r.

z banderowcami”³¹. Jeden z czechosłowackich wywiadowców następująco charakteryzował relacje pomiędzy UPA i garnizonem „armii rządowej” w miejscowości Cisna:

W miejscowości Cisna żołnierze polskiej armii rządowej są otoczeni przez oddziały UPA. Nie występują przeciwko nim w żaden sposób. Banderowcy wchodzą swobodnie do wsi i utrzymują koleżeńskie stosunki z żołnierzami polskiej armii rządowej³².

Zdaniem czechosłowackich wywiadowców dokonujących rozeznania po polskiej stronie granicy „koleżeńskie stosunki” między niektórymi polskimi żołnierzami i ukraińskim podziemiem nie ograniczały się do kontaktów towarzyskich:

Ludność cywilna, która zna miejsca pobytu banderowskich oddziałów, boi się informować o tym dowództwo wojskowe lub milicję, bowiem podejrzewa, że banderowcy mają tam również swoich informatorów. Istotnie, zdarzały się przypadki, że ludzie, którzy informowali wojsko lub milicję o ruchach banderowców, byli uprowadzani w las i nigdy później nie wracali lub zabijano ich na miejscu³³.

Opisując relacje pomiędzy ukraińską ludnością cywilną i „regularną armią rządową”, funkcjonariusze czechosłowackich służb specjalnych zwracali uwagę na dużą bezwzględność polskich żołnierzy:

Ludność na północ od naszych granic, w większości pochodzenia ukraińskiego, żyje bez prawnej ochrony. Nie otrzymuje żadnych przydziałów, lecz jest systematycznie rabowana przez polskie wojsko³⁴.

Nie zawsze jednak żołnierze poprzestawali na rabunku. Niekiedy – zdaniem czechosłowackich wywiadowców – dochodziło do czynów bardzo drastycznych:

W dniach od 21 do 23 stycznia polskie wojsko wysiedlało w rejonie Sanoka ludność narodowości ukraińskiej. Wysiedlenie miało charakter przymusowy. Domy Ukraińców opieczetowano, a mieszkańcy zostali doprowadzeni do rosyjskiej komisji przesiedleńczej. Ta przyjęła jednak tylko tych, którzy stwierdzili, że przesiedlają się dobrowolnie. Pozostałych pobito i odesłano z powrotem. Do swoich domów nie mogli jednak wrócić, ponieważ wojsko ich nie wpuściło. Większość z nich uciekła w góry, gdzie wstąpili do UPA. [...] W dniach 23-24.I.1946 polskie wojsko wyganiało ludność ukraińską z Sanoka, Baligrodu i Nowego Zagórza. Tam, gdzie ludność usiłowała stawiać opór, polskie wojsko paliło zabudowania. Do ludzi, którzy usiłowali gasić swoje domy, strzelano z karabinów maszynowych. Rannych pozostawili bez pomocy na śmierć. Wielu ludzi zbiegło w góry, gdzie przyłączyli się do banderowskich oddziałów. [...] Dnia 23.I.1946 przyszedł do miejscowości Surowica i Moszczanec (18 km od Rymanowa) polski oddział wojskowy. Miejscowej ludności żołnierze zabrali konie, krowy, owce, ubrania itd. Podobny oddział karny przyszedł w dniu 24.I.1946 do miejscowości Wisłok Wielki. Podpalili dom Andreja Betły, którego postrzelili w prawą rękę i zastrzelili mu czteroletnią córeczkę. Potem spalili 36 domów.

31 ABS Praha, f. 307-97-25, Raport o sytuacji we wschodniej Słowacji Dowództwa 4. Okręgu z 24 stycznia 1946 r.

32 ABS Praha, f. 302-142-6, Raport „OCEL-6” k, 3 maja 1946 r.

33 ABS Praha, f. 307-96-12, Sprawozdanie sytuacyjne OBR Humenné z 10 stycznia 1946 r.

34 ABS Praha, f. 307-97-25, Raport Okręgowego Kierownictwa OBZ w Dowództwie 4. Okręgu z 24 stycznia 1946 r.

Dobytkek i ubrania zabrali. 6 cywilów zostało zabitych, a 4 raniono. Żołnierze mówili po polsku. Między nimi byli także cywile. Ten oddział przybył do miejscowości około 10. godziny, a odszedł około 15. godziny. W dniach 24-25.I.1946 została spalona miejscowość Karlików (16 km od Sannoka). 30 cywilów zostało zabitych, a jeszcze więcej rannych. Miejscowość, z wyjątkiem dwóch domów, zmieniła się w popiół. [...] Opisane akcje polskiej armii przeciwko ludności ukraińskiej zostały przeprowadzone dlatego, że ludność popierała banderowców, nie oddawała wymaganych kontyngentów w postaci żywności lub stawiała opór przed wysiedleniem³⁵.

W innym sprawozdaniu stwierdzono, że:

[...] polscy żołnierze dopuszczają się aktów przemocy, kradną i biją. Między wsią Radoszyce i Komańcza zamordowano kobietę w wieku 16-17 lat. Miała wyklute oczy, twarz pokłutą bagnietem, poderżnięte gardło i złamaną rękę. Mieszkańcy odnaleźli ją w trzy dni po wyjściu ze wsi. We wsi Radoszyce zabito 70-letniego mężczyznę. Miał głowę rozbity kolbą karabinu i wybite zęby. Niektóre wsie spalono. Dnia 1 maja 1946 r. została spalona wieś Dołżyca. Spłonęły 42 chaty. Wieś Zawadka Morochowska została spalona już przed dwoma miesiącami. Spłonęło około 60 chat, a 73 osoby zostały zabite. Po miesiącu znowu zabili we wsi 12 mężczyzn. Wreszcie 14 kwietnia zabili w tej wsi 10 osób. Wszyscy zabici byli narodowości ukraińskiej. Radoszyce podpalamo 29 kwietnia 1946. Spłonęło 25 chat. Wolę Michową podpalamo dnia 5 maja 1946, a wieś Mimova³⁶ także 5 maja 1946. Spłonęło 60 chat. Z całej wsi pozostały prawdopodobnie dwie chaty³⁷.

Obraz polskiej „regularnej armii rządowej” działającej w południowo-wschodniej Polsce w latach 1945-1947, który wyłania się z raportów czechosłowackich służb specjalnych, przypomina realia słynnej powieści Jaroslava Haška *Przygody dobrego wojaka Szwajjka*. Formalnie polska armia tak naprawdę dowodzona była przez radzieckich oficerów przebranych w polskie mundury, niekiedy nieznających nawet języka polskiego. Tymczasem żołnierze polscy w większości nienawidzili Rosjan. Z utęsknieniem czekali na wybuch kolejnej wojny światowej, aby rozprawić się ze swoimi dowódcami. Pozostawali natomiast w dobrych relacjach ze swoim oficjalnym przeciwnikiem – polskim podziemiem antykomunistycznym, a niekiedy nawet UPA.

Fatalnie układały się natomiast relacje między „armią rządową” i ludnością cywilną, nawet bez względu na narodowość. W południowo-wschodniej Polsce skoncentrowano dużą liczbę jednostek wojskowych, lecz nie zapewniono im odpowiedniego wyposażenia. W rezultacie żołnierze zaopatrywali się w żywność i ciepłą odzież poprzez rabunek miejscowej ludności. Było to „rozwiązanie” dobrze znane dowódcom z czasów służby w Armii Czerwonej.

Przedstawiony w raportach czechosłowackich służb specjalnych obraz Wojska Polskiego dotyczył wyłącznie jednostek działających w południowo-wschodniej Polsce, na terenie przygranicznym. Garnizony zlokalizowane w głębi kraju nie wzbudzały zain-

35 VHA Bratislava, f. Operace „Banderovci”, šk. 78, inv. č. 371, Raport situacyjny za okres od 5 do 8 lutego 1946 r., Dowództwo Jánošík, 2. Sekcja, z 8 lutego 1946 r.

36 Prawdopodobnie Mików.

37 ABS Praha, f. 307-95-22, Raport powiatowego dowództwa NB Medzilaborce o sytuacji na granicy czechosłowacko-polskiej z 10 maja 1946 r.

teresowania czechosłowackiego wywiadu. Opinie czechosłowackich funkcjonariuszy na temat „regularnej armii rządowej” nie mogą być uważane za miarodajne w odniesieniu do całości Wojska Polskiego.

Czechosłowackie służby specjalne w swoich raportach zwracały także uwagę na działalność podziemia poakowskiego.

„Armia Krajowa”

W raportach czechosłowackich nie używano nazwy „Wolność i Niezawisłość” czy też „WiN”. Posługiwano się terminem „Armia Krajowa”, co było o tyle uzasadnione, że WiN był kontynuacją tej formacji. Niekiedy w raportach czechosłowackich w stosunku do podziemia poakowskiego pojawiało się także określenie „biali partyzanci”. Czechosłowackie służby specjalne prawdopodobnie nie miały informatorów w szeregach podziemia. Informacje o AK pozyskiwano od ludności cywilnej w Polsce oraz żołnierzy „regularnej armii rządowej”.

W jednym z raportów następująco przedstawiono genezę Armii Krajowej:

Początki AK sięgają pierwszych miesięcy okupacji Polski przez armię niemiecką. W trakcie okupacji niemieckiej Polacy utworzyli dużą liczbę tajnych organizacji, które prowadziły walkę z Niemcami, aż do wyzwolenia kraju przez Armię Czerwoną. Po nadejściu Armii Czerwonej w 1944 r. wszystkie te organizacje podziemne zjednoczyły się w wielką organizację pod nazwą Armia Krajowa. Postawiła ona sobie za cel zachowanie dawnego ustroju w Polsce i jest zdecydowana go bronić. Większą część stanowią polscy nacjonaliści. Popierają rząd w Londynie. Mają charakter zdecydowanie antyrosyjski. Obecna władza, która uformowała się w Lublinie, nakazała im rozwiązać się i oddać broń. AK nie posłuchała tego polecenia. Nie oddała broni, zesłała ponownie do podziemia i podjęła walkę przeciwko obecnej władzy w Warszawie³⁸.

Oczywiście w informacji tej zawarty był błąd. Armia Krajowa powstała w 1942 roku i została rozwiązana w roku 1945.

Podziemna sieć konspiracyjna AK – zdaniem czechosłowackich służb specjalnych – funkcjonowała w całym państwie polskim. Jej członkowie rekrutowali się ze wszystkich środowisk, lecz przede wszystkim z inteligencji:

Wykorzystując polski szowinizm i wrodzoną nienawiść Polaków do wszystkiego, co rosyjskie, AK zgromadziła ogromną liczbę zwolenników w całym społeczeństwie polskim. Nie ma urzędu, szkoły, sklepu, zakładu rzemieślniczego, wsi ani miasta, gdzie nie miałyby zorganizowanych członków lub przynajmniej sympatyków. Najwięcej zwolenników posiada wśród studentów oraz nauczycieli szkół średnich i wyższych³⁹.

W przeciwieństwie do „regularnej armii rządowej” oddziały partyzanckie AK cechowało wysokie morale. Były także lepiej wyposażone i uzbrojone:

³⁸ ABS Praha, f. 307-97-25, Meldunek sytuacyjny wydziału OBZ zgrupowania ZPÚ Humenné do 1 marca 1946 r.

³⁹ *Ibidem*.

Dysponują najlepszym uzbrojeniem spośród wszystkich sił zbrojnych działających w Polsce. To przeważnie broń angielska. Posiadają moździerze, lekką artylerię, automaty, lekką i ciężką broń maszynową.

Wypożyczenie AK:

Ludność cywilna zaopatruje ich we wszystko, czego potrzebują. Tego, czego nie ma w Polsce, dostarczają im samoloty gen. Andersa. Poprzez swoją sieć otrzymują sporą część darów UNRRY⁴⁰. Ludność cywilna powszechnie sympatyzuje z nimi i popiera ich. Panuje powszechne przekonanie, że obecna władza nie utrzyma się. Musi nastąpić zmiana.

Morale:

Jest dobre. Bardzo oddani rządowi w Londynie. Nienawidzą wszystkiego, co rosyjskie. [...] Podstawą ich morale jest jednak polski szowinizm, wszechobecna propaganda, powszechne poparcie ludności cywilnej, rozbudowana siatka cywilna, pomoc Andersa, sympatia zachodnich mocarstw, wrodzona nienawiść do wszystkiego, co rosyjskie⁴¹.

Ze współczesnego punktu widzenia trzeba stwierdzić, że czechosłowackie służby specjalne przeceniały potencjał militarny podziemia poakowskiego oraz wsparcie udzielane tej formacji przez państwa Zachodu. Jednak opis powszechnego poparcia, jakim cieszyła się AK w społeczeństwie polskim, nie był przesadny.

Zdaniem czechosłowackich analityków AK prowadziła w Polsce ożywioną akcję propagandową:

Propagandę przeciwko obecnej władzy prowadzą przy pomocy wszystkich dostępnych metod i środków. Wydają nielegalną prasę drukowaną w podziemnych drukarniach. Rozpowszechniają informacje, które przekazuje im rząd z Londynu. Dysponują dużą liczbą materiałów propagandowych wydanych na zachodzie, a dostarczonych nielegalnie do Polski⁴².

AK nie stroniła także – zdaniem czechosłowackich służb specjalnych – od aktów terroru:

W trakcie swoich akcji terrorystycznych AK stara się zachować pozory humanitaryzmu, aby nie być posądzaną o okrucieństwo i nie stracić poparcia międzynarodowej opinii publicznej. Wszystkie polskie instytucje są infiltrowane przez tych terrorystów. Prześladowają każdego, kto pracuje dla obecnej władzy. Funkcjonariuszy i zwolenników obecnej władzy sądzą przed tajnymi sądami i wydają na nich wyroki. Likwidację przeprowadzają w dogodnym momencie. Może to nastąpić w każdym miejscu i czasie. Nikt spośród zwolenników obecnej władzy nie jest pewny swego życia. Nie ma dnia, aby polskie gazety nie zamieszczały nekrologów donoszących o tragicznej śmierci funkcjonariuszy państwowych zabitych przez AK. [...] Często AK napada na banki i urzędy pocztowe, aby uzyskać środki finansowe i osłabić życie gospodarcze⁴³.

⁴⁰ United Nations Relief and Rehabilitation Administration – organizacja utworzona przez Narody Zjednoczone w 1943 r. w celu udzielania pomocy obszarom wyzwolonym w Europie oraz Azji po zakończeniu II wojny światowej.

⁴¹ *Ibidem*.

⁴² *Ibidem*.

⁴³ *Ibidem*.

Według opinii czechosłowackiego wywiadu wojskowego jednostki partyzanckie AK działały w Polsce przede wszystkim: „na obszarze między Lublinem a Warszawą”⁴⁴. W województwach krakowskim i rzeszowskim, graniczących z Czechosłowacją – zdaniem czechosłowackich analityków – aktywność AK była słabsza. Oddziały partyzanckie liczyły od dziesięciu do pięćdziesięciu ludzi i nie prowadziły ożywionej działalności⁴⁵. Często podejmowano w czechosłowackich raportach kwestię stosunków pomiędzy AK i podziemiem ukraińskim związanym z UPA.

Czechosłowaccy analitycy byli przekonani, że obie formacje współpracują ze sobą:

Z Armią Krajową, która działa nielegalnie, banderowcy utrzymują stosunki przyjacielskie. Zdarzały się przypadki, że banderowcy walczyli wspólnie z Armią Krajową, która cieszy się ogromną popularnością w społeczeństwie polskim⁴⁶.

Polskie wojsko rządowe walczy z banderowcami i AK (Armią Krajową), nielegalną polską organizacją zbrojną, która współpracuje z banderowcami⁴⁷.

AK i UPA nie występują przeciwko sobie, lecz współdziałają. Zdarza się, że kwaterują w jednej wsi⁴⁸.

Obie grupy ze sobą współpracują i wspierają się wzajemnie⁴⁹.

Ze współczesnej perspektywy można stwierdzić, że czechosłowackie służby specjalne przeceniały współpracę między WiN i UPA. Obie formacje zbyt wiele dzieliło. Jednak współpraca taka rzeczywiście istniała⁵⁰.

Czechosłowaccy analitycy nie bez pewnej satysfakcji zwracali uwagę w swoich raportach na pozytywną postawę podziemia poakowskiego wobec Czechosłowacji:

O Czechosłowacji mówią, że panuje u nas demokracja, podobnie jak w Europie Zachodniej. [...] W jednej z broszur propagandowych porównywano demokrację panującą w Polsce do demokracji w krajach zachodu oraz w Czechosłowacji. Autor (prawnik) przekonywał w tej broszurze, że obecny ustrój w Polsce jest pseudodemokracją. Swoją opinię popierał dowodami o charakterze prawniczym. Na koniec stwierdził, że obecna polska demokracja nie może być w żaden sposób porównywana z demokracjami państw zachodnich i Czechosłowacji, które mają charakter wzorcowy⁵¹.

44 VHA Bratislava, f. Operace „Banderovci”, šk. 78, inv. č. 371, Raport sytuacyjny za okres od 5 do 8 lutego 1946 r., Dowództwo Jánošík, 2. Sekcja, z 8 lutego 1946 r.

45 VHA Bratislava, f. Operace „Banderovci”, šk. 50, inv. č. 171, Przegląd informacji o bandach w Polsce do 1 września 1946 r., dowództwo „TEPLICE”.

46 VHA Bratislava, f. Operace „Banderovci”, šk. 50, inv. č. 175, Dowództwo zgrupowania ZPÚ, meldunek sytuacyjny nr 2 z 4 stycznia 1946 r.

47 VHA Bratislava, f. Operace „Banderovci”, šk. 50, inv. č. 175, Uzupełnienie sprawozdania sytuacyjnego, OBR Humenné, z 5 stycznia 1946 r.

48 ABS Praha, f. 302-142-6, Raport Oddziału Specjalnego z 3 maja 1946 r.

49 ABS Praha, f. 302-142-6, Dowództwo Ocel’ – 6, raport sytuacyjny do 15 maja 1946 r.

50 Obszerna kwestia ta została przedstawiona w pracy: G. Motyka, R. Wnuk, *Pany i rezuny: współpraca AK-WiN i UPA: 1945-1947*, Warszawa 1997.

51 ABS Praha, f. 307-97-25, Meldunek sytuacyjny sekcji OBZ zgrupowania ZPÚ Humenné do 1 marca 1946 r.

Obraz podziemia poakowskiego jest w analizowanych dokumentach znacznie bardziej pozytywny niż polskiej „regularnej armii rządowej”, która była formalnym sojusznikiem Czechosłowacji. Autorzy raportów twierdzili, że organizacja ta ma charakter skrajnie antykomunistyczny, antyrosyjski i szowinistyczny oraz współpracuje z UPA. Zarazem jednak podkreślali dobrą organizację AK, zdyscyplinowanie i wysokie morale członków podziemia, silne poparcie ze strony społeczeństwa polskiego oraz pozytywną postawę wobec Czechosłowacji. Można sądzić, że funkcjonariusze czechosłowackich służb specjalnych żywili pewną sympatię do podziemia poakowskiego, którą starali się jednak ukryć w swoich raportach.

Bohdan Halczak
Michal Šmigel'

**PICTURE OF THE POLISH ARMY AND ANTI-COMMUNIST RESISTANCE
IN POLAND IN YEARS 1945-1946 IN LIGHT OF THE CZECHOSLOVAK
INTELLIGENCE REPORTS**

S u m m a r y

In years 1945-1946 the Czechoslovak intelligence had operated Poland. Secret intelligencereports are now a valuable resource for historians. In years 1945-1946, in the mountainous regions of south-eastern Poland, near the border with Czechoslovakia lasted civil war. Government forces and anti-communist resistance fought with each other. Events in south-eastern Poland were carefully observed by Czechoslovak intelligence. Czechoslovak agents critically evaluated government forces. In their opinion, this formation was ill-equipped and poorly trained. The leaders were often Soviet officers who didn't even know Polish language. Many soldiers of the government army secretly sympathized with anti-communist underground. Czechoslovak agents positively evaluated anti-communist resistance movement. According to the reports, underground was numerous, disciplined and well organized. Partisans were characterized by high morale and enjoyed widespread support from civilian population. However, an official ally of Czechoslovakia was Polish Army.

Michał Trojanowski

Uniwersytet Zielonogórski

UDZIAŁ 2. ODDZIAŁU WOP W AKCJI PROPAGANDOWEJ PODZAS REFERENDUM LUDOWEGO (W ŚWIELE AKT WOJSK OCHRONY POGRANICZA)

Działalność Wojsk Ochrony Pogranicza nie ograniczała się jedynie do ochrony granicy i dozoru strefy nadgranicznej. Angażowały się one również w akcje polityczne odradzającego się państwa polskiego. Przykładem może być ich udział w akcji propagandowej przed referendum ludowym, które było niejako poligonem przed wyborami do Sejmu w 1946 roku. Przywołany w tytule 2. Oddział Ochrony Pogranicza i jego działalność są tylko częścią akcji propagandowej rozwiniętej za pomocą oddziałów granicznych na terenach ich działalności. Jednostki te w swoich założeniach zajmowały się zwalczaniem nielegalnego przekraczania granicy: zarówno ucieczek z Polski, jak i prób przedostawania się na jej tereny, walką z przemytem oraz inną przygraniczną przestępczością. Miały za zadanie nawiązać przyjazne relacje z zamieszkałą w strefie nadgranicznej ludnością, by pozyskać cywilnych mieszkańców pogranicza do współpracy¹.

Wraz z zakończeniem wojny i zajęciem terenów Polski przez Armię Czerwoną zaczęto wprowadzać obcy system polityczny. Władzę przejął Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (PKWN) i – opierając się na konstytucji marcowej z 1921 roku – zaczął w kraju formować Rząd Tymczasowy. Poza strukturą władzy pozostawał rząd londyński, który od 6 lipca 1945 roku nie był uznawany przez państwa zachodnie za prawną władzę państwową².

Zgodnie z ustaleniami konferencji w Jałcie w Polsce miał być utworzony Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej (TRJN) z udziałem przedstawicieli PKWN-u, rządu londyńskiego oraz władz podziemnych. Szczegóły powołania TRJN ustalono na konferencji w Moskwie w dniach 16-21 czerwca 1945 roku. Z kręgów londyńskich obecni byli: Stanisław Mikołajczyk, Jan Stańczyk i Henryk Kołodziej. Przedstawiciele Rządu Tymczasowego z Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) i Polskiej Partii Robotniczej (PPR): Władysław Gomułka, Bolesław Bierut, Edward Osóbka Morawski, Władysław Kowalski

1 Oddziały WOP podporządkowane były drugiemu wiceministrowi Obrony Narodowej. Jednak bezpośrednio podlegały Wydziałom WOP w Okręgach Wojskowych, a przez nie Departamentowi WOP przy Ministerstwie Obrony Narodowej w Warszawie. H. Dominiczak, *Zarys historii WOP 1945-1989*, Warszawa 1985, s. 45.

2 W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski: 1918-1980*, t. 2, Warszawa 2003, s. 70-71.

oraz reprezentanci krajowej opozycji pozaparlamentarnej: Stanisław Kutrzeba, Adam Krzyżanowski, Zygmunt Żuławski i Władysław Kiernik. Miał on przygotować i przeprowadzić wolne wybory. Nie sprecyzowano jednak ich daty, ustalono jedynie, że należy je przeprowadzić w możliwie szybkim czasie³.

Jednocześnie z walką o ustalenie terminu głosowania trwały rozmowy i spory dotyczące zawieranych koalicji. Proponowano różne bloki wyborcze. Polska Partia Robotnicza dążyła do takiego podziału miejsc w przyszłym parlamencie, aby samodzielnie stanowić główną siłę polityczną, jednocześnie komuniści obawiali się przegranej w otwartym głosowaniu. Obawę tę potęgowała przegrana obozu moskiewskiego w wolnych wyborach do parlamentu węgierskiego, w których władzę przejęła Niezależna Partia Drobnych Rolników, odpowiednik Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL), uzyskując 57% głosów⁴. Uświadomiło to władzom, jak niepewne są wyniki wyborów, obawiano się wpływów PSL-u w kraju. Aby nie doszło do podobnej kompromitacji, obóz postępowy proponował wystawienie wspólnej listy wszystkich partii; z procentowym rozdziałem miejsc według z góry uzgodnionych parytetów. Na tak postawione żądania nie zgadzało się PSL. Owocem rozmów było zawarcie bloku wyborczego przez PPR wraz z PPS, Stronnictwa Demokratycznego (SD) i Stronnictwa Ludowego (SL). Polskie Stronnictwo Ludowe do wyborów postanowiło startować samodzielnie, pewne swych sił. Odsunięciem terminu wyborów było również zainteresowane PPS⁵.

W celu odsunięcia w czasie wyborów PPS i PPR wystąpiły z inicjatywą, aby zorganizować w Polsce Referendum Ludowe. Zaproponowały, aby społeczeństwo odpowiedziało w nim na trzy pytania, które dobrano tak, aby PSL nie mogło ich zakwestionować. Dotyczyły one likwidacji Senatu, podziału ziemi obszarniczej i upaństwowienia przemysłu oraz polityki wobec Niemiec i Ziem Odzyskanych. Miało się ono odbyć w czerwcu 1946 roku, a wybory do Sejmu postanowiono przeprowadzić na jesieni. Ustawę o przeprowadzeniu Głosowania Ludowego Sejm przegłosował 28 kwietnia 1946 roku, przy sprzeciwie posłów PSL⁶.

Postawiono trzy pytania. Pierwsze odnoszące się do likwidacji Senatu. W drugim pytano o utrwalenie w konstytucji przeprowadzonych reform gospodarczych. A w ostatnim – o akceptację przez społeczeństwo zachodniej granicy państwa opartej na Odrze, Nysie Łużyckiej i Bałtyku⁷.

3 C. Osękowski, *Referendum 30 czerwca 1946 w Polsce*, Warszawa 2000, s. 10-11.

4 A. Paczkowski, *Referendum z 30 czerwca 1946 roku. Próba wstępnego bilansu*, [w:] *Referendum w Polsce współczesnej*, red. D. Waniek, M.T. Staszewski, Warszawa 1995, s. 71-72.

5 C. Osękowski, *op. cit.*, s. 15.

6 *Ibidem*.

7 *Ustawa z dnia 27 kwietnia 1946 roku o głosowaniu ludowym*, Dz. U. 1946 nr 15 poz. 104.

Sukcesem było przesunięcie terminu wyborów parlamentarnych. Pytania były tak sformułowane, że nawet część społeczeństwa nastawiona wrogo do PPR-u popierała je⁸. Zwraca również uwagę „pouczenie dla głosującego” na prezentowanej wzorcowej karcie do głosowania publikowanej w załączniku do ustawy. Wypełniając druk na „TAK”, można było głosować również krzyżykiem, a na „NIE” – kreską, którą następnie łatwo zmienić w głos poparcia. Dziwi również pouczenie o oddaniu głosu przewodniczącemu, a nie wrzuceniu go do urny⁹.

Zakończenie wojny i odbudowa państwa polskiego w zmienionej sytuacji geopolitycznej oraz z nową linią graniczną wymusiły doraźną ochronę granic. Zadanie to w pierwszych miesiącach pokoju wypełniane było przez jednostki frontowe wojska polskiego. Takie doraźne działania musiały ulec zmianie w chwili przejścia tych jednostek z etatów wojennych na etaty okresu pokojowego. Należało powołać jednostkę przygotowaną i wyszkoloną do ochrony granicy. W celu zastąpienia jednostek frontowych rozkazem Naczelnego Dowódcy WP nr 0245/Org. z 13 września 1945 roku powołano Oddziały Wojsk Ochrony Pogranicza¹⁰. Zostały one sformowane przez poszczególne dowództwa okręgów wojskowych, 2. Oddział wystawił Poznański OW, był on podległy wydziałowi WOP okręgu, a ten dowództwu w Warszawie¹¹.

Granice z radziecką strefą okupacyjną na linii rzek Odry i Nysy Łużyckiej obsadziły oddziały ochrony pogranicza nr 1, 2 i 3. Zostały one rozlokowane odpowiednio w Żaganiu, Rzepinie i Stargardzie. Jednak 29 listopada 1945 roku przeniesiono jednostkę z Rzepina do Krosna Odrzańskiego, który ze względu na swe centralne położenie zapewniał lepszy nadzór nad poszczególnymi odcinkami¹².

W skład 2. Oddziału Ochrony Pogranicza wchodziło łącznie pięć odcinków granicznych. Były to od południa: szósty odcinek w Sękowicach pod dowództwem kapitana Jana Mikulskiego, siódmy odcinek w Gubinie pod dowództwem majora Siergieja Chłusowa, ósmy odcinek w Cybince pod dowództwem majora Kazimierza Wańkowicza, dziewiąty odcinek w Słubicach pod dowództwem podpułkownika Wacława Kuferskiego, dziesiąty odcinek w Górzycy pod dowództwem majora Hipolita Świdorskiego. Każdej komendzie odcinka podlegało po pięć strażnic rozlokowanych w przygranicznych wioskach. Na terenie działania oddziału znajdowały się cztery przejścia graniczne: Przejściowy

8 Tak postawione pytania zmuszały PSL do poparcia referendum, co prowadziło do legitymizacji poczynań komunistów; aby zaakcentować swój sprzeciw, Stronnictwo wzywało do głosowania w sprawie Senatu przecząco. W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski: 1918-1980*, t. 2, s. 53-54.

9 Ustawa z dnia 27 kwietnia 1946 roku o głosowaniu ludowym.

10 J. Ławiski, C. Żmuda, *Wojska Ochrony Pogranicza w latach 1945-1946*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1964, nr 4, t. IX, s. 25.

11 H. Dominiczak, *Wojska ochrony pogranicza w latach 1945-1948*, Warszawa 1971, s. 70.

12 A. Błażej, *Zarys dziejów Lubuskiej Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza*, Krosno Odrzańskie 1985, s. 16.

Punkt Kontrolny (PPK) nr 4 – drogowe w Gubinie, PPK nr 5 – kolejowe w Gubinie, PPK nr 6 – kolejowe w Rzepinie i PPK nr 7 – drogowe w Słubicach¹³.

Komenda jednostki wraz ze sztabem stacjonowała w Kośnie Odrzańskim. Przy sztabie oddziału były zorganizowane: grupa manewrowa, kompania gospodarcza, łączności oraz inne mniejsze pododdziały¹⁴.

Według etatu na stanie krośnieńskiej jednostki powinno być 370 oficerów, 642 podoficerów oraz 1773 żołnierzy, jednak nie był on pełny i formacja 15 kwietnia 1946 roku liczyła 281 oficerów, 655 podoficerów i 1631 żołnierzy¹⁵.

W szeroko zakrojonej akcji propagandowej przed referendum ludowym został zaangażowany 2. Oddział WOP. Podległa Ministerstwu Obrony Narodowej (MON) jednostka miała nie tylko przygotować akcję głosowania w oddziale, ale również włączyć się w pracę propagandową na terenie strefy przygranicznej. Realizując zarządzenia Dowództwa Okręgu Wojskowego (DOW) Poznań, krośnieński oddział WOP przygotował się do pracy na dwóch płaszczyznach. Pierwsza z nich to udział w działaniach propagandowych w terenie z cywilną ludnością oraz ochrona lokali, w których odbyło się głosowanie. Drugą była praca propagandowa w samych jednostkach pogranicza i przygotowanie akcji referendum.

Zgodnie z wytycznymi dowództwa z Poznania do terenów działań grup propagandowych oddziału należały powiaty gubiński, słubicki oraz krośnieński. Na wyznaczonym terenie oddział miał nie tylko prowadzić akcje „uświadamiania” ludności, ale również zabezpieczać głosowanie. Dowództwo obawiało się reakcji podziemia i zakłócenia głosowania przez akcję zbroijną. W rozkazach uczulano dowództwo w Krośnie Odrzańskim na możliwość sabotowania głosowania ludowego przez „bandy polityczne związane z opozycją legalną”¹⁶ w celu przeszkodzenia w głosowaniu lub wymuszenia korzystnego dla nich wyniku. Nakazywano, by rozbijać w zarodku przygotowujące się grupy bojowe, gromadzące środki transportu. Uprzedzano o mogących nastąpić napadach na lokale głosowania w okresie wykładania list wyborczych oraz o próbach zniszczenia list osób uprawnionych do oddania głosu, a także możliwościach napadów przy przewożeniu urn wyborczych czy ataków na Okręgowe Komisje Głosowania. Dodatkowo spodziewano się próby zakłócenia przebiegu referendum przez grupy osób nieuzbrojonych. Zawiadamiano o zamachach na członków komisji. Te ostrzeżenia miały zindoktrynować żołnierzy, sprawić, by bali się opozycji. W rzeczywistości na terenach odpowiedzialności 2. Oddziału WOP do żadnych sabotaży nie doszło¹⁷.

13 Archiwum Straży Granicznej (dalej: ASG), Lubuska Brygada Wojsk Ochrony Pogranicza (dalej: LBWOP), sygn. 327/101, *Zarys Lubuskiej Brygady WOP*, Krosno Odrzańskie 1965, s. 22-25; J. Ostrowski, *Lubuska Brygada Wojsk Ochrony Pogranicza*, Krosno Odrzańskie 2005, s. 3-6.

14 ASG, LBWOP, sygn. 327/101, *Zarys Lubuskiej Brygady WOP*, Krosno Odrzańskie 1965, s. 25.

15 *Ibidem*.

16 ASG, LBWOP, sygn. 327/60, *Rozkaz zabezpieczenia akcji Głosowania Ludowego*, k. 1.

17 *Ibidem*.

W celu reagowania na powyższe zagrożenia dowództwo Okręgu Wojskowego nr III nakazało przygotowanie do 9 czerwca 1946 roku w siedzibach powiatów-sztabów powiatowych. Nakazano przygotować ochronę zbrojną dla poszczególnych komisji obwodowych w sile odpowiedniej dla zagrożenia w danym obwodzie. Zorganizować odpowiednią rezerwę w powiatach. Zgodnie z wytycznymi Państwowej Komisji Bezpieczeństwa organizacja ochrony była uzależniona od stopnia zagrożenia, jakie występowało w danym powiecie. Wyróżniano powiaty spokojne, w których rezerwę stanowiło 35 ludzi, średnio zagrożone z odwodem w sile 83 osób i silnie zagrożone liczące prawie 120 żołnierzy¹⁸.

Na terenie tych powiatów zadanie organizacji pododdziałów ochronnych otrzymał 2. Oddział Ochrony Pogranicza, który wystawił w tym celu trzy grupy odwodowe. W Słubicach w sile czterdziestu ludzi podległych miejscowemu powiatowemu sztabowi operacyjnemu, którego szefem został dowódca miejscowego Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) Marian Wańczyk, w Krośnie Odrzańskim stuosobowy oddział podległy powiatowemu sztabowi z szefem sztabu Stefanem Grzesiakiem z miejscowego PUBP oraz w Gubinie również stu żołnierzy podległych przedstawicielowi Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) Duczko¹⁹.

Wszystkie oddziały rezerwowe 15 czerwca 1946 roku zostały wysłane do poszczególnych miast powiatowych, ich siła zależała od zagrożenia, jakiego się spodziewano w danym rejonie. Dowody miały być w dyspozycji dowódców rejonu do 3 lipca 1946 roku, następnie miały powrócić do garnizonów²⁰. Oddziały te wraz ze sztabami od godz. 8 29 czerwca do godz. 20 1 lipca rozkazem sztabu generalnego WP zostały postawione w stan ostrego pogotowia²¹.

Krośnieńska jednostka WOP starannie przygotowywała się do zadania, jakim była akcja agitacyjna na rzecz referendum. Opracowano specjalny plan przygotowań do głosowania. Zgodnie z nim w jednostce zorganizowano sekcję zagadnień społecznych wśród kadry oficerskiej. Stworzono brygady agitacyjne dla każdej wioski, przygotowano seminarium aktywu podoficerskiego. W świetlicach żołnierskich przygotowano

18 *Instrukcja Państwowej Komisji Bezpieczeństwa w sprawie zabezpieczenia prac komisji obwodowych wraz z kalkulacją sił i rezerw w powiatach i województwach*, [w:] C. Osękowski, *op. cit.*, s. 211-212.

19 W zachowanym materiale źródłowym nie podano imion oraz stopni funkcjonariuszy. Istnieją również pewne rozbieżności dotyczące obsady delegata WUBP w Gubinie: kapitan Alfons Duczko (20 III 1945-10 XI 1946) figuruje jako naczelnik wydziału II WUBP w Białymstoku. Z ustaleń IPN opublikowanych w pracy *Aparat bezpieczeństwa w Polsce: kadra kierownicza. T. 1: 1944-1956* podano dla tych Powiatowych Urzędów Bezpieczeństwa jako ich szefów w omawianym okresie następujące osoby: w Słubicach p.o. st. sierż./chor. Marian Wańczyk (7 III 1946-1 XI 1947), w Krośnie Odrzańskim p.o. Stefan Grzesiak (1 XII 1925-1947), w Gubinie p.o. Jan Adamczewski (1 I 1946-15 IX 1946). *Aparat bezpieczeństwa w Polsce: kadra kierownicza. T. 1: 1944-1956*, red K. Szwaagrzyk, Warszawa 2005; ASG, LBWOP, sygn. 327/60, *Wyciąg ze spisu Sztabów Powiatowych w głosowaniu ludowym*, k. 4.

20 ASG, LBWOP, sygn. 327/60, *Rozkaz ochrony głosowania*, k. 6.

21 ASG, LBWOP, sygn. 327/60, *Wyciąg z rozkazu Sztabu Gen. WP*, k. 5.

kąćki poświęcone referendum ludowemu, na strażnicach oficerowie sztabowi zostali zobowiązani do wygłoszenia pogadanki dla żołnierzy. W planie pracy położono szczególny nacisk na działalność propagandową wśród ludności cywilnej. Nakazywano delegować oficerów sekcji polityczno-wychowawczych do akcji agitacyjnej w wioskach. Ponadto zarządzono budowę bram tryumfalnych w każdym obwodzie wyborczym, wykorzystanie do celów propagandowych zjazdu osadników wojskowych oraz zlotu wsi. Delegowano oficerów z prelekcjami na zjazdy partyjne i zebrania okolicznościowe, organizowano uroczyste przemarsze oddziałów strażnic przez osady pogranicza z transparentami zachęcającymi do głosowania. Odnaczano żołnierzy i osadników w trakcie obchodów świąt, połączonych z referatami na temat referendum²².

Organizację sekcji zagadnień społecznych przekazano do realizacji poszczególnym dowódcom odcinków. Nakazano, aby do sekcji wciągnąć cały aktyw oficerski. Powinna ona liczyć co najmniej pięciu członków, ponad 50% kadry oficerskiej. W jej składzie nie mogło być zastępcy dowódcy do spraw polityczno-wychowawczych, jednak powinien on być na wszystkich zebraniach sekcji i kierować jej pracami²³.

W planie trzydniowego zlotu sekcji przewidziano liczne referaty. Pierwszego dnia były to: „X sesja KRN”, „Trzy pytania referendum” oraz „Polityczne znaczenie referendum”. W kolejnym dniu: „Doświadczenia pracy brygad świadczeniowych i akcji siewnej”, „Organizacja pracy brygad w terenie”, „Zasadnicza forma pracy z ludnością cywilną”. W kończącym zjazd: „Przegląd sytuacji międzynarodowej” oraz „Współpraca reakcji międzynarodowej z reakcją w Polsce”²⁴.

Zorganizowany został również zlot aktywu podoficerskiego, na którym zgromadzano 62 aktywistów, w większości już przygotowanych do wygłoszenia swoich referatów. Taką gotowość żołnierzy tłumaczono tym, że w większości aktywiści już prowadzili samodzielnie zajęcia polityczno-wychowawcze na strażnicach. Wygłoszono następujące prelekcje „Odra, Nysa i Bałtyk – najsprawiedliwsze i najkorzystniejsze granice polski”, „Jedno- czy dwuizbowy parlament”, „Reforma rolna i nacjonalizacja przemysłu podstawowe elementy Polski Ludowej”. Po wykładach, podczas dyskusji, część z uczestników występowała z gotowymi przemówieniami na temat wystąpień. Stopień opanowania materiału przez żołnierzy oceniono na wysoki: 10% na bardzo dobry, 50% na dobry i 40% na dostateczny²⁵.

Każdej z komend odcinka nakazano zorganizowanie przynajmniej dwóch-trzech brygad agitacyjnych do pracy z ludnością cywilną. W ich składzie mieli się znaleźć oficerowie i żołnierze, którzy przeszli przeszkolenie w sekcjach społecznych i na zlotach aktywu.

22 ASG, LBWOP, sygn. 327/61, *Plan akcji przygotowawczej do referendum*, k. 15.

23 ASG, LBWOP, sygn. 327/61, *Instrukcje o organizacji sekcji zagadnień społecznych*, k. 13-14.

24 *Ibidem*.

25 ASG, LBWOP, sygn. 327/62, *Sprawozdanie ze zlotu aktywu podoficerskiego i żołnierskiego w dniach od 20 do 22 maja 1946 roku*, k. 72.

Łącznie do pracy w akcji propagandowej 2. Oddział WOP wystawił 32 brygady stałe i 21 lotnych, które były doraźnie wysyłane w teren. Składały się one z oficerów i żołnierzy, którym zajęcia służbowe nie pozwalały na dłuższą nieobecność w jednostce. Wystawiono dwa rodzaje brygad: do większych gmin kierowano siedmioosobowe (jeden oficer, czterech podoficerów i dwóch żołnierzy), a do mniejszych – trzyosobowe (jeden oficer i dwóch podoficerów), część brygad była kierowana przez podoficerów²⁶.

Oddziały propagandowe działały w schematyczny sposób. Po przybyciu do wioski udawały się do sołtysa oraz lokalnych działaczy partyjnych PPR i SL i w porozumieniu z nimi organizowano wiec. Przed spotkaniem i po nim żołnierze pracowali z ludnością indywidualnie. Drugim sposobem, uznawanym za znacznie skuteczniejszy, było udawanie się do miejscowości wprost na wiec w charakterze przypadkowych słuchaczy. W trakcie spotkania członkowie grup propagandowych występowali wprost z sali jako „zwykli” uczestnicy, co wywierało największe wrażenie na słuchaczach²⁷.

W trakcie swej pracy żołnierze byli przyjmowani życzliwie, w aktach odnotowano nieliczne przypadki wrogiego zachowania się ludności. Do takiej sytuacji doszło w miejscowości Kowalów w powiecie ślubickim, gdzie kierownik szkoły, Balik, członek PSL, usiłował przeciwstawić się agitacji przybyłej grupy propagandowej. Zwraca uwagę mała liczba „wrogiej” propagandy w składanych meldunkach. Wśród nich w Toporowie znaleziono wymalowane hasła nawołujące do głosowania na „NIE” umieszczone w wagonach kolejowych²⁸.

W sprawozdaniach z przebiegu akcji brygad agitacyjnych warto odnotować bierność innych organizacji propagandowych, zarówno partii, tu głównie PPR i PPS, jak i Państwowego Urzędu Informacji i Propagandy. Większość ludności w terenie, w którym działały grupy propagandowe WOP, zachowywała się biernie wobec spraw politycznych, wyczekując odgórnych ustaleń politycznych. Według raportów była ona „nieuświadomiona” o znaczeniu referendum. Oddziały prowadziły spotkania różnie, w zależności od tego, czy wśród słuchaczy byli osadnicy z województw centralnej Polski czy przesiedleńcy z ZSRR. Większość zamieszkałych na tych terenach stanowili osadnicy wojskowi i repatrianci. Wśród zadawanych pytań przewijało się pytanie o wschodnią granicę państwa. Stosowano tu ciekawy wybieg jako odpowiedź: tłumaczono zmiany wschodniej granicy jako korzystne dla państwa, w którym pomimo że pozostało tak mało ludności ukraińskiej, to jeszcze są spore trudności w zwalczaniu band banderowców²⁹.

26 ASG, LBWOP, sygn. 627/62, *Sprawozdanie z pracy brygad agitacyjnych na terenie 2-go OWOP*, k. 112-114; ASG, LBWOP, sygn. 627/62, *Raport lektora 2 Oddziału WOP*, k. 101-103.

27 ASG, LBWOP, sygn. 627/62, *Sprawozdanie z pracy brygad agitacyjnych na terenie 2-go OWOP*, k. 112-114.

28 *Ibidem*.

29 ASG, LBWOP, sygn. 327/62, *Sprawozdanie z akcji propagandowej*, k. 115-118.

Podczas pracy z ludnością cywilną zdarzały się przypadki zdawania się ludzi na autorytet munduru. W Bytnicy jeden starszy mieszkaniec w rozmowie z oficerem uznał „że on był i jest daleki od wszelkich zapatrywań politycznych, ale chciałby, by Polska była silna, aby ludziom było w niej dobrze, dlatego będzie tak głosować, jak głosować będzie wojsko”³⁰. Rezultatami prac brygad były między innymi sukcesy w powiecie gubińskim. W samym mieście po jednym z wieców 22 członków PSL-u zdało legitymacje partyjne³¹. Podobny sukces odnotowała brygada w miejscowości Niemaszchleba (obecnie Chlebowo³²), gdzie z PSL-u wystąpiło dwunastu członków. W powiecie słubickim i krośnieńskim brygady propagandowe meldowały problemy z miejscowościami oddalonymi od siedzib powiatów. Według raportów partii „bloku” prowadziły tam działalność polityczną w sposób niedbały, przez co praca agitacyjna została słabo zorganizowana. Sukcesem w powiecie krośnieńskim było pozyskanie przez żołnierzy pierwszego członka do PPR w gromadzie Pomorsko. Jednostki propagandowe zwracały uwagę, że o ile w terenie PPR było aktywne politycznie, o tyle SL była całkowicie pogrążona w wewnętrznych walkach o władzę³³.

Uwidoczniło się to podczas święta ludowego, gdy cała inicjatywa organizacyjna wyszła od pograniczników. Stronnictwo Ludowe powiatu krośnieńskiego ograniczyło swój udział jedynie do rozesłania zaproszeń sołtysom. W Słubicach podczas uroczystości przemawiał do zgromadzonych pijany delegat Stronnictwa, co narażało na szwank całą akcję polityczną na rzecz referendum. Tylko dzięki zabiegom wojska udało się przeprowadzić dożynki³⁴.

W powiecie słubickim miejscowi członkowie PPR oraz Urzędu Propagandy i Informacji koncentrowali swe wysiłki wokół Słubic, zaniedbując obszar gmin wiejskich. W Górzycy brygady agitacyjne dowiedziały się, że „tylko wojsko jeszcze wykazuje inicjatywę i trzyma wszystko w ryzach”³⁵.

Głosowanie w oddziałach zostało poprzedzone obwieszczeniem wyborczym w formie „Rozkazu Specjalnego” dowódcy oddziału. Oprócz zarządzeń porządkowych i informacyjnych nakazywało ono w razie wyjazdu służbowego pobranie zaświadczenia umożliwiającego głosowanie w innym obwodzie wyborczym. Za udział w głosowaniu żołnierzy odpowiedzialni byli dowódcy pododdziałów. W razie niezastosowania się do powyższego zarządzenia, zapowiadano surowe kary³⁶. Samo głosowanie w jednostce przebiegało sprawnie, jednak poprzez zaangażowanie aktywu w akcję propagandową

30 ASG, LBWOP, sygn. 327/62, *Raport po linii polityczno-wychowawczej z 5 lipca 1946 roku*, k. 98.

31 *Ibidem*, k. 97-99.

32 Z powodów politycznych nazwa miejscowości została zmieniona na Chlebowo.

33 ASG, LBWOP, sygn. 327/62, *Raport po linii polityczno-wychowawczej z 6 czerwca 1946 roku*, k. 76-82.

34 ASG, LBWOP, sygn. 327/62, *Raport po linii polityczno-wychowawczej z 21 czerwca 1946 roku*, k. 85-92.

35 *Ibidem*.

36 ASG, LBWOP, sygn. 327/30, *Rozkaz Specjalny*, k. 318.

z cywilami nastąpiły pewne zaniechania w pododdziałach. Szczególnie trudna sytuacja była w kompanii transportowej oraz w łączności. Specyfika pracy tych jednostek utrudniała pracę propagandową. Kierowcami, z racji wykonywanej pracy, dosyć trudno było manipulować. Podróżując, mogli sobie wyrobić własne zdanie, narażeni byli na kontakty z „wroga” propagandą. Łącznościowców rozbitych na małe patrole trudno było zebrać i poddać szkoleniu politycznemu³⁷.

Wyniki osiągnięte w referendum podano dopiero 12 lipca 1946 roku. Frekwencja na obszarze prac brygad agitacyjnych wystawionych przez 2. Oddział Ochrony Pogranicza według oficjalnych danych wyniosła 87,5-94,7%; „TAK” odpowiedziało na pierwsze pytanie 62,2-72,2%, na drugie 82,4-82,9%, a na trzecie 90,3-95,1% głosujących³⁸. Prawdziwe wyniki referendum obecnie już nie są możliwe do odtworzenia. Jednak z niepełnych zachowanych i opublikowanych danych dla województwa poznańskiego wynika, że w powiecie krośnieńskim głos oddało 11 627 osób na 13 054 uprawnione, a głosy rozkładały się następująco: na pierwsze pytanie „TAK” odpowiedziało 74,5% osób, na drugie 88%, a na trzecie 94,8%. Inaczej rozkładały się głosy w powiecie ślubickim: na 1672 osoby głosowało 1370, a odpowiedzi twierdzące na kolejne pytania wyniosły 29%, 28,1% i 95,2%³⁹.

Po przeprowadzonym Głosowaniu Ludowym dowództwo OW nr III przesłało do Dowództw Rejonów Bezpieczeństwa wytyczne, w których zwróciło uwagę na błędy popełnione podczas akcji agitacyjnej przy referendum. Wśród nich wymieniono problemy z politycznym przygotowaniem aparatu osłony referendum, które nie wszędzie było na odpowiednio wysokim poziomie. Wytykano przypadki złej pracy aparatu propagandowego nie tylko na zewnątrz, ale i w oddziałach WP. Szczególnie zwracano uwagę, że w oddziale „znaleźli się oficerowie, którzy głosowali na »NIE« i którzy pociągnęli za sobą poważną ilość szeregowych”⁴⁰. Sztab III okręgu uznał, że w teren wysłano za mało brygad agitacyjnych i zrobiono to za późno, poza tym jednostki te nie zawsze były odpowiednio przygotowane. Pomimo błędów ich prace oceniono bardzo wysoko⁴¹.

Po przeprowadzeniu głosowania ludowego WOP utrzymywał w terenie trzy brygady agitacyjne, po jednej dla każdego powiatu. Jednostki te co dwa tygodnie były zmieniane przez inną brygadę ze swojego odcinka⁴².

Przygotowania do przeprowadzenia akcji propagandowej w 2. Oddziale WOP zaplanowano na dużą skalę. Starano się należycie przygotować do akcji kadrę zarówno oficerską, podoficerską, jak i żołnierzy. Udział pograniczników w agitacji na rzecz refe-

³⁷ *Ibidem*.

³⁸ A. Błażej, *op. cit.*, s. 29.

³⁹ A. Paczkowski, *Referendum z 30 czerwca 1946 roku. Przebieg i wyniki*, Dokumenty do dziejów PRL, z. 4, Warszawa 1993, s. 117.

⁴⁰ ASG, LBWOP, sygn. 327/60, Wytyczne dla pracy Dowódców Rejonów Bezpieczeństwa na okres przedwyborczy, k. 7.

⁴¹ *Ibidem*.

⁴² ASG, LBWOP, sygn. 327/62, *Meldunek 2 OWOP z 20. lipca 1946 roku*, k. 104-110.

rendum przebiegał dwutorowo: z jednej strony była to praca agitacyjna w pododdziałach oraz z cywilną ludnością wykonywana przez przeszkolone pododdziały, z drugiej zaś – wystawienie jednostek odpowiedzialnych za ochronę głosowania. Wszystko to łączyło się z wykonywaniem podstawowych zadań jednostki, czyli ochroną granicy. Wysyłając w teren brygady agitacyjne, osłabianiu uległy obsady strażnic. Tak silne zaangażowanie w działalność polityczno-propagandową powodowało rozluźnienie i zaniedbania na odcinku ochrony linii granicznej. Również działalność wychowawcza w jednostce uległa osłabieniu. Co jednak ważne – nawet tak silne zaangażowanie nie wiele pomogło i referendum zostało sfałszowane. Zostały jednak wypracowane i przetestowane metody propagandowe. Poprawione następnie, wykorzystano podczas głosowania w wyborach do Sejmu jesienią 1946 roku.

Michał Trojanowski

**THE ACTIVITY OF THE WOJSKA OCHRONY POGRANICZA IN THE ACTION
OF PROPAGANDA DURING THE REFERENDUM IN 1946
(IN THE DOCUMENTS OF WOJSKA OCHRONY POGRANICZA IN ARCHIVES)**

S u m m a r y

The activity of the Wojska Ochrony Pogranicza was not connected only with protection of borderlands. Those troops also participated in political actions. For instance, they were involved in propaganda before national referendum. Communist engaged all possible resources before voting including the WOP. WOP's unit from Krosno carried out propaganda and agitation in following districts: Słubice, Krosno and Gubin. Thirty-four propaganda groups of WOP were working in that area. The Second Unit of WOP additionally arranged squads which were responsible for protecting the course of voting. The campaign did not yield the expected effect therefore votes were rigged. Methods which were worked out during the referendum were improved and then applied in the parliamentary elections.

Daniel Koteluk

Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Czerwieńsku

„ORĘDOWNICY KOLEKTYWIZACJI” NA PODSTAWIE KSIĘGOZBIORU BIBLIOTEKI W OSADZIE WIEJSKIEJ CZERWIŃSK W POWIECIE ZIELONOGÓRSKIM W LATACH 1949-1956

W roku 1948 polscy komuniści, zgodnie z życzeniem przywódcy Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich (ZSRR) Józefa Stalina, podjęli działania na rzecz socjalistycznej przebudowy wsi¹. Celem tego procesu było ekonomiczne podporządkowanie indywidualnych rolników państwu². W tej sytuacji **„bezimienni bohaterowie akcji żniwnych, akcji skupu i innych frontów gospodarczych** [wyróżnienie – D.K.]”, dążąc do kolektywizacji, zobowiązani byli do zapoznania się ze zbiorami bibliotek wiejskich³. Oferowana tam bowiem, podobnie jak w świetlicach, „Książka otwiera oczy i wskazuje drogę. [...] Ona przekonuje o konieczności wstąpienia do spółdzielni produkcyjnej”⁴. Upolitycznienie księgozbioru biblioteki w Czerwieńsku w omawianym okresie wynikało z całokształtu polityki kulturalnej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR), zgodnie z którą jej przedstawiciele, i to na szczeblu centralnym, decydowali o nabywaniu poszczególnych nowości bibliotecznych⁵. Podobnie było w wypadku podręcznego zbioru, w którym, jak to określono, „znajdować się muszą podstawowe wydawnictwa społeczno-polityczne i organizacyjne, np. »Historia WKP(b)«”⁶.

1 Szerzej zob. D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948-1956 a chłopci*, Warszawa 1998, s. 17-21; T. Skonieczny, *Postawy chłopów wobec koncepcji i poczynąń PPR (PZPR) w początkowej fazie kolektywizacji polskiego rolnictwa (1948-1949)*, Słupsk 2009, s. 16-19.

2 Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu [dalej AIPN Po], sygn. IPN Po 060/56, t. 5, z 23, Archiwum b. KW MO w Zielonej Górze, Sprawozdania dekadowe i miesięczne poszczególnych pionów b. PUBP w Międzyrzeczu za 1948 r., Raport miesięczny za czas od 27 lipca do 27 sierpnia 1948 r.; R. Skobelski, *Ziemie Zachodnie i Północne Polski w okresie realizacji planu sześcioletniego 1950-1956*, Zielona Góra 2002, s. 87.

3 M. Wilczyńska, *Aktyw wiejski i książka*, „Gazeta Zielonogórska” 24-25 września 1955 r., nr 228, s. 3. W artykule zachowano oryginalną pisownię cytowanych źródeł.

4 Zbiory Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Czerwieńsku [dalej MGBP Cz], brak sygnatury, Inwentarz Gminnej Biblioteki Publicznej w Czerwieńsku prowadzony od 1949 r., księga 1, powiat Zielona Góra, woj. poznańskie, s. 96, M. Kamińska, *Świetlica na wsi*, Warszawa 1954, s. 50. W księgozbiorze od 7 listopada 1954 do 23 listopada 1967 r.

5 D. Koteluk, *Ideologizacja kultury wiejskiej na przykładzie biblioteki w Czerwieńsku w powiecie zielonogórskim w latach 1949-1956*, „Zielonogórskie Studia Bibliotekoznawcze” 2013, z. 5, s. 86; J. Maj, *Biblioteki publiczne 1945-1990 na tle innych instytucji kultury*, Warszawa 1996, s. 84-85.

6 MGBP Cz, b. sygn., Inwentarz..., s. 49, J. Czarnecka, Z. Radziejewicz, *Jak pracować w bibliotece. Wskazówki dla pracowników bibliotek społecznych*, Warszawa 1951, s. 20. W księgozbiorze od 19 kwietnia 1952 r.

Zalecano również, aby osoby przebywające w bibliotece mogły się zapoznać z katalogiem najciekawszych artykułów prasowych dotyczących między innymi spółdzielczości produkcyjnej, a także poświęconym temu zagadnieniu planszami czytelniczymi⁷.

Bibliotekarze uczestniczyli też czynnie w realizacji programu PZPR w środowisku wiejskim. Dla przykładu można podać, że kierowniczka omawianej placówki Irena Brzozowska w czasie posiedzenia Gromadzkiej Rady Narodowej II (GRN II) w Czerwieńsku 16 lutego 1956 roku namawiała zgromadzonych rodziców, by wyrazili zgodę na udział ich dzieci w kółku artystycznym zorganizowanym pod auspicjami utworzonego w 1948 roku prokomunistycznego Związku Młodzieży Polskiej⁸. Brak jakiegokolwiek reakcji ze strony słuchających jej osób nie powinien dziwić, ponieważ za pomocą zajęć świetlicowych odciągnięto młodych ludzi od uczestnictwa w projektowanym przez wikarego Stanisława Stępnia chórze kościelnym⁹. Tego rodzaju aktywność na wsi przejawiali nawet miejscy pracownicy bibliotek, którzy kosztem zajęć zawodowych brali udział w akcji egzekwowania obowiązkowych dostaw produktów rolnych. Dążono w ten sposób do zrujnowania i zniechęcenia do indywidualnej gospodarki chłopów na rzecz członkostwa w kontrolowanych przez państwo spółdzielniach produkcyjnych. Ubocznym skutkiem tej działalności była utrata przez bibliotekarzy autorytetu w środowisku wiejskim, ponieważ postrzegani oni byli prawdopodobnie przede wszystkim jako rzecznicy znienawidzonej przez rolników kolektywizacji¹⁰.

Idealną lekturą, w ramach ideologizacji kultury wiejskiej dla potencjalnych chłopskich czytelników, w myśl pezetpeerowskich kalkulacji, była oferowana w bibliotece w Czerwieńsku ówczesna literatura radziecka. Oficjalnie była ona przeciwwagą dla jej zachodnioeuropejskiego oraz amerykańskiego odpowiednika wykorzystywanego w charakterze „[...] ideologicznej trucizny dla mas”, w ZSRR służyła ona bowiem, jak to sformułowano, najszlachetniejszym celom¹¹. Pogląd taki w trakcie ogólnopolskiej na-

7 J. Czarnecka, Z. Radziejewicz, *op. cit.*, s. 87, 97.

8 Archiwum Państwowe w Zielonej Górze z siedzibą w Starym Kisielinie [dalej APZG SK], sygn. 2, Protokoły z sesji Gromadzkiej Rady Narodowej w Czerwieńsku II, 13 stycznia-21 listopada 1956 r., nr 1-10, Protokół Nr 2/56 z sesji GRN w Czerwieńsku w dniu 16 lutego 1956 r. o godzinie 18 z udziałem wszystkich mieszkańców gromady Czerwieńsk.

9 D. Koteluk, *Zabiegi duchowieństwa oraz wiernych Kościoła katolickiego na rzecz przywrócenia nauki religii w Szkole Podstawowej w Czerwieńsku od 1953 do 1956 roku*, [w:] *W służbie władzy czy społeczeństwa? Wybrane problemy kultury i nauki na Środkowym Nadodrzu w latach 1945-1989*, red. P. Bartkowiak, D. Kotlarek, Zielona Góra 2010, s. 74.

10 D. Koteluk, *W nowych realiach. Wieś zielonogórska w latach 1945-1956*, Zielona Góra 2011, s. 167-168 i przyp. 135 na s. 285; por. R. Zawadzki, *Rozwój i działalność publicznych bibliotek powszechnych na Dolnym Śląsku w latach 1945-1964*, Wrocław 1967, s. 156.

11 „Anglo-amerykańscy imperialiści najgorsi wrogowie pokoju, demokracji i socjalizmu, usiłują dla swoich agresywnych planów zatruć cały świat jadem rozkładającej się kultury burżuazyjnej. [...] Burżuazyjne książki, czasopisma i gazety głoszą nienawiść do człowieka, rasizm, nawołują do zaborczych wojen, propagują bandytyzm i rozpustę, rozpowszechniają przesady, usiłują zwrócić zainteresowania czytelnika w kierunku bezpłodnej i antynaukowej fantastyki, skłonić go do walki o osobiste wzbogacenie w oparciu o zasadę »człowiek człowiekowi wilkiem«, MGBP Cz, b. sygn.,

rady czytelniczej w 1952 roku upowszechniał wśród bibliotekarzy sam minister kultury Włodzimierz Sokorski¹². Dlatego też stale wzbogacano księgozbiór biblioteczny o prace radzieckich propagandzistów gloryfikujących tamtejsze rolnictwo. Za taką należy uznać między innymi publikację profesora ekonomii Aleksandra Romanczenko zatytułowaną *O socjalistycznej przebudowie rolnictwa w ZSRR*¹³. W opinii polskiej redakcji jej celem było zapoznanie chłopów i przedstawicieli administracji partyjno-państwowej z nauką „Lenina i Stalina o budownictwie socjalizmu na wsi, co jest zasadniczym warunkiem pomyślnego wykonania tego zadania” w kraju¹⁴. Jej autor z kolei uznał, że „[...] kołchozowa forma gospodarki, która zwyciężyła w ZSRR, jest najbardziej trwałą i jedyną słuszną formą gospodarowania dla milionowych mas chłopstwa pracującego w każdym kraju świata”¹⁵. Co ciekawe, wyraził on nazbyt optymistyczne przekonanie, iż polscy chłopci wraz z robotnikami zdecydowanie opowiedzą się za tą formą gospodarowania¹⁶. Oczywiście kluczowe miejsce w ofercie bibliotecznej, oprócz cytowanego opracowania, zajmowały dzieła radzieckich przywódców, to jest Włodzimierza Lenina i Józefa Stalina. Upowszechniano w nich leninowską wykładnię o kapitalistycznym charakterze indywidualnego gospodarstwa skazanego tym samym na nieuchronną likwidację¹⁷.

Oprócz urzędowo propagowanego kultu wymienionych działaczy komunistycznych¹⁸ popularyzowano dokonania radzieckiego ogrodnika Iwana Miczurina, ponieważ „Związek Radziecki dobrze zrozumiał doniosłe znaczenie rozwoju sadownictwa, bo już dzisiaj na olbrzymich terenach północnych ZSRR w sowchozach i kołchozach sadi się wyhodowane przez Miczurina dla tych okolic odmiany drzew i krzewów owocowych”¹⁹.

Inwentarz..., s. 86, A. Primakowski, *Jak korzystać z książki*, Warszawa 1953, s. 14. W księgozbiorze od 20 października 1953 r.

12 S. Siekierski, *Książka literacka. Potrzeby społeczne i ich realizacja w latach 1944-1986*, Warszawa 1992, s. 100.

13 MGBP Cz, b. sygn., Inwentarz..., s. 83, A. Romanczenko, *O socjalistycznej przebudowie rolnictwa w ZSRR*, Warszawa 1953. W księgozbiorze od 24 czerwca 1953 do 23 listopada 1967 r.

14 A. Romanczenko, *op. cit.*, s. 7.

15 *Ibidem*, s. 63.

16 „Ale polscy robotnicy i chłopci przeszli już niemałą drogę w budowaniu państwa ludowo-demokratycznego i nagromadzili takie doświadczenie w walce z wrogami ludu, że poradzą sobie doskonale z zadaniami, które stoją przed nimi w dziele socjalistycznej przebudowy wsi” (*ibidem*, s. 41).

17 MGBP Cz, b. sygn., Inwentarz..., s. 36, 81, W.I. Lenin, *Zadania związków młodzieży. Przemówienie wygłoszone na III Ogólnorosyjskim Zjeździe Komunistycznego Związku Młodzieży 2 października 1920 r.*, Warszawa 1950, s. 31-35. W księgozbiorze od 9 października 1950 r.; J.W. Stalin, *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR*, Warszawa 1952, s. 16-17. W księgozbiorze od 24 kwietnia 1953 do 23 listopada 1967 r.

18 D. Koteluk, *Kult Józefa Stalina w świetle księgozbioru biblioteki w osadzie wiejskiej Czerwieńsk w powiecie zielonogórskim w latach 1949-1956*, „Bibliotekarz Lubuski” 2012-2013, R. XVII-XVIII, nr 2-1(34-35), s. 60-65; szerzej zob. R. Kupiecki, „Natchnienie milionów”. *Kult Józefa Stalina w Polsce 1944-1956*, Warszawa 1993, s. 69-70; T. Wilkoń, *Polska poezja socrealistyczna w latach 1949-1955*, Gliwice 1992, s. 54-68.

19 MGBP Cz, b. sygn., Inwentarz..., s. 38, B. Starmachowa, *Iwan Miczurin pionier nowych dróg nauki*, Warszawa 1950, s. 2. W księgozbiorze od 23 grudnia 1950 r.; por. M. Ordyłowski, *Wies dolnośląska w latach 1945-1956. Władza i społeczeństwo*, Wrocław 1999, s. 205.

Nie był to przypadek, ponieważ w wiejskim środowisku szkolnym za pomocą Kółek Miczurinowskich, w ramach prowadzonej przez PZPR walki z Kościołem katolickim, lansowano wśród dzieci ateizm²⁰.

Czytelnikom proponowano również zapoznanie się z twórczością radzieckich pisarzy takich jak na przykład Michał Szołochow, który wspominał, że swoją powieść *Zorany ugór*²¹ pisał „w 1930 roku, kiedy jeszcze świeże były wspomnienia o wydarzeniach [w ZSRR – D.K.], które w sposób zasadniczy zmieniły oblicze wsi – o likwidacji kułactwa jako klasy, ogólnej kolektywizacji, masowym wstępowaniu chłopów do kołchozów”²².

Publikacje krajowych autorów w omawianym okresie cechował styl bojowy i hurraoptymistyczny, którego ukrytym celem było odzwyczajanie ich ewentualnego odbiorcy od krytycznych i demaskatorskich spostrzeżeń²³. Wszelka pożądana aktywność w zakresie kolektywizacji była uznawana za czyn niemal bohaterski, diametralnie odmieniający na lepsze codzienne życie mieszkańców wsi. Według informacji redakcji gazety „Gromada – Rolnik Polski” zawartych w broszurze *Statuty spółdzielni produkcyjnych* czytamy, że w gospodarstwach zespołowych „stale wzrastają [...] plony, rozwija się hodowla, praca staje się bardziej wydajna, podnosi się dobrobyt i kultura ich członków”²⁴. Agitacyjny, a zarazem niemal idealistyczny styl w tej kwestii reprezentowały już same tytuły tych prac, zagrzewające aktyw partyjno-państwowy do udziału w „uspółdzielczeniu” wsi. Przykładowo, jedną z nich opatrzono tytułem *W walce o rozwój spółdzielni produkcyjnej*²⁵, kolejną zaś *Wczoraj, dziś i jutro wsi polskiej*²⁶. W sposób nawiązujący do terminologii militarnej, a zarazem zapowiadający triumf w zakresie socjalistycznej przebudowy wsi zatytułowano też cykl reportaży *Traktory zdobędą wiosnę* autorstwa Witolda Zalewskiego²⁷. Tego rodzaju bojowo-dyscyplinująca frazeologia cechowała również następujące tytuły prasowe: *Biblioteki gromadzkie przyczółkiem walki o upo-*

20 D. Koteluk, *W nowych realiach...*, s. 273.

21 MGBP Cz, b. sygn., Inwentarz..., s. 59, M. Szołochow, *Zorany ugór*, Warszawa 1949. W księgozbiorze od 23 grudnia 1950 do 5 grudnia 1979 r.

22 Cyt. za: J. Sałajczykowa, *Wieś w rosyjskiej radzieckiej prozie powieściowej lat 1917-1932*, Gdańsk 1979, s. 154.

23 S. Barańczak, *Czytelnik ubezwłasnowolniony. Perswazja w masowej kulturze literackiej PRL*, Paryż 1983, s. 18.

24 MGBP Cz, b. sygn., Inwentarz..., s. 72, *Statuty spółdzielni produkcyjnych*, Warszawa 1952, s. 3. W księgozbiorze od 21 listopada 1952 do 23 listopada 1967 r.

25 MGBP Cz, b. sygn., Inwentarz..., s. 37, R. Zambrowski, H. Chelchowski, *W walce o rozwój spółdzielni produkcyjnych*, Warszawa 1950. W księgozbiorze od 25 października 1950 do 26 czerwca 1963 r.

26 MGBP Cz, b. sygn., Inwentarz..., s. 72, J. Tepicht, *Wczoraj, dziś i jutro wsi polskiej*, Warszawa 1952. W księgozbiorze od 21 listopada 1952 do 23 listopada 1967 r.

27 MGBP Cz, b. sygn., Inwentarz..., s. 82, W. Zalewski, *Traktory zdobędą wiosnę*, Warszawa 1953. W księgozbiorze od 24 czerwca 1953 r.

wszechnienie kultury, Wzmóc pracę masowo-polityczną, zaostriżyć czujność wobec wroga – oto nasze zadania w akcji skupu zboża²⁸.

W trakcie powoływania gospodarstw zespołowych władza stwarzała pozory dobrowolności²⁹. Postawę tę starano się upowszechnić w licznych publikacjach, począwszy od broszur propagandowych, a na prozie kończąc³⁰. Dlatego też z opowiadania Sylwestra Banasia *Przebudzenie* dowiadujemy się, że uczestniczący w tym przedsięwzięciu w Jasieńcu komendant posterunku Milicji Obywatelskiej (MO) nie tylko brał w nim udział, jak to ujęto, po cywilnemu przebywając w mrocznym przedsiönku, ale również nie wywierał na nikogo z obecnych mieszkańców wsi presji w tej kwestii³¹. W rzeczywistości było zgoła inaczej, w położonej bowiem w pobliżu Czerwieńska wsi Płoty prawdziwym inicjatorem powołania spółdzielni produkcyjnej był komendant MO, choć formalnie był nim – zmuszony do tego przez komendanta – ludowiec Stefan Wójcik³². Zapisani do niej niedobrowolnie chłopci nie udzielali się na jej rzecz. Doszło do tego, że aktywiści partyjni pracowali w spółdzielni za chłopów, a oni w tym czasie gospodarzyli na własnych działkach przyzagrodowych³³. W celu utrzymania tej spółdzielni Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Zielonej Górze już w 1950 roku podjął czynności inwigilacyjne wobec jej członków³⁴.

Wrogość okolicznych chłopów wobec przedstawionych inicjatyw władz była tak daleko posunięta, że jeden z nich rzucił się z widłami „na sekretarza Boguckiego [...] i wypędził z podwórka”, kiedy ten prosił go o podwiezienie na zebranie lokalnych struktur PZPR w Płotach³⁵.

Za trudności w czasie powoływania i funkcjonowania gospodarstw zespołowych oficjalnie odpowiadał wyimaginowany wróg, zazwyczaj „kułak”, który zgodnie z leninowską trójjedyną formułą miał zniknąć z krajobrazu wsi dzięki współpracy małych i średniorolnych chłopów³⁶. Stojącego na drodze kolektywizacji (określanej mianem

28 S. Barańczak, *op. cit.*, s. 18; D. Koteluk, *W nowych realiach...*, przyp. 127 na s. 284.

29 C. Osękowski, *Spółeczeństwo Polski Zachodniej i Północnej w latach 1945-1956. Procesy integracji i dezintegracji*, Zielona Góra 1994, s. 190.

30 M. Kamińska, *op. cit.*, s. 86-88.

31 MGBP Cz, b. sygn., Inwentarz..., s. 83, S. Banaś, *Przebudzenie. Dwa opowiadania*, Warszawa 1952, s. 42-44. W księgozbiörze od 24 czerwca 1953 r.

32 D. Koteluk, *Na bezdrożach kompromisu. Zjednoczone Stronnictwo Ludowe w województwie zielonogórskim w latach 1950-1956*, Zielona Góra 2012, s. 132.

33 D. Koteluk, *W nowych realiach...*, s. 197-198, 206.

34 AIPN Po, sygn. IPN Po 0038/1, t. 18, z. 18, Wydz. III SB KW MO w Zielonej Górze, Akta operacyjne dotyczące b. PSL na terenie pow. Zielona Góra w l. 1945-1955, Charakterystyka elementu mikołajczykowskiego PSL „Zdrajcy” za okres od 1 lipca do 30 września 1950 r.

35 Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, oddział Wilkowo, sygn. 125, Zespół Akt Komitetu Miasta i Powiatu PZPR w Zielonej Górze, Protokoły gminnych sprawozdań-wyborczych w Płotach z załącznikami 1949-1953, Protokół z zebrania Gminnego Komitetu PZPR Płoty odbytego w dniu 12 marca 1950 r.

36 MGBP Cz, b. sygn., Inwentarz..., s. 91, *Lenin i Stalin o socjalistycznej przebudowie wsi*, Warszawa 1952, s. 12-13, 176-177. W księgozbiörze od 4 czerwca 1954 r.; M. Kamińska, *op. cit.*, s. 89.

„szczęśliwej przyszłości”³⁷) zamożnego rolnika przedstawiano często jako otyłą postać złączącą „[...] z trudem z wozu, bo przeszkadzał mu brzuch”³⁸.

Osoby takie celowo pokazywano w satyrach jako zdeklarowanych przeciwników jakiegokolwiek postępu technicznego w rolnictwie, symbolizowanego przez traktor oraz spółdzielczość produkcyjną³⁹. Starano się też w ramach tak zwanej walki klasowej podsycać nieufność wśród biedniejszych chłopów wobec takich sąsiadów. W dosadny sposób oczerniono reprezentatywnego „bogacza wiejskiego” w satyrze Bogdana Brzezińskiego pt. *Kułackie siewy*, w której czytamy:

Pięścią w stół i groźna mina.
– Po dawnemu trzeba siał.
Siewnik – kiepska to maszyna,
Lepiej z płachty ziarno brać.

I obficie, po staremu
Powolutku ziarno siej.
Tylko głupcy – nie wiem czemu –
Mówią, że siewnikiem lżej...

Siewnik ziarno sieje rzadko,
Będzie z tego lichesy plon.
Inni – jak za panią matką:
– Racja. Dobrze gada on.

Cała sitwa, cała klika,
Ów kułacki rdzeń i trzon,
Woła: – Jasne. Stąd wynika,
Że z siewnika kiepski plon...

Lecz biedniacy i średniacy
Widzą, ile szczędzą pracy,
Jak człek w pocie czoła orał
Bez maszyny, bez traktora.
I że to jest przecież pewnik,
Że od ręki – lepszy siewnik.

37 MGBP Cz, b. sygn., Inwentarz..., s. 78, A. Juszkiewicz, *Co dała wsi władza ludowa*, Warszawa 1952, s. 47. W księgozbiornie od 24 stycznia 1953 do 23 listopada 1967 r.

38 S. Banaś, *op. cit.*, s. 34; szerzej zob. W. Tomasiak, *Polska powieść tendencyjna 1949-1955. Problemy perswazji literackiej*, Wrocław-Łódź 1988, s. 97-100.

39 MGBP Cz, b. sygn., Inwentarz..., s. 49, 82, 95, J. Bocheński, *Zgodnie z prawem*, Warszawa 1954, s. 141. W księgozbiornie od 24 października 1954 do 5 grudnia 1979 r.; Z. Drózd-Satanowska, *Opowieść wierzbowa*, Warszawa 1951, s. 263. W księgozbiornie od 19 kwietnia 1952 do 23 października 1956 r.; K. Giżyński, *Polska nasza ojczyzna*, Warszawa 1952, s. 95. W księgozbiornie od 24 czerwca 1953 do 5 grudnia 1979 r.

Więc wrzasnęli na kułaka:
– Taka twoja i nie taka...
Jeśli się z siewnika śmiejesz,
Po co sam siewnikiem siejesz?

No i teraz kpią z kułaków,
Że to trudne niesłuchanie,
Aby kułak wśród biedniaków
Siał swą gębą – zacołanie⁴⁰.

Podobną argumentację stosowano nawet w wypadku wierszy przeznaczonych dla dzieci. W jednym z nich, wierszyku Lucyny Krzemienieckiej pt. *O skupie zboża i kułaku*, ukazano los człowieka, który ukrył na strychu szesnaście worów zboża, zamiast oddać je państwu w ramach świadczeń rzeczowych. Ponadto sprzeciwiał się on awansowi społecznemu dzieci biednych chłopów pracujących wcześniej u niego. Zastosowano w tym utworze niezwykle wymowną personifikację zwierząt domowych, które zgodnie go potępiły, przemawiając w następujący sposób:

Filus piesek domowy,
zajrzał, warknął: – Poczwara,
ile zboża tu schował,
warto by go ukarać⁴¹.

Ostatecznie w trakcie wizyty dwóch przodowników pękły belki podtrzymujące strych, dzięki czemu ów gospodarz stracił ukrywane ziarno⁴². Trzeba dodać, że utwór ten został wzbogacony niezwykle sugestywną ilustracją Zofii Fijałkowskiej przedstawiającą chowanie zboża (ryc. 1).

Podczas wprowadzonych w latach 1951-1952 egzekucji obowiązkowych dostaw produktów rolnych (zboża, zwierząt rzeźnych, mleka i ziemniaków), nieprzypadkowo, w ramach wzorowanej na radzieckich pionierach tak zwanej Organizacji Harcerskiej istniejącej w strukturach Związku Młodzieży Polskiej (ZMP), dzieci w wieku od 7. do 14. roku życia w wyniku agitacji partyjnych zwierzchników pisały listy adresowane do chłopów – zwłaszcza tych, którzy nie byli w stanie wywiązać się ze świadczeń lub ich unikali. Poddani takiemu naciskowi adresaci korespondencji regulowali należność wobec państwa, informując o tym dzieci. W tej sytuacji nie dziwi, że jedna z nauczycielek

40 MGBP Cz, b. sygn., Inwentarz..., s. 90, B. Brzeziński, *Kułackie siewy*, [w:] *Wybór satyr z literatury polskiej XV-XX w.*, Warszawa 1953, s. 117-118. W księgozbiorze od 21 maja 1954 do 5 grudnia 1979 r.

41 MGBP Cz, b. sygn., Inwentarz..., s. 87, L. Krzemieniecka, *O skupie zboża i kułaku*, [w:] *eadem, W rodzinnej wiosce*, Warszawa 1953, s. 6-8. W księgozbiorze od 23 października 1953 r.

42 L. Krzemieniecka, *O skupie...*, s. 10-11.



Ryc. 1. „Kulak” ukrywający zboże na strychu według Z. Fijałkowskiej
Źródło: L. Krzemieniecka, *O skupie zboża i kulaku*, [w:] *eadem*, *W rodzinnej wiosce*, Warszawa 1953, s. 9.

szkoły podstawowej w Czerwieńsku nie chciała się udzielać w niniejszej organizacji⁴³. Wspomniana literatura stymulowała młodych ludzi i ich opiekunów do tego rodzaju godnych potępienia działań.

Identycznie zachowywały się lokalne władze w Czerwieńsku, które publicznie piętnowały osoby mające zaległości z tytułu państwowych powinności rzeczowych i finansowych⁴⁴.

W charakteryzowanym okresie czynniki partyjno-rządowe wskazywały, że młodzież wiejska „[...] chce sportu, chce traktorów, a tym samym chce socjalizmu”⁴⁵. Z tego powodu we wstępie do *Poradnika sportowca wiejskiego* przewodniczący Rady Głównej Zrzeszenia „Ludowe Zespoły Sportowe” Jan Zajdel zachęcał czytelników do uczestnictwa w kolektywizacji zgodnie z hasłem „Przodownik sportu – przodownikiem pracy”⁴⁶. Efekt przedstawionych zabiegów był taki, że członkowie ZMP z położonej niedaleko Czerwieńska wsi Sudoł przekonali (zmusili?) swoich rodziców do zasilenia gospodarstwa zespołowego⁴⁷. Należy pamiętać, że młodzi ludzie nie zawsze byli tacy ideowi, gdyż po powstaniu spółdzielni „Postęp” w Płotach, należącej administracyjnie od 1954 roku do GRN I w Czerwieńsku, rozpoczął się ich masowy exodus w poszukiwaniu pracy w pobliskich zakładach przemysłowych czy też na jednej z najgłośniejszych wówczas budów Nowej Huty⁴⁸.

Na nic zdał się w tej sytuacji lansowany w socjalistycznej sztuce motyw dziecięcego zauroczenia maszyną wykorzystany w książce Marty Michalskiej zatytułowanej *Hela będzie traktorzystką* (ryc. 2 i 3)⁴⁹.

Tytułowa bohaterka pragnęła zostać traktorzystką w spółdzielni w Kalinówce, dzięki której „[...] odmieni się ludziom. Na lepsze się odmieni”⁵⁰.

43 D. Koteluk, *W nowych realiach...*, s. 118-119, 167, 229.

44 D. Koteluk, *Od osady wiejskiej do osiedla miejskiego. Czerwieńsk w powiecie zielonogórskim w latach 1945-1956*, [w:] *Burmistrz, Landrat, wojewoda. Przemiany administracyjne na Środkowym Nadodrzu od średniowiecza aż do czasów współczesnych*, red. P. Bartkowiak, D. Kotlarek, J. Kuczer, Zielona Góra 2011, s. 107, 110.

45 Archiwum Państwowe w Poznaniu, sygn. 25, Zespół Akt Zarządu Oddziału Wojewódzkiego ZSch w Poznaniu, Protokoły posiedzeń Wojewódzkiej Rady Sportu Wiejskiego Związku Samopomocy Chłopskiej w Poznaniu, 1949 r., Protokół z zebrania Wojewódzkiej Rady Sportu Wiejskiego z dnia 5 maja 1949 r.

46 MGBP Cz, b. sygn., Inwentarz..., s. 94, J. Zajdel, *Wstęp*, [w:] *Poradnik sportowca wiejskiego*, Warszawa 1953, s. 4. W księgozbiore od 10 września 1954 do 23 listopada 1967 r.; por. M. Ordyłowski, *Z dziejów kultury fizycznej na wsi dolnośląskiej w latach 1945-1956*, „Studia i Monografie AWF we Wrocławiu” 1993, nr 33, s. 123.

47 D. Koteluk, *W nowych realiach...*, s. 182.

48 APZG SK, sygn. 2, Rolniczy Zespół Spółdzielczy „Postęp” w Płotach, *Młodzież w spółdzielniach produkcyjnych; Wykaz miejscowości województwa zielonogórskiego*, Zielona Góra 1955, s. 35.

49 MGBP Cz, b. sygn., Inwentarz..., s. 58, M. Michalska, *Hela będzie traktorzystką*, Warszawa 1950. W księgozbiore od 23 grudnia 1950 do 26 czerwca 1963 r.; W. Tomasik, *Inżynieria dusz. Literatura realizmu socjalistycznego w planie „propagandy monumentalnej”*, Wrocław 1999, s. 156-157.

50 M. Michalska, *Hela będzie traktorzystką*, Warszawa 1953, s. 80.

Rok 1950				
Data	Nr Inwent.	Znak miejsc	AUTOR	TYTUŁ
1	2	3	4	5
9.10	1141 1145-1	64 Jabło	Jrasińska A.	Mleko w gospodarstwie domowym
9.10	2	93 Jabło	Jabłoński H.	Założenie planu rozbudowy szkolnictwa podstawowego na wsi
	3	93 Zało	— II —	— II —
	4	93 Zało	— II —	— II —
23.12	5	93 Stalin		Jazda Stalina krótki zmyśły
23.12	6	93 Stalin		— II —
23.12	7	93 Stalin		— II —
23.12	8	Amado Ziemia	Amado J.	Ziemia kni i przemocy
23.12	9	Amado Ziemia	— II —	— II —
23.12	1160	Amado Ziemia	— II —	— II —
23.12	1	Fast Droga	Fast H.	Droga do wolności
23.12	2	Fast Droga	— II —	— II —
23.12	3	Fast Droga	— II —	— II —
23.12	4	Michał Hela	Michalska M.	Hela będzie traktorzystką
23.12	5	Michał Hela	— II —	— II —
23.12	6	Michał Hela	— II —	— II —
23.12	7	Newer Archip	Newerly J.	Archipelag ludzi odzyskanych
23.12	8	Newer Archip	— II —	— II —
23.12	9	Newer Archip	— II —	— II —
23.12	1160	93 Na Uralu	Bok J.	Na Uralu

Ryc. 2. Strona inwentarza biblioteki w osadzie wiejskiej Czerwieńsk zawierająca między innymi książkę Marty Michalskiej pt. *Hela będzie traktorzystką*

Źródło: Zbiory Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Czerwieńsku, brak sygnatury, Inwentarz Gminnej Biblioteki Publicznej w Czerwieńsku prowadzony od 1949 r., księga 1, powiat Zielona Góra, woj. poznańskie, s. 58.



Ryc. 3. Krajowi rzecznicy kolektywizacji wsi w świetle księgozbioru biblioteki w Czerwieńsku
Źródło: zbiory własne autora.

Zaplanowana i przeprowadzona przez PZPR ideologizacja księgozbioru bibliotecznego w Czerwieńsku okazała się nieskuteczna. Żłudnie sądzono, że pod wpływem zaoferowanej literatury chłopci okażą zainteresowanie, a następnie przekonają się do obcej im, bo wzorowanej na radzieckich doświadczeniach, kolektywizacji⁵¹. Głównym celem autorów tych prac była chęć obalenia starego porządku, to jest chłopskiej, jak to sformułowano, nieludzkiej „chciwości na morgi” na rzecz ich przygotowania do obecności w spółdzielniach produkcyjnych⁵². Proces upolitycznienia omówionych prac był nieuchronny, ponieważ uważano, że „Tam, gdzie rozpatrujemy szersze zjawiska literackie w oderwaniu od ideologii, usuje swą pieczęć upiec wróg”⁵³. Ułuda, którą żyło centralne kierownictwo PZPR w tej kwestii, doprowadziła do znikomych osiągnięć w zakresie popularyzacji jej programu gospodarczego za pośrednictwem publikacji dostępnych w bibliotece w Czerwieńsku. Jesienią 1956 roku osada ta liczyła ponad 2 tys. mieszkańców. Wcześniej, to znaczy w kwietniu tego roku, odnotowano 129 stałych czytelników, których pasjonowały prace pisarzy, takich jak „Żeromski, Kraszewski, Prus, Konopnicka”, a nie scharakteryzowane pozycje radzieckich i rodzimych rzeczników „współdzielczona” wsi⁵⁴. Niedorzeczność stalinowskiego eksperymentu w zakresie ideologizacji publikacji dostępnych w bibliotece w Czerwieńsku doskonale odzwierciedla następujący dowcip: „Jaka jest różnica między komedią, tragedią i realizmem socjalistycznym? Tragedia jest wtedy, gdy masz dziewczynę, a nie masz pokoju; komedia – gdy masz pokój, a dziewczyny nie masz. Jak już masz dziewczynę i własny pokój, ale musisz iść na zebranie partyjne – to jest właśnie realizm socjalistyczny”⁵⁵.

Znamienne, że w samym Czerwieńsku lokalnym władzom mimo starań nie udało się powołać gospodarstwa zespółowego. Przymuszeni zaś do obecności w spółdzielniach w Płotach oraz Sudole rolnicy w sprzyjających okolicznościach, czyli po przemianach październikowych 1956 roku i przyzwoleniu na likwidację tego rodzaju nierentownych twórców przez nowego I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR Władysława Gomułkę, natychmiast je opuścili, co skutkowało ich upadkiem⁵⁶.

51 Por. Z. Jarosiński, *Nadwiślański socrealizm*, Warszawa 1999, s. 85.

52 MGBP Cz, b. sygn., Inwentarz..., s. 92, J. Kuśmerek, *Uwaga! Człowiek*, Warszawa 1951, s. 189, 198. W księgozbiornie od 28 lipca 1954 r.; Z. Łapiński, *Jak współżyć z socrealizmem. Szkice nie na temat*, Londyn 1990, s. 94-95.

53 G. Lasota, *Kierunek natarcia. Szkice-recenzje-polemiki*, Warszawa 1953, s. 252; zob. też K. Kozłowski, *Kształtowanie się środowisk artystycznych w Szczecinie (1945-1959)*, Poznań-Szczecin 1983, s. 80-81; E. Możejko, *Realizm socjalistyczny. Teoria. Rozwój. Upadek*, Kraków 2001, s. 240-244.

54 APZG SK, sygn. 2, Protokoły z sesji Gromadzkiej Rady Narodowej w Czerwieńsku II..., Referat PGRN Czerwieńsk II wygłoszony 26 maja 1956 r.; D. Koteluk, *Ideologizacja kultury...*, s. 94-95.

55 *Dowcipy PRL-u. Antologia*, wyb. i oprac. A. Januszkiewicz, E. Rychlewska, Poznań 2007, s. 109.

56 AIPN Po, sygn. IPN Po 060/69, t. 7, Sprawozdania miesięczne b. PU ds. BP w Zielonej Górze lata 1954-1956, Sprawozdanie kwartalne Powiatowej Delegatury do spraw Bezpieczeństwa Publicznego za III kwartał 1956 r.; D. Koteluk, *Od osady wiejskiej...*, s. 110-112.

Daniel Koteluk

**ADVOCATES OF COLLECTIVE FARMING BASED
ON THE BOOK COLLECTION IN THE RURAL SETTLEMENT'S LIBRARY IN CZERWIEŃSK,
ZIELONA GÓRA DISTRICT BETWEEN 1949-1956**

S u m m a r y

In 1948 Polish communists initiated a socialist redevelopment of a village based on Soviet experience. The purpose of this process was to locate farmers in production cooperatives which were controlled by the country. This operation was also supported by librarians, who in the rural settlement of Czerwieńsk, Zielona Góra District, between 1949-1956 offered books which would encourage peasants to support the idea. They were, above all, popularisers of collective farming, as the choice of books on this topic was made by communist authorities. Confronted with the ideology of rural culture, only few regular members of the library in Czerwieńsk became gradually acquainted with Polish classic literature of Józef Ignacy Kraszewski, Maria Konopnicka, Bolesław Prus and Stefan Żeromski. Soviet and national publications praising arguable achievements of group management were avoided.

Translation: Natalia Bieżańska

Przemysław Bartkowiak

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. C. Norwida w Zielonej Górze

DZIAŁANIA APARATU BEZPIECZEŃSTWA WOBEC ŁUCJANA JANKOWSKIEGO (1901-1958) – HARCERZA I SPOŁECZNIKA Z GRODZISKA WIELKOPOLSKIEGO

W latach 1945-1949 harcerstwo w Polsce rozwijało swoją działalność, opierając się na założeniach wychowawczych zaczerpniętych ze wzorców II Rzeczypospolitej, tworzyli je bowiem instruktorzy, którzy zostali wychowani według ideałów harcerstwa przedwojennego. Trzeba tutaj stwierdzić, że Związek Harcerstwa Polskiego (ZHP) był w pierwszych powojennych latach jedną z niewielu organizacji i instytucji niezawładniętych początkowo przez Polską Partię Robotniczą (PPR), a następnie przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą (PZPR)¹. Niemniej ówczesne władze partyjne przez cały ten okres dążyły do narzucenia Związkowi swojej kurateli, między innymi przez nieuzasadnioną krytykę jego działalności oraz częste akty represji stosowane wobec harcerzy przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (UBP). Pomimo tych nieustannych nacisków Związek uniknął wyraźnego opowiedzenia się po jakiegokolwiek stronie w toczącej się walce politycznej. Co prawda, jego sympatie polityczne były wyraźnie skierowane w stronę Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL), czyli przeciwko ówczesnemu obozowi władzy². Sfałszowane wybory do Sejmu Ustawodawczego w 1947 roku przyczyniły się do wyeliminowania z życia politycznego legalnej opozycji w postaci PSL i zdobycia dominującej pozycji przez PPR. Takie działania doprowadziły także do tego, że aż do 1949 roku jedną z nielicznych enklaw wolności dla młodych ludzi pozostawały struktury ZHP. Dlatego też partia bardzo szybko podjęła działania zmierzające do zdemokratyzowania harcerstwa, czyli podporządkowania go sobie. W wyniku tego doszło do likwidacji ZHP przez wcielenie istniejących jeszcze struktur do Związku Młodzieży Polskiej (ZMP), z których utworzono Organizację Harcerską ZMP (OH ZMP). Nowe struktury były już jednak całkowicie zależne od partii. Zakres ich pracy, który obejmował tylko dzieci w wieku 8-14 lat, został ograniczony, a w działalności wychowawczej miały propagować przede wszystkim wzory zaczerpnięte z ZSRR, na przykład z Organizacji Pionierskiej³.

1 J. Kwiek, *Związek Harcerstwa Polskiego w latach 1944-1950. Powstanie. Rozwój. Likwidacja*, Toruń 1995, s. 135.

2 *Ibidem*. Zob. także P. Bartkowiak, *Dzieje harcerstwa na Ziemi Lubuskiej w latach 1945-1989*, Zielona Góra 2012, s. 307.

3 P. Bartkowiak, *Dzieje harcerstwa na Ziemi Lubuskiej...*, s. 103, 307-308.

W latach 40. i 50. XX wieku wielu harcerzy i harcerek doświadczyło za swoją działalność ze strony funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa różnego rodzaju represji, choćby tak zwanych rozmów pouczających, zwolnień z pracy, wielomiesięcznych aresztów z długotrwałymi przesłuchaniami. Śledztwa, w których zarzucano im często między innymi działalność w konspiracyjnych organizacjach młodzieżowych, były prowadzone w sposób okrutny. Przykładowo, w ich trakcie dochodziło do częstego bicia podczas przesłuchania, pozbawiania snu i jedzenia, polewania zimną wodą oraz straszenia represjami wobec rodziny⁴. W ich wyniku znaczna część harcerek i harcerzy otrzymała wyroki od kilkunastu miesięcy więzienia aż do kary śmierci łącznie. Jedną z takich osób prześladowaną przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego był podharczmistrz Łucjan Jankowski. W czasie przebywania w Grodzisku Wielkopolskim, czyli od 1934 roku aż do śmierci w 1958 roku (z małą przerwą związaną z wysiedleniem w czasie II wojny światowej) poświęcił się on pracy społecznej, w tym aktywności harcerskiej.

Łucjan Jankowski urodził się 30 kwietnia 1901 roku w Poznaniu. Od wczesnych lat szkolnych należał do I Drużyny Harcerskiej im. Bolesława Chrobrego działającej w Poznaniu. W 1918 roku wraz z innymi harcerzami brał udział w działaniach konspiracyjnych skierowanych przeciwko Niemcom. W tym samym roku za rozlepianie ulotek z hasłem „Czwarty rozbiór Polski”, w których skrytykowano i uznano za bezprawne postanowienia brzeskiego aktu pokojowego, wraz z innymi harcerzami został aresztowany przez policję pruską i skazany przez Sąd Wojenny na dwa miesiące więzienia. Karę odbył w marcu i kwietniu tego roku⁵. Od 27 grudnia 1918 roku do 4 stycznia 1919 roku uczestniczył w powstaniu wielkopolskim (m.in. w walkach na terenie Poznania). W niepodległej Polsce mieszkał i pracował do 1925 roku w Poznaniu. W następnych latach ze względów ekonomicznych kolejno przeniósł się do Daków Mokrych, Opalenicy, by w 1934 roku na stałe zamieszkać w Grodzisku Wielkopolskim, gdzie został zatrudniony w Ubezpieczalni Społecznej. W 1928 roku zawarł związek małżeński z Marią Cichowiczówną, z którą miał troje dzieci: Jerzego (ur. w 1928 r.), Halinę (ur. w 1930 r.) i Zygmunta (ur. w 1935 r.)⁶.

W 1936 roku został Hufcowym Hufca Harcerzy w Grodzisku Wielkopolskim⁷. Funkcję tę sprawował do sierpnia 1939 roku, to jest do momentu powołania do wojska.

4 S. Abramowicz, *Młodzieżowe organizacje antykomunistyczne w centralnej Polsce w latach 1945-1955*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2001, nr 3, s. 32-33.

5 Muzealna Izba Tradycji Ziemi Grodzkiej w Grodzisku Wielkopolskim (dalej: MITZG), *Harcierz jeden z niewielu* (wspomnienia opracowane przez córkę Łucjana Jankowskiego – Halinę Stankowską, kserokopia tego dokumentu w posiadaniu autora, brak daty powstania dokumentu), brak sygnatury; D. Matuszewski, *Łucjan Jankowski (1901-1958). Komendant Hufca w Grodzisku Wielkopolskim*, „Panorama Grodziska” 2000, nr 12/24, s. 2; M. Lissowski, *Harcerstwo poznańskie w pierwszym dziesięcioleciu*, Poznań 1924, s. 27-28.

6 MITZG, *Harcierz jeden z niewielu*; D. Matuszewski, *op. cit.*, s. 2.

7 *Nowy Hufcowy – Grodzisk*, „Orędownik na Powiaty Nowotomyski i Wolsztyński” 1936, nr 46; Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Główna Kwatera Męska, Wydział Organizacyjny,

W czasie wojny obronnej w 1939 roku walczył w szeregach wojska polskiego z oddziałami niemieckimi. W wyniku załamywania się walk obronnych i przesuwania się frontu trafił do Równego, skąd w październiku 1939 roku wrócił do Grodziska Wielkopolskiego. Ponownie podjął tam pracę w Ubezpieczalni Społecznej, został jednak szybko aresztowany przez władze okupacyjne. Warto wspomnieć, że był on przetrzymywany jako zakładnik. Po zwolnieniu pozostał w Grodzisku Wielkopolskim, gdzie nadal pracował we wspomnianej już Ubezpieczalni. Trwało to jednak krótko, bo już pod koniec 1940 roku Ł. Jankowski wraz z rodziną został przez Niemców wysiedlony z Grodziska Wielkopolskiego. Najpierw trafili do obozu przejściowego w Łodzi, a następnie zostali wywiezieni do Skarżyska-Kamiennej (dziś woj. świętokrzyskie). Początkowo Ł. Jankowski pracował tam jako tłumacz w zakładach amunicji „Hasag”, a od kwietnia 1941 roku do marca 1945 roku w Oddziale Ubezpieczalni Społecznej. Do Grodziska Wielkopolskiego powrócił wraz z rodziną wiosną 1945 roku. W maju tego roku rozpoczął pracę w Spółdzielni Spożywców „Zgoda”, której był organizatorem i założycielem. Pełnił w niej funkcję prezesa. Ponadto był także pomysłodawcą i współtwórcą Ogródka Jordanowskiego w Parku Miejskim. Należał również do inicjatorów reaktywowania chóru „Harmonia” oraz zespołu tanecznego przy Spółdzielni Spożywców „Zgoda”. Brał także udział w reaktywowaniu grodziskiego harcerstwa⁸.

W 1945 roku w Grodzisku Wielkopolskim rozpoczął się proces tworzenia ruchu młodzieżowego. Na terenie miasta zaczęły działać na przykład Związek Walki Młodych (ZWM) oraz Związek Harcerstwa Polskiego⁹.

Zgodnie z ówczesnym podziałem administracyjnym państwa i strukturą organizacyjną ZHP komenda hufca i drużyny działające na terenie Grodziska Wielkopolskiego od 1945 do 1949 roku podlegały Wielkopolskim Komendom Chorągwi Harcerzy i Harcerek. Pierwsze drużyny harcerskie powstały w tym mieście w 1945 roku, przetrwały one do roku 1950, to jest do chwili rozpoczęcia procesu likwidacji ZHP przez ówczesne władze i wcielenia go w struktury Związku Młodzieży Polskiej.

Od połowy 1949 roku, w wyniku powołania przez ZMP nowego naczelnictwa ZHP oraz usunięcia z jego struktur ludzi „niewygodnych” politycznie, rzeczywista niezależność harcerstwa została zniesiona. Proces całkowitego wcielenia harcerstwa do ZMP zakończył się na przełomie lat 1950/1951. Wówczas dotychczasowe komendy wojewódzkie i powiatowe ZHP zostały postawione w stan likwidacji. W ich miejsce w zarządach

Korespondencja z Chorągwiemi Warszawską i Wielkopolską za okres 1936, ZHP Rozkazy i Okólniki Komendy Chorągwi Harcerzy w Poznaniu 5 IV 1936, Rozkaz Komendy Chorągwi Harcerzy L. 4 [1936 r.], sygn. 1306; MITZG, *Harcerz jeden z niewielu*.

8 MITZG, *Harcerz jeden z niewielu*; P. Bartkowiak, *Harcerstwo w Grodzisku Wielkopolskim w latach 1915-2005*, Grodzisk Wielkopolski 2008, opis postaci umieszczony obok strony 50 [brak numeracji stron, na których znajdują się zdjęcia]; D. Matuszewski, *op. cit.*, s. 2.

9 Z. Kościański, *W Polsce Ludowej*, [w:] *Grodzisk Wielkopolski. Zarys dziejów*, red. B. Polak, Grodzisk Wielkopolski 1990, s. 204-205, 238.

wojewódzkich ZMP utworzono wydziały harcerskie (później szkolno-harcerskie), a w powiatowych referaty harcerskie. Włączenie harcerstwa do ZMP i utworzenie OH ZMP oznaczało definitywną likwidację jego samodzielności¹⁰.

W maju 1945 roku została powołana I Drużyna Harcerzy im. Tadeusza Kościuszki. Przedwojenni harcerze: Ryszard Dymalski, Zygmunt Paszek i Janusz Szymański, w 1945 roku, to jest z chwilą rozpoczęcia nauki w Gimnazjum i Liceum Koedukacyjnym im. Juliusza Słowackiego w Grodzisku, ponownie doprowadzili do zorganizowania II Drużyny Harcerzy im. Stefana Czarnieckiego. Wskutek napływu do harcerstwa dużej liczby dzieci i młodzieży na wzór przedwojenny zorganizowano III Drużynę Harcerzy im. Zawiszy Czarnego, gromadziła ona w swych szeregach młodzież szkolną. Powstała również Gromada Zuchów im. Skrzydlatych Rycerzy. Oprócz harcerstwa męskiego aktywną działalność rozpoczęły również harcerki. W latach 1945-1950 na terenie Grodziska Wielkopolskiego działały trzy drużyny żeńskie: I Drużyna im. Emilii Plater, II Drużyna im. Marii Skłodowskiej-Curie i III Drużyna im. Królowej Jadwigi. Ponadto w 1946 roku wznowiło również działalność Koło Przyjaciół Harcerzy. Tak jak już wspomniano, w całym procesie reaktywowania grodziskiego harcerstwa czynnie uczestniczył Ł. Jankowski, który należał do I Drużyny Harcerzy¹¹.

W związku ze zwiększeniem liczebności grodziskiego harcerstwa oraz dzięki staraniom Ł. Jankowskiego oraz współzałożycieli I Drużyny im. Tadeusza Kościuszki – 15 lutego 1946 roku Komenda Wielkopolskiej Chorągwi Harcerzy w Poznaniu powołała dowodem rejestracyjnym nr 5 Powiatowy Hufiec Harcerzy w Grodzisku Wielkopolskim. Decyzje o odtworzeniu hufca w Grodzisku Wielkopolskim i wydzieleniu go z Hufca Nowy Tomysł podjęto już w październiku 1945 roku. Opóźnienie i powołanie go dopiero w lutym 1946 roku wynikało zapewne z niepokrywania się terenu działalności hufca z podziałem administracyjnym kraju. Na jego czele stanął Ł. Jankowski. Pełnił on tę funkcję aż do marca 1949 roku, czyli do chwili jego likwidacji, chociaż zwolniono go już w 1948 roku, niemniej nadal był Hufcowym.

W marcu 1949 roku w wyniku presji wywieranej przez ówczesne władze partyjne Ł. Jankowski wystąpił do Komendy Wielkopolskiej Chorągwi Harcerzy

10 K. Persak, *Komuniści wobec Harcerstwa 1944-1950. Dokumenty do dziejów PRL*, Warszawa 1998, s. 10-12; A. Kiewicz, *Dolnośląskie harcerstwo w latach 1945-1975*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1982, s. 96; E. Holona, *Harcerstwo na Opolszczyźnie 1945-1985*, Opole 1992, s. 29; A. Kiewicz, *Harcerstwo w Polsce Ludowej*, Wrocław 2003, s. 116-117; M. Wierzbicki, *Związek Młodzieży Polskiej i jego członkowie. Studium z dziejów funkcjonowania stalinowskiej organizacji młodzieżowej*, Warszawa 2006, s. 259-260.

11 MITZG, *Harcerz jeden z niewielu*; Kroniki Harcerskie z lat 40. XX w. (udostępnione autorowi przez F. Szczebłowską, H. Kachlicką i G. Cichos); MITZG, *Materiały harcerskie przekazane muzeum przez J. Henke-Cichy z lat 1945-1949, brak sygnatury*; J. Łacheta, E. Urbaniak, *W harcerskim kręgu...*, [w:] E. Urbaniak, *70 lat Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. Juliusza Słowackiego w Grodzisku Wlkp. 1927-1997*, Grodzisk Wielkopolski 1997, s. 78-79; P. Bartkowiak, *Harcerstwo w Grodzisku Wielkopolskim...*, s. 43-45; *Z życia Wielkopolski i Ziem Odzyskanych*, „Głos Wielkopolski” 1946, nr 147 (451), s. 5.

w Poznaniu z prośbą o zwolnienie go ze stanowiska Hufcowego Hufca Harcerzy w Grodzisku Wielkopolskim. W odpowiedzi uzyskanej 10 marca 1949 roku Komenda Wielkopolskiej Chorągwi Harcerzy w Poznaniu stwierdziła, że wystąpiła z wnioskiem do Naczelnictwa ZHP o zwolnienie Ł. Jankowskiego ze stanowiska Hufcowego. Ponadto poleciła, aby zdał agendy hufca Franciszkowi Preislerowi Hufcowemu Hufca Harcerzy w Nowym Tomysłu¹².

Samo zwolnienie potwierdza Rozkaz Komendanta Chorągwi L. 3/49 z 10 marca 1949 roku. Dokument ten świadczy jednak także o tym, że pomimo wcześniejszego zwolnienia rozkazem Naczelnictwa ZHP z 1 października 1948 roku przez cały czas Ł. Jankowski nadal był Hufcowym, chociaż brak potwierdzenia tego w formie nowego mianowania czy to przez Naczelnictwo ZHP, czy też Komendanta Chorągwi Wielkopolskiej¹³.

Zmuszenie Ł. Jankowskiego do rezygnacji było zapewne spowodowane przeprowadzanymi przez ówczesne władze partyjne zmianami personalnymi w Komendach Chorągwi, a następnie hufców. Usunięcie lub przymuszenie do odejścia osób „niewygodnych” z kadry instruktorskiej, a wprowadzenie na ich miejsce „swoich” było warunkiem opanowania organizacji. Polityka personalna jednostek organizacyjnych ZHP została bezpośrednio podporządkowana odpowiednim zarządom Związku Młodzieży Polskiej. Dawnych instruktorów, jako „obcych ideologicznie”, usuwano lub zmuszano do odejścia z harcerstwa, wprowadzając na ich miejsce najpierw harcerzy – zetempowców, a z czasem coraz częściej działaczy ZMP niebędących wcześniej członkami ZHP¹⁴.

12 MITZG, *Harcerz jeden z niewielu*; MITZG, Odpowiedź ZHP Komendy Wielkopolskiej Chorągwi Harcerzy na pismo o rezygnacji z funkcji Hufcowego przez Łucjana Jankowskiego [Poznań 10 III 1949], brak sygnatury; Związek Harcerstwa Polskiego, Komenda Chorągwi Wielkopolskiej, Komisja Historyczna, Zbiór Archiwalny w Poznaniu, Materiały Komendy Chorągwi Harcerzy w Poznaniu 1945-1947, Materiały różne, Zestawienie statystyczne chorągwi za rok 1947, Wykaz Hufców per. 1.11.1947 r. Wlkp. Chor. Harcerzy, sygn. A8/1; Materiały Komendy Chorągwi Harcerzy w Poznaniu 1948-1949, Materiały różne, Pismo Związku Harcerstwa Polskiego Komenda Hufca Nowy Tomysł do Komendy Chorągwi Wielkopolskiej Wydział Personalny w Poznaniu [25 V 1949], sygn. A8/1a; Materiały Komendy Chorągwi Harcerzy w Poznaniu 1948-1949, Materiały różne, Wykaz hufców Chorągwi Wielkopolskiej i ich hufcowych i p.o. hufcowych [brak daty sporządzenia dokumentu], sygn. A8/1a.

13 Związek Harcerstwa Polskiego, Komenda Chorągwi Wielkopolskiej, Komisja Historyczna, Zbiór Archiwalny w Poznaniu, Materiały Komendy Chorągwi Harcerzy w Poznaniu 1948-1949, Materiały różne, Hufcowi 1946-1949 [brak daty sporządzenia dokumentu], sygn. A8/1; Materiały Komendy Chorągwi Harcerzy w Poznaniu 1948-1949, Materiały różne, Wykaz hufców Chorągwi Wielkopolskiej i ich hufcowych i p.o. hufcowych, sygn. A8/1a; MITZG, ZHP, Dowód rejestracyjny nr 5 z 1946 r. [15 II 1946], brak sygnatury; MITZG, *Harcerz jeden z niewielu*; MITZG, Odpowiedź ZHP Komendy Wielkopolskiej Chorągwi Harcerzy na pismo o rezygnacji z funkcji Hufcowego przez Łucjana Jankowskiego [Poznań 10 III 1949], brak sygnatury; M. Najgrakowski, *Powojenna Odbudowa Wielkopolskiego Harcerstwa 1945-1950*, Grodzisk Wielkopolski – Hufiec Harcerzy (tekst o hufcu grodziskim przygotowany do IV tomu *Historii Harcerstwa Wielkopolskiego*); M. Najgrakowski, *Materiały do historii Związku Harcerstwa Polskiego na terenie Wielkopolski w latach 1945-1950*, cz. I: *Hufce Chorągwi Harcerzy w latach 1945-1949. Hufiec Grodzisk Wielkopolski*, seria II, Źródła, t. 8, cz. I, Poznań 2005, s. 20.

14 K. Persak, *op. cit.*, s. 10-12.

W ZHP obowiązywał podział na osobne organizacje harcerek i harcerzy, dlatego oprócz jednorodnych drużyn powstawały również jednorodne struktury wyższe – hufce i chorągwie. Według wspomnień harcerki działającej w tamtych latach, Felicji Szczebłowskiej, ówczesne drużyny harcerek podlegały Hufcowi w Grodzisku Wielkopolskim i Buku. Natomiast według materiałów przekazanych Muzeum Ziemi Grodzkiej przez Jadwigę Henke-Cichy podlegały one Hufcowi w Kościanie, a od 1949 roku Hufcowi w Nowym Tomyślu¹⁵.

W 1949 roku trwała już kampania prowadzona przez ówczesne władze państwowe i partyjne przeciwko ZHP. Przejawem tego były centralistyczne dążenia władz partyjnych mające na celu ściślejsze podporządkowanie ZHP, między innymi poprzez rozpoczęty w 1948 roku proces łączenia męskich i żeńskich komend chorągwi, a następnie komend hufców zakończony w 1949 roku. Od marca 1949 roku obszar hufca grodzkiego został włączony do Hufca Harcerzy w Nowym Tomyślu.

Jak już wyżej zaznaczono, proces powstawania drużyn i hufców przebiegał w okresie kształtowania się podstaw władzy ludowej w Grodzisku Wielkopolskim. Grodzkie struktury harcerskie, których Hufcowym był Ł. Jankowski, w swojej działalności nie zawsze chciały się podporządkować zaleceniom partyjnym i w wielu inicjatywach były w stosunku do nich w opozycji. Przykładem takich działań był udział grodzkich harcerzy 13-14 kwietnia 1946 roku w Zlocie Młodzieży w Szczecinie pod hasłem „Trzymamy straż nad Odrą”. W czasie tego Zlotu uczestniczyli oni w manifestacji na cześć Stanisława Mikołajczyka (ówczesnego wicepremiera), a potem nieśli na barkach jego samochód. Nie spodobało się to ówczesnym władzom, dlatego w powrotnej drodze nie zostały dla nich podstawione dodatkowe wagony – musieli w wielkim tłoku i niewygodzie wracać do domów¹⁶.

Po tym wydarzeniu władze partyjno-państwowe podjęły kolejne działania przeciwko harcerzom i instruktorom grodzkim. Dowodem poświadczającym rozpoczętą nagonkę, między innymi na grodzkie harcerstwo, było pismo z 1946 roku sporządzone przez Hufcowego Hufca Harcerzy w Nowym Tomyślu, a skierowane do Komendanta Chorągwi Harcerzy w Poznaniu. Czytamy w nim:

[...] Dnia 25 czerwca br. zostałem zawezwany na konferencje [tak w oryginale] do Pana Starosty Powiatowego w Nowym Tomyślu. Na konferencji tej Pan Starosta wysunął pod adresem Harcerstwa szereg zarzutów, mianowicie:

15 F. Szczebłowska, *Wspomnienia* (notatka w posiadaniu autora, sporządzona w czasie rozmowy z F. Szczebłowską); MITZG, Materiały harcerskie przekazane muzeum przez J. Henke-Cichy z lat 1945-1949, brak sygnatury. Ze względu na braki w materiale archiwalnym trudno stwierdzić, jakiemu hufcowi podlegały grodzkie drużyny harcerek, a także czy istniał Hufiec Harcerów w Grodzisku Wielkopolskim. Można tylko stwierdzić, że od 1949 r. działające jeszcze drużyny harcerek podlegały Hufcowi Nowy Tomyśl.

16 MITZG, *Harcerz jeden z niewielu*; P. Bartkowiak, *Harcerstwo w Grodzisku Wielkopolskim...*, s. 49.

1. Harcerstwo na terenie Grodziska jest kontakcie [tak w oryginale] z bandami z lasu i że Harcerze do nich z tego środowiska należą. Na dowód może cyt. nazwiska.

2. Harcerstwo w Nowym Tomysłu zrywa afisze Rządowe itp.

3. Harcerstwo nie stoi na gruncie demokratycznym i zaczyna politykować.

W związku z tym wysuwa następujące żądania:

1. przedstawić listę drużynowych obu Hufców

2. usunięcia wszystkich drużynowych i mianowania nowych

3. kategorycznej centralizacji przedstawicielstwa ZHP wyłącznie w Nowym Tomysłu i likwidacji Grodziska

Przy tym komunikuje, że zamek [siedziba grodziskiego harcerstwa – P.B.] w Grodzisku będzie Harcerstwu odebrany.

[...]

Wymienione zarzuty są zupełnie bezpodstawne, gdyż Harcerstwo tut. powiatu jest zupełnie apolityczne, postawa harcerzy wzorowa. Wydaje mi się, że Pana Starosta został mylnie i tendencyjnie przez nieprzychylnie Harcerstwu stronnictwa czy Związki informowany. Wobec tego, że drużynowym nie mogę nic zarzucić, przyczym [tak w oryginale] zmiana mgła [mogła – P.B.] by zahamować dalszy bieg pracy, ze względu na brak wyszkolonych pracowników harcerskich, proszę o decyzję [...]¹⁷.

Była to jedna z pierwszych prób, co prawda nieudana, opanowania grodziskiego harcerstwa przez czynniki partyjne, a co za tym idzie – likwidacji hufca i usunięcia z funkcji Hufcowego Ł. Jankowskiego.

Z tradycji ZHP okresu międzywojennego organizacja harcerska przejęła to, co odpowiadało nowym warunkom społecznym, ale nie zawsze partyjnym. Między innymi w toku pracy nawiązano do trochę zmienionych postulatów przedwojennego ideału wychowawczego (Bóg, Honor, Ojczyzna; w oryginalnej przedwojennej wersji brzmiały one Ojczyzna, Nauka, Cnota), kładąc nacisk na następujące wartości: rozwój osobowości, wyrobienie społeczne i kształtowanie dumy narodowej oraz służbę Bogu. Istotnym osiągnięciem w tym czasie było powiązanie działalności drużyn z przygotowaniem młodzieży do świadomej, czynnej i ofiarnej służby dla Ojczyzny, a także zainteresowanie harcerzy i harcerek sprawami społeczno-gospodarczymi i kulturalnymi najbliższego środowiska. Wszystkie drużyny działające na terenie Grodziska Wielkopolskiego, a później także hufiec, którego Hufcowym był Ł. Jankowski, w całokształcie swojej pracy w latach 1945-1949 przywiązywały szczególną uwagę do tych zagadnień.

Harcerstwo powojenne, podobnie jak przedwojenne, dążyło do wychowania młodego człowieka w duchu etyki chrześcijańskiej. Kościół zarówno w całej Polsce, jak i w Grodzisku Wielkopolskim był traktowany przez harcerzy jako sojusznik w procesie wychowawczym i dlatego współpraca z nim była bardzo ścisła. Harcerze i harcerki mieli swego kapelana, uczestniczyli także we wszelkich uroczystościach kościelnych, na przykład podczas Świąt Wielkanocnych zaciągali honorowe warty przed grobem Chrystusa,

17 Archiwum Państwowe w Poznaniu, Spuścizny Harcerskie 1912-1990, Stefan Trzewikowski, Akta Polityczne 1946-1947, Pismo do Druha Komendanta Chorągwi Harcerzy w Poznaniu [Nowy Tomysł 29 VI 1946], sygn. 7. Pisownia tego fragmentu tekstu według oryginału.

uczestniczyli w uroczystościach Bożego Ciała. Ogólnie przyjętym zwyczajem było wspólne chodzenie na msze święte, nierzadko w pełnym umundurowaniu. Powszechnie stosowaną formą oficjalnych podziękowań w rozkazach Hufcowego było sformułowanie „Bóg zapłać”. Władze partyjne z coraz większą niechęcią znosiły przywiązanie harcerstwa do Kościoła i udział jego struktur we wszystkich świętach kościelnych. Starały się bojkotować większość organizowanych przez harcerzy uroczystości połączonych z udziałem duchowieństwa, oczywiście, jeśli nie mogły ich zabronić. Do końca swojej działalności harcerstwo nie wyrzekło się ideałów chrześcijańskich, jeszcze w 1949 roku na obozach, wobec silnych sprzeciwów działaczy ZMP, dochodziło do manifestowania uczuć religijnych w postaci masowych wyjść harcerzy i harcerek na msze święte.

Ukoronowaniem każdej rocznej pracy były i są obozy harcerskie. W czasie ich trwania organizowano biegi na stopnie harcerskie, które stanowiły podsumowanie wszystkich zdobytych w ciągu całego roku umiejętności, w trakcie obozów dopuszczano także harcerzy i harcerki do składania przyrzeczenia, na przykład drużyny grodzkie już w 1945 roku uczestniczyły w jedenastodniowym obozie żniwnym w Ptaszkowie i trzydniowym zlocie harcerskim w Glinnie koło Nowego Tomyśla.

W następnych latach harcerze Hufca Grodzisk Wielkopolski zorganizowali obozy między innymi: szkolno-wypoczynkowe w Długomili (1946 r.), Jerzmanowie (1947 r.), a w 1948 roku w Nowej Soli¹⁸.

Na wszystkich obozach harcerki i harcerze zdobywali stopnie i sprawności, a nowo przyjęci składali przyrzeczenia harcerskie. Program pierwszych obozów z lat 1946-1947 skupiał się wokół takich zajęć harcerskich, jak nauka obcowania z przyrodą, budowa urządzeń obozowych, często zarówno harcerze, jak i harcerki pomagali miejscowym rolnikom przy pracach polowych. Natomiast wieczorami przy ogniskach omawiane były poszczególne punkty prawa harcerskiego.

W 1949 roku władze PZPR zaczęły kształtować na obozach tak zwany kręgosłup ideologiczny przez forsowanie nowych ideałów osobowych wzorowanych na przodownikach ZMP. Do podobnych akcji próbowano doprowadzić również na obozie grodzkich harcerzy w 1949 roku w Jordanowie (pow. myślenicki). Niemniej jednak sami harcerze się temu oparli, choćby przez wybudowanie na nim kapliczki i uczestniczenie wraz z kapłanem w nabożeństwach¹⁹.

Od początku istnienia powojenne harcerstwo starało się być organizacją niezwiązaną z PPR, a później PZPR. Z tego powodu traktowane było z niechęcią przez ówczesne władze, które szukały jakiegokolwiek pretekstu, by zaatakować ZHP, dążąc do podporządkowania go swoim strukturom.

18 M. Najgrakowski, *Powojenna Odbudowa...*; MITZG, *Harcerz jeden z niewielu*. Zob. także P. Bartkowiak, *Harcerstwo w Grodzisku Wielkopolskim...*, s. 50.

19 Kroniki Harcerskie z lat 40. XX w. (udostępnione autorowi przez F. Szczebłowską).

Wiązało się to także z zachodzącymi w tym czasie w kraju przemianami politycznymi. W 1947 roku z życia została wyeliminowana wszelaka legalna opozycja. Pozwoliło to zdobyć PPR dominującą pozycję w kraju, a także rozpocząć tworzenie następnej fazy wprowadzania odpowiedniego systemu partyjnego. Wszystkie działania zmierzały do poddania całości życia społecznego i gospodarczego kontroli partii. W tym procesie zostało także ujęte harcerstwo, które miało zostać „zdemokratyzowane”. Ważną rolę w wypełnianiu tego zadania wyznaczono pracownikom Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Funkcjonariusze tego resortu wymuszali na harcerzach rezygnację z pełnionych funkcji lub z działalności w ZHP, grożąc im represjami oraz stosując je, przy tym dość często zmuszając do podpisania zobowiązania tajemnicy rozmowy.

Rok 1949 był kolejnym etapem likwidacji ZHP przez organa państwowe. Zlikwidowano harcerstwo starsze i akademickie. Rozpoczął się też proces obowiązkowej weryfikacji kadry instruktorskiej. Następowало „przechwytywanie” struktur harcerskich przez aparat ZMP przez wprowadzanie na funkcje instruktorskie swoich ludzi. Stopniowo, od 1949 roku, zaczęła obowiązywać także symbolika pionierska wzorowana na radzieckiej, odrzucająca tradycyjny mundur i odznaki harcerskie. Nastąpiła też zmiana treści prawa i przyrzeczenia harcerskiego. Uznano w nich, że najwyższą wartością jest socjalizm oraz że harcerz poprzez swoją pracę przygotowuje się do pracy w ZMP. Wszystkie te zmiany nie podobały się wielu harcerzom. Niektórzy w ich wyniku zrezygnowali z działalności w ZHP. Znaczna część została jednak zmuszona przez władze partyjno-państwowe do zaprzestania pracy w Związku Harcerstwa Polskiego.

Jak już wspomniano, grodziskie harcerstwo działało według zasady Bóg, Honor i Ojczyzna. Powyższe hasła i cała ideologia harcerska drażniły działaczy partyjnych, tym bardziej że były one oparte na przedwojennym rodowodzie pielęgnowanym na corocznych obozach. Na początku 1949 roku funkcjonariusze Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Nowym Tomysłu włamali się nocą do harcówek i ukradli kroniki oraz albumy zdjęciowe w celach śledczych²⁰. Następnym krokiem z ich strony była likwidacja w 1949 roku Hufca w Grodzisku Wielkopolskim i podporządkowanie pozostałych drużyn ośrodkowi harcerskiemu w Nowym Tomysłu, który nie był tolerowany przez mieszkańców Grodziska ze względu na ciągłą rywalizację, na przykład o to, gdzie ma być siedziba powiatu.

Dalsze postępowanie władz partyjno-państwowych doprowadziło do rozwiązania ZHP. Decyzja o likwidacji Związku zapadła prawdopodobnie na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR 8 czerwca 1950 roku, wówczas to krytycznie oceniono pracę ZMP, między innymi za odrębność aparatów organizacyjnych ZHP i ZMP. Tak jak

²⁰ MITZG, *Harcerz jeden z wielu*; P. Bartkowiak, *Harcerstwo w Grodzisku Wielkopolskim...*, s. 54.

wspomniano wcześniej, ostateczna likwidacja ZHP nastąpiła z początkiem roku 1951²¹. Proces ten objął również struktury działające jeszcze w Grodzisku Wielkopolskim.

Podobnie jak w całym kraju również i na terenie Grodziska Wielkopolskiego harcerze oraz harcerki płacili wysoką cenę za udział w tworzeniu ZHP, a później za działalność w nim w latach 1945-1949. Jednym z prześladowanych przez ówczesne władze był Hufcowy Ł. Jankowski. Stosowane wobec niego represje tak opisuje jego córka Halina Stankowska:

[...] Miejscowi komuniści, jak wynika z późniejszych wydarzeń, postanowili zemścić się na byłym Hufcowym. Wyrazem tego było aresztowanie jego dnia 29.XII.1951 r. i osadzenie w lochach ubeckiej komendy w Nowym Tomyślu, gdzie pobyt i przesłuchania trwały do 14 marca 1952 r. [...] ²².

Głównym powodem aresztowania było podejrzenie zrywania afiszy propagandowych²³.

Proces inwigilacji oraz sam moment aresztowania Hufcowego przeprowadzony przez funkcjonariuszy PUBP w Nowym Tomyślu został przedstawiony w charakterystyce środowiska byłego harcerstwa za czwarty kwartał 1951 roku sporządzonej przez Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Poznaniu (WUBP). Według tego dokumentu Ł. Jankowski był rozpracowywany przez funkcjonariuszy UBP po linii byłego ZHP w ramach sprawy „Grono”, która była częścią sprawy „Pasieka”.

W przywołanej charakterystyce czytamy:

[...] Wstępne rozpracowanie sprawy „Grono” zostało założone w kwietniu 1951 r., a dotyczące prowadzonej sprawy ewidencyjnej na b. działacza harcerskiego na terenie Grodziska pow. Nowy Tomyśl, Jankowskiego Łucjana i innych czł. b. ZHP. W wyniku rozpracowania uzyskano dane, że Jankowski Łucjan jako dyrektor spółdzielni spożywców „Zgoda” w maju 1951 r. w restauracji spółdzielczej w Grodzisku Wlkp. w obecności personelu w stanie podchmielonym zrywał afisze propagandowe (o przyjaźni ze Zw. Radzieckim, o dyscyplinie pracy itp.) Posiadaliśmy dane, że wykańczał czł. Partii, którzy pracowali w spółdzielni, a obstawiał się elementem reakcyjnym i b. członkami ZHP. Na uroczystości kościelne sprowadzał większą ilość świec, które nie puszczał na rynek, a przekazywał je do miejscowych kościołów, za co miejscowy ksiądz z ambony wyrażał podziękowanie iminnie [imiennie – P.B.] Jankowskiemu Łucjanowi za dostarczenie świec do kościoła. Na podstawie zrywania przez Jankowskiego Łucjana afiszy propagandowych i potwierdzenia tego przez przesłuchania świadków wystąpiono z wnioskiem do Szefa WUBP. o zastosowanie aresztu, na co otrzymaliśmy zgodę, oraz sankcję Prokuratora. W trakcie aresztowania i przeprowadzenia rewizji domowej znaleziono u Jankowskiego Łucjana większe ilości żarówek, tytoniu, cygar, papierosów, kremu, kilkadziesiąt par rękawiczek itp. Konkretnie wyniki śledztwa nie są nam znane, gdyż aresztowanie nastąpiło w dniu 28. XII. 1951 r., a Jankowski po-

21 K. Persak, *op. cit.*, s. 11.

22 MITZG, *Harcerz jeden z wielu*. Pisownia tego fragmentu tekstu według oryginału.

23 Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Poznaniu (dalej: AIPN Po), Terminarz spraw prowadzonych przez PUBP w Nowym Tomyślu 1946-1954, Łucjan Jankowski nr akt 25/51 [1951], sygn. IPN Po 06/134 t. 14, z. 18.

dejrzany jest o przynależność do nielegalnej organizacji na terenie Grodziska, o której rozmawiał z Poplewskim Janem w latach 1947-1950 wg zeznań Poplewskiego [...] ²⁴.

Przytoczony fragment ukazuje proces rozpracowania Ł. Jankowskiego. Tak jak już wspomniano, według organów bezpieczeństwa sprawa „Grono” była częścią sprawy „Pasieka” prowadzonej przeciwko konspiracyjnej organizacji „Bi-Pi” działającej w Buku. Według tej charakterystyki na jej czele stał Jan Poplewski i miał on obciążyć w zeznaniach Ł. Jankowskiego. Dokładniejszych informacji na temat J. Poplewskiego dostarcza artykuł Bartosza Kuświka. Autor w tej publikacji stwierdza, że był on wizytatorem Komendy Chorągwi Wielkopolskiej Harcerzy ZHP z Poznania, który znalazł się w obszarze zainteresowania poznańskich struktur urzędu bezpieczeństwa. Jednak po jego aresztowaniu, w obawie, że dowody zgromadzone podczas śledztwa mogą się okazać słabe, a w związku z tym dostanie on zbyt mały wyrok, a nawet może zostać uwolniony, przekazano go do Nowego Tomyśla, aby połączyć jego osobę ze sprawą organizacji „Bi-Pi” i zarzucić mu inspirowanie działalności „antypaństwowej” ²⁵.

Dziś trudno stwierdzić, czy wspomniane w przedstawionej charakterystyce zeznania obciążające Ł. Jankowskiego były prawdziwe, a jeśli tak, co wydaje się wątpliwe wobec przedstawionych faktów, czy nie zostały wymuszone siłą. Podobnie jak w przypadku J. Poplewskiego zeznania mogły być tworzone przez funkcjonariuszy UBP tylko po to, aby wykazać winę Ł. Jankowskiego, między innymi w kwestii domniemanej działalności w konspiracyjnej organizacji. Potwierdzeniem tego może być umorzenie śledztwa wobec Ł. Jankowskiego z powodu braku dostatecznych dowodów.

Działania represyjne prowadzone przez aparat bezpieczeństwa przeciwko Ł. Jankowskiemu nie skończyły się wraz z umorzeniem śledztwa w 1952 roku. Dalszy ich ciąg, realizowany aż do jego śmierci, przedstawiła wspomniana H. Stankowska. Czytamy w jej relacji, że:

[...] Rozprawa odbywa się 16 kwietnia (23 maja) 1952 r., a dopiero 25 czerwca 1952 r. zostaje powiadomiony, że z braku dostatecznych dowodów śledztwo zostaje umorzone. Tak długie przeciąganie sprawy było celowe, aby doprowadzić do utraty stanowiska prezesa Spółdz. Spożyców „Zgoda”. Ubeka [Ubecja – P.B.] nadal czuwają aby Ł. Jankowski nie otrzymał tak eksponowanego stanowiska. Z konieczności podejmuje pracę w Spółdz. Spoż. w Wolsztynie, a później w MHD w Grodzisku Wlkp. Szykany te przeżywa bardzo mocno i w lutym 1958 roku dostaje wylew krwi do mózgu, co staje się bezpośrednią przyczyną śmierci 21 lutego 1958 roku. Pogrzeb staje się wydarzeniem, wręcz manifestacją społeczną, w której bierze udział liczna rzesza harcerstwa, pracowników Spółdz. Spoż i M.H.D i społeczeństwa miasta. Harcerze na swych barkach niosą

24 Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, Akta dotyczące Związku Harcerstwa Polskiego, Charakterystyka środowiska byłego harcerstwa za IV kwartał 1951 [Poznań 4 I 1952], sygn. IPN BU 00231/137, t. 25. Zob. także AIPN Po, Terminarz spraw prowadzonych przez PUBP w Nowym Tomyślu 1946-1954, Łucjan Jankowski nr akt 25/51 [1951], sygn. IPN Po 06/134, t. 14, z. 18. Pisownia tego fragmentu tekstu według oryginału.

25 B. Kuświk, *Historia jednej organizacji. Organizacja Bi-Pi, Buk 1950*, [w:] *Studia z dziejów harcerstwa 1944-1989*, red. M. Wierzbicki, Warszawa 2009, s. 208-209.

trumnę ze zwłokami na miejsce wiecznego spoczynku. Byli to druhowie M. Olejniczak, J. Grabowski, A. Hojan, Muszyński, A. Bałasz, A. Kardach [...] ²⁶.

Za swoją działalność w latach 1945-1949 często harcerze i harcerki płacili przez całe życie, odczuwając skutki wszelakiego rodzaju terroru wymierzanego w nich przez funkcjonariuszy UBP czy to w czasie czynności śledczych, czy też po odzyskaniu wolności. Przykładowo, w tym ostatnim przypadku, uniemożliwiano im zdobycie wykształcenia i pracy na miarę swych zdolności oraz ambicji. Potwierdza to chociażby godny przypomnienia tragiczny los Hufcowego Łucjana Jankowskiego.

Przemysław Bartkowiak

**THE ACTIONS OF THE SECURITY APPARATUS
ON ŁUCJAN JANKOWSKI (1901-1958) –
A SCOUT AND SOCIAL ACTIVIST FROM GRODZISK WIELKOPOLSKI**

S u m m a r y

This paper introduces a person from Grodzisk, a scout and social activist Łucjan Jankowski who was born in 1901 in Poznań. The text also presents the lot of scouting in Grodzisk in the years 1945-1949.

In Grodzisk Wielkopolski, like in the rest of the country, Boy and Girl Scouts paid a high price for their participation in the creation of the Polish Scouting Association (Polish abbr. ZHP) as well as for the activity in ZHP in the second half of the 40s of the twentieth century. One of the persecuted by the security apparatus officers was Ł. Jankowski, who in the years 1946-1949 served as a Troop Leader of District Scout Troop in Grodzisk Wielkopolski. For his scouting activity Jankowski was subjected to various kinds of repression on the part of the security apparatus officers, including many months of custody interrogation. After being released, he was deprived of the post of president of the Consumer Cooperative "Zgoda". In the course of the investigation, he was accused of belonging to a clandestine organization. Due to the lack of sufficient evidence investigation against Jankowski was discontinued. Leaving prison in 1952 did not end the repression carried out by the security apparatus. This harassment led to a stroke, which resulted in death on 21 February 1958. Burial of Ł. Jankowski was an event of great importance, attended by a numerous crowd of inhabitants of Grodzisk Wielkopolski including a large group of scouts.

²⁶ MITZG, *Harcerz jeden z niewielu*. Pisownia tego fragmentu tekstu według oryginału.

Sylwester Woźniak
Zielona Góra

OJCOWIE BAZYLIANIE I ICH POSŁUGA W STARYM KUROWIE JAKO PRZYKŁAD PRACY GRECKOKATOLICKICH DUCHOWNYCH W OBRZĄDKU ŁACIŃSKIM

Działalność zakonu oo. bazylianów jest związana z dawnymi Kresami Wschodnimi, w szczególności Galicji Wschodniej. Ziemie te były w większości zamieszkane przez Ukraińców wyznania greckokatolickiego. Trudno więc zrozumieć, skąd ten zakon, tak wielce zasłużony dla rozwoju kultury ruskiej i ukraińskiej¹, znalazł się na terenie ziem zachodnich i północnych Polski. Jego obecność w tych regionach Polski jest związana ze zmianami politycznymi, społecznymi i ekonomicznymi, jakie zaszły w wyniku II wojny światowej. Wówczas do Polski przestały należeć ziemie², które były zamieszkiwane przez ludność ukraińską, białoruską i litewską³. W zamian Polska otrzymała ziemie, które po wysiedleniu ludności niemieckiej⁴ w znacznym stopniu zostały zajęte przez ludność polską⁵. Tym samym, po raz pierwszy od czasów średniowiecza, Polska stała się państwem jednonarodowym. Taka polityka wpisywała się doskonale w kontekst potrzeb polskich komunistów⁶.

Praca zakonu oo. bazylianów w obrządku zachodnim jest bezpośrednio związana z dziejami Kościoła greckokatolickiego po II wojnie światowej⁷. Utrata dawnych terenów

1 Zob. M.B. Topolska, *Spółczesność i kultura w Wielkim Księstwie Litewskim od XV do XVIII wieku*, Poznań-Zielona Góra 2002, s. 145-155; M. Piślupczyk-Majerowicz, *Bazylianie w Koronie i na Litwie. Szkoły i książki w działalności zakonu*, Warszawa 1986.

2 Chodzi tutaj o Galicję Wschodnią, Wołyń, Polesie, Wileńszczyznę, Zachodnią Białoruś.

3 Więcej na temat tzw. Kresów Wschodnich dołączonych do Polski po traktacie ryskim zob. A. Albert, *Najnowsza historia Polski 1918-1980*, Londyn 1991, s. 90-96.

4 Zob. J. Hytrek-Hryciuk, *Rola funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa w planowanym wysiedleniu ludności niemieckiej z Dolnego Śląska*, [w:] *Aparat bezpieczeństwa Polski Ludowej wobec mniejszości narodowych i etnicznych oraz cudzoziemców. Studia nad zagadnieniem*, red. J. Syrnyk, Warszawa 2009; B. Nitschke, *Wysiedlenia ludności niemieckiej z Polski w latach 1945-1949*, Zielona Góra 1999; Z. Kucz, *Mniejszość niemiecka w Polsce: geneza, struktury, oczekiwania*, [w:] *Mniejszości narodowe w Polsce*, red. Z. Kucz, Wrocław 1997; H. Szczegółła, *Przedpoczdamskie wysiedlenie Niemców z Polski (czerwiec-lipiec 1945)*, [w:] *Ludność niemiecka na ziemiach polskich w latach 1939-1945 i jej powojenne losy*, red. W. Jastrzębski, Bydgoszcz 1995.

5 A. Albert, *op. cit.*, s. 490-499.

6 Doskonałym obrazem dążenia i celów komunistów w stosunku do mniejszości narodowych jest cykl wykładów Józefa Stalina, zob. J. Stalin, *O podstawach leninizmu*, Warszawa 1949, s. 105-122.

7 Należy przypomnieć, że nie był to jedyny zakon obrządku greckokatolickiego działający na terenie ziem zachodnich i północnych. Działały tam także zgromadzenia żeńskie. Wśród nich był zakon obrządku bizantyjsko-słowiańskiego, zob. S. Woźniak, *Zakon SS. Sióstr Zgromadzenia Dzieci*

spowodowała migrację (dobrowolną lub nie) ludności polskiej na ziemie zachodnie i północne Polski, tym samym wpisując się w epopeję wielkiej wędrówki ludów w XX wieku⁸. W nieco innej sytuacji była ludność ukraińska, która pozostała w Polsce po zmianie granic w 1945 roku. Zgodnie z ustaleniami pomiędzy rządem Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej (USRR) a Polską Ludową ludność polska i ukraińska mogła się dobrowolnie przenieść do swoich państw narodowych⁹.

Wyjazdy Ukraińców na teren radzieckiej Ukrainy w krótkim czasie przestały być jedynie dobrowolne. W dużej mierze wynikało to z tego, że wysiedlenie ludności ukraińskiej było na rękę nowej władzy¹⁰. W celu całkowitego pozbycia się Ukraińców z terenów południowo-wschodniej Polski przeprowadzono akcję „Wisła”¹¹. W jej ramach na teren Ziem Odzyskanych wysiedlono ludność ukraińską i łemkowską¹². Operacja ta miała za zadanie ostatecznie rozwiązać zagadnienie ukraińskie w Polsce. W zasadzie trudno w sposób jednoznaczny wskazać pomysłodawcę tej akcji. Punkt widzenia zależy w dużej mierze od poglądów danego historyka, a także od jego narodowości. Jedyną rzeczą, która nie podlega żadnym dyskusjom, jest obecność ludności ukraińskiej i łemkowskiej na nowych ziemiach¹³. Tak rozpoczął się nowy etap historii tej ludności

Marii opieki św. Józefa obrządku bizantyjsko-słowiańskiego na terenie diecezji gorzowskiej w latach 1952-1962, „In Gremium. Studia nad Historią, Kulturą i Polityką” 2009, t. 3, s. 83-94.

8 Zob. A. Małkiewicz, „W polityce nie ma żadnych sentymentów”. *Problemy mniejszości narodowych i religijnych w przededniu i w początkowym okresie drugiej wojny światowej*, [w:] *Łemkowie, Bojkowie, Rusini. Historia, współczesność, kultura materialna i duchowa*, t. 1, red. S. Dudra, B. Halczak, A. Ksenicz, J. Starzyński, Legnica-Zielona Góra 2007, s. 227-248.

9 Podpisanie Układu pomiędzy Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego a Rządem Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Rad, dotyczącego ewakuacji obywateli polskich z terytorium Ukraińskiej SRR i ludności ukraińskiej z terytorium Polski, [w:] *Pod sztandarem bratniej przyjaźni. Zbiór materiałów i dokumentów o wspólnej walce i nierozdzielnej przyjaźni ludu polskiego, ukraińskiego i rosyjskiego*, red. J. Kowalski, Warszawa 1954, s. 261-262.

10 G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943-1948*, Warszawa 1999.

11 Nie jest zadaniem autora omawiać akcję „Wisła”, czy też wyjaśniać jej genezę. Należało jednak o niej wspomnieć, gdyż w szczególności sposób łączy się ona z omawianymi w artykule wydarzeniami. Na temat operacji „Wisła” dostępna jest liczna literatura, m.in.: *Akcja „Wisła”*, red. J. Pisuliński, Warszawa 2003; R. Drozd, *Droga na zachód. Osadnictwo ludności ukraińskiej na ziemiach zachodnich i północnych Polski w ramach akcji „Wisła”*, Warszawa 1997; *idem*, *Polityka władz wobec ludności ukraińskiej w Polsce w latach 1944-1989*, Warszawa 2001; B. Sikora, *Jaworzno wobec Ukraińców. Cztery lata nieoczywistej inicjatywy*, Jaworzno 1994; G. Motyka, *op. cit.*

12 Łemkowie są uznawani przez polskie ustawodawstwo za osobną grupę etniczną. Została ona wymieniona w art. 2 par 4. w ustawie o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym (Dz. U. 05.17.141). Dodatkowo należy zaznaczyć, że część ludności łemkowskiej uznaje się za osobną grupę w narodzie ukraińskim, co dodatkowo komplikuje sytuację. Autor uważa, że ze względu na to należy wymieniać zarówno Ukraińców, jak i Łemków. Więcej na temat podziałów narodowościowych wśród ludności przesiedlonej w ramach akcji „Wisła” zob. J. Makar, *Kwestia Bojków, Huculów, Łemków, Rusinów wobec problemu jedności narodu ukraińskiego*, [w:] *Łemkowie, Bojkowie...*, t. 1, s. 71-78; J. Mokalak, *Fenomen tożsamości Łemków – uwarunkowania historyczne (do 1945 roku)*, [w:] *Łemkowie, Bojkowie...*, t. 1, s. 79-88.

13 Należy dodać, że przesiedlenie Ukraińców na ziemie zachodnie i północne Polski powodowało m.in. rozbitcie spójności tej grupy narodowościowej. Wsiedlenia w ramach akcji „Wisła” nie zmniej-

w Polsce, podczas którego nastąpiło wiele przemian społecznych, kulturowych i psychicznych osób należących do tych mniejszości narodowych¹⁴.

Duży wpływ na położenie zakonu oo. bazylianów po II wojnie światowej w Polsce miała również polityka państwa wobec Kościoła greckokatolickiego. W znacznej mierze wynikała ona z polityki Polski Ludowej wobec mniejszości ukraińskiej i z działań ZSRR wobec tego Kościoła. Związek Radziecki dążył do likwidacji Kościoła greckokatolickiego, który w oczach władz jawił się jako ostoja dążeń niepodległościowych narodu ukraińskiego. „Likwidacja” ta nastąpiła na „soborze lwowskim”, na którym ogłoszono zjednoczenie Kościoła greckokatolickiego z rosyjską Cerkwią prawosławną¹⁵. Do podobnych aktów jedności dochodziło w większości państw demokracji ludowej¹⁶. W Polsce zjednoczenie takie nie nastąpiło, ponieważ władze liczyły, że przesiedlenia w ramach akcji „Wisła” samoczynnie ograniczą działalność Kościoła i z czasem przestanie on istnieć. Takie postępowanie sprawiło, że status prawny tego Kościoła w Polsce nie był do końca jasny¹⁷.

Kościół greckokatolicki po akcji „Wisła” znalazł się w trudnym i bardzo skomplikowanym położeniu, ale wbrew przewidywaniu władz państwowych jego działalność nie została zakończona. W wielu domach na terenie ziem zachodnich i północnych odprawiane były tajne nabożeństwa¹⁸. Duże znaczenie dla przetrwania tegoż Kościoła miała postawa ks. Michała Ripeckiego, który odprawiał nielegalne nabożeństwa w Chrzanowie na Mazurach¹⁹. Do miejscowości tej przyjeżdżali wierni z całej Polski, nie tylko z Warmii i Mazur, i tym samym Chrzanowo stało się prawdziwym centrum

szały liczebności ludności ukraińskiej, lecz osłabiały jej potencjalne polityczne znaczenie. W polskiej literaturze trwa spór o znaczenie wysiedleń ludności w ramach akcji „Wisła”, zob. B. Halczak, *Absurd akcji „Wisła”*, [w:] *Łemkowie, Bojkowie, Rusini. Historia, współczesność, kultura materialna i duchowa*, t. 3, red. S. Dudra, B. Halczak, A. Ksenicz, M. Śmigiel, Głogów 2011, s. 47-56.

14 A. Jawornicka-Nowosad, *Kryteria i wskaźniki tożsamości narodowej osób wysiedlonych w ramach akcji „Wisła”*, [w:] *Łemkowie, Bojkowie...*, t. 3, s. 75-92.

15 Więcej na temat „soboru lwowskiego” z 1946 r. zob. J. Moskałyk, *Sobór zdrady z 1946 roku*, [w:] *Kościół greckokatolicki na Warmii i Mazurach. Wobec doświadczeń przeszłości i przemian społeczno-politycznych w Polsce*, red. D. Melnyk, Olsztyn 2006, s. 31-46.

16 S. Stępień, *Represje wobec Kościoła greckokatolickiego w Europie Środkowo-Wschodniej po II wojnie światowej*, [w:] *Polska-Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, t. 2, red. idem, Przemyśl 1994, s. 195-262.

17 P. Pelz, *Położenie prawne Kościoła greckokatolickiego w Polsce w latach 1945-1989*, „Więź” 1992, nr 7.

18 Odbywały się one w domach osób prywatnych. Wierni się schodzili, wspólnie modlili, a opiekę nad nimi sprawowała zazwyczaj jedna osoba, często były diak lub psalmista. We wsi Krzeszowce koło Bytowa, w prywatnym domu, znajdował się prawdziwy ołtarz. Zdarzały się także przypadki odmawiania pracy w dni, w które przypadły święta wedle kalendarza juliańskiego, zob. J. Mieczkowski, *Życie religijne mniejszości narodowych na Pomorzu Zachodnim w latach 1945-1956*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1995, cz. 1, s. 107; S. Zabrowarny, *Ukraińcy na Pomorzu Zachodnim w latach 1947-1956*, [w:] *Ukraińcy w Polsce. Poszukiwania i odkrycia*, red. J. Leoński, T. Rzepa, Koszalin 1992, s. 37.

19 I. Hrywna, *Rok pierwszy*, „Borussia” 1991, nr 1, s. 36; I. Hałagida, *Likwidacja i odnowienie duszpasterstwa greckokatolickiego w Polsce (1946/1947-1956/1957)*, „Bazylikańskie Studia Historyczne”, t. 1, red. idem, Warszawa 2011, s. 43-44.

sakralnym dla wiernych obrządku greckokatolickiego. Od świąt wielkanocnych 1948 roku nabożeństwa były odprawiane również w Nowym Dworze Gdańskim. Celebrował je co dwa tygodnie ks. Bazyl Hrynyk²⁰. W późniejszym czasie duchowny ten otrzymał były ewangelicki kościółek w Cyganku, gdzie nabożeństwa odprawiał już w każdą niedzielę²¹. Położenie Kościoła greckokatolickiego ratowała postawa Stolicy Apostolskiej, która uważała, że w takiej trudnej sytuacji kontrolę nad Kościołem powinien przejąć prymas Polski. Papież Pius XII 10 grudnia 1946 roku nadał kardynałowi Augustowi Hlondowi uprawnienia Delegata Ojca Świętego dla katolików obrządku wschodniego²². Podobne uprawnienia otrzymał abp Stefan Wyszyński²³. Kapłani greckokatoliccy, którzy chcieli pozostać w Kościele, musieli przejść do obrządku rzymskokatolickiego, co wiązało się ze zdaniem odpowiednich egzaminów z liturgiki i łaciny. Tym samym stawali się oni birytualistami, czyli mogli pracować w obu obrządkach²⁴.

W trudnej sytuacji znajdowały się także zgromadzenia zakonne. Najbardziej jaskrawym tego przykładem była likwidacja sierocińca w Przemyślu prowadzonego przez siostry słuźebnice²⁵. Po ustaleniu nowych granic 33 domy Zgromadzenia Sióstr Słuźebnic Najświętszej Marii Panny, które znalazły się na terenie Polski, zostały całkowicie zniszczone. Siostry pracowały w polskich parafiach, w szpitalach, aby zdobyć jakiegokolwiek środki do życia. Dopiero w latach 60. ubiegłego stulecia, dzięki liberalizacji polityki przez ekipę Władysława Gomułki, struktury Zgromadzenia w Polsce zaczęły się odnawiać. Siostry rozpoczęły organizowanie pierwszych katechez dla dzieci pochodzenia ukraińskiego. Mogły częściej uczestniczyć we mszy świętej obrządku

20 Na temat pracy ks. B. Hrynyka zob. I. Hałagida, „Szpieg Watykanu”. *Kapłan greckokatolicki ks. Bazyl Hrynyk (1896-1977)*, Warszawa 2008.

21 I. Hałagida, *Ukraińcy na zachodnich i północnych ziemiach Polski 1947-1957*, Warszawa 2003; *idem, Likwidacja i odnowienie...*, s. 44. Od 1949 r. nabożeństwo odprawiano w Komańczy na Łemkowszczyźnie. Pełny wykaz reaktywowanych placówek greckokatolickich zob. Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Urząd do spraw Wyznań (dalej UdsW), Wydz. III Nierzymskokatolicki, sygn. 24/43.

22 Z. Wojewoda, *Zarys historii Kościoła greckokatolickiego w Polsce w latach 1944-1989*, Kraków 1994, s. 33.

23 W przypadku nadania specjalnych uprawnień prymasowi S. Wyszyńskiemu istniało wiele nieścisłości. Nie wiadomo, kiedy i w jakich okolicznościach zostały one nadane. Również nie wiadomo, jakie dokładnie były to uprawnienia. Nie odnaleziono dokumentu potwierdzającego nadanie przez papieża kard. S. Wyszyńskiemu takich uprawnień. Wielu badaczy zajmujących się tą sprawą uważa, że mogły one zostać nadane ustnie. I. Hałagida uważa, że uprawnienia te mogły być znacznie szersze niż w przypadku prymasa A. Hlondy z uwagi na wciąż rosnące napięcie międzynarodowe. Swoją tezę oparł na wynikach pracy operacyjnej bezpieki, która pozyskała stosowne informacje od informatora, zob. I. Hałagida, „Szpieg Watykanu”..., s. 67-68.

24 Należy jednoznacznie stwierdzić, że władze negatywnie ustosunkowywały się do powstawania placówek greckokatolickich. Najczęściej zwracano uwagę, że powstanie takiej placówki powodowało, w oczach bezpieki, przekształcenie parafii rzymskokatolickiej w birytualną, zob. S. Dudra, *Poza małą ojczyzną. Łemkowie na Ziemi Lubuskiej*, Wrocław 2008, s. 166.

25 Sierociniec został przejęty przez państwo, dzieci zostały wywiezione do innych domów. Siostry zostały przesiedlone na teren Ziemi Odzyskanych, zob. I. Hałagida, *Likwidacja i odnowienie...*, s. 39-40.

wschodniego oraz brały aktywny udział w życiu swoich parafii²⁶. Na terenie Polski powojennej działał również zakon – będący żeńskim odpowiednikiem bazylianów – Siostry Zakonu Św. Bazylego Wielkiego z siedzibą władz w Janowicach Wielkich na Dolnym Śląsku (5 domów zakonnych, 22 zakonnice)²⁷.

Wśród męskich zakonów w powojennej Polsce prym wiedli bazylianie. Zgromadzenie to zdołało w pewien sposób ocalić swoje istnienie w okresie Polski Ludowej. W 1946 roku delegatura bazylikańska w Polsce liczyła piętnastu ojców i trzech braci zakonnych. Do 17 września 1959 roku obowiązki protoarchimandryty pełnił o. Paweł Puskarski. W czasie jego pobytu w więzieniu obowiązki przełożonego, na polecenie prymasa Stefana Wyszyńskiego, pełnił o. Rodion Barabasz. Jako jedyna instytucja Kościoła greckokatolickiego, zakon oo. bazylianów otrzymał w 1949 roku osobowość prawną. W 1959 roku delegatem został o. Rodion Barabasz, w 1960 roku zaś, zarząd główny zakonu powołał nowy skład delegatury. W jej skład weszli: o. Arsenjusz Kulibaba (protokonsulador), o. Paweł Puskarski i o. Pasyw Szewaha (konsuladorzy) oraz o. Włodzimierz Hajduk (ekonom). W latach 1956-1985 oo. bazylianie posiadali pięć rezydencji: w Warszawie, Przemyślu, Węgorzewie, Kołobrzegu i Olsztynie. W latach 1975-1985 jeden z ojców mieszkał w Stargardzie Szczecińskim, gdzie odprawiał nabożeństwa w obrządku greckokatolickim. Dojeżdżał on również do Szczecinka i Ińska. Po 1956 roku zakon czynił starania o otwarcie nowicjatu, na co pozwolił prymas Stefan Wyszyński. W 1959 roku w nowicjacie było jedynie dwóch kandydatów, liczniejsze powołania rozpoczęły się dopiero w latach 80. ubiegłego wieku²⁸.

Władze państwowe przywiązywały dużą wagę do działalności oo. bazylianów, o czym świadczy proces o. Pawła Puskarskiego. Bezpieka otrzymała informację, że zakonnik ten był zaangażowany w udzielanie schronienia ukrywającym się greckokatolickim kapłanom w administrowanym przez siebie klasztorze. Dodatkowo podejrzany był o dysponowanie pewną sumą dolarów, którą miał otrzymać od prymasa Augusta Hlonda i rozdać je pomiędzy duchownych greckokatolickich. Wedle oceny władz, był on inspiratorem listów do Stolicy Apostolskiej, w których opisywano położenie Kościoła i duchownych. Władze w 1952 roku zdecydowały się na aresztowanie o. Pawła Puskarskiego (wraz z ks. Mikołajem Deńko i o. Piotrem Pasywem OSBM)²⁹. Należy wspomnieć, że w największym procesie pokazowym wymierzonym w Kościół katolicki pewną rolę odegrał o. Paweł Puskarski OSBM. Skazanie warszawskiego bazylianina

26 Siostra Anna (I. Drozd), *Historia Prowincji Nieustającej Pomocy. Losy Zgromadzenia ss. Służebnic NMP w Polsce po II wojnie światowej*, (mpis w posiadaniu autora).

27 Siostry Zakonu św. Bazylego wywodzą swoją tradycję z IV w. Reguła miała zostać stworzona przez św. Makrynę, siostrę św. Bazylego. Funkcjonowanie zakonu zostało oparte na regule oo. bazylianów przystosowanej do warunków życia monastycznego kobiet.

28 Ks. R. Skarżyński, *Struktura i organizacja Kościoła i życie religijne wiernych okręgu drezdeńskiego w latach 1945-1992*, Wrocław 2005, s. 156-157.

29 I. Hałagida, „Szpieg Watykanu”..., s. 59.

pozwoili na rozszerzenie katalogu oskarżeń wobec bpa Czesława Kaczmarka. Wśród wielu zarzutów stawianych duchownemu³⁰ znalazły się te, które mówiły o wspieraniu kapłanów grekokatolickich, którzy zostali nazwani organizatorami masowych mordów na Polakach, szpiegami USA i Watykanu. Ponadto znalazła się tam wzmianka o finansowaniu przez polski Episkopat duchowieństwa grekokatolickiego przy pomocy o. Pawła Puskarskiego i oo. bazylianów w Polsce. Zdaniem Igora Hałagidy, proces bpa Czesława Kaczmarka był pośrednim uderzeniem wymierzonym w Kościół grekokatolicki³¹.

Zakon oo. bazylianów musiał działać w obrządku rzymskokatolickim. Pozostawanie w birytualizmie sprawiło, że zakon ten znalazł się na terenie Gorzowskiej Administracji Apostolskiej³², która cierpiała na permanentny brak duchownych. Zakon ten posiadał dwie placówki rzymskokatolickie: jedną przy swoim klasztorze w Warszawie, drugą w Starym Kurowie³³.

Kuria biskupia w Gorzowie Wielkopolskim 25 stycznia 1947 roku mianowała pierwszego bazylianina wikariuszem parafii w Starym Kurowie. Był nim o. Włodzimierz Hajduk OSBM³⁴. Pomagał on proboszczowi parafii, ks. Michałowi Rozlepile. Po jego śmierci o. Włodzimierz Hajduk został mianowany 11 lutego 1950 roku proboszczem tej parafii³⁵. Początkowo liczyła ona dziewięć kościołów filialnych: w Błotnicy, Głębocku, Górecku, Górkach Noteckich, Łącznicy, Nowym Kurowie, Pławinie, Zwierzynie i Żółwinie. W 1966 roku odłączono Górki Noteckie i Górecko liczące razem 1890 wiernych. Po erygowaniu nowej parafii w Górkach Noteckich parafia Stare Kurowo liczyła 6178 osób. Wikariuszem w Starym Kurowie został w 1950 roku o. Melecjusz Biliński, który sprawował tę funkcję do 1978 roku, z przerwą w latach 1968-1970. Kolejnymi wikariuszami byli: o. Jozafat Romanyk (1957-1965), o. Włodzimierz Szagała (1960-1964), o. Jozafat Osypanko (1961-1974), o. Mirosław Pidłypczak (1975-1978), o. Orest Pidłypczak (1975-1978), o. Bohdan Krupka (1977-1978). W latach 1955-1956 w parafii rezydował o. Pasyw Szewaha. 30 czerwca 1978 roku bazylianie przekazali parafię w Starym Kurowie księżom diecezjalnym, aby zająć się wyłącznie pracą duszpasterską w obrządku wschodnim³⁶.

30 Został oskarżony m.in. o to, że na polecenie Watykanu, który został określony jako agentura Stanów Zjednoczonych, działał na zgubę państwa polskiego, zob. E. Czackowska, *Kardynał Wyszyński*, Warszawa 2009, s. 166-168.

31 I. Hałagida, *Likwidacja i odnowienie...*, s. 50.

32 Administracja Apostolska to teren podległy bezpośrednio zwierzchnictwu papieża. Na ziemiach zachodnich i północnych istniały administracje apostolskie, ponieważ władze państwowe i Stolica Apostolska nie potrafiły wypracować jednolitego stanowiska wobec jednostek terytorialnych na ziemiach zachodnich i północnych, zob. R. Marek, *Kościół rzymskokatolicki wobec ziem zachodnich i północnych*, Warszawa 2006.

33 Ks. R. Skarżyński, *op. cit.*, s. 156-157.

34 Jest to skrót łaciński, oznaczający przynależność do odpowiedniego zakonu. W przypadku oo. bazylianów oznacza on: *Ordo Sancti Basilii Magni*. Należy dodać, że skrót ten nie wywodzi się z oficjalnej nazwy zakonu.

35 Ks. R. Skarżyński, *op. cit.*, s. 158.

36 *Ibidem*, s. 158-159.

Zadanie zakonu na terenie parafii w Starym Kurowie sprowadzało się do obowiązku prowadzenia pracy duszpasterskiej. Według rozporządzeń Ordynariusza Diecezji Gorzowskiej, oo. bazylianie mieli dbać o zabezpieczenie wszelkich budynków sakralnych, mieszkalnych, gospodarczych oraz o ich godny i estetyczny wygląd. W razie konieczności mieli dbać o ich rozbudowę. Równocześnie zostali zobowiązani do troski o wszelkie mienie parafialne zgodnie z przepisami prawa kanonicznego i z zarządzeniami biskupa ordynariusza. Ich praca była zależna od decyzji biskupa ordynariusza, który miał pełną swobodę podziału parafii obsługiwanych przez kapłanów. Wzajemne stosunki pomiędzy zgromadzeniem a gorzowską kurią biskupią były oparte na umowie zawartej pomiędzy obiema wyżej wymienionymi stronami. W punkcie pierwszym umowy stwierdzono: „Zachowując przepisy CIC [Kodeks Kanoniczny Kościoła – przyp. S.W.] regulujące obsadzanie stanowisk duszpasterskich w diecezji przez kapłanów zakonnych, powierzam Ojcom Bazylianom prowadzenie duszpasterstwa w następującej parafii diecezji gorzowskiej: Stare Kurowo”³⁷. Należy dodać, że umowa ta zobowiązywała oo. bazylianów do pracy w obrządku łacińskim. Nie było w niej mowy o posłudze wśród diaspory grekokatolików, jednakże ojcowie ją pełnili. Zakonnicy pracujący w Starym Kurowie dojeżdżali do Chrzanowa, Wałcza, Białego Boru, Przemyśla i Jarosławia, aby pomagać pracującym tam księżom grekokatolickim, głosząc rekolekcje wielkopostne³⁸.

W 1975 roku pracę w parafii Stare Kurowo rozpoczęli dwaj oo. bazylianie: Mirosław – Stefan Pidłypczak i Orest – Bazyli Pidłypczak³⁹. Pełnili oni obowiązki na stanowiskach wikariuszy. Biskup przyznał im prawo głoszenia słowa bożego, odprawiania mszy świętych, sprawowania sakramentów świętych na terenie diecezji gorzowskiej i błogosławienia małżeństw na terenie parafii Stare Kurowo. Uprawnienia obowiązywały zakonników do czasu ich wyjazdu z tej parafii⁴⁰. W jednym z dokumentów widnieje informacja, że do pracy w parafii Stare Kurowo zostali skierowani o. Andrzej Szagała OSBM oraz o. Jozafat Osypanko OSBM. Obaj uzyskali święcenia kapłańskie w 1960 roku⁴¹.

Współpraca między kurią gorzowską a zakonem oo. bazylianów w parafii Kurowo Stare trwała do 15 marca 1978 roku, czyli do dnia, w którym prowincjał zakonu bazylianów, o. Jozafat Romaniuk OSBM⁴², powiadomił ks. bpa dra Wilhelma Plutę o re-

37 Archiwum Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej (dalej ADZG), Bazylianie, sygn. 316, *Oświadczenie, na mocy którego uregulowano pracę oo. Bazylianów w Kurowie Starym*, b.d.

38 Ks. R. Skarżyński, *op. cit.*, s. 159.

39 Ojcowie bazylianie na terenie parafii Kurowo Stare posługiwali się imionami polskimi. Takie imiona znajdowały się w oficjalnych dokumentach gorzowskiej kurii biskupiej.

40 ADZG, Bazylianie, sygn. 316, *Pismo do Kurii Biskupiej w Gorzowie w sprawie rozpoczęcia pracy w parafii Kurowo Stare dwóch oo. Bazylianów z dnia 30.09.1975 roku*.

41 ADZG, Bazylianie, sygn. 316, *Powiadomienie o skierowaniu do parafii Kurowo Stare nowych oo. Bazylianów*, b.d.

42 Jozafat Romanyk (1919-2007) – długoletni prowincjał bazylianów w Polsce. Wybitny teolog, znawca historii Kościoła i starożytnych języków. Uchodził za jednego z założycieli „Warszawskich Zeszytów Ukrainoznawczych”. Formację duchowną odbywał w Misyjnym Instytucie Ojców Bazylianów w Buczaczu, następnie w Żółkwi i Krystynopolu. Pierwsze śluby zakonne złożył 31 marca 1936 r. Po

zygnacji z pracy w parafii Kurowo Stare⁴³. W odpowiedzi na deklarację wycofania się oo. bazylianów z terenów diecezji gorzowskiej bp ordynariusz dr Wilhelm Pluta wysłał list do ihumena klasztoru w Warszawie. Stwierdził w nim:

Z przykrością przyjąłem do wiadomości decyzję o zamierzonym odwołaniu kapłanów Wąskiego Zakonu z parafii Stare Kurowo. Wiadomo, bowiem, że diecezja gorzowska wciąż odczuwa dotkliwy brak kapłanów. Nowy narybek nie może w całości wypełniać luki, która powstaje co roku z odchodzeniem starszej generacji. Tym boleśniej odczuwam odejście Ojców Bazylianów z Kurowa, gdyż w ciągu długoletniej pracy odznaczeni się zawsze gorliwą posługą kapłańską, za co niniejszym wyrażam słowa uznania i Podzięk. Niech dobry Bóg wynagrodzi wszelkie trudy dla Jego chwały poniesione. Wczuwając się jednak w sytuację Zakonu, wyrażam zgodę na opuszczenie parafii Stare Kurowo z końcem czerwca bieżącego roku [1978 – przyp. S.W.]⁴⁴.

Ostatni akt normatywny wydany przez kurię gorzowską dotyczący pracy bazylianów odnosił się do zwolnienia z pracy na terenie diecezji. Stwierdzono:

W myśl uzgodnień z o. Prowincjałem odnośnie wycofania się Ojców Bazylianów z obsługi parafii Stare Kurowo, niniejszym zwalniam Czcigodnego Księdza z dniem 1 lipca 1978 roku ze stanowiska administrowania parafii p.w. św. Piotra i Pawła Ap[ostołów] w Starym Kurowie oraz z pracy w Diecezji. Mienie kościelne i beneficjalne należy przekazać swemu następcy w obecności Księdza Dziekana w formie protokołu zdawczo-odbiorczego w trzech egzemplarzach, z których jeden egzemplarz należy nadesłać do Kurii, drugi do akt dziekańskich, trzeci zaś pozostawić w archiwum parafialnym. W myśl przepisów kan. 194 paragraf 1 Wielebny Ksiądz traci uprawnienia proboszcza parafii Kurowo Stare z chwilą przekazania jej swemu następcy niezależnie od daty protokolarnego przejęcia mienia kościelnego⁴⁵.

Jeśli chodzi o współpracę pomiędzy zakonem a kurią, należy stwierdzić, że nie zawsze układała się ona prawidłowo. Być może warunki pracy zakonników były moty-

święceniach wyjechał do klasztoru w Dobromilu, a następnie do klasztoru w Warszawie. Po wytyczeniu nowej wschodniej granicy Polski służył jako rzymskokatolicki kapelan w klasztorze sióstr Służebnic. W latach 1947-1952 studiował na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie uzyskał stopień licencjata teologii. Po ukończeniu studiów wyjechał do klasztoru oo. Bazylianów w Warszawie. W latach 1953-1954 był wikariuszem w rzymskokatolickiej parafii w Wąlczu, następnie – w latach 1957-1965 – pracował jako wikariusz w rzymskokatolickiej parafii w Starym Kurowie. W latach 1964-1965 pomagał w duszpasterstwie greckokatolickim w Krukłankach. W latach 1966-1967 był wikariuszem w greckokatolickiej parafii przy warszawskim klasztorze oo. Bazylianów, w latach 1977-1982 zaś był jej administratorem. W okresie 1979-1982 pracował jako duszpasterz grekokatolików w Olsztynie. W latach 1965-1985 pełnił funkcję protoihumena zakonu w Polsce. W okresie 1981-1989 był wikariuszem generalnym prymasa Polski dla grekokatolików wikariatu północnego. W latach 1989-1994 pracował w Kołobrzegu na stanowisku administratora miejscowego domu zakonnego oo. Bazylianów. Więcej na ten temat zob. *Schematyzm Archidiecezji Przemysko-Warszawskiej*, red. E. Popowicz, „Peremyskie Archieparchalny Widomosti” 2007, nr 5, s. 30.

43 ADZG, Bazylianie, sygn. 316, *Pismo prowincjała Bazylianów zawiadamiające bpa ordynariusza Diecezji Gorzowskiej o rezygnacji pracy w parafii Kurowo Stare z dnia 15.03.1978 roku*.

44 ADZG, Bazylianie, sygn. 316, *Pismo bpa ordynariusza wyrażające zgodę na opuszczenie parafii Kurowo Stare przez oo. Bazylianów z dnia 10.04.1978 roku*.

45 ADZG, Bazylianie, sygn. 316, *Pismo z wypowiedzeniem pracy kapłańskiej OO. Bazylianom na terenie Diecezji Gorzowskiej*, b.d.

wacją dla biskupa, który postanowił podzielić zbyt dużą parafię Kurowo Stare. W uzasadnieniu niniejszej decyzji podano:

Troską moją osobistą, jako Waszego Biskupa jest umożliwienie dobrych warunków duszpasterskich również na waszym terenie. Osąd i decyzyja o warunkach pracy w każdej społeczności ma przełożony, a więc i ja muszę osądzić i decydować o warunkach duszpasterskiej pracy u Was. Utrudnieniem każdej pracy duszpasterskiej, a niekiedy wręcz uniemożliwieniem dobrego działania duszpasterskiego jest koncentracja za wielkiej liczby kościołów i duże odległości między kościołem parafialnym a filialnym. Od wielu lat częste były głosy o nowym rozgraniczeniu parafii Strzelce, Stare Kurowo i Trzebicze, z tych właśnie powodów, że jest wielkie nagromadzenie kościołów w jednej parafii i duża odległość od kościoła parafialnego. Ostatnia wizytacja przekonała mnie o słuszności tych głosów, o których tu przed chwilą mówiłem⁴⁶.

W odpowiedzi przełożony zakonu stwierdził:

Kościół w parafii jest osiem: parafialny i siedem filialnych. Jednak 2/3 ogółu wiernych parafii skupia się koło dwóch głównych kościołów: są to kościoły w Starym Kurowie i w Zwierzyniu. Ale też te dwa kościoły są obsługiwane należycie. I tak w kościele parafialnym w Starym Kurowie w każdą niedzielę i święto odprawiane są 3 Msze św., zaś w Zwierzyniu 2. W filialnym kościele w Zwierzyniu są też często Msze św. w dni powszednie, jak też różne nabożeństwa okresowe [...] W pozostałych kościołach Msze św. są w każdą niedzielę i święto. Wyjątkiem jest kościół w Błotnicy, w którym Msze św. odprawiane są kilka razy do roku, a to z tego powodu, że wierni z tej wioski mają bliżej do kościoła parafialnego i do niego stale uczęszczają⁴⁷.

W dalszej części listu było napisane, że nauczaniem religii są objęte wszystkie dzieci szkół podstawowych i młodzież szkół średnich. Przy katechizacji było zatrudnionych dwóch kapłanów i dwie siostry zakonne. W parafii pracowało trzech kapłanów. Wprawdzie proboszcz o. Władysław Hajduk był przez dłuższy czas chory, jednak mimo to spełniał prawie wszystkie funkcje kapłańskie. Autor listu dodawał, że:

Należy jednak wziąć pod uwagę jeden ważny fakt, że z pomocą do Kurowa zawsze dojeżdża ktoś z naszych Ojców z Warszawy. I tak pomagamy na Boże Narodzenie, w czasie rekolekcji wielkopostnych, na Wielkanoc, Boże Ciało, I Komunię św., XL – godzinne nabożeństwo. A więc w czasie większych uroczystości, kiedy jest więcej pracy, parafia ma zapewnioną należytą obsługę. Stan taki potrwa jeszcze przez najbliższy rok. Jednak sytuacja już się poprawiła, gdyż w tej chwili mamy w nowicjacie kapłana, który po złożeniu ślubów będzie mógł być skierowany do pracy w duszpasterstwie, a co z kolei pozwoli zaradzić brakom w Kurowie⁴⁸.

Powyższy opis relacji pomiędzy oo. bazylianami a gorzowską kurią biskupią ma na celu ukazanie, w jaki sposób rozwijała się współpraca zakonników obrządku greckokatolickiego, pracujących jako duchowni rzymskokatolicki, z kurią. Z przytoczonych fragmentów nie wynika, że duchowni byli traktowani inaczej niż kapłani obrządku

46 ADZG, Bazylianie, sygn. 316, *Pismo ks. biskupa ordynariusza do diecezjan zamieszkałych przy kościołach filialnych w Zwierzyniu, Żółwinie i Gościncu*, b.d.

47 ADZG, Bazylianie, sygn. 316, *Pismo Prowincjała oo. Bazylianów na temat sytuacji w parafii Stare Kurowo z dnia 20.05.1970 roku*.

48 *Ibidem*.

łacińskiego. Biskup ordynariusz miał takie same wymagania zarówno w stosunku do nich, jak i do innych duchownych. Należy jednak zauważyć, że bracia zakonnici ograniczali się jedynie do pracy w obrządku łacińskim. Nie prowadzili działalności wśród miejscowych grekokatolików. Taka postawa powodowała, że ludność miejscowa, często wywodząca się z Wołynia i Galicji, miała ich za rdzennych Polaków i duchownych obrządku rzymskokatolickiego. Równocześnie ojcowie nie mieli większych problemów z kapłanami obrządku rzymskokatolickiego, którzy skarżyli się na oo. bazylianów. Konflikty pomiędzy duchownymi obu obrządków należały do normy. Wynikały one z uprzedzeń narodowych i walki o dusze. Księża rzymskokatolicki robili wszystko, aby utrudnić, a nawet uniemożliwić, pracę księży diecezjalnych pozostających w birtualizmie. Takiego przypadku nie było na terenie Starego Kurowa, gdyż ojcowie nie pełnili takiej posługi w najbliższej okolicy. Postawa oo. bazylianów świadczy jedynie o większej dyscyplinie w ramach zakonu niż w przypadku kleru diecezjalnego. Dodatkowo należy zaznaczyć, że zakon ten realizował swoją odrębną politykę, która była nastawiona bardziej na przeżycie w trudnych czasach niż na walkę o dusze i prawa grekokatolików.

To stanowisko przyniosło zakonowi pewne korzyści. Otóż, jako jedyny spośród licznych ciał Kościoła grekokatolickiego miał on osobowość prawną. Nikt, nawet w najgorszym okresie istnienia Polski Ludowej, nie kwestionował istnienia tego zgromadzenia. Praca w obrządku rzymskokatolickim miała za zadanie zakonserwowanie zakonu w trudnej sytuacji.

Opisany wycinek współpracy pomiędzy zakonem oo. bazylianów a gorzowską kurią biskupią ma za zadanie jedynie zobrazować pewien proces. Nie wyczerpuje on całego zagadnienia. Parafia Stare Kurowo na terenie Ziemi Lubuskiej stanowiła dosyć odosobniony przypadek, gdzie duchowni obrządku wschodniego sprawnie współpracowali z kurią, byli szanowani przez parafian i innych księży. Niewątpliwie, kwestia związana z posługą oo. bazylianów w tej parafii wymaga dalszej pracy badawczej.

Sylwester Woźniak

**BASILIAN FATHERS AND THEIR SERVICE IN STARY KURÓW AS AN EXAMPLE OF WORK
OF GREEK CATHOLIC CLERIC IN LATIN RITE**

S u m m a r y

Activity of Basilians in Ziemia Lubuska, is peculiar, if not surprising. It is a gathering in the Greek Catholic rite. Which is why, it should be associated with the southeastern part of Poland. However, the post-war history caused that the Greek-Catholic Church activity in Poland was not tolerated. So Basilians, in order to survive, had to start operating in the Roman Catholic rite. They arrived to Ziemia Lubuska, so to support the secular clergy, in the area of Gorzów diocese. They permanently settled in a small town – Stare Kurowo, which is situated on the northeast of Gorzów Wielkopolski. The Basilians were working in this town and they did fulfil their obligations, perfectly. Their service continued from 1947 to 1978, and this activity is the example of the way in which, Greek Catholic clergy adjusted to the labour standards in the Roman Catholic rite. This is a case study, which denotes the totality.

Ryszard Michalak

Uniwersytet Zielonogórski

„NA DRUGIM PLANIE”. NIERZYMSKOKATOLICKIE KOŚCIOŁY I ZWIĄZKI WYZNANIOWE NA OBRZEŻACH GŁÓWNEGO NURTU POLITYKI WYZNANIOWEJ PRL

W realiach Polski Ludowej na politykę wyznaniową państwa składał się zespół działań o charakterze koncepcyjnym, programowym i wykonawczym, podejmowanych przez złożony podmiot władzy (partyjno-państwowej) względem podmiotów reprezentujących i kreujących życie religijne (Kościoły, związki wyznaniowe i ludzie). Szczegółowe rozwiązania w tym zakresie wyznaczały:

- prace rozpoznawcze, koncepcyjne i programowe oparte na wiedzy historycznej, prawnej, religioznawczej, a nawet teologicznej o organizacjach religijnych (domena Ministerstwa Administracji Publicznej i Urzędu do Spraw Wyznań),
- wyznawanie filozofii materialistycznej i ideologii marksistowsko-leninowskiej (domena Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej),
- plany i działania operacyjne podejmowane wobec organizacji religijnych i funkcjonariuszy religijnych (domena Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, Komitetu do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych).

Suma tych działań przyniosła wielowymiarowy efekt, który można określić jako politykę intencjonalnie i koncepcyjnie likwidacyjną, w praktyce selektywnie likwidacyjną i przeważnie reglamentacyjną. Intencją i strategicznym celem władz partyjno-państwowych była likwidacja wszystkich organizacji religijnych (z Kościołem rzymskokatolickim na czele) i całkowity zanik życia religijnego. Polityka selektywnie likwidacyjna oznaczała konsekwentnie represyjne działania wobec dwóch związków wyznaniowych w latach 1945-1989 (Kościół Greckokatolicki i Świadkowie Jehowy) i wobec czterech innych w latach 1945-1956 (Kościół Metodystyczny, Zjednoczony Kościół Ewangeliczny, Unia Zborów Adwentystów Dnia Siódmego, Kościół Polskokatolicki). Przez cały okres Polski Ludowej większość związków wyznaniowych była objęta polityką reglamentacyjną. Po 1956 roku dołączyły do tego grona cztery uprzednio przeznaczone do likwidacji. Głównym środkiem wiodącym do osiągnięcia celów polityki wyznaniowej była obsada kierowniczych stanowisk we wszystkich wspólnotach, a podstawowym przeznaczeniem organizacji religijnych stało się ich propagandowe zaangażowanie o charakterze propaństwowym i antyrzymskokatolickim.

Państwo polskie występowało wobec wszystkich podmiotów religijnych z pozycji najwyższej, suwerennej władzy. Polityka wyznaniowa sprzęgała się w ten sposób

z funkcjami nadzoru państwa nad organizacjami religijnymi. Sam model państwa w relacji do zjawiska religii można określić za Marią Marczewską-Rytko jako „model państwa ateistycznego”, którego „twórcy i rzecznicy występowali w szatach demokracji: czystej, prawdziwej, bardziej wyniosłej w porównaniu z tą kapitalistyczną”, a „uzasadnienia moralnego i filozoficznego poszukiwano w swoiście pojmowanej nauce, oczywiście marksistowskiej”¹. Reprezentowany przez państwo monizm ideologiczny oznaczał narzucanie (do 1956 r.), a następnie promocję ateizmu. W praktycznej relacji do organizacji religijnych był to „system separacji wrogiej” na wzór radziecki² bądź wschodnioeuropejski³. W tym modelu niektóre wspólnoty wyznaniowe znalazły się na obrzeżach głównego nurtu polityki wyznaniowej, w znacznie mniejszym stopniu wzbudzając zainteresowanie aparatu władzy, rzadziej ingerującego w ich sprawy. Na tej podstawie Kazimierz Urban sformułował całkowicie uprawniony pogląd o podziale ówczesnej mapy wyznaniowej na „oficjalną” i „peryferyjną”⁴, choć ustalenia badaczy w ostatnich latach (np. w odniesieniu do Karaïmskiego Związku Religijnego⁵) nakazują raczej zweryfikować samą listę wyznań wskazanych przez krakowskiego naukowca. O klasyfikacji „drugiego planu” decydowały kryteria ilościowe („mała liczba wyznawców”), a przede wszystkim jakościowe („brak zagrożeń dla interesów państwa”). I choć w odniesieniu do tych grup nie prowadzono większych spraw koncepcyjno-programowych, ani też zakrojonych na dużą skalę działań operacyjnych, to pozostawały one pod kontrolą władz, a ich przywódcy byli objęci planową i praktyczną inwigilacją. Był to najbardziej wymowny dowód na utrwalanie systemu opartego na dogłębnym nadzorze politycznym nad związkami wyznaniowymi i całością życia religijnego. Z punktu widzenia władz korzyść, jaką przynosiła egzystencja tych wspólnot (dostrzeżona po 1956 r.), wyrażała się w możliwościach propagandowych na forum międzynarodowym. Mozaika religijna miała być argumentem na poszanowanie zasad pluralizmu religijnego i swobód wyznaniowych w PRL.

Wśród związków wyznaniowych, które znalazły się na obrzeżach polityki wyznaniowej, były dwa spośród tych, które w pierwszych planach (1947 r.) Ministerstwa Administracji Publicznej⁶ umieszczano na liście zainteresowań władz: Muzułmański

1 M. Marczeńska-Rytka, *Religia i polityka w globalizującym się świecie*, Lublin 2010, s. 76.

2 Por. J. Krukowski, *Polskie prawo wyznaniowe*, Warszawa 2005, s. 28-29.

3 Por. H. Misztal, *Polskie prawo wyznaniowe. Rys historyczny*, t. 1, Lublin 1997, s. 71-73.

4 Por. K. Urban, *Z peryferii polskiej nierzymskokatolickiej mapy wyznaniowej połowy lat 50. ubiegłego wieku*, [w:] *idem, Mniejszości religijne w Polsce po II wojnie światowej. Szkice i materiały*, Kraków 2012, s. 213.

5 Zob. S. Dudra, R. Kubiak, *Karaïmi*, [w:] *Mniejszości narodowe i etniczne w Polsce po II wojnie światowej*, red. S. Dudra, B. Nitschke, Kraków 2010; zob. M. Abkowicz, *Karaïmskie życie społeczne w Polsce po 1945 roku*, [w:] *Karaïmi*, red. B. Machul-Telus, Warszawa 2012.

6 Wkraczając w obszar mniejszości religijnych, Departament Wyznaniowy Ministerstwa Administracji Publicznej przygotował i rozesłał we wrześniu 1947 r. ankietę rozpoznawczą adresowaną do dwudziestu Kościołów i związków wyznaniowych, zdradzając tym samym, że wyselekcjonował już wcześniej grupę wśród mniejszości wyznaniowych, która z różnych powodów miała zostać objęta

Związek Religijny oraz Kościół Starokatolicki. Charakterystycznym zjawiskiem w przypadku „peryferyjnej mapy wyznaniowej” było to, że terytorialnie wiele tego rodzaju wspólnot znajdowało się na obszarze Polski Zachodniej i Północnej. Było to następstwem różnorodności konfesyjnej tego obszaru, ukształtowanej jeszcze w warunkach państwowości niemieckiej i pogłębionej transferami ludności po II wojnie światowej.

Celem artykułu jest egzemplifikacja wspólnot „drugiego planu” w latach 1945-1989 ze szczególnym uwzględnieniem ich działalności w relacji do władz państwowych.

Muzułmanie

Wyznawcy islamu pojawili się w Wielkim Księstwie Litewskim już na przełomie XIV i XV wieku⁷, skąd w następnych stuleciach przybywali na obszar Polski. Mówiono o nich „Tatarzy litewscy”, „Tatarzy polscy”, „Tatarzy polsko-litewscy”, „Lipkowie”, „Tatarzy Wielkiego Księstwa Litewskiego”, „polscy muzułmanie”, „Muślimowie”, „muzułmanie polsko-litewscy”, „tatarscy muzułmanie” lub „Muzułmanie – Tatarzy”. Wszystkie te określenia odnosiły się do etniczności, religii i terytorium⁸. Kategoria etniczna była niemal całkowicie zbieżna z religijną⁹ aż do przełomu XX/XXI wieku – dopiero wówczas „tatarski monopol na islam w Polsce”¹⁰ został niejako „złamany” przez organizacje muzułmańskie budowane przez inne społeczności¹¹. Muzułmański Związek Religijny

szczególnym zainteresowaniem władz państwowych. W grupie tej znalazły się: Kościół Prawosławny, Kościół Ewangelicko-Augsburski, Kościół Ewangelicko-Reformowany, Kościół Metodystyczny, Polski Narodowy Kościół Katolicki, Polski Kościół Chrześcijan Baptystów, Zjednoczony Kościół Ewangeliczny, Zjednoczenie Kościołów Chrystusowych, Kościół Starokatolicki, Kościół Mariawicki (Płock), Kościół Mariawicki (Felicjanów), Kościół Zjednoczonych Ewangelicznych Chrześcijan Dnia Siódmego, Kościół Chrześcijan Wiary Ewangelicznej, Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego, Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego, Unia Zborów Adwentystów Dnia Siódmego, Świecki Ruch Misyjny „Epifania”, Zrzeszenie Religijne Świadców Jehowy, Żydowskie Kongregacje Wyznaniowe, Centralna Muzułmańska Gmina Wyznaniowa w Warszawie, zob. Archiwum Akt Nowych, zespół akt Ministerstwa Administracji Publicznej (MAP), sygn. 931 (cały tom).

7 Zob. J. Tyszkiewicz, *Tatarzy na Litwie i w Polsce. Studia z dziejów XIII-XVIII w.*, Warszawa 1989; zob. M. Dziekan, *History and culture of Polish Tatars*, [w:] *Muslims in Poland and Eastern Europe. Widening the European Discourse on Islam*, red. K. Górak-Sosnowska, Warszawa 2011, s. 27-39; zob. S. Dumin, A. Jakubauskas, G. Sitdykow, *Tatarskie biografie. Tatarzy polsko-litewscy w historii i kulturze*, Białystok 2012.

8 Por. S. Chazbijewicz, *Tatarzy*, [w:] *Mniejszości narodowe...*, s. 288.

9 Wyjątek w tym względzie stanowili azerscy szyici, zob. R. Berger, *Szyici w II Rzeczypospolitej*, „Rocznik Muzułmański” 2011, t. 8, s. 82-83.

10 Zob. K. Warmińska, *Tatarzy polscy. Tożsamość religijna i etniczna*, Kraków 1999, *passim*.

11 Największą organizacją islamską w Polsce jest dzisiaj powstała formalnie w 2004 r. sunnicka Liga Muzułmańska. Ponadto zauważalny jest rozwój, poczynszszy od 1989 r., szyickiego Stowarzyszenia Jedności Muzułmańskiej. Mniejsze znaczenie ma zarejestrowana w 1990 r. Muzułmańska Wspólnota Ahmadiya, zob. M.M. Dziekan, *Historia i tradycje polskiego islamu*, [w:] *Muzułmanie w Europie*, red. A. Parzymies, Warszawa 2005, s. 199-228; K. Górak-Sosnowska, *Organizacje muzułmańskie w Polsce*, [w:] *Instytucje religijne w krajach Unii Europejskiej. Wybrane problemy*, red. E. Firlić, Warszawa 2010, s. 209-217; zob. R. Berger, *Islam w Polsce*, Warszawa 2011, *passim*; P. Stawiński, *Muzułmańska Wspólnota Ahmadiya*, [w:] *Religie i religijność w Polsce*, red. J. Drabina, seria „Studia Religijologiczne”,

w Rzeczypospolitej Polskiej został powołany – jako związek religijny sunnitów hanafickich – 28-29 grudnia 1925 roku podczas zjazdu muzułmanów w Wilnie¹². Jego prawne podstawy działania w relacji do państwa zostały określone na mocy ustawy z 1936 roku¹³.

Po II wojnie światowej reaktywowano Związek w 1947 roku, odtworzono meczety w Bohonikach i Kruszynianach oraz powołano nowe wspólnoty w Trzciance, Gorzowie, w Warszawie i kilku miejscowościach na Pomorzu Gdańskim. W styczniu 1939 roku muzułmanie liczyli około 6600 osób¹⁴. Liczbę wiernych w połowie lat 50. X wieku można było szacować na około 1500. W kolejnych latach ośrodki Muzułmańskiego Związku Religijnego powstały w Białymstoku, Poznaniu, Bydgoszczy i w Gdańsku¹⁵. Pierwszymi powojennymi przywódcami Związku byli Jakub Romanowicz¹⁶ i Emir Tuhan Baranowski¹⁷. W 1969 roku Wszechpolski Kongres Muzułmański uchwalił statut Związku¹⁸.

Meczety oraz inne zgromadzenia muzułmanów znajdowały się w PRL pod obserwacją patroli milicyjnych, ale nigdy nie zdarzył się przypadek zakłócenia przez władze kultu religijnego. Przeciwnie, jej przedstawiciele podkreślali, że „życzliwie ochraniają” (Gorzów Wielkopolski) społeczność muzułmańską przed wrogością ludności rzymskokatolickiej¹⁹, a sami „mahometanie” „wyróżniają się patriotyzmem i zgodnością w stosunku do sąsiadów”²⁰. Zamknięta, hermetyczna – wyłącznie tatarska – społecz-

z. 34, Kraków 2001; A. Łojek-Magdziarz, *Nowi polscy muzułmanie – fundamentaliści czy mistycy?*, „Czas Kultury” 2005, nr 6, s. 4-14; A. Rykała, *Muzułmanie w polskich dziejach i przestrzeni*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Geographica Socio-Oeconomica” 2007, z. 8, s. 39-61.

12 Por. M. Czachorowski, *Muzułmański Związek Religijny w Rzeczypospolitej Polskiej*, Wrocław-Białystok 2009, s. 1-6.

13 Zob. Dz. U. z 1936 r., Nr 30, poz. 240.

14 Por. S. Chazbijewicz, *Tatarzy*, s. 295.

15 Por. A. Miśkiewicz, *Tatarzy polscy w latach 1945-1985. Zarys historyczny*, „Studia Podlaskie” 1991, t. 3, s. 105 i n.

16 Por. S. Chazbijewicz, *Jakub Romanowicz 1878-1964*, „Przegląd Tatarski” 2011, nr 3, s. 6-7.

17 Por. *idem*, *Tatarzy w Gdańsku i na Pomorzu Gdańskim po 1945 roku*, „Przegląd Tatarski” 2009, nr 1, s. 5.

18 Por. W. Wysoczański, M. Pietrzak, *Prawo kościołów i związków wyznaniowych nierzymskokatolickich w Polsce*, Warszawa 1997, s. 381.

19 Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (APZG), zespół akt Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej – Wydział do Spraw Wyznań (PWRN-WdSW), sygn. 344, k. 4-7, „Sprawozdanie [kierownika WdSW Stanisława Jabłońskiego] z działalności wyznań nierzymsko-katolickich na terenie województwa zielonogórskiego”, Zielona Góra 25.07.1962; APZG, PWRN-WdSW, sygn. 230, k. 17, „Sprawozdanie [kierownika WdSW Mieczysława Żywickiego] z działalności Wydziału do Spraw Wyznań przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze za rok 1966”, Zielona Góra 28.03.1967 r.

20 APZG, PWRN-WdSW, sygn. 80, k. 17, „Analiza działalności wyznań niekatolickich, działających w Województwie Zielonogórskim, zarejestrowanych w Wydziale do Spraw Wyznań Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze. Stan rzeczy na 1 kwietnia 1965 roku” [ocena dotycząca muzułmanów w Gorzowie, powiecie ślubickim i nowosolskim].

ność ożywiła się w kontaktach zewnętrznych dopiero w latach 80. ubiegłego stulecia²¹. Wówczas to dołączali do Tatarów pierwsi imigranci z krajów arabskich, którzy po uzyskaniu kart stałego pobytu lub obywatelstwa polskiego zamieszkali w większych miastach²². Przykład Gminy Muzułmańskiej w Gdańsku (zarejestrowanej przez tamtejsze Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w 1960 r.²³), która aż do 1984 roku była ignorowana przez władze w składanych wnioskach o przydział lokalu na potrzeby religijne lub przydział działki pod budowę takiego obiektu²⁴, stanowi reprezentatywną dla całej społeczności muzułmańskiej w Polsce ilustrację postawy państwa. Jak wyjaśnia Kazimierz Urban: „Polityka wobec muzułmanów była nie tyle obojętna, ile traktowano ich obecność w Polsce jako swojego rodzaju rodzimy orient, co miało zaświadczać o swobodach wyznaniowych”²⁵.

Starokatolicy i staroobrzędowcy

Powojenne władze odpowiedzialne za politykę wyznaniową początkowo interesowały się również Kościołem Starokatolickim²⁶, który powstał w 1933 roku (pod nazwą Polski Kościół Starokatolicki) w wyniku rozłamu w Polskim Narodowym Kościele Katolickim. Jego działalność została zagwarantowana prawnie dekretem z 5 września 1947 roku. Kościołem tym kierował bp Władysław Faron, a po jego odejściu do Kościoła Rzymskokatolickiego w 1948 roku²⁷ bp Zygmunt Szypold, który również – w 1964 roku – przeszedł do Kościoła Rzymskokatolickiego. Po tym wydarzeniu nastąpił chaos organizacyjny w procesie wyłaniania kolejnego zwierzchnika, w efekcie czego w 1965 roku władze państwowe zdelegalizowały ten Kościół, uzasadniając decyzję „brakiem zwierzchniej władzy” Kościoła. Do tego czasu prowadził on aktywną działalność na Dolnym Śląsku i na Mazurach, opiekując się około 2000 wyznawców.

21 Por. A.J. Pogorzelski, *Polscy Tatarzy*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2004, nr 3, s. 64.

22 Por. W. Popioł, *Wpływ organizacji muzułmańskich w Polsce na rozwój intelektualny wyznawców islamu na przykładzie Muzułmańskiego Związku Religijnego w Rzeczypospolitej polskiej (MZRP)*, [w:] *Edukacja dla bezpieczeństwa. Bezpieczeństwo intelektualne Polaków*, red. M. Gawrońska-Garstka, Poznań 2009, s. 270.

23 Por. T. Szabanowicz, *Tatarzy, muzułmanie polscy w Gdańsku 1945-1997*, [w:] *Nierzyskokatolickie Kościoły i grupy wyznaniowe w Gdańsku*, red. W. Pałubicki, H. Cyrzan, Gdańsk-Koszalin 1998, s. 47.

24 Por. S. Chazbijewicz, *Tatarzy*, s. 299-300; por. A.S. Nalborczyk, *Mosques in Poland. Past and present*, [w:] *Muslims in Poland...*, s. 186-187; zob. eadem, *Budowa meczetów w Polsce – historia, liczba i rozmieszczenie, obecny stan prawny oraz protest przeciw budowie meczetu w Warszawie*, [w:] *Islam w Europie: bogactwo różnorodności czy źródło konfliktów*, red. M. Widy-Behiesse, Warszawa 2012, s. 39-61.

25 *Zwalczani i koncesjonowani. O mniejszościach wyznaniowych w PRL z Kazimierzem Urbanem rozmawia Barbara Polak*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2004, nr 3, s. 14.

26 Zob. T. Piątek, J. Piątek, *Starokatolicyzm*, Warszawa 1987, *passim*; zob. U. Küry, *Kościół Starokatolicki. Historia – nauka – dążenia*, Warszawa 1996, *passim*; zob. B. Przedpełski, *Różne sposoby pojmowania starokatolicyzmu*, „Studia Oecumenica” 2009, t. 9, s. 85-103.

27 Przejście biskupa Farona opisał wówczas triumfalnie „Tygodnik Powszechny” (1948, nr 16, s. 4).

Dwukrotnie – w 1948 i 1953 roku – biskupi: Szypold i Wysoczański zabiegali o unię Kościoła Starokatolickiego z Polskim Autokefalicznym Kościołem Prawosławnym. Zabiegi te spotkały się z odmową adresata²⁸. Podobnie nieskuteczne były zabiegi Kościoła Starokatolickiego podjęte ostatni raz w 1964 roku²⁹.

W warunkach po delegalizacji Kościół funkcjonował w nurtach: starokatolickim (pod przywództwem bpa Bogdana Piotra Filipowicza) i staroobrzędowym (pod zwierzchnictwem bpa Ignacego Wysoczańskiego). Oba nurty systematycznie traciły na znaczeniu. Po 1965 roku znaczna część wiernych wyemigrowała do RFN. W tym państwie w 1977 roku grupa polskich starokatolików pod zwierzchnictwem ks. Klaudiusza Perendyka powołała Polski Kościół Starokatolicki na Obczyźnie. Liczył on kilkuset wiernych skupionych w parafiach w Hamburgu, Bonn i Kolonii. Wspólnota ta odwoływała się do doktryny mariawityzmu i utrzymywała kontakty z Kościołem Starokatolickim Mariawitów. 3 lipca 1978 roku Kościół uzyskał prawną legalizację działalności i został przyjęty do Niemieckiej Rady Ekumenicznej. W 1984 roku Kościół utracił swoją niezależność i przeszedł pod jurysdykcję Apostolskiego Katolickiego Asyryjskiego Kościoła Wschodu³⁰.

Z jurysdykcji Kościoła Starokatolickiego wyłączona była autonomiczna placówka w Krakowie licząca w połowie lat 50. XX wieku około 400 wiernych – później przyłączyła się do Kościoła Polskokatolickiego³¹.

Osoba bpa Ignacego Wysoczańskiego była niejako łącznikiem pomiędzy starokatolicyzmem a nurtem reprezentowanym przez Wschodni Kościół Staroobrzędowy, w którym nie funkcjonowała hierarchia duchowna (bezpapowcy)³². Po wojnie przestały funkcjonować władze centralne tej wspólnoty i kilka gmin wyznaniowych – położonych na obszarach powiatów augustowskiego, suwalskiego, mrągowskiego i piskiego – funkcjonowało na zasadzie niezależnych od siebie podmiotów³³. Pierwszą kompleksową

28 Dokumenty sprawy udostępnił autorowi prof. Stefan Dudra.

29 Por. P. Gerent, *Prawosławie na Dolnym Śląsku w latach 1945-1989*, Toruń 2007, s. 407.

30 Zob. W. Słomski, *Polscy Starokatolicy*, Warszawa 1997.

31 Por. K. Urban, *Z peryferii...*, s. 218.

32 O genezie nurtu staroobrzędowego zob. J. Sprutta, *Początki staroobrzędowców – rozłam w cerkwi rosyjskiej w XVII wieku*, „Studia Gnesnensia” 2009, t. 23, s. 377-389. Potwierdzeniem starokatolickiej i staroobrzędowej zarazem tożsamości Wysoczańskiego jest jego tytułatura – odwołująca się na przemian do obu nurtów, zob. AIPN, Po 38/29, k. 1-2.

33 Zob. E. Iwaniec, *Monaster w Wojnowie. Staroobrzędowcy na Mazurach*, „Przegląd Prawosławny” 1994, nr 10, s. 26-27; Z. Jaroszewicz-Pieresławcew, *Spuścizna po klasztorze staroobrzędowym w Wojnowie*, „Acta Baltico-Slavica” 2007, t. 31, s. 103-122; A. Makać-Mańkowska, *Starowiercy w Wojnowie na Mazurach*, „Jantarowe Szlaki” 1997, nr 2, s. 42-45; W. Nowak, *Kult maryjny u filiponów na Mazurach*, „Warmińskie Wiadomości Archidiecezjalne” 1994, nr 9, s. 137-141; *idem*, *Życie liturgiczne staroobrzędowców, czyli Staroprawosławnej Pomorskiej Cerkwi w Wojnowie na Mazurach*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2003, nr 4, s. 501-514; *Staroobrzędowcy w Polsce*, red. J. Cygański, A. Bogdanowicz, D. Lewicka, Olsztyn 2000, *passim*; Z. Olczak, *Staroobrzędowcy*, „Przegląd Powszechny” 2009, nr 11 (126), s. 53-62; M. Kozieł, *Śladami mazurskich staroobrzędowców*, „Krajobrazy Pogranicza Kulturowego. Prace Komisji Krajobrazu Kulturowego” 2013, nr 19, s. 150-160.

charakterystykę tej grupy wyznaniowej, odziedziczonej po uzyskaniu południowych Prus, Urząd Wojewódzki w Olsztynie sformułował w styczniu 1949 roku w sprawozdaniu przygotowanym dla Ministerstwa Ziem Odzyskanych. W części odnoszącej się do ich postawy politycznej napisano, że filiponi, którym przewodzili ks. Naum Malinka, ks. Aleksander Awajew i przełożona klasztoru Antonina Kondratiewa „do swej religii są bardzo przywiązani i tworzą jakby jedną rodzinę; są pracowici, spokojni i lojalni”³⁴.

Łącznie staroobrzędowcy liczyli w latach 50. ubiegłego stulecia ponad 1500 wiernych³⁵. Choć Wschodni Kościół Staroobrzędowy został uznany przez państwo przed wojną³⁶, to z uwagi na to, że Naczelna Rada Staroobrzędowców działała w Wilnie, przyjęto, że jej kompetencje nie obejmowały już terytorium Polski. Pojedyncze gminy wyznaniowe zostały zarejestrowane dopiero w 1982 roku, a naczelne władze dopiero w 1983 roku, mimo że próby w tym zakresie podejmowane były wielokrotnie.

Do czasu przybycia na Mazury bpa Wysoczańskiego działalność staroobrzędowców nie wzbudzała niepokoju ze strony władz. W 1955 roku Urząd do Spraw Wyznań (UdSW), przydzielając parafii staroobrzędowej w Wodзилkach (pow. suwalski) eternit na pokrycie dachu cerkwi, uwzględnił opinię kierownika Wydziału do Spraw Wyznań (WdSW) w Białymstoku, który informował, że „proboszcz parafii Nowiczenko Łazarz, jak również i wierni parafii staroobrzędowej nie budzą żadnych zastrzeżeń”³⁷. Kiedy w 1957 roku Ignacy Wysoczański zamieszkał w Wólce w powiecie mrągowskim zwrócił na siebie uwagę milicji, do której docierały informacje o przyjmowaniu przez niego pieniędzy i pośrednictwie w organizacji wyjazdów do Niemiec Zachodnich miejscowej ludności. Przesłuchiwany przez prokuraturę w Mrągowie w styczniu 1958 roku powoływał się na działania misyjne, którym miał patronować rumuński abp metropolita

34 Archiwum Państwowe w Olsztynie (APO), zespół akt Urzędu Wojewódzkiego (UW), sygn. 391/303, k. 219, „Sprawozdanie z działalności” – pismo Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie do Departamentu Administracji Publicznej Ministerstwa Ziem Odzyskanych, Olsztyn 28.01.1949 r.

35 Zob. E. Iwaniec, *Osadnictwo staroobrzędowców w powiecie augustowskim*, [w:] *Studia i materiały do dziejów Pojezierza Augustowskiego*, red. J. Antoniewicz, Białystok 1967, s. 401-428; *idem*, *Staroobrzędowcy i ich tradycje kulturalne w Sejneńskim*, [w:] *Materiały do dziejów Ziemi Sejneńskiej*. T. 2, red. J. Jaskanis, Warszawa 1975, s. 393-429; *idem*, *Z dziejów staroobrzędowców na ziemiach polskich: XVII-XX w.*, Warszawa 1977, *passim*; zob. E. Sukertowa-Biedrawina, *Filiponi na ziemi mazurskiej*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1961, nr 1, s. 39-68; *eadem*, *Karty z dziejów Mazur: wybór pism*. T. 2, Olsztyn 1972, s. 181-227; J. Charzewski, J. Charzewska, *Ludność wyznania staroobrzędowego z powiatów augustowskiego i suwalskiego (rys demograficzny i charakterystyka somatometryczna)*, „Rocznik Białostocki” 1971, t. 10, s. 259-278; A. Rykała, *Staroobrzędowcy w Polsce*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Geographica Socio-Oeconomica” 1999, z. 2, s. 39-52.

36 Rozporządzeniem Prezydenta RP z dnia 22 marca 1928 r. o stosunku Państwa do Wschodniego Kościoła Staroobrzędowego nieposiadającego hierarchii duchownej oraz rozporządzeniem Rady Ministrów z 24 sierpnia 1928 r. o uznaniu Statutu Wschodniego Kościoła Staroobrzędowego nieposiadającego hierarchii duchownej, por. T. Radziwonowicz, *Staroobrzędowcy w dokumentach władz (1945-1970)*, „Rocznik Augustowsko-Suwalski” 2008, t. 8, s. 169-170.

37 Cyt. za: *ibidem*, dok. 9.

Tichon Kaczalkin. Zakres swojej jurysdykcji odniósł nie tylko do Polski, ale również do Litwy i Łotwy³⁸. To zdaje się być rzeczywisty powód aresztowania Wysoczańskiego. Obawa władz polskich, że jego osoba może kompromitować je w oczach władz kierujących polityką wyznaniową w ZSRR, zaprowadziła biskupa na salę sądową. Kara więzienia – siedem miesięcy (zaliczono na jej poczet czas spędzony w areszcie)³⁹ – miała być najpewniej przestrogą, aby Wysoczański nie próbował więcej powoływać się na obszar władzy kościelnej.

Kazimierz Urban uznawał bpa Wysoczańskiego za „jedną z najbardziej barwnych i tajemniczych postaci na nierzymskokatolickiej mapie wyznaniowej”⁴⁰. Późniejsze studia Krzysztofa Snarskiego⁴¹, Krzysztofa Bielawnego⁴² i Tadeusza Radziwonowicza⁴³ przyniosły więcej informacji na temat tak samej postaci biskupa, jak również wspólnoty staroobrzędowców w Polsce. Na tej podstawie można utrzymać pogląd Urbana o pe-ryferyjnym znaczeniu tej wspólnoty w polityce wyznaniowej PRL, przy jednoczesnym zastrzeżeniu, że nawet taki status nie oznaczał całkowitego ignorowania jej spraw przez władze. Dokumentacja z kolejnych dekad dowodzi, że cała społeczność była stale obserwowana i oceniana przez aparat władzy. W 1965 roku struktury terenowe w Suwałkach odnotowywały, że „grupa staroobrzędowców zamieszkująca wieś Wodзилki [...] założyła w 1963 r. kółko rolnicze [...] dosyć aktywnie włączając się do procesu przebudowy wsi, są pozytywnie ustosunkowani do polityki agrarnej Państwa, są przeważnie członkami istniejących kółek rolniczych”⁴⁴. Pewne rozczarowanie władz było natomiast związane z tym, że – jak zauważono w 1970 roku – „na terenie wsi Wodзилki zamieszkałej przez ludność narodowości rosyjskiej nie ma członków należących do organizacji partyjnych:

38 Por. K. Bielawny, *Proces sądowy ks. bpa Ignacego Wysoczańskiego w 1958 r.*, „Studia Elckie” 2007, t. 9, s. 82.

39 Por. *ibidem*, s. 90.

40 „Zmienił on ze cztery wyznania, po drodze utworzył ileś tam nowych, kolejnych »związków religijnych«, poczynszy od odmian Kościoła Starokatolickiego, bo tam na pewien okres się zatrzymał. Szypold uznał jego konsekrację, czy też powtórzył konsekrację biskupią, którą miał uzyskać w warunkach wojennych jako kapelan w armii gen. Władysława Andersa, gdzieś – jak mówił – na południu Afryki. Powojenne polskie władze nie chciały uznać tej konsekracji. Po 1956 r. Wysoczański zaczął prowadzić działalność wśród przesiedleńców z akcji „Wisła”, przede wszystkim na Mazurach, tam też zresztą dokonał żywota. Związał się z ruchem Popowców-Staroobrzędowców. Podróżował, o dziwo, aż do ówczesnej Rumunii, bo tam znajdowała się siedziba władz jednego z nurtów popowsko-staroobrzędowych, i zasypywał aż do lat siedemdziesiątych ówczesne władze podaniami o rejestrację tego Kościoła, już staroobrzędowego”, *Zwalczeni i koncesjonowani...*, s. 6-7.

41 Zob. K. Snarski, *Dezintegracja i reintegracja społeczności starowierczych*, „Rocznik Augustowsko-Suwałski” 2006, t. 6, s. 157-164; *idem*, *Stereotypowy i rzeczywisty wizerunek polskiego staroobrzędowca*, „Rocznik Augustowsko-Suwałski” 2007, t. 7, s. 101-108; *idem*, *Stereotypowy i rzeczywisty wizerunek polskiego staroobrzędowca*, „Ex Nihilo” 2009, nr 1, s. 126-136.

42 Zob. K. Bielawny, *Ignacy Wysoczański – biskup Kościoła Starokatolickiego i Kościołów wschodnich*, [w:] *Biskup – prezbiter – diakon. Perspektywa polskokatolicka i rzymskokatolicka*, red. J. Jezierski, Olsztyn 2008, s. 187-200.

43 Zob. T. Radziwonowicz, *op. cit.*, s. 169-186.

44 Cyt. za: *ibidem*, dok. 13.

Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Demokratycznego”⁴⁵. W 1982 roku WdSW w Poznaniu interesował się losami ks. Andrzeja Szytygi w czasie jego pobytu w szpitalu i zabiegał o pomoc materialną dla niego, gdy znalazł się w trudnej sytuacji życiowej⁴⁶. Wiadomo również, że w listopadzie 1988 roku staroobrzędowe parafie na Suwalszczyźnie objęte były działaniami operacyjnymi Wydziału IV Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Suwałkach w związku z ogólnopolską akcją rozpoznawania „nastrojów środowisk wyznaniowych w aktualnie kształtującej się sytuacji społeczno-politycznej”⁴⁷.

Wspólnoty pietystyczne (neoirwingianie, darbyści)

Głównie na obszarze północno-wschodniej Polski działało też Stowarzyszenie Nowoapostolskie⁴⁸ (późniejsze nazwy: Nowoapostolskie Stowarzyszenie Wyznaniowe, Nowoapostolski Kościół i Kościół Nowoapostolski) – wspólnota o cechach pietystycznych – irwingiańskich⁴⁹, a nawiązująca wprost do założeń neoirwingianizmu (nowoirwingianizmu)⁵⁰. Według statystyk niemieckich z 1935 roku związek tworzyło prawie 200 zborów na terenie Prus Wschodnich. Po wojnie liczebność wiernych zmniejszała się z każdym rokiem, a w 1950 roku pozostało na tym obszarze już tylko 321 wiernych – przeważnie Niemców i autochtonów⁵¹. Funkcjonowały ponadto pojedyncze gminy w innych częściach kraju (Zabrze, Koszalin, Gdańsk, Wrocław) grupujące łącznie około 200 osób⁵². W 1953 roku zaniepokojenie Referatu do Spraw Wyznań (RdSW) w Olsztynie dotyczyło liturgii nowoapostolskiej – realizowanej w języku niemieckim. Dochodzenie, jakiego zażądał w związku z tym UdSW, przyniosło wydanie zakazu tych praktyk. Po przesłuchaniu przywódcy Stowarzyszenia Fryca Kownatzkiego wydano ultymatywny nakaz złożenia stosownych dokumentów na temat ruchu nowoapostolskiego. Składając wniosek o rejestrację⁵³ Stowarzyszenia w 1955 roku, Kownatzki nie wykazywał już zboru w Zabrzu, jako że ten pod nazwą „Stolica Apostolska w Jezusie Chrystusie” postanowił działać niezależnie. Władze nie podejmowały jakichkolwiek działań wobec tej 100-os-

45 Cyt. za: *ibidem*, dok. 16.

46 Zob. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (AIPN), sygn. Po 38/29, k. 10, pismo Jerzego Kamińskiego wicedyrektora WdSW UW w Poznaniu do Lucyny Łuczak Lekarza Wojewódzkiego, 14 czerwca 1982 r.

47 *Metody pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa wobec Kościołów i związków wyznaniowych 1945-1989*, red. A. Dziurok, Warszawa 2004, s. 584-585.

48 Zob. K. Urban, *Nowoapostolski Kościół w Polsce Ludowej (z historii i działalności)*, „Zeszyty Naukowe Akademii Ekonomicznej w Krakowie” 1991, nr 339, s. 73-91.

49 Zob. A. Tokarczyk, *Protestantyzm*, Warszawa 1980, s. 248-250; zob. A. Rumpel, *Religie w Polsce*, Łódź 2009, s. 123-124.

50 K. Urban, *Nowoapostolski Kościół...*, s. 73-75.

51 Por. A. Sakson, *Kościół mazurski po II wojnie światowej*, „Mrągowskie Studia Humanistyczne” 2004/2005, t. 6/7, s. 168.

52 Por. K. Urban, *Nowoapostolski Kościół...*, s. 76.

53 Por. *ibidem*.

bowej wspólnoty⁵⁴. W odniesieniu do zborów w Koszalińskim nadano im status analogiczny do tak zwanych Zborów Niepolskich Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, zezwalając na nabożeństwa w języku niemieckim, pod warunkiem zachowania przez nie dystansu wobec zborów w RFN i NRD⁵⁵. Od 1959 roku poszczególne zbory funkcjonowały jako stowarzyszenia zarejestrowane. W 1965 roku wspólnota nowoapostolska w Polsce została ogłoszona filią struktur wschodnioniemieckich podległych apostołowi Arturowi Langrafowi. Urząd do Spraw Wyznań jedynie to odnotował⁵⁶, bez podjęcia innych działań. Być może dlatego, że informacja ta nie niesła żadnych praktycznych skutków, a i sama wspólnota nie przejawiała nadzwyczajnej aktywności. W 1976 roku liczyła ona 355 osób⁵⁷. 27 grudnia 1983 roku UdSW zarejestrował Nowoapostolski Kościół w Polsce z siedzibą Zarządu w Gdańsku, co zakończyło wieloletni okres improwizacji wyznania w płaszczyźnie prawnej⁵⁸. W tych warunkach Kościół zwiększył działalność ewangelizacyjną, powstały nowe zbory (np. duży ośrodek w Gubinie), a liczba zarejestrowanych członków w 1988 roku wzrosła do 861 osób⁵⁹. Do nurtu pietystycznego należeli również darbyści (bracia ściśli, bracia zamknięci, bracia ekskluzywni, bracia elberfeldzcy)⁶⁰ i bracia plymuccy (bracia wolni, pierwochrześcijanie)⁶¹. Do tradycji pierwszego z tych nurtów nawiązywali w Polsce Chrześcijanie bez Osobliwego Wyznania. Z drugim nurtem utożsamiali się wyznawcy Kościoła Wolnych Chrześcijan (także pod nazwą: „Związek Wolnych Chrześcijan”⁶²), który to od 1947 roku, aż do secesji w 1981 roku, wchodził w skład Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego. Chrześcijanie bez Osobliwego Wyznania tworzyli długo wspólnotę liczącą zaledwie kilkadziesiąt osób, nieprzejawiającą żadnej aktywności poza swoim środowiskiem⁶³, a przez to pozostawali poza kręgiem zainteresowań władz⁶⁴. Incydentalnie odnotowywano jedynie, że – jak w przypadku zboru w Krążkowie koło Głogowa – „są lojalni w stosunku do Państwa”⁶⁵.

54 Por. *idem*, *Z peryferii...*, s. 218.

55 Por. *idem*, *Nowoapostolski Kościół...*, s. 79-80.

56 Zob. AAN, UdSW, sygn. 131/17, k. 1-2, pismo Serafina Kuryłowicza do Stowarzyszenia Nowoapostolskiego w Giżycku, Warszawa 20.12.1965 [prośba o przesłanie statystyki].

57 Por. K. Urban, *Nowoapostolski Kościół...*, s. 83, tab. 2.

58 Por. *ibidem*, s. 83-84.

59 Por. *ibidem*, s. 87.

60 Zob. B. Przedpełski, *John Nelson Darby (1800-1882): współtwórca ruchu wolnych chrześcijan i twórca darbyzmu*, „Baptystyczny Przegląd Teologiczny” [2008/2010], t. 4/5, s. 118-127.

61 Zob. P. Embley, *The Origins and Early Development of the Plymouth Brethren*, Cheltenham 1966, *passim*; W. Słomski, *Bracia Plymouthcy, Paszkowcy*, Warszawa 1997, *passim*.

62 Por. J. Mrózek, *Kim jesteśmy i czego chcemy*, „Łaska i Pokój. Miesięcznik Kościoła Wolnych Chrześcijan” 1982, nr 4-6, s. 7.

63 Zob. AAN, UdSW, sygn. 131/17, k. 9-14, notatki dotyczące zboru Chrześcijan bez Osobliwego Wyznania w Inowrocławiu [1966].

64 Por. K. Urban, *Z peryferii...*, s. 222.

65 APZG, PWRN-WdSW, sygn. 80, k. 17, „Analiza działalności wyznań niekatolickich, działających w Województwie Zielonogórskim, zarejestrowanych w Wydziale do Spraw Wyznań Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze. Stan rzeczy na 1 kwietnia 1965 roku”.

Bezpośrednio po wojnie funkcjonowali wspólnie z wolnymi chrześcijanami w formule Zrzeszenia Religijnego Zwolenników Nauki Pierwotnych Chrześcijan⁶⁶. Kiedy na początku lat 80. XX wieku UdSW zorientował się, że wspólnota, mająca swoją główną siedzibę w Orzeszu na Śląsku, zakłada nowe zbory, rozpoczął działania w kierunku rejestracji związku wyznaniowego i objęcia go swoją kontrolą. 17 lipca 1984 roku władze zaakceptowały statut związku i zarejestrowały go pod nazwą „Stowarzyszenie Zborów Chrześcijan w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”⁶⁷. Odtąd każda najdrobniejsza sprawa dotycząca jego działalności (np. obozy młodzieżowe i kolonie dla dzieci) musiała być zgłaszana w odpowiednich WdSW⁶⁸.

Ireniści

Urząd do Spraw Wyznań odnotowywał także działalność wspólnoty o nazwie „Stolica Boża i Barankowa w Duchu i Prawdzie, Alfa i Omega, Początek i Koniec”⁶⁹. Społeczność ta opierała się na oryginalnej doktrynie synkretycznej łączącej pierwiastki chrześcijańskie z komunizmem utopijnym i pacyfizmem. Wielokrotnie zmieniała swoją główną siedzibę: Zgorzelec, Goleniów, Olsztyn, Chorzów, Zielona Góra, Świnoujście. W lutym 1959 roku związek zakupił duże gospodarstwo rolne w Niwicy w województwie opolskim, gdzie zorganizowano jego centralę i zaplecze gospodarcze. Ugrupowanie tworzyli byli katolicy, protestanci, prawosławni, a nawet jeden tabor cygański. 20 lutego 1967 roku przywódca wspólnoty Bernard Wilk wystosował list „do prezydentów państw, szefów rządów i zwierzchników Kościelnych namawiający do powołania jednego, wspólnego państwa ogólnoswiatowego, które byłoby zbudowane na fundamencie zgody politycznej i jedności gospodarczej” – tego typu listy i manifesty kierowane były w następnych latach do konkretnych decydentów politycznych na świecie⁷⁰. Władze państwowe postrzegały wspólnotę jako dość egzotyczną, ale jednocześnie, jako wzorcową, ponieważ Wilk gloryfikował system polityczny PRL i posługiwał się retoryką charakterystyczną dla piewców marksizmu-leninizmu. Członkowie wspólnoty brali zawsze udział w pochodach pierwszomajowych z własnymi hasłami wypisanymi na sztandarach (w 1970 r. ich hasło brzmiało: „Bóg wojen nie prowadzi! Komunizm wojen nie prowadzi! Alfa i Omega. Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się! – Jedna

66 Por. E. Małachowska, *Sekty i związki wyznaniowe działające na terenie katowickiej części województwa śląsko-dąbrowskiego w latach 1945-1950*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 2008, t. 41, z. 1, s. 109-110.

67 Zob. AIPN, sygn. Po 67/21/3, k. 2-6, odpis Statutu Stowarzyszenia Zborów Chrześcijan w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i odpis decyzji o rejestracji Stowarzyszenia, Warszawa 17.07.1984 r.

68 Zob. AIPN, sygn. Po 67/21/3, k. 10-12, zgłoszenia o obozach młodzieżowych Stowarzyszenia Zborów Chrześcijan w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w latach 1987-1988.

69 Zob. L. Wątrobski, *Stolica Boża i Barankowe Apostolstwo w Duchu i w Prawdzie*, „Novum” 1980, nr 8, s. 145-147.

70 Por. A. Tokarczyk, *Trzydzieści wyznań*, Warszawa 1987, s. 268-278.

owczarnia i jeden pasterz”). Taka postawa wiązała się z nagrodami ze strony władz państwowych – przy każdej przeprowadzce wspólnota otrzymywała od państwa ziemię za symboliczne kwoty⁷¹.

Zupełnie epizodyczny charakter miała działalność w Polsce, wywodzącej się z purytanizmu, a mającej cechy pacyfistyczne, organizacji „Religijne Towarzystwo Przyjaciół”⁷², której wyznawcy znani są bardziej pod popularną nazwą „kwakrzy”. Po raz pierwszy pojawili się oni na ziemiach polskich w chwili, gdy zakończyła się I wojna światowa i odradzała się II Rzeczpospolita. Wówczas to zawiązali w Malicach koło Hrubieszowa „Stowarzyszenie Przyjaciół Prawdy”. Charakterystyczne dla tej działalności było to, że jej istoty nie stanowiła misja *stricte* religijna, lecz wyłącznie pomoc materialna dla ludności, która uciepiała w wyniku wojny. Podobnie było po II wojnie światowej, kiedy na Mazury dotarła i działała przez rok (od sierpnia 1946 r. do sierpnia 1947 r.) grupa kwaków, której przewodzili Peggy Harrison i Peter Brock. Główna siedziba tej misji znajdowała się w Czerwoncu w powiecie reszelskim. W dokumentach archiwum olsztyńskiego, które dotyczą kwaków, nie ma jakiegokolwiek wzmianki wskazującej, że mogli próbować wykorzystać swoją pomoc charytatywną i nędzę ludności, do której docierali, w celu pozyskiwania wyznawców. O ile w przypadku niektórych Kościołów i związków wyznaniowych zachodziła niekiedy taka zależność⁷³, tak w przypadku kwaków ich pomoc nie miała w ogóle cech misji religijnej. Działalność ta wpisywała się raczej w model organizacji niereligijnej, lecz motywowanej czynnikami religijnymi. Model ten politolodzy definiują jako Faith-Based Organization⁷⁴. Krótkie dzieje wydanej pracy kwaków na Mazurach po II wojnie światowej dokumentuje sprawozdanie, jakie złożyli oni na koniec swojej pracy w województwie olsztyńskim na ręce wojewody⁷⁵. Władze państwowe jedynie obserwowały te poczynania, a Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) w Olsztynie informował wojewodę, że w stosunku do Peggy Harrison „nie posiada specjalnych zastrzeżeń”⁷⁶.

71 Por. [b.a.], *Stolica Boża i Barankowa: niebieski komunizm*, <http://religie.wiara.pl/doc/471857>. *Stolica-Boza-i-Barankowa-Niebieski-komunizm* [data dostępu: 14.04.2013].

72 Kwakrzy znani są przede wszystkim z tego, że w 1947 r. otrzymali pokojową Nagrodę Nobla przyznaną im w uznaniu dla ich pomocy udzielanej ofiarom działań wojennych obu stron walczących ze sobą w II wojnie światowej. Analogicznie postępowali oni w późniejszych latach, jak np. w trakcie konfliktu wietnamskiego, kiedy to udzielali pomocy medycznej zarówno dla Wietnamu Południowego, jak i Północnego, por. S. Markiewicz, *Protestantyzm*, Warszawa 1982, s. 96-102. O założeniach religijnych i ideowych ruchu zob. P. Robak, *William Penn – reformator i polityk. Czas ideałów (1644-1681)*, Warszawa 2000, *passim*.

73 O systemie nagród i kompensat występującym we wspólnotach religijnych zob. M. Marczeńska-Rytko, *Religia i polityka...*, s. 111-112.

74 Por. J. Kulska, *Faith-based diplomacy jako instrument rozwiązywania sporów i konfliktów międzynarodowych*, „Athenaeum. Polskie Studia Politologiczne” 2013, vol. 38, s. 14.

75 Zob. R. Michalak, *Działalność kwaków na Mazurach (1946-1947)*, „Myśl Protestancka. Kwartalnik Społeczno-Kulturalny” 2003, nr 1-2, s. 73-76.

76 APO, UW, sygn. 391/62, k. 33, pismo ppłk. H. Pałki, szefa WUBP w Olsztynie do wojewody olsztyńskiego W. Jaśkiewicza, Olsztyn 18.11.1947 r.

Zielonoświątkowcy poza Zjednoczonym Kościołem Ewangelicznym

Na obrzeżach głównego nurtu zainteresowań władz państwowych toczyła się również działalność zborów Ewangelicznych Chrześcijan w Duchu Apostolskim. Wspólnota ta miała charakter zielonoświątkowy⁷⁷ i działała na Mazurach, Dolnym Śląsku i Pomorzu Zachodnim. Łącznie społeczność liczyła w pierwszych latach po wojnie 105 osób i przewodził jej Józef Felkner. Starania o rejestrację zostały odrzucone w 1953 roku⁷⁸, co zapewne oznaczało dla niej wyraźną sugestią ze strony UdSW, że nie ma przyzwolenia na działalność wspólnot ewangelikalnych poza rozbudowanym właśnie w tamtym okresie przez władze Zjednoczonym Kościołem Ewangelicznym. Z punktu widzenia tej wspólnoty jej poglądy chrystologiczne wykluczały jednak taki scenariusz, a stanowisko to było konsekwencją sporu w wymiarze międzynarodowym pomiędzy Assemblies of God⁷⁹ (największa denominacja zielonoświątkowa reprezentująca klasyczny pentekostalizm) a powstałym w 1945 roku The United Pentecostal Church⁸⁰, z którym utożsamiał się związek Felknera. W warunkach podziemia przetrwał tylko zbor w Elku, któremu po Felknerze przewodził Giennadij Lipiniuk.

Inną zielonoświątkową wspólnotę tworzyli tak zwani prostacy. Były to pojedyncze zbory, których wierni przynależeli wcześniej do nielegalnego w Czechosłowacji Związku Stanowczych Chrześcijan, a które w Polsce nie przystąpiły – mimo presji i oczekiwań władz państwowych⁸¹ – do Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego (z powodu wyznawanego anihilacjonizmu⁸²). Określenie „prostacy” miało swoje źródło w ascetycznym trybie życia wiernych, dystansujących się do możliwie wszystkich przejawów nowoczesności. Życie religijne tych zborów miało charakter pozaoficjalny i hermetyczny. Władze interesowały się prostakami od momentu, gdy po prześladowaniach w Czechosłowacji (na Zaolziu) zaczęli oni osiedlać się pod koniec lat 60.

77 O odrębnej od głównego nurtu zielonoświątkowego tożsamości wyznania stanowiła doktryna o absolutnej jedności bóstwa, tj. odrzucenie dogmatu o Trójcy Świętej na rzecz teologii Jedności: Jezus Chrystus jedyną osobą bóstwa.

78 Por. K. Urban, *Z peryferii...*, s. 219.

79 Zob. M.M. Poloma, J.C. Green, *The Assemblies of God: Godly Love and the Revitalization of American Pentecostalism*, New York 2010.

80 Zob. P.D. Buford, J.L. Hall, *Meet the United Pentecostal Church International*, Hazelwood 1989.

81 Por. H.R. Tomaszewski, *Zjednoczony Kościół Ewangeliczny 1947-1987*, Warszawa 2009, s. 156.

82 Pogląd odrzucający wieczne potępienie grzeszników na rzecz wiary w unicestwienie grzesznych dusz. Warto nadmienić, że z biegiem lat bieszczadzka społeczność „trzech wiosek” poróżniła się wewnętrznie ze względu na recepcję wśród dużej części tamtejszych zielonoświątkowców nauki Williama Marriona Branham o dyspensacjonalizmie, por. Z. Pasek, *Różnicowanie się środowisk ewangelikalnych w Polsce w latach 1989-2003*, [w:] *Ewangelikalny protestantyzm w Polsce u progu XXI stulecia*, red. T.J. Zieliński, Warszawa-Katowice 2004, s. 35-36; por. M. Kamiński, *Zielonoświątkowcy w PRL po 1956 roku*, [w:] *Polski protestantyzm w czasach nazizmu i komunizmu*, red. J. Kłaczek, Toruń 2009, s. 557.

ubiegłego stulecia w Bieszczadach (trzy opuszczone po akcji „Wisła” wioski: Wola Piotrowa, Puławy, Wisłoczek)⁸³. Formalnie wspólnota rozpoczęła oficjalną działalność dopiero z początkiem 1981 roku, gdy została zarejestrowana przez UdSW pod nazwą „Protestancka Wspólnota Regionu Bieszczadzkiego – Kościół Zielonoświątkowy”. Liczyła wówczas blisko 450 członków. Na czele Rady Naczelnej stanął Andrzej Byrt. W 1988 roku zmieniono nazwę na: Ewangeliczna Wspólnota Zielonoświątkowa. Ze względu na swoją uczciwość i niezwykłą pracowitość prostacy byli wówczas pozytywnie oceniani przez WdSW w Krośnie⁸⁴. Prostacy żyjący w diasporze byli natomiast blokowani w swojej aktywności przez władze państwowe. W 1967 roku Mieczysław Żywicki (kierownik WdSW w Zielonej Górze) zapisał w swoim sprawozdaniu, że „prostacy przerwali swoją nielegalną działalność w wyniku rozmów przeprowadzonych przez pracowników Wydziału”⁸⁵.

W 1986 roku UdSW zarejestrował bliski prostakom (pod względem formy pobożności) związek o nazwie „Chrześcijańska Wspólnota Zielonoświątkowa”, działający głównie na obszarze Beskidu Niskiego i Dolnego Śląska. W dużej części wspólnotę tworzyli Łemkowie, sceptyczni wobec instytucjonalnych form kościelnych⁸⁶, szczególnie od momentu, kiedy w przykry sposób zostali potraktowani przez władze, grupując się po akcji „Wisła” w strukturze Związku Ewangelicznych Chrześcijan. Reprezentatywny dla polityki władz wobec tej społeczności jest przypadek z miejscowości Chichy. Przełożony zboru Andrzej Sembort poskarżył się 21 stycznia 1948 roku Starostwu Powiatowemu w Szprotawie, że milicja z Małomic zabroniła członkom tego zboru zgromadzania się na nabożeństwach⁸⁷. Sprawa ta trafiła niebawem do Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu i ku rozpaczy wiernych, zakończyła się zupełnym zakazem działalności zboru „z uwagi na” – argumentował wojewoda – „narodowość ukraińską petentów”⁸⁸.

83 Zob. Z. Pasek, *Śląscy zielonoświątkowcy w Bieszczadach, czyli o migracji religijnej w Polsce*, [w:] *Religia a życie codzienne*, red. I. Borowik, Kraków 1991, s. 121-128; idem, *Związek Stanowczych Chrześcijan. Studium historii idei religijnych*, Kraków 1993; J. Szymeczek, *Stanowczy Chrześcijananie na Zaozliu i przyczyny ich zbiorowej emigracji do Polski w latach 1962-1968*, [w:] *Nierzyskokatolickie Kościoły chrześcijańskie we współczesnej Polsce*, red. Z.J. Winnicki, T. Dębowski, Toruń 2007, s. 143-151; J. Kłaczek, *Związek Stanowczych Chrześcijan w ocenie władz wyznaniowych i społeczeństwa PRL*, [w:] *Kościoły chrześcijańskie w systemach totalitarnych*, red. J. Kłaczek, W. Rozynkowski, Toruń 2012, s. 384-403.

84 Zob. zapis przemówienia dyrektora WdSW w Krośnie Józefa Chlebusia podczas otwarcia Domu Modlitwy w Woli Piotrowej 9 września 1984, <http://www.wola.ewz.net.pl/156/ewz/ewz.html> [data dostępu: 14.04.2013].

85 APŻG, PWRN-WdSW, sygn. 230, k. 17, „Sprawozdanie [kierownika WdSW Mieczysława Żywickiego] z działalności Wydziału do Spraw Wyznań przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze za rok 1966”, Zielona Góra 28.03.1967 r.

86 Por. Z. Pasek, *Różnicowanie się...*, s. 17.

87 Por. Archiwum Państwowe we Wrocławiu (APW), UW, Wydz. Społ.-Polit., sygn. VI/689, k. 29, pismo Andrzeja Semborta do Starostwa Powiatowego w Szprotawie, Cichy 21.01.1948 r.

88 APW, UW, Wydz. Społ.-Polit., sygn. VI/ 689, k. 30, pismo Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu do Starostwa Powiatowego w Szprotawie, Wrocław 13.02.1948 r.

W ten oto sposób pogwałcenie prawa do swobodnego wyznawania religii szło w parze z niedostrzeganiem tożsamości łemkowskiej, bo taką właśnie podkreślali członkowie tego zboru. Polityka władz wobec zboru w Chichach była więc pochodną nie tylko założeń przyjętych w odniesieniu do tej grupy wyznaniowej, ale również pozostawała w związku z represyjnym kursem wobec wszystkich form zorganizowanego życia (w tym życia religijnego) z udziałem przesiedleńców z akcji „Wisła”. Pomimo rejestracji w 1986 roku wierni utrzymali postawę antyinstytucjonalną, dodatkowo wzmocnioną uzasadnieniem religijnym: „formy eklezjalne ograniczają działanie Ducha Świętego”⁸⁹.

Pod koniec lat 80. XX wieku swoją działalność zaznaczały kolejne grupy nurtu zielonoświątkowego i ewangelikalnego, na przykład wspomniani „Branhamowcy” (także poza Bieszczadami)⁹⁰, tak zwani Bracia Norwescy („Przyjaciele Smitha” – *Smith venner*) głoszący doktrynę o „perfekcjonistycznym charakterze”⁹¹, czy też zwolennicy chińskich misjonarzy Watchmana Nee i Witnesa Lee – ruchu „kościołów lokalnych” (*local church*)⁹². W 1981 roku działalność w Polsce rozpoczął też amerykański pastor Frank Olszewski, który we Wrocławiu założył wspólnotę „Słowo Życia”, nawiązującą do nurtu tak zwanych Ewangelii sukcesu (*Prosperity*) i Ruchu Wiary (*Faith Movement*) – niezwykle popularnego w Stanach Zjednoczonych za sprawą telewizyjnych ewangelistów Kenetha Hagina, Johna Osteena i Kenetha Copelanda⁹³. Olszewski był podejrzewany o działalność szpiegowską i z tego powodu inwigilowany przez SB i kontrwywiad. Kiedy nawiązał współpracę ze wspomnianym wcześniej Bolesławem Dawidowem – podejrzewanym przez władze o wieloletnie przewożenie Biblii do ZSRR – cała wspólnota wrocławska została poddana inwigilacji. Dalsze działania władz zatrzymał przełom polityczny, a pastory Olszewski i Dawidow powołali do życia w 1988 roku Kościół Boży w Chrystusie⁹⁴.

Mormoni

Po włączeniu do administracyjnych granic Polski regionu Warmii i Mazur mozaikę wyznaniową tego obszaru współtworzył również Kościół Jezusa Chrystusa Świętych

89 Por. Z. Pasek, *Różnicowanie się...*, s. 17.

90 Por. *ibidem*, s. 35-36.

91 Zob. *idem*, *Bracia Norwescy w Polsce*, [w:] *Po obu stronach Bałtyku. Wzajemne relacje między Skandynawią a Europą Środkową*, t. 2, red. J. Harasimowicz, P. Oszczanowski, M. Wiśłocki, Wrocław 2006, s. 623-626; zob. R. Czyż, *Zróżnicowanie wyznaniowe Śląska Cieszyńskiego*, [w:] *Kościół, polityka, historia. Ze studiów nad problemami mniejszości wyznaniowych w Polsce w XX i XXI wieku*, red. S. Dudra, O. Kiec, Warszawa 2009, s. 102-103.

92 Por. Z. Pasek, *Różnicowanie się...*, s. 30-31.

93 Por. *ibidem*, s. 31-32.

94 Informacje podają za moim rozmówcą, pastorem Frankiem Olszewskim (rozmowa przeprowadzona w 1995 r.).

w Dniach Ostatnich, czyli wspólnota mormońska⁹⁵. W Żelwągach na Mazurach⁹⁶ liczyła ona około 200 wiernych⁹⁷, a stylem pobożności przypominała ewangelicki ruch gromadkarski⁹⁸. Mniejsze wspólnoty tego wyznania znajdowały się również w innych miejscowościach powiatów mrągowskiego, giżyckiego i szczycieńskiego oraz w innych częściach kraju, na przykład na Śląsku. Przywódcami mazurskimi byli: Friedrich Fischer, August Fischer, Adolf Kruska, Michael Fischer, Max Laskowski oraz Erich Paweł Konietz. Zainteresowanie władz mormonami w 1946 roku było związane z wizytą w Polsce (w tym w Żelwągach) przedstawiciela kierownictwa amerykańskich mormonów Ezry Tafla Bensona, który usłyszawszy opowieści o wyczynach wojsk radzieckich⁹⁹ oraz polskich rządach, obiecał pomoc w emigracji żelwążan do Stanów Zjednoczonych i do Niemiec¹⁰⁰. Po jego wyjeździe mazurska wspólnota została objęta kontrolą władz administracyjnych i inwigilacją UB¹⁰¹. W „charakterystyce stopnia zamożności” sporządzonej przez władze wojewódzkie mormoni jako jedyni (wśród trzynastu wspólnot wyznaniowych) zostali ocenieni jako „biedni”¹⁰². Rozpracowaniem mormonów zajmowali się tajni współpracownicy spoza samej społeczności o pseudonimach: „Szwed”, „Franc”, „Kamer” i „Czarny” oraz mormonka o pseudonimie „Lalka”¹⁰³. W Urzędzie Wojewódzkim w Olsztynie podjęto próbę osłabienia społeczności przez wydanie zgody na wyjazd do Stanów Zjednoczonych wyłącznie jej przywódcy i jego rodzinie. Kruska nie tylko odmówił, ale żądał zgody na emigrację wszystkich mormonów. Władze zdawały sobie jednak sprawę z międzynarodowego zasięgu Kościoła, toteż stały na stanowisku, że „wysiedlenie całej grupy może być niepożądane ze względu na

95 Zob. S. Beżnic, *Mormoni – kontrowersje wokół poligamii i Księgi Mormona*, „NOMOS. Kwartalnik Religioznawczy” 1996, nr 14, s. 37-57; zob. A. Leśniak, *Mormoni. Amerykański wynalazek religijny*, Tychy 2001; zob. W. Jakubowski, *Doktryna, kult i organizacja Kościoła mormonów*, „Studia z Prawa Wyznaniowego” 2005, t. 8, s. 317-344; zob. T.L. Givens, *The Book of Mormon: A Very Short Introduction*, Oxford 2009.

96 Zob. G. Jasiński, „Po linii mormonów wrogiej działalności nie odnotowano...”. *Władze państwowe wobec wiernych Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich w Żelwągach (1945-1971)*, [w:] *Polski protestantyzm...*, s. 560-596.

97 Zob. L.M. Szwengrub, *Mormoni w województwie olsztyńskim*, „Euhemer – Przegląd Religioznawczy” 1962, nr 3, s. 62-69; por. A. Sakson, *op. cit.*, s. 168.

98 Zob. G. Schiwy, *Nabożeństwo mazurskie gromadkarzy*, „Znad Pisy” 1996, nr 4, s. 46-48; G. Jasiński, *Pomiędzy sektą a Kościołem: gromadkarze litewscy i mazurscy w XIX wieku (do 1885 roku)*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1999, nr 1, s. 17-42.

99 Zob. R.W. Pawlicki, *Radzieckie komendantury wojenne i obecność Armii Czerwonej na pograniczu mazursko-kurpiowskim w latach 1945-1947*, „Rocznik Mazurski” 2009, t. XIII, s. 78-106.

100 Ezra Tafl Benson był wówczas sekretarzem departamentu rolnictwa w administracji prezydenta Dwighta Eisenhowera. Do Polski przybył w charakterze polityka i reprezentanta amerykańskich mormonów. W 1985 r. został XIII Prorokiem i Prezydentem amerykańskiego Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich, por. G. Jasiński, „Po linii mormonów wrogiej działalności nie odnotowano...”..., s. 569.

101 Por. *ibidem*, s. 570-572.

102 APO, UW, sygn. 391/303, k. 252-253, „Dane statystyczne o kościołach i związkach religijnych. Źródła finansowania”, Olsztyn [1948].

103 Por. G. Jasiński, „Po linii mormonów wrogiej działalności nie odnotowano...”..., s. 592-594.

ewentualne oddźwięki za granicą”, tym bardziej że „są to miejscowi Mazurzy, których przy odpowiedniej troskliwości można będzie pozyskać dla Państwa Polskiego”¹⁰⁴. Był to zarazem powód, dla którego władze nie zdecydowały się na likwidację zboru w Żelwągach, a jedynie zakazały w 1947 roku prowadzenia działalności religijnej w języku niemieckim¹⁰⁵. Anulowanie tej decyzji wiązało się z osobistymi kosztami, jakie musiał ponieść Kruska. Z informacji Starostwa Powiatowego w Mrągowie z 30 czerwca 1948 roku wynika, że Kruska „wrogo usposobiony do narodu polskiego, aby nie wpajać wiernym ducha polskiego, zrzekł się działalności”¹⁰⁶. Począwszy od 1950 roku wymuszono na nim zaangażowanie w propagandowe poparcie dla władz – między innymi poparcie apelu sztokholmskiego, członkostwo w Towarzystwie Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i w Polskim Związku Zachodnim¹⁰⁷.

Pozytywne z czasem oceny formułowane przez władze po adresem Kruski pozwoliły mu nawiązać kontakty ze współwyznawcami w kraju i w lipcu 1955 roku w Żelwągach doszło – pod kontrolą RdSW i UB – do ogólnopolskiego zjazdu mormonów z udziałem 130 osób¹⁰⁸. Podobne wydarzenie zorganizowano dwa lata później. W 1957 roku mazurscy mormoni nawiązali też oficjalne kontakty – dotąd blokowane – z ośrodkiem w RFN, któremu do 1962 roku podporządkowana była polska jednostka. Później przeszli pod jurysdykcję szwajcarską¹⁰⁹. Nadsyłana z tych miejsc niemieckojęzyczna literatura religijna nie była konfiskowana przez polskie władze, a jedynie rejestrowana. Brak barier w relacjach z niemieckimi współwyznawcami z jednej strony oraz zgoda władz na wyjazdy z Mazur do Niemiec z drugiej doprowadziły jednakże do systematycznego kurczenia się liczebności tej grupy. W 1958 roku wyjechała również rodzina Krusków. Zadania utrzymania opieki nad wiernymi w Żelwągach podjął się wówczas Erich Konietz, wspierany przyjeżdżającymi na Mazury przedstawicielami Kościoła ze Szwajcarii i Stanów Zjednoczonych¹¹⁰. Konietz rozpoczął ponadto wieloletnie (nieskuteczne) starania o prawną rejestrację wspólnoty¹¹¹. Być może w kontekście tych działań w 1965 roku SB zarejestrowała go jako swojego tajnego współpracownika o pseudonimie „Zygmunt”¹¹². W 1971 roku wraz z rodziną opuścił Żelwagi i zamieszkał w Dortmundzie.

104 APO, UW, sygn. 391/303, k. 219, „Sprawozdanie z działalności” – pismo Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie do Departamentu Administracji Publicznej Ministerstwa Ziem Odzyskanych, Olsztyn 28.01.1949 r.

105 Por. G. Jasiński, „Po linii mormonów wrogiej działalności nie odnotowano...”..., s. 574.

106 APO, UW, sygn. 391/303, k. nlb., pismo Starostwa Mrągowskiego do Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie, Mrągowo 30.03.1948 r.

107 Por. G. Jasiński, „Po linii mormonów wrogiej działalności nie odnotowano...”..., s. 577.

108 Goście przybyli z Dolnego i Górnego Śląska, Kaszub i Pomorza Zachodniego, por. *ibidem*, s. 579-580.

109 Por. W. Jakubowski, *op. cit.*, s. 342.

110 Por. G. Jasiński, „Po linii mormonów wrogiej działalności nie odnotowano...”..., s. 588-591.

111 Zob. AAN, UdSW, sygn. 131/17, k. 6.

112 Por. G. Jasiński, „Po linii mormonów wrogiej działalności nie odnotowano...”..., s. 594-596.

W 1972 roku UdSW przyjął, że po emigracji wyznawców z Polski do RFN społeczność przestała istnieć¹¹³.

31 maja 1977 roku UdSW przeprowadził rejestrację stowarzyszenia mormonów. Ustalono wówczas, że grupy wyznawców zamieszkują jednak inne regiony kraju, co było następstwem podtrzymywania tych społeczności przez przybywających do Polski misjonarzy z Drezna¹¹⁴. Z tej okazji do Polski przybył w sierpniu 1977 roku prezydent Kościoła Spencer W. Kimball, który odprawił publiczne nabożeństwo w warszawskim Ogrodzie Saskim. Podczas spotkania Kimballa z szefem UdSW Kazimierzem Kąkolem na bankiecie w warszawskim hotelu „Victoria” ten ostatni miał powiedzieć:

Przy stole tym zasiadają ludzie z dwóch różnych krajów o odmiennych światopoglądach. Jedni z nas to zagorzali komuniści, drudzy wierni wyznawcy Boga. Niektórzy uważają, że nie potrafimy ze sobą współpracować, ale to nieprawda. Rząd nasz, tak samo jak i Wasz Kościół, uważa, że wysokie normy moralne są bardzo ważne w życiu. Cienimy tych, którzy postępują godnie i są dobrymi ludźmi. Mając to na uwadze, z przyjemnością witamy Wasz Kościół i jego pomoc w Polsce¹¹⁵.

Wypowiedź ta zdradzała motywacje władz, które właśnie wówczas – w 1977 roku – dokonały otwarcia na wspólnoty powiązane z zagranicznymi ośrodkami. W obliczu głębokiego kryzysu gospodarczego PRL, każdy kontakt, który mógłby posłużyć uzyskaniu finansowego dopływu z Zachodu, uchodził za ważny. Przywódcą polskich mormonów został wówczas Fryderyk Czerwiński. W następnym roku członkowie Kościoła podjęli rozmowy z przedstawicielami rządu polskiego na temat planów budowy świątyni w warszawskiej dzielnicy Wola. Uroczystość położenia kamienia węgielnego, której przewodniczył przedstawiciel centrali mormońskiej w Salt Lake City Russell M. Nelson, odbyła się w czerwcu 1989 roku, z udziałem przedstawicieli UdSW – Grzegorza Rydlewskiego oraz Tadeusza Dusika¹¹⁶. Równoległe do tych wydarzeń rozwijała się misja mormońska w innych polskich miastach¹¹⁷.

Buddyści, hinduiści i synkretyści

Począwszy od 1980 roku, proces legalizacji kolejnych związków religijnych ruszył lawinowo, a w tym gronie przed 1990 rokiem znalazły się również wspólnoty mało

113 Por. K. Urban, *Z problematyki legalizacji nowych związków religijnych w Polsce w latach 1977-1997*, „NOMOS. Kwartalnik Religioznawczy” 1998, nr 22-23, s. 87-106.

114 W takich okolicznościach w 1975 r. odrodziła się wspólnota mormońska w Szczecinie, por. <http://www.polishsite.us/index.php/history-and-people/modern-history/463-the-mormons-in-poland.html> [data dostępu: 14.04.2013].

115 <http://www.mormoni.pl/o-kosciele/kosciol-w-polsce/pozniejszy-rozwoj.html> [data dostępu: 14.04.2013].

116 Por. *ibidem*.

117 Por. K. Górski, *Mormoni w Gdańsku*, [w:] *Nierzyskokatolickie Kościoły i grupy wyznaniowe...*, s. 196-197.

znanej w Polsce wschodniej¹¹⁸ tradycji: buddyjskiej¹¹⁹, hinduistycznej¹²⁰ oraz o cechach synkretycznych. Kolejno zarejestrowano:

- Związek Buddystów Zen „Sangha” (1980)¹²¹,
- Stowarzyszenie Buddyjskie „Zen-Czogie” (1981)¹²²,
- Stowarzyszenie Buddyjskie „Karma Kagyu” (1984)¹²³,
- Stowarzyszenie Brahma Kumaris Raja Yoga (1985)¹²⁴,
- Związek Adżapa Jogi (1986)¹²⁵,
- synkretyczną Wspólnotę Religijną „Lectorium Rosicrucianum” (1986)¹²⁶,
- Stowarzyszenie Buddyjskie „Kandzeon” (1987)¹²⁷,

118 Zob. *Ruchy hinduistyczne i buddyjskie w Polsce*, red. T. Doktor, P. Karpowicz, Warszawa 1990; zob. A. Rykała, *Mniejszości religijne w Polsce. Geneza, struktury przestrzenne, tło etniczne*, Łódź 2011, s. 144-152.

119 Zob. D. Schlingloff, *Buddyzm*, Warszawa 2004; *Buddyzm*, red. J. Drabina, seria: „Studia Religioznawcza”, z. 37, Kraków 2004; T. Rzepa, *Buddyzm w Polsce (autobiografie cz. I)*, red. T. Rzepa, Szczecin 1997.

120 Zob. H. Stietencron, *Hinduizm*, Warszawa 2010.

121 Polskie korzenie Związku Buddystów Zen „Sangha” sięgają początku lat 70. XX w., a swoim patronatem objął tę wspólnotę przywódca amerykańskiego centrum Zen w Rochester Filip Kapleau, który po raz pierwszy przybył do Polski w 1975 r., por. R. Kryszak, *Buddyjskie grupy w Trójmieście*, [w:] *Nierzyskokatolickie Kościoły i grupy wyznaniowe...*, s. 75. Ówczesny Statut Stowarzyszenia w: AIPN, Po 38/29, k. 29-38. Obecna nazwa: Związek Buddystów Zen Bodhidharma, por. M. Marczevska-Rytko, *Religie niechrześcijańskie w Polsce*, Lublin 1997, s. 69; E. Sakowicz, *Religie niechrześcijańskie w Polsce*, Lublin 2009, s. 65.

122 Początek wspólnoty Zen-Czogie jest związany z wizytą w Krakowie mistrza Seung Sahna (Soen Sa Nim) w 1978 r., por. R. Kryszak, *op. cit.*, s. 78; por. M. Marczevska-Rytko, *Religie niechrześcijańskie...*, s. 69-70; Ówczesny Statut Stowarzyszenia w: AIPN, Po 38/29, k. 23-28. Dzisiejsza nazwa Szkoła Zen „Kwam Um”, por. E. Sakowicz, *op. cit.*, s. 66-67.

123 Pierwsze ślady działalności tybetańskiego nurtu Karma Kagyu w Polsce są związane z wizytami: lamy Ole Nydahl z Danii (1976 r.) i lamy Ayang Rinpocze z Indii (1981 r.), por. R. Kryszak, *op. cit.*, s. 81; por. M. Marczevska-Rytko, *Religie niechrześcijańskie...*, s. 71; por. A. Czapnik, *Związek Buddyjski Karma Kagyu*, [w:] *Religie i religijność...*; Dzisiaj jest to – pod nazwą „Buddyjski Związek Diamentowej Drogi Linii Karma Kagyu” – największy związek buddyjski w Polsce, por. E. Sakowicz, *op. cit.*, s. 67-68.

124 Por. L. Karczewski, *Światowy Uniwersytet Duchowy Brahma Kumaris Raja Yoga*, „Przegląd Religioznawczy” 1993, nr 2, s. 39-49; por. H. Paradela, D. Wasilczyk, *Światowy Uniwersytet Duchowy Brahma Kumaris*, [w:] *Nierzyskokatolickie Kościoły i grupy wyznaniowe...*, s. 114; por. K. Wierzbą, *Światowy Uniwersytet Duchowy Brahma Kumaris – działalność na terenie Gdańska 1988-1997*, [w:] *Nierzyskokatolickie Kościoły i grupy wyznaniowe...*, s. 121; por. M. Marczevska-Rytko, *Religie niechrześcijańskie...*, s. 54. Rejestracja obejmująca obszar całej Polski została określona w 1987 r., por. AIPN, sygn. Po 64/107, k. 1, pismo Grzegorza Rydlewskiego dyrektora Zespołu UdSW do WdSW (wszystkich), 18 marca 1988 r.

125 Wspólnota nawiązująca do wedyjskiej tradycji sabdabrahman. W Polsce obecna od 1979 r., por. J. Kozłowski, J. Langner, T. Zagajewski, *Atlas wyznań w Polsce*, Kraków 1989, s. 66; por. M. Marczevska-Rytko, *Religie niechrześcijańskie...*, s. 53.

126 Zob. A. Rumpel, *op. cit.*, s. 179.

127 W Polsce poczynając od 1983 r., po akcjach misyjnych Denpo Marzela Sensei z Holandii, por. J. Kozłowski, J. Langner, T. Zagajewski, *op. cit.*, s. 66; por. M. Marczevska-Rytko, *Religie niechrześcijańskie...*, s. 70-71.

- „Wspólnotę Bez Bram” – Związek Buddystów Zen Rinzai (1988)¹²⁸,
- Towarzystwo Świadomości Kryszny – Bhakti Yoga (1988)¹²⁹,
- Buddyjską Wspólnotę Zen Kannon (1989)¹³⁰.

W tym gronie najmniej pożądanymi w ocenie władz PRL byli przedstawiciele Towarzystwa Świadomości Kryszny, co przejawiało się częstymi zatrzymaniami aktywistów na 48 godzin w areszcie za rozprowadzanie literatury religijnej w miejscach publicznych¹³¹. Wspólnota ta rozpoczęła swoją działalność w Polsce w 1976 roku od prowokacyjnej (wobec Kościoła Rzymskokatolickiego) akcji werbunkowej pod murami klasztoru jasno-górskiego w Częstochowie. Wówczas władze państwowe widziały w takiej działalności korzyści. Percepcja UdSW zmieniała się jednakże wraz z ujawnianiem społecznych cech krysznaitów. Dlatego też aktywiści i sympatycy ruchu zostali objęci działaniami inwigilacyjnymi. Dotyczyło to środowiska wrocławskiego (spotkania odbywały się w prywatnym mieszkaniu byłego księdza rzymskokatolickiego Jerzego Przechodnia), grupy zamieszkałej w gospodarstwie rolnym w Czarnowie koło Kamiennej Góry i aktywistów działających w Związku Studentów Polskich¹³².

Ograniczoną inwigilacją – ze względu na ich hermetyczny charakter i zamknięte spotkania – objęto także pozostałe, wywodzące się z religii Wschodu, wspólnoty. Kiedy już przedstawicielowi władz udało się znaleźć na takim spotkaniu, od innych uczestników odróżniała go nieporadność i niezrozumienie praktyk religijnych. Taki obraz tego typu sytuacji przynosi poufna notatka autorstwa pracownika WdSW w Poznaniu, który uczestniczył w spotkaniu zorganizowanym przez Stowarzyszenie Buddyjskie „Karma Kagyu”. Jak relacjonował:

W dniu 14 sierpnia 1984 roku przebywałem na terenie Pracowniczych Ogródków Działkowych HCP w Poznaniu [...] gdzie odbywało się spotkanie religijne Stowarzyszenia Buddyjskiego Karma Kagyu [...] Na terenie świetlicy Ogródków przebywała kilkunastoosobowa grupa młodzieży (prawdopodobnie studenckiej). Część z nich, siedząc na trawie przed świetlicą, czytała religijne teksty. Inni modlili się przed zaimprovizowanym w świetlicy ołtarzem Buddy. Ołtarz, jak i ściany świetlicy przyozdobione były plakatami z symbolami buddyjskimi. Na ołtarzu znaj-

128 Zob. AIPN, sygn. Po 64/107, k. 3, pismo Grzegorza Rydleńskiego dyrektora Zespołu UdSW do WdSW (wszystkich), 5 maja 1988 r.; dzisiaj pod nazwą: Wspólnota Bez Bram Mumon-Kai, por. M. Marczevska-Rytko, *Religie niechrześcijańskie...*, s. 70; por. E. Sakowicz, *op. cit.*, s. 69.

129 Początki ruchu krysznaickiego w Polsce związane są z Lublinem i działającymi tam od 1976 r. obywatelami amerykańskimi, małżeństwem Kirtiraja dasa i Hari Puja devi dasi, por. P. Jaźwiński, *Międzynarodowe Towarzystwo Świadomości Kryszny w regionie gdańskim w latach 1984-1996. Zarys problematyki*, [w:] *Nierzymskokatolickie Kościoły i grupy wyznaniowe...*, s. 86; zob. D. Kuncewicz, *Kontrowersyjne grupy religijne. Psychologiczne aspekty przynależności*, Tychy 2005, *passim*; zob. AIPN, sygn. Po 64/107, k. 4, pismo Grzegorza Rydleńskiego dyrektora Zespołu UdSW do WdSW (wszystkich), 22 czerwca 1988 r. W latach 80. XX w. doszło do rozłamu wspólnoty – zawiązała się w tych okolicznościach „Misja Czaitanii”, por. E. Sakowicz, *op. cit.*, s. 42-43.

130 Wspólnota zawiązała się w 1987 r. po wizycie w Polsce roshi Jakusho Kwonga, por. M. Marczevska-Rytko, *Religie niechrześcijańskie...*, s. 70; por. E. Sakowicz, *op. cit.*, s. 67.

131 Por. P. Jaźwiński, *op. cit.*, s. 87.

132 Por. G. Mikrut, K. Wiktor, *Sekty za zamkniętymi drzwiami*, Kraków 2004, s. 169-172.

dował się magnetofon, z którego były odtwarzane teksty religijno-filozoficzne, nagrane w języku polskim. Młodzi mężczyźni obecni na spotkaniu nosili włosy upięte w warkocze [...] Zajęcia z filozofii buddyjskiej prowadzi przybyły z Danii nauczyciel¹³³.

Nauczycielem tym był Lama Ole Nydahl¹³⁴, który już w latach 70. ubiegłego stulecia przyjeżdżał do Polski na zaproszenie Władysława Czapnika i organizował pierwsze wspólnoty buddyjskie „Diamentowej Drogi”. Jak sam stwierdził:

Od 1976 roku aż do dzisiaj zawsze byłem zdumiony tym, jak w dosłownym znaczeniu tego słowa, Polacy potrafią zawsze osiągnąć to, co chcą. W czasie stanu wojennego, po rozbiciu solidarności, udzielałem nauk trzystu uczniom w piwnicy pod rynkiem na starym mieście.

Dokonywaliśmy razem wielu rzeczy, a błogosławieństwo było przez cały czas bardzo silne. Spora część moich uczniów z tamtych czasów była członkami Solidarności albo KOR-u¹³⁵.

Nydahl zasłynął nie tylko z nauczania religijnego. Już w latach 80. XX wieku odnosił się do spraw społecznych i politycznych. W XXI wieku szeroko komentowane były na świecie jego postulaty dotyczące „powstrzymywania islamu”. Siebie samego przedstawiał, jako „misjonarza broniącego świat zachodnich wartości przy pomocy orientального buddyzmu przed orientalnym islamem i kulturą muzułmańską”¹³⁶.

Wspólnoty poza ewidencją

W okresie Polski Ludowej istniało również kilkadziesiąt innych grup wyznaniowych i religijnych o nieformalnym statusie. Jedynie część z nich została zauważona w dokumentacji urzędowej, a o tym, że funkcjonowały także w PRL, świadczyła sytuacja po 1989 roku, kiedy to zaczęły one zgłaszać wnioski rejestracyjne jako ugruntowane wcześniej społeczności. Przykładem są wyznawcy synkretycznej, a wywodzącej się z babilizmu, religii baha’i¹³⁷. Po wojnie zamieszkało w Polsce kilkanaście osób wyznających tę religię i pozyskujących kolejnych wyznawców. Do 1950 roku bahaici mieszkali już w siedmiu polskich miastach i utrzymywali kontakt z Międzynarodowym Biurem Bahaickim. W 1953 roku Aleksandra Pawłowska otrzymała tytuł „Rycerza Baha’u’llaha”¹³⁸. Ujawnienie środowiska nastąpiło po 1989 roku. Podobnie przebie-

133 AIPN, Po 38/29, k. 21, „Notatka ze spotkania religijnego Stowarzyszenia Buddyjskiego Karma Kagyu w Poznaniu w dniu 14 sierpnia 1984 roku”.

134 Zob. R. Kossakowski, *Diamentowa droga. Wspólnota religijna w świecie duchowości refleksyjnej*, Kraków 2010.

135 „Diamentowa Droga”, nr 32 i nr 35.

136 J. Sieradzan, *Psychosocjologia osobowości charyzmatycznej. Paweł z Tarsu jako twórca chrześcijaństwa i Ole Nydahl jako twórca buddyzmu zachodniego*, [w:] *Charyzma. Jej funkcja w życiu religijnym, politycznym i społecznym*, red. J. Sieradzan, Białystok 2008, s. 164.

137 Zob. W. Pałubicki, *Bahaizm – tradycja i współczesność*, [w:] *Nierzyskokatolickie Kościoły i grupy wyznaniowe...*, s. 64-71; zob. M.D. McMullen, *The Baha’i: The Religious Construction of a Global Identity*, Atlanta 2000.

138 Por. B. Zając, *Wiara baha’i w Polsce*, [w:] *Nierzyskokatolickie Kościoły i grupy wyznaniowe...*, s. 53.

gały losy mniejszych wspólnot adwentystycznych nurtu reformowanego (Kościoł Reformowany Adwentystów Dnia Siódmego i Kościoł Adwentystów Dnia Siódmego Ruch Reformacyjny). W PRL nie miały one szansy na formalne zaistnienie i dopiero po 1989 roku mogły uzyskać taką podmiotowość.

Niejawny charakter w latach PRL zachowały też środowiska wyznające religię rodzimą (słowiańską, neopogańską), nawiązujące do tradycji przedwojennej Zadrugi¹³⁹. Jedyna, w tamtym czasie, podjęta przez nie próba rejestracji (Lechickie Stowarzyszenie Czcieli Światowida) w połowie lat 60. XX wieku, okazała się nieskuteczna, a formalna działalność stała się możliwa począwszy od lat 90. tamtego stulecia¹⁴⁰. Wówczas to upubliczniły swoją działalność Rodzimy Kościół Polski, Polski Kościół Słowiański i Zrzeszenie Wiary Rodzimej¹⁴¹. Popularność rodzimowierstwa zauważalna była wówczas w całej Europie¹⁴².

W wielu przypadkach grupy mniejszościowe w ogóle jednak nie przetrwały. Przykładem jest Ewangelickie Stowarzyszenie Modlitwy, lokalna społeczność działająca pod przywództwem „biernego autochtona”¹⁴³ Ottona Komorowskiego i Pawła Brasza w Giżycku, która liczyła w latach 50. XX wieku 137 osób¹⁴⁴, a w 1965 roku 92 wiernych¹⁴⁵. Po wyemigrowaniu wszystkich wyznawców do RFN ugrupowanie to w sposób naturalny w latach 70. ubiegłego stulecia zniknęło z mapy wyznaniowej Polski¹⁴⁶. Jeszcze inny przypadek dotyczy wspólnoty anglikańskiej¹⁴⁷. W 1949 roku ta niewielka społeczność w Warszawie przyłączyła się do parafii ewangelicko-reformowanej. Po wyjeździe z Polski ks. Adolfa Sergenta nieformalny lider tego środowiska Aleksander Enholc uznał, że tylko w ten sposób można było zachować choćby fragmentarycznie rozpadające się struktury Kościoła Anglikańskiego¹⁴⁸. Reaktywacja tej denominacji

139 Zob. B. Grott, *Religia. Cywilizacja. Rozwój. Wokół idei Jana Stachniuka*, Kraków 2003, *passim*.

140 Por. K. Urban, *Z problematyki legalizacji...*, s. 269.

141 Por. A. Rumpel, *op. cit.*, s. 174-177; zob. B. Grott, *Neopogaństwo w Polsce – jego rola i perspektywy*, „Państwo i Społeczeństwo” 2008, nr 4, s. 43-54; zob. *Przeszłość i tożsamość. Społeczno-kulturowe aspekty polskiego neopogaństwa*, red. P. Wiench, Warszawa 2008, *passim*; zob. A. Gajda, *Neopogaństwo w Polsce*, „Alma Mater” 2009, nr 114, s. 97-102; zob. T. Szczepański, *Ruch zadružny i rodzimowierczy w PRL w latach 1956-1989*, „Państwo i Społeczeństwo” 2009, nr 4, s. 59-77.

142 Zob. Ł. Smyrski, *Powrót do dawnych kultów jako czynnik odrodzenia narodowego we współczesnej Litwie*, „Sprawy Narodowościowe – Seria Nowa” 1995, t. 4, z. 2 (7), s. 115-128; zob. R. Okraska, *W kręgu Odyna i Tryglawa. Neopaganizm w Polsce i na świecie (zarys problematyki)*, Biała Podlaska 2001; zob. A. Zaczkowska, *Neopogaństwo rosyjskie. Poszukiwanie tożsamości w postkomunistycznej Rosji*, „Państwo i Społeczeństwo” 2008, nr 4, s. 225-232.

143 APO, UW, sygn. 391/303, k. nlb., Charakterystyka Ewangelickiego Stowarzyszenia Modlitwy, pismo Starostwa Giżyckiego do Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie, Giżycko 8.07.1948.

144 Por. K. Urban, *Z peryferii...*, s. 221.

145 Zob. AAN, UdSW, sygn. 131/17, k. 15-17.

146 Por. A. Sakson, *op. cit.*, s. 172.

147 Zob. K. Karski, *Anglikanizm*, „Wiedza i Życie” 1996, nr 4.

148 Por. K. Białecki, *Walcząc o przetrwanie. Ewangelicy reformowani w Polsce w pierwszych latach po II wojnie światowej*, [w:] *Polski protestantyzm w czasach nazizmu i komunizmu*, red. J. Kłaczek, Toruń 2009, s. 453.

w Polsce nastąpiła w warunkach braku jakiejkolwiek ciągłości wyznania w latach 80. poprzedniego stulecia, gdy nabożeństwa anglikańskie zaczęła organizować ambasada brytyjska, a w latach 90. powołano kapelanę warszawską¹⁴⁹.

* * *

Przełomowa zmiana w kanonach polityki wyznaniowej nastąpiła wraz z przyjęciem ustaw uchwalonych jeszcze przez Sejm PRL z 17 maja 1989 roku: „O stosunku państwa do Kościoła katolickiego”, „O gwarancjach wolności sumienia i wyznania” i „o ubezpieczeniu duchownych”. Wszystkie te akty normatywne prowadziły do zerwania przez władze państwowe z dotychczasową koncepcją i praktyką całkowitego nadzoru nad działalnością związków religijnych¹⁵⁰. Druga z wymienionych ustaw posłużyła w niedługim czasie do zarejestrowania kilkudziesięciu związków religijnych¹⁵¹. W jednym tylko 1990 roku zarejestrowano ich aż 51¹⁵². W ciągu następnej dekady (co było następstwem m.in. rozwoju nowoczesnych technologii teleinformatycznych¹⁵³) działało w Polsce około 300 związków wyznaniowych, a realnym problemem – nieznanym w PRL – stała się, przy permisywizmie państwa, aktywność sekt o charakterze destrukcyjnym¹⁵⁴.

Ryszard Michalak

**“IN THE BACKGROUND”, NON-ROMAN-CATHOLIC CHURCHES
AND RELIGIOUS ASSOCIATIONS ON THE OUTSKIRTS
OF THE MAINSTREAM RELIGIOUS POLICY OF THE PRP**

S u m m a r y

The intention and strategic aim of the party and national authorities in the People's Republic of Poland was to eradicate all religious organizations (with the Roman Catholic church as their main target) and the complete cessation of religious life. In practice, the eradication policy meant regular, repressive action against the two religious associations in the years 1945-1989 (the Greek Orthodox

149 Zob. <http://www.anglicanchurch.pl/> [data dostępu: 14.04.2013].

150 Zob. Dz. U. nr 29 z 1989 r., poz. 154-156, z późn. zm.

151 Zob. Z. Pasek, *Charakterystyka Kościołów i związków wyznaniowych zarejestrowanych w Polsce w latach 1988-95*, „NOMOS. Kwartalnik Religioznawczy” 1995, nr 11, s. 5-18; *idem*, *Państwo i samorządy wobec nowych ruchów religijnych w Polsce 1989-2004*, [w:] *Walka, tolerancja, dialog, współpraca. Wobec sekt i nowych ruchów religijnych w Polsce*, red. M. Durnowska, Warszawa 2005, s. 71-95; *idem*, *State and Local Government Policies towards New Religious Movements in Poland, 1989-2004*, [w:] *Religions Churches and Religiosity in Post-Communist Europe*, red. I. Borowik, Kraków 2006, s. 181-191.

152 Por. K. Urban, *Z problematyki legalizacji...*, s. 275-276.

153 Por. T. Dębowski, *Kościoły chrześcijańskie w Polsce wobec wybranych zagadnień międzynarodowych w latach 1989-2004*, Wrocław 2011, s. 39.

154 Zob. M. Szostak, *Sekty destrukcyjne. Studium metodologiczno-kryminalistyczne*, Kraków 2001; *Sekty. Uwarunkowania i niebezpieczeństwa w III RP*, red. S. Pamuła, A. Margasiński, Częstochowa 2001; A. Zarębska-Mazan, *Sacrum i neoplemienność: nowe związki wyznaniowe w Polsce i zasady ich funkcjonowania społecznego*, Tychy 2002; M. Libiszowska-Żółtkowska, *Konwertyci nowych ruchów religijnych*, Lublin 2003; *Sekty czy nowe ruchy religijne. Wybrane zagadnienia*, red. Z. Stachowski, Tychy 2005; M. Miller, *Sekta made in Poland*, Warszawa 2007; A. Czohara, *Prawne aspekty stosunku państwa do tzw. sekt*, „Przegląd Prawa Wyznaniowego” 2009, t. 1, s. 75-88.

Church and Jehovah's Witnesses) and four other in the years 1945-1956 (the Methodist Church, the United Evangelical Church, the Union of Churches of Seventh-day Adventists, the Polish-Catholic Church). Regulatory measures were imposed on the majority of religious associations in the whole period of the People's Republic of Poland. After 1956 the group was extended to include the four churches previously appointed for eradication. The main aim was to be achieved by staffing the top hierarchical positions within the religious communities and ensuring that the main aim of the religious organizations be to engage in pro-country and anti-Roman Catholic propaganda.

The authorities were to a lesser degree interested in some other associations. The classification into the "background" was based on quantitative ("a small number of followers"), but primarily on qualitative principles ("non-threatening to the country's policy"). While the groups were not involved in major conceptual-programme activities, nor large-scale operations, they remained under regular and practical invigilation. It was the most outspoken attestation to the strengthening of the system based on in-depth political supervision over religious associations and the whole of religious life. From the perspective of the authorities, the advantage resulting from the existence of the associations (noticed only after 1956), offered some propaganda opportunities at the international level. The religious mosaic was to become an argument for respecting the principles of religious pluralism and religious liberties in the PRP.

This article is concerned with the issues pertaining to the religious minorities in Poland which in the years 1945-1989 found themselves on the outskirts of the mainstream of the country's religious policy, i.e. Muslims, Old Believers, Pietists, Irenicists, Pentecostals (those outside the structures of the United Evangelical Church), Mormons, Buddhists, Hinduists, Syncretists and communities operating outside the official registration of the authorities.

Marika Sobczak

Uniwersytet Zielonogórski

PAMIĘĆ JAKO MEDIUM PRZESZŁOŚCI – KSZTAŁTOWANIE TOŻSAMOŚCI W PAMIĘTNIKACH ŁEMKOWSKICH

Odzyskiwanie pamięci, zwłaszcza pamięci wspólnoty mniejszościowej, utraconej w wyniku zdarzeń historycznych, wymaga mozolnej rekonstrukcji. Takiej rekonstrukcji musieli dokonać Łemkowie przesiedleni na tereny lubuskie. Powojenny proces repatriacyjny przemodelował łemkowski świat, przerwał ciągłość historyczną i pozbawił ten lud naturalnego górskiego klimatu oraz wielowiekowej tradycji¹. Tym kwestiom przyjrę się w niniejszym artykule. Przedmiotem moich badań będą dwa tomy łemkowskich wspomnień zebranych i wydanych przez Stowarzyszenie Miłośników Kultury Łemkowskiej w Strzelcach Krajeńskich: *Z łemkowskiej skrzyni. Część pierwsza. Opowieści z Ługów i okolic* oraz *Z łemkowskiej skrzyni. Część druga. Opowieści z Brzozy i okolic*. Oba tomy ukazały się w 2004 roku².

Zainteresowanie tematem pamięci w literaturze mniejszości etnicznych jest związane z upadkiem systemu komunistycznego, dzięki czemu możliwa stała się dekolonizacja „pamięci mniejszościowych”³. Po roku ’89 można zaobserwować powrót do literatury, która koncentruje się na zagadnieniach wielokulturowości, a także towarzyszący temu renesans literatury małych ojczyzn. Tematyka dotycząca mniejszości awansuje z peryferii do centrum, a te pierwsze poddawane są gruntownej rehabilitacji. Równocześnie pamięć staje się bohaterem literaturoznawczych rozpraw. Wystarczy wspomnieć studium Marka Zaleskiego *Formy pamięci. O przedstawianiu przeszłości w polskiej litera-*

1 T.A. Olszański, *Drogi tożsamości Łemków*, „Magury ’90”, Warszawa 1990, s. 47.

2 Przywołując cytaty wspomnień, będę się posługiwać następującymi skrótami z podaniem numeru strony: ZŁS 1 – *Z łemkowskiej skrzyni. Część pierwsza. Opowieści z Ługów i okolic*, red. M. Szyszko-Graban, A. Szyszko, A. Graban, Strzelce Krajeńskie 2004; ZŁS 2 – *Z łemkowskiej skrzyni. Część druga. Opowieści z Brzozy i okolic*, red. M. Szyszko-Graban, A. Szyszko, A. Rydzanicz, A. Graban, Strzelce Krajeńskie 2004.

3 P. Nora wyróżnia trzy typy dekolonizacji pamięci mniejszościowych: „dekolonizacja światowa, która doprowadziła do świadomości historycznej i odzyskania/stworzenia pamięci społeczeństwa, wegetującego przedtem w etnologicznym uśpieniu kolonialnego uścisku; wewnętrzną dekolonizacją mniejszości seksualnych, socjalnych, religijnych, regionalnych [...] trzeci typ dekolonizacji, rozkwitający na gruzach dwudziestowiecznych reżimów totalitarnych lub komunistycznych, bądź nazistowskich, bądź po prostu dyktatorskich: dekolonizacja ideologiczna, sprzyjająca spotkaniu wyzwolonych narodów z ich pamięciami długimi, tradycyjnymi, które owe reżimy konfiskowały, niszczyły lub manipulowały”, P. Nora, *Czas pamięci*, przeł. M. Dłuski, „Res Publica Nowa” 2001, nr 7, s. 37.

turze współczesnej, Elżbiety Konończuk *Literatura i pamięć na pograniczu kultur* (Erwin Kruk – Ernst Wiechert – Johaness Bobrowski), artykuły Marka Kaczmarskiego *Narratologia pamięci. Casus Stanisława Vincenza* i Andrzeja Szpocińskiego *Miejsca pamięci czy – podstawowy dla tego nurtu – tekst Pierra Nory Czas pamięci*⁴.

W badaniach literackich nie po raz pierwszy podejmuje się zagadnienie pamięci, jednakże zainteresowanie pamięcią mniejszości etnicznych w polskiej literaturze dopiero się rozwija⁵. W tym wypadku podstawowym materiałem badawczym są spisywane po latach wspomnienia, w których powrót do przeszłości łączy się z mityzacją rzeczywistości.

Mityzacja łemkowszczyzny

Podobnie jak Kresy Wschodnie stały się swoistym „bytem idealnym”, „utraconą Arkadią”⁶, tak również górskie tereny zamieszkiwane przez Łemków uzyskały miano idealizowanej, opuszczonej ziemi przodków. Jedną z autorek pamiętników wspomina: „W górach życie jest ciężkie, ale tam człowiek żył z dziada pradziada i nam wydawało się, że lepszego świata nigdzie nie ma” (ZŁS 2, 32).

Opuszczone miejsce ma znaczenie szczególne, ponieważ stanowiło główną, a czasem jedyną przestrzeń życia zarówno podmiotu, jak i jego łemkowskich przodków. Był to teren, na którym pozostały rodzinne groby, otaczane przez lata familijnym kultem. Istnienie nagrobków świadczy o ciągłości rodu, dowodzi istnienia tradycji. Dlatego też po przybyciu na Ziemię Lubuską osadnicy odczuwali lęk przed pochówkiem na niemieckich cmentarzach, który w ich indywidualnym pojmowaniu traktowany był jako obcy⁷.

Oprócz nagrobków miejscem, które zawiera w sobie największy ładunek pamięci, jest cerkiew. Stanowiła ona, oprócz domu mieszkalnego, jedno z ważniejszych miejsc w narracji pamiętnikarskiej, takie miejsca monumenty uznawane są za integralną część mentalności grup etnicznych. To tam społeczność się spotyka i jednoczy.

Po przybyciu na Ziemię Lubuską uczestniczenie w religijnych obrządkach spajało społeczność łemkowską, poszukiwanie świętości było próbą odbudowy dawnego świata, Łemkowie – wyznawcy obrządku grekokatolickiego – uczęszczali do kościoła katolickiego. Nie mając swojego miejsca świętego, traktowali kościół jako ekwiwalent tymczasowej świętości, w którym odbywały się śluby i chrzty ich dzieci. We wspo-

4 Por. E. Rybicka, *Topografie historii. Pamięć zapisana w miejscach*, [w:] *Zapisywanie historii. Literaturoznawstwo i historiografia*, red. W. Bolecki, J. Madejski, seria „Z Dziejów Form Artystycznych w Literaturze Polskiej”, t. 90, IBL, Warszawa 2010, s. 99.

5 *Ibidem*, s. 100.

6 Por. J. Kolbuszewski, *Kresy*, Wrocław 2005, s. 115, 119.

7 E. Kopaczyńska, *Udomawianie przestrzeni. Dynamika tożsamości miejsca na Ziemiach Zachodnich*, [w:] *Spółeczne tworzenie miejsc. Globalizacja. Etniczność. Władza*, red. A. Bukowski, M. Lubaś, J. Nowak, Kraków 2010, s. 197.

mnieniach możemy znaleźć takie wyznanie: „Cerkiew jest dla mnie bardzo ważna. [...] Tutaj mam swój modlitewnik, swoją Biblię. Ślub brałam w 1948 roku w kościele, ale tylko dlatego, że tu nie było cerkwi” (ZŁS 2, 21). W takiej sytuacji naturalną kolejną rzeczą były próby przeniesienia utraconego życia religijnego do nowej rzeczywistości. Tak na przykład kościół prawosławny w miejscowości Brzoza powstał z adaptacji kościoła niemieckiego: „Niemcy zostawili swój kościół w dobrym stanie, jak należało i na początku stał pusty. [...] Dawniej to był kościół ewangelicki”⁸.

Dostępną architekturę sakralną dostosowano do nowych potrzeb, tego rodzaju działania były typowe w tamtym czasie. Znane są praktyki przemianowywania tablic czy pomników z niemieckich na polskie, a w latach 90. XX wieku w wyniku kooperacji polsko-niemieckiej umieszczano ponownie napisy w języku niemieckim. Zagadnienie to charakteryzuje Marcin Tujdowski, trafnie stwierdzając, że: „[...] taka praktyka wykorzystywania starych pomników doprowadziła do [...] »przesycenia« jednego obiektu kilkoma warstwami symbolicznymi”⁹. W przypadku powstania cerkwi prawosławnej dokonało się jedno przemianowanie przestrzeni, a przejęcie tej obcej budowli pozwoliło Łemkom na stworzenie nowego łącznika z opuszczonym światem oraz częściowe przywrócenie miejsca utraconego, ponieważ: „Cerkiew łączy ludzi. Tak samo jak wspomnienia” (ZŁS 2, 32).

Niemalże każda grupa społeczna określa prywatne miejsca rodzinne jako punkty centralne na mapie własnego mikroświata. Co za tym idzie, dom staje się najważniejszym miejscem na świecie i stanowi najwyższą wartość. Jeśli doszło do rozpadu takiego domu, pozbawieni go mieszkańcy muszą na nowo odnaleźć sens zamieszkania, aby zaistnieć w innym miejscu¹⁰.

Z psychologicznego punktu widzenia nakaz ekspatriacji ze stron rodzinnych spowodował między innymi dezintegrację obyczajowości, rozerwanie więzów społecznych, „pozbawienie materialnego dorobku pokoleń”¹¹. Przeżycia te były szczególnego rodzaju traumą dla przesiedlonych¹². Doświadczeni podkreślają: „Po przesiedleniu wszystko się skończyło – nasza tradycja, zwyczaje. Tego, cóżemyśmy przeżyli, nie da się opisać, szczególnie starsi tęsknili za swoją Łemkowyną, zadawali sobie pytanie o sens życia” (ZŁS 2, 32).

We wspomnieniach najstarszego pokolenia Łemków na Ziemi Lubuskiej także współcześnie dominuje podział na życie „tu” i „tam”. Po utracie starego modelu życia adaptacja w nowej rzeczywistości nie jest rzeczą prostą, może się objawiać jako rezygnacja z podjęcia działań w nowej teraźniejszości. Istnienie pomiędzy dwoma światami

8 *Ibidem*, s. 20.

9 M. Tujdowski, *Nowe treści symboliczne na starych pomnikach*, „Siedlisko” 2005, nr 1, s. 8.

10 Yi-Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, Warszawa 1987, s. 189.

11 A. Zielińska, *Miejsca niechciane*, „Lamus” 2011, nr 1-7, s. 16.

12 *Ibidem*.

naznaczone jest konfliktem, pamięć, która uniemożliwia zaistnienie harmonii, doprowadza do dywergencji w sferze poczucia terytorialności¹³.

Pomimo cięższego – ze względu na górski klimat – bytowania opuszczone tereny we wspomnieniach cechują się wyraźną waloryzacją opisywanych miejsc: „Kazali się zbierać. [...] Tu się więcej zboża rodziło, pszenicy, ale wołałam tam. Wołałam tam być, bo tam się urodziłam” (ZŁS 1, 67). Miejsce urodzenia ma ścisły związek z trwaniem, ciągłością kultury i tradycji: „Dla mnie Łemkowszczyzna to bardzo drogie miejsce, ponieważ tam się urodziłam [...]” (ZŁS 1, 22). Samo urodzenie, zaistnienie ludzkiego losu w danym miejscu na świecie jest ściśle powiązane z formowaniem się tożsamości, która pozwala jednostce funkcjonować w społeczeństwie.

Autoidentyfikacja

Z harmonijnym rozwojem człowieka ściśle powiązane jest wykształcenie się jego tożsamości. Przesiedlenie Łemków spowodowało zmianę ich statusu sprzed wysiedlenia, przestała być to ludność, którą łączyło wspólnie zamieszkowane terytorium¹⁴. „Polacy początkowo nie wiedzieli, kto my jesteśmy. Łemki – nie wiem skąd to się wzięło, bo tam w górach to nas Rusini nazywali. A tu później Łemko, a jak się kłóć to – Ukrainiec” (ZŁS 1, 62). Przybysze spotkali się z niezrozumieniem, sami określali się w inny sposób niż otoczenie, próba społecznej identyfikacji była trudna, ponieważ osoby najbardziej wykształcone w owym czasie negowały istnienie ludności łemkowskiej:

Jak przyjechaliśmy, ludzie tutaj nie wiedzieli, kim są Łemkowie. Nawet moja synowa nie rozróżniała: Ukrainiec czy Łemkowie. Jej ojciec jest nauczycielem i mówił: Ja takiego plemienia nie znam (ZŁS 1, 25).

Będąc przymusowo na nowej ziemi, Łemkowie doświadczyli mentalnego więzienia, które cechuje miejsca niechciane, takie, w których „człowiek znalazł się wbrew własnej woli, [a] jego życiem kierują obce siły”¹⁵. Mieszkanka Brzozy po sześćdziesięciu latach od tamtych zdarzeń zastanawia się, jak to możliwe, że przetrwali tamte wydarzenia. Początkowo wierzone w tymczasowość wysiedlenia:

[...] na początku to była wiara w tymczasowość. Ludzie doświadczeni tą tragedią mówili, że to długo nie może trwać, bo skoro to ziemia niemiecka, to tu wrócą Niemcy, a my musimy wrócić na swoje. Ale kiedy to się nie spełniło, została wiara w tożsamość i właśnie ta wiara spowodowała, że ludzie zaczęli myśleć o stworzeniu tu swojego domu. I tworzyli go. Na wzór tego domu, który zostawili (ZŁS 2, 150).

To poczucie chwilowości, którego doświadczali w miejscu osiedlenia, wzmagало obawy dotyczące strachu przed kolejnymi przemieszczeniami i pogrążało w niepewności

13 M. Zaleski, *Formy pamięci*, Gdańsk 2004, s. 156.

14 T.A. Olszański, *op. cit.*, s. 37.

15 A. Zielińska, *op. cit.*, s. 13.

odnośnie do obowiązującego układu geopolitycznego¹⁶. Znane są również przypadki nierozpakowywania rzeczy przywiezionych ze sobą przez kilka miesięcy w oczekiwaniu na możliwość powrotu, zwłaszcza że zmiana jakości życia jest konsekwencją „oderwania od korzeni”. Przecież na określenie podmiotowej osobowości wpływa integracja oraz internalizacja miejsca¹⁷ z jego mentalnym usytuowaniem¹⁸. Konsekwencją takiego zachowania było pozostawianie przywiezionego bagażu w stanie nienaruszonym i oczekiwanie na podróż powrotną. We wspomnieniach czytamy:

Jak przyjechalśmy na zachód, byliśmy jeszcze dziećmi. [...] Mówiliśmy: „Niedługo wrócimy do domu”. Trzy miesiące tych rzeczy, które wzięliśmy ze sobą, w ogóle żeśmy nie ścigali i tak żeśmy spali [...]. Całe lato chodziliśmy do wioski, do gospodarzy i zbieraliśmy kłoski po ziemi, bo nic nie było, ale nas ganiłi z pola – a w domu wszystko zasiane zostawiliśmy... (ZŁS 1, 25-26).

Gdy człowiek „zostaje przez gwałt wyrwany ze środowiska, z własności, z roli społecznej, jaką w nim spełniał, z planu życiowego na przyszłość”¹⁹, świat, zadania, które mu się przypisuje, wykonuje z założeniem chwilowości danego stanu rzeczy. Procesy, które dotyczą emigrantów, pod pewnymi względami można odnieść do przesiedlonych Łemków. Ich również można określić mianem emigrantów, co prawda nie znaleźli się poza granicami ojczyzny, jednakże procesowi przemieszczenia na nowe tereny towarzyszyło poczucie obcości kultury i krajobrazu. Brak akceptacji nowego stanu rzeczy uniemożliwiał adaptację w nowym środowisku.

Jednoznaczne określenie własnej tożsamości pozwala tworzyć i budować rzeczywistość na nowo. Jeżeli tak się nie dzieje, jednostka z mniejszym zaangażowaniem aprobuje otaczający świat i musi ponownie powrócić do określenia siebie i ukształtowania własnego Ja w nieznannej przestrzeni.

Obca przestrzeń – obcy ludzie

Łemkowie, których również można określić mianem Kresowian, nagle znaleźli się w obcej przestrzeni i obcym krajobrazie. Żyli na swych ziemiach z pokolenia na pokolenie, nigdy nie byli ludnością wędrowną, nomadyzm nie był im znany, a górski krajobraz stanowił naturalną przestrzeń ich życia. Podobnie z materią, która wypełniała otoczenie po przybyciu na Ziemię Zachodnie. Życie w nowym środowisku charakte-

16 E. Kopaczyńska, *op. cit.*, s. 191.

17 M. Zaleski, *op. cit.*, s. 155.

18 E. Konończuk zauważa, że integralnym łącznikiem między miejscem a poczuciem niespełnienia z nim związanym, w sensie wykorzenienia czy to społeczno-kulturowego, czy indywidualnego, jest tworzenie także wypowiedzi literackich. Zob. E. Konończuk, *Literatura i pamięć na pograniczu kultur* (Erwin Kruk – Ernst Wiechert – Johannes Bobrowski), Białystok 2000, s. 10.

19 S. Kowalski, *Typy migracji*, „Wiedza i Życie” 1946, nr 4-5, s. 553. Cyt. za: A. Sakson, *Socjologiczne problemy wysiedleń*, [w:] *Utracona ojczyzna. Przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie*, red. H. Orłowski, Poznań 1997, s. 144.

ryzowało się dekompozycją powszedniości, co dobrze pokazuje teoria socjologiczna „map mentalno-motorycznych”. Zakłada ona, że człowiek, aby normalnie funkcjonować, wypełnia w ciągu dnia różnego rodzaju schematy, które dotyczą najbliższej mu przestrzeni i przedmiotów²⁰.

Obcowanie z rzeczami fizycznie istniejącymi charakteryzuje naturalny bieg życia człowieka, który sam je wybiera do użytku codziennego, a następnie organizuje i udomawia²¹. Obiekty, o których mowa w pamiętnikach, można podzielić na trzy grupy: rzeczy przywiezione ze sobą, te, które wchodziły w skład inwentarza nowego domu, oraz te pozostawione w górach.

Ekspozaty pozostawione w akcie opuszczenia domu urastały do rangi najwyższej wartości sakralnej, rozstanie z nimi dowodziło tego, jak bardzo Łemkowie byli z tymi przedmiotami związani: „Mebli nie można było brać. Pamiętam, jak mama obrazy całowała. Jest taki odruch, że nagle wszystko ma szczególną wartość... I ludzie całowali obrazy, co zostawały w pustym domu” (ZŁS 1, 61). Z kolei przedmioty zastane w polniemieckich gospodarstwach na Ziemiach Odzyskanych wraz z nowymi właścicielami otrzymały nowe znaczenie, ale mimo wszystko pozostały obce: „Chodziliśmy na zarobek do bogatych gospodarzy. Kosilem niemiecką kosą pół hektara żyta dziennie” (ZŁS 2, 96). Materia przywieziona z gór otrzymuje miano symbolicznego łącznika z miejscem utraconym:

Najbardziej w pamięci utkwił mi młynek ręczny do mielenia mąki i chyba tylko my ten młynek przywieźliśmy z gór. Pamiętam, jak przed wigilią przychodzili prawie wszyscy Łemkowie zamieszkujący w Strzelcach mieć ziarna na kiesielcu (ZŁS 2, 96).

Mielenie mąki w sprzęcie pochodzącym z górskiego świata ma wartość symboliczną, gdyż pozwala na częściową kontynuację obrządku świątecznego w nowym miejscu. Młynek, tak jak dawniej młyn, stał się narzędziem łączącym społeczność, to on poprzez mielenie ziarna, które dawało chleb, napędzał świat, wprowadzał go na uprzednio wytyczony tor, symbolizował życie, którego istotą był ruch²². Pomimo tego, że młyn służył do rozdrabniania, rozdzielania surowca, to, co powstaje w wyniku jego działania, pozwala światu funkcjonować. Brak ziarna w młynie to stan anormalny, zakłócający naturalny rytym.

Roch Sulima, pisząc o potrzebie wypełniania najbliższego otoczenia różnymi rzeczami, twierdzi, że: „Obawa pustki nakazuje zappełnić każdą wolną przestrzeń figurami, przedmiotami lub ornamentem”²³. Owa „obawa pustki” dotyczy nie tylko rzeczy

²⁰ *Ibidem*.

²¹ F. Schmidt, M. Skowrońska, *Człowiek w sieci przedmiotów. Socjologiczna analiza roli i znaczenia przedmiotów w przestrzeni domowej*, [w:] *Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, red. J. Kowalewski, Olsztyn 2008, s. 36.

²² O. Tokarczuk, *Prawiek i inne czasy*, Warszawa 1996, s. 26.

²³ Cyt. za: R. Sulima, *Horror vacui i rytuały drogi*, [w:] *Antropologia codzienności*, red. *idem*, Kraków 2000, s. 85.

materialnych, ale także spokoju wewnętrznego, psychicznego, którego osiągnięcie jednoznacznie stanowiłoby o zakończeniu dramatu tych ludzi.

Z kolei Anna Zielińska, która zastanawia się nad konsekwencjami pozbawienia człowieka rytuałów codzienności, porównuje ten proces do chirurgicznego zabiegu: „[...] jak gdyby dokonano chirurgicznego wycięcia tym ludziom części mózgu: całkowita dezorientacja, nieraz przyspieszona śmierć”²⁴. Przybysze doświadczeni przez przesiedlenia w dotkliwy sposób przeżyli te wydarzenia: „Moi rodzice rozpaczali, moja mama mówiła: Ani niebo już nie moje, ani ziemia. Mnie też ta ziemia była obca” (ZŁS 1, 21).

Nawet upływ czasu nie zmienił tej postawy: „[...] tu już mieszkamy pięćdziesiąt parę lat. I tak się męczę. Tu było już pełno osadników ze wschodu” (ZŁS 2, 60). Początki osadnictwa na Ziemi Lubuskiej charakteryzowały się „kryzysem codzienności”²⁵, górski krajobraz został zamieniony na niemiecką (już wtedy poniemiecką) przestrzeń życia – nową i obcą: „Z początku byliśmy wystraszeni: Kto taką wodę widział? Takie jeziora, takie domy! W Mochnaczce czegoś takiego nie było” (ZŁS 2, 55).

Opozycja swój-obcy z biegiem czasu się zaciera, poprzez wzajemne sąsiedztwo następuje przenikanie się kultur, mniejszości etniczne doświadczają dwukulturowości²⁶, na przykład poprzez małżeństwa mieszane: „Nie chciałam wyjść za Polaka. Nie było o tym mowy, bo każdy trzymał się swego. Najstarszy brat ożenił się z Polką zza Buga. Wszyscy pozostali poženili się ze swoimi” (ZŁS 2, 100). Albo: „W mojej rodzinie jest dużo małżeństw mieszanych. Syn mamy brata ożenił się z Japonką, brat z Polką, drugi brat z Niemką” (ZŁS 2, 151).

Zapominanie – rewers pamięci

A jeśli zdarzyło się wracać do miejsc tak bardzo „chcianych”²⁷, dawnych miejsc intymnych²⁸? Wówczas nowego wymiaru nabiera utrata komunikacji z takim miejscem. Pozostawiony w górach dom na ogół przestał istnieć, uległ zniszczeniu, świat domowy został pozbawiony elementów swojskości:

Byłem na Łemkowszczyźnie [...]. Nie widziałem tam miejsca dla siebie. Dlatego, że nie było naszego domu, pole zarośnięte lasem. Nie było tam nic naszego. Mojego. Nie było tego świata, który istniał (ZŁS 2, 139).

Nowe znaczenie otrzymuje również ta ziemia, która wcześniej była uważana za ukochaną. Z upływem czasu mityczna Łemkowszczyzna staje się obca, a powrót do niej niesie rozczarowanie:

24 Cyt. za: A. Zielińska, *op. cit.*, s. 15.

25 *Ibidem*, s. 14.

26 Zob. G. Babiński, *Metodologiczne problemy badań etnicznych*, Kraków 1998, s. 55.

27 A. Zielińska pisze o miejscach niechcianych, w opozycji do nich można mówić o miejscach „chcianych”. Zob. A. Zielińska, *op. cit.*, nr 1-7.

28 Yi-Fu Tuan, *op. cit.*, s. 174.

Kiedy myślę o cmentarzach, cerkwiach, kapliczkach, które zostały, czuję radość, że jeszcze są [...]. Gdzie był pomnik, to trafię, ale gdzie nie było – to już nie poznam. Córka mówi: „Mamo to nie wiesz, nie pamiętasz?”. No nie pamiętam. Dla mnie to już obce (ZŁS 1, 23).

Zapominanie jest nieodłącznym elementem pamiętania, autor tej tezy, Leo Lowenthal, rozwija to zagadnienie, wskazując na wzajemną zależność pamięci i zapomniania. Akt pamiętania otrzymuje znaczenie wtedy, gdy człowiek zapomni wszystko to, czego doświadczył: „[...] Tylko zapomnienie umożliwia nam klasyfikowanie i porządkowanie chaosu”²⁹. Jednakże w tym przypadku istotne staje się niezapominanie, które przemieniło się – z chęci upragnionego powrotu – w pamiętanie, które staje się ostatnim etapem pamięci o przeszłości rodzinnych stron³⁰. Kategoria przypominania to „zdolność czynienia obecnym tego, co jest nieobecnością”³¹. Wspomnienia charakteryzuje nostalgia, która jest odpowiedzią na utratę własnego świata. Aby przeszłość, a wraz z nią ciągłość kulturowa, miała charakter linearny, istotne jest przekazywanie kolejnym pokoleniom wspólnego dorobku³². Działania te mają na celu wykształcenie tożsamości nie tylko prywatnej, ale i grupowej.

Przypominanie w łemkowskich wspomnieniach przybrało formę obawy o trwałość pamięci, zwłaszcza że wraz z odchodzącymi w przeszłość zwyczajami zanika również język łemkowski: „Mało które dziecko umie po łemkowsku, choć oboje rodziców pochodzi z Łemków, to mówią po polsku” (ZŁS 1, 63). A to właśnie język, oprócz religii i tradycji kulturowej, historycznej stanowi o wykształceniu się tożsamości etnicznej. To głównie w języku zawiera się geneza ukonstytuowania zbiorowej i jednostkowej wspólnoty, która niesie ze sobą ład społeczny³³.

Łemkowie doświadczyli podwójnego wykorzenienia: oderwani od ziemi przodków, przybyli na obce tereny, które w ich wspomnieniach nadal takimi pozostają. Utracili również mentalnie to, co było swoje: dawny dom i tożsamość i nadrzędne miejsce tęsknot, którym była mityczna Łemkowyna, dziś także nosząca znamiona obcości.

Wspomnienia najstarszego pokolenia Łemków są swoistym łącznikiem między dyskursem literackim i historycznym, ponieważ są przykładem literatury świadectwa³⁴. Dotyczą bezpośredniego doświadczenia podmiotu mówiącego, który opowiada o swojej prywatnej, bolesnej historii. Narracja pamiętnikarska Łemków ma formę

29 S. Kaprański, *Pamięć, przestrzeń, tożsamość. Próba refleksji teoretycznej*, [w:] *Pamięć, przestrzeń, tożsamość*, red. idem, Warszawa 2012, s. 30.

30 A. Zielińska, *op. cit.*, s. 17.

31 M. Zaleski, *op. cit.*, s. 6.

32 T. Siudyło, *Indywidualne poczucie tożsamości*, [w:] *Język. Religia. Tożsamość*, t. 3, red. G. Cyran, Gorzów Wlkp. 2009, s. 438.

33 M. Michalska, *Religia jako wyznacznik tożsamości etnicznej ludności polskiej na Zaolziu*, [w:] *Studia etnologiczne i antropologiczne. Kultury regionalne i pogranicza kulturowe a świadomość etniczna*, red. I. Bukowska-Floreńska, Katowice 1999, s. 258 [za:] B. Olszowska-Dyoniziak, *Zarys antropologii kultury*, Kraków 1996, s. 65.

34 E. Rybicka, *op. cit.*, s. 100.

pierwszoosobową. Za Birgit Neumann warto zwrócić uwagę na szczególną wartość tego typu narracji, w której „napięcie między Ja przeżywającym, a Ja opowiadającym wciąż implikuje konieczność dokonywania syntezy w akcie wspomniania czasowo różnych doświadczeń”³⁵. W ten sposób możliwe jest powracanie do pamięci wspólnotowej, która na długie lata została odebrana³⁶ i teraz dochodzi do głosu.

Marika Sobczak

**THE MEMORY AS A TYPE OF MEDIUM OF THE PAST –
CREATION THE IDENTITY IN LEMKOS DIARYS**

S u m m a r y

This article to apply to constructions of problem Lemkos identity which are inhabit to Ziemia Lubuska, the mainly research material are two volume of Lemkos memoirs “Z łemkowskiej skrzyni. Część pierwsza. Opowieści z Ługów i okolic” and “Z łemkowskiej skrzyni. Część druga. Opowieści z Brzozy i okolic”. The author try to reveal specificity conditions of the mold to Lemkos identity, in case when they had been experienced by displacing. In this process play a part *Łemkowszczyzna mythical perception*, the essay of self identify and question of adaption after they came in Ziemie Odzyskane.

35 B. Neumann, *Literatura, pamięć, tożsamość*, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009, s. 269.

36 Por. *ibidem*, s. 270.

Edward Jakubowski
Fatima Nowak-Małolepsza

Uniwersytet Zielonogórski

ISTOTA WSPÓŁPRACY EUROREGIONALNEJ NA PRZYKŁADZIE WOJEWÓDZTWA LUBUSKIEGO

Ziemia Lubuska ma bardzo bogate dzieje historyczne, które odnoszą się do terytorium przygranicznego ziem polskich w wiekach od X do XIII. Jednak dla dzisiejszego podziału terytorialnego ważne były dzieje po II wojnie światowej. Wyjaśnienia wymaga także obszar badań określony w artykule jako Ziemia Lubuska. Jak wiadomo, wzbudza on kontrowersje wśród naukowców badających pogranicze polsko-niemieckie, reprezentujących różne dyscypliny naukowe. Przez Ziemię Lubuską należy rozumieć obszar województwa zielonogórskiego w latach 1950-1975 województwa gorzowskiego i zielonogórskiego w latach 1975-1998 oraz województwa lubuskiego po 1998 roku¹.

W 1945 roku, po zakończeniu II wojny światowej, 60% Ziemi Lubuskiej powróciło do Polski i stało się częścią województwa poznańskiego (Zielona Góra weszła w skład regionu wrocławskiego). Po reformie administracyjnej z 1950 roku powstało niezależne województwo zielonogórskie obejmujące – w przybliżeniu – obecny region. W 1975 roku województwo to podzielono na gorzowskie i zielonogórskie, które istniały aż do 1998 roku.

W wyniku reformy administracyjnej, która weszła w życie 1 stycznia 1999 roku, powołano nowy twór ustrojowy – województwo rozumiane jako regionalna wspólnota samorządowa. Podstawowym celem samorządu województwa jest rozwój cywilizacyjny samego regionu oraz praca na rzecz podnoszenia standardu życia mieszkańców. Cele województwa są zapisane w strategii, którą ma realizować samorząd województwa w swej polityce regionalnej².

Powodem zmniejszenia liczby województw oraz zwiększenia ich możliwości gospodarczych i zarządczych było przekazanie samorządom wojewódzkim kompetencji w zakresie programowania i realizacji polityki regionalnej. Miało to dać wzrost efektywności w realizowaniu tej polityki. Założono, że duże województwa, o dobrej jakości kapitału ludzkiego, silnym rozwoju gospodarczym, silnym rozwoju rynku usług, zróżnicowanej i bogatej gospodarce, zwiększą swoje możliwości w wykorzystaniu przemian

1 F. Nowak-Małolepsza, *Mniejszości narodowe na Ziemi Lubuskiej po II wojnie światowej*, Zielona Góra 2011, s. 10-11.

2 Ustawa o samorządzie województwa, Art. 11 ust. 2 ustawy, t.j. Dz. U. z 2001 r., nr 142, poz. 1590.

gospodarczych i politycznych. Doświadczenie pokazuje, że niektóre regiony lepiej radzą sobie z wolną konkurencją i sprawniej wykorzystują możliwości prowadzenia odrębnej polityki regionalnej³.

Celem tworzenia samorządów wojewódzkich jest umożliwienie powstania konkurencji między regionami. Te regiony, które sobie nie radzą, ponieważ są zbyt małe, powinny otrzymać pomoc państwa. Zasadą reformy administracyjnej z 1999 roku było wzmocnienie konkurencyjności regionów, a tym samym wzrost gospodarczy województw i wyrównanie standardu życia w Polsce.

Rozwój regionalny to współpraca wszystkich na rzecz rozwoju własnego regionu. Zadanie to realizują samorządowcy, organizacje pozarządowe i społeczność lokalna w kooperacji z partnerami w regionie. Podział administracyjny w Polsce pozwolił zbudować model aktywnej administracji i samodzielnych ośrodków decyzyjnych. A to z kolei umożliwia budowanie polityki rozwoju regionalnego⁴.

Ważnym celem zmian administracyjnych w kraju oraz poszczególnych regionów jest uzyskanie jak największej zdolności absorpcji funduszy unijnych. Większe niż poprzednio województwa pozwalają na zbudowanie optymalnego modelu tworzenia polityki regionalnej, tym samym umożliwiając skupienie się na takiej pomocy unijnej, która jest właściwsza dla województwa.

Pojęcie Ziemi Lubuskiej obszarowo podobnej do dzisiejszego województwa lubuskiego pojawiło się we wczesnym średniowieczu. Ziemia Lubuska leżała po obu stronach współczesnej granicy Niemiec i Polski. Obejmowała północną część dzisiejszego województwa oraz Brandenburgii. Geograficznie w skład regionu wchodziły tereny odcięte rzekami Nysy i Odry, ciągiem jezior zbąszyńskich, północną granicą Borów Dolnośląskich oraz południową granicą Pomorza Zachodniego. Wcześniejsze województwa, zielonogórskie utworzone w 1950 roku oraz gorzowskie powstałe w 1975 roku, złożyły się na dzisiejsze województwo lubuskie⁵.

Województwo lubuskie zostało powołane 1 stycznia 1999 roku w wyniku reformy administracyjnej Polski (na mocy ustawy z 24 lipca 1998 r. Dz. U. Nr 96, poz. 603). Powstało z połączenia dwóch województw: gorzowskiego i zielonogórskiego. Dołączono do niego jeszcze kilka gmin z byłego województwa leszczyńskiego. Jest jednym z dwóch w Polsce, w których funkcję ośrodków stołecznych (stolic) pełnią dwa miasta: Zielona Góra – z siedzibą władz samorządowych (Sejmik Województwa Lubuskiego, Zarząd Województwa Lubuskiego, Urząd Marszałkowski) oraz Gorzów Wielkopolski – z siedzibą administracji rządowej (Urząd Wojewody i dominująca część podległej wojewodzie administracji). Władzą samorządową województwa jest trzydziestoosobowy sejmik

3 J. Płoskonka, *Stan realizacji polityki rozwoju regionalnego*, „Kontrola Państwowa” 2002, R. XLVII, nr 2 (283), marzec-kwiecień, s. 72-73.

4 *Ibidem*, s. 85.

5 *Strategia rozwoju województwa lubuskiego*, Zielona Góra 2000, s. 15.

Podział administracyjny województwa lubuskiego
Administrative division of voivodship



Ryc. 1. Podział administracyjny województwa lubuskiego

Źródło: Urząd Statystyczny w Zielonej Górze.

z siedzibą w Zielonej Górze. Jego decyzje wykonuje pięcioosobowy zarząd województwa, którym kieruje marszałek.

Ze względu na dużą centralizację finansów publicznych w Polsce zmartwieniem zarówno władz województwa, jak i wszystkich władz samorządowych jest niewielki udział środków własnych w jego budżecie.

Obecnie w skład województwa lubuskiego wchodzi 14 powiatów, w tym 2 miasta grodzkie: Gorzów Wielkopolski oraz Zielona Góra na prawach powiatu oraz 12 powiatów ziemskich. Powiaty podzielono na 83 gminy⁶. Województwo liczy 9 gmin miejskich, 33 gminy miejsko-wiejskie i 41 gmin wiejskich⁷.

Na północy województwo lubuskie graniczy z województwem zachodniopomorskim, na wschodzie z wielkopolskim, na południu z dolnośląskim, na zachodzie z Republiką Federalną Niemiec (granica liczy 143 km). Region lubuski pod względem wielkości jest jednym z mniejszych w kraju⁸.

W rozmieszczeniu ludności widoczne jest znaczące przesunięcie w kierunku miast bardzo małych i średnich. Około 43% ludzi zamieszkuje ośrodki najmniejsze, 20% ośrodki małe, a 37% miasta średnie i duże. Główne ośrodki regionu to Gorzów Wielkopolski i Zielona Góra, ale w porównaniu ze stolicami innych regionów są one niewielkie.

Gęstość zaludnienia w województwie lubuskim wynosi 72 osoby na kilometr kwadratowy, co w porównaniu z województwami ościennymi plasuje Lubuskie w gronie województw o małej gęstości zaludnienia.

Województwo leży na terenie nizinnym, ale jego krajobraz jest urozmaicony. Najwyższe wzniesienia liczą nieco ponad 200 m nad poziomem morza. Duże są zasoby wód powierzchniowych: oprócz licznych jezior pejzaż urozmaicają rzeki, w tym Odra, druga, co do wielkości rzeka w kraju. Inne, większe rzeki przepływające przez województwo to Warta, Noteć i Bóbr.

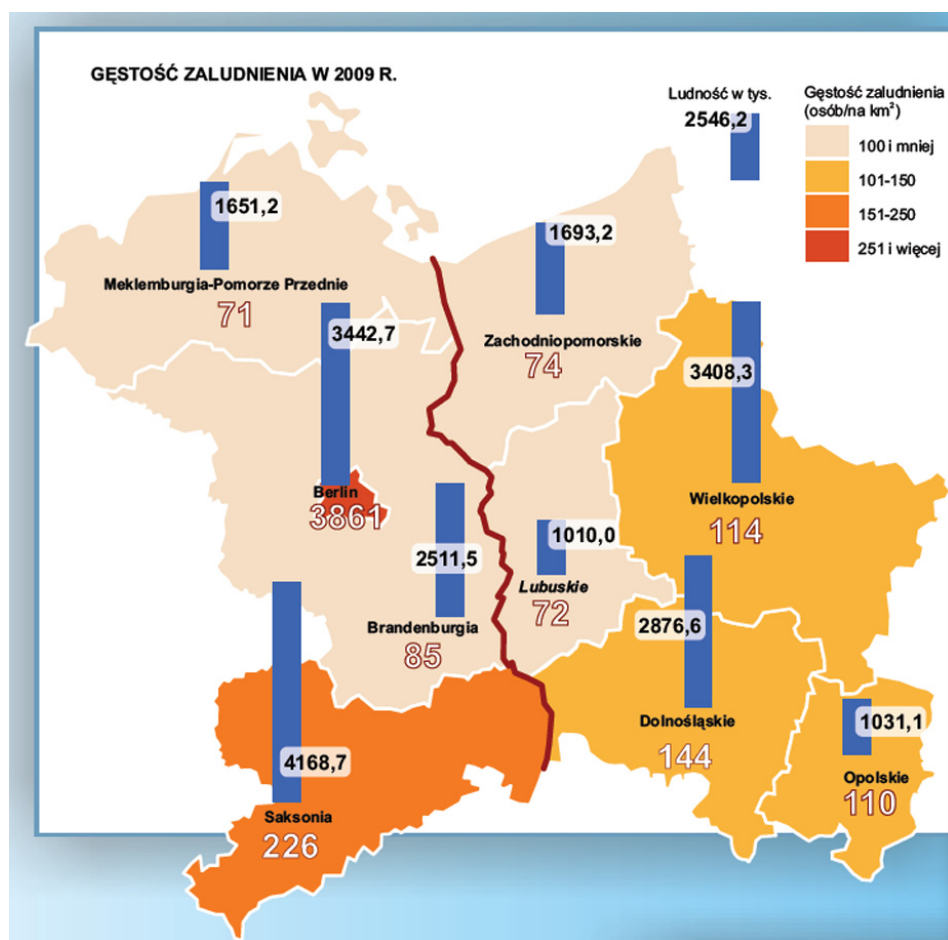
Niemal połowę powierzchni województwa zajmują lasy, tworząc w niektórych okolicach kompleksy o unikalnych walorach, jak na przykład Puszcza Notecka. Najcenniejsze pod względem przyrodniczym tereny objęte są ochroną prawną.

W Polsce obserwuje się od początku lat 90. XX wieku trwały wzrost możliwości współpracy transgranicznej, co ściśle wiąże się z transformacją ustrojową. W województwie lubuskim inicjatywy dotyczące współpracy regionów przygranicznych miały związek między innymi z małym ruchem turystycznym, przygraniczną wymianą handlową, transferem siły roboczej, kooperacją przemysłową, a także z próbami zagospodarowania Odry.

6 *Województwo lubuskie w rok przyjęcia Polski do Unii Europejskiej*, red. C. Osękowski, J. Korbicz, Zielona Góra 2005, s. 7.

7 *Rocznik statystyczny województwa lubuskiego 2004*, Zielona Góra 2004, s. 77.

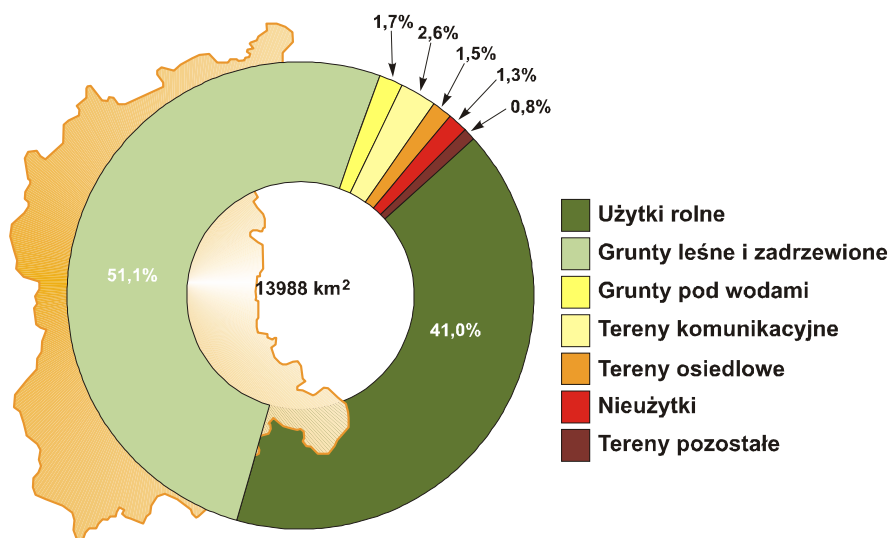
8 *Analiza wybranych obszarów konkurencyjności i innowacyjności w województwie lubuskim*, red. D. Fic, Zielona Góra 2005, s. 13.



Ryc. 2. Gęstość zaludnienia w województwie lubuskim oraz województwach ościennych
 Źródło: *Transgraniczne polsko-niemieckie w 2009*, Urząd Statystyczny w Zielonej Górze, Zielona Góra 2011.

Ważny aspekt w rozwoju regionalnym województwa lubuskiego stanowią euroregiony. Na początku lat 90. ubiegłego stulecia zainicjowano wspólne działania polskich regionów przygranicznych, opierając się na istniejących wzorcach europejskich. Zdecydowanie wzrosło zainteresowanie współpracą euroregionalną oraz tworzeniem euroregionów, czemu sprzyjały między innymi podobieństwa kulturowe, językowe oraz zapoczątkowane reformy gospodarcze. Obecnie polskie miasta i gminy przygraniczne są zrzeszone w 15 euroregionach⁹.

⁹ http://www.mrr.gov.pl/rozwoj_regionalny/polityka_regionalna/euroregiony/strony/euroregiony.aspx [data dostępu: 7.05.2011].



Ryc. 3. Struktura powierzchni województwa według kierunków wykorzystania w 2009 roku
Źródło: Urząd Statystyczny w Zielonej Górze.

Euroregion możemy zdefiniować jako szczególną formę regionu transgranicznego, wyróżniającą się wysokim stopniem instytucjonalizacji struktur współpracy transgranicznej. Jest to instytucja współpracy dwóch lub więcej jednostek reprezentujących regiony dwóch lub więcej państw (przynajmniej po jednym z każdego). Każda z jednostek jest powoływana na podstawie prawa wewnętrznego swojego kraju. Mogą nimi być korporacje samorządowe (tzn. pojedyncze samorządy lub związki gmin) lub władze lokalne. Zawierają one pomiędzy sobą umowy o współpracy przekraczającej granice jednego państwa¹⁰.

Dużą rolę w realizacji współpracy transgranicznej odgrywają polskie euroregiony. Województwo lubuskie znajduje się w strefie wpływów dwóch euroregionów: Sprewa–Nysa–Bóbr i Pro Europa Viadrina.

Statut Euroregionu Sprewa–Nysa–Bóbr wskazuje na główny cel, jakim jest wszechstronna działalność na rzecz obszarów przygranicznych Rzeczypospolitej Polskiej i Republiki Federalnej Niemiec, ich sanacja ekologiczna, dążenie do rozkwitu gospodarczego i kulturalnego oraz stała poprawa warunków życia ich mieszkańców, w tym niwelowanie istniejących różnic ekonomicznych.

Cele i ich realizacja są ukierunkowane na poszczególne sfery. Do sfer we współpracy transgranicznej należy zaliczyć: współdziałanie z niemieckimi podmiotami działalności

¹⁰ *Euroregiony w nowym podziale terytorialnym Polski, 1999*, GUS, Urząd Statystyczny we Wrocławiu, Warszawa-Wrocław 1999.

komunalnej, wspólnotami komunalnymi w ramach euroregionu, harmonizowanie działalności komunalnej w zakresie programowania rozwoju terenów objętych działalnością euroregionu.

Kolejna sfera obejmuje działania na rzecz przyspieszonego rozwoju i wzajemnego dostosowania systemów infrastruktury technicznej i społeczno-usługowej o ponadgranicznym zasięgu oddziaływania, jak również dążenie do zwiększania potencjału ekonomicznego euroregionu przy zachowaniu zasad i rygoru ekologicznego. Istotnym elementem współpracy transgranicznej jest też tworzenie korzystnych warunków dla ponadgranicznej współpracy różnych podmiotów w dziedzinie kultury, nauki, oświaty, turystyki i rekreacji, zdrowia, opieki społecznej oraz innych przyjętych przez członków stowarzyszenia.

Kolejną, ważną z punktu widzenia społecznego, jest sfera integracji ludności całego regionu poprzez tworzenie warunków i sprzyjanie rozwojowi bezpośrednich kontaktów osobistych pomiędzy mieszkańcami sąsiadujących ze sobą krajów oraz współdziałanie w zapobieganiu zwalczaniu katastrof i klęsk żywiołowych.

Ostatnią sferą jest nacisk na stałe informowanie opinii publicznej po obu stronach granicy o celach, zasadach, programach i konkretnych przedsięwzięciach w zakresie współpracy transgranicznej¹¹.

Początkowo w Euroregionie Sprewa–Nysa–Bóbr przedstawiano propozycje projektów inwestycyjnych, takich jak:

- projekt turystyczny rozbudowy linii kolejowej Cottbus–Żary–Zielona Góra,
- Euro-Trans-Logistic-Center na przejściu granicznym Forst–Bademeusel,
- budowa przejść granicznych, wspólnej oczyszczalni ścieków Gubin–Guben,
- budowa zakładu produkcji estru metylowego oleju rzepakowego (*rapeseed methyl esters*, RME) w Guben,
- Brandenbursko-Polska Akademia Administracji.

Okazało się jednak, że nie wszystkie projekty można zrealizować w zaproponowanej postaci. Stały się one punktem wyjścia do sformułowania i realizacji bardziej szczegółowych zadań.

Projekty, które były realizowane w poprzednich latach, dotyczyły przede wszystkim rozwoju lokalnej społeczności, poczucia tożsamości, lokalnych tradycji oraz współpracy z sąsiadami zza Odry¹². W 2001 roku zakończono realizację projektów z programu Phare CBC na rok 1998, w ramach którego zrealizowano 94 projekty na łączną kwotę 510 209,54 euro (1 887 775,29 zł)¹³.

11 Statut Stowarzyszenia Gmin Rzeczypospolitej Polskiej Euroregionu Sprewa–Nysa–Bóbr z dnia 2 czerwca 1993 r., §2, pkt 1-3.

12 W. Sługocki, *Lubuskie doświadczenia w wykorzystaniu Funduszy Unii Europejskiej*, Zielona Góra 2004, s. 40.

13 *Ibidem*, s. 41.



Ryc. 4. Mapa Euroregionu Sprewa–Nysa–Bóbr

Źródło: <http://www.euroregion-snb.pl> [data dostępu: 7.07.2012].

W polskiej części euroregionu kompetencje do realizacji wsparcia z programu INTERREG IIIa skupione były w Urzędzie Marszałkowskim w Zielonej Górze. Zatwierdzenie projektów nastąpiło dopiero w marcu 2005 roku. Do połowy stycznia 2006 roku w polskiej części euroregionu zatwierdzono 30 projektów na łączną sumę wynoszącą około 16,31 mln euro. Budowa i modernizacja dróg, rozbudowa dalszej infrastruktury drogowej (priorytet 2.1) oraz budowa i modernizacja oczyszczalni ścieków, systemów odprowadzających ścieki i urządzeń utylizujących śmieci (priorytet 3.1) stanowią główne punkty ciężkości projektów w polskiej części euroregionu. Ponadto przyznane środki koncentrują się na budowie lub modernizacji infrastruktur komunalnych (priorytet 2.2). Priorytet 1 (współpraca gospodarcza i wsparcie małych i średnich przedsiębiorstw) cieszył się najmniejszym zainteresowaniem¹⁴.

W ramach okresu programowania 2007–2013 w Euroregionie Sprewa–Nysa–Bóbr realizowane są programy:

¹⁴ Plan rozwoju i działania Euroregionu „Sprewa–Nysa–Bóbr” 2007–2013, 9 października 2006, s. 17–21.

- Program Operacyjny Współpracy Transgranicznej POLSKA (województwo lubuskie)–BRANDENBURGIA 2007-2013,
 - Program Operacyjny Współpracy Transgranicznej POLSKA–SAKSONIA 2007-2013.
- Głównym celem Programu Operacyjnego Współpracy Transgranicznej Polska (województwo lubuskie)–Brandenburgia jest: „Pokonywać granice: redukcja niedogodności spowodowanych położeniem przygranicznym i wspólny rozwój regionu Polska (województwo lubuskie)–Brandenburgia”.

Cele szczegółowe programu to:

- poprawa uwarunkowań infrastrukturalnych oraz stanu środowiska,
- rozbudowa powiązań gospodarczych oraz współpracy sektorów gospodarki i nauki,
- wspieranie dalszego rozwoju zasobów ludzkich i rozbudowa transgranicznej kooperacji.

Program Operacyjny Współpracy Transgranicznej Rzeczpospolita Polska (województwo lubuskie)–Brandenburgia 2007-2013 jest finansowany z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego (EFRR) oraz współfinansowany przez partnerów i uczestników krajowych. Środki EFRR alokowane przez Polskę na program w latach 2007-2013 wynoszą **50,1 mln euro**¹⁵.

W tabeli 1 przedstawiono stan realizacji programu na 25 maja 2011 roku.

TABELA 1. Fundusz Małych Projektów i Projekty Sieciowe w ramach Programu Operacyjnego Współpracy Transgranicznej Polska (województwo lubuskie)–Brandenburgia 2007-2013 (stan na 25 maja 2011 r.)

Rodzaj wniosku	Liczba	Wartość w euro (dofinansowanie z EFRR)
Wnioski zarejestrowane	302	2 750 224,25
Wnioski zatwierdzone	255	2 329 726,11
Wnioski odrzucone/rezygnacja beneficjenta	20	190 445,20
Do oceny pozostało 30 projektów		

Źródło: *Euroregion Sprewa-Nysa-Bóbr*, <http://euroregion-snb.pl> [data dostępu: 1.07.2012].

Celem Programu Operacyjnego Współpracy Transgranicznej Polska–Saksonia jest wspieranie zrównoważonego rozwoju polsko-saksońskiego obszaru wsparcia dla wzmocnienia jego spójności gospodarczej i społecznej.

Był on realizowany za pomocą dwóch celów strategicznych:

- 1) zapewnienie konkurencyjności obszaru wsparcia poprzez wyrównywanie warunków ramowych dla likwidowania nierówności gospodarczych i strukturalnych,
- 2) utożsamianie się mieszkańców z obszarem wsparcia dzięki wzmocnieniu współpracy.

¹⁵ <http://euroregion-snb.pl/program/plbb> [data dostępu: 7.07.2012].

Program Operacyjny Współpracy Transgranicznej Polska–Saksonia 2007-2013 był finansowany z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego (EFRR) oraz współfinansowany przez partnerów i uczestników krajowych. Środki EFRR alokowane przez Polskę na program w latach 2007-2013 wyniosły 70,06 mln euro¹⁶.

TABELA 2. Stan realizacji Funduszu Małych Projektów w ramach Programu Operacyjnego Współpracy Transgranicznej Polska–Saksonia 2007-2013 (stan na 4 marca 2011 r.)

Rodzaj wniosku	Liczba	Wartość w euro (dofinansowanie z EFRR)
Wnioski złożone	49	458 960,1835
Wnioski zatwierdzone	37	329 771,04
Wnioski odrzucone/rezygnacja beneficjenta	3	30 452,95
Wnioski pozostałe do oceny	9	98 736,1935

Źródło: Euroregion Sprewa–Nysa–Bóbr, <http://euroregion-snb.pl> [data dostępu: 1.07.2012].

Drugim euroregionem leżącym w granicach województwa lubuskiego i prężnie działającym jest Euroregion Pro Europa Viadrina. 21 grudnia 1993 roku przedstawiciele Stowarzyszenia Środkowa Odra (Mittlere Oder), Stowarzyszenia Gmin Lubuskich Pogranicze oraz Związku Gmin Gorzowskich podpisali w Rogach (Rzeczpospolita Polska) Umowę o utworzeniu Euroregionu Pro Europa Viadrina. Rada Euroregionu Pro Europa Viadrina na posiedzeniu 30 czerwca 2006 roku zatwierdziła Koncepcję Rozwoju i Działania „Viadrina 2007”, w której określono cele i zadania euroregionu. Głównym celem jest wspieranie partnerstwa transgranicznego i współpracy. Szczegółowe cele to wspieranie tożsamości regionalnej i myśli europejskiej, turystyka jako czynnik wzrostu, wspólna infrastruktura i ochrona środowiska, rozwój ducha przedsiębiorczości oraz małych i średnich przedsiębiorstw¹⁷.

Zgodnie z Koncepcją Rozwoju i Działania „Viadrina 2007” euroregion wyznaczył sobie za cel główny wspieranie partnerstwa transgranicznego i współpracy, który jest realizowany poprzez cztery cele, to jest wspieranie: tożsamości regionalnej i myśli europejskiej, turystyki jako czynnika wzrostu, wspólnej infrastruktury i ochrony środowiska oraz rozwoju ducha przedsiębiorczości, a także małych i średnich przedsiębiorstw.

W poprzednich latach Euroregion Pro Europa Viadrina był zaangażowany we wdrażanie programu przedakcesyjnego Phare CBC poprzez realizację Funduszu Małych Projektów, Funduszu Projektów Infrastrukturalnych i Małej Infrastruktury Phare CBC, następnie do dyspozycji beneficjentów pozyskano środki w ramach programu INTERREG IIIA na realizację Funduszu Mikroprojektów.

Obecnie, Stowarzyszenie Gmin Polskich Euroregionu Pro Europa Viadrina zarządza Funduszem Małych Projektów i Projektami Sieciowymi w ramach Europejskiej

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ *Historia i cele euroregionu*, <http://www.euroregion-viadrina.pl/> [data dostępu: 5.07.2012].



Ryc. 5. Mapa Euroregionu Pro Europa Viadrina

Źródło: <http://www.euroregion-viadrina.de/images/karte.gif> [data dostępu: 1.07.2012].

Współpracy Terytorialnej oraz przyjmuje wnioski na realizację działań związanych ze współpracą polsko-niemiecką w ramach Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży.

Fundusz Małych Projektów i Projekty Sieciowe wspierają zadania Europejskiej Współpracy Terytorialnej poprzez pomoc regionom przygranicznym we wzmacnianiu współpracy po obu stronach granicy, a w konsekwencji wspierają nowe lub już istniejące kontakty transgraniczne. Planowane działania wzmacniają pojęcie regionalnej identyfikacji, przyczyniają się do lepszego poznania się mieszkańców pogranicza.

Małe projekty mają na celu przede wszystkim inicjowanie i rozwijanie zadań współpracy transgranicznej.

Przykładami działań kwalifikowanych w ramach projektów są między innymi:

- organizacja i przeprowadzenie imprez, seminariów, konferencji, spotkań, konkursów oraz zawodów sportowych,
- transgraniczne studia i koncepcje rozwojowe; prowadzenie badań dotyczących zagadnień transgranicznych w małej skali,
- transgraniczne wspólne działania służące poprawie znajomości języka sąsiada,

- tworzenie wspólnie wykorzystywanych systemów informacyjnych, których przedmiotem jest współpraca euroregionalna,
- projekty wymiany,
- projekty promocyjne, których treść, przygotowanie oraz propagowanie celów służy wspólnemu pograniczu.

Projekty sieciowe to następny, bardziej zaawansowany, etap realizacji współpracy transgranicznej nadający jej szerszy wymiar. Są to przedsięwzięcia o określonej tematyce, realizowane przez więcej niż dwóch partnerów z obszaru wsparcia, w dłuższym okresie, charakteryzujące się między innymi zmiennością uczestników.

Maksymalny koszt dofinansowania małego projektu wynosi 15 000,00 euro, a projektu sieciowego 51 000,00 euro.

Wnioskodawcami tych projektów są między innymi jednostki samorządu terytorialnego, szkoły, domy kultury oraz organizacje pozarządowe, które współpracują ze swoim partnerem niemieckim.

Dotychczas dofinansowanie otrzymało 207 projektów. Między innymi takie instytucje jak:

- Miejski Klub Sportowy Czarni Browar Witnica,
- Fundacja Zielonej Doliny Odry i Warty z Górzycy,
- Zespół Kształcenia Specjalnego nr 1 w Gorzowie Wlkp.,
- Ośrodek Pomocy Społecznej w Pszczewie (Newsletter Program Operacyjny Współpracy Transgranicznej Polska)¹⁸.

Współpraca euroregionalna w województwie lubuskim rozwija się bardzo dobrze. Euroregiony leżące w granicach województwa lubuskiego odegrały i odgrywają istotną rolę w procesie budowania i przełamywania barier między narodami Polski i Niemiec, a co najważniejsze – umożliwiły integrowanie się społeczności na płaszczyźnie lokalnej i regionalnej.

Fundusze pozyskiwane z Unii Europejskiej przez euroregiony przyczyniły się do rozwoju regionalnego województwa lubuskiego. Dobra współpraca pomiędzy administracją samorządową a instytucjami i organizacjami przyczynia się do przygranicznego rozwoju euroregionu. Należy pamiętać, że podstawowym, a zarazem najistotniejszym celem współpracy w euroregionie jest rozwój społeczno-gospodarczy.

18 *Województwo Lubuskie – Brandenburgia 2007-2013*, „PL-BB” 2011, nr 2, s. 4.

Edward Jakubowski
Fatima Nowak-Małołępsza

**THE ESSENCE OF EUROREGIONAL COOPERATION
AS AN EXAMPLE LUBUSKIE PROVINCE**

S u m m a r y

After making the transition after 1989 the creation of Euroregions In Poland became possible. The openness of border greatly contributed to the revival of the Polish border and cross-border cooperation. In the years 1989-1990 the beginning of the process of making various forms of foreign contacts, field of Government has been observed. Of particular importance for established at the German-Polish and Polish-Czech Euroregions was an appointment of Euroregion of Nysa at the first Polish border and in Central and Eastern Europe. From 1991 to 1993 it developed in a tripartite system the first experiences in creating institutional foundations for cross-border cooperation. Euroregion Nisa, like the other three Euroregions on the border of the West ("Pomerania", "Pro Europa Viadrina" and "Sprewa-Nysa-Bóbr") it was instrumental in creating various forms of cross-border cooperation on Polish borders. Euroregions are a specific form of cross-border cooperation. It covers the area of the administration of at least two countries, situated on the border. They were there to integrate the Member States and candidate for the European Union. They are supported and funded by the organization. Euroregions serve as bridges so they create opportunities for the development of these areas in the social, economic and cultural field.

Materiały źródłowe

Irena Sochacka, Piotr Partyka

Zielona Góra, Żary

PRZYWILEJE ŻARSKICH CECHÓW TKACZY PŁÓTNA LNIANEGO ORAZ SUKIENNIKÓW NADANE PRZEZ BALTAZARA ERDMANNA ORAZ ERDMANNA II Z DYNASTII PROMNITZÓW

Promnitzowie, panujący w Żarach w latach 1558-1765, zapisali się w historii miasta jako ród reformatorów, który wprowadził skuteczne mechanizmy ekonomiczne sprzyjające gospodarczemu rozwojowi wschodniej części Dolnych Łużyc. Pełen rozkwit gospodarki dworskiej przypadł na panowania Baltazara Erdmanna (1659-1703) oraz jego syna Erdmanna II (1704-1745)¹. Obydwu cechowały wyjątkowe zdolności organizatorskie przejawiające się wprowadzaniem regulacji prawnych, zakładaniem folwarków oraz wspieraniem rozwoju handlu. Priorytetowym celem strategii gospodarczej rodu było takie zorganizowanie podległych im majątków, aby przynosiły maksymalnie wysokie korzyści finansowe, umożliwiające zaspokojenie potrzeb związanych z prowadzeniem bogatego życia dworskiego oraz realizację związanych z tym licznych inwestycji. Planowe działania w sferze gospodarczej odpowiadały duchowi saskiego kameralizmu, którego zwolennikami byli, wielokrotnie odwiedzający Żary, królowie August II i August III oraz minister Henryk Brühl.

Przez cały okres panowania Promnitzów jedną z najważniejszych gałęzi wytwórczych było włókiennictwo, które wywarło ogromny wpływ na stan gospodarki regionu. Na początku XVIII wieku kronikarz Johann Gottlob Worbs wspominał o około tysiącu płócienników zamieszkujących ziemię żarską². Masowość produkcji mogła spowodować obniżenie jakości i przez to spadek konkurencyjności towarów wytwarzanych przez żarskich rękodzielników. Na przełomie XVII i XVIII wieku Baltazar Erdmann postanowił uregulować te kwestie i wydał odrębne przywileje dla cechów sukienników i tkaczy płótna lnianego³. Statuty cechowe porządkowały funkcjonowanie organizacji

1 Od 1650 r. Promnitzowie połączyli posiadłości Żary-Trzebiel oraz Pszczyna i wspólnie nimi zarządzali. Baltazar Erdmann (1659-1703) uregulował wiele kwestii gospodarczych w obu dobrach. Szczególne znaczenie miały liczne statuty cechowe, jakie w latach 80. XVII w. nadał tkaczom płótna lnianego, sukiennikom, krawcom oraz garbarzom z Żar, Pszczyny, Bierunia i Mikołowa. W Pszczynie włókiennictwo pełniło jedną z głównych, ale z pewnością nie najważniejszą rolę w życiu gospodarczym posiadłości. Dzięki wykorzystaniu bogatych złóż rud metali skupiono się tam na wytopie i obróbce żelaza oraz gospodarce rybnej i leśnej. Zob. T. Jaworski, *Wkład Promnitzów w rozwój gospodarczy Śląska i Łużyc*, Zielona Góra 2008; *Słownik biograficzny ziemi pszczyńskiej*, Pszczyna 1995, s. 232.

2 J.G. Worbs, *Geschichte der Herrschaften Sorau und Triebel*, Żary 1826.

3 Promnitzowie nadawali przywileje żarskim tkaczom płótna lnianego w latach 1624, 1660, 1689 i 1721.

oraz stanowiły prawną podstawę w razie sporów mistrzów z instytucjami lub osobami usiłującymi ingerować w ich kompetencje. Prawodawcy, określając strukturę organizacji tkackiej, procesy szkolenia oraz produkcji, kierowali się tradycją oraz panującymi ówczesnie regulacjami prawnymi obowiązującymi zrzeszonych w cechach włókienników w okolicznych państwach. Pryncypialną zasadą, na jakiej opierano się przy konstruowaniu żarskich przywilejów, było potwierdzenie zwierzchności władzy hrabiowskiej nad organami cechowymi. Dlatego podstawowym kryterium branym pod uwagę przy przyjmowaniu nowych członków cechu było posiadanie miejskich praw obywatelskich, co w praktyce oznaczało konieczność podporządkowania się władzy feudalnej⁴.

Zaprezentowane poniżej dokumenty przetrwały liczne zawirowania dziejowe, takie jak wojny czy zmiany przynależności państwowej Dolnych Łużyc. Przywileje cechu żarskich sukienników są pierwszymi opublikowanymi przekładami z języka niemieckiego rękopisów poświęconych funkcjonowaniu tej organizacji i stanowią cenne źródło wiedzy umożliwiające poznanie zasad funkcjonowania miejskich organizacji rzemieślniczych w okresie świetności nowożytnego państwa stanowego.

Akta cechu sukienników znajdują się w Archiwum Państwowym w Zielonej Górze (Akta miasta Żary, *Privilegiabey der Stadt Sorau*. 1562-1725), natomiast tekst przywileju dla żarskich tkaczy płótna lnianego z 1689 roku został opublikowany w opracowaniu autorstwa Joachima Musäusa pt. *Die Leinenindustrie der Niederlausitz in Vergangenheit und Gegenwart* (Vetschau N.-L. 1922, s. 76-86). W nawiasach kwadratowych zamieszczono uwagi opracowujących materiał.

Przywilej żarskiego cechu tkaczy płótna lnianego z 1689 roku

My, Baltazar Erdmann hrabia von Promnitz Świętego Cesarstwa Rzymskiego, baron na majątku stanowym Pszczyna, Żary, Trzebiel i Nowogród, jak i dziedzic na Iłowej, Luckau i *Buhräu* [Borowe], niniejszym czynimy wiadomym i oznajmiamy:

Po przystąpieniu do rządzenia staliśmy się, po biskupim rozporządzeniu, prawowitymi sukcesorami majoratu, a tym samym jawimy się jako godni czci patroni starszych i całego rzemiosła lniarskiego. Jak nam przedstawiono: nasi chwalebni przodkowie obdarzyli was pewnym przywilejem w celu wzmocnienia i usytuowania waszego rzemiosła, przywilej ten został nam przedstawiony w oryginale. Prosiłście, byśmy na nowo potwierdzili go i was łaskawie chronić zechcieli. Tak więc zgodnie z wolą bożą przekazujemy następujące artykuły rzemiosła:

4 Zob. P. Partyka, *Żarskie włókiennictwo w okresie rozkwitu gospodarki dworskiej Promnitzów*, [w:] *Promnitzowie w dziejach Śląska i Łużyc*, red. T. Jaworski, S. Kocioł, Zielona Góra 2011, s. 95-108; idem, *Zanim Żary stały się miastem lnu*, „Kronika Ziemi Żarskiej” 2009, nr 1-2, s. 82-85.

Po pierwsze. Muszą i chcą wszyscy i każdy z osobna, w czasie przysięgi obywatela miasta, przyrzec posłuszeństwo władzy hrabiowskiej oraz szanownej Radzie w dzień i w nocy we wszystkich sprawach, które Rada najlepiej rozpoznaje i które dotyczą wazszego rzemiosła w najlepszy możliwy sposób. Nikt nie może się z tego wyłamać pod karą 2 dobrych groszy.

Po drugie. Żaden mistrz nie może wyjechać bez pozwolenia w czasie kwartału, musi przedtem prosić starszych o pozwolenie i jeśli nie będzie niezbędny, wówczas mogą takiej zgody udzielić.

Po trzecie. Kiedy odbywa się rozliczenie lub narada, mają się mistrzowie pojawić o jedenastej godzinie w rzemiośle, a kto za długo zwleka, musi wnieść 1 krajcara kary.

Po czwarte. Kto jeden drugiemu przy takim spotkaniu opowiadać będzie kłamstwa lub innymi słowy zachowa się nieobyczajnie i bez zezwolenia opuści zgromadzenie, ten ma zapłacić 2 grosze kary, a jeśli zachowa się w sposób szczególnie nieobyczajny, kogoś urazi na czci albo zadrwi, ten ma dać 30 groszy kary.

Po piąte. Jeśli ktoś przyjedzie i pragnąłby poza terminem zwołać kwartał, ten ma zapłacić rzemiosłu za takie zgromadzenie 12 krajcarów, a młodemu mistrzowi za zwołanie zgromadzenia winien jest 1 grosz.

Po szóste. Wszyscy mistrzowie na każdym kwartale winni wyłożyć po 3 grosze od każdego warsztatu, gdyby jednak ktoś bez usprawiedliwienia długo nie uczestniczył i pieniędzy nie wykładał, ten musi zapłacić 2 grosze kary, ale starsi są zwolnieni z tych pieniędzy od warsztatu.

Po siódme. Na każdym kwartale należy przeczytać niniejsze zarządzenie: „Porządek w rzemiośle”, którego należy przestrzegać, gdyby jeden miał coś przeciw drugiemu lub cokolwiek o nim wiedział, to taką rzecz należy pozytywnie załatwić wewnątrz cechu i jeśli tam zostanie uzgodnione, to tam ma pozostać i ucichnąć.

Po ósme. Wszyscy młodzi mistrzowie mają być posłuszni swym starszym przełożonym we wszystkim, co dotyczy zwyczajów rzemieślniczych, do tego mają oddawać starszym przysługujący im szacunek, mają także wykazać swe dążenie do odpowiadającej im skromności i takiej samej oczekiwać, w razie wątpliwości można odwołać się do rady i tam dalszej skromności oczekiwać. To, czy ktoś się nieskromnie zachował, ma być ukarane zgodnie ze zdaniem całego cechu.

O mistrzach

Gdy czeladnik zechce zostać mistrzem, a jest obcym albo miejscowym, musi przedtem udać się na 2 lata na wędrowkę ze swych rodzinnych stron. Zawsze jednak musi się stawić na Michała ze swoim mistrzem, u którego chce rok pracować, przed starszymi cechu w celu zanotowania tego faktu i zapłacenia ośmiu starszym cechu pół talara oraz 1 grosz pisarzowi, z czego ośmiu starszym połowę kwoty, to jest 6 groszy sobie

i 6 cechowi na spożycie przeznaczają. Czeladnik przez rok ściśle pracuje pod mistrzem, przedkładając mistrzowi własną pracę, jak i towary kupcom, gdyby w tym czasie doszło między nimi do nieporozumień i niezgody, to mistrz nie ma prawa bez dostatecznych przyczyn udzielić czeladnikowi zwolnienia. I na Michała musi ponownie mistrz z czeladnikiem stanąć na kwartał przed starszymi cechu i fakt ten ma wpisać do księgi pisarz za opłatą 1 arg. Jeśli tylko rok przepracował, to zgodnie ze starym zwyczajem, powinien przez cztery kwartały optować i za każdym razem wpłacać starszym 4 arg., które też powinni sobie zatrzymać. Przy czym wraz z pierwszymi pieniędzmi należy przedłożyć metrykę prawego urodzenia i opis nauki. Oprócz tego niezbędne jest poświadczenie, że posiada 25 marek własnych pieniędzy, z których 15 marek ma przedłożyć cechowi na jego utrzymanie, a na czwartym kwartale ma przedstawić starszym cechu i zaprzyjaźnionym mistrzom swoją pracę mistrzowską (*Meisterstück*). Jeśli praca zostanie uznana, wówczas z tych 15 marek połowę przeznaczają się dla cechu, a połowę należy wpłacić do urzędu wójta. Jeśli jednak praca mistrzowska nie zostanie uznana, to może ponownie przedłożyć nową pracę w celu osądu i obejrzenia. I gdy młody mistrz zostanie uznany, wtedy ma on zaprzysiężonym starszym i mistrzom oceniającym postawić dla okazania szacunku pół beczki piwa.

Ponadto nikt spoza cechu, kto nie przedstawi świadectwa o prawym urodzeniu swojej kobiety, też nie może uzyskać statusu mistrzowskiego.

Samo uznanie pracy mistrzowskiej nie przesądza o dopuszczeniu do prawa mistrzowskiego. Musi posiadać prawa miejskie, złożyć przysięgę mieszczańską i pojąć za żonę uczciwą osobę; z synami mistrzów oraz ich córkami, a także opuszczonymi wdowami ma być tak jak za dawnych czasów. Każdy z nich ma co najmniej przez rok udawać się na wędrowną, a po powrocie tutaj przez rok pracować, gdzie się podoba. Wówczas też musi miejscowym starszym cechu wpłacić na rzecz cechu 4 arg. i 5 marek, z czego urząd wójta ma otrzymać połowę, a druga połowa dla cechu (każdy po 56 krajcarów). Synowie mistrzów mają za to już być zwolnieni z obowiązku postawienia połowy beczki piwa. Przy czym też każdy młody mistrz musi przez 2 lata samodzielnie opłacać prawo strzeleckie i ma być jego decyzją, czy chce nadal w tym uczestniczyć, czy też będzie musiał być członkiem powszechnej miejskiej straży domowej, posiadać własną strzelbę i temu obok obowiązku pracy mistrzowskiej, zgodnie z dawną tradycją się poddać.

O pracy mistrzowskiej

Jako pracę mistrzowską należy wykonać: jedną sztukę cwilichu o długości 60 łokci, jedną sztukę płótna lnianego długości 60 łokci, jedną sztukę grubego płótna lnianego długości 60 łokci. Cwilich ma mieć 40 biegów (*Gaenge*) i 2 łokcie szerokości. Jednak płótno lniane ma być wykonane na 20 biegów, na 2 łokcie szerokie, a czeladnik powinien sam materiał przygotować.

O pracy na sprzedaż

Wszystkie drelichy i szerokie płótna lniane mają posiadać podwójną szerokość łokcia. Płótno ma być na 7/4 szerokie, [...] a barchany (*Parchente*) mają mieć prawidłową szerokość, po prostu 1 łokieć szerokości i 24 łokcie długości według miary z Augsburga i Ulm, albo też zgodnie z życzeniem konkretnego kupca. Aby jednak taka praca posiadała swoją wartość i odpowiednie wykonanie oraz gwarancję przed ludźmi, należy dokonać oceny każdej sztuki płótna. Oceniać ma czterech członków starszyny cechu i dwóch młodszych, którzy muszą być zaprzysiężeni. A jeśli znajdą nieprawidłowość w towarze, wtedy nie mogą go opieczetować, a jedynie oznaczyć posiłkową oznaką. Co jednak posiada wartość, ma być opieczetowane miejską pieczęcią. Jeśli chodzi o farbę, to ma być stosowana jednakowo, nie należy robić wyjątków, pod karą cechu.

Gdy cech został wprowadzony, aby wyeliminować przypadkowych wytwórców, poprosili oni, by mogli uzyskać pozwolenie na wyrób muslinu oraz innych półwełnianych rodzajów tkanin. Ponieważ przedtem na temat tego dochodziło do pewnych nieporozumień pomiędzy kramarzami a tkaczami, mianowicie chodziło o cięcie i sprzedaż rzeczy [tkanin], które tylko kramarzom się przynależą, oraz o dostarczenie wełny, co do której tkacze muszą mieć zaufanie do swego pospólstwa. Na takich niepewnych dostawach nie można się opierać; aby przeciw cechowi płócienników jako uczciwych mistrzów i dla lepszego zaufania także kramarze i sukiennicy nic nie mieli, ale chodzi o różne osoby z innych miejscowości chcące tutaj osiąść i prowadzić swoje rzemiosło. Dlatego też ponieważ płóciennikom tego miasta życzyliśmy i udzieliliśmy pozwolenia, na takiej zasadzie, że wytwórcy tkanin półwełnianych materiał tutaj wykonują i przygotowują, ale jednocześnie mogą handlować i sprzedawać na zewnątrz do innych miast. Tutejsi kramarze chcieli podobny towar od nich przyjmować, ale poza terminowymi otwartymi jarmarkami nie wolno im ani jednego łokcia obciąć na sprzedaż, a jeśli coś takiego nastąpi, to za przekroczenie tego zakazu należy nałożyć 5 talarów kary. Ponadto cechowi mistrzowie podczas corocznego powtarzania i odczytywania niniejszych przepisów mają surowo objaśniać, że oni sukiennikom ich pospólstwa [współpracujących z nimi] nie odbierają, ani nie zdobywają dla siebie podstępem wełny, z ostrzeżeniem, że gdyby coś takiego wyszło na jaw, to należy takiemu mistrzowi na pewien czas zamknąć warsztat, a nawet ukarać go więzieniem.

Rota mistrzów brakarzy

Ja przysięgam Bogu, że na swoim urzędzie, który mi powierzono i zaufano, zarówno biednych, jak bogatych wiernie [uczciwie] potraktuję, w tym nikogo nie oszczędzę ze względu na podarunek, życzliwość lub nieżyczliwość, ani też nie odrzucę z powodu niechęci, ponieważ będę rzetelnie oceniał i rzetelnie oznakowywał, tak mi dopomóż Bóg!

O pracy chałupniczej

Żadnemu mistrzowi nie wolno pracy, którą sam przyjął do wykonania, oddać do innego warsztatu, musi ją osobiście wykonać i uczciwie potraktować, także wykonać ją w możliwym uzgodnionym terminie, aby nikt nie mógł się skarżyć. Gdyby jednak ktoś raz przyjętą pracę oddał do wykonania do innego warsztatu, ten ma zostać przez cech ukarany, a jeśli się nieuczciwie zachowuje, tego cech nie powinien tolerować. Albo jeśli ktoś na umówiony termin nie wykona pracy i wpłyną skargi, to obwiniony ma wpłacić 2 grosze tytułem kary, a gdyby sytuacja powtórzyła się po raz trzeci, wówczas kara będzie wynosiła 12 groszy. Jeśli tak się zdarzy, że któryś w ogóle nie odbierze zamówionych nici i z tego powodu jeszcze bardziej będą się na niego skarżyć, wtedy oskarżony musi każdorazowo zapłacić 8 groszy kary. Nie wolno też żadnego kawałka płótna odciąć z krosna, ponieważ przyporządkowany jeden z dwóch mistrzów oceniających musi na miejscu obejrzyć nieodcięty materiał na ramie warsztatu i trzeba czekać na jego przybycie pod karą 4 groszy. Mistrzowi oceniającemu należy dać jako zapłatę za trud 3 miśnieńskie grosze za sztukę towaru dla kupca. Inne płótna, na przykład barwione lub prace mistrzowskie, które majstrowie przedstawiają, mają być opłacone za tuzin 3 grosze. Za tzw. tygodniowe lub niedzielne oglądanie [sprawdzanie] ma być płacone, tak jak się to dzieje i jest zwyczajem w innych miejscowościach, od sztuki płótna dla kupca 9 groszy.

O uczniach

Jeśli jakiś młodzieniec chce się tutaj uczyć rzemiosła, to musi, jeśli nie jest tutejszym dzieckiem z miasta, przedstawić pisemne świadectwo prawego urodzenia i uczciwego zachowania oraz wolnego urodzenia w ciągu 14 dni i jeśli mistrz-nauczyciel i młodzieniec dojdą do porozumienia, to młodzieniec musi się uczyć nie mniej niż 3 lata i za przyjęcie do zamieszkania płaci 3 marki, a ponadto półtora marki płaci cechowi i z tych pieniędzy połowę starszym cechowi, którzy pisarzowi oraz młodemu mistrzowi zgodnie ze starym zwyczajem płacą 1 grosz. Gdyby tak się stało, że chłopiec bez powodu odejdzie od mistrza, wtedy rzeczne 3 marki należy oddać na rzecz cechu. Gdyby to jednak była wina mistrza, to chłopiec może uczyć się u innego mistrza. W razie śmierci mistrza nie wolno uczniowi bez wiedzy starszych odejść, o czym [ucznia] należy powiadomić.

Przepisy ogólne

Jeszcze na temat uprzywilejowanych uczciwych rzemiosł. Powinni ci, co uczciwi i pracowici w ciągu jednego roku i jednego dnia opłacić się i być przyjęci do cechu. Ponadto jest też zwyczajowym doświadczeniem, że na wsie kameralne w obrębie jednej mili po cichutku wemknęło się wielu tkaczy płótna, którzy wcale nie mają chęci wstąpić

do cechu, a chcą jak inni pracować i swoje pieniądze zarobić, ponieważ jednak z tego powodu członkowie cechu w swojej pracy i korzyściach ponoszą uszczerbek, a miasta z powodu starań o uzyskanie praw wyzwalań na mistrzów ponoszą wiele wydatków, dlatego każdy wiejski tkacz, który nie chce wstąpić do cechu, musi rocznie od każdego krosna zapłacić 1 guldenu. Z tego połowę wpłacić do urzędu podatkowego, a połowa ma przypaść cechowi. Jednakże niniejszy przepis nie dotyczy majątków szlacheckich i rycerskich, a jedynie naszych wsi kameralnych w obrębie jednej mili od miasta.

Po drugie, nasi mistrzowie muszą zadania dla dworu wykonywać w pierwszej kolejności, a ponadto rzemieślnicy niezrzeszeni w cechu i pracujący tylko na jednym krośnie powinni proporcjonalnie pomagać w tych pracach mistrzowi.

Po trzecie, należy zwiększyć zakup nici i handel na naszych wsiach kameralnych, aby całkowicie zapobiec i zabronić wykupu nici przez zagranicznych i obcych kupców pod zwyczajową karą; to wszystko należy wpuścić na wolny rynek, aby mieszczanin i mieszcza mogli je [nici] kupić na własne potrzeby.

Po czwarte, nikomu nie wolno kupować nici w przedsprzedaży i potem dalej je sprzedawać, jednak mieszczanom na ich potrzeby należy na to zezwolić, podobnie na jarmarkach każdy może kupować.

Po piąte, żadnej żonie mistrza z cechu nie wolno, gdy mistrz może po cichu z tego korzystać, kupować nici na tygodniowym jarmarku pod karą 6 groszy; mogą to tylko robić uprzywilejowane pod tym względem wdowy.

Po szóste, w czasie tygodniowych jarmarków nie wolno nikomu kupować po zaułkach, bramach i w domach nici, ponieważ stoisko z nićmi, tak jak nakazuje tradycja, ma znajdować się tylko na rynku i tylko tam ma być sprzedaż.

Po siódme, nici mają mieć urzędowe długości, mianowicie długość łokcia, 20 zwiteków (*Gebuend*) tworzy motek (*Zaspel*), a każdy zwitek musi liczyć 20 nitek już wybiełonych, a jeśli ktoś w tym dopuści się oszustwa, to te nici przepadają na rzecz dworu.

Po ósme, gdyby któryś mistrz zechciał handlować płótnem lnianym, to mu wolno tutaj lub gdzie indziej sprzedawać i rozporządzać, nie wolno mu jednak oferować obcego płótna jako miejscowego, gdyby coś takiego zaszło ze szkodą dla cechu, wtedy winny musi ponieść urzędowo ustaloną karę.

Po dziewiąte, nie wolno mistrzowi posiadającemu już trzy lub cztery krosna zanosić gdzie indziej nici ze zleceniem pracy, pod karą pół guldenu.

Po dziesiąte, jeśli kupiec również zamówi utkanie jakichś materiałów z lnu w innym warsztacie [np. partacza], to musi zapłacić pół kopy groszy kary.

Po jedenaste, żaden krawiec szyjący z płócien lnianych, który ma udział w wolnym rynku, nie może odciągnąć potencjalnych klientów od innego krawca, co jest źle widziane i gdy taka osoba złamie tę zasadę, to musi jako karę wpłacić 1 kopę groszy do cechu i to tyle razy, ile tylko się zdarzy.

Po dwunaste, nikomu nie wolno podbierać jego [mistrza] pospólstwa [klientów] na różne sposoby, pod karą 30 groszy.

Po trzynaste, żadnemu mistrzowi nie wolno dawać swemu czeladnikowi prezentu, który umniejsza jego pożytek [zarobek] i dotyczyłby pracy, pod karą wartości prezentu.

Po czternaste, jeśli mistrz pożyczy od innego mistrza, lub kogokolwiek innego, pieniądze i nie będzie to więcej niż 4 marki, a będzie zwlekał z ich oddaniem i wpłyną na niego skargi do cechu, także od innych rzemieślników z innych cechów, to winien oddać w terminie trzy razy po dwa tygodnie lub w sześć tygodni oraz zapłacić 1 grosza kary, a jeśli tak się nie stanie, to cech ma mu zająć warsztat i nie pozwolić pracować aż do czasu spłacenia długu i zadośćuczynienia. Jeśli sprawy będą dotyczyły kwoty ponad 4 marki, to wtedy należy udać się ze skargą do sądów i szukać pomocy.

Po piętnaste, jeśli członek cechu, mistrz lub żona mistrza umrą, to inni mistrzowie i czeladnicy mają odprowadzić zmarłych do grobu pod karą 1 grosza, przy czym nieobecni, a znajdujący się w podróży, są usprawiedliwieni. Jeśli jednak nieobecność będzie spowodowana pijaństwem itp., wtedy kara wynosi 2 grosze. Jeśli ktoś nie poczeka do końca pochówku i gdziekolwiek sobie pójdzie, ten płaci 1 krajcara. Muszą także mistrzowie przestrzegać na pogrzebie porządku wedle starszeństwa iść [w kondukcje] i młodym nie wolno wchodzić przed mistrzów. Tego samego mają również przestrzegać w rzemiośle, w cechach, podczas zebrania kwartalnych i innych pod groźbą kary. Dwunastu najmłodszych mistrzów w kolejności ma nieść nieboszczyka do grobu, aby z powodu ciężaru i odległości mogli się zmieniać i nikt nie może się usprawiedliwiać. Jeśli nie może ktoś być, to musi kogoś innego postawić na swoje miejsce pod karą 2 groszy. Tak więc na zgromadzeniach sprawy niosących trumnę mają być omówione. Podobnie jeśli umrze dziecko, to ma ono być niesione do grobu przez najmłodszego mistrza.

Po szesnaste, jeśli zdarzy się w jakimś rzemiośle na obszarze hrabiowskiego sądownictwa lub szacownej Rady pracujący nielegalnie partacze, wówczas należy to zgłosić w urzędzie hrabiego lub w Radzie i postawić tę osobę przed sądem.

O zachowaniu się czeladników

Gdyby trzeba wystawić opinię o zachowaniu czeladnika wobec rzemiosła oraz klienteli lub też potrzebuje on swego aktu urodzenia albo listu polecającego od rzemiosła [rady cechu], wówczas winien zapłacić czterem starszym cechom pół talara, z powodu ich urzędu i użycia pieczęci, a także pisarzowi i agent, to za ich trud, a pieniądze mają podzielić między siebie; czeladnicy nie mogą sobie robić „dobrego poniedziałku” [odpowiednik tzw. szewskiego poniedziałku], także w ciągu tygodnia. Nie może też jeden drugiego wyciągać od warsztatu, także przez posłańca, ani w żaden inny sposób, jakkolwiek by się to miało nazywać pod karą 2 groszy. Gdyby czeladnik był zaproszony

do jakiegoś gospodarstwa albo załatwiać niezbędne interesy za wiedzą swojego mistrza, ma być zwolniony od kary. W przypadku gdyby mistrz nie zgłosił winy czeladnika, wtedy musi wpłacić 4 grosze kary do cechu. Żadnemu czeladnikowi nie wolno także udać się na wędrowną, opuszczając warsztat w trakcie pracy, musi dokończyć tkanie na krośnie pod karą 30 groszy, a gdyby pomimo tego umknął – wtedy zgodnie ze zwyczajem cechu należy za nim rozesłać pisma i go ścigać. Jeśli jednak czeladnik chciałby popracować u innego mistrza, powinien się urlopować, a mistrz powinien mu udzielić urlopu i nie zatrzymywać.

Niniejsze spisane rozporządzenie ma być obowiązkowo odczytane na każdym kwartalnym zgromadzeniu całego cechu, należy się nim kierować i aby nikt nie mógł się usprawiedliwić jego nieznajomością. A gdyby jednak się przedstawionym przepisom ktoś opierał, albo też nie szanował starszych cechu lub mistrzów brakarzy, ten ma według zakresu winy być na podstawie rozeznania szanownej Rady surowo ukarany.

Tedy my powinniśmy utrzymywać i chronić zasłużone cechy w ich prawach. Niniejszym na prośbę rzemiosła tkactwa płótna lnianego chcieliśmy ich cechowe przepisy oraz przywileje rzemieślnicze we wszystkich paragrafach i punktach, jak powyższe, które łaskawie określiliśmy i potwierdziliśmy w taki sposób, aby cech tkaczy płótna lnianego dla swej korzyści i najlepszego nieskrępowanego korzystania o każdej porze był przez nas chroniony. Tym samym niniejszym nakazujemy naszym obecnym i przyszłym władzom i urzędnikom, jak i burmistrzom oraz rajcom i członkom miejskich sądów, aby przestrzegali ze swej strony [niniejszych przepisów] i na wniosek cechu udzielali wszelkiej możliwej pomocy. Jednak to wszystko nie może szkodzić zwyczajowym powinnościom wobec zwierzchniej władzy i jej prawom. Także zastrzegamy sobie prawo, w zależności od okoliczności i czasu, a także oceny sytuacji, do możliwości zmiany jednego czy drugiego paragrafu, także jego rozwinięcia lub ulepszenia, jak również do możliwości ich anulowania.

Niniejszy dokument dla wiarygodności z łaską hrabiowską wręczyliśmy podpisany i nakazaliśmy na nim zawiesić pieczęć hrabiowskiej kancelarii.

Żary, dnia 28 czerwca 1689.

Przywilej żarskiego cechu sukienników wydany w 1683 roku

My, Baltazar Erdmann, Świętej Rzymskiej Rzeszy hrabia von Promnitz, pan wolnego państwa stanowego Pszczyna, Żary, Trzebiel i Nowogród, jak i pan dziedziczny na Hłowej i *Buchnau* [Borowe] niniejszym oznajmiamy, powziąwszy wiadomość, że szacowni starsi wraz z całym rzemiosłem żarskich sukienników przedstawili nam, że tak

jak ich przodkowie sukiennicy z tej miejscowości od wielu długich lat działają zgodnie w zgromadzeniu. Wówczas przeanalizowano każdy najdrobniejszy przepis cechowy, które ówczesnie władający właściciele dóbr łaskawie nadali i z których my do dzisiaj korzystamy. Jako takie zostały przedstawione sukcesorom rządzących majoratem z poddańczą prośbą, abyśmy przepisy nieco dostosowali do dzisiejszych okoliczności, nieco zmniejszone i poszerzone łaskawie potwierdzić zechcieliśmy.

Przepisy cechowe brzmią jak następuje:

Po pierwsze, który mistrz pracuje w cechu, albo co najmniej tego potrzebuje i przestrzega zwyczajów, tego do swojego grona majstrów rzemiosła [cechu] powołują i tenże sobie wpisuje życzy. Ten ma do administracji miasta wpłacić wpisowe w wysokości 40 groszy na rzecz rzemiosła, co na prośbę rzemiosła na nowo ustalamy.

Po wtóre, jeśli [ktoś] chce wejść do grona mistrzów, tenże ma być miejscowym i gdy tylko przyjdzie uczeń, ma wpłacić 1 grosz.

Po trzecie, jeśli jeden lub drugi na *Morgenstrasse* oszukuje albo „stary” mistrz [...] [fragment nieczytelny] nosi, albo cokolwiek niegodziwego podejmuje, tego cech ma według własnego uznania jak najsurowiej potraktować.

Po czwarte, każdy kto chce się poświęcić rzemiosłu i uczyć się, ten ma uczyć się 4 lata i dać mistrzowi jako wynagrodzenie 6 groszy: wpisowe dla niego, poza posłuszeństwem, wynosi 3 grosze srebrne do kasy cechu: także ćwiartkę piwa i dwa funty wosku, jeśli jednak [...] nie wyuczy do końca ucznia i zwolni, ten daje niezwłocznie, poza pieniędzmi za naukę dla mistrza, cechowi 3 grosze. Także każdy mistrz, który w danym roku wyuczył i wypuścił ucznia, nie musi w tym samym roku przyjmować nowego.

Po piąte, nie wolno nikogo dopuścić do prawa mistrzowskiego pomiędzy Bożym Narodzeniem a zapustami, ponieważ w tym czasie dzieci mistrza lub jego żona mogą zechcieć ubiegać się o uzyskanie.

Gdy jakiś mistrz lub czeladnik przybędzie z innego lub obcego miasta i zechce uzyskać dostęp do cechu, wtedy musi uczyć się tutaj 4 lata i przepracować 2 lata pod nadzorem mistrza. Ma on dać do cechu na rzecz mistrzów 20 srebrnych groszy, wychodząc, kto się u nas uczył prócz tych 20 groszy, tylko jeden rok musi przepracować. Z tych pieniędzy mistrz oraz farbiarnia pokrywają koszty po równo, na rzecz uzbrojenia oraz na dobro cechu ma przyspaść. I każdy, kto przybędzie z daleka i chce zdobyć członkostwo cechu, albo uczyć się rzemiosła, ten ma przedstawić zwyczajowe świadectwa, urodzenia i zamieszkania wystawione przez miasto albo dobra, w których się urodził; że opuścił te miejsca na dobry niemiecki sposób; że jest urodzony z ojca i matki. Nie wolno przyjąć nikogo do rzemiosła, kto posiada obce prawo do cechu, w którym to obcym cechu się wyuczył i tę wiadomość, jak wyżej zapoznano, do rzemiosła podać.

Po szóste, nikomu nie wolno przy budynku ratusza pojawić się lub domu, nie mniej na rynku [...] i nie powinien więcej nikt kto na danym miejscu chce stać. Kto

to przekroczy, ma za karę zapłacić 2 srebrne grosze. Także nie ma prawa swoich tkanin w swoim domu, przed drzwiami swoimi rozpościerać pod karą 4 talarów Rzeszy.

Po siódme, nie wolno żadnemu tkaczowi płótna ani sukiennikowi przyjmować innych pilnie pracujących poza cechem.

Po ósme, jeśli którykolwiek sukiennik będzie tkał sukno z usterkami i to zostanie ujawnione, ten ma być przez swój cech ukarany.

Po dziewiąte, kto się na *Morgenstrasse*, albo swoimi słowami i czynami kłóci albo rozbiera [bije?] do krwi, tenże ma znaleźć się przed obliczem sądu.

Po dziesiąte, nie wolno żadnemu obcemu albo cudzoziemcowi pozwolić ciąć sukno na łokcie i sprzedawać, ani też na jarmarku, czy też poza jarmarkiem, ale tylko całe sztuki sukna mogą sami sprzedawać i na miejscu.

Współobywatel żarski jednak powinien w posłuszeństwie, pracownice opieczętowane sukna wykonywać i sprzedawać je na łokcie. Jednakże cudzoziemcy, którzy nie wystarczająco [...] oznakowane sukno [...] [fragment nieczytelny], aksamit z angielską pieczęcią lub inną, musi być ono sprawdzone i jeśli chcą sukno ciąć i jedni lub drudzy tak postąpią, to podlegają karze i którą My jako urząd oraz dwoje samodzielnych rzemieślników przedkładać będziemy.

Po jedenaste, niech nikt z miasta za granicą lub samodzielnie nie zajmuje się handlem w rzemiośle, nićmi i wełną, motkami lnu, jeśli takowe znajdują, mają to wziąć do siebie.

Po dwunaste, nie może jeden drugiemu zlecać swojej pracy, jeśli ktoś tego nie przestrzega, czy to będzie chrześcijanin czy Żyd, tego trzeba przymusem złapać.

Po trzynaste, mają oni wobec wszystkich przepisów, które sami pomiędzy sobą akceptowali, które z nami, łaską pańską, miastem, ku ogólnemu pożytkowi przyjęli, sami swe rzemiosło utworzyli i w nim tkwią, tak więc działają dla dobra rzemiosła, kochają je. W tym chcemy przynajmniej osiągnąć większą część i posłusznym, podporządkowanym, odpowiedzialnym powierzyć dwojgu mistrzom rzemiosła, którzy ku temu zaprzysiężeni, poza starszymi cechu, będą zgodnie ze swoją wiedzą w rzemiośle oraz doświadczeniem, karać.

Po czternaste, w wypadku gdy jakiś mistrz rzemiosła podróżuje po kraju i na czas nieobecności swoje funkcje przekazuje innemu, wówczas całemu zgromadzeniu w drobnych sprawach jest nie mniej posłuszny niż tamten. [...] Dlatego obowiązuje zachowanie tajemnic cechowych. Jeśli któryś z mistrzów kupi albo będzie przetwarzał wełnę (*Gerben-Wolle*) [nielegalną?], ten musi swoje prawo mistrzowskie oddać i odejść od tego na rok.

Po piętnaste, gdzie sukno na ramie ulega zmianie [deformacji] i uzna się je za niestaranne, majster powziąwszy tę wiedzę, nie wyciągnie wniosków, ten jest nierzetelny. Jeśli któregoś mistrza sukno na długość i szerokość w ramach nie odpowiada wzorcowi cechu, ten podlega karze cechu.

Po szesnaste, gdzie jakiegokolwiek sukno, zanim je upoważnieni majstrowie obejrzą, czy jest albo nie starannie wykonane, zostanie zdjęte z ram, to ta osoba ma za karę zapłacić 12 groszy; jeśli to samo sukno potajemnie wyprasuje, oszuka mistrza, ten przepadł.

Po siedemnaste, kogo rzemiosło z powodu braku zapłaty przed cech wezwało albo w inny sposób dłużnego, albo z powodu nieposłuszeństwa w pracy zwrócili uwagę [...] [fragment nieczytelny] nie dostosował, ten podlega karze rzemiosła [cechu].

Po osiemnaste, nie może żaden mistrz czeladnikowi, [...] w żaden poniedziałek lub jakiegokolwiek inny dzień, przez co jeden drugiemu swoją czeladź chciałby uzależnić, nie dać tyle, ile należy się, ten ma dać za karę 2 grosze *do lady* [do kasy] rzemiosła.

Po dziewiętnaste, [czeladź] powinna mieć dobrze w dzień i w nocy, [mistrzowie] przychylnie słuchać jej skarg i głosów, jedzenie dawać na czas, jak sposobność pozwoli.

Po dwudzieste, niech nikt nie próbuje przeciwstawić się prawom mistrza, że coś jemu cechowy majster pozwoli i dał zgodę, a on to przekroczył, wówczas podlega karze 2 groszy *do lady*.

Po dwudzieste pierwsze, [obok oryginalny dopisek: *pieniądze z handlu*] ile dla hrabiowskiego wielmożnego Państwa od jednego sukna 2 grosze do zapłacenia: do tego doliczyć 7 małych albo zgorzeleckich fenigów opłaty targowej, z czego zarządca za każdym razem co szósty grosz pobiera opłaty; [dopisek obok zdania: *budowa i materiały*] tak chce hrabiowska wielmożność na utrzymanie leśnego młyna wszystkie potrzebne materiały o każdej porze dowieść kazać; w tym celu także przynależący wieśniacy podporządkować się mają; [dopisek obok: *opłacenie robotników*] w przeciwieństwie musi cech sukienników te roboty wziąć na siebie i zapłacić za wykonaną pracę.

Po dwudzieste drugie, mają oni też przy swoich starych przyzwyczajeniach pozostać, że uczciwie co roku na czas, każdy nowy starszy cechu zostaje powołany, także mistrz rzemiosła; ażeby utrzymać jakość rzemiosła i posiadać możliwość działania, aby dotychczasowi starsi mistrzowie wraz z tymi, którzy doszli byli uczynni, współpracowali także z młodszymi mistrzami cechu [...]

[Dalej paragraf trudny do przetłumaczenia. Dotyczy sposobu wyboru starszych cechu].

Po dwudzieste trzecie, niech nikt się nie odważy przed drugim przystąpić do zakupu wełny, którą kupiłby poza wiedzą albo drugiemu w jakiegokolwiek sposób uniemożliwić zakup, wszystko ma się odbywać za pozwoleniem. Jeśli jednak ktokolwiek przekroczy uzgodnioną ilość [...], ten powinien bez żadnych tłumaczeń zapłacić do cechu karę 4 groszy.

W wypadku, gdy komuś zabraknie wełny z poprzednich zakupów, wtedy każdemu przysługuje, kto trzyma się tegoż cechu, wolność i on może taką wełnę przyjąć i ją przetworzyć lub w inny sposób zastosować może; żeby [...] nikt nie był poszkodowany, żebyśmy wiedzieli, że nikt nie podszywa się, potajemnie nie pobiera surowca.

Po dwudzieste czwarte, chcemy wiedzieć, jeśli syn mistrza sukiennika chce zapoznać się gdzie indziej z tradycją rzemiosła, jego nauka ma trwać przynajmniej jeden rok. Jednakże inni, nie będący synami sukienników, zanim zostaną uczniami muszą udać się na 2-letnią wędrówkę.

Po dwudzieste piąte, gdy ktokolwiek obcy chce u nas zostać mistrzem i nie ożenić się z wdową lub córką majstra, co winien byłby czynić, wtedy zanim zostanie mistrzem przez rok ma pracować bezbłędnie, bez skargi i pod dworem.

Po dwudzieste szóste, nie wolno nikomu, poza członkami cechu sukienników, trzymać w domu warsztatu, gdyż przez to cech może ponieść szkodę, potajemne czynności są zabronione.

Po dwudzieste siódme, [dopisek: *skup wełny*] żeby nikt, kto nie należy do cechu sukienników, nie mógł kupować miejscowej wełny w tutejszych majątkach naszych Żary, Trzebiel oraz Nowogród.

Po dwudzieste ósme, jeśli ktokolwiek spośród członków cechu sukienników umrze, przynajmniej jedna osoba z każdego domu weźmie udział w pogrzebie i kondukcie pod karą 1 srebrnego grosza.

Kiedy przyjrzelśmy się waszej poddańczej sukienniczej prośbie i ją łaskawie analizowaliśmy, że powyżej wymienione punkty i paragrafy całemu rzemiosłu niosą pożytek i uznanie, w szczególności sprzyjają utrzymaniu dobrych obyczajów cechu oraz chwalebnych zwyczajów rzemiosła.

Jako żeśmy wcześniej przedstawione paragrafy łaskawie przyjęli, nadajemy im moc i nadal potwierdzamy niniejszym z całą stanowczością, z wszystkimi przynależnymi klauzulami i punktami, z całą prawdziwością słów i zrozumieniem; iż takie rzemiosła sukienników oraz tegoż cechu członkowie mają zaakceptować i powinno ono w szerszym rozumieniu rzemiosła w naszych dobrach Żary, Trzebiel, Nowogród z naszej łaskawości ochraniać, utrzymywać, a przy tym także zamykać, w zależności od czasów [warunków]; lub też służyć rozwojowi, jeden lub więcej paragrafów można poszerzyć, ograniczyć lub polepszyć, albo wedle naszego uznania całkowicie zlikwidować lub unieważnić.

Jednakże to wszystko bez szkody dla nas i naszej zwierzchności na Żarach i przysługującym im prawom. Niniejszy dokument nadajemy, dla większego nadania mocy wszystkiemu własnoręcznie podpisaliśmy, a pod nim kazaliśmy dać naszą hrabiowską pieczęć.

Tak widzieliśmy i daliśmy.

Przywilej żarskiego cechu sukienników z 1710 roku

17 sierpnia 1710 r.

Miasta Żary (dotyczące), rzemiosła sukienników, przepisy cechowe Żary.

My, Erdmann, Świętej Rzymskiej Rzeszy hrabia von Promnitz wolnego stanu pan na Pszczynie, Żarach, Trzebielu, Nowogrodzie, pan na dobrach Kliczków i *Drehna*, jak i na *Kreggelhoff*, Janowicach i *Elsnitz* dla naszych spadkobierców i sukcesorów majoratu czynimy wiadomym i podkreślamy ważność tego, że w naszej zwierzchności cech sukienników w naszym mieście Żary jest poddany, posłuszny swoim żarskim przodkom i od tej chwili nad działaniem cechu sukienników w mieście obowiązują artykuły [...] następujące:

Po pierwsze

Co roku mają być wybierani spośród ogółu mistrzów dwaj starsi cechu, którzy wejdą w skład kolegium zaprzysięgającego [...] w sprawach rzemiosła.

Mistrzowie mają należeć do cechu, przyjąć ten urząd i brać udział w wyborach. Kto się przeciwstawi i nie wpłaci 40 groszy lub tyle będzie w danym roku dłużny, ten będzie ponownie uzależniony od decyzji cechu. Trzeba być wybieranym ponownie na ten urząd.

Dzieci mistrzów, jeśli rzeczywiście przeszły cały cykl nauki, także mogą być później dopuszczone do cechu. Na podstawie wcześniejszych hrabiowskich dekrétów, na przykład z 13 września 1688 zwracamy uwagę, aby nie tylko stale wybierać starszych cechu już wcześniej reprezentujących komisję zaprzysięgającą. Należy także dopuszczać do tego urzędu innych mistrzów godnych wyboru [...].

Po drugie

Mają mistrzowie cechu posiadać przydzieloną władzę, aby tak jak czas będzie tego wymagał sprawdzali, który mistrz albo członek cechu w określonym czasie i godzinie będzie nieobecny. Nieposłuszny zapłaci 1 grosz, jeśli się usprawiedliwi. Dwa grosze kary zapłaci mistrz, który bez zezwolenia – zanim je dostanie od cechu – odejdzie; to samo dotyczy nieposłusznego czeladnika [...], tegoż należy obłożyć karą 4 srebrnych groszy.

Po trzecie

[Paragraf mało niez czytelny. Dotyczy oszustw i kar, podobnych do wymienionych w przywileju żarskich sukienników z 1683 r.].

Po czwarte

Jeśli jakiś chłopiec chce się wyuczyć rzemiosła, powinien i musi w pierwszym rzędzie [...] sprostać w pełni wymaganiom oraz pomagać, być uczciwym i osobiście wykazać

się [zdolnościami] do tego fachu – przez cały rok musi terminować u mistrza. By się uczyć u mistrza [...], mieć łóżko do swego użytku [...] opłata 12 srebrnych groszy, 2 funty wosku na potrzeby pieczęci miejskiej oraz kościoła, a także kwarta piwa. A jeśli chłopiec już to wszystko uczyni, to pozostaje on jeszcze [...] obowiązany przepisami oraz w pełni wypełnić i zapracować, odpowiednio zachowywać, także wobec mistrza i jego bliskich domowników. Tego mają trzymać się mieszczenie ku obopólnej satysfakcji [...]. Po roku wiernej nauki i pracy po przedstawieniu jej cechowi mistrz ma pozwolić chłopcu iść dalej i być gotowym na przyjęcie innego.

Po piąte

Nikomu nie wolno w okresie Bożego Narodzenia aż do zapustów przyjmować na nauki młodzieży, ponieważ w tym okresie mają pierwszeństwo dzieci nieżyjących członków cechu oraz wdowy po nich, chcąc nauczyć się rzemiosła i kontynuować pracę na warsztacie. Ma przy końcu mijającego roku, jeśli nikomu nie przyniesie to ujmę, przyjąć parobka na czeladnika, co uczynić dla porządku i wpisać w cechu, żeby nikt nie próbował poprzez np. ślub wejść [...]. Zanim zostanie u mistrza czeladnikiem, musi przepracować u niego 2 lata. Synowie mistrza tutaj będą wyzwoleni i uczyli się [...]. Należy o to dbać, by ci, którzy się tutaj nie urodzili, mogli pracować tylko rok [...]. Tych przepisów starych przestrzegać [...].

Po szóste

Gdy już ktoś odbył cały cykl, złożył opłaty i w pełni nauczył się rzemiosła poprzez niezbędną i sumienną naukę, uzyskał uznanie odbiorców oraz zadawałające świadectwo, to wtedy można taką osobę uznać po wyłożeniu 20 sg [srebrnych groszy] gotówką, do kasy mistrza [...]. Jednakże, ponieważ jest on za to utrzymywany, ma w ciągu roku utkać jedno należące się sukno. Także jeśli jakiś obcy mistrz z innej okolicy i miasta chciałby się u nas zatrzymać i spoza naszego cechu chciałby działać, musi wpłacić 100 s. [groszy?].

Ten sam pozostaje wprawdzie zobowiązany z wyżej wspomnianym rocznym okresem do przepracowania, obcy ma także poprzez poważane zachowanie się oraz prawdziwe świadectwa udowodnić i do kasy cechu odprowadzić 20 [nieczytelne], uzyskać to, aby jego dzieci, które chciałby w tym czasie sprowadzić z innych miejscowości, nie mogły być uprzywilejowane przed dziećmi i tutejszych mistrzów, w każdym razie za każde dziecko musi wpłacić do kasy cechu 3 sg. [srebrne grosze]; jeśli tych wszystkich warunków nie wypełni, tak długo ma być trzymany poza cechem.

Po siódme

Nie wolno nikomu przygotowywać sukna, z uwagi że ma własne, poza cechem w swoim mieszkaniu wytwarzać, jeśli ktoś się rzemiosła rzeczywiście wyuczył, wszystko musi być za wiedzą i zgodą Rady. Nie wolno potajemnie działać [...], kto to ostatnie

przekroczy, ten ma zapłacić 2 grosze kary, tak więc nie wolno nikomu tkać sukna poza cechem, ani kupować pod karą [...]. Przekraczający przepisy ma podlegać górnemu wymiarowi kary, także mistrzowie, bo to wszystko we wspólnym interesie wszystkich należących do cechu. To jest także w dokumencie z 1683 r., co zostało przyjęte przez ogół cechu, że w jarmarku na zewnątrz ratusza wcześniej przed godziną 10.00 nikt nie będzie sprzedawał i wykładał towaru pod karą 1 grosza srebrnego. Zdarza się, że wcześniej stoją na ulicach, w sąsiedztwie, żeby przyciągnąć klientów itp., co jednocześnie też podlega karze 1 [zapewne srebrnego grosza], dotyczy także towarów poza wiedzą cechu i nie zgłoszonych [...]. Winowajca tego całkowicie zabronionego proceduru płaci karę 5 sr. groszy.

Po ósme

Kto unika kontroli mistrza cechowego i przedstawienia wykonania tkaniny tzw. *ogładaczowi* [brakarzowi], albo również przedstawia nie swoje sukno na warsztacie lub zostaje złapany na kupowaniu wełny [poza prawem], tenże ma być według waszego rozeznania przegnany oraz ukarany [...] pocięciem materiału.

Gdyby jednak jakiś mistrz takie sukno sobie przywłaszczył, chciał sprzedać jak swoje lub przez inną osobę zaprezentował, wówczas także ma wpłacić do cechu 5 sr. groszy kary. I miałyby się także zdarzyć, że jeden mistrz wybrakowane sukno osobiście zaświadczy [...], albo gdy mistrz osobiście wykonany materiał dał komuś innemu do sprzedaży, albo też przez nielegalne zaopatrzenie w pieczęć; [...] 20 sr. groszy winien wpłacić [...].

Po dziewiąte

Jeśli dwoje, troje lub więcej wejdzie w spory słowne i „ręczne” utarczki, to mają milczeć albo krwawe porachunki zanieść przed sąd, albo ich skargi ukarze cech.

Po dziesiąte

Nie wolno żadnemu obecnemu albo cudzoziemcowi pozwolić na sprzedaż starego sukna, w nawiązaniu do powyższego paragrafu; musi także udowodnić, iż rzeczywiście wyuczył się rzemiosła i że kupił własny dom, współobywatel ma jednak prawo handlować całym suknem, lecz nikt z rzemiosła nie jest upoważniony do tego, by nawet jeden kawał sukna pochodzącego z innej miejscowości kupić [dalej o innych sposobach oszukiwania, m.in. poprzez rozprowadzanie sukna duńskiego, morawskiego, angielskiego, irlandzkiego, holenderskiego oraz innego, za co groziła kara pieniężna na rzecz cechu].

Przepis daje wyłączność tutejszym mistrzom przy sprzedaży własnoręcznie wykonanego sukna i zatwierdzeniu jego jakości przez brakarza. Jeśli jeden lub drugi zostałby przyłapany na towarze o złej jakości i sprzedawał jako dobry towar, to wówczas owo sukno spoza wyboru ma przejść na rzecz cechu i jeśli to przydarzy się miejscowemu,

to płaci 20 groszy kary i traci swoją pozycję [materiał?] na rzecz młodszego brakarza sukna. Sprawdzenie sukna nastąpić ma co najmniej na godzinę przed wyłożeniem towaru.

Po jedenaste

Nie wolno nikomu w mieście lub poza krajem ani poza cechem świadczyć [usług] [...].

Po dwunaste

Gdyby na przykład któremuś mistrzowi z powodu naszego pospólstwa albo z powodu innych złych ludzi towar, wełna i cokolwiek innego należnego do rzemiosła zginęło i ktoś inny to przywłaszczył, to właściciel powinien mieć władzę, by albo to samemu gdzieś odnaleźć i wziąć z powrotem do siebie [...]. Winowajca, kimkolwiek był, 20 groszy kary ma zapłacić, zaprowadzony przed zwierzchność i przykładownie ukarany.

[Teksty punktów trzynastego i czternastego nieczytelne]

Po piętnaste

Który to paragraf dotyczy majstra, kupca, kuśnierza, farbiarza oraz czesanej wełny albo innych. Gdyby się przydarzyło, że ktoś chce i skupuje niskiej jakości wełnę i ją dalej rozpowszechnia lub daje do obróbki i w ten sposób niestaranie wykonany towar znowu odkupuje dla siebie, ten podlega karze i jeśli zdarzyło się to po raz pierwszy, płaci 2 [srebrne grosze?] kary. Jeśli jednak nie przestanie tego robić, ma poddać się osądowi ogółu mistrzów. Jednakże gdyby zdarzyło się to, że w tym samym okresie nastąpiła znaczna śmiertelność owiec, wówczas trzeba zezwolić na wprowadzenie takiej wełny do obrotu.

Po szesnaste

Jeśli jakiegoś mistrza sukno, może się zdarzyć że za wąskie albo szerokie na ramach, albo poza domem mistrza uznane zostanie za zbyt zróżnicowane i niestaranne podlega karze, a jeśli tenże nie chce się podporządkować, płaci pół [kopy?] kary [...]. Z tej przyczyny zabrania się mistrzom pod karą 1 kopy groszy, że gdy „ogładacz” [brakarz] sukna do niego przyjdzie, musi pokazać sukno na ramach, jest zobowiązany przez zwierzchność wszystkiemu się podporządkować i najmniejszym słowem nie sprzeciwiać się, pod karą.

Po siedemnaste

Jeśli któryś mistrz winien wpłacić do cechu jakieś pieniądze, to winno mu się dać ćwierć roku na spłatę długu. W przypadku gdy ten terminu nie dotrzyma, należy takiemu dłużnikowi wstrzymać farbowanie, pieczętowanie, sprawdzanie sukna itp., aż on cechowi wyrównaługi. Jeśli jednak któryś na czas nie podda się karze, wówczas

stanie przed sądem oraz tak długo od rzemiosła zostanie odsunięty, aż uiści opłaty. Ale sprawa dotyczy tylko długu wobec cechu, a niczego innego, tak trzeba rozumieć.

Po osiemnaste

Żaden mistrz nie może [złe zachowanie] czeladnika [...] żadnego pospółstwa dopuścić i tolerować miejscowych czynów, a by z tego powodu pospółstwo innego mistrza brało przykład, kto na to pozwala, płaci 2 sr. grosze kary. Cech ma posiadać władzę nad swoimi członkami [...], jak i na żądanie władz i uzgodnień pańskich w określonym czasie podwyższyć wynagrodzenie, zmniejszyć je lub też zmienić.

Po dziewiętnaste

Niech nikt, kto nie przestrzega praw mistrzowskich, się nie odważy pod jakimś pretekstem i sposobem, że jakaś wełna jest jego poza wiedzą i pozwoleniem rzemiosła, kto się tego dopuści płaci do lady [cechu] 2 sr. grosze.

Po dwudzieste

Ponieważ także szanownemu hrabiostwu od każdej sztuki sukna liczą się [należą się] 2 grosze, do których jednak zalicza się także 7 małych lub zgorzeleckich fenigów, trzeba pieniądze bez zwłoki dawać. Z tego *Balcker* [poborcy?] należy się każdorazowo szósty grosz. Hrabiostwo chce również dla podtrzymania [produkcji] pomagać we wszystkie materiały [surowce] zaopatrywać. W tym celu także ludność wiejska ma się odpowiedniemu zarządzeniu podporządkować, w zamian za to cech sukienników ma odpowiadać za pracujących i jest im winien wynagrodzenie.

Po dwudzieste pierwsze

Tak jak to w pierwszym paragrafie zaznaczono, co roku mają odbywać się wybory spośród mistrzów rzemiosła i te osoby, które zostaną wybrane, mają być niezależne wobec innych mistrzów, starszych cechu, mistrzów pieczęci, sprawdzających sukna i *ogłdaczy na ramach* [brakarzy] oraz wszystkich tych, którzy tego samego roku coś chcą w cechu osiągnąć; mają być wybrane według uznania. Jednakże ważne jest, aby o wyborze bardziej decydowały jakość i pracowitość tych ludzi, aniżeli zaprzyjaźnienie, upodobanie.

Po dwudzieste drugie

Niech nikt się nie wtrąca drugiemu w czasie kupowania wełny, albo chce ją podstępnie podkuścić drugiemu, gdy ten jeszcze nie zdążył za nią zapłacić, ale już ją miał. Mistrz, którego to dotyczy i to przekracza, ten ma podlegać hrabiowskiej karze. Gdyby jednak sprzedawca wełny nie chciał jej już zostawić poprzedniemu kupcowi, to przy tej postaci rzeczy może każdemu mistrzowi, który potrzebuje tego do wyrobu sukna, przedstawiać

do sprzedaży i pertraktować. Ktoś inny jednak, kto nie należy do cechu sukienników, nie ma prawa do kupna wełny ani sprzedawania [...].

Gdy komuś proponuje się sprzedaż wełny jeszcze przed obróbką, należy staremu [poprzedniemu] kupującemu przekazać wiadomość o rezygnacji ze sprzedaży [...] nowy kupiec może być podtrzymany, jeśli się poprzedniemu kupcowi udowodni winę.

Po dwudzieste trzecie

Ma każdy, który w ciągu roku uzyska prawa mistrzowskie, obowiązek przez jeden rok i dzień postarać się o ożenek i się pobrać [...], jeśli jednak jeden z drugim pozostanie w stanie kawalerskim i sobie kobiety nie znajdzie, wówczas ma co roku 1 talara do lady bezzwłocznie wpłacić albo jest winien się wytłumaczyć.

Po dwudzieste czwarte

Syn każdego jednego mistrza, [...] do nauki zostanie przyjęty, wpisany i po rozmowie, także zapłaci za miejsce przy warsztacie i zostanie przyjęty przez zaprzysiężonego czeladnika, wówczas ma obowiązek udać się na roczną wędrowkę w obce strony. Ktoś inny jednak, kto nie jest synem mistrza, musi udać się na 2 lata. Gdyby jednak syn mistrza lub ktoś inny wrócił do domu przed upływem wymaganego czasu, to zależy, czy było go więcej czy mniej czasu, temu nie może się udać uzyskanie praw mistrzowskich bez odbycia pełnej wędrowki lub zapłacić do lady cechu 5 do 10 srebrnych groszy. Gdyby jednak zdarzyło się, że z powodu jakichś cielesnych ułomności ktoś nie może udać się na wędrowkę, to wtedy, jeśli to dotyczy syna mistrza płaci, 10 sr. groszy, a jeśli kogoś innego lub obcego, to płaci rzemiosłu 20 sr. groszy i to zanim dopuści się go do prawa. To dlatego nasi przodkowie przestrzegali tych paragrafów, aby uczący się rzemiosła nie tylko uzyskał zawód, lecz także przestrzegał tradycyjnych zwyczajów i obrzędów cechowych, co przyczynia się wyćwiczeniu w fachu.

Po dwudzieste piąte

Nikt nie może pokątnie wobec cechu sukienników zajmować się w swoim domu rzemiosłem, po cichu mieć zyski na szkodę cechu. Za to płaci się 4 srebrne grosze.

Po dwudzieste szóste

Nie wolno nikomu, kto nie należy do tutejszego cechu sukienników, kupować w naszych majątnościach Żary, Trzebiel i Nowogród, nie ma takiej władzy.

Po dwudzieste siódme

Jeżeli mistrz chce się ożenić z osobą stąd albo innych miejscowości [niezwiązaną z cechem], to wtedy musi w ciągu 4 tygodni przedstawić świadectwo prawego urodzenia swojej żony. W przeciwnym wypadku, jeżeli on się tym nie zajmie, musi być z cechu odsunięty i wykluczony do czasu, aż takowe przedstawi. Jeśli to przydarzy się kawalerom

i ożenią się, to wtedy nie mogą uzyskać prawa mistrzowskiego i gubią je do czasu, aż dostarczą świadectwo urodzenia swojej kobiety.

Po dwudzieste ósme.

[Tekst nieczytelny. Dotyczy udziału mistrzów w jarmarkach].

[...] Nie mogą tego zlecić pod karą ani synom, ani uczniom na jarmarkach tygodniowych i dorocznych na miejscu i gdzie indziej. Mistrzowie, którzy pozwalają to czynić uczniom, albo też im karzą, płacą pół kopy kary.

Po dwudzieste dziewięte

W przypadku śmierci któregoś mistrza spośród członków cechu przynajmniej jedna osoba [z rodu] winna wziąć udział w pogrzebie wśród mistrzów żałobników i być przy pogrzebie, pod karą 1 grosza. Należy więc kultywować zwyczaj, dotyczy to zarówno mistrzów, jak i czeladników. Znak cechowy po pogrzebie z cmentarza od każdego odbierać, to obowiązek czeladników, aby donieść go z powrotem do siedziby cechu, [...] karę za nieposłuszeństwo po czasie można było zdjąć.

Gdyby czeladnikowi mistrza przy tej okazji zdarzyły się podstępne działania [...] wówczas należy go ukarać 1/2 kopy kary, a jeśli on się z tym nie zgodzi, należy go wydrżyć ze służby.

Tego chcemy jako zwierzchność i rządzący majoratem, wszystkie te paragrafy i punkty, natychmiast z łaski potwierdzamy w tej postaci i to ma być przestrzegane przez cech sukienników oraz przez ich następców [...] chronione [...].

Niniejszy przywilej cechowy własnoręcznie podpisaliśmy i przez naszą hrabiowską kancelarię pieczęć odcisnęliśmy.

Erdmann hrabia Promnitz

Żary, 12 sierpnia 1710 r.

Irena Sochacka
Piotr Partyka

**PRIVILEGES OF SORAU GUILDS OF FLAX LINEN WEAVERS AND CLOTHIERS BESTOWED
BY BALTAZAR ERDMANN AND ERDMANN II FROM THE PROMNITZ DYNASTY**

S u m m a r y

The privileges bestowed upon the guilds of clothiers and weavers of flax linen in Sorau by the rulers from the Promnitz dynasty constitute a valuable source of knowledge, making it possible to discover the rules governing municipal craft organizations. Beginning with the Middle Ages, the guilds of textile workers were the most influential handicraft organizations in Sorau. The lawmakers, while defining the structure of a weaving organization, training and manufacturing processes, were guided by the tradition and binding legal regulations in most countries in Central Europe. The priority objective of the house of Promnitz's economic strategy was to organize their estates so that they brought maximum financial benefits, which enabled to satisfy the needs connected with leading a rich court life as well as to implement related investments.

Joanna Karczewska
Uniwersytet Zielonogórski

PRZYWILEJ KSIĘŻNEJ KATARZYNY I JEJ SYNÓW DLA KOŻUCHOWA Z 1419 ROKU

Kożuchów był jednym z ważniejszych miast księstwa głogowskiego. Znaczenie Kożuchowa wzrosło w wyniku podziału stołecznego Głogowa na część książęcą i królewską, to jest należącą do króla Czech i cesarza – Karola IV Luksemburga. W 1360 roku władca ten przybył do Głogowa, aby wyznaczyć granice między książęcą a królewską częścią tego miasta i Bytomią Odrzańskiego¹. Innym czynnikiem, który przyczynił się do wzmocnienia rangi Kożuchowa, było rozrodzenie się linii książąt głogowskich i w efekcie podzielenie ich dzielnic między trzech synów księcia Henryka V Żelaznego. Dla najmłodszego z nich – Henryka VIII zwanego Wróblem – wydzielono odrębne księstwo kożuchowsko-zielonogórskie obejmujące środkową część dzielnicy głogowskiej; nastąpiło to w 1378 roku. Głównymi ośrodkami położonymi w tym księstwie były: Kożuchów, Zielona Góra, Szprotawa, Przemków, Sulechów i Sława. Książę tytułował się księciem Śląska, panem Zielonej Góry i Kożuchowa (*Heinrich herzog in Slesien herre czu Grunenberg und czur Freyenstadt*)². Zwany był też, w źródłach narracyjnych, księciem Kożuchowa i Szprotawy³.

Kożuchów stał się więc stołecznym miastem w księstwie i ośrodkiem rezydencjonalnym, to właśnie w Kożuchowie znajdował się zamek książęcy. Po śmierci Henryka VIII Wróbla Kożuchów i Zielona Góra stały się oprawą wdową księżny Katarzyny, która tytułowała się księżną Śląska, panią Kożuchowa i Zielonej Góry lub księżną Kożuchowa i Zielonej Góry⁴. Synowie pary książęcej dopiero w 1413 roku podzielili księstwo, chociaż książę Jan już wcześniej, bo w 1403 roku, rozpoczął samodzielne rządy.

1 *Regesty śląskie*, t. 5, oprac. J. Gilewska-Dubis, Wrocław 1992, nr 34.

2 *Lehns- und Besitzurkunden Schlesiens*, t. 1, hrsg. C. Grünhagen, H. Margraf, Leipzig 1881, s. 192, nr 58; s. 195, nr 61; s. 199, nr 65; Katalog dokumentów przechowywanych w Archiwach Państwowych Dolnego Śląska, t. 6-7, Wrocław 1993-1995; t. 6, wyd. M. Chmielewska, nr 648, 662; F. Minsberg, *Geschichte der Stadt und Festung Gross Glogau*, t. 1, Glogau 1835, s. 392, nr 46; *Codex diplomaticus Silesiae* (dalej: CDS), t. 28: *Die Inventare nichtstaatlichen der Archive Schlesiens. Kreis und Stadt Glogau*, hrsg. K. Wutke, Breslau 1915, s. 71.

3 *Chronica principum Poloniae*, [w:] *Scriptores rerum Silesiacarum*, t. 1, hrsg. G.A. Stenzel, Breslau 1835, s. 151.

4 *Katalog dokumentów...*, t. 7, nr 402; CDS, t. 24: *Die Inventare der nichtstaatlichen Archive Schlesiens. Die Kreise Grünberg und Freystadt*, hrsg. K. Wutke, Breslau 1908, s. 2, nr 2; s. 115, nr 2; s. 131, nr 3, 4; s. 166, nr 21, 25; s. 167, nr 29.

W wyniku podziału dziedzictwa Jan otrzymał księstwo żagańskie, a młodszy książęta, to jest Henryk starszy, Henryk młodszy i Waław, objęli resztę ziem księstwa.

Czas rządów księżnej wdowy i jej synów był dla Kożuchowa pomyślny. Miasto otrzymało bowiem od książąt różne przywileje. Jeden z nich został wystawiony 1 listopada 1403 roku dla rzemieślników kożuchowskich przez młodych książąt – Jana, Henryka starszego i Henryka młodszeo oraz Waław i ich matkę⁵.

W Kożuchowie był targ solny. Z tego tytułu mieszczanie mieli przekazywać księżnej 28 grzywien rocznie czynszu i 1/2 szefla soli tygodniowo⁶. W 1414 roku mieszczanie kożuchowscy otrzymali od księżnej przywilej dotyczący handlu solą⁷.

Jednym z dominujących w Kożuchowie rzemioł było sukiennictwo. Ta branża mieszczańskieo działalności doczekała się w 1418 roku przywileju księżnej dotyczącego wolnego handlu wełną⁸. W tym samym roku książęta Henryk starszy i Henryk młodszy wystawili także dla mieszkańców miast swego księstwa niezwykle istotny dokument skierowany przeciw łamiącym prawo i zakłócającym porządek⁹.

Otrzymane przywileje ukoronował ten z 8 stycznia 1419 roku, w którym księżna wdowa wraz z synami potwierdziła dotychczasowe prawa, przywileje i wilkierze Kożuchowa, w tym prawa targowe, prawo spadkowe, prawa mieszczan i całego weichbildu kożuchowskiego. Gwarancja ta regulowała więc egzystencję mieszkańców Kożuchowa pod względem prawnym.

Nadawanie miastu różnych przywilejów było przejawem pozyskiwania przychylności władz miejskich. W przypadku Kożuchowa widać, że miasto korzystało ze swej pozycji (siedziba książęca) i uzyskało przywileje dotyczące żywotnych dziedzin sweo działalności. Ani w swej wcześniejszej historii, ani też później, gdy utraciło status rezydencji książąt, nie otrzymało już tylu korzystnych dla siebie gwarancji.

Głogów, 8 I 1419 r.

Katarzyna, księżna Śląska, pani Kożuchowa i Zielonej Góry z synami książętami Henrykiem starszym i Henrykiem młodszy, panami Głogowa, potwierdzają przywileje, prawa i wilkierze Kożuchowa. Potwierdzenie dotyczy praw targowych, prawa spadkowego, praw mieszczańskich i weichbildu kożuchowskiego.

Or.: Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Depozyt miasta Kożuchowa Rep. 132 a, sygn. 6.

Noty dorsalne: średniowieczny zapis „Der brieff obir der stat und dez landez willekoren” oraz pochodzący z XVII wieku: „Special priuilegium hertzogin Katherina anno

5 CDS, t. 24, s. 130, nr 2.

6 *Ibidem*, s. 131, nr 3.

7 *Ibidem*, nr 4a.

8 *Ibidem*, nr 5a; F. Matuszkiewicz, *Grünbergs Bewidmung mit Crossener Stadtrecht (1323)*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens” 1942, Bd. 76, s. 52.

9 F. Minsberg, *op. cit.*, s. 412-415, nr 56.

1419 gegeben der Stadt Freystadt. Sein ersehen u(nd) collationirt worden durch H(ernn) Sigmund Bocken u(nd) H(ernn) N. Taubern. Röm(isch) Kay(serlichen) May(estät) etc. Cammer Räthen u(nd) Commissarien zur Freistadt den 16. Jan(uar) 1626 Jares”.

Reg.: *Codex diplomaticus Silesiae, t. 24: Die Inventare der nichtstaatlichen Archive Schlesiens. Die Kreise Grünberg und Freystadt, hrsg. K. Wutke, Breslau 1908, s. 132, nr 6.*

Wzm.: *G. Förster, Analecta Freystadiensia oder Freystädtische Chronica, Lissa 1751, s. 42.*

Wymiary: pergamin, 380 mm × 250 mm + 23 mm.

Ślady po przywieszeniu pieczęci.

In Gotis namen amen. Wenne alle ding und sachen, die do geschen in der czeit vorgeslich und vorgenglich sein, zo ist notdorft die ding die do lange weren sullen zu bestetigen mit offen briuen und mit worhastigen geczewgen. Hirumb wir Katherina von Gotis gnaden herczoginne in Slesien, frawe czur Freyenstadt und czu Gruenberg und mit uns herczoge Heinrich der elder und herczoge Heinrich der junger herren czu Grosen Gologaw etc., unsere lieben soene, bekennen offentlich, das wir angesehen haben sotene merkliche grose schaden, die unser stad Freyenstad von brandes wegen dyss ior enpfangen und genomen hot und haben durch wer bete wille und manchfeldiger dinst die sie uns willetlich getan hot und noch thun moge inczukimstigen czeiten von sunderlichen gnaden en gegeben und bestetiget geben, bestetigen und confirmiren in craft deses briues dese nochgeschreiben gnaden und rechte der sie und ere nochkomelinge sich ewechlich frewen und gebrawchen sullen etc. czum ersten, daz man keinerlei merkte haben noch halden sal of dem lande in den dorfern des weichbildes czur Freyenstad. Ouch sal nymandes in den dorfern des weichbildes czur Freyenstad bir brawen ader brotbacken ader fleisch ofhawen of feilen kawff, noch keinen kretschem haben innwendik der meyle her habe is denne mit rechte czu beweisen noch unsin dirkentinsse, welchs her mit rechte thun moge. Ouch sal nymandes in dem weichbilde czur Freyenstad gewant sneiden ober die ynnvner der stad her, habe is denne sunderlich czu beweisen, das her is mit rechte thun moge. Ouch sein vor nus komen unser burger derselben unser stad Freyenstad mit der manschaft desselben unsers weichbildes und haben sich vor uns geeynet alz von wegen deser noch geschreiben willekoeren, die das weichbilde vor alden czeyten und bis her gehalten und gebrawcht hot, das sie der mit alle eren guetern, was czu weichbilde rechte gehoeret, sie und ere erben und alle ere nochkoemeling vorbas ewichlich gerne gebrawchen wellen, nemlich die czum ersten: wenne man und weip die eres rechten unbeschulden sein erlich czusampne komen, gewinnen die kinder mitenander, was sie denne an erblichem gute ader saruden habe ader welcherley, das mochte benant werden haben ader czu sampne brengen, das ist alles ein guth. Stirbet denne donoch, der man zo erbt her des gutes mitenander keins

awsgenomen, czweteil of die kinder und das dritteteil of das weip dasselbe dritteteil hot das weip czu thun und czu lasen. Stirbt aber das weip, zo erbet sie desselben gutes alles mitenander czweteil of den man und das dritteteil of die kinder were och sache ap die kinder voere sturben, ehe denne vater ader muter, welchs denne dornoch sturbe vater ader muter, zo erbet der man czweteil desselben gutes of seyne nesten, und das weip das dritteteil of ere nesten. Is were denne das yrre eyns ader sie beide das anders bestellten an stellen, do das craft hette ouch ap denne sache were das man und weip die alzo czusampne komen, weren nicht kinder mitenander gewonnem was denne der man dem weybe gemorgengobet hette noch des landes zete. Sturbe der man zo fulget und langet dem weibe die selbe morgengobe die helffte und die hot sie czu thun und czu lasen. Sturbe aber die frawe, zo erbet sie keyne morgengobe zander hot sie icht brocht czu dem manne is sey vil ader wennig, das erbt sie gancz und gar of ere nesten. Is were denne, das yrre eyns ader sie beide die sachen anders bestellten an stellen, do das craft hette ouch von rechten geswistriden, die ungeczweet sein von vater und von muter, die weile die eres gutter mitenander ungesundert sein, die weile so erbet alles ein geswistride sein guth of das ander is sey an farndein ader an erblichem gute, wie das mochte benant werden und haben uns gebeten en die czu bestetigen, haben wir angesehen mogeliche bete und manch feldige getrawe dinste und haben er die abgeschreiben willekorn bestetiget und confirmiret, bestetigen und confirmiren en die in craft deses brives, alzo das alle die czu weichbilde rechte gehoren der vorbas mer ewiglich alzo gebrawchen sullen des czu groeser sicherheit und ewigem gedechtenisse haben wir obgenante ffurstinne unser ingesigel und die vorgeanten unser soene ir gemeyne sigel an desen brief lasen hengen. Der gegeben ist czu Grosen Glogaw noch Cristi gebort virczen hundert ior und donoch in dem Newnczenden iore am Sontage noch Epiphanie, do bey sein gewest unsere lieben getrawen Nickel von Rotenburg, Kortsche Knoblochsдорff, Erich von Lessnow, Niclaus Senfteleben, Niclaus Glawbis, Anshelm Lessnow und Marcus Lessnow unsere schreybere den deser brief wart enpfolen etc.

1. Nickel Rotenburg – zapewne identyczny ze starostą książęcym z 1398 roku (CDS, t. 24, s. 166, nr 21). W dokumencie z 11 marca 1421 roku wystąpił w godności starosty w Koźuchowie (CDS, t. 24, s. 3, nr 4), w tym samym roku – 22 czerwca 1421 roku – również nazwany starostą książęcym (*des unsern howptman*) (CDS, t. 24, s. 106, nr 3b). W styczniu 1421 roku, gdy wystąpił jako właściciel Droszkowa, jeszcze nie pełnił tej godności (CDS, t. 24, s. 53, nr 1).
2. Kortsche Knoblochsдорff – występował w źródłach w latach 1416-1437. W 1437 roku był ochmistrem na dworze księcia głogowskiego (CDS, t. 24, s. 73, nr 14). Jest on tożsamy z Hansem zwanym Kortsche (Kurtze) z Gryżyc koło Żagania (CDS, t. 28, s. 239, nr 56). Być może identyczny z Hansem Knoblauchsdorfem, który był w 1414

- roku marszałkiem na dworze Henryków książąt głogowskich (CDS, t. 24, s. 19, nr 1).
3. Erich von Lessnow – zapewne chodzi o Eryka młodszego z rodziny Lessnow, występującego w źródłach w latach 1403-1430. Możliwe, że był wzmiankowany w źródłach przed 1403 rokiem, jednak identyfikacja jego osoby jest utrudniona, bo w tym samym czasie działał Eryk starszy Lessnow. W 1428 roku Eryk młodszy był ochmistrem (CDS, t. 24, s. 4, nr 4).
 4. Niclaus Senfteleben – znany z wystąpień w latach 1413-1419 (CDS, t. 24, s. 18, nr 1; s. 132, nr 6), przebywał w otoczeniu księżnej Katarzyny i jej synów.
 5. Niclaus Glawbis – znany z wystąpień w dokumentach książęcych w latach 1398-1419 (CDS, t. 28, s. 41, nr 155; CDS, t. 24, s. 132, nr 6). W 1418 roku był starostą książęcym w Koźuchowie (CDS, t. 24, s. 3, nr 3).
 6. Anzelm Lessnaw – 1417-1419 sekretarz i pisarz książęcy (CDS, t. 31, s. 22, s. 24); 1419-1429 kustosz głogowski (H. Gerlic, *Kapituła głogowska w dobie piastowskiej i jagiellońskiej (1120-1525)*, Gliwice 1993, s. 204 – tam podstawa źródłowa).
 7. Marek Lessnaw – 1417-1430 – sekretarz i kanclerz książęcy (CDS, t. 24, s. 144, nr 1; s. 4, nr 9a); 1436-1447 – kustosz głogowski (H. Gerlic, *Kapituła głogowska w dobie piastowskiej i jagiellońskiej (1120-1525)*, Gliwice 1993, s. 262 – tam podstawa źródłowa).

Joanna Karczewska

**THE PRIVILEGE OF DUCHESS CATHERINA
AND HER SONS FOR KOŹUCHÓW FROM 1419**

S u m m a r y

Koźuchów was one of the important city in the Duchy of Głogów. It was very important in the turn of the XIV and XV century. In that time the Duchy of Głogów was divided into two parts: the Duchy of Koźuchów and Zielona Góra and the Duchy of Głogów. During the reign of duchess – widow Catherina and young princes, the city got some privileges. The most important one was from 8 I 1419, which confirmed previous privileges and statute law.

Eligiusz Podolan

Uniwersytet Zielonogórski

UWAGI O ROLI RAJCÓW MIEJSKICH W ZACHOWANIU DÓBR KULTURY W KOZUCHOWIE

Wielokrotne zmiany właścicieli – w ciągu prawie dwóch wieków – doprowadziły kozuchowski zamek do ruiny. Przez wiele stuleci przynosił on niezaprzeczalny prestiż właścicielowi, a zarazem był udręką – na jego utrzymanie w przyzwoitym stanie potrzebne były ogromne środki finansowe. W drugiej połowie XVII wieku władarze miejscy stali się właścicielami wspomnianej budowli. Jednak w dość szybkim czasie odstąpili ją zakonowi karmelitów trzewickowych, finalizując transakcję w 1685 roku¹.

Kozuchowscy rajcy przekazali całą posesję zakonnikom z nadzieją, że zostanie ona odrestaurowana i będzie służyć – chociaż w pewnym stopniu – mieszkańcom miasta. Jednym z pierwszych działań karmelitów było urządzenie pomieszczeń do zamieszkania i do odprawiania nabożeństw². Nowy właściciel gruntownie przebudował dawny zamek, prace trwały wiele lat³.

Przybycie zakonników do miasta miało zapewne za zadanie umocnić katolików w Kozuchowie. Należy przypomnieć, że nie było to łatwe przedsięwzięcie, gdyż większość mieszkańców Śląska była wyznania protestanckiego. W krótkim czasie za sprawą rodu Rechenbergów w XVI wieku wprowadzono na tym terenie reformację, luteranizm cieszył się dużym poparciem szlachty oraz zainteresowaniem ze strony mieszczaństwa i chłopstwa. Zakończenie wojen religijnych w Niemczech i wprowadzenie zasad pokoju augsburskiego spowodowało, że połowa parafii śląskich pozostawała przy katolicyzmie, reszta przeszła na protestantyzm. Jednak pozycja protestantów stale się umacniała. W końcu XVI stulecia stanowili już większą część mieszkańców regionu. Kościół katolicki zdołał utrzymać wpływy tylko w Głogowie.

1 C. Martini, *Der Deutsche Karmel*, Bd. 1, Bamberg 1922, s. 551.

2 Karmelici na swoje potrzeby przystosowali niewielkie pomieszczenie znajdujące się pod wieżą. Dopiero 6 czerwca 1688 r. prowincjał Johann poświęcił ponownie kaplicę zamkową, która otrzymała wezwanie Błogosławionej Dziewicy Maryi. W święto Zesłania Ducha Św. odbyło się w niej uroczyste nabożeństwo w intencji pojednania z udziałem muzyków i chóru Johanna Christopha Kellera z konwentu augustiańskiego w Żaganiu. Na początku XVIII stulecia podjęto decyzję o zastąpieniu jej nową, większą budowlą. Zob. G. Förster, *Analecta Freystadiensia, oder Freystädtische Chronica*, Lissa 1751, s. 191-192.

3 Zamek w Kozuchowie, pomimo gruntownej przebudowy na klasztor karmelitów na przełomie XVII i XVIII w., zachował wiele elementów z dawnej piastowskiej warowni. Wśród nich można dostrzec gotycką wieżę, masywne kamienne fundamenty murów obwodowych, kamienno-ceglaną basteję oraz szeroką fosę. Zob. m.in. *Kozuchów. Zarys dziejów*, red. T. Andrzejewski, Kozuchów 2003, s. 100-102.

Początków zakonu karmelitów trzewickowych należy szukać w społeczności pielgrzymów i pokutników z łacińskiej Europy. U schyłku XII wieku pątnicy schronili się na Górze Karmel, by prowadzić w skalnych pieczarach pustelnicze i ascetyczne życie⁴. Założycielem Zakonu Braci Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel był krzyżowiec Bernard z Kalabrii, który po zakończeniu drugiej krucjaty rozpoczął życie wśród pustelników. Charakterystyczną cechą zakonnej „reguły postępowania” („vitae formula”) był nacisk na indywidualny eremityzm (ścisła izolacja w celi, przebywanie w odosobnieniu, milczenie, samotne modlitwy i medytacje), surowa asceza (długie i bezwzględne posty, dieta bezmięсна), rzadkie nabożeństwa wspólne, typowe dla laików skromne wymagania w dziedzinie liturgicznej, krańcowe ubóstwo, karnie przestrzegane⁵. W ciągu wieków dokonano pewnych zmian w regule, które ostatecznie doprowadziły do uznania karmelitów za zakon żebrzący i utrzymały zasadę kontemplacyjnego eremityzmu. Zmiany te nadały karmelitom charakteru czynnego zakonu mendykacyjnego⁶.

Dzięki tym udogodnieniom karmelici zakładali swoje domy na przedmieściach albo obrzeżach przedmieść, tak jednak, aby w równym stopniu zachować eremicką formację życia konwentalnego, a jednocześnie aktywnie prowadzić mendykankie duszpasterstwo na całym obszarze miasta. Z jednej strony klasztor mógł łatwo znaleźć słuchaczy kazań publicznych, dobroczyńców rozdających jałmużnę, parafian zainteresowanych typem dewocji karmelitańskiej, a także bez trudu przyciągać ich na swe nabożeństwa, proponując posługę sakramentalną. Z drugiej zaś zakonnicy znajdowali warunki względnej ciszy, spokoju, swobody do indywidualnej kontemplacji, zgodnie z wymogiem reguły⁷. Do tego celu idealnie nadawały się przedmieścia bądź nawet niezamieszkałe rejony przy wałach lub murach miejskich. Położenie karmelitów spełniało więc wymóg pewnej izolacji, ale jednocześnie cudowna Hostia, łaski odpustowe i nieustanny ruch pielgrzymkowy, wspierany adoracją wotywną, przyciągały miasto do samotni.

Na ogarniętym reformacją Śląsku mendykanci, pozbawieni uposażenia ziemskiego, zdani na dobroczynność społeczeństwa, znaleźli się w bardzo trudnym położeniu. Ciężka walka o przetrwanie oraz o skład wyznaniowy przeważnie protestanckiego społeczeństwa śląskiego nie sprzyjały nowym fundacjom. Zaprezentowany materiał

4 Eremici dążyli do wewnętrznej odnowy, której główną cechą było „ewangeliczne przebudzenie”. Duchowe przebudzenie części świeckich chrześcijan było reakcją na nieefektywny i często zbyt bogaty styl życia ówczesnych opactw i kleru diecezjalnego, jak również odzewem na nieewangeliczne zaangażowanie się wielu zakonników i całych klasztorów w doczesne sprawy ówczesnej społeczności. Coraz więcej osób odwracało się od proponowanych przez Kościół tradycyjnych form osiągnięcia świętości, szukając własnych, oryginalnych dróg. Pustelnicy zobowiązali się do skrajnego ubóstwa, do spędzania czasu na modlitwie i rozmyślaniach, w zupełnej samotności skupiano się na naukach Jezusa Chrystusa. Zob. C. Martini, *op. cit.*, s. 551.

5 T.M. Trajdos, *U zaranian karmelitów w Polsce*, Warszawa 1993, s. 8.

6 *Ibidem*.

7 *Ibidem*, s. 8-9.

pozwole nam uświadomić sobie, jak duże znaczenie dla rozwoju i dziejów Kozuchowa miały decyzje ówczesnych włodarzy miejskich o sprowadzeniu karmelitów trzewickich (dziś niemalże już zapomnianych), którzy wnieśli urozmaicenie światopoglądowe w regionie przez próbę umocnienia wiary rzymskokatolickiej. Wspomniany niżej akt notarialny jest jednym z nielicznych, lecz o ogromnej wartości, dowodów istnienia i działania konwentu w prężnie rozwijającym się Kozuchowie w czasach nowożytnych.

Należy zaznaczyć, że pierwszy klasztor karmelitów na Śląsku został założony w 1382 roku w Strzegomiu. Bracia, którzy go zasiedlili, pochodzili prawdopodobnie z klasztoru praskiego. Mnisi żebrzący zostali sprowadzeni na suwerenne wówczas terytorium owdowiałej księżnej Agnieszki Świdnickiej z Habsburgów (wdowa po Bolku II, księciu świdnickim) przez spokrewnionego z nią króla Wacława IV Luksemburskiego (1361-1419), który wystawił karmelitom dokument fundacyjny⁸. Klasztor zburzono w 1429 roku, ale w celu wzmocnienia obronności miasta karmelici otrzymali teren pod budowę nowego klasztoru od króla czeskiego i cesarza niemieckiego Zygmunta Luksemburskiego (1368-1437). Tym razem siedzibę zakonu utworzono na terenie jurysdykcji królewskiej w obrębie miasta⁹.

Johann Adam von Garnier, alzacki cesarski pułkownik kawalerii, który za zasługi z czasów wojny trzydziestoletniej w roku 1652 otrzymał od cesarza tytuł barona, w 1661 roku zakupił Trzcinicę Wielką, a w roku 1664 Głębowice¹⁰. W latach 70. XVII wieku von Garnier powziął zamiar ufundowania klasztoru karmelitów na terenie swoich posiadłości. Na siedzibę konwentu wyznaczył Trzcinicę Wielką. Darczyńca dokonał zapisu przekazującego karmelitom w roku 1676 kwotę 10 000 talarów na budowę nowego klasztoru i pobyt 12 osób¹¹. Następnie przekazał dalsze 30 000 talarów, od których odsetki miały być przekazane na budowę kolejnego klasztoru karmelitów. W ten sposób

8 Wacław IV Luksemburski przekazał też braciom teren pod budowę klasztoru i kościoła, który pierwotnie znajdował się poza murami miasta przed Bramą Świdnicką.

9 Ten dom musieli opuścić w czasach reformacji i wojen religijnych. 18 kwietnia 1811 r. odbyła się ostatnia msza święta. Dokąd udali się strzegomscy mnisi, dokładnie nie wiadomo. Legenda głosi, że część z nich wróciła do Pragi czeskiej, a niektórzy powędrowali do Krakowa. Zob. http://www.strzegom.pl/2004/strony/koscioly_pzsims.htm [data dostępu: 1.06.2011].

10 Baron Johann Adam von Garnier pochodził z Ensisheim w Alzacji (ur. 2 II 1614), studiował u jezuitów w Pont-à-Mousson, później na Uniwersytecie w Besançon. W roku 1640 wraz z bratem Johannem Heinrichem wstąpił do służby cesarskiej. Powierzano mu najróżniejsze zadania. W 1643 r. awansował do stopnia rotmistrza (*Rittmeister*). W 1654 r. Melchior von Hatzfeldt (generał porucznik, generał brygady – *Generalleutnant*) nakłonił go do zakupu posiadłości obok Żmigrodu (Ladzitza obok Trachenbergu). Później nabył dobra: Trzcinica Mała (Klein Strenz), w 1661 r. Trzcinica Wołowska (Gross Strenz), 1662 r. Turzany (Exau) i w 1664 r. Głębowice (Glumbowitz). W 1669 r. ufundował w Żaganiu seminarium, które przekazał jezuitom. Zob. M. Höslér, *Karmeliten in Schlesien 1731-1811*, „Archiv für schlesische Kirchengeschichte” 1995, t. 53, s. 59.

11 Na początku roku 1679 Garnier jako brat świecki wstąpił do trzcinickiego klasztoru, gdzie zmarł 21 października 1680 r. i gdzie do dziś spoczywa w krypcie kościoła. Zob. M. Höslér, *op. cit.*, s. 60.

6 sierpnia 1685 roku w miejscowości Koźuchów został kupiony „opuszczony zamek”, w którym założono nowy klasztor¹².

Poważnie zdewastowaną budowlę objął Adam Möckel, następnie wdowa po nim, Barbara von Nostitz, 22 sierpnia 1675 roku sprzedała zamek miastu za 4000 talarów śląskich, a ostatecznie 6 sierpnia 1685 roku posiadłość wraz z przylegającym ogrodem została przekazana zakonowi karmelitów za 3000 talarów¹³.

W zbiorach Archiwum Państwowego we Wrocławiu znajduje się sześć dokumentów dotyczących karmelitów osiadłych w Koźuchowie w 1685 roku. Zbiór obejmuje między innymi umowę kupna od rady miejskiej pustego zamku i ogrodu przez konwent karmelitów. Koźuchowski starosta Krzysztof Wacław von Nostitz stwierdza, że Barbara Eleonora Franciszka Mockolin sprzedała zastawiony zamek miastu, które następnie przekazało go pod budowę klasztoru karmelitów¹⁴. Ten dokument stanowi dowód zadomowienia się zakonników na tym terenie i przychylności rajców miejskich Koźuchowa dla karmelitów.

Aller durchlauchligsten Großmächtigsten und Unüberwundliesten Fürsten und Herrn Herrn Leopold Erwählten Kaisers, auch zu Hungarn und Böhaimb Königs Meines Allernädigsten Hercen Rath ürcklicher Cammerer, und das Fürstenthums Glogaw Vollmächtiger Landeshaubtmann, Ich Christoph Wentzel, Graf von Nostitz, herr auf Rockotnitz, Seitensdorff, Lobios P[...]nutzendorff, Neulausit und Neudorff, Bekenne hiermit Wörtlich wie In der [...] möglichen, da Von mir In gewöhnlichen Ampts hatte alhier, erschienen und gestanden, die Ehrbaren [...] Johann Georg Fayertag Bürgermeister und Christoph Panty Rathmann In Freystadt, und haben vorgezeigten unterm 17ten hujusthuenerthielter Vollmacht, Vor wegen und in Nahmen N.N. Burgermeister und Rathmanne, auch Eltes und geschwornen, und gesambter Burgerschaftietzbesageter Stadt Freystadt die: Anno 1675 den 22 Aprilis von titulatae Frawen Barbara Eleonora Francisca Mockelingebohrner Nostitzin Wittiben, mit dem alderltigen Pfandschilling Erblich erkauffte, und bey der Stadt Freystadt gelegene Wüle Schloß, wie solches in Mannen Thurm, Keller und gewölbenmietzo derselben zu sambt dem Nöttigenaußeren Graben, und dem darzugehörigen Garten, wie solchen anitzoeingezeunet, wie auch einen Thiel das inneren Grabens zur Läckenhant das eingnädiges, von dem Tamme Am bis an Stadt Mauer, jedoch ohne Alle concommitirendegerechtigkeit oder Jurisdiction und zu dem Pfandschilling gehörige privilegion, deren Wohl Ehwürdigen und in Gott andächtigen Patribus Carmelitis, und dero heiligen Orden In einem anhtogen Erbkauffte, umb eine gewüßsteußgedenckenta Summa goldas, Vermöge das darüber aufgerusteten und zu meiner Confirmationeinggerichteten Kau Weieten (?) [...] von Allen Steuern, Contributionen, Zinß und Capitalien und auch Allen suterenouribus und gehörende, wie das einen Nahmen haben mögen, zu austaubung eines Kloster, justicalica sie gelaßen, Und Mich darauf gebethen, Ich [...] wegen zu laßen und bestettigen, sondern auch oberdachter [-] schloß mit allen Specificirtenappertinentien. an der Ehrwürdigen Andächtigen P.F. Joannem a S. Bernardo Commisarium Provinciale Ordinis Carmelitarum Germaniae Superioris, in Nahmen dasbesagten heiligen Carmeliter Ordens, alß erkaufen, gebühren, tradiren und Vereinsam. Wann Ich solche geziemende bitte angesehen, und besageten P.F. Jaannes a. S. Bernardo zu auferbauung eines Closers des Ordinarz Loci, alß

¹² *Ibidem*.

¹³ C. Martini, *op. cit.*, s. 551.

¹⁴ Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Klasztor karmelitów w Koźuchowie, Rep. 74 nr 1, Głogów.

den Superiorum Ordiniseingelangeneten Consensumbeÿ mir Vorgezeuget auf Ihro Keyÿser. und Königl. Majest. Selbstenbesageunterm 8 ten Augusti Laustendem Jesus emanirten Kayÿs. Resolution, seinen allengnädigstencondescendirt. Alß habe ich mich allen gnädigsten Kauff Vollmächtigen Ambteswegen zu gelaßen, vergünstet, Confirmiret und bestettiget, Sondernauch nach beschohenenauflassungofft [-] wüste Schloß mehr wohlgedachten P.F. Joanni a S. Bernardo und dem gantzen heiligen Carmeliter Orden zu Erb und eige [...] [--] Rechtsgereichet und gelenget Lange reiche Confirmire und bestettige auch anstatt und vor wegen Oberigengsallerhöchhsterwolten Ihrer Kayÿs. Und König. Majest. Allen gnädigsten herrn, auß Vollkommen Mir alß dieses des Erbfürstenthumbs Glogaw Vollmächtigen Landeshaubtmanns zu gestellten Macht und gewelt [-] besagten hajÿ. Carmeliter Orden Offtgerügeleswüste Schloßmitallen und jeden Obbernantenappertinenten zu Erb und eigenenunwieder [--], daßselbt. Hin füre eine zu haben, zu genißen, zu gebrauchen und nach anweisung, daß darüber abgefaßteß Kayÿs. Instrumenti mit solchen nachbleiben zu gebohren, auf endlich mit demselbtenalß einem wohlerwobenen proper gutte zu thun und zu laßengeruhiglich gemachten und von Männiglichungehen [-]. Jedoch in allewege Ihre Kayÿs. Und König. Möglich an dero Regalienhereligkeitund Pflüsten, auf hohsten Männlichenge [...] ich keitunschädlichen. Zu Uhrkundt ist diese briefe mit das Königlichjen Ambtas anhängenden Insiegel auch brauchigen mit [...] [-]und geben aufm Königlichen Schloß zu Groß Glogaw den Zwantzigsten Monatstag Septembris nach Christi Erläsent und [--] im Sechtzehn hundert Sechs und Achtzigsten Jahre.

Rep. 74, sygn. 1 z 20 IX 1686 r.

(Z woli) wielce jaśnie oświeconego, wszechmocnego i niewyciężonego księcia i władcy Leopolda, wybranego (z łaski Boga) cesarza (Niemiec), a także Węgier i Królestwa Czech, mojego najłaskawszego serca zaufany doradca, prawdziwy szambelan i Księstwa Głogowskiego pełnoprawny starosta, ja Christoph Wentzel, hrabia von Nostitz, pan na Rockotnitz (Rokitnicy), Seitensdorff (Zatonie), Lobios (=Lobris/Luboradz), P[...]nützendorff, Neulausitz (Nowe Łużyce) i Neudorff (Nowice/Nowiny/Miroszów), poświadczam niniejszym słownie jak (i) w [...] możliwej, bowiem przede mną w zwykłego urzędu (sprawie) tutaj pojawili się i wyznali (stawili się) czcigodni [...] Johann Georg Fayertag, burmistrz, i Christoph Panty, rajca w Kozuchowie, i okazali {pod} 17-tego uczynione i otrzymane pełnomocnictwo, na mocy którego i w imieniu N.N. burmistrza i rajcy, (a) także starszych i przysięgłych oraz wszystkich obywateli rzeczzonego teraz miasta Kozuchów, które roku Pańskiego 1675, dnia 22 kwietnia od utytułowanej pani Barbary Eleonory Franciszki Mockel, z domu Nostitz, wdowy, ze szlacheckim dobrem zastawnym dziedzicznie zakupiło i położonym koło Kozuchowa zamkiem, jako taki (z) wieżą, piwnicą i sklepioniami tegoż (samego) wraz z potrzebną zewnętrzną fosą i należącym do niego ogrodem, jak również teraz ogrodzony, oraz część wewnętrznej fosi sięgającej do łaskawie, od wału aż do murów miejskich, jednak bez wszelkich towarzyszących praw czy jurysdykcji i przynależnych do dóbr zastawnych przywilejów, których wielce czcigodni i pobożni zapatrzeni w Boga ojcowie karmelici i ich święty zakon w dziedzictwie zakupił za pewną wiadomą, umyśloną sumę w złocie, niech to ponad wyposażonym i z okazji mojej konfirmacji urządzonym [...] zwolnić ze wszystkich podatków, kontrybucji, czynszów i kapitałów, a także wszelkich sutenen *ouribus* i przynależnych, jakkolwiek by się (nie) nazywały, na rozbudowę klasztoru, *justicalica* je zachować i mnie o to poprosili, abym mocą (meego) urzędu [--] nakazał i potwierdził, lecz także pokryty dachem [-] pałac ze wszystkimi *Specificirtenappertinentien* do czcigodnej, pobożnej. pani P.F. Joannie i panu S. Bernardowi *Commisarium Provincialem Ordinis Carmelitarum Germaniae Superioris*, w imieniu rzeczzonego świętego Zakonu Karmelitów, jako zakupiony, należny, przekazany i opuszczony. Kiedy ja ową należną prośbę rozpatrzyłem i rzeczonym pani P.F. Joannie i panu S. Bernardowi na rozbudowę klasztoru *Ordinarz Loci*, gdy

Superiorum Ordinis przyslaną zgodę okazano mi na (rozkaz) Jego Cesarskiego i Królewskiego Majestatu tegoż samego niech oznacza {pod} 8 sierpnia Laustendem Jezus Cesarską Rezolucją, swoją najłaskawszą (wolę) *condescendirt*. Kiedy ja się wszystkim pełnomocnictwem zakupu mocą urzędu łaskawym wydałem, obdarzyłem, konfirmowałem i potwierdziłem, lecz także po zakończonym przeniesieniu własności często [-] opuszczany zamek bardziej poważanym pani P.F. Joannie i S. Bernardowi oraz całemu świętemu Zakonowi Karmelitów jako dziedzictwo na własność [---] prawo przekazałem i uzyskałem długą (i) bogatą *Confirmire* i potwierdzam także zamiast i na mocy powyższego (z woli) Najwyższego Wielce wybranego Jego Cesarskiego i Królewskiego Majestatu, najłaskawszego pana z doskonałości (swojej) mi będącym tego dziedzicznego Księstwa Głogowskiego pełnoprawnym starostą udzielonej władzy i wybrał [-] rzezony św. Zakon Karmelitów, żeby często przetrząsany, opuszczony zamek ze wszystkimi i każdymi powyższymi dobrami jako dziedzictwo i własność na zawsze [--] tamże odtąd posiadał, z pożytkiem używać, korzystał i zgodnie z zaleceniami, aby ponadto ustalonych cesarskich regulacji odnośnie tych pozostałości przestrzegał, na koniec z nim samym będącym wielce nabytą własnością uczynić i pozwolić łaskawie uczynionemu i przez wszystkich obchodzić. Jednak na wszystkie sposoby drogo Jego Cesarskiemu i Królewskiemu (Majestatowi) możliwie w swoich *regaliach* chwały i obowiązki dla najwyższego ogółu... nie szkodzić. Jako dokument (został) ten list (opatrzonej) zawieszoną pieczęcią Królewskiego Urzędu (i) również zazwyczaj z [...] [-] i ogłoszony dają na Królewskim Zamku w Głogowie, 20 dnia miesiąca września po... Chrystusa i [---] w roku 1686¹⁵.

Zaprezentowany dokument przedstawia stopniowe wrastanie konwentu w lokalną społeczność i coraz silniejsze oddziaływanie na nią. Zakon, założony w Palestynie, dzięki swojej wytrwałości i podejściu do wiernych zyskiwał ich aprobatę i przychyłność. Dokument świadczy o zaangażowaniu katolickich mieszkańców i rajców Kożuchowa w rozpowszechnianie i umacnianie swojego wyznania w mieście. Samo odsprzedanie konwentowi zamku dowodzi chęci rozwoju duchowego i kulturalnego przez ówczesny samorząd miasta. Zachowane do dnia dzisiejszego zbiory starodruków pokarmelitańskich z kożuchowskiego konwentu – znajdujące się obecnie w Dziale Zbiorów Specjalnych Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego – uzmysławiają nam, że była to słuszna decyzja w okresie, kiedy Kożuchów był jednym z prężnie rozwijających się miast na północy Dolnego Śląska.

Konieczność zapłaty kontrybucji wojennej po klęsce Prus w wojnie z Napoleonem w latach 1806-1807 skłoniła władzę pruskiego do sekularyzacji w 1810 roku klasztorów pomorskich i śląskich¹⁶. Kasacje zakonów oznaczały gehennę zakonników oraz często bezpowrotną utratę lub rozproszenie ogromnego dziedzictwa kulturowego nagromadzonego w ciągu wieków. Stratami nie do oszacowania były niszczące wspaniałe kościoły i klasztory, rozkradane mienie poklasztorne, bezpowrotnie tracone archiwalia i zbiory biblioteczne, wreszcie, co ważniejsze, pozrywane więzi łączące klasztory z lokalnymi społecznościami, budowane nieraz przez długie lata. Ponadto razem z klasztorami upadły szkoły, przytułki i szpitale oraz różnego typu zakłady dobroczynne.

15 Tłum. A. Górski.

16 M. Drewich, *Klasztory i mnisi*, Wrocław 2004, s. 88.

Po kasacie klasztoru w Koźuchowie obiekt przejęła kamera królewska, a następnie przekazała go armii. Wojsko urządziło tutaj magazyny uzbrojenia, których strzegła stała załoga. Kościół klasztorny stał się salą do ćwiczeń gimnastycznych żołnierzy. Po wycofaniu z Koźuchowa jednostki wojskowej zamek stał przez jakiś czas pusty, następnie wykorzystywany był przez firmę prywatną, a od roku 1896 służył staroluteranom. W zamku na piętrze urządzono mieszkania dla pastora i kantora, a na parterze dla kościelnego. Klasztorny kapitułarz (obecnie sala kameralna) służył wiernym jako sala zabaw. Mieściła się tutaj także szkoła ewangelicka, od 1921 roku sierociniec, jak również otwarte w latach 20. XX wieku muzeum, którego zbiory zajmowały aż siedem pomieszczeń zamkowych¹⁷.

Zamek z kościołem, niezniszczony w czasie działań II wojny światowej, stał nieużytkowany. Od listopada 1953 roku zamkiem i kaplicą zarządzali miejscowi ewangelicy, których zmobilizował przybyły pod koniec 1952 roku po wyświęceniu ksiądz Teodor Molczański. W 1955 roku do miasta przyjechał z rodziną Edmund Szajer (1904-1988; z wykształcenia teolog ewangelicki) i zamieszkał na zamku, gdzie żyły już dwie rodziny ewangelickie. W połowie lat 70. ubiegłego stulecia władze miejskie podjęły decyzję o adaptacji na dom kultury i bibliotekę popadającego ponownie w ruinę zamku.

W 1976 roku zamek stał się siedzibą Koźuchowskiego Ośrodka Kultury oraz Ośrodka Sportu i Rekreacji¹⁸. Do jego remontu przystępowano dwukrotnie: w 1978 roku i w latach 1988-1992. Obecnie zamek, otoczony suchą fosą, składa się z trzech dwukondygnacyjnych skrzydeł nakrytych dachami czterospadowymi z wieżą wtopioną w skrzydło zachodnie.

Intensywny nadzór rajców miejskich nad zamkiem, poczynając od czasów nowożytnych po dzień dzisiejszy, pozwolił na zachowanie jednego z piękniejszych zabytków Ziemi Lubuskiej do czasów obecnych. Zamek, stanowiący potwierdzenie ogromnego znaczenia Koźuchowa na przestrzeni wieków, jest dowodem wielonarodowej tradycji i kultury byłych i obecnych mieszkańców i włodarzy miasta.

25 maja 2006 roku rajcy miejscy wraz z ówczesnym dyrektorem zamku Ryszardem Błażyńskim nadali zamkowej sali kameralnej imię Edmunda Szajera i w ten sposób uhonorowali go za wkład w ratowanie jednego z cenniejszych koźuchowskich zabytków. Obecnie, pod kierunkiem burmistrza Andrzeja Ogrodnika, koźuchowskie zabytki – będące perełkami kultury na Środkowym Nadodrzu – przechodzą gruntowną rewitalizację, która zapewne odkryje jeszcze wiele tajemnic z zamierzchłych czasów.

¹⁷ Koźuchów. *Zarys dziejów...*, s. 102.

¹⁸ W roku 1990 doszło do reorganizacji obu placówek kulturalnych – Koźuchowski Ośrodek Kultury (KOK) i Ośrodek Sportu i Rekreacji (OSiR) uległy połączeniu, tworząc Koźuchowski Ośrodek Kultury i Sportu Zamek (KOKiS), który prowadzi działalność do dziś.

Eligiusz Podolan

**NOTES ON THE ROLE OF CITY COUNCILORS IN THE PRESERVATION
OF CULTURAL PROPERTY IN KOŻUCHÓW**

S u m m a r y

This article deals with the purchase and conversion into a monastery of the castle in Kożuchów by the Order of Calced Carmelites. The purchase is discussed on the basis of the extant transfer of ownership deed. It is proof that the town council of Kożuchów were in favour of Roman Catholics and let them settle down in the region.

Krzysztof Kostka

Uniwersytet Zielonogórski

CMENTARZ WOJENNY ARMII RADZIECKIEJ W NOWOGRODZCU W POWIECIE BOLESŁAWIECKIM

Nekropolie wojenne żołnierzy radzieckich miały świadczyć o wielkiej ofierze krwi poniesionej w walkach o wyparcie hitlerowskiego najeźdźcy oraz być wyrazem wdzięczności naszego społeczeństwa i braterstwa broni obu narodów. Dowodem tej krwawej ofiary są cmentarze wojenne w całej Polsce, na których pochowanych jest około 600 tysięcy czerwonoarmistów. W czasach Polski Ludowej miejsca te zostały otoczone kultem i wszelkie większe ceremonie w danym mieście nie mogły się odbyć bez złożenia wieńców na cmentarzu wojennym lub pod pomnikiem braterstwa broni. Pierwsze cmentarze oraz pomniki poświęcone Armii Radzieckiej zaczęto budować już w czasie trwania działań wojennych w 1945 roku. Na tego typu obiekty wybierano przeważnie najbardziej reprezentacyjne miejsca miasta lub wsi¹. Pieczę nad grobami i nekropoliami wojennymi sprawuje państwo, co wynika z postanowień Konwencji Genewskiej i Ustawy o grobach i cmentarzach wojennych z 28 marca 1933 roku². Po przejściu od komendantur wojennych władzy sprawami grobownictwa wojennego zajęło się Ministerstwo Administracji Publicznej, a następnie rozporządzeniem Rady Ministrów z 3 czerwca 1950 roku przekazano je Ministerstwu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej³. W latach 1948-1954 w całym kraju przeprowadzono akcję ekshumacyjną, podczas której przeniesiono pojedyncze mogiły oraz mniejsze cmentarze wojenne⁴.

W niniejszym artykule przedstawię problematykę grobownictwa wojennego oraz opiszę historię cmentarza wojennego żołnierzy radzieckich w Nowogrodzcu. Poruszę problematykę powstania, remontów i konserwacji tego obiektu.

Cmentarz wojenny Armii Radzieckiej w Nowogrodzcu znajduje się przy ul. Sienkiewicza. Położony jest na wzgórzu, przy wieży widokowej. Obok biegnie droga prowadząca do Lwówka Śląskiego. Cmentarz powstał w wyniku ekshumacji prze-

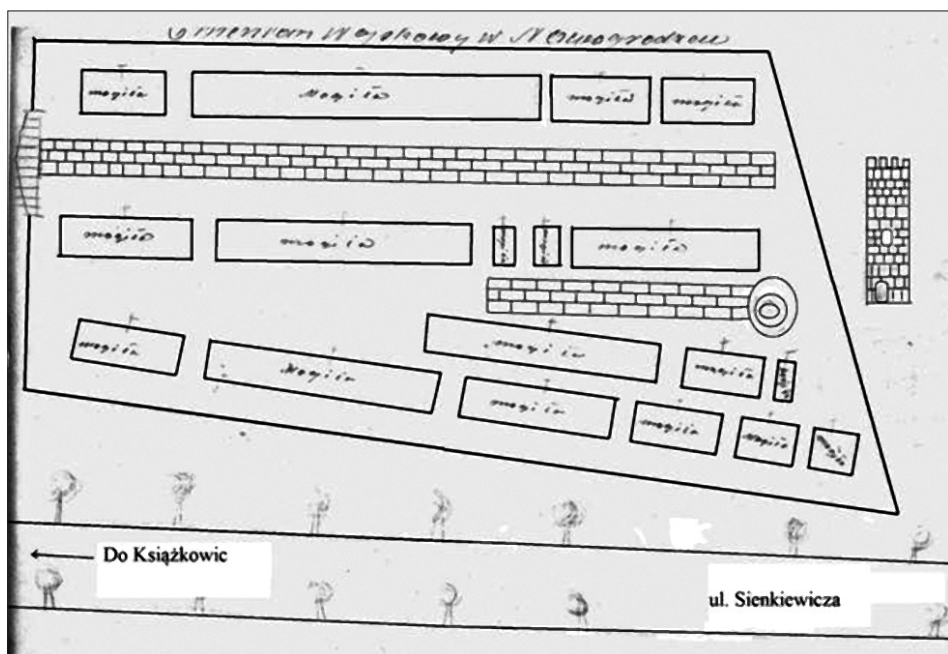
1 G. Trzaskowska, *Cmentarze wojenne na Dolnym Śląsku*, [w:] *Dolny Śląsk 1945-Dolny Śląsk 2005*, red. B. Cybulski, Wrocław 2006, s. 77; P. Migdański, *Powstanie i dzieje cmentarza wojennego żołnierzy Armii Radzieckiej w Chojnie w latach 1950-2006*, [w:] *Chojna i okolice na przestrzeni wieków*, Chojna-Zielona Góra 2007, s. 171; I. Grzesiuk-Olszewska, *Polska rzeźba pomnikowa*, Warszawa 1995, s. 46.

2 Dziennik Ustaw z dn. 28.03.1933 r., Nr 39, poz. 311.

3 Dziennik Ustaw z dn. 03.06.1950 r., Nr 26, poz. 233.

4 B. Affek-Bujalska, *Groby żołnierzy Armii Radzieckiej poległych w Polsce w II wojnie światowej*, „Przeszłość i Pamięć” 1999, nr 1 (10), s. 35-38, 45-47.

prowadzonych w 1945 roku na terenie miasta i okolic. Spoczywa na nim 222 żołnierzy Armii Czerwonej poległych w walkach o Nowogrodziec i okolice. Według pierwotnego opisu technicznego cmentarza ogólna powierzchnia nekropolii wynosi 979 m². Cmentarz otoczony jest parkanem żelaznym na podmurowaniu o długości 153 mb oraz wysokości 1,3 m. Na cmentarzu znajdowało się 18 mogił, w tym 15 zbiorowych. Nagrobki były betonowe, a mogiły ziemne okrawężnikowane. Ścieżki były wyłożone cegłą w liczbie 112 m². Patronat nad cmentarzem objęło Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Nowogrodźcu⁵.



Ryc. 1. Mapa topograficzna Cmentarza Wojskowego Żołnierzy Armii Radzieckiej w Nowogrodźcu (stan cmentarza w roku 1945)

Źródło: APWr, o/Lubań, PPRN w Bolesławcu, sygn. 1243.

Pierwsze prace remontowe i konserwacyjne na nekropolii w Nowogrodźcu przeprowadzono do 8 maja 1951 roku. Koszt tych prac opiewał na łączną kwotę 10 tys. zł, a ich zakres obejmował odmalowanie napisów na grobach i podmurowanie parkanu oraz utrzymanie czystości i obsadzenie kwiatami 15 mogił zbiorowych⁶.

5 APWr, o/Lubań, PPRN w Bolesławcu, sygn. 1244, s. 11-12.

6 APWr, o/Lubań, PPRN w Bolesławcu, sygn. 1242, s. 2.

TABELA 1. Dane statystyczne dotyczące liczby pochowanych żołnierzy radzieckich na cmentarzu wojennym w Nowogrodźcu (wg stanu na 1945 r.)⁷

Nr mogiły	Liczba pochowanych
1	bracka, zbiorcza – brak danych co do liczby pochowanych
2	15
3	5
4	20
5	zbiorcza – brak danych co do liczby pochowanych
6	10
7	1
8	1
9	63
10	zbiorcza – brak danych co do liczby pochowanych
11	zbiorcza – brak danych co do liczby pochowanych
12	1
13	10
14	zbiorcza – brak danych co do liczby pochowanych
15	zbiorcza – brak danych co do liczby pochowanych
16	zbiorcza – brak danych co do liczby pochowanych
17	zbiorcza – brak danych co do liczby pochowanych
18	6

Na cmentarzu w Nowogrodźcu 6 sierpnia 1951 roku znajdowało się 158 poległych żołnierzy radzieckich pochowanych w 3 mogiłach pojedynczych i 15 zbiorczych⁸.

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej (dalej PPRN) w Bolesławcu otrzymało kredyt w Banku Komunalnym Oddział we Wrocławiu na remont cmentarza wojennego w Nowogrodźcu, w związku z tym 28 lipca 1951 roku zlecono wykonanie dokumentacji, a 7 sierpnia 1951 roku przygotowująca ją komisja wyszczególniła prace, które powinny być wykonane:

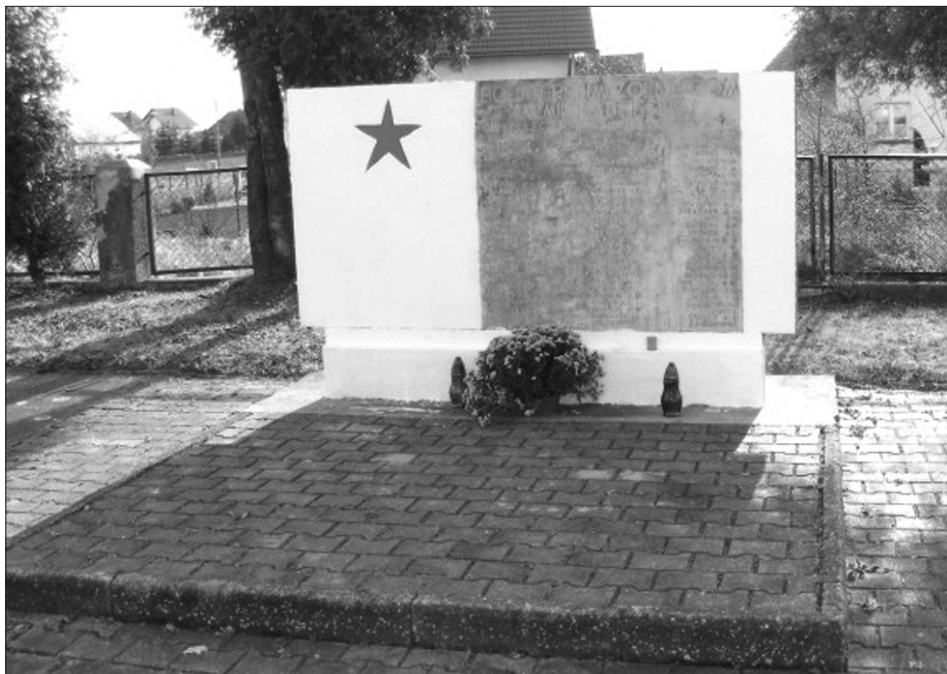
1. Oczyszczenie całego terenu cmentarza.
2. Wyrównanie ścieżek z wysypanym żwirkiem.
3. Kontrola i uzupełnienie murów ujmujących nagrobki.
4. Remont bramy wejściowej oraz ogrodzenia.
5. Odnowienie napisów.
6. Przeróbka wyprawy pomników.

Dokumentacja techniczna została wykonana do 1 września 1951 roku⁹.

⁷ Obliczenia własne na podstawie akt APWr, o/Lubań, PPRN w Bolesławcu, sygn. 1243.

⁸ APWr, o/Lubań, PPRN w Bolesławcu, sygn. 1243.

⁹ APWr, o/Lubań, PPRN w Bolesławcu, sygn. 1242, s. 192.



Ryc. 2. Pomnik stan obecny (fot. autor)

Na prace związane z uporządkowaniem i rozbudową cmentarza w okresie od 1 września do 31 października 1951 roku wydano 7500 zł¹⁰.

Do 1 listopada 1951 roku wykorzystano przydzielony kredyt w wysokości 300 zł. Kwotę 160 zł przeznaczono na oczyszczenie cmentarza z chwastów, podmurowanie nagrobków i pomników oraz ich pobielenie, a kolejne 140 zł na kupno i posadzenie kwiatów. Budżet potrzebny do zakończenia prac na cmentarzu wynosił 4750 zł¹¹.

Wojewódzkie Zrzeszenie Gospodarki Komunalnej we Wrocławiu (WZGK) 28 czerwca 1966 roku przeprowadziło lustrację cmentarza wojennego Armii Radzieckiej w Nowogrodźcu. W czasie kontroli stwierdzono, że:

1. Nie ma furtki wejściowej na cmentarz. Osoby odwiedzające cmentarz muszą przechodzić przez płot.
2. Cmentarz jest zarośnięty wysoką trawą.
3. Groby i kwatery są porośnięte zielskiem.
4. Główny pomnik, wybudowany z cegły rozbiórkowej, otynkowanej zaprawą cementową, jest popękany i odpada z niego tynk.
5. Krawężniki przy grobach i kwaterach, wykonane z cegły, rozpadają się.

10 *Ibidem*, s. 67; APWr, o/Lubań, PPRN w Bolesławcu, sygn. 1243.

11 APWr, o/Lubań, PPRN w Bolesławcu, sygn. 1242, s. 69, 76, 93.

6. Chodniki są zarośnięte trawą.
7. Cały cmentarz jest zapuszczony i nie jest pielęgnowany.
8. W 1966 roku na konserwację cmentarza został przyznany kredyt w wysokości 60 tys. zł, z którego do dnia kontroli nic nie wydano¹².

26 lipca 1966 roku WZGK we Wrocławiu na podstawie protokołu z lustracji cmentarza Armii Radzieckiej w Nowogrodźcu z dnia 28 czerwca 1966 r. zalecił Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Nowogrodźcu, co następuje:

1. Z przyznanych kredytów 60 tys. zł należy wykonać niezbędną konserwację cmentarza. W pierwszym rzędzie wykonać furtkę wejściową na cmentarz, następnie wykosić trawę, oczyścić ścieżki i w miarę możliwości zasadzić kwiaty sezonowe.

2. Wystąpić do jednego z biur projektów budownictwa z wnioskiem o opracowanie projektu-kosztorysu na kapitalny remont. Dokumentację techniczną należy opracować w ciągu 1967 r., by następnie przystąpić do realizacji.

3. Zwraca się uwagę, że mimo przyznanych kredytów cmentarz był nie pielęgnowany. Należy bezzwłocznie przystąpić do skoszenia trawników i opielenia grobów¹³.

2 sierpnia 1966 roku PPRN w Bolesławcu po uzgodnieniu z dyrekcją Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Bolesławcu nakazuje PMRN w Nowogrodźcu do 10 sierpnia 1966 roku zlecić wspomnianemu przedsiębiorstwu wykonanie niezbędnej konserwacji cmentarza na kwotę 50 tys. zł. Jednocześnie nakazano przystąpić do realizowania wszystkich postanowień zawartych w piśmie WZGK we Wrocławiu z 26 lipca 1966 roku. O wykonaniu powyższych postanowień należało powiadomić w terminie do 30 sierpnia¹⁴.

Wojewódzkie Zrzeszenie Gospodarki Komunalnej we Wrocławiu 31 sierpnia 1966 roku przesłało do PPRN w Bolesławcu pismo dotyczące stanu utrzymania obiektów grobownictwa wojennego. Za przykład zaniedbania uznano całkowicie zachwaszczony cmentarz Armii Radzieckiej w Nowogrodźcu¹⁵.

W 1968 roku przeznaczono 500 tys. zł na przebudowę cmentarza według nowoczesnych wymogów. W tym czasie prawdopodobnie doszło do zmiany ułożenia mogił, które zachowało się do dnia dzisiejszego¹⁶.

Prace związane z przebudową i urządzeniem cmentarza zakończono w 1971 roku. Odpowiedzialność za stan obiektu ponosił Zakład Gospodarki Komunalnej w Nowogrodźcu, a opiekę patronacką sprawowała drużyna ZHP przy szkole podstawowej w Nowogrodźcu.

W późniejszych latach po zakończeniu urządzania nekropolii ograniczono się do konserwacji i pielęgnacji zieleni.

12 APWr, o/Lubań, PPRN w Bolesławcu, sygn. 1244, s. 134.

13 *Ibidem*, s. 133.

14 *Ibidem*, s. 140.

15 *Ibidem*, s. 101.

16 *Ibidem*, s. 13.



Ryc. 3. Cmentarz w Nowogrodźcu stan obecny (fot. autor)

W 2003 roku miasto przeznaczyło na usługi remontowe cmentarza wojennego 1300 zł. Na 2004 rok przewidywano taką samą sumę, a na kolejny rok – o 300 zł mniejszą¹⁷.

Cmentarz wojenny żołnierzy Armii Radzieckiej w Nowogrodźcu powstał w latach 1945-1951. Proces jego budowy i przemian zachodzących na nim odzwierciedlają losy wielu podobnych nekropolii w całej Polsce. Dzieje nekropolii można podzielić na trzy etapy: pierwszy – budowa cmentarza, drugi – przebudowa i remonty na przełomie lat 60. i 70. XX wieku oraz trzeci – związany ze zmianami po obaleniu systemu komunistycznego.

Obecny stan cmentarza jest dobry. Mogiły i pomniki są pomalowane białą farbą, napisy na płytach nagrobnych są czytelne i pomalowane na czerwono. Jedna płyta jest połamana w górnej części. Teren cmentarza jest zadbany i sprzątnięty.

Wykaz pochowanych na cmentarzu wojennym żołnierzy Armii Radzieckiej w Nowogrodźcu

Lp.	Nazwisko i imię, imię ojca, stopień wojskowy	Data urodzenia	Data śmierci	Nr mogiły
1	Sabin I.N., jefrajter	b.d.	16.04.1945	1
2	Bremenko P.P., jefrajter	1923	b.d.	
3	Gramabajew N., szeregowy	1924	16.03.1945	
4	Winnickij A.J., szeregowy	1925	15.04.1945	

¹⁷ Załącznik Nr 2 Do Zarządzenia Nr 19/2004 Burmistrza Nowogrodźcu z dnia 24 marca 2004 r.; Załącznik Nr 1 do Uchwały nr XXVIII/238/05 Rady Miejskiej w Nowogrodźcu z dnia 21 stycznia 2005 r.

5	nieznany	b.d.	b.d.	
6	nieznany	b.d.	b.d.	
7	nieznany	b.d.	b.d.	
8	nieznany	b.d.	b.d.	
9	nieznany	b.d.	b.d.	
10	nieznany	b.d.	b.d.	
11	nieznany	b.d.	b.d.	
12	nieznany	b.d.	b.d.	
13	nieznany	b.d.	b.d.	
14	nieznany	b.d.	b.d.	
15	nieznany	b.d.	b.d.	
16	nieznany	b.d.	b.d.	
17	nieznany	b.d.	b.d.	
18	nieznany	b.d.	b.d.	
19	nieznany	b.d.	b.d.	
20	nieznany	b.d.	b.d.	
21	nieznany	b.d.	b.d.	
22	Sanow W.I., starszyna	b.d.	b.d.	2
23	Sabin S.A., st. sierżant	b.d.	b.d.	
24	Garson A.K., st. sierżant	b.d.	b.d.	
25	Bielousow, st. sierżant	b.d.	b.d.	
26	Zagorunko I.D., szeregowy	1925	14.04.1945	3
27	Demogowas M., mł. sierżant	1919	b.d.	
28	Burak P.G., szeregowy	b.d.	b.d.	
29	Sadłakizew	b.d.	b.d.	4
30	Słaura	b.d.	b.d.	
31	Gorajew P.N., lejttenant	b.d.	b.d.	
32	Kriwonogow	b.d.	b.d.	
33	Pankow G.B., szeregowy	b.d.	b.d.	
34	Pożydajew N.S., szeregowy	1922	b.d.	5
35	Agarkow H.I., szeregowy	1924	b.d.	
36	Nikulin N.I., mł. lejttenant	b.d.	18.04.1945	
37	Kulikow N., mł. sierżant	1906	17.04.1945	
38	nieznany	b.d.	b.d.	
39	nieznany	b.d.	b.d.	
40	nieznany	b.d.	b.d.	
41	nieznany	b.d.	b.d.	
42	nieznany	b.d.	b.d.	
43	nieznany	b.d.	b.d.	
44	nieznany	b.d.	b.d.	
45	nieznany	b.d.	b.d.	
46	nieznany	b.d.	b.d.	
47	nieznany	b.d.	b.d.	

48	nieznany	b.d.	b.d.	
49	nieznany	b.d.	b.d.	
50	nieznany	b.d.	b.d.	
51	nieznany	b.d.	b.d.	
52	nieznany	b.d.	b.d.	
53	nieznany	b.d.	b.d.	
54	Marnikow Ch., szeregowy	b.d.	b.d.	6
55	Lebinskij T., szeregowy	b.d.	b.d.	
56	Dektarow I.F., szeregowy	b.d.	b.d.	
57	Blinkow N.I., szeregowy	b.d.	b.d.	
58	Bezmertnyj W., szeregowy	b.d.	b.d.	7
59	Szymko F., szeregowy	b.d.	b.d.	
60	Pabeow W., szeregowy	b.d.	b.d.	
61	Daglnew Ch., szeregowy	b.d.	b.d.	
62	Utkalajew D.A., sierżant	b.d.	b.d.	8
63	Doniec Z.I., szeregowy	b.d.	b.d.	
64	Borowik J.I., szeregowy	b.d.	b.d.	
65	Potopow A.S., szeregowy	b.d.	b.d.	
66	Doniwenko A., szeregowy	b.d.	b.d.	9
67	Takaczew M.A., szeregowy	b.d.	b.d.	
68	Juijew N.B., szeregowy	b.d.	b.d.	
69	Wyjalenow Z., szeregowy	b.d.	b.d.	
70	Antipow W.M., starszyna	1921	b.d.	10
71	Jermolajew I.W., starszyna	1922	b.d.	
72	Pichur G.W., jefrejter	1922	b.d.	
73	Chamadulin F.G., szeregowy	1926	b.d.	
74	nieznany	b.d.	b.d.	
75	nieznany	b.d.	b.d.	
76	nieznany	b.d.	b.d.	
77	nieznany	b.d.	b.d.	
78	nieznany	b.d.	b.d.	
79	nieznany	b.d.	b.d.	
80	nieznany	b.d.	b.d.	
81	nieznany	b.d.	b.d.	
82	nieznany	b.d.	b.d.	
83	nieznany	b.d.	b.d.	
84	nieznany	b.d.	b.d.	
85	nieznany	b.d.	b.d.	
86	nieznany	b.d.	b.d.	
87	nieznany	b.d.	b.d.	
88	nieznany	b.d.	b.d.	
89	nieznany	b.d.	b.d.	
90	nieznany	b.d.	b.d.	

91	Batrak A.I., szeregowy	b.d.	b.d.	11
92	Kobzew A.T., szeregowy	b.d.	b.d.	
93	Krutogłaz H.A., szeregowy	b.d.	b.d.	
94	Jałowej G.S., starszyna	b.d.	b.d.	
95	nieznany	b.d.	b.d.	
96	nieznany	b.d.	b.d.	
97	nieznany	b.d.	b.d.	
98	nieznany	b.d.	b.d.	
99	nieznany	b.d.	b.d.	
100	nieznany	b.d.	b.d.	
101	nieznany	b.d.	b.d.	
102	nieznany	b.d.	b.d.	
103	nieznany	b.d.	b.d.	
104	nieznany	b.d.	b.d.	
105	nieznany	b.d.	b.d.	
106	nieznany	b.d.	b.d.	
107	nieznany	b.d.	b.d.	
108	nieznany	b.d.	b.d.	
109	nieznany	b.d.	b.d.	
110	nieznany	b.d.	b.d.	
111	nieznany	b.d.	b.d.	12
112	Kułaga A.F., szeregowy	1911	b.d.	
113	Wołochowij W.I., szeregowy	1918	b.d.	
114	Kusznier P.N., szeregowy	1904	b.d.	
115	Kulikowski J.A., szeregowy	1896	b.d.	13
116	Rublow F.G., szeregowy	b.d.	b.d.	
117	Wostrykow W.F., szeregowy	b.d.	b.d.	
118	Jalikin A.S., szeregowy	b.d.	b.d.	
119	Andromow W.F., szeregowy	b.d.	b.d.	14
120	Gołowanow A., st. sierżant	b.d.	b.d.	
121	Postrawiczus N., szeregowy	b.d.	b.d.	
122	Deczynis E.A., szeregowy	b.d.	b.d.	
123	Leona T.P., szeregowy	b.d.	b.d.	
124	nieznany	b.d.	b.d.	
125	nieznany	b.d.	b.d.	
126	nieznany	b.d.	b.d.	
127	nieznany	b.d.	b.d.	
128	nieznany	b.d.	b.d.	
129	nieznany	b.d.	b.d.	
130	nieznany	b.d.	b.d.	
131	nieznany	b.d.	b.d.	
132	nieznany	b.d.	b.d.	
133	nieznany	b.d.	b.d.	

134	nieznany	b.d.	b.d.	
135	nieznany	b.d.	b.d.	
136	nieznany	b.d.	b.d.	
137	nieznany	b.d.	b.d.	
138	nieznany	b.d.	b.d.	
139	nieznany	b.d.	b.d.	
140	nieznany	b.d.	b.d.	
141	Skipitis A.S., szeregowy	b.d.	b.d.	15
142	Kotarozukow A.A., szeregowy	b.d.	b.d.	
143	Lazabnoj P.A., szeregowy	b.d.	b.d.	
144	Labazajew A.W., szeregowy	b.d.	b.d.	
145	nieznany	b.d.	b.d.	
146	nieznany	b.d.	b.d.	
147	nieznany	b.d.	b.d.	
148	nieznany	b.d.	b.d.	
149	nieznany	b.d.	b.d.	
150	nieznany	b.d.	b.d.	
151	nieznany	b.d.	b.d.	
152	nieznany	b.d.	b.d.	
153	nieznany	b.d.	b.d.	
154	nieznany	b.d.	b.d.	
155	nieznany	b.d.	b.d.	
156	nieznany	b.d.	b.d.	
157	nieznany	b.d.	b.d.	
158	nieznany	b.d.	b.d.	
159	nieznany	b.d.	b.d.	
160	nieznany	b.d.	b.d.	
161	nieznany	b.d.	b.d.	
162	nieznany	b.d.	b.d.	
163	nieznany	b.d.	b.d.	
164	Stupak D.N., starszyna	b.d.	b.d.	16
165	Michajłow R.N., szeregowy	b.d.	b.d.	
166	Zabłockis B.A., sierżant	b.d.	b.d.	
167	Baławanow A.N., st. lejttenant	b.d.	b.d.	
168	nieznany	b.d.	b.d.	
169	nieznany	b.d.	b.d.	
170	nieznany	b.d.	b.d.	
171	nieznany	b.d.	b.d.	
172	nieznany	b.d.	b.d.	
173	nieznany	b.d.	b.d.	
174	nieznany	b.d.	b.d.	
175	nieznany	b.d.	b.d.	
176	nieznany	b.d.	b.d.	

177	nieznany	b.d.	b.d.	
178	nieznany	b.d.	b.d.	
179	nieznany	b.d.	b.d.	
180	nieznany	b.d.	b.d.	
181	nieznany	b.d.	b.d.	
182	nieznany	b.d.	b.d.	
183	nieznany	b.d.	b.d.	
184	nieznany	b.d.	b.d.	
185	nieznany	b.d.	b.d.	
186	nieznany	b.d.	b.d.	
187	Morin Ch.W., szeregowy	b.d.	b.d.	17
188	Kozaczek A.Ł., szeregowy	b.d.	b.d.	
189	Szyłkow S.A., szeregowy	b.d.	b.d.	
190	Soburoten, szeregowy	b.d.	b.d.	
191	nieznany	b.d.	b.d.	
192	nieznany	b.d.	b.d.	
193	nieznany	b.d.	b.d.	
194	nieznany	b.d.	b.d.	
195	nieznany	b.d.	b.d.	
196	nieznany	b.d.	b.d.	
197	nieznany	b.d.	b.d.	
198	nieznany	b.d.	b.d.	
199	nieznany	b.d.	b.d.	
200	nieznany	b.d.	b.d.	
201	nieznany	b.d.	b.d.	
202	nieznany	b.d.	b.d.	
203	nieznany	b.d.	b.d.	
204	nieznany	b.d.	b.d.	
205	nieznany	b.d.	b.d.	
206	nieznany	b.d.	b.d.	
207	nieznany	b.d.	b.d.	
208	nieznany	b.d.	b.d.	
209	nieznany	b.d.	b.d.	
210	Bonlachow A., szeregowy	b.d.	b.d.	18
211	Anasow A.J., szeregowy	b.d.	b.d.	
212	Akimow Ł.A., szeregowy	b.d.	b.d.	
213	Mazurin A.G., szeregowy, szofer	1912	02.06.1945	19
214	Samoliuk P.N., mł. sierżant	b.d.	b.d.	
215	Piatkowskij W., mł. sierżant	b.d.	b.d.	
216	Samolenko F.N., szeregowy	b.d.	b.d.	
217	Lenow B.A., szeregowy	b.d.	b.d.	

218	Tretiak A.M., szeregowy	b.d.	b.d.	20
219	Szewielow I.S., artylerzysta	1909	b.d.	
220	Nekrawiebiczus P.A., szeregowy	1912	b.d.	
221	Spiridonow A.A., szeregowy	1924	b.d.	
222	Granowskij Boris Izraїlowicz, szeregowy	1900	10.04.1945	

Krzysztof Kostka

THE SOVIET ARMY WAR CEMETERY IN NOWOGRODZIEC

S u m m a r y

The article "The Soviet Army War Cemetery in Nowogrodziec" explores the subject of the history and transformation of the cemetery in the town Nowogrodziec. At the cemetery there are the graves of 222 Soviet soldiers. In this article, I describe the steps to arise and to modernize and renoval of the facility. I also present the costs that were incurred for the maintenance of the cemetery, and what was the impact of the object for the post-war period, as well as the present time. The study was based mainly on archived materials stored at the State Archives in Wroclaw and the Department in Luban.

Daniel Koteluk

Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Czerwieńsku

ROK 1956 W OSADZIE WIEJSKIEJ CZERWIEŃSK W POWIECIE ZIELONOGÓRSKIM

W 1956 roku w osadzie wiejskiej Czerwieńsk w województwie zielonogórskim doszło do wydarzeń świadczących o wyraźnych symptomach dekompozycji systemu stalinowskiego, który istniał w Polsce mimo śmierci w 1953 roku jego głównego twórcy – przywódcy Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich (ZSRR) Józefa Stalina.

Zgodnie z decyzjami podjętymi w trakcie V posiedzenia plenarnego Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (KC PZPR) obradującego w dniach 8-9 lutego 1956 roku uznano za zasadną dalszą kolektywizację wsi¹. Proces ten, polegał na usytuowaniu niezależnych pod względem ekonomicznym indywidualnych rolników w kontrolowanych przez państwo spółdzielniach produkcyjnych². Lokalne władze planowały w związku z tym, jak się później okazało nieskutecznie, utworzyć w samym Czerwieńsku gospodarstwo zespołowe³. Tymczasem już w lutym tego roku odnotowano rezygnację chłopów z członkostwa w kolektywie położonym w pobliskiej wsi Płoty⁴. Spółdzielnia ta, dysponująca na terenie Czerwieńska kilkoma hektarami ziemi, ostatecznie rozpadła się w drugim półroczu 1956 roku⁵.

1 „Polityka ograniczania elementów kapitalistycznych na wsi i politycznego izolowania kułaków jest niezbędnym warunkiem skuteczności podejmowanych przez partię środków dla umocnienia spójni między miastem a wsią, dalszego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej i zwiększenia zainteresowania chłopów pracujących we wroście produkcji rolniczej”, *Uchwała o rozwoju rolnictwa w latach 1956-1960 i zadaniach partii na wsi*, [w:] *Uchwały Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej od II do III Zjazdu*, Warszawa 1959, s. 116-117.

2 D. Koteluk, *Kontynuacja czy „nowe otwarcie”? Kulisy organizacji wiejskiego sportu na tle przemian administracyjnych w województwie poznańskim i zielonogórskim w latach 1945-1950*, „Myśl Ludowa” 2012, nr 4, s. 95; E. Szpak, *Mentalność ludności wiejskiej w PRL. Studium zmian*, Warszawa 2013, s. 79-80.

3 Szerzej zob. D. Koteluk, *Od osady wiejskiej do osiedla miejskiego. Czerwieńsk w powiecie zielonogórskim w latach 1945-1956*, [w:] *Burmistrz, landrat, wojewoda. Przemiany administracyjne na Środkowym Nadodrzu od średniowiecza aż do czasów współczesnych*, red. P. Bartkowiak, D. Kotlarek, J. Kuczer, Zielona Góra 2011, s. 110, 113.

4 „Z obrad Powiatowego Zjazdu ZSL w Zielonej Górze. Przed II Kongresem ZSL”, „Gazeta Zielonogórska” 8 lutego 1956 r., nr 33.

5 Archiwum Państwowe w Zielonej Górze z siedzibą w Starym Kisielinie [dalej APZG SK], sygn. 2, Protokoły z sesji Gromadzkiej Rady Narodowej w Czerwieńsku II, 13 styczeń-21 listopada 1956 r., nr 1-10, Protokół Nr 9/56 z sesji Gromadzkiej Rady Narodowej Czerwieńsk II z dnia 9 listopada 1956 r.

W wyniku XX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego obradującego w lutym 1956 roku, podczas którego potępiono stalinowskie rządy⁶, a także śmierci w marcu tego roku I sekretarza KC PZPR Bolesława Bieruta ludność Czerwieńska liczyła, że w Polsce nastąpią zmiany podobne do tych, które obserwowano w ZSRR. Dlatego też uchylała się ona od płacenia między innymi podatku gruntowego⁷. Lokalni przedstawiciele administracji partyjno-państwowej 30 sierpnia 1956 roku postanowili w jednym reprezentatywnym tego rodzaju wypadku, że:

Z uwagi na to, że spośród płatników podatku gruntowego i innych powinności w każdym wypadku jest opornym obyw. Melson Alfons i który nie posiada uregulowanej jeszcze w całości pierwszej raty podatku zalegające równocześnie z pozostałymi trzema ratami postanowiono zobowiązać Prezydium by na najbliższym posiedzeniu w Jego obecności orzec o sprawie i w razie zaistniałego dalszego oporu ze strony w/w i po uprzedzeniu go, przekazać sprawę do egzekucji⁸.

Ostatecznie napiętnowany publicznie człowiek po dwukrotnie przeprowadzonych z nim rozmowach uregulował zaległy podatek⁹.

Znamienne, że w prywatnych rozmowach nawet niektórzy lokalni pezetpeerowcy identyfikowali się z uczestnikami stłumionych krwawo przez rządzących protestów robotniczych w Poznaniu w czerwcu 1956 roku, a nie z programem partii komunistycznej¹⁰. Ubolewali oni wręcz, że do takich wydarzeń nie doszło w samej Zielonej Górze. Wypowiedzi te ujawnił sekretarz zielonogórskich władz powiatowych PZPR. W tej sytuacji miejscowe struktury bezpieczeństwa planowały przeprowadzenie dochodzenia obejmującego osoby głoszące przytoczone poglądy, niezwykle kłopotliwe z punktu ówczesnych władz¹¹.

W maju 1956 roku działalność duszpasterską wśród dzieci i młodzieży podjął wikary Stanisław Stępień. Zachęcał on parafian do modlitwy, częstując ich czekoladą. Działania te nierzadko okazywały się skuteczne w odniesieniu do dzieci. Młodzież zaś zniechęcono do udziału w planowanym przez niego chórze kościelnym za pomocą zaplanowanych dla niej w świetlicy zajęć¹².

6 Szerzej zob. M. Malia, *Sowiecka tragedia. Historia komunistycznego imperium rosyjskiego 1917-2001*, Warszawa 1998, s. 355-357.

7 D. Koteluk, *Od osady...*, s. 110.

8 APZG SK, sygn. 2, Protokoły z sesji Gromadzkiej Rady Narodowej w Czerwieńsku II..., Protokół Nr 7/56 z sesji Gromadzkiej Rady Narodowej Czerwieńsk II z dnia 30 sierpnia 1956 r.

9 *Ibidem*, Sprawozdanie Gromadzkiej Rady Narodowej Czerwieńsk II z realizacji wniosków podjętych na poprzedniej sesji GRN, brak daty.

10 D. Koteluk, *Od osady...*, s. 110-111.

11 Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu, sygn. IPN Po o60/69, t. 7, Sprawozdania miesięczne b. PU ds. BP w Zielonej Górze lata 1954-1956, Sprawozdanie kwartalne Powiatowej Delegatury do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego za II kwartał 1956 r., Zielona Góra, 13 lipca 1956 r.

12 D. Koteluk, *Zabiegi duchowieństwa oraz wiernych Kościoła katolickiego na rzecz przeprowadzenia nauki religii w Szkole Podstawowej w Czerwieńsku od 1953 do 1956 roku*, [w:] *W służbie władzy*

We wrześniu 1956 roku, w następstwie starań tego księdza wierni Kościoła katolickiego przystąpili do zbierania podpisów wśród mieszkańców osady i okolicznych wsi, pod petycjami adresowanymi do władz. Domagano się w nich przywrócenia nauki religii w miejscowej szkole podstawowej. Ostatecznie 25 września 1956 roku w trakcie zebrania komitetu rodzicielskiego w Czerwieńsku postulat ten został odrzucony przez naciskanych przez władze wojewódzkie PZPR w Zielonej Górze lokalnych reprezentantów administracji partyjno-państwowej¹³.

Objęcie stanowiska I sekretarza KC PZPR przez Władysława Gomułkę w październiku 1956 roku, a także związana z tym faktem krytyka rządów jego poprzednika¹⁴ przyczyniły się do aktywizacji miejscowych struktur władzy na rzecz rozwoju inicjatyw gospodarczych. Przychylnie rozpatrzono między innymi siedemnaście postulatów rzemieślniczych zgłoszonych przez mieszkańców w kwestii otwarcia, na przykład punktu ślusarsko-kowalskiego, piekarni i warsztatu masarskiego¹⁵. Podjęto też skuteczne działania na rzecz przemianowania Czerwieńska z osady wiejskiej na osiedle miejskie, które nastąpiło dnia 1 stycznia 1957 roku¹⁶.

Prezentowane dokumenty dotyczą szerokiego spektrum zagadnień – kwestii polityki rolnej, podatkowej, stosunków państwo–Kościół katolicki czy też zmiany podejścia ówczesnych władz do prywatnych inicjatyw gospodarczych. Na zakończenie warto podkreślić, że nadzieje mieszkańców na trwałe i głębokie zmiany demokratyczne w Polsce, które przynieść w ich opinii miał rok 1956, okazały się jednak płonne.

W reprezentowanych dokumentach zachowano oryginalny styl i pisownię.

Dokument 1

Sprawozdanie

Prezydium z wykonania uchwał podjętych na ostatniej sesji

Na ostatniej sesji podjęte zostały przez obywateli radnych 3 uchwały. Pierwsza uchwała Nr. 3/S/56 w sprawie samopodatkowania się gromady na zaangażowanie stróża nocnego, uchwała ta nie jest jeszcze realizowana a to z powodu, że Powiatowy Wydział

czy społeczeństwa? *Wybrane problemy kultury i nauki na Środkowym Nadodrzu w latach 1945-1989*, red. P. Bartkowiak, D. Kotlarek, Zielona Góra 2010, s. 74.

13 Szerzej zob. D. Koteluk, *Rozdzźwięk między administracją partyjno-państwową a społeczeństwem na tle katechizacji szkolnej w osadzie wiejskiej Czerwieńsk w powiecie zielonogórskim w latach 1952-1956*, „Studia Zachodnie” 2012, nr 14, s. 146-150.

14 Szerzej zob. A. Czubiński, *Polska i Polacy po II wojnie światowej (1945-1989)*, Poznań 1998, s. 374; A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939-1989*, Warszawa 2005, s. 203-204.

15 APZG SK, sygn. 2, Protokoły z sesji Gromadzkiej Rady Narodowej w Czerwieńsku II..., Informacja Prezydium GRN w Czerwieńsku z załatwionych skarg wniosków i zażaleń w okresie od dnia 11 października br. do dnia dzisiejszego, 9 listopada 1956 r.; D. Koteluk, *Od osady...*, s. 113.

16 P. Bartkowiak, *Powstanie województwa zielonogórskiego w 1950 roku i zarys zmian w jego podziale terytorialnym w latach 1950-1975*, [w:] *Burmistrz, landrat...*, s. 142; D. Koteluk, *Od osady...*, s. 112.

Finansowy powołując się na Dziennik Urzędowy Min. Finansów Nr. 13 z dnia 10.11.55. który nie mówi o płacach ale o pracach celowych i sprawa ta ostatecznie nie jest załatwiona na szczeblu powiatowym.

Uchwała druga Nr. 4/S/56 w sprawie należności finansowych realizowanych w naszej gromadzie, w roku bieżącym.

W pierwszym kwartale roku bieżącego w naszej gromadzie realizacja wpływów finansowych nie jest zadowalająca, po zapoznaniu się mieszkańców z jej zaległościami podjęta została powyższa uchwała. Lecz trzeba nam stwierdzić, że mimo wysiłków Prezydium realizacja przebiega słabo, zwłaszcza w podatku gruntowym i składkach P.Z.U. gdzie całość chamują obywatele: Antkowiak Wojciech, Melson Alfons i Brzeziński Szczepan.

Uchwała trzecia Nr. 3/S/56 w sprawie odwołania radnego obyw. Czaji Tadeusza, a to z powodu służbowego przeniesienia do Leśniowa Wielkiego mandat obyw. Czaji w naszej gromadzie wygasa z dniem 16.II.1956.

Za Prezydium:
Skórzewski M.
Przewodn. GRN

Źródło: APZG SK, Protokoły z sesji Gromadzkiej Rady Narodowej w Czerwieńsku II, 13 styczeń-21 listopada 1956 r., nr 1-10, sygn. 2, bez paginacji, maszynopis.

Dokument 2

Uchwała Nr. 3/S/56

Podjęta na otwartej Sesji Gromadzkiej Rady Narodowej Czerwieńsk II
dnia 16 lutego 1956 r.

Rada Gromadzka po wysłuchaniu i przyjęciu informacji z wpływów finansowych i dyskusji na ten temat, stwierdza że: z powodu alarmującego stanu bardzo niskiej realizacji budżetu gromadzkiego po stronie przychodów, a co zatym idzie niemożliwości właściwego realizowania budżetu gromadzkiego po stronie rozchodów, jak na koniecznie wynikające potrzeby, szkoły, gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, utrzymania, reparacji i konserwacji urządzeń wodno kanalizacyjnych i innych świadczeń z których korzystają wszyscy nasi mieszkańcy.

W związku z powyższym oraz w celu natychmiastowej zmiany tej sytuacji uchwała się:

1. Zobowiązanie wszystkich zalegających do osobistego, niezwłocznego uregulowania swych powinności w Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej.
2. Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej i jego aparat przeprowadzi niezwłocznie z każdym zalegającym rozmowę i ustali z nim sposób natychmiastowego uregulowania powinności.

3. Ociągających się przeanalizować wspólnie z gromadzką Komisją Budżetową i planu o uchylających się w spłacie należności i złośliwych przekazać przymusowemu wyegzekwowaniu należności.
4. Opornych i złośliwych poddać publicznej krytyce w błyskawicach komunikatach oraz poddać przymusowemu postępowaniu w administracji.
5. Zarządzając od natychmiast pomocy ze strony zespołu poborców Wydziału Finansowego PPRN celem egzekwowania należności na miejscu.
6. Popularyzowanie i wzbudzanie jak najszerszy publiczny szacunek dla Obywateli Czerwieńska którzy regularnie i każdorazowo bez zwłoki i z chonorem wykonują swe zobowiązania i świadczenia finansowe.
7. Zobowiązując PGRN oraz Gromadzką Komisję Budżetu i Planu do zdania sprawozdania z realizacji niniejszej uchwały.

Za Gromadzką Radę Narodową
(Skórzewski Mieczysław)
Przewodniczący

Źródło: APZG SK, Protokoły z sesji Gromadzkiej Rady Narodowej w Czerwieńsku II, 13 styczeń-21 listopada 1956 r., nr 1-10, sygn. 2, bez paginacji, maszynopis.

Dokument 3

Protokół Nr. 3/S/56

z sesji Gromadzkiej Rady Narodowej Czerwieńsk II odbytej w dniu 8 marca 1956 r. godzina 18-ta z udziałem mieszkańców gromady Czerwieńsk.

Sesję otworzył przewodn. obyw. Skórzewski M. stwierdzając że, za ogólną ilość radnych 15-tu na sali obecnych jest 12-tu i sesja jest władna podejmować uchwały, równocześnie podaje projekt ażeby sesja dzisiejsza była w formie dyskusji to znaczy realizacja uchwał V Plenum na gromadzie, obywatele radni przyjęli projekt ten za słuszny i przyjęty.

Po czym sekretarz grn. odczytał protokół z ostatniej sesji który został przyjęty bez zmian.

Przewodniczący obyw. Skórzewski jako pierwszy zabiera głos mówiąc ażeby zebrani wypowiedzieli się jak w naszej gromadzie dojść do większej wydajności z ha. dalej mówi, że gromada nasza ma wszelkie możliwości do zorganizowania Spółdzielni produkcyjnej i prosi zebranych o szerokie wypowiedzenie się nad tym.

Głos zabiera radny obyw. Ejno który pyta czy wniosek ten jest dobry i sam naświetla sprawę w organizowaniu spółdzielni i jej możliwości na terenie naszej gromady.

Radny obyw. Brzeziński zapytuje ile jest przewidziane ha i ile rolników, i daje wniosek, że najlepsze to byłoby ogrodnictwo, wyjaśnia, przewodn. obyw. Skórzewski, że na

terenie gromady jest około, łącznie z Państwowym F. Ziemi 80 ha i 11 rolników tak że gromada nasza posiada wszelkie możliwości dla zorganizowania spółdn. produkcyjnej.

Obyw. Śledź Stefan ogrodnik w gromadzie mówi, że tylko można utworzyć na tym terenie spółdzielnię hodowlaną t.j. ogrodnictwo które przynosi duże zyski i hodowlę bydła, dlatego, że na terenie naszym jest dużo łąk ogółem około 41 ha.

Obyw. Antkowiak Henryk podaje, że możnaby u nas z organizować zespół łąkarski z 18 ha łąk dyspozycyjnych które do tej pory były w użyciu na pastwisko w spółne, sprawę łąk wyjaśnia przew. obyw. Skórzewski który mówi, że w tym roku pastwiska wspólnego już nie będzie, ponieważ łąki te muszą być uprawione w przeciwnym razie staną się odłogiem.

Radny obyw. Ejno mówi, że po dzisiejszej sesji napewno w gromadzie znajdą się ludzie którzy sprawę tą będą chcieli wypatrzyć się złą propagandę, na to nie można zwracać uwagi bo nikt nie zmusza do wstąpienia do spółdzielni ale tylko dobrowolnie może wstąpić.

Na zakończenie sesji przewodniczący obyw. Skórzewski przed zebranych o prze-myślenie i zastanowienie się nad tak ważnym zagadnieniem i na przyszłych zebraniach gromadzkich będziemy dalej dyskutowali nad tym. Ponieważ w dalszym ciągu nikt z zebranych głosu nie zabrał, przewodn. sesję zakończył.

Biała
sekretarz

Nieczytelny podpis
Przewodniczący

Źródło: APZG SK, Protokoły z sesji Gromadzkiej Rady Narodowej w Czerwieńsku II, 13 styczeń-21 listopada 1956 r., nr 1-10, sygn. 2, bez paginacji, maszynopis.

Dokument 4

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej
w Zielonej Górze

Zielona Góra, 5 maja 1956 r.

Referat do spraw Wyznań

Wz. II-9/7/56

Informacja o oddziaływaniu
kleru na młodzież (fragment)

Poufne

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej
Wydział do Spraw Wyznań
w Zielonej Górze

4. Czerwieńsk, kś. wikary Stępień jakkolwiek jest księdzem postępowym to jednak jest bardzo aktywnym na tle nauki religii dzieci i młodzieży. W pierwszych początkach to, że dzieciom szkolnym dawał czekoladę żeby przychodziły na naukę religii a były wypadki, że się pytał dziecka ulicy czy się umie przeżegnać lub pacieź, oile dzieciak odpowie-

dział, że nie umie to mu dawał termin dwa lub trzy dni oile się w tym terminie nauczy dostanie czekolade jak to miało miejsce z dziećmi Ob. Białego i tow. Pacholskiego i to mu się częściowo udawało, lecz z młodzieżą starszą mu się nie udało chociaż położył dużo pracy aby zorganizować hur kościelny jednak to mu się nie udało i mu się nie uda gdyż życie Świetlicowe jest na wyższym poziomie i młodzież idzie do Świetlicy a nie do księdza cwiczyc pieśni kościelnych.

Źródło: APZG SK, Prezydium WRN w Zielonej Górze, Sprawozdania WdSW i Prez. PRN – ref. do spraw wyznań o formach i metodach działania kleru wśród młodzieży, 1956 r., sygn. 2937, k. 27, maszynopis.

Dokument 5

Prezydium

Gromadzkiej Rady Narodowej
w Czerwieńsku – Gromada II
powiat Zielona Góra

Czerwieńsk, dnia 3.XI. 1956 rok

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej
Wydział Przemysłu
w Zielonej Górze

Załączone podanie Obywatela Jasiaka Walentego z Czerwieńska o zezwolenie na prowadzenie warstatu i sklepu rzeznicko-wędlinarskiego na terenie Czerwieńska przesyła się celem dalszego traktowania.

Prezydium tutejsze rozpatrując tą sprawę na swym posiedzeniu dnia 31.X.1956 roku postanowiło zwrócić się do P.P.R.N. o przychylne potraktowanie sprawy, motywując sprawę jak niżej.

Obywatel Jasiak Walenty posiada własny obiekt rzeźniczy oraz sklep rzeźniczy i przy stosunkowo nie wielkim nakładzie ze strony w/w jest możliwość nie zwłocznego jego uruchomienia.

Wydanie zezwolenia Obywatelowi Jasiakowi Walentemu na prowadzenie warstatu i sklepu rzeznicko wędlinarskiego w płynie na lepszą niż dotychczas obsługę i zaopatrzenie mieszkańców Czerwieńska w produkty mięsne ponieważ obecnie jedyny G.s.-owski sklep rzeźniczy nie daje rady sprawnie zaopatrzyć wszystkich mieszkańców Czerwieńska i z tego powodu tworzą się kolejki, długie wyczekiwanie przy kupnie towaru, nie jednokrotnie wystawanie kupujących pod drzwiami tegoż sklepu, jest ogólne narzekanie mieszkańców na niską jakość wyrobów masarskich i z tąd rodzi się wciąż wiele słusznych skarg i nie zadowoleń wśród społeczeństwa Czerwieńska którymi zresztą tak kierownictwo masarni jak i G.s-u zbytnio się nie kwapią bowiem

tak czy owak ludność Czerwieńska zmuszona jest produkty te w tymże jedynym sklepie nabywać, i w tym wypadku wydanie zezwolenia Obyw. Jasiakowi na prowadzenie zawnioskowanego warstatu i sklepu przy równoczesnym jego zaopatrzeniu w surowiec spowoduje równocześnie lepszą jakość wyrobu z masarni G.s.-owskiej.

Ponieważ ze sprawą niniejszą łączy się obecnie niejednokrotnie drastycznej sprawy na odcinku zaopatrzenia mieszkańców Czerwieńska oraz to, że Czerwieńska który przed rokiem 1945 liczył około 1.000 mieszkańców posiadał 4 czynne warstaty i sklepy masarskie (nie licząc czynnych wówczas warstatów i sklepów rzeźnickich w okolicznych przyległych wioskach) a obecnie Czerwieńsk liczy ponad 2.000 mieszkańców posiada 1-en warstat i sklep masarski który ma również za zadanie zaopatrzyć w produkty mięsne teren 6 Rad Gromadzkich tj. Czerwieńsk I, Czerwieńsk II, Leśniów Wielki, Nietków, Nietkowice, i Przylep i z tąd między innymi wynikają braki w niskiej jakości wyrobów masarskich i zaopatrzeniu społeczeństwa Czerwieńska i dlatego P.G.R.N. Czerwieńsk II mając na uwadze potrzeby i żądania swych mieszkańców zwraca się o przychylnie potraktowanie sprawy.

Za Prezydium:

Nieczytelny podpis

Źródło: APZG SK, Protokoły z posiedzeń Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Czerwieńsku II, 12 stycznia-30 grudnia 1956, nr 1-30, sygn. 4, bez paginacji, maszynopis.

Daniel Koteluk

**THE YEAR 1956 IN THE RURAL SETTLEMENT OF CZERWIEŃSK,
ZIELONA GÓRA DISTRICT**

S u m m a r y

The first signs of the break-up of the Stalinist system in the country appeared in Czerwieńsk in 1956. The inhabitants did not support the collectivisation promoted by the local Communist authorities. One of the things they demanded was the reintroduction of religious education in the primary school. In autumn 1956 after Władysław Gomułka came to power in Poland, the local party and state administration effectively supported the inhabitants' initiatives for the development of crafts and the transformation of the rural settlement of Czerwieńsk into the urban environment.

Translation: Natalia Bieżańska

Recenzje i omówienia

**Marceli Tureczek, *Zabytki w krajobrazie kulturowym Międzyrzecza i okolic*,
Międzyrzecz 2012, ss. 253 + aneks**

Obszerna, licząca ponad 250 stron formatu zbliżonego do A-4 książka Marcelego Tureczka ma charakter popularyzatorsko-albumowy, ale opiera się na najnowszym stanie badań naukowych, w tym w dużym stopniu na własnych badaniach Autora. Jest kolejnym w naszym regionie¹ potrzebnym, ważnym i cennym opisem tak zwanego krajobrazu kulturowego, a więc wszystkich materialnych śladów działalności człowieka w przeszłości i współczesności, dostrzegalnych ludzkim okiem bezpośrednio lub po odsłonięciu warstwy ziemi. Marceli Tureczek definiuje te elementy bardzo szeroko, zaliczając do nich nie tylko, jak pisze, obiekty łatwe do zaobserwowania (i dodałbym: wyodrębnienia), jak dwory, kościoły itp., ale także dworce kolejowe, budynki przemysłowe i gospodarcze, linie kolejowe i drogowe, lasy, parki, stanowiska archeologiczne itp. Szeroko pojmuje też pojęcie zabytków, zaliczając do nich nie tylko wspomniane obiekty sakralne i rezydencjonalne, ale też zwykłe kamienice, elementy infrastruktury komunalnej, płyty nagrobne itp. Cezurą chronologiczną pozwalającą według Autora nadawać istniejącym w przestrzeni obiektom charakter zabytkowy jest koniec II wojny światowej. Nie znalazł on w zasadzie na omawianym terenie (poza kilkoma pomnikami) takich obiektów pochodzących z okresu późniejszego. Te sprzed 1945 roku umieszcza natomiast – zarówno w tekście, jak i w materialne ilustracyjnym – w kontekście współczesnego pejzażu, architektury i urbanistyki.

Konstrukcja redakcyjna książki jest przejrzysta i konsekwentna. Składa się z not poświęconych poszczególnym miejscowościom dzisiejszej gminy Międzyrzecz, a każda z nich zawiera nazwę w języku polskim i niemieckim, przegląd stanu badań (z uwzględnieniem starszych i najnowszych publikacji), opis stanowisk archeologicznych, podstawowe fakty historyczne i opis zabytków. Najwięcej miejsca, ze zrozumiałych względów, Autor poświęcił Międzyrzeczowi, zarysowując najważniejsze czynniki kształtowania się materialno-kulturowej tkanki miasta od XIII do XX wieku. Przedstawił wkomponowane w tę tkankę najbardziej znane, „sztandarowe” zabytki Międzyrzecza, jak zamek, ratusz, kościoły czy zespół szpitalny w Obrzycach, ale także nie tak spektakularne, mniej zwracające uwagę jak poszczególne budynki i kamienice, cmentarze czy

¹ Zob. np. *Kultura krajobrazu Europy Środkowej*, red. T. Jaworski, Zielona Góra 2005; *Dziedzictwo kulturowe na Środkowym Nadodrzu*, „Rocznik Lubuski”, t. 32, Zielona Góra 2006; w druku są materiały po konferencji „Przemysł a przemiany krajobrazu kulturowego na pograniczu w XIX-XX wieku” z cyklu: Brandenburgia – Śląsk – Łużyce. Dzieje miast i regionów (Uniwersytet Zielonogórski wspólnie z Brandenburgische Technische Universität Cottbus). Wiele studiów nad krajobrazem kulturowym omawianego w książce obszaru znajdujemy w wydawanych od 2003 roku pod redakcją Bogusława Mykietowa i Marcelego Tureczka tomach z nadtytułem „Ziemia Międzyrzecka”.

na przykład układ sieci wodno-kanalizacyjnej. Bardzo pouczający i znamieny jest rozdział opisujący obiekty symboliczne w przestrzeni miasta w czasach niemieckich i polskich – od pomnika cesarza Wilhelma I do pomnika 1000-lecia państwa polskiego z 1966 roku². Inną zupełnie wymowę ma zestawienie widoku tak zwanej wieży Bismarcka z Nietoperka z jej pozostałościami wkomponowanymi dzisiaj w krajobraz tej miejscowości jako świadectwo trudnych i zmiennych losów całego regionu. To jeden z pierwszych w regionie lubuskim przykładów nawiązania w sposób otwarty do tradycji prusko-niemieckich w ich państwowo-narodowym wymiarze poprzez aktywną ingerencję w przestrzeń publiczną, a nie tylko zachowanie istniejącej pozostałości (jak np. w przypadku wieży na Górze Wilkanowskiej w Zielonej Górze, zwyczajowo znowu nazywanej imieniem Bismarcka). Obydwa wspomniane przypadki wzbudzają zresztą do dzisiaj kontrowersje, o których M. Tureczek w swojej książce nie wspomina – nie to jest bowiem Jego celem i zadaniem. Konsekwentnie i obrazowo przedstawia stan zabytków i krajobrazu kulturowego w pozostałych siedemnastu miejscowościach gminy, między innymi w Kaławie, Kęszycy, Pniewie, Świętym Wojciechu, Wyszanowie. Osobno traktuje obejmujący wiele miejscowości pas umocnień Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego, którego obiekty, bez względu na motywy ich powstania w okresie III Rzeszy, współtworzą współczesny krajobraz kulturowy, będąc zarazem jedną z największych atrakcji turystycznych regionu oraz specjalną strefą ekologiczną jako siedlisko nietoperzy.

Na szczególne potraktowanie zasługuje bogata warstwa ilustracyjna książki, będąca nie tylko uzupełnieniem, ale równoprawną w moim przekonaniu częścią w stosunku do tekstu. Wynika to z tematu i charakteru pracy, która pozbawiona tej warstwy byłaby nadal cenna, ale uboższa i mniej interesująca. Obficie wykorzystano więc materiały kartograficzne, szkice architektoniczne i projekty budowlane, karty pocztowe, zdjęcia archiwalne i współczesne (także kolorowe), wykonane często przez samego Autora. Szczególne wrażenie edytorskie robią reprodukcje witraży z kościoła Cyryla i Metodego w Międzyrzeczu zamieszczone w aneksie na kalce technicznej.

Materiały ilustracyjne pochodzą najczęściej ze zbiorów Muzeum w Międzyrzeczu im. Alfa Kowalskiego i zbiorów prywatnych takich osób, jak Ryszard Patorski i Zenon Plewa. Wkomponowane umiejętnie w tekst kilkaset ilustracji daje duże wyobrażenie ewolucji układu przestrzennego Międzyrzecza i okolic oraz funkcjonowania na tym tle mniej lub bardziej znanych zabytków. Dokumentuje aktualny stan materialnego i kulturowego dziedzictwa tego obszaru, a zarazem przypomina o jego przemijalności.

Tomasz Nodzyński

² Szkoda, że Autor nie wspomniał o wzbudzającym wątpliwości i kontrowersje wizerunku orła na międzyrzeckim ratuszu – w zależności od epoki stylizowanym na modłę polską lub pruską.

Romuald M. Łuczyński, *Losy rezydencji dolnośląskich w latach 1945-1991*, Wrocław 2010, ss. 624

Krajobraz Dolnego Śląska w jego historycznym ujęciu przez wieki został nasycony pokaźnym zasobem obiektów proveniencji rezydencjonalnej. Kubatura budynków oraz skala zastosowanych detali architektonicznych była uwarunkowana między innymi położeniem ekonomicznym rodziny i obowiązującymi stylami. Niezależnie od wielkości pałacu czy dworu jego utrata w końcowym okresie II wojny światowej lub tuż po niej stanowiła dla każdego właściciela stratę w wymiarze materialnym i duchowym. Bardzo często ten ostatni wymiar był o wiele bardziej dotkliwy, bo przerywał bezpowrotnie wielowiekowy porządek, sacrum. Nowy ustrój, który nastał w Polsce w połowie lat 40. XX wieku, i jego przeobrażenia świadomie nie sprzyjały odwoływaniu się do tradycji. W skali całego kraju proces zintegrowania obiektów – strażników minionego porządku – z nowymi wyzwaniami (społecznymi, ekonomicznymi, kulturalnymi) przebiegał podobnie: zazwyczaj nieudolnie. Na obszarze Dolnego Śląska dochodził jeszcze jeden niesprzyjający aspekt wobec dziedzictwa tej kategorii – niemiecka przeszłość.

W 2010 roku ukazała się praca Romualda M. Łuczyńskiego *Losy rezydencji dolnośląskich w latach 1945-1991*, w której Autor wnikliwie analizuje zagadnienie postrzegania, funkcjonowania i stanu zachowania obiektów rezydencjonalnych pod polską administracją na przestrzeni ponad czterech dekad. Autor nie charakteryzuje szczegółowo losu poszczególnych obiektów, taki zabieg byłby raczej niemożliwy. Ma to związek między innymi z liczbą zabytków i brakiem materiału źródłowego, jak sam zaznacza: „Bardzo przydatna okazała się dokumentacja zgromadzona w archiwach Wojewódzkich Konserwatorów Zabytków we Wrocławiu, wraz z Delegaturami w Jeleniej Górze i Legnicy, oraz Zielonej Górze, jednak na ogół jedynie w odniesieniu do okresu po 1965 r. Wcześniej nie gromadzono bowiem systematycznie korespondencji między różnymi instytucjami. Z tego powodu przedstawienie tego, co działo się z dolnośląskimi zabytkami przed tym rokiem, napotyka trudności” (s. 27). Romuald M. Łuczyński w sposób dość wyczerpujący zebrał literaturę odnoszącą się do prezentowanej tematyki, pominął jednak ważne opracowania, między innymi Stanisława Kowalskiego¹ czy Róży Kąsinowskiej². Często autor w swoich rozważaniach posiłkował się informacjami pochodzącymi z prasy. W efekcie stworzył ważną bazę miesięczników, kwartalników, dzienników i tygodników o różnym zasięgu terytorialnym koncentrującą się na niniejszym zagadnieniu.

Mając na uwadze gęstość rozmieszczenia budynków podworskich na obszarze Dolnego Śląska, interesującym rozwiązaniem zastosowanym przez autora było stwo-

¹ *Zabytki Środkowego Nadodrza*, Zielona Góra 1976; *Zabytki województwa zielonogórskiego*, Zielona Góra 1987.

² *Architektura rezydencjonalna powiatu nowosolskiego*, Nowa Sól 2003.

zenie rozbudowanej tabeli „Wykaz zamków, dworów i pałaców na Dolnym Śląsku w okresie powojennym” (s. 427-624). Tabelę podzielono na osiem części: miejscowość lub nazwa obiektu, miejscowość (gmina lub powiat), rodzaj obiektu, właściciel/użytkownik i lata użytkowania, funkcje po 1945 roku, stan w roku 1945, remonty, uwagi. Taka forma, mimo lapidarnego przekazu, unaocznia czytelnikowi skomplikowany byt tego rodzaju zabytków w powojennej rzeczywistości na omawianym terenie³.

Praca składa się z trzynastu rozdziałów, pokaźnej dokumentacji fotograficznej (autorstwa R.M. Łuczyńskiego) i aneksu zawierającego tabelę obiektów zabytkowych do aktywizacji w województwie wrocławskim (30 VI 1959 r.), spis książek z biblioteki zamkowej w zamku Czocha i wspomnianego wyżej wykazu zamków, dworów i pałaców na Dolnym Śląsku w okresie powojennym. Na samym wstępie autor dowodzi bogactwa Dolnego Śląska w obiekty architektury rezydencjonalnej. Do 1945 roku istniało około 1500 szlacheckich siedzib, obecnie na omawianym obszarze pozostało ich około 760. Romuald M. Łuczyński podaje przyczyny takiego drastycznego zmniejszenia liczby budynków tej kategorii – w kolejnych rozdziałach skrupulatnie omawia poszczególne zjawiska. Wśród nich wymienia przede wszystkim względy mentalne Polaków wobec niemieckiego dziedzictwa, względy klasowe – „Pewna dolnośląska działaczka kulturalna wyraziła swój pogląd w ten sposób: mnie, towarzysze, to cieszy, jak rozbierają te zamki, bo to ginie burżuazja” (s. 14) i ekonomiczne związane z utrzymaniem zabytku. Sygnalizuje również tendencje obowiązujące w zakresie ochrony zabytków tuż po wojnie, a następnie od lat 60. XX wieku po początki gospodarki wolnorynkowej. W pierwszym rozdziale przedstawiono między innymi skalę zniszczeń substancji zabytkowej spowodowaną działaniami wojennymi. Autor, opierając się na zachowanej dokumentacji, omawia stopień zniszczenia budynków rezydencjonalnych z terenu obecnej gminy Syców. W jednym z podrozdziałów skupia się na roli Armii Czerwonej w dewastacji zastanego mienia. Zaznacza, że zdarzały się wypadki kontrolowanej kradzieży wyposażenia, wywózki dzieł sztuki przez Rosjan – przykład pałacu w Bożkowie; jednak przeważały akty wandalizmu – pałac w Stolcu, według relacji niemieckiego robotnika: „[...] po świętach Bożego Narodzenia 1945 r. rozpoczęto niszczenie zbiorów [...], pałac nimi w piecu piekarskim. Najmniejszy kłopot był z obrazami, natomiast ramy od nich i drewniane rzeźby trzeba było przed spalaniem porąbać [...]. A przedmioty takie jak porcelana czy szkło po prostu tłuczono” (s. 56). W niniejszej publikacji autor interesująco scharakteryzował zagadnienie ochrony zabytków na obszarze Polski, przywołał między innymi Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej „O opiece nad zabytkami” z 1928 roku oraz Ustawę o ochronie dóbr kultury i o muzeach z 1962 roku,

3 Autor przygotował dokładny wykaz budynków również z terenu obecnego województwa lubuskiego – jego południowa część stanowi historyczny Dolny Śląsk. W niniejszym wykazie ujęto nie tylko obiekty znane, ale również dawno zapomniane m.in. z Rudzin, Nowej Jabłony. Świadczy to o wnikliwości R.M. Łuczyńskiego, często w lokalnych wydawnictwach budynki te były pomijane.

wskazał zalety i wady wprowadzenia klasyfikacji zabytków (skala 0-IV) w odniesieniu do budynków dworskich Dolnego Śląska.

W pracy szeroko omówiono problematykę postrzegania obiektów rezydencjonalnych przez aparat urzędniczy, lokalną społeczność czy środki przekazu. Romuald M. Łuczyński wykazał między innymi, jak omawiana kategoria dziedzictwa kulturowego stawała się przedmiotem głośniejszych dyskusji na temat przeszłości Śląska, zasadności ratowania lub nieratowania junkierskich oraz obszarniczych pałaców i dworów (s. 82). W budynkach o wczesnej metryce doszukiwano się polskich (piastowskich) korzeni: zamek w Bolkowie, Grodzie (cel ideologiczny – uzasadnianie polskości tzw. Ziemi Odzyskanych), jednak liczba tych budowli była znikoma w porównaniu z rzeszą dworów i pałaców XVIII- i XIX-wiecznych. Autor scharakteryzował również cele *Listu otwartego do Sejmowej Komisji Kultury* wystosowanego przez wrocławskie organizacje kulturalne w sprawie złego stanu technicznego śląskich rezydencji, omówił Wojewódzką Radę Konserwatorską i Wojewódzką Komisję ds. Zagospodarowania Zabytków. W swoich rozważaniach R.M. Łuczyński starał się uzmysłowić czytelnikowi jak na tle ogólnopolskim wypadały śląskie starania względem substancji zabytkowej. Wyrazem tego była znikoma liczba wyróżnień w latach 70. i 80. ubiegłego wieku w konkursie organizowanym przez Generalnego Konserwatora Zabytków na najlepszego użytkownika obiektu zabytkowego. Wnikliwej analizie poddano funkcjonowanie budynków podworskich z omawianego obszaru, które były w użytkowaniu instytucji rolnych – Państwowych Nieruchomości Ziemskich (1946-1949), Państwowych Gospodarstw Rolnych (od 1949 r.), Stacji Hodowli Roślin (różne okresy). Wykorzystywano je między innymi na cele biurowe, mieszkalne, kulturalne czy magazyny. „Wydaje się, że jedną z przyczyn, dla których PGR-owskie obiekty niszczały, były częste zmiany organizacyjne. Oczywiście takiemu stanowi rzeczy sprzyjało również stanowisko władz państwowych i politycznych, które traktowały ziemiańskie rezydencje jako obce klasowo, a na ziemiach zachodnich obce także narodowo. [...] Już w pierwszych latach powojennych resort rolnictwa nie radził sobie z powierzonym mu mieniem rezydencjonalnym” (s. 164). Autor przytoczył też działania ratujące przejęte mienie, wskazał współpracę instytucji rolnych ze służbą ochrony zabytków. W rozdziale siódmym porównał stosunek pozostałych instytucji wobec obiektów rezydencjonalnych. Podał charakterystyce działania resortu oświaty, który w dawnych siedzibach dworskich organizował na przykład szkoły, domy dziecka (pałac w Górzcu, pałac w Mysłakowicach, pałac w Chocianowie). Resort zdrowia w kilku obiektach zorganizował domy opieki społecznej i ośrodki zdrowia. Chęć użytkowania zabytków tego typu wyraziły również Wojsko Polskie, Lasy Państwowe, Związek Harcerstwa Polskiego oraz Ministerstwo Kultury i Sztuki.

Warto odnotować spostrzeżenia R.M. Łuczyńskiego na temat społecznej opieki nad zabytkami. Taka forma ogólnopolskiej pomocy zabytkom wyszła z inicjatywy Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (później Polskiego Towarzystwa Turystyczno-

-Krajoznawczego). Wkład pomocy społecznej (osób prywatnych, szkół) w ratowanie materialnego dziedzictwa Dolnego Śląska był znaczny, jednak na wielu odcinkach działania zabrakło zdecydowanej postawy/współpracy – jak wykazał to autor – władz lokalnych, wojewódzkich, czy nawet służb konserwatorskich.

Ostatnia część pracy stanowi między innymi obszerny opis funkcjonowania w polskich realiach zabytków – jednych z najcenniejszych na Dolnym Śląsku. Autor, decydując się wyróżnić te obiekty, brał pod uwagę głównie ich walory artystyczne, historyczne i ich – jak się okazało – skomplikowaną drogę, na której pojawiły się rozmaite scenariusze mające na celu ochronę tych budynków przed całkowitą dewastacją – skutki tych inicjatyw były różne. W sposób skrupulatny przedstawił powojenne losy wałbrzyskiego zamku Książ, zamku w Oleśnicy, pałacu w Żaganiu, pałacu w Kamieńcu Ząbkowickim czy dworu w Wierzchowicach. Romuald M. Łuczyński dotarł do wartościowego materiału źródłowego z II połowy lat 40. ubiegłego stulecia i okresu późniejszego – pisma Pełnomocnika Rządu RP do radzieckiego Komendanta Wojennego w Wałbrzychu z lipca 1945 roku w sprawie wyposażenia zamku Książ, notatek służbowych i sprawozdań na temat wspomnianych wyżej obiektów sporządzanych między innymi przez pracowników Ministerstwa Kultury i Sztuki, służbę konserwatorską, wymiar sprawiedliwości i miejscowych urzędników.

Recenzowana publikacja jest zapisem ważnych doświadczeń ogółu polskiego społeczeństwa z otrzymanym trudnym dziedzictwem, jakim okazały się budynki rezydencjonalne. Praca ta jest również zachętą do dalszych badań nad niniejszą problematyką, skłania – szczególnie osoby mieszkające w granicach historycznego Dolnego Śląska – do refleksji nad wrażliwością w stosunku do zabytków wszelkiej kategorii. Dodatkowo zachęca do utrwalania pamięci o pałacu, zamku czy dworze z najbliższej okolicy.

Maciej Siwicki

Paweł Skubisz, *Wojska Pograniczne ZSRR na odcinku z Polską w świetle materiałów wywiadu II Rzeczypospolitej (1921-1939). Struktura i dyslokacja – działalność wywiadowcza – regulamin służby*, Szczecin 2010, ss. 166

Jak zauważa sam autor, kwestia wojsk granicznych Związków Socjalistycznych Republik Radzieckich (ZSRR) nie jest szerzej znana czytelnikom, w publikacjach omawiających problemy ochrony wschodniej granicy Polski nie zwraca się zaś uwagi na sowiecki odpowiednik naszego Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP). Podjęty temat pracy jest interesujący, prezentuje bowiem szerzej nieznaną strukturę Wojsk Pogranicznych wschodniego sąsiada, na której wzorowano powstałe po II wojnie światowej Wojska Ochrony Pogranicza; organizowane zresztą przy pomocy radzieckiego pogranicznika płk. Gwidona Czerwińskiego. Autor, co zastrzeżono w tytule pacy, oparł się jedynie na polskim materiale źródłowym – dokumentach wywiadu II RP. Są to więc dane niepełne zarówno z racji ich częściowego zniszczenia podczas wojny, jak i tego, że przedstawiają jedynie stan wiedzy strony polskiej i nie prezentują rzeczywistej działalności organów wywiadowczych jednostek pogranicznych ZSRR na kierunku polskim.

Całość pracy podzielona jest na wstęp, dwa rozdziały, zakończenie oraz aneks; tematy rozdziałów są tożsame z drugim członem tytułu pracy. W pierwszym rozdziale Autor omawia powstanie wojsk granicznych oraz spory kompetencyjne pomiędzy poszczególnymi organami centralnymi, a dotyczące jej ochrony. Ochrona granicy podlegała Ludowemu Komisariatowi Handlu i Przemysłu, a nadzór nad strzegącymi jej zbrojnymi formacjami powierzono Ludowemu Komisariatowi Spraw Wojskowych; równocześnie polityczną ochroną granicy zainteresowały się Komisje Nadzwyczajne podległe Wszechrosyjskiej Komisji Nadzwyczajnej do Walki z Kontrrewolucją, Spekulacją i Nadużyciami Władzy (WCzK) działające na terenach kresowych. Autor pokazuje, jak nad sprawami granicznymi rozciągały swą władzę trzy ministerstwa oraz jak następowało podporządkowanie formacji granicznej Państwowy Zarząd Polityczny (GPU) Zjednoczony Państwowy Zarząd Polityczny (OGPU), a w rezultacie zwierzchnictwu Ludowemu Komisariatowi Spraw Wewnętrznych ZSRR (NKWD). Struktura Wojsk Pogranicznych ulegała częstym zmianom do 1924 roku, kiedy to wprowadzono szeroką reorganizację. Z istniejących batalionów sformowano Oddziały Wojsk Pogranicznych, które podporządkowano poszczególnym Zarządom Wojsk Pogranicznych Białoruskiej Sowieckiej Republiki Socjalistycznej i Ukraińskiej Sowieckiej Republiki Socjalistycznej. Autor dość szczegółowo omawia rozmieszczenie tych oddziałów przy granicy z II RP. Ich położenie i stan osobowy zostały przedstawione w tabeli, dodatkowo zamieszczono szkic sytuacyjny, którego celem jest – na tyle, na ile jest to możliwe – w miarę dokładnie odtworzenie struktury oddziału wojska pogranicznego, scharakteryzowanie szczebli dowodzenia oraz podległości zachodzących między nimi: od dowództwa oddziału począwszy, poprzez grupę manewrową, na komendanturze i zastawie (strażnicy) skoń-

czywszy. Autor szczegółowo omawia organizację tych pododdziałów oraz ich rozwój. Przedstawia przemianę jednostek granicznych z formacji defensywnej w jednostkę o charakterze ofensywnym, wspomina o organizowaniu oddziałów artylerii i broni pancernej podporządkowanych formacjom granicznym. Charakteryzuje zadania, jakie stawiano formacji granicznej we wrześniu 1939 roku, oraz formy jej współpracy z Robotniczo-Chłopską Armią Czerwoną (RKKA). Kończąc rozdział, Autor omawia uzbrojenie i wyposażenie oddziałów, ich problemy bytowe związane z wyżywieniem i zakwaterowaniem.

Drugi rozdział został poświęcony działalności szpiegowskiej prowadzonej przez wojska graniczne ZSRR na terenie Polski. Powstał on na podstawie zachowanych ujawnionych aktów wywiadowczych strony polskiej; pełne materiały obrazujące tę działalność sowiektów, zgromadzone i przechowywane w Rosji, nie są dostępne, co sprawia, że przedstawienie całościowego i rzetelnego obrazu działań szpiegowskich nie jest możliwe. Powstanie jednostek wywiadowczych było związane z działaniem grup dywersyjnych na terenie Polski. Oddział Wojsk Pogranicznych wspierały takie grupy, dostarczając im broń oraz ochraniając ich wycofanie się do ZSRR. Do głównych zadań jednostek granicznych należał płytki wywiad, rozszyfrowywanie systemu ochrony granicy, rozlokowania i obsady jednostek KOP, rozpracowania metod działania policji, administracji, zagadnień politycznych oraz gospodarczych. W rozdziale tym Autor przedstawił również statystyki wykrywalności przestępstw szpiegostwa na rzecz wschodniego sąsiada ujawnione w Polsce oraz określił przynależność części z tych siatek do poszczególnych sowieckich placówek wywiadowczych. Autor wskazał na pewne zróżnicowanie grup agenturalnych wysyłanych na teren RP. Z jednej strony były to grupy szpiegowskie, z drugiej zaś zakonspirowane osoby mające się ujawnić i podjąć zadania dywersyjne w chwili wybuchu wojny. Jako przykrywkę działalności wywiadowczej wykorzystywano przemysł, zwalczając również samych przemysłników jako jednostki godzące w interes gospodarczy ZSRR. Na potwierdzenie swych tez Autor przytacza ujawnione przez Polaków afery szpiegowskie, w które były zamieszane Wojska Pograniczne, opisuje między innymi wzmożoną aktywność wywiadowczą w okresie poprzedzającym 17 września 1939 roku, ukierunkowaną na potrzeby militarne agresji.

W zakończeniu autor podkreśla sprawność jednostek sowieckich w uszczelnieniu granicy ZSRR, ich osiągnięcia w ochronie politycznej i gospodarczej kraju. Opisuje je jako nowoczesne i sprawne, pilnujące porządku publicznego, cechujące się jednak drańskimi przepisami, dzięki którym utrzymywano w nich ład i porządek. Wspomina też o ich przygotowanie nie tylko do ochrony granic, ale również do współpracy z RKKA w trakcie agresji na Polskę w 1939 roku.

Załączone dokumenty poprzedza nota edytorska. Opisano w niej wątpliwości co do daty oraz autentyczności i wiarygodności pozyskanych przez stronę polską regaminów. Akty te znane są jedynie z dokumentacji już opracowanej przez Szefostwo

Wywiadu KOP, przetłumaczone na język polski, nie jest znana natomiast jednostka je pozyskująca, nie wiadomo, czy był to wywiad KOP czy Oddział II Sztabu Generalnego. W pierwszym dokumencie – Tymczasowym regulaminie służby – w 24 rozdziałach zebranych w sześciu częściach (części A-F) szczegółowo omówiono zadania związane z ochroną granicy. W punkcie A (rozdziały 1-5) opisano zagadnienia ogólne związane z jej zabezpieczeniem, scharakteryzowano granice państwową, zdefiniowano ruch graniczny, organizacje i obowiązki Wojsk Pogranicznych oraz uregulowano użycie broni. W części B w czterech rozdziałach omówiono służbę w ochronie kordonu, rodzaje służby, jej obowiązki oraz jej główne zasady. W kolejnych dwóch rozdziałach omówiono zagadnienia związane z przeszukaniem i zatrzymaniem podejrzanych, w następnym punkcie opisano w czterech rozdziałach służby pomocnicze na granicy: działalność psów, służbę eskortową i łączności oraz pocztę graniczną. W ostatnim punkcie szczegółowo przedstawiono w sześciu rozdziałach prawa i obowiązki dowódców na poszczególnych szczeblach ochrony granicy.

Do regulaminu dołączono dwa załączniki. Pierwszy dotyczy punktów kontrolno-prześciowych i charakteryzuje, kto, gdzie i na jakiej podstawie tworzy takie przejścia. W drugim objaśniono przepisy dotyczące rewizji, zajęć i aresztowań w pasie przygranicznym dokonywanych przez funkcjonariuszy jednostek.

Podsumowując, należy stwierdzić, że omawiana pozycja, mimo że opiera się jedynie na źródłach wytworzonych na terytorium II RP, wiele wnosi do tak słabo opracowanego tematu, jakim są jednostki pograniczne ZSRR. Jej wartość podnosi przedstawienie rozwoju i kształtowania się organizacji wewnętrznej i zadań bezpośredniego szczebla ochrony. Omówiony temat pozwala również na lepsze zrozumienie problemów jednostek WOP po II wojnie światowej, metod ich działania oraz wzorców, na których się opierały. Należy zasygnalizować potrzebę całościowego ujęcia tematu, a więc badań, które byłyby oparte na analizie materiału źródłowego zgromadzonego w archiwach rosyjskich. Dopiero wtedy podjęty przez Autora temat można by było uznać za wyczerpany.

Michał Trojanowski

Robert Skobelski, Ireneusz Wojewódzki, *Z prądem i pod prąd. Historia zielonogórskiej elektrociepłowni*, Oficyna Wydawnicza UZ, Zielona Góra 2011, ss. 472

Nakładem Oficyny Wydawniczej Uniwersytetu Zielonogórskiego ukazała się niedawno monografia podejmująca wąską, aczkolwiek ciekawą problematykę, mianowicie historię jednego z najważniejszych przedsiębiorstw na Ziemi Lubuskiej – Zielonogórskiej Elektrociepłowni. Pozycja ta wypełnia bardzo ważną lukę, jaką jest brak w historii regionalnej opracowań o charakterze mikrohistorycznym. O ile powstało już sporo prac na temat poszczególnych miast i miasteczek obecnego województwa lubuskiego, żeby wspomnieć tu tylko Gorzów Wielkopolski¹, Zieloną Górę², Świebodzin³, Międzyrzecz⁴, Kargową⁵ czy Szprotawę⁶, o tyle dzieje poszczególnych zakładów czy instytucji należą do wyjątków. Jednym z nich jest opracowanie pod redakcją Profesora Mariana Eckerta dotyczące Zastalu⁷, kolejnym – opracowanie Zdzisława Tarnowskiego o Lumelu⁸. Dzieje elektrociepłowni autorstwa Roberta Skobelskiego i Ireneusza Wojewódzkiego stanowią *sui generis* chlubną kontynuację przedsięwzięcia zapoczątkowanego przez Mariana Eckerta, stanowiąc ważny przyczynek do poznania historii zarówno całego miasta, jak i regionu.

Praca składa się z sześciu rozdziałów. Dwa pierwsze, autorstwa Roberta Skobelskiego, dotyczą dziejów zakładu w okresie PRL oraz zaraz po przemianach ustrojowych. W czterech kolejnych opisano funkcjonowanie i działalność elektrociepłowni już po owych przemianach, jako przedsiębiorstwa funkcjonującego w ramach gospodarki wolnorynkowej. W tym miejscu możemy zauważyć pierwszy mankament. O ile Profesor Robert Skobelki jest uznanym badaczem dziejów Polski Ludowej i badany przez niego obszar chronologiczny dotyczący elektrociepłowni jest zrozumiały i logiczny, o tyle udział drugiego autora jest co najmniej zagadkowy. Doktor Ireneusz Wojewódzki jest cenionym badaczem okresu międzywojennego oraz drugiej wojny światowej. Jego biografia Kazimierza Sosnkowskiego została nagrodzona przez Narodowe Centrum

1 D.A. Rymar, *Gorzów Wielkopolski w latach 1945-1998. Przeobrażenia społeczno-polityczne*, Szczecin-Gorzów Wielkopolski 2005.

2 *Historia Zielonej Góry*, red. W. Strzyżewski, t. I i II, Zielona Góra 2011-2012.

3 *Świebodzin. 700 lat historii*, red. W. Strzyżewski, Świebodzin 2002.

4 *Międzyrzecz – dzieje miasta*, red. W. Strzyżewski, M. Tureczek, Międzyrzecz 2009.

5 *Historia Kargowej i zarys dziejów miasta partnerskiego Weissenberg*, red. W. Strzyżewski, Zielona Góra 2013.

6 H. Szczegółła, *Szprotawa w XX wieku*, red. H. Szczegółła, Szprotawa 2010.

7 *Zastal 1876-1976*, red. M. Eckert, Zielona Góra 1980. Ponadto w latach 80. XX w. ukazała się praca zbiorowa pod redakcją H. Rutkowskiego dotycząca działalności Zastalu po II wojnie światowej. Zob. *Zaodrzańskie Zakłady Przemysłu Metalowego „Zastal”, 1945-1985*, red. H. Rutkowski, Zielona Góra 1985.

8 Z. Tarnowski, *50 lat Lumelu*, Zielona Góra 2003.

Kultury jeszcze jako rozprawa doktorska, zanim ukazała się drukiem. W swojej pracy dydaktycznej zajmuje się okresem do pierwszej wojny światowej włącznie, stąd pytanie piszącego te słowa: czy ten wybitny znawca dziejów przedwojennej Polski powinien się podejmować pisanie historii po 1989 roku? Odpowiedź na to pytanie pozwolimy sobie pozostawić wnikliwym czytelnikom.

Wróćmy jednak do samej konstrukcji tego opasłego tomu. Rozdział pierwszy dotyczy powstania elektrociepłowni w Zielonej Górze. Rozbudowujące się zielonogórskie przedsiębiorstwa potrzebowały coraz więcej energii cieplnej, dlatego pojawiła się koncepcja zbudowania jednej elektrociepłowni, zamiast tworzenia kolejnych kotłowni indywidualnych. Projekt przygotowano w 1965 roku, po czym zwrócono się do Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, Stefana Jędrychowskiego, o wyasygnowanie środków na budowę zakładu z puli 5-letniego planu gospodarczego na lata 1966-1970. Podjęto też decyzję o lokalizacji inwestycji, decydując się na północno-zachodni obszar miasta, w okolicach ulicy Dąbrowskiego. Jak podaje R. Skobelki, 30 maja 1969 roku w Warszawie ostatecznie przyjęto projekt inwestycji, po czym Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze włączyło go do planu ważnych inwestycji. Od tego momentu rozpoczęła się budowa zakładu, który przystąpił do swojego pierwszego sezonu grzewczego jesienią 1974 roku.

W rozdziale drugim R. Skobelki opisuje rozbudowę i funkcjonowanie elektrociepłowni w latach 1975-1991. Był to okres niezwykle ciekawy, a zarazem burzliwy. Z jednej strony końcówka gierkowskiej *prosperity*, z drugiej zaś powstanie wolnych związków zawodowych w zakładzie oraz kryzys ekonomiczny lat 80. ubiegłego stulecia. Ciekawym wątkiem opisanym przez autora był przebieg „zimy stulecia” w elektrociepłowni zielonogórskiej. „»Zima stulecia« wystawiła na prawdziwą próbę załogę zakładu przy ul. Zjednoczenia (nazwa ulicy została nadana w 1978 r.), ale »wytwórnia ciepła«, pomimo licznych trudności, stanęła wówczas na wysokości zadania. Wprawdzie obiekty etapu drugiego nie zostały oddane w planowanych terminach, ale urządzenie wykonane w I etapie budowy funkcjonowało bez większych problemów, choć wymagało to ogromnego wysiłku ze strony całej załogi” (s. 71) – czytamy w opracowaniu. Pod koniec dekady gierkowskiej elektrociepłownia dawała ciepło około 50 tys. mieszkańców Zielonej Góry (s. 74). Robert Skobelki w owym rozdziale porusza też wątek z zakresu historii społecznej, a właściwie historii życia codziennego, podając, że u progu lat 80. XX wieku zakład dysponował już dwoma ośrodkami wczasowymi dla swych załóg (Krzczków i Szklarska Poręba), w których nie tylko odbywały się szkolenia i uroczystości, lecz również najzwyczajniej wypoczywały rodziny pracownicze (s. 75). Wreszcie autor szeroko opisał powstanie i działalność zakładowej „Solidarności” (s. 76-105).

W rozdziale trzecim I. Wojewódzki podejmuje się opisu przedsiębiorstwa jako zakładu państwowego. Zarządzenie ministra przemysłu z 8 maja 1991 roku powoływało do życia nowy podmiot gospodarczy, który do 9 sierpnia 1993 roku funkcjonował

pod nazwą Przedsiębiorstwo Państwowe Elektrociepłownia „Zielona Góra”. Ireneusz Wojewódzki przedstawia nam na kartach tego rozdziału, że restrukturyzacja zakładu była procesem długotrwałym i pracochłonnym, niekończącym się na przywołanym zarządzeniu ministra. Opisuje też początki Mariana Babiucha – tymczasowego kierownika przedsiębiorstwa popieranego przez „Solidarność”.

W kolejnym rozdziale dzieje zakładu są historią spółki skarbu państwa. Przekształcenie to spowodowało zasadniczą zmianę systemu zarządzania, przestała bowiem funkcjonować Rada Pracownicza, a zgodnie z nowym statutem władzami spółki akcyjnej stały się: Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy, Rada Nadzorcza oraz Zarząd Spółki. Ciekawostką jest tu dokładny opis najdłuższego strajku w historii Zielonej Góry, trwającego od 31 maja do 22 lipca 1995 roku⁹. Jak wskazuje autor, sam strajk był nielegalny, naruszał bowiem wiele procedur, a przede wszystkim nie poprzedziło go referendum z udziałem przynajmniej połowy załogi pracowniczej (s. 192). Na czele strajkujących stanął 9-osobowy Komitet. Protest nabrał charakteru ogólnopolskiego ze względu na swój bezprecedensowy wydźwięk, w sprawę strajku zaangażowały się bowiem ogólnopolskie centrale związkowe, występując po obu zwaśnionych ze sobą stronach. W połowie lipca minister Klemens Ścierański powołał specjalny zespół, którego celem miało być przełamanie przeciągającego się protestu (s. 201). Wreszcie w nocy z 22 na 23 lipca podpisano ostatni punkt porozumienia, które było kompromisem pomiędzy zakładem a protestującymi. W ostatnim podrozdziale (s. 204-215) I. Wojewódzki opisuje drogę prawną realizacji porozumienia, która okazała się „bardzo kręta” (s. 204).

W rozdziale piątym opisuje drogę spółki ku prywatyzacji w latach 1996-2001. Zarząd przedsiębiorstwa konsekwentnie dążył do realizacji wizji elektrociepłowni jako wytwórcy „energii elektrycznej wytwarzanej czysto ekologicznie”. Jej urzeczywistnieniem miała być budowa bloku gazowo-parowego zasilanego z lokalnych złóż gazu ziemnego. Rozpoczął się wieloletni żmudny proces, obfitujący w inwestycje, analizy badawcze oraz analizy opłacalności inwestycji. Upragniony kontrakt podpisano w Warszawie 26 stycznia 2001 roku. Umowa obejmowała lata 2003-2023 i umożliwiła między innymi pomyślną prywatyzację zakładu.

W ostatnim rozdziale przedstawiono funkcjonowanie przedsiębiorstwa w grupie kapitałowej wrocławskiej kogeneracji. Priorytetem w owym czasie stało się znalezienie firmy, która sfinansuje olbrzymi projekt bloku parowo-gazowego. 29 kwietnia 2002 roku elektrociepłownia podpisała umowę kredytową z konsorcjum banków Pekao S.A. i PKO BP S.A. na kwotę 132 mln euro (s. 268). Oficjalne otwarcie bloku nastąpiło 30 września 2004 roku, a uroczystość połączono z obchodami 30-lecia przedsiębiorstwa. Od tej chwili, jak podkreśla autor rozdziału, elektrociepłownia stała się jednym z najnowocześniejszych przedsiębiorstw w swojej branży oraz największym

9 Dawne Święto Odrodzenia Polski jest tu, rzecz jasna, przypadkową cezurą chronologiczną.

lubuskim wytwórcą energii elektrycznej (s. 279). Prywatyzacja spółki pociągała za sobą konieczność zmian w statucie. Wybierana na 3 lata rada nadzorcza miała się składać z sześciu osób, z czego dwie powoływała Kogeneracja S.A., dwie pochodziły z wyboru pracowników spółki, po jednej zaś wskazywali Skarb Państwa oraz Dalia Termika S.A. Po prywatyzacji najważniejszym akcjonariuszem stał się Zespół Elektrociepłowni Wrocławskich Kogeneracja S.A. Pierwszy rok wykorzystania nowego bloku technicznego przyczynił się do poprawy sytuacji finansowej zakładu. Autor wskazuje również, że inwestycje i modernizacje elektrociepłowni odbywały się zgodnie z zasadami ochrony środowiska (s. 291). W ostatnim rozdziale I. Wojewódzki przedstawił także ostatnie projekty i plany związane z modernizacją przedsiębiorstwa, które będą realizowane w przyszłych latach (s. 315-322).

Najważniejszym atutem opisywanej monografii (choć właściwie może należałoby napisać: swoistej syntezy dziejów zakładu?) jest rzetelny warsztat naukowy. Obaj autorzy wykonali tu doskonałą pracę historyka, konfrontując źródła archiwalne, prasę, opracowania naukowe i relacje ustne. Przypisy sporządzone są fachowo i dokładnie, dając świadectwo głębokiej i solidnej kwerendy źródłowej, jakiej podjęli się autorzy.

Kolejnym cennym atutem jest materiał ikonograficzny przybliżający czytelnikowi sam zakład oraz osoby w nim zatrudnione.

Jeżeli zaś chodzi o elementy krytyczne, to uważam, że dzieje ostatnich 20 lat nie zasługują aż na cztery rozdziały. W sensie strukturalnym rozsądniejszym posunięciem byłoby (podobnie jak dla lat 1965-1991) podzielenie tego okresu na dwie części, dla których cezurą byłby rok 2001, czyli wejście w XXI wiek, połączone z procesem prywatyzacji przedsiębiorstwa. W książce nie ustrzeżono się również błędów literowych, co nie jest – rzecz jasna – winą autorów, lecz korekty wydawniczej.

Reasumując, obaj historycy trudne i żmudne w wykonaniu zadanie wykonali w sposób zadowalający. Dzięki temu mamy wreszcie kolejne szczegółowe opracowanie jednego z najważniejszych przedsiębiorstw Ziemi Lubuskiej. Pozostaje jedynie czekać na następne mikrohistoryczne opracowania istniejących zakładów, jak Nafta i Gaz, czy już nieistniejących, jak Polmos Zielona Góra czy Falubaz.

Radosław Domke

Sprawozdania

KONFERENCJA „TRUDNA HISTORIA I JEJ WYMIAR EUROPEJSKI W EDUKACJI” (*DIFFICULT HISTORY AND ITS EUROPEAN DIMENSION IN EDUCATION*)

W dniach 9-11 września 2013 roku na Uniwersytecie Zielonogórskim obradowano na międzynarodowej konferencji naukowej „Trudna historia i jej wymiar europejski w edukacji”. Organizatorami tego przedsięwzięcia byli: Zakład Dydaktyki Historii, Instytut Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego wraz z Polskim Towarzystwem Historycznym Oddział w Zielonej Górze.

Pierwszego dnia odbyło się uroczyste otwarcie obrad oraz przywitanie gości i uczestników dyskusji w auli Biblioteki Uniwersyteckiej Uniwersytetu Zielonogórskiego przez koordynatora projektu w Polsce, dr hab. Bogumiłę Burdę, prof. UZ, oraz Annę Chodorowską, tłumaczkę i doktorantkę historii na Uniwersytecie Zielonogórskim. Było to już trzecie spotkanie w ramach międzynarodowego projektu *Difficult History and its European Dimension in Education*. Uczestnicy programu: z Polski, Francji, Portugalii, Rosji, Finlandii i Węgier, na pierwszym spotkaniu w 2011 roku, na Université de Caen Basse-Normandie (UCBN), ustalili zakres kierunków badań do przeprowadzenia w swoich krajach. Podjęte badania mają dostarczyć odpowiedzi na następujące pytania, wspólne dla wszystkich państw:

- Czy akty niesprawiedliwości z przeszłości mogą zostać naprawione?
- Kto może naprawić błędy przeszłości? Wobec kogo mogą zostać naprawione?
- Jakie są najlepsze sposoby, ażeby naprawić błędy przeszłości?
- Jakie są motywy zadośćuczynienia i jakie są rezultaty takiej polityki?
- Dlaczego próby naprawienia błędów historycznych są dzisiaj coraz bardziej powszechne? Co to może oznaczać?

Uczestnicy projektu badali pojęcie świadomości historycznej wśród europejskiej młodzieży. Badania porównawcze prowadzone są w szkołach średnich sześciu krajów – uczestników projektu. Zielonogórska konferencja stanowiła podsumowanie trzeciego roku badań zespołów z Uniwersytetu Helsińskiego, Uniwersytetu Kolomny, Universidade do Porto, Université de Caen Basse-Normandie, Széchenyi István University w Győr oraz Uniwersytetu Zielonogórskiego.

9 września 2013 roku na uroczyste otwarcie obrad przybyli profesorowie Uniwersytetu Zielonogórskiego: dziekan Wydziału Humanistycznego Sławomir Kufel, dyrektor Instytutu Historii Dariusz Dolański oraz prezes zielonogórskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego Tomasz Nodzyński. Profesor Kufel pogratulował dotych-

czasowych efektów pracy wszystkim biorącym udział w projekcie i opowiedział o znany mu przedsięwzięciu artystycznym realizowanym przez zespół z Frankfurtu nad Odrą. Był to projekt tzw. *Mediateki Tożsamościowej*. Polegał on na zbieraniu pamiątek pozostałych po 1945 roku po jednej i drugiej stronie granicy Niemiec. Dodał, że takie badania odbywają się chyba na wszystkich granicach, gdzie są wątpliwości. Podjęty projekt warto kontynuować, aby ustalić wartości tożsamościowe na trudnych terenach. Profesor Dolański stwierdził między innymi, że „tak jak ta biblioteka [UZ] jest nowoczesna, tak, za rok, chcemy uprawiać nowoczesną historię”. Informował dalej, że na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Zielonogórskiego historia jest jedyną dyscypliną, która nadaje prawa doktora habilitowanego. Historia na Uniwersytecie Zielonogórskim ma bogate tradycje współpracy międzynarodowej, zwłaszcza współpracy transgranicznej. Projekt „Difficult history” jest drugim dużym projektem uniwersyteckim realizowanym przez Instytut Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego w ostatnich latach. Od dziesięciu lat prowadzone są tu projekty na temat trudnej historii polsko-niemieckiej. Po części uroczystej zaczęto prezentować wyniki badań z poszczególnych krajów.

Przedstawieniem podsumowania wyników dotychczasowych badań rozpoczął sesję francuski inicjator projektu Vice-Président Université de Caen Stan Hommet z Instytutu Universitate de Formation des Maitres de Université de Caen Basse-Normandie. Stan Hommet zaprezentował między innymi nowy kontekst szkolenia dla nauczycieli we Francji w związku z odbudową szkoły. Kolegium Nauczania i Edukacji w UNICAEN, szkoła pod podwójnym nadzorem: University i Ministerstwo Edukacji. Szkoła, która kształci wszystkich nauczycieli od szkoły podstawowej do studiów wyższych w jednym zakresie, wszystkich studentów, którzy chcą stać się nauczycielami. Od 1 stycznia br. określono specyfikacje dla krajowego planu pracy. W nauczaniu i uczeniu się historii należy ukierunkowywać studentów na sposoby myślenia o przeszłości. A po podjętych działaniach oczekiwać informacji zwrotnych z ich własnych doświadczeń. Stan Hommet wyjaśniał, czym jest THIEC (Teaching History for a Europe in Common), czyli pedagogiczny projekt rozwojowy. Jego celem jest opracowanie narzędzi do nauczania historii i edukacji nauczycieli historii z zakresu „polityki pamięci”. Ma na celu zbadanie postaw młodych Europejczyków wobec trudnej przeszłości, ich sposobu postrzegania historii oraz jej uwarunkowań, a także tego, w jaki sposób przetwarzać doświadczenia z przeszłości w edukacji szkolnej.

Przedstawienia podsumowania badań z Finlandii dokonał dr University lecturer, Jan Löfström z University of Helsinki. Zajął się on badaniem poglądów fińskiej młodzieży w kwestii autonomicznej Republiki Karelii wchodzącej w skład Federacji Rosyjskiej. Pytanie o Karię nie jest aż tak ostre w zakresie trudnej historii, ale jest dobre, aby porównać go z innymi, ponieważ w fińskich podręcznikach historii utrata Karelii jest omawiana na poziomie zmian społecznych i politycznych, a nie na poziomie żywego doświadczenia ludzi.

W przerwie obrad Ewa Adaszyńska, Dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej, oprowadziła uczestników konferencji po nowym budynku, prezentując jego walory i zbiory biblioteczne.

Przedstawienie podsumowania badań z Rosji dokonały dwie wykładowczynie z Uniwersytetu Kolomny, dr associate profesor Olga Galkina i Nadine Gordienko. Zaprezentowano wyniki z charakterystyki współczesnej świadomości historycznej rosyjskiej młodzieży w zakresie omówienia kontrowersyjnych kwestii i wyrażenia własnych opinii, na przykład o wojnie w Afganistanie. Wyjaśniono cel ujednolicenia podręczników do historii w kierunku rozwijania poczucia patriotyzmu, bycia dumnym z przodków, bo to stanowi integralną część rodzimej świadomości historycznej.

Na koniec pierwszego dnia obrad zagraniczni uczestnicy konferencji zwiedzili Zieloną Górę, poznając również jej dzieje.

Kolejny dzień sesji rozpoczęto od wyjazdu i obejrzenia eksponatów w Lubuskim Muzeum Wojskowym w Drzonowie. Po powrocie na Uniwersytet Zielonogórski kontynuowano obrady. Swoje wyniki badań dotyczące portugalskiej wojny kolonialnej zaprezentowała dr associate profesor Reibeiro Claudia z Universidade do Porto. Zbadano, które epizody z historii kraju są dla młodzieży portugalskiej powodem do dumy bądź wstydu. W podsumowaniu rozmów z uczniami stwierdzono, iż otwarcie dyskutowali i nie wahali się wyrażać swoich stanowisk, ale wykazywali też pewne zakłopotanie z przedstawiania przebiegu poszczególnych wydarzeń historycznych.

Kolejne wyniki badań przedstawiło pięcioro węgierskich naukowców z Széchenyi István University w Győr: Csaba Horvath, Lőrincz Ildikó dr Anita Somogyi, Tardi Zsanett oraz Balázs Varga PhD. Prelegenci poruszali takie kwestie, jak między innymi solidarność z ojczyzną wyrażaną przez mieszkających w innych krajach Węgrów. Okazało się, że młodzież węgierska nie uznaje przenoszenia winy z pokolenia na pokolenie, za złe traktowanie mniejszości narodowych. Nie ma zbiorowej odpowiedzialności w przypadku traktatu z Trianon. Z perspektywy czasu traktat w Trianon postrzegany jest kontrowersyjnie. Rewizja traktatu stała się głównym celem polityki zagranicznej Węgier w okresie międzywojennym i przyczyniła się do zbliżenia z III Rzeszą. Młodzież węgierska uważa, że „niedobrze jest, kiedy przeszłość staje się wyznacznikiem przyszłości”.

Dwa końcowe wystąpienia przewidziano dla studentów historii z Uniwersytetu Zielonogórskiego. Jako pierwszy wystąpił doktorant Jeremy Pomeroy, który przedstawił swoje opracowanie dotyczące *Motywu obozu w podręcznikach amerykańskich*. Zreferowano sposób ujmowania obozów koncentracyjnych z drugiej wojny światowej w wybranych podręcznikach do nauczania historii, w szkołach amerykańskich. Ukazano perspektywę Alaina Finkelkrauta dotyczącą Shoah. Doktorant odpowiadał na pytanie: jak opisywane są zagadnienia „trudnej historii” w kraju bezpośrednio

z nimi niezwiązanym. Szczególnie istotny był zakres wiedzy Amerykanów na temat zbrodni Holokaustu.

Ostatni referat zaprezentowała Danuta Nowak, doktorantka historii z Uniwersytetu Zielonogórskiego. Omówione zostały wyniki badań z zakresu „*Trudnej historii*” we współczesnych polskich podręcznikach do nauczania historii. Analizowano między innymi sposoby ujęcia podjętych zagadnień, ilość treści oraz ikonografię w następujących obszarach badawczych: wysiedlenia, przesiedlenia, holokaust i kolaboracja. Były one rozpatrywane w czterech relacjach narodowych: polsko-niemieckich, polsko-żydowskich, polsko-ukraińskich i polsko-rosyjskich. Ponadto zagraniczni uczestnicy konferencji mieli okazję zapoznać się, podczas prelekcji, z ofertą wielu wydawnictw polskich podręczników do nauczania historii.

Każdego dnia obrad odbywały się na bieżąco dyskusje na temat prezentowanych wyników badań. Natomiast główne podsumowanie spotkania nastąpiło w Muzeum Ziemi Lubuskiej, 11 września 2013 roku. Po części oficjalnej był obiad i wspólne oglądanie eksponatów muzealnych. Polscy i zagraniczni uczestnicy konferencji wyrazili swoje zadowolenie z przebiegu dotychczasowej współpracy i osiągniętych wyników trzeciego etapu badań. Przed nami ostatni okres badawczy i zamknięcie projektu *Difficult History and its European Dimension in Education*, które zaplanowano na wiosnę 2015 roku.

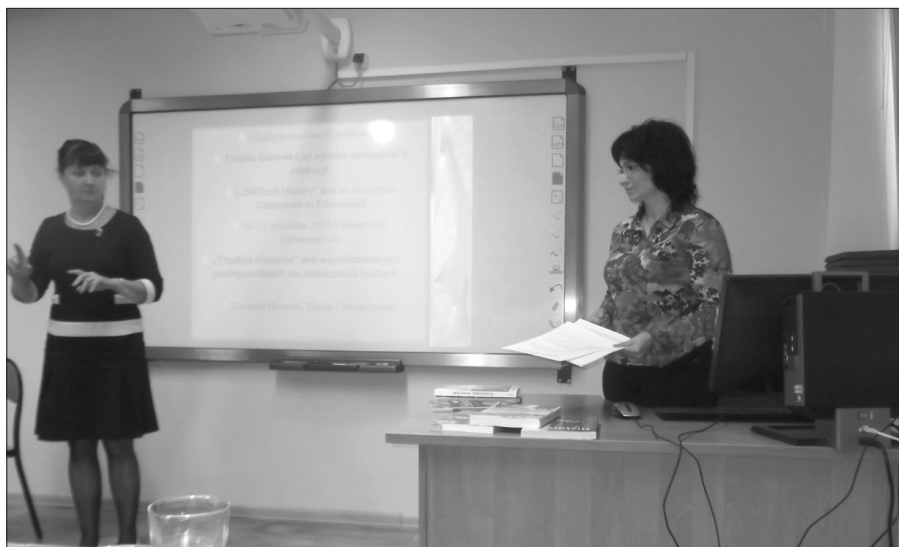
Danuta Nowak



Uczestnicy konferencji *Difficult History...* podczas zwiedzania Lubuskiego Muzeum Wojskowego w Drzonowie (10 września 2013 r.). Fot. D. Nowak



Uczestnicy konferencji *Difficult History...* na spotkaniu z dyrektorem Lubuskiego Muzeum Wojskowego w Drzonowie (10 września 2013 r.). Fot. D. Nowak



Profesor Bogumiła Burda i doktorantka Danuta Nowak z UZ w trakcie wygłaszania referatu (10 września 2013 r.). Fot. N. Gordienko



Zespół projektu *Difficult History and its European Dimension in Education*. Fotografia pamiątkowa na zakończenie obrad w Palmiarni (10 września 2013 r.). Fot. R. Claudia

OBRAZ ŻYDÓW ZE ŚRODKOWEGO NADODRZA. KONFERENCJA NAUKOWA „ŻYDZI W DZIEJACH POGRANICZA POLSKO-NIEMIECKIEGO”

W dniach 4 i 5 czerwca 2013 roku w Muzeum Ziemi Lubuskiej oraz w Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej obradowano na konferencji naukowej „Żydzi w dziejach pogranicza polsko-niemieckiego”. Organizatorami tego przedsięwzięcia były: Instytut Historii i Towarzystwo Studiów Łużyckich Uniwersytetu Zielonogórskiego, Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze, Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej, Studenckie Koło Archeologiczne oraz Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Zielonej Górze.

Celem konferencji było ukazanie dokonań Żydów ze Środkowego Nadodrza w dziedzinie naukowej, gospodarczej i kulturalnej. Uznano, że tylko poprzez poznanie przeszłości i stanu obecnego ludności żydowskiej można kształtować u ludzi postawę tolerancji wobec mniejszości narodowych. A poszerzając zakres wiedzy w tej dziedzinie, lepiej zrozumiemy innego człowieka. Poszukiwano specyfiki ludności żydowskiej z tego obszaru, bo tutaj przebiegała granica, która rozdzielała Europę pod względem gospodarczym, społecznym i kulturowym. Szukano odpowiedzi na pytanie, czym różniła się ludność żydowska z pogranicza polsko-niemieckiego od ludności żydowskiej z Kresów Wschodnich.

Organizatorzy konferencji chcieli uzupełnić istniejącą lukę badawczą poprzez przedstawienie roli mniejszości żydowskiej na wymienionym pograniczu, ponieważ nie doczekała się ona jeszcze swojej monografii. Zakres badań objął problematykę historyczną, demograficzną, epigraficzną, a także działalność gospodarczą, kulturalną, oświatową, naukową i religijną ludności wyznania mojżeszowego. Przeprowadzono też analizę kierunków działań podejmowanych przez współczesne organizacje żydowskie z terenu pogranicza polsko-niemieckiego. Jest to obszar niejednorodnościowo, politycznie i religijnie, gdyż wcześniej istniały tu takie jednostki terytorialne, jak: Nowa Marchia, Dolny Śląsk, Wielkopolska i Łużyce. W każdej z nich panowały inne unormowania prawne dotyczące Żydów. W różnych rozwiązaniach legislacyjnych pojawiały się zakazy ich przebywania na danym terytorium, a w innych, z kolei, zezwalano na sprowadzanie bogatszych wyznawców judaizmu, aby inwestowali w rozwój gospodarczy, tak jak na przykład w Prusach.

W czasie dwudniowych obrad dwudziestu referentów z polskich i niemieckich ośrodków naukowych dyskutowało o problematyce żydowskiej od epoki odrodzenia aż po czasy obecne. Prezentowane referaty należały do takich obszarów tematycznych,

jak: metodologia, biografistyka, nauki ścisłe, społeczne, historiografia oraz kulturoznawstwo.

Kierunkowego wprowadzenia do debaty dokonał jej główny organizator, prof. Tomasz Jaworski z Uniwersytetu Zielonogórskiego. Pierwszego dnia obrady toczyły się w Sali Witrażowej Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze. O *Wkładzie żydowskich przedstawicieli pogranicza polsko-niemieckiego w rozwój matematyki* traktował pierwszy referat prof. Mariana Nowaka (Zielona Góra). Poznaliśmy dorobek naukowy kilkunastu uczonych, między innymi Hugona Dyonizego Steinhausa, Eduarda E. Kummera czy Leopolda Kroneckera, reprezentanta lwowskiej szkoły matematycznej, który wiele lat pracował we Wrocławiu. Następny prelegent, prof. Leszek Hońdo z krakowskiej uczelni, zaprezentował opracowanie *Epigraficzne źródła do historii i kultury Żydów pogranicza polsko-niemieckiego*, które w drugim dniu obrad objaśniał w praktyce na jednej ze steli nagrobnych podczas zwiedzania cmentarza w Skwierzynie. Kolejny wykładowca, prof. Joachim Zdrenka (Zielona Góra), omawiał *Trudności w badaniach nad ludnością wyznania mojżeszowego na przykładzie powiatu złotowskiego*. Autorowi udało się ustalić rzeczywistą liczbę ofiar Holocaustu na badanym terenie. Z kolei dr Anitta Maksymowicz (Zielona Góra) wprowadziła nas w temat *Internetu jako narzędzia do badań historii Żydów, czyli w poszukiwaniu minionego czasu*, prezentując między innymi zakres tematyczny portalu „Wirtualny Sztetl”, ale też wiele innych możliwości. Wystąpienie to było ostatnim z opracowań metodologicznych.

Publikację polsko-niemiecką z roku 2012 zaprezentowała jej współautorka Magdalena Abraham-Diefenbach z Frankfurtu nad Odrą. Książka pod tytułem *Makom tow – dobre miejsce. Cmentarz żydowski Frankfurt nad Odrą/Słubice*, wydana wspólnie z Eckardem Reissesem, zawiera ponad sto fotografii, dokumenty i fakty dotyczące cmentarza żydowskiego w Słubicach. Kolejna referentka, a zarazem pracownica Muzeum Ziemi Lubuskiej (MZL), Izabela Korniluk (Zielona Góra) podsumowała dotychczasową *Prezentację tematyki żydowskiej w działalności wystawienniczej Muzeum Ziemi Lubuskiej*. W zbiorach MZL znajdują się między innymi Tora i karafka liturgiczna. Są to przedmioty ocalałe z pożogi zielonogórskiej synagogi z roku 1938. Następny referat, Doroty Brylli (Zielona Góra), przybliżył nam osobę *Salomona Majmona (i jego poglądy na religię)*. Żydowsko-polsko-niemiecki filozof epoki oświecenia jest autorem między innymi *Kritische Untersuchungen über den menschlichen Geist oder das höhere Erkenntniß- und Willensvermögen* oraz komentarzy do dzieł Newtona, Arystotelesa czy Bacona. Ostatnie lata życia spędził u rodziny Kalckreuthów w Nieder-Siegersdorf (Podbrzezie Dolne k. Kożuchowa). Z kolei doktorantka Monika Alechno-Matuszczak (Zielona Góra) przedstawiła „*Historię Żydów*”, dzieło *Heinricha Graetza*, niemiecko-żydowskiego historyka. Żył on w latach 1817-1891, a pochodził z miejscowości Książ Wielkopolski (Xions), położonej w Wielkim Księstwie Poznańskim. Interpretacja dziejów narodu wybranego, zawarta w jedenastomowym opracowaniu Graetza,

nadała im wymiar etyczny i narodowy. Graetz jest uważany za prekursora syjonizmu, pomimo że sam odrzucał tę ideę, gdyż nie wierzył w możliwość utworzenia państwa żydowskiego w Palestynie. Z *Liczbą ludności żydowskiej na obszarze dzisiejszego województwa lubuskiego w XIX wieku* zapoznała nas dr Hanna Kurowska (Zielona Góra), przeprowadzając analizę demograficzną oraz przedstawiając gospodarcze i kulturalne znaczenie na północnych terenach ówczesnego Dolnego Śląska.

Kolejna prelegentka, Joanna Kasprowicz (Zielona Góra), omówiła *Działalność społeczną Żydowskiego Związku Kobiet na pograniczu polsko-niemieckim w XX wieku*. Następnie Tamara Włodarczyk (Wrocław), współautorka (wspólnie z Andrzejem Kirmielem i Maciejem Borkowskim) monografii wydanej w 2008 roku *Śladami Żydów: Dolny Śląsk, Opolszczyzna, Ziemia Lubuska*, opowiedziała w swoim referacie o *Społeczności żydowskiej na Dolnym Śląsku po 1989 roku*. Doktorantka Joanna Zięba (Zielona Góra) przedstawiła nam *Żydowską architekturę sakralną na Ziemi Lubuskiej*. Sylwetkę *Maurycego Kajlera – animatora żydowskiego życia społeczno-kulturalnego w Żarach* przybliżył nam prof. Tomasz Jaworski (Zielona Góra). W 1987 roku nadano Maurycemu Kajlerowi tytuł Honorowego Obywatela Żar. A kiedy zmarł dziesięć lat później, spoczął na jedynym czynnym w województwie lubuskim żarskim kirkucie. Rafał Szymczak (Żary) opisał *Sytuację Żydów na Ziemi Żarskiej w kontekście polityki władz polskich wobec mniejszości żydowskiej na Ziemiach Zachodnich w latach 1945-1948*. Roman Maciej Józeffiak (Żary) omówił *Exodus Żydów żarskich po 1967 roku*. Doktor Mieczysław Wojecki (Zielona Góra) zapoznał nas z *Noblistami pochodzenia żydowskiego [działającymi] na pograniczu polsko-niemieckim*, którzy wpisali się w historię światowej nauki. Studentka architektury Angela Przybyłek (Zielona Góra) przedstawiła swoją propozycję *Rekonstrukcji synagogi zielonogórskiej*, która stanowi treść jej pracy magisterskiej. Doktorantka Danuta Nowak (Zielona Góra) ukazała *Obraz Żydów zielonogórskich w prasie lokalnej*. Wraz ze współautorką opracowania, Wandą Kochowską, dokonały analizy artykułów o tematyce żydowskiej publikowanych w „Gazecie Lubuskiej” w latach 2001-2011.

Pierwszy dzień konferencji zakończył się koncertem muzyki rockowej, w wykonaniu Shachara Gilada, piosenkarza i kompozytora z Izraela.

Prelekcje kontynuowano następnego dnia (5 czerwca 2013 r.) w Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej. Gości powitał jego dyrektor Andrzej Kirmiel. Następnie regionalista Zbigniew Czarnuch z Witnicy przedstawił swoje *Refleksje strażnika resztek pamiątek po witnickich Żydach*. Kolejny prelegent, Łukasz Kępski (Skwierzyna), omówił *Wybrane aspekty społeczno-gospodarcze gmin żydowskich w miastach zachodniej Wielkopolski w okresie wczesnonowoczesnym*. Po dyskusji goście udali się na wycieczkę do niedawno wyremontowanego przez chińskiego biznesmena budynku nieczynnej od lat synagogi, która obecnie jest przeznaczona na cele handlowe. W dawnej świątyni żydowskiej jej obecny gospodarz zachował i odrestaurował Aron ha-Kodesz, relikwiarz (szafę

ołtarzową) do przechowywania zwojów Tory. Po wyjściu z budynku synagogi goście konferencyjni udali się na wizytę do burmistrza Skwierzyny, Tomasza Watrosa, który był kiedyś uczniem Andrzeja Kirmiela. Watros zajmująco przedstawił podejmowane przez nich inicjatywy na rzecz odnawiania pozostałości kultury żydowskiej, głównie kirkutów. Opowiedział też, jak upowszechniana jest wśród młodzieży wiedza o Żydach. Następnie uczestnicy spotkania zwiedzili skwierzyński cmentarz żydowski. Po powrocie do muzeum międzyrzeckiego gospodarz obiektu, Andrzej Kirmiel, wygłosił referat zatytułowany *Żydowskie ślady w województwie lubuskim*. Po części dyskusyjnej obejrzano wystawę zabytków i dorobku kulturowego Żydów z terenów pogranicza polsko-niemieckiego.

Warto w podsumowaniu dodać, że pielęgnowanie pamięci o niegdysiejszych mieszkańcach narodowości żydowskiej z zachodniego pogranicza zawdzięczamy inicjatywom takich ludzi, jak: Andrzej Kirmiel – prezes Lubuskiej Fundacji „Judaica” i dyrektor Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej, Alicja Skowrońska – przewodnicząca żarskiej Gminy Żydowskiej, Tomasz Watros – nauczyciel historii, a obecnie burmistrz Skwierzyny oraz profesor Tomasz Jaworski – kierownik Instytutu Demografii i Historii Gospodarczej Uniwersytetu Zielonogórskiego. Tomasz Jaworski wychowywał się razem z żydowskimi dziećmi w Żarach i serdeczne kontakty z żarską społecznością utrzymuje do dzisiaj. Sporo publikacji w jego dorobku naukowym dotyczy historii Żydów.

Konferencja poświęcona wielowiekowym relacjom polsko-niemiecko-żydowskim ukazała, że warto je pojmować przez pryzmat wspólnoty o znaczeniu zarówno historycznym, jak i społeczno-ekonomicznym.

Danuta Nowak



Uczestnicy konferencji podczas zwiedzania żydowskiego cmentarza w Skwierzynie 5 czerwca 2013 r. Prof. Leszek Hońdo (*w jarmulce*) przeprowadza analizę inskrypcji na żydowskiej steli nagrobnej. Zastępca redaktora naczelnego zielonogórskiego Radia Zachód Konrad Stanglewicz (*od prawej*), przewodnicząca Gminy Żydowskiej w Żarach Alicja Skowrońska (*białe spodnie, białe korale, ciemne okulary*), zielonogórski historyk prof. Tomasz Jaworski (*pierwszy od lewej*). Fot. D. Nowak



Stela nagrobna znajdująca się na kirkucie w Skwierzynie. Fotografia wykonana 5 czerwca 2013 r. Fot. D. Nowak



Danuta Nowak (również członek PTH) i Monika Alechno-Matuszczak, współorganizatorki konferencji ze Studenckiego Koła Archeologicznego, uczestniczki konferencji i doktorantki historii na UZ, 4 czerwca 2013 r. w Muzeum Ziemi Lubuskiej.
Fot. W. Kochowska



Aron ha-Kodesz (szafa ołtarzowa), jedyny zachowany fragment wnętrza międzyżyrzeckiej synagogi. Fotografia wykonana 5 czerwca 2013 r. Fot. D. Nowak



Andrzej Kirmiel (*na środku*), prezes Lubuskiej Fundacji „Judaica” i dyrektor Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej. Fotografia wykonana 5 czerwca 2013 r. Fot. D. Nowak



Pierwszy dzień konferencji (4 czerwca 2013 r.) zakończył się koncertem muzyki rockowej w wykonaniu Shachara Gilada, piosenkarza i kompozytora z Izraela. Fot. D. Nowak

